

BIBLIOTEKA
KLASYKÓW ŁACIŃSKICH

NA

POLSKI JĘZYK PRZEŁOŻONYCH

WYDANA PRZEZ

EDWARDA HR. RACZYŃSKIEGO.

BIBLIOTEKA
Państw. gim. męsk.

TOM IV.

Arma. *W*
Lit. *A*
M. *1553*

W WROCŁAWIU,
U ZYGMUNTA SCHLETTERA.

M DCCC XXXIX.



BIBLIOTEKA
Państw. gim. męsk.

Arma. *W*
Lit. *A*
M. *1553*



**Q. VALERII CATULLI
VERONENSIS**

L A B E R

CAROLI LACHMANNI.

VRATISLAVIAE.

M DCCC XXXIX.

**Q. WALERYUSZA KATULLA
WERONĘNCZYKA**

P O E Z Y E

PRZEŁOŻONE NA JĘZYK POLSKI

**PRZEZ
SZYMONA BARANOWSKIEGO.**

W WROCŁAWIU.

M DCCC XXXIX.



821.124.02-1+821.124.02(081)-1"-00 Cath



54344

W drukarni M. Frydendera w Wrocławiu.

WIADOMOŚĆ O ŻYCIU I PISMACH WAŁERYUSZA KATULLA.

Katullus (Q. Valerius) urodził się w Weronie, w ośmdziesiąt sześć lat przed narodz. Chryst. Pana, a w 668 roku po założeniu Rzymu. Pochodził ze znakomitego rodu, lubo nie można dokładnie powiedzieć, kto byli jego rodzice. Manlius Torquatus widząc w nim wyższe zdolności, wziął go pierwszy do Rzymu i ułatwił mu zaznajomienie się z najprzedniejszymi owego wieku mężami. Jakóż, zaszczycał się Katullus przyjaźnią Cyncerona, Planka, Cynny, Korneliusza Neposa i wielu innych znakomitych Rzymian. Nadzwyczaj śmiały, wyrzucał na oczy zdrożności pierwszym urzędnikom w kraju. Powstawał na konsula Wacyniusza, na pretora Noniusza, nawet na samego Cezara. Cezar atoli nie zważał wcale na jego uszczupliwość. Owszem, szacował go wielce i pewnego razu zaprosił go na wieczerzę w tym samym dniu, w którym złośliwe na siebie wiersze jego był czytał. Taki postępek ze strony Cezara, usunął nadal wszelkie nieporozumienia i utwierdził ową przyjaźń, w jakiej przedtem Cezar z rodzicami poety zostawał.

Charakter otwarty, słodczy, moc czucia i łagodność, były głównymi przymiotami Katulla. Jego dowcip i lubość zjednały mu powszechne poważanie. Przyjaciół swoich kochał szczerze, lecz dotkliwie znosił ich przeniewierstwa, bo jego serce zbyt tkliwe nie mogło być obojętnem na ich zdrady. Kochał też kobiety, a mianowicie współlohywatelkę Ipsytilę i Klodyę, córkę Metella Celera, którą pod imieniem Lesbii w pismach swoich uwielbia. Później gdy taż Lesbia stała się dlań oziębłą i nie dotrzymała obiecaney wiary, pożegnał ją nazawsze. Gdy się Manliusz żenił z Julią Aurunkuleją, zaprosił był Katulla na wesele. On, śmiercią braterską w żalu pogrążony, usprawiedliwia się w elegii iż dawnych miłostek śpiewać nie może, bo śmierć brata odebrała mu wszelką poetycką zdolność. Pomny atoli na przyjaźń swojego rówieśnika i dobroczyńcy, ułożył z powodu jego zaślubin bardzo nadobne wiersze, pod N. 61. zamieszczone.

Katullus nie obfitował zapewne w dostatki, ale też nigdy nie ubiegał się za dostojnościami. Raz tylko w towarzystwie kilku młodych rodaków, pojechał był z pretorem Memmiansem do Bitynii, w nadziei polepszenia swojego losu. Lecz gdy preforski zajety jedynie zbieraniem bogactw, nie dbał wcale o współtowarzyszów swoich, Katullus opuścił Bitynię i wrócił do ojczystej zagrody. Radość, jaką uczuł z tego powrotu, wynurza w odezwie do półwyspu Sirmio. Odtąd pozostał w rodzinnem miejscu, używając dość rozrzutnie tego, co posiadał. Musiał atoli mieć kilku wspaniałych przyjaciół, którzy go ratowali w potrzebie, bo do śmierci pozostał panem dwóch włości: pierwszej, na granicach Tyburnu; drugiej, na półwyspie Sirmio, przy jeziorze Benaco (Lago di Garda). Dziś nawet gruzi jego siedziby świadczą o da-

wnym przepychu, i możnaby je wziąć prędzej za zwaliska jakiego pałacu, niżeli za szczątki prywatnego domu.

Podług powszechnego mniemania, umarł Katullus w Rzymie w 30 roku życia (56 lat przed nar. Chryst. Pana), właśnie gdy Cycero z wygnania powracał. Skaliger i wielu innych usiłują dowieść, że żył daleko dłużej i że nawet miał przeżyć Cezara; lecz dowody, na których opierają swe mniemanie, są bezzasadne.

Katullus pisał wiele, lecz na nieszczęście wielka część jego pism zaginęła. Noniusz z Serwiuszem przytaczają niektóre wiersze, których w żadnem wydaniu znaleźć nie można, a Terencyaninus wspomina o trzech poematach osobliwej miary, które nam równie są nieznane. Znamy tylko księgę przypisaną Korneliuszowi Neposowi, a którą miał odkryć we Francyi w r. 1425. niejaki mówca Baptista Guarinus, rodem z Werony. Tenże Guarinus, za powrotem do ojczyzny, skreślił wiersz następujący:

*Ad patriam venio longis a finibus exul.
Causa mei reditus compatriota fuit,
Scilicet a calamis, tribuit cui Francia nomen,*)
Quique notat turbae praetereuntis iler.
Quo licet ingenio vestrum celebrate Catullum,
Cujus sub modio clausa papyrus erat.*

Stan oplakany w jakim znaleziono rękopism Katulla, jest powodem rozlicznych błędów i dowolnych poprawek, jakich się wydawcy dopuszczali. Wspomnieć nam tu wypada niektórych, co w roz-

*) Z tego wiersza niektórzy wnoszą, że księgę Katulla odkrył w stodole jakiś Weronńczyk, imieniem Franciszek, a jeśli nie on odkrył, to przynajmniej pierwszy ją przepisał.

małym czasie i miejscu, poezye Katulla drukiem ogłaszali:

Najdawniejsza edycja zjawila się w Parmie 1473 r. in folio; druga w Wenecyi 1475 także in folio; następnie wydał: Prosper Odoardus r. 1482 in fol. w Reggio; Partherius w r. 1485 in folio; Aldus 1502 i 1515 in 8^{vo} w Wenecyi, ostatnia lepsza od pierwszej; Alexander Guarini 1521 w Wenecyi, bardzo rzadkie wydanie i za granicą Włoch prawie nieznanie; Muret 1554 in 8^{vo} w Wenecyi; Achilles Statius 1566 in 8^{vo} w Wenecyi; Józef Skaliger 1577 in 8^{vo} w Paryżu; roku 1619, 1630, 1664, 1670, 1686 w Amsterdamie, w niewielkim formacie; Isaac Vossius 1684 w Londynie; Filip Sylwiusz 1685 w Paryżu, ad usum Delphini; Volpi 1737 w Padwie; Constelier 1743 in 12^{mo} w Paryżu; Baskerville 1772 in 4^{to}; wręście Doering 1778 i 1792 in 8^{vo} w Lipsku, którego edycją P. Ginguené uważa za wyborną, gdyż wolna od wielu błędów a przez trafne objaśnienia bardzo dogodna. Z tych jednak dopiero wspomnianych wydań, edycye Skaligera i Vossyusza, zdaniem powszechnem, za najlepsze uchodzą.

Pisma Katulla należą do rozmaitych rodzajów Literatury. W elegiach, gdzie oplakuje śmierć brata, zewsząd się przebija żywa boleść i tklliwość. W epigramatach jasnieje jego dowcip wesoły i żartobliwy. Gdzieindziej znowu, jak np. w opisie dywanu bogini Tetydy, walczy z Homerem o poetycką palmę. Jego piękny ustęp o Aryadnie, miał natchnąć śpiewaka Dydony. Słowem, w rodzaju pism miłosnych, lekkich i wdzięcznych, między starożytnymi autorami pierwszeństwo mu przystoi. On najlepiej umiał w łacińskiej mowie wyrażać to wszystko, co się zdawało niepodobnem do naślado-

wania, co poeci greccy nazywali delikatnem i pięknem. On pierwszy z Rzymian był lirykiem i chlubnie utorował dla następców drogę. Jego cztery pozostałe ody, tchnące prawdziwym zapalem, wzbudzają żal z utraty innych, które nas nie doszły.

Katullus oddawał się szczególnie językowi i poezyi greckiej. Gruntowna znajomość tych dwóch przedmiotów, a przytem nauka głęboka i rozmaita, sprawiły, iż go zaszczycano przydomkiem doctus. Owidyusz, Tybullus i Marcyalis nigdy go inaczej nie nazywali. Co większa, sam Marcyalis, tak dumny wyższością swoją w epigramatach, jednemu tylko Katullowi ustępuje pierwszeństwa, gdy mówi do Makra:

Nec multos mihi praeferas poëtas,
Uno sed tibi sim minor Catullo.

Nie waha się nawet powiedzieć, że Werona, ojczyzna Katulla, niemniej mu winna sławy, jak Mantua Wirgiliuszowi.

Obok znakomitego talentu, posiadał jeszcze Katullus ów rzadki przymiot, iż umiał podwyższać drobnostki i zajmującemi je czynić. Jedna tylko wada kazi powabność jego płodów, to jest, zbyt wolność w wyrazach, na czem niekiedy przyzwolitość cierpi. W tym względzie trzymał on się tego pravidła: byle poeta osobiście szanował obyczaje, wolno mu wierszem grzeszyć. Zdaje się, iż podobna nauka wyszła od ówczesnych rozpustników, z którymi obcował, i od owych kochanek, które zbyt poufale traktuje. Nie wszystko atoli w jego pismach podlega dopiero wspomnionej wadzie: jest wiele rzeczy prawdziwie pięknych; a to, co mi się wydawało zdrożnem, albo pominąłem w przekładzie, albo starałem się okryć przystojnością zastoną. —

Sz. Bar.

LIBER

VALERII CATULLI.

POEZYE

Q. WALERYUSZA KATULLA.

Quot domos, septuaginta annos libellus, et
Aris modo pueri, et pueri, et pueri, et
Corneli, libellus, et pueri, et pueri, et
Miles esse, et pueri, et pueri, et pueri, et
Jam tum, et pueri, et pueri, et pueri, et
Omne, et pueri, et pueri, et pueri, et
Boetis, Jupiter, et pueri, et pueri, et
Quare, et pueri, et pueri, et pueri, et
Quelconque, et pueri, et pueri, et pueri, et
Plus uno, et pueri, et pueri, et pueri, et

I. AD CORNELIUM NEPOTEM.

**Quoi dono lepidum novum libellum
Arido modo pumice expolitum?
Corneli, tibi: namque tu solebas
Meas esse aliquid putare nugas
Jam tum cum ausus es unus Italorum
Omne aerum tribus explicare chartis
Doctis, Juppiter, et laboriosis.
Quare habe tibi quidquid hoc libelli
Quaecunque quidem**

patrona virgo,

Plus uno maneat perenne saeclo.

I. DO KORNELIUSZA NEPOSA.

**Komuż me dziełko uciészne poświęcę,
Ktorem w usilnej ogładził już ręce?
Tobie, Korneli! tyś bowiem me fraszki
Więcej być mienił od płoczej igraszki,
Właśnie gdy jeden z Italczyków byłeś
Co w trzy uczone księgi się ważyłeś ¹⁾
Zamknąć wiek cały, co tylko się stało.
Przym coć daję, jakkolwiek jest mało:
A ty dziewico, córo władcy świata, ²⁾**

Spraw, by przeżyło długowieczne lata.

¹⁾ Korneliusz Nepos oprócz żywotów sławnych ludzi, pisał jeszcze kronikę, która naszych czasów nie doszła.

²⁾ Jestto Minerwa, bogini nauk, którą Jowisz wydał na świat z swej głowy.

II. AD PASSEREM LESBIAE.

*Passer, deliciae meae puellae,
Quicum ludere, quem in sinu tenere,
Quoi primum digitum dare adpetenti
Et acris solet incitare morsus,
Cum desiderio meo nitenti
Carum nescio quid libet iocari
Et solatiolum sui doloris,
Credo ut cum gravis acquiescet ardor;
Tecum ludere sicut ipsa possem
Et tristis animi levare curas!*

*Tam gratum est mihi quam ferunt puellae
Pernici aureolum fuisse malum,
Quod zonam soluit diu ligatam.*

III. LUCTUS IN MORTE PASSERIS.

*Lugete, o Veneres Cupidinesque,
Et quantum est hominum venustiorum;
Passer mortuus est meae puellae,*

II. DO WRÓBLA LESBII.

*Wróbelku, mojej kochanki pieścizno!
Z którym tak często bawi się z ochotą,
Lub cię piastuje, lub paluszką zęca,
I do szczypania twój dzióbek zachęca:
Gdy mej miłości przedmiot upragniony
Szuka w igraszkach od cierpień obrony,
Aby, jak myślę, dać folgę tęsknocie,
Gdy żar namiętny osłabnie w polocie:
Obym, jak ona, mógł cieszyć się tobą,
I ciężkie troski usuwać z żałobą!
Toby się dla mnie pożądańszem zdało,
Niż prędkonogiej dziewczycy¹⁾ być miało
Złociste jabłko, a które nareście
Wykryło z taśmy powaby niewieście.*

III. ŻAŁE NAD SKONEM WRÓBLA.

*Płaczcie Boginie, płaczcie Kupidyny,
I wszyscy których nadobność okrywa!
Umarł, niestety, wróbelk mej dziewczyny,*

¹⁾ Tą dziewczicą była Atalanta, sławna pięknoscia i raczoscia w biegu. Każdy z mlodziánów ubiegajacych się z nią do celu, miał obiecana jej rękę wtenczas, gdyby ją wyprzedził; w przeciwnym razie, obowiązany był oddać głowę pod topór. Wielu już tym sposobem padło ofiarą, gdy Hypponenes z pomocą Wenery potrafił ją podejść. Bogini dała mu kilka złotych jabłek, które on w czasie biegu rzucał jedno po drugim na drodze. Atalanta zatrzymała się ich zbieraniem, przez co Hypponenes stanął pierwszy u celu i jej rękę pozyskał.

*Passer, deliciae meae puellae,
 Quem plus illa oculis suis amabat:
 Nam mellitus erat suamque norat
 Ipsa tam bene quam puella matrem,
 Nec sese a gremio illius movebat,
 Sed circumsiliens modo huc modo illuc
 Ad solam dominam usque pipilabat.
 Qui nunc it per iter tenebricosum
 Illuc, unde negant redire quenquam.
 At vobis male sit, malae tenebrae
 Orci, quae omnia bella devoratis:
 Tam bellum mihi passerem abstulistis.
 O factum male! io miselle passer,
 Tua nunc opera meae puellae
 Flendo turgiduli rubent ocelli.*

IV. DEDICATIO PHASELI.

*Phaselus ille, quem videtis, hospites,
 Ait fuisse navium celerrimus,
 Neque ullius natantis impetum trabis
 Nequisse praeterire, sive palmulis
 Opus foret volare sive linteo.
 Et hoc negat minacis Adriatici
 Negare litus insulasve Cycladas
 Rhodumque nobilem horridamque Thraciam*

Wróbblik, ta rokosz kochanki prawdziwa,
 Co go wołała nad własne źrenice;
 Gdyż był miłutki, znał dobrze kto ona,
 Jako córeczka zna swej matki lice:
 Ani odlatał z jej śnieżnego łona,
 Lecz skacząc w koło, swawoląc bez miary,
 Dla pani tylko świegotliwie nucił.
 Ach! on już poszedł w te ciemne pieczary,
 Skąd nikt nie wraca, ani kto powrócił.
 Bądźcież przekłete wy piekła otechłanie,
 Przed których paszczą nic się nie ostanie:
 Mnie tak ładnego wzięłyście wróbelka!
 O biedny ptaszku! co za szkoda wielka!
 Teraz się z twojej czerwieni przyczyny
 Spłakane oczki mej smutnej dziewczyny.

IV. POŚWIĘCENIE BARKI.

Ów statek, który przed wami tu stoi,
 Że był najszybszym, wyznać się nie boi:
 Nie było rufy, pędzącej po wodzie,
 Którejby nie mógł prześcignąć w pochodzie,
 Wiosły czy żaglem lecieć mu przystało.
 Tego nie zaprą bite burz nawała
 Brzegi Adryjskie, ni wyspy Cyklady, ¹⁾
 Ni zacny Rodus, ²⁾ ni Trackie osady,

¹⁾ Cyklady, wyspy na morzu Egejskiem, otaczające wyspę Delos.

²⁾ Rodus, wyspa przy brzegach Azymnicjszej, sławna posągiem Apollina, do siedmiu cudów świata liczoną.

*Propontida truce mve Ponticum sinum,
 Ubi iste post phaselus antea fuit
 Comata silva: nam Cytorio in iugo
 Loquente saepe sibilum edidit coma.
 Amastri Pontica et Cytore buxifer,
 Tibi haec fuisse et esse cognitissima
 Ait phaselus: ultima ex origine
 Tuo stetisse dicil in cacumine,
 Tuo imbuisse palmulas in aequore,
 Et inde tot per impotentia freta
 Herum tulisse, laeva sive dextera
 Vocaret aura, sive utrunque Juppiter
 Simul secundus incidisset in pedem;
 Neque ulla vota litoralibus diis
 Sibi esse facta, cum veniret a mari
 Novissime hunc ad usque limpidum lacum.
 Sed haec prius fuere: nunc recondita
 Senet quiete seque dedicat tibi,
 Gemelle Castor et gemelle Castoris.*

V. AD LESBIAM.

*Vivamus, mea Lesbia, atque amemus,
 Rumoresque senum severiorum
 Omnes unius aestimemus assis.
 Soles occidere et redire possunt:*

Ani Propontys, ¹⁾ ni Pontu zatoki,
 Kędy jak drzewo wznosił szczyt wysoki:
 Często albowiem na wzgórzach Cytoru, ²⁾
 Szumem gałęzi pomnażał szum boru.
 Cytor z Amastrą wszystko to powiedzą,
 Wiedziały bowiem i najlepiej wiedzą,
 Że z drzew szlachetnych powziawszy swe życie,
 Wyrósł i sływał na Cytorskim szczycie.
 Stamtąd go ręka rzemieślnicza zniosła,
 I w bliskim morzu opławił swe wiosła:
 A gdy go wzięła fala rozdąsana,
 Po dzikich głębiach nosił swego pana;
 W lewo czy w prawo wichry nim pędziły,
 Czy pełne żagle rozdymał wiatr miły;
 Ani mógł bóstwom nadbrzeżnym ślubować,
 Póki z daleka nie zaczął żeglować
 Tu, gdzie jezioro srebrem połyskiwa.
 Wszystko to przeszło: teraz odpoczywa,
 A stare maszty poświęca w pokorze,
 Tobie Polluxie i tobie Kastorze. ³⁾

V. DO LESBII.

*Żyjmy, o Lesbio, i stale kochajmy,
 Ze starcy zrzedzą, my na to nie dbajmy:
 Gdyż i szeląga niewarta ich praca.
 Słońce zachodzi i znowu powraca:*

¹⁾ Propontys, dziś morze Marmora.

²⁾ Cytorus, góra nadmorska w Paflagonii.

³⁾ Kastor i Pollux, bóstwa opiekujące żeglarzów.

*Nobis, cum semel occidit brevis lux,
Nox est perpetua una dormienda.
Da mi basia mille, deinde centum,
Dein mille altera, dein secunda centum,
Deinde usque altera mille, deinde centum.
Dein, cum millia multa fecerimus,
Conturbabimur illa, ne sciamus,
Aut ne quis malus invidere possit,
Cum tantum sciat esse basiorum.*

VI. AD FLAVIUM.

*Flavi, delicias tuas Catullo,
Nei sint intepidae atque inelegantes,
Velles dicere, nec tacere posses.
Verum nescio quid febriculosi
Scorti diligis: hoc pudet fateri.
Nam te non viduas jacere noctes
Nequicquam tacitum cubile clamat
Sertis ac Syrio fragrans olivo,
Pulvinusque peraeque et hic et ille
Attritus, tremulique quassa lecti
Argutatio inambulatorioque.
Nam in ista praevalet nihil tacere.
Cur? non tam latera cefututa pandas,
Nei tu quid facias ineptiarum.
Quare, quicquid habes boni malique,
Dic nobis, volo te ac tuos amores
Ad caelum lepido vocare versu.*

*Nam gdy zagasną krótkie życia chwile,
Noc jedna, wieczna, uśpi nas w mogile.
Daj mi całunków tysiąc, sto tysięcy,
Znów drugie tysiąc i stem jeszcze więcej,
Potem znów tysiąc, znów sto moja miła:
A gdy tysiąców naliczym zbyt siła,
Zmieszamy wszystkie, ażebyśmy sami
Byli w obłędzie z prawemi liczbami;
Lub żeby złośnik zawiścią nie dyszał,
Gdyby o tylu pocałunkach słyszał.*

VI. DO FLAWIUSZA.

VII. AD LESBIAM.

Quaeris, quod mihi basiationes
 Tuae, Lesbia, sint satis superque.
 Quam magnus numerus Libyssae arenae
 Laserpiceris jacet Cyrenis,
 Oraculum Jovis inter aestuosi
 Et Batti veteris sacrum sepulcrum,
 Aut quam sidera multa, cum tacet nox,
 Furtivos hominum vident amores,
 Tam te basia multa basiare
 Vesano satis et super Catullo est,
 Quae nec pernumerare curiosi
 Possint nec mala fascinare lingua.

VIII. AD SE IPSUM.

Miser Catulle, desinas ineptire,
 Et quod vides perisse perditum ducas.
 Fulsero quondam candidi tibi soles,
 Cum ventitabas quo puella ducebat
 Amata nobis quantum amabitur nulla.
 Ibi illa multa tum jocosa siebant,
 Quae tu volebas nec puella nolebat.
 Fulsero vere candidi tibi soles.

VII. DO LESBII.

Ty mi kochanko zadajesz pytanie,
 Ile całusów, za miarę mi stanie?
 Jaka ziarn piasku w Libijskiej przestrzeni
 Kędy się bućniem Cyrena ¹⁾ zieleni,
 Między świątynią Jowisza Ammona
 A grobem Batta ²⁾ jest liczba zamknięta;
 Ile gwiazd w nocy, przy milczeniu mroków,
 Na psoty ludzkie spogląda z obłoków:
 Tyle Katullus, choć rozum zagrzebie,
 Pragnie otrzymać całusów od ciebie,
 Którychby nie mógł zawiśnik policzyć,
 Ani zły język jadu im użyzyć.

VIII. DO SAMEGO SIEBIE.

Biędny Katullu, rzuć brednie na stronę,
 A co przepadło, miej już za stracone.
 Niegdyś ci błogie płynęły godziny,
 Gdyś biegł ochoczo na rozkaz dziewczyny.
 Tak ukochanej jak żadna nie będzie.
 Rosły swawole w miłosnym zapędzie,
 Któreś ty lubił, od czego nie była.
 Wtedy ci zorza dni błogich świeciła.

¹⁾ Cyrena, miasto Libijskie, w okolicach którego obficie wyrasta ziele (laserpitium), do kadzenia używane; u nas bućniem albo Cyrenejskiem ziele zwane.

²⁾ Battus, miał być założycielem miasta Cyreny.

*Nunc jam illa non vult: tu quoque impote
 Nec quae fugit sectare, nec miser vive,
 Sed obstinata mente perfer, obdura.
 Vale, puella, iam Catullus obdurat,
 Nec te requiret nec rogabit invitam:
 At tu dolebis, cum rogaberis nulla.
 Scelesta, ne te, quae tibi manet vita!
 Quis nunc te adibit? cui videberis bella?
 Quem nunc amabis? cuius esse diceris?
 Quem basiabis? cui labella mordebis?
 At tu, Catulle, destinatus obdura.*

IX. AD VERANNIUM.

*Veranni, omnibus e meis amicis
 Antistans mihi milibus trecentis,
 Venistine domum ad tuos Penates
 Fratresque unanimos suamque matrem?
 Venisti. o mihi nuntii beati!
 Visam te incolumem audiamque Hiberum
 Narrantem loca, facta, nationes,
 Ut mos est tuus, applicansque collum
 Jocundum os oculosque suaviabor.
 O quantum est hominum beatiorum,
 Quid me lactius est beatiusve?*

Dziś ona nie chce, ty pokaż moc duszy,
 Nie ścigaj marzeń i chroń się katuszy:
 Znieś raczej wszystko mężnie i wytrwale.
 Dziewczę, bądź zdrowe: Katul słumi żale,
 Ni cię poszuka, ni prośbami znudzi.
 Lecz ty zapłaczesz samotna wśród ludzi!
 Pomyśl, okrutna, co grozi twej głowie!
 Któż cię odwiedzi? kto żeś piękna powie?
 Kogo ukochasz? otoczysz ramieniem?
 Czyjem się teraz poszczycisz imieniem,
 Lub czyich ustek będziesz przygryzała?
 Lecz ty, Katullu, bądź twardy jak skała.

IX. DO WERANIUSZA.

❶ mój najlepszy z wszystkich przyjacielu,
 Którego wolę nad tysiące wielu!
 Więc powróciłeś do rodzinnej chatki,
 Na łono braci i podeszłej matki?
 Tak, powróciłeś. O wieści szczęśliwa!
 Ujrzę cię zdrowo, a jak zwykle bywa,
 Ty mi opiszesz Iberyjskie kraje, ¹⁾
 Miejsca, zdarzenia i ludów zwyczaje;
 Ja zaś w ramiona ująwszy twą szyję,
 Twych ust i oczu słodczy żążyć.
 Z ludzi szczęśliwych na świata przestrzeni,
 Któż się odemnie szczęśliwszym być mieni?

¹⁾ Weraniusz wracał natenczas z hiszpańskiej wyprawy.

X. DE VARI SCORTO.

Varus me meus ad suos amores
Visum duxerat e foro otiosum,
Scortillum, ut mihi tum repente visum est,
Non sane inlepidum neque invenustum.
Huc ut venimus, incidere nobis
Sermones varii, in quibus, quid esset
Jam Bithynia, quo modo se haberet,
Ecquonam mihi profuisset aere.
Respondi id quod erat, nihil neque ipsis
Nec praetoribus esse nec cohorti,
Cur quisquam caput unctius referret,
Praesertim quibus esset irrumator
Praetor non facerent pili cohortem.
'At certe tamen,' inquiunt 'quod illic
Natum dicitur esse, comparasti
Ad lecticam homines?' ego, ut puellae
Unum me facerem beatiorem,
'Non' inquam 'mihi tam fuit maligne,
Ut, provincia quod mala incidisset,
Non possem octo homines parare rectos.
At mi nullus erat neque hic neque illic,
Fractum qui veteris pedem grabati
In collo sibi collocare posset.
Hic illa, ut decuit cinaediorum,
'Quaeso' inquit 'mihi, mi Catulle, paulum
Istos commoda: nam volo ad Serapim
Deferri.' 'mane me' inquit puellae
Istud, quod modo dixeram, me habere,

X. KOCHANKA WARRUSA.

Gdyś się na rynku próżnowaniem bawił,
 Warrus mię wzięwszy, kochance przedstawił:
 Ilem mógł poznać z pierwszego widoku,
 Swojski to ptaszek i nieszpety oku.
 Wszedłszy do domu, wszczęły się rozmowy
 O różnych rzeczach: zagadnion ich słowy,
 Co się obecnie z Bitynią dzieje?
 Czy też spełniła me złote nadzieje?
 Odpowiedziałem, jak było w istocie:
 Że tam pretorom, ni pretorskiej rocie,
 Pełniejsza kieszeń nigdy nie urośnie:
 Zwłaszcza gdy pretor, zbytując miłośnie,
 O towarzyszków wcale się nie troska.
 Oni znów rzekli: Lecz biega pogłoska,
 Że tam lud rosły; wiedziećbyśmy chcieli,
 Czyś do lektyki nabył nosicieli?
 Niby że pieniądz u mnie nie nowina,
 Rzekłem: Jakkolwiek płonna ta kraina,
 Przecież tak znowu źle ze mną nie było,
 Zeby się ośmiu ludzi nie kupiło.
 — Lubą za domem, ani też u siebie,
 Nie miałem człeka, któryby w potrzebie.
 Wziął na kark graty starego łożyska. —
 Wtem ona znowu bezczelnie naciska,
 Mówiąc: Katullu, pozwól mi twych ludzi,
 Bliska stąd droga mało ich utrudzi.
 Poczekaj, rzekłem, gdyż mię pamięć myli.
 Com nazwał moją własnością w tej chwili,

*Fugit me ratio: meus sodalis
Cinna est Gaius, is sibi paravit.
Verum, utrum illius an mei, quid ad me?
Utor tam bene quam mihi pararim.
Sed tu insulsa male ac molesta vivis,
Per quam non licet esse negligentem.*

XI. AD FURIUM ET AURELIUM.

*Furi et Aureli, comites Catulli,
Sive in extremos penetrabit Indos,
Litus ut longe resonante Eoa
Tunditur unda,*

*Sive in Hyrcanos Arabesque molles
Seu Sacas sagittiferosque Parthos,
Sive qua septemgeminus colorat
Aequora Nilus,*

*Sive trans altas gradietur Alpes,
Caesaris visens monimenta magni,
Gallicum Rhenum horribilesque ulti-
mosque Britannos,*

*Omnia haec, quaecunque feret voluntas
Caelitum, temptare simul parati,
Pauca nuntiate meae puellae
Non bona dicta.*

Do przyjaciela, nie do mnie należy:
Cynna ich przywiózł z dalekich wybrzeży.
Zresztą to mniejsza, czy jego? czy moi?
Gdy dla mnie każdy na usługi stoi.
Lecz ty złośnico, cierpka do znudzenia,
Niełatwo puszczasz niebaczną mowę.

XI. DO FURYUSZA I AURELEGO.

Wy oba wierni mych trudów spółnicy,
Czybym się przedarł do Indów granicy,
Kędy Eojskich ¹⁾ wód przestrzeń szumiąca
Na brzegach fale roztrąca;

Czy do Hirkanów, ²⁾ Arabów zmiękczałych,
Czyli do Saków i Partów zuchwałych,
Czyli gdzie siedmią ramioną Nil płynie
Brunając morskie głębiny;

Czy też przeszedłszy Alpejskich gór szyki,
Radbym nawiedzić wieczyste pomniki
Sławy Cezara: ów Ren pokonany,
I dalsze, dzikie Brytany;

To wszystko, albo cokolwiek los wznowi,
Oba statecznie wytrzymać gotowi,
Powiedzcie, proszę, mojemu kochaniu
Te słowa cierpkie w spotkaniu:

¹⁾ Ocean wschodni, przy granicach Azji.

²⁾ Mieszkańcy z nad morza Kaspijskiego.

*Cum suis rivat valeatque moechis,
Quos simul complexa tenet trecentos,
Nullum amans vere, sed identidem omnium*

Ilia rumpens:

*Nec meum respectet, ul ante, amorem,
Qui illius culpa cecidit velut prati
Ultimi flos, praetereunte postquam
Tactus aratro est.*

XII. AD ASINIUM.

*Marrucine Asini, manu sinistra
Non belle uteris in ioco atque vino:
Tollis lintea negligentiorum.
Hoc salsum esse putas? Fugit te, inepte:
Quamvis sordida res et invenusta est.
Non credis mihi? crede Pollioni
Fratrī, qui tua furta vel talento
Mutari velit: est enim leporum
Disertus puer ac facetiarum.
Quare aut hendecasyllabos trecentos
Expecta, aut mihi linteum remitte,
Quod me non movet aestimatione,
Verum est mnemosynum mei sodalis.
Nam sudaria Saetaba ex Hiberis*

*Niech żyje błogo z gachami obrzydła,
Których do trzystu złowiła już w sidła,
Lecz nie kochając żadnego, nieszczerą,
Dla wszystkich przepaść otwiera.*

*Niech mej miłości nie czeka godziny,
Gdyż ta na zawsze upadła z jej winy,
Jak kwiat, na krańcu pastwiska rozwity,
Upada pługiem podryty.*

XII. DO AZYNIUSZA.

*Wyznać to muszę, niecny Marrucynie,¹⁾
Że się źle sprawiasz przy żartach i winie:
Zwykłeś niebaczny zabierać obrusy.
Czy ty żarcikiem zwiesz takie pokusy?
Trzeba być głupim, by nie uznać skrycie,
Jak to jest szpetnie i nieprzyzwoicie.
Niechcesz mi wierzyć? wierz twojemu bratu,
Pollio²⁾ bowiem radby ukryć światu
Nawet talentem sprawki twej kradzieży:
Jest on dowcipny, najlepszy z młodzieży.
Więc albo czekaj sto jambów odemnie,
Lub oddaj obrus coś sprzątnął tajemnie.
Gdyż nie tak wartość obudza me chęci,
Jak upominek przyjaciół pamięci.*

¹⁾ Marrucynowie zamieszkiwali Italią przy brzegach Adryatyckiego morza.

²⁾ Azyniusz Pollio słynął wymową. Kwintyliusz naznacza mu miejsce po Ciceronie.

*Miserunt mihi muneri Fabullus
Et Verannius: haec amem necesse est
Ut Veranniolum meum et Fabullum.*

XIII. AD FABULLUM.

*Cenabis bene, mi Fabulle, apud me
Paucis, si tibi dii favent, diebus,
Si tecum attuleris bonam atque magnam
Cenam, non sine candida puella
Et vino et sale et omnibus cachinnis.
Haec si, inquam, attuleris, venuste noster,
Cenabis bene: nam tui Catulli
Plenus sacculus est aranearum.
Sed contra accipies meros amores
Seu quid suavius elegantiusve est:
Nam unguentum dabo, quod meae puellae
Donarunt Veneres Cupidinesque,
Quod tu cum olfacies, deos rogabis,
Totum ut te faciant, Fabulle, nasum.*

XIV. AD CALVUM LICINIUM.

*Nei te plus oculis meis amarem,
Jocundissime Calve, munere isto
Odissem te odio Vatiniano:*

Fabul z Weranim, z Iberów krainy,
Przysłali dla mnie Setabskie¹⁾ tkaniny:
Lubiąc Werańka, kochając Fabula,
Czyż mię zarówno ich dar nie rozczuła?

XIII. DO FABULA.

Jeśli bogowie pozwolą łaskawie,
Pyszna ci ucztę za kilka dni sprawię,
Skoro przyniesiesz to wszystko co trzeba:
Nietylko wina, i soli, i chleba,
Lecz piękne dziewczę, śmiechy bez ustanku.
To jeśli, mówię, sprowadzisz kochanku,
Znajdziesz na uczcie wszystkiego dostatek:
Bo w mym woreczku tłum pajęczych siatek.
Lecz miłość czystą otrzymasz w zamianie,
Lub coś miłszego tobie się dostanie.
Dam ci olejku, co dla mej dziewczyny
Przyniosły w darze wdzięczne Kupidyny;
Ten gdy powąchasz, rzeczesz kornym głosem:
Bogowie! zróbcież mnie całego nosem!

XIV. DO KALWA LICYNISZA.

Gdybym cię Kalwie, najmiłszy kolego,
Nie kochał więcej jak siebie samego,
Nienawiść moja, za dar mi przysłany,

¹⁾ Setaba, miasto w Hiszpanii, gdzie sławnie wyrabiano bieleńce stołową.

Nam quid feci ego quidve sum locutus,
 Cur me tot male perderes poetis?
 Isti dii mala multa dent clienti,
 Qui tantum tibi misit impiorum.
 Quod si; ut suspicor, hoc novum ac repertum
 Munus dat tibi Sulla litterator,
 Non est mi male, sed bene ac beate,
 Quod non dispereunt tui labores.
 Dii magni, horribilem et sacrum libellum
 Quem tu scilicet ad tuum Catullum
 Misti, continuo ut die periret,
 Saturnalibus, optimo dierum!
 Non, non hoc tibi, salse, sic abibit;
 Nam, si luxerit, ad librariorum
 Curram scrinia, Caesios, Aquinos,
 Suffenum, omnia colligam venena,
 Ac te his suppliciis remunerabor.
 Vos hinc interea (valete) abile
 Illuc, unde malum pedem attulistis,
 Saeculi incommoda, pessimi poetae.

Przeszłaby w gniewie i Wacyniany. ¹⁾
 Bo cóżem mówić, com takiego zrobił,
 Żebyś mnie tylą poetami dobił?
 Niech bogi karę na tego dopuszczą,
 Kto cię obdarzył tą bazgrałów tłuszcza.
 A jeśli Sulla, ²⁾ ów pismak znajomy,
 Posłał ci świeżo-wylęglę-te tomy;
 Cieszę się mocno, że dziś twoje prace
 Dostały w zysku odpowiednią płacę.
 Wielcy bogowie! toć księga przeklęta,
 Którąś umyślnie w Saturnowe święta, ³⁾
 W dniu najpiękniejszym Katullovi wręczył,
 Aby dzień cały gniwał się i dręczył.
 Czekaj filucie, nie ujdiesz bezkarnie:
 Zaraz ze świtem obiegę księgarnie,
 Zakupię Cezów, Suffeny, Akwiny, ⁴⁾
 I wierszokletów wszelkie bazgraniny,
 A tą katuszą wzajem cię uraczę.
 Wy zaś ruszajcie, precz w te same progi,
 Skąd was przyniosły niefortunne nogi,
 Zakało wieku, obrzydli bazgracze!

¹⁾ Wacyniusz, Konsul, był jednym z najzaciętszych nieprzyjaciół Cycrona.

²⁾ Niektórzy sądzą, iż to jest jakiś biegły Grammatyk. Być jednak może, iż sam dyktator Sulla wybrał z swojej biblioteki najgorsze dzieła i podarował Licyniuszowi. Ten znowu, chcąc zażartować z Katulla, posłał mu takowe.

³⁾ Te święta odprawiali Rzymianie dnia 17 grudnia. Podczas ich trwania naśladowano równość między ludźmi, tak, że władza panów nad niewolnikami ustawała, a ci mieli prawo mówić i czynić co im się podobalo.

⁴⁾ Są to nazwiska poetów bardzo płaskich, u nas tuzinkowymi zwanych.

XV. FRAGMENTUM.

*Si qui forte mearum ineptiarum
Lectores eritis manusque vestras
Non horrebitis ammovere nobis,*

XVI. AD AURELIUM.

*Commendo tibi me ac meos amores,
Aureli: veniam peto pudentem,
Ut, si quicquam animo tuo cupisti,
Quod castum expeteres et integellum,
Conserves puerum mihi pudice.
Non dico a populo: nihil veremur
Istos, qui in platea modo huc modo illuc
In re praetereunt sua occupati:
Verum a te metuo tuoque pene
Infesto pueris bonis malisque.
Quem tu qua lubet, ut lubet, moveo
Quantum vis, ubi erit foris, paratum:
Hunc unum excipio, ut puto, pudenter.
Quod si te mala mens furorque recors
In tantam impulerit, sceleste, culpam,
Ut nostrum insidiis caput lacessas,
Ah tum te miserum malique fati,
Quem attractis pedibus patente porta
Percurrent raphanique mugilesque.*

XV. ULOMEK.

XVI. DO AURELEGO.

XVII. AD AURELIUM ET FURIUM.

*Paedicabo ego vos et irrumabo,
Aureli pathice et cinaede Furi,
Qui me ex versiculis meis putastis,
Quod sunt molliculi, parum pudicum.
Nam castum esse decet pium poetam
Ipsum, versiculos nihil necesse est,
Qui tum denique habent salem ac leporem,
Si sint molliculi ac parum pudici
Et quod pruriat incitare possint,
Non dico pueris, sed his pilosis,
Qui duros nequeunt movere lumbos.
Vos, quod milia multa basiorum
Legistis, male me marem putatis?
Paedicabo ego vos et irrumabo.*

XVIII. AD COLONIAM.

*❶ Colonia, quae cupis ponte ludere magno,
Et salire paratum habes, sed vereris inepta
Crura ponticuli assulis stantis in redivivis,
Ne supinus eat cavaque in palude recumbat;
Sic tibi bonus ex tua pons libidine fiat,
In quo vel Salisubsili sacra suscipiantur:*

XVII. DO AURELEGO I FURYUSZA.

XVIII. DO OSADY. 1)

*❶ Osado, na most spiesząca radośnie,
Już twoje serce do poskoków rośnie,
Ale się trwożysz, by most wśród igrzyska,
Mdlejąc na nogach nie runął w bagniska:
Oby dla ciebie był mocny i trwały,
Choćby tam płasać Salijczyki 2) miały:*

1) Do jakiej się tu osady Katullus odzywa, nie jest dobrze wiadomo.

2) Salijczykowie, Kapłani Marsa, ustanowieni przez Numę, a którzy tarcz strzegli. Biegając po mieście i skacząc, z wielkim łoskotem obchodzili uroczyste święta.

*Munus hoc mihi maximi da, Colonia, risus.
 Quendam municipem meum de tuo volo ponte
 Ire praecipitem in lutum per caputque pedesque,
 Verum totius ut lacus putidaeque paludis
 Lividissima maximeque est profunda vorago.
 Insulsissimus est homo, nec sapit pueri instar
 Bimuli tremula patris dormientis in ulna.
 Quoi cum sit viridissimo nupta flore puella
 (Et puella tenellulo delicatior haedo,
 Asservanda nigerrimis diligentius uvis),
 Ludere hanc sinit ut lubet, nec pili facit uni,
 Nec se sublevat ex sua parte, sed velut alnus
 In fossa Liguri iacet supperata securi,
 Tantundem omnia sentiens quam si nulla sit usquam,
 Talis iste meus stupor nil videt, nihil audit,
 Ipse qui sit, utrum sit an non sit, id quoque nescit.
 Nunc eum volo de tuo ponte mittere pronum,
 Si pote stolidum repente excitare veternum
 Et supinum animum in gravi derelinquere caeno,
 Ferream ut soleam tenaci in voragine mula.*

XIX. AD AURELIUM.

*Aureli, pater esuritionum,
 Non harum modo, sed quot aut fuerunt*

*Pozwól mi jedno tej chwilki wesela,
 Abym pewnego pełną obywatela
 Z mostu do łu, na łeb i na szyję:
 Gdzie cała otchłań bagnistych wód gnije,
 Gdzie najbrudniejsze, najgłębsze topiele.
 To głupiec, nie ma rozumu tak wiele,
 Jak dziecko śpiące na ojcowskim ręku.
 On pojał dziewczę różanego wdzięku,
 Dziewczę węższe niż sarneczka młoda,
 Zaś pilnowańsze niż czarna jagoda:
 Lecz jej w zabawach da tonąć po uszy,
 Za nic ją waży, ni się z miejsca ruszy,
 Jak kłoc olszowy w Ligurskim kanale; ¹⁾
 Wię tyle, jakby nie było go wcale.
 Ślepy i głuchy przy tępym rozumie,
 Kto jest? czy żyje? powiedzieć nie umie.
 Jego ja pragnę z mostu na łeb rzucić,
 Może się zdoła ów leniuch ocucić
 I gnuśny umysł zostawi raz na dnie,
 Jak muł podkowę, gdy w błoto zapadnie. ²⁾*

XIX. DO AURELEGO.

- ¹⁾ Ten kanał albo się znajdował w Ligurii (Genua), albo otrzymał nazwisko od pewnego Liguryusza, który go wykopać kazał, gdzie zamiast mostu położono olszę do przechodzenia.
- ²⁾ Dawniej nie przybijano podków do kopyta, lecz takowe przyklejano.

*Aut sunt aut aliis erunt in annis,
 Paedicare cupis meos amores,
 Nec clam: nam simul es, iocaris una,
 Haeres ad latus, omnia experiris.
 Frustra: nam insidias mihi instrumentem
 Tangam te prior irrumatione.
 Atque id si faceres satur, tacerem:
 Nunc ipsum id doleo, quod esurire
 Me me puer et sitire discet.
 Quare desine, dum licet pudico,
 Ne finem facias, sed irrumatus.*

XX. AD VARRUM.

*Suffenus iste, Varre, quem probe nosti,
 Homo est venustus et dicax et urbanus,
 Idemque longe plurimos facit versus.
 Puto esse ego illi milia aut decem aut plura
 Perscripta, nec sic ut fit in palimpsesto
 Relata: chartae regiae, novei libri,
 Novi umbilici, lora rubra, membrana
 Directa plumbo, et pumice omnia aequata.
 Haec cum legas tu, bellus ille et urbanus
 Suffenus unus caprimulgus aut fossor
 Rursus videtur: tantum abhorret ac mutat.
 Hoc quid putemus esse? qui modo scurra
 Aut siquid hac re tritius videbatur,
 Idem infaceto est infacetior rure,
 Simul poemata attigit, neque idem unquam
 Aequae est beatus ac poema cum scribit:
 Tam gaudet in se tamque se ipse miratur.*

XX. DO WARRUSA.

*Suffen, którego musisz znać dokładnie,
 Jest nadobny, i grzeczny, i rozprawia snadnie,
 I wierszem sypie — do dziesięć tysięcy
 Miał już wierszów napisać, a może i więcej.
 Do tego zwykłych arkuszy nie bierze:
 On kreśli nowe księgi, na pysznym papierze,
 Gdzie wałki nowe, rzemyki czerwone,
 Ćwiartki pod linią, wszystko pumexem gładzone.
 Przeczytaj jednak ten piękny pergamin,
 A poznasz, że ów grzeciński, jestto grubijanin
 Gorszy niż pastuch, gorszy od grabarza:
 Tak bowiem jest niesmaczny i tak się przetwarza.
 I cóż to znaczy? ów co żarty słynał,
 Któremu głos pieszczony z ust dowcipnych płynął,
 Jak tylko dotknie śpiewnego bardonu,
 Wieś niezgrabną przechodzi niezgrabnością tonu.
 A zaś najbardziej wiersz go uszczęśliwia:*

*Nimirum idem omnes fallimur, neque est quisquam,
Quem non in aliqua re videre Suffenum
Possis. suis cuique attributus est error:
Sed non videmus, manticae quod in tergo est.*

XXI. AD FURIUM.

*Furei, cui neque servus est neque arca
Nec cimex neque araneus neque ignis,
Verum est et pater et noverca, quorum
Dentes vel silicem comesse possunt;
Est pulchre tibi cum tuo parente
Et cum coniuge lignea parentis.
Nec mirum: bene nam valetis omnes,
Pulchre concoquitis, nihil timetis,
Non incendia, non graves ruinas,
Non facta impia, non dolos veneni,
Non casus alios periculorum.
Atqui corpora sicciora cornu
Aut siquid magis aridum est habetis
Sole et frigore et esuritione.
Quare non tibi sit bene ac beate?
A te sudor abest, abest saliva,
Mucusque et mala pituita nasi.
Hanc ad munditiem adde mundiozem,
Quod culus tibi purior salillo est,
Nec toto decies cacas in anno,
Atque id durius est faba et lapillis,
Quod tu si manibus teras fricesque,
Non unquam digitum inquinare posses.*

*Tak się w sercu raduje, tak się sam podziwia!
Lecz wszyscy błądzim: nie znajdziesz człowieka,
Coby nie był Suffenem z bliska lub z daleka.
Każdego szpeci jakaś własna wada:
Lecz my sakwy nie widzimy, która grzbiet przysiadła.*

XXI. DO FURYUSZA.

*Haec tu commoda tam beata, Furi,
Noli spernere nec putare parvi,
Et sestertia quae soles precari
Centum desine: nam sat es beatus.*

XXII. AD JUVENTIUM.

O qui flosculus es Juventiorum,
Non horum modo, sed quot aut fuerunt
Aut posthac aliis erunt in annis,
Mallem divitias mi dedisses
Isti, quod neque servus est neque arca,
Quam sic te sineres ab illo amari.
'Qui? non est homo bellus?' inquires. est:
Sed bello huic neque servus est neque arca.
Hoc tu quam lubet abiice eleoque:
Nec servum tamen ille habet neque arcam.

XXIII. AD THALLUM.

*Cinaede Thalle, mollior cuniculi capillo
Vel anseris medullula vel imula auricilla
Vel pene languido senis situque araneoso,
Idemque Thalle turbida rapacior procella,
Cum diva munerarios ostendit oscitantes,
Remitte pallium mihi meum, quod involasti,*

XXII. DO EGLI.¹⁾

Nadobna Eglo, pięknych dziewic kwiecie,
Nie tych jedynie co dziś są na świecie,
Lecz tych co były, lub będą: atoli,
Wolałby zyskać u ciebie dostatki
Ten, który nie ma ni sługi ni chatki,
Niżli twą miłość bez granic — w niedoli.
Alboż nie ładny? — To prawda że gładki,
Lecz nie posiada ni sługi ni chatki.
Możesz to przyjąć lub wzgardzić dowoli,
On jednak nie ma ni sługi ni chatki.

XXIII. DO TALLUSA.

¹⁾ Idąc za przykładem Ramlera, odmieniłem tytuł oryginału, bo mi się to zdawało stosowniejszem do dzisiejszych wyobrażeń przyzwoitości. Podobną odmianę i dla tejże samej przyczyny, znaleźć Czytelnik pod Nem. 96.

*Sudariumque Saetabum catagraphosque Thynos,
Inepte, quae palam soles habere tanquam avita.
Quae nunc tuis ab unguibus reglutina et remitte,
Ne laneum latusculum manusque mollicellas
Inusta turpiter tibi flagella conscribillent,
Et insolenter aestues velut minuta magno
Deprensa navis in mari vesaniente vento.*

XXIV. AD FURIUM.

*Furi, villula nostra non ad Austri
Flatus opposita est neque ad Favoni
Nec saevi Boreae aut Apeliotae.
Verum ad milia quindecim et ducentos,
O ventum horribilem atque pestilentem!*

XXV. AD POCILLATOREM.

*Minister vetuli puer Falerni
Inger mi calices amariores,
Ut lex Postumiae iubet magistrae.
Ebriosa acina ebriosioris.
At vos quo lubet hinc abite, lymphae*

XXIV. DO FURYUSZA.

*Nie od zachodniej ani wschodniej strony,
Mój dworek bywa na wiatr wystawiony;
Nie od południa albo od północy
Doznaje wichrów burzliwej przemocy;
Lecz tysiąc wiatrów razem nań powiewa.
Jakżeż straszliwie ta zaraza zięwa!*

XXV. DO PODCZASZEGO.

*Dając Falern, o chłopczyno!
Lej mi w puhar cięższe wino:
Tak Postuma sobie życzy
Co na uczcie przewodniczy, ¹⁾
A zaś więcej jest zwilżona
Niż sam środek winogrona.
Dziś precz z wodą! niech ucieka*

¹⁾ Postumia została trafem królową uczty: miała więc prawo rozkazywać podług swej woli. Starożytne niewiasty Rzymskie wstrzymywały się od wina; tu jednak widac, że Postumia nie poszła za ich przykładem.

*Vini pernicies, et ad severos
Migrate: hic merus est Thyonianus.*

XXVI. AD VERANNIUM ET FABULLUM.

*Pisonis comites, cohors inanis
Aptis sarcinulis et expeditis,
Veranni optime tuque mi Fabulle,
Quid rerum geritis? satisne cum isto
Vappa frigoraque et famem tulistis?
Ecquidnam in tabulis patet lucelli
Expensum, ut mihi, qui meum secutus
Praetorem refero datum lucello.
'O Memmi, bene me ac diu supinum
Tota ista trabe lentus irrumasti.
Sed, quantum video, pari fuistis
Casu: nam nihilo minore verpa
Farti estis. pete nobiles amicos.
At vobis mala multa dii dedeque
Dent, obprobria Romulei Remique.*

XXVII. IN CAESAREM.

*Quis hoc potest videre, quis potest pati,
Nisi impudicus et vorax et aleo,
Mamurram habere quod Comata Gallia
Habeat ante et ultima Britannia?
Cinaede Romule, haec videbis et feres?
Et ille nunc superbus et superfluens*

*Do surowych cnót człowieka:
Woda zwykle winu szkodzi,
A tu czysty Bach przewodzi.*

XXVI. DO WERANIUSZA I FABULLA.

*Luby Fabullu, najlepszy Werani,
W pułku Pizona, biędaków zwyczajem,
Lekkiemi tylko tłomoczki odziani,
Co porabiacie? czyście z tym hultajem
Dosyć przetrwali i zimna i głodu?
Sameż ma koszta wasz dziennik przychodu?
Jak się mnie stało, gdy z wojennym posłem,
Zamiast korzyści uszczerbek odniosłem.
O Memmiuszu! ja wyznać to muszę,
Żeś długo trapił me ciało i duszę.
Ale, jak widzę, i wam przyjaciele
Równy przysmaczek dostał się w podziale:
Wyście nie mniejszej doznali téż kaźni.
Tak, szukaj wsparcia u panów przyjaźni!
Niech kara niebios dla was końca nie ma,
Podłe wyrodky Romula i Rema!*

XXVII. DO CEZARA.

*Quis hoc potest videre, quis potest pati,
Nisi impudicus et vorax et aleo,
Mamurram habere quod Comata Gallia
Habeat ante et ultima Britannia?
Cinaede Romule, haec videbis et feres?
Et ille nunc superbus et superfluens*

*Perambulabit omnium cubilia
Ut albulus columbus aut Adoneus?
Cinaede Romule, haec videbis et feres?
Es impudicus et vorax et aleo.
Eone nomine, imperator unice,
Fuisti in ultima occidentis insula,
Ut ista vestra diffututa mentula
Ducenties comesset aut trecenties?
Quid est alid sinistra liberalitas?
Parum expatrativ an parum elluatus est?
Paterna prima lancinata sunt bona:
Secunda praeda Pontica: inde tertia
Hibera, quam scit amnis aurifer Tagus.
Hunc Galliae timent et Britanniae.
Quid hunc malum fovetis? aut quid hic potest,
Nisi uncta devorare patrimonia?
Eone nomine urbis, opulentissime
Socer, generque, perdidistis omnia?*

XXVIII. AD ALPHENUM.

*Alphene immemor atque unanimis false sodalibus,
Jam te nil miseret, dure, tui dulcis amiculi?
Jam me prodere, iam non dubitas fallere, perfide?
Eheu quid faciant, dic, homines, cuius habeant fidem?
Certe tute iubebas animam tradere, inique, me
Inducens in amorem, quasi tuta omnia mi forent.
Idem nunc retrahis te ac tua dicta omnia factaque
Ventos irrita ferre ac nebulas aerias sinis.
Si tu oblitus es, at dii meminere, meminit Fides,
Quae te ut paeniteat postmodo facti faciet tui:*

Nec facta sapientia solentem hominum coelestis puerum
 Quae in gremio, ut me, stans in malis

 XXIX. AD STIMONEM PATRISTAM.

 Epistulam tuam, Stimo, innotuit
 Oculis, quoniam in epistolis singulis
 Multaque casto fuit uterque Aponus.
 Quam te libenter, quoniam laus fuit,
 Tunc mihi, quae, exornas, Tibullum, utique Tibullorum
 Tibullus, campus est ridere te in istis.
 O quid solutus est beatus, coele,
 Cum mens omni tepore, ut pervigilio,
 Laborare festi, constant, lacrimae, ut nocturnae
 Desideratopos, utpote, innotuit, fletus.
 Hoc est, quod summi, est pro laboribus Iustus;
 Sicut, a comitis, Stimo, utique, perinde;
 Gaudent, uterque, a Iustis, lacrimae, utique,
 Ridere, quicquid est domi, celsissimum.

XXVIII. DO ALFENA.

Alflenie niepamiętny na związki przyjaźni,
Więc ci nie żal, okrutny, twego przyjaciela?
Ty mię zwodząc obłudnie, zdradzasz bez bojaźni,
Chociaż niebo zdrad ludzkich nigdy nie podziela!
Ty nie bacząc na bogów, masz mię w poniewierce:
Ach, cóż poczną już ludzie, w kim położą wiarę?
Zyskawszy moję ufność, podbiłeś me serce,
Jakobym miał u ciebie bezpieczeństwa miarę.
Teraz się cofasz, teraz twa słowność niezgięta
Została chmur polotnych i wiatrów igrzyskiem.

XXX. DO IPSYTYLLI.

*Jube ad te veniam meridiatum.
Et si iusseris illud, adiuvato,
Nequis liminis obseret tabellam,
Neu tibi lubeat foras abire,
Sed domi maneat paresque nobis
Novem continuas fututiones.
Verum, siquid ages, statim iubeto:
Nam pransus iaceo et satur supinus
Pertundo tunicamque palliumque.*

XXXI. IN VIBENNIOS.

*○ furum optime balneariorum
Vibenni pater, et cinaede fili,
(Nam dextra pater iniquatione,
Culo filius est voraciore)
Cur non exilium malasque in oras
Itis, quandoquidem patris rapinae
Notae sunt populo, et natis pilosas,
Fili, non potes asse venditare.*

XXXII. AD DIANAM.

*Dianae sumus in fide
Puellae et pueri integri:
Dianam pueri integri
Puellaeque canamus.*

*O Latonia, maximi
Magna progenies Jovis,*

XXXI. DO WIBENNIUSZÓW.

XXXII. DO DYANY.

*Czyste chłopcy i dziewczęta
Nas Dyana strzeże święta,
Więc dziewczęta i młodziany
Nućmy pieśni dla Dyany.*

*O Latonko, wielki płodzie
Największego w bogów rodzie —*

*Quam mater prope Deliam
Deposivit olivam,*

*Montium domina ut fores
Silvarumque virentium
Saltuumque reconditorum
Amniumque sonantum.*

*Tu Lucina dolentibus
Juno dicta puerperis,
Tu potens Trivia et notho es
Dicta lumine Luna.*

*Tu cursu, dea, menstruo
Mefiens iter annuum
Rustica agricolae bonis
Tecta frugibus explēs.*

*Sis quocunque tibi placet
Sancta nomine, Romulique,
Antique ut solita es, bona
Sospites ope gentem.*

XXXIII. CAECILIUM INVITAT.

*Poetae tenero, meo sodali
Velim Caecilio, papyre, dicas,*

*Ciebie matka w Delos ¹⁾ była
Wśród oliwnych drzew powiła.*

*Abyś wzięła pod obronę
Góry, lasy i zielone
Niedostępnych gajów boki,
I szumiące wód potoki.*

*Juno czy Lucyno, ciebie
Tak niewiasty zwą w potrzebie;
Ty Hekato mienisz lica ²⁾
Na poświetną twarz księżycą.*

*O bogini rok dzieląca
Odległością dróg miesiąca,
Ty napełniasz wiejskie chaty
Dając z roli plon bogaty.*

*Jakie zechcesz brać imiona,
Pod takimi będziesz czczona:
Ratuj tarczą twej opieki
Lud Romula w dalsze wieki!*

XXXIII. ZAPROSINY CECYLIIUSZA.

*Powiedz, proszę, mój bilecie
Przyjacielowi, poecie,*

¹⁾ Latona, na wyspie Delos pod oliwnym drzewem, urodziła na-
przód Dyana a potem Apollina, w czem jej Dyana już допо-
mogła.

²⁾ Dyana, jako boginią położnic, zwano Lucyna lub Juno;
jako bóstwo piekielne, Trivia lub Hekate; wręście, jako
boginią nocy, zwano ją Luna.

Veronam veniat, Novi relinquens
Comi moenia Lariumque litus:
Nam quasdam volo cogitationes
Amici accipiat sui meique.
Quare, si sapiet, riam vorabit,
Quamvis candida milies puella
Euntem revocet manusque collo
Ambas iniiciens roget morari,
Quae nunc, si mihi vera nuntiantur,
Illum deperit inpotente amore:
Nam quo tempore legit inchoatam
Dindymi dominam, ex eo misellae
Ignes interiorem edunt medullam.
Ignosco tibi, Sapphica puella
Musa doctior: est enim venuste
Magna Caecilio inchoata mater.

Niech Laryjskie ¹⁾ rzuci tonie,
A pośpiesza ku Weronie:
Gdzie usłyszysz uwag wiele ²⁾
Od wspólnego przyjaciela.
Jeśli więc rozum mieć będzie,
Poleci w szalonym pędzie;
Chociaż go dziewica tkliwa
Tysiąc razy przywoływa,
Ręce na szyję zanosi
I o pozostanie prosi:
Która, jeśli tylko posły
O tem prawdę mi doniosły,
W nim jedynie żyjąc cała,
Szalenie się rozkochała.
Odkąd bowiem czytał pieńie
Poświęcone Dyndymenie, ³⁾
Ona się na miłość żali
A jej serce płomień pali.
Przebaczam ci, o dziewico,
W kunszcie Safy rówiennico,
Gdyż Cecyl piękniemi zwroty
Kreśli Cybeli przymioty:

¹⁾ Dziś Lago di Como.

²⁾ Te uwagi miały być czynione nad poematem, który Cecyliusz pisać rozpoczął.

³⁾ Na górze Dyndymos, w Frygii, szczególniejszą część oddawano Cybeli, skąd też niekiedy i nazwisko bierze.

XXXIV. IN ANNALES VOLUSII.

*Annales Volusi, cacata charta,
 Votum solvite pro mea puella:
 Nam sanctae Veneri Cupidinique
 Vovit, si sibi restitutus essem
 Desissemque truces vibrare iambos,
 Electissima pessimi poetae
 Scripta tardipedi deo daturam
 Infelicibus ustulanda lignis,
 Et hoc pessima se puella vidit
 Jocose lepide rovere divis.
 Nunc, o caeruleo creata ponto,
 Quae sanctum Idalium Uriosque apertos
 Quaeque Ancona Cnidumque arundinosam
 Colis quaeque Amathunta quaeque Golgos
 Quaeque Durrachium Adriae tabernam,
 Acceptum face redditumque votum,
 Si non inlepidum neque invenustum est.
 At vos interea venite in ignem,
 Pleni ruris et inficetiarum
 Annales Volusi, cacata charta.*

XXXIV. NA ROCZNIKI WOLUZYUSZA.

*Woluzysza roczniki smrodliwe,
 Czas spełnić śluby mojego dziewczęcia:
 Wszak ślubowała z Kupidem Wenerze,
 Iż, gdybym wstrzymał me jamby złosliwe
 I przejednany wrócił w jej objęcia,
 Ona z najgorszych poetę wybierze,
 A jego pisma, dla Wulkana cześci,
 Na zatracenie w płomieniach umieści.
 I ta figlarka, w żartach doskonała,
 Widzi że trafnie bogom ślubowała.
 Więc boska Córko¹⁾ modrawej głębiny,
 Co święty Idal, Syryjskie równiny,
 Ankonę, Knidos które sit obrasta,
 Co lubisz Golgów i Amatów miasta²⁾
 I Dyrrachium, port handlem wślawiony:
 Przyim łaskawie ślub teraz spełniony,
 Jeżeli w nim niezłe uznasz wyszydzenie.
 A wy tymczasem ruszajcie w płomienie,
 Wy, grubijaństwem i szkaradą tchnące
 Woluzysza roczniki śmierzzące.*

1) Wenus, która się urodziła z piany morskiej.

2) Amathus, Golgos, Idal, miasta na wyspie Cyprus; Ankonę we Włoszech, Dyrrachium w Macedonii, Knidos w Karyi. Wszelkie te miasta słynęły czcią Wenery.

XXXV. AD CONTUBERNALES.

*Salax taberna vosque contubernales,
 A pileatis nona fratribus pila,
 Solis putatis esse mentulas vobis,
 Solis licere, quicquid est puellarum,
 Confutuere et putare ceteros hircos?
 An, continenter quod sedetis insulsi
 Centum an ducenti, non putatis ausurum
 Me una ducentos irrumare sessores?
 Atqui putate: namque totius vobis
 Frontem tabernae scorpionibus scribam.
 Puella nam me, quae meo sinu fugit,
 Amata tantum quantum amabitur nulla,
 Pro qua mihi sunt magna bella pugnata,
 Consedit istic. hanc boni beatique
 Omnes amatis, et quidem, quod indignum est,
 Omnes pusilli et semitarii moechi;
 Tu praeter omnes une de capillatis,
 Cuniculosae Celtiberiae fili
 Egnati, opaca quem bonum facil barba
 Et dens Hibera defricatus urina.*

XXXVI. AD CORNIFICIUM.

*Malest, Cornifici, tuo Catullo,
 Malest me hercule et laboriose,
 Et magis magis in dies et horas.
 Quem tu, quod minimum facillimumque est,
 Qua solatus es allocutione?*

XXXV. DO KOLEGÓW.

XXXVI. DO KORNIFICYUSZA.

*Źle się, Kornifie, dzieje Katullowi;
 Ach, źle zaiste! nędza mię uciska:
 Nie widzę końca mojemu smutkowi,
 Bo codzień losu wzrastają igrzyska.
 A ty, jakkolwiek niewiele znaczące,*

Irascor tibi. sic meos amores?

Paulum quid lubet allocutionis,

Maestius lacrimis Simonideis.

XXXVII. IN EGNATIUM.

Egnatius, quod candidos habet dentes,

Renidet usque quaque. sei ad rei ventum est

Subsellium, cum orator excitat fletum,

Renidet ille. si ad pii rogum fili

Lugetur, orba cum flet unicum mater,

Renidet! ille. quicquid est, ubicunque est,

Quodcunque agit, renidet. hunc habet morbum,

Neque elegantem, ut arbitror, neque urbanum.

Quare monendum te est mihi, bone Egnati.

Si urbanus esses aut Sabinus aut Tiburs

Aut parvus Umber aut obesus Etruscus

Aut Lanuvinus ater atque dentatus

Czyżes mi słówko rzekł pocieszające?

Z słuszną urazą na ciebie spoziéram:

Takąż nagrodę za przyjaźń odbiéram?

Słówko pociechy dziś miłszem się wyda,

Niż cała księga żalów Symonida. 1)

XXXVII. NA EGNACYUSZA.

Ze białe zęby Egnacy posiada,

Wszędy swe usta do śmiechu układa:

Czyto przed sądem rozprawa się toczy,

Gdzie łzy słuchaczom wstępują na oczy,

On się uśmiecha: czyli matka jaka

Płacze u zgłiszczów syna jedynaka,

On się uśmiecha: w każdym zatrudnieniu,

Na każdym miejscu i w każdym zdarzeniu,

Wciąż się uśmiecha. To istna choroba:

Jednak niepiękna, komuż się spodoba?

Więc cię napomnę ty śmieszku jedyny:

Czybyś był z Rzymu, Tyburnu, 2) Sabiny,

Czy się zwał Umbrem, 3) Etruskim pękatym, 4)

Czy Lanuwinem 5) smagłym a zębatym,

1) Symonides, z wyspy Ceos, był znakomitym poetą: celował szczególnie w żalosnych trenach.

2) Tyburn, miasto w Latium nad rzeką Anio, dziś Tivoli.

3) Umbrowie, zamieszkivali kraj między Apeninem i morzem Weneckiem.

4) Etruskowie, byli mieszkańcami Włoch średnich, dziś Toskania.

5) Lanuwini, mieszkańcy miasta tegoż nazwiska w Latium.

*Aut Transpadanus, ut meos quoque attingam,
 Aut qui lubet, qui puriter lavit dentes,
 Tamen renidere usque quaque te nollem:
 Nam risu inepto res ineptior nulla est.
 Nunc Celtiber: Celtiberia in terra,
 Quod quisque minxit, hoc sibi solet mane
 Dentem atque russam defricare gingivam,
 Ut quo iste vester expolitor dens est,
 Hoc te amplius bibisse praedicet loti.*

XXXVIII. AD RAVIDUM.

*Quaenam te mala mens, miselle Ravidè,
 Agit praecipitem in meos iambos?
 Quis deus tibi non bene advocatus
 Vecordem parat excitare rixam?
 An ut pervenias in ora vulgi?
 Quid vis? qua lubet esse notus optas?
 Eris, quandoquidem meos amores
 Cum longa voluisti amare poena.*

XXXIX. DE PUELLA FORMIANI

*Ameana puella defututa
 Tota milia me decem poposcit,
 Ista turpiculo puella naso,*

*Czy Transpadanem, ¹⁾ że ziomeków przytoczę,
 Albo kimkolwiek co zęby rad płóćze;
 Nie chciałbym jednak abyś się śmiał wszędzie:
 Bo nad śmiech głupi nie głupszem nie będzie.
 Tyś jest Celtybrem — w Celtybrów krainie ²⁾
 Wszyscy mieszkańcy o rannej godzinie
 Zwykli swe zęby i dziąsła czerwone
 Czyścić, odbywszy potrzeby wrodzone:
 Więc każdy, widząc że masz bielsze zęby,
 Powie, żeś moczu wziął więcej do gęby.*

XXXVIII. DO RAWIDA.

*Jakież szaleństwo, jaka chęć gorąca,
 Ciebie, Rawidzie, na me jamby wtrąca?
 I któryż z bogów dla niewczesnej wiary,
 Dziś cię napędza w te złośliwe swary?
 Chceszże by mołkołch rosprowiał o tobie?
 Jakto? chcesz sławy w jakimbądź sposobie?
 Dobrze: gdy na twe długie ukaranie
 Śmiałeś miłować me lube kochanie.*

XXXIX. O KOCHANIE FORMIJCZYKA.

*Więc się odemnie ta sproсна dziewczyna
 Dziesięć tysięcy assów dopomina?
 Ta dziewczka, którą nos szpetny cechuje,*

¹⁾ Transpadanami nazywano mieszkańców za rzeką Padem osiadłych, skąd i Catullus pochodził.

²⁾ Celtyberya, dziś Arragonia i część Kastylii, zamieszkała od osady Celtyckiej.

Decoloris amica Formiani.
Propinqui, quibus est puella curae,
Amicos medicosque convocate:
Non est sana puella, nec rogare,
Qualis sit: solet et imaginisum.

XL. IN QUANDAM.

Adeste, hendecasyllabi, quot estis
Omnes undique, quotquot estis omnes.
Jocum me putat esse moecha turpis
Et negat mihi nostra reddituram
Pugillaria, si pati potestis.
Persequamur eam, et reflagitemus.
Quae sit, quaeritis illa, quam videtis
Turpe incedere, mimice ac moleste
Ridentem catuli ore Gallicani.
Circumsistite eam, et reflagitate,
Moecha putida, redde codicillos,
Redde, putida moecha, codicillos.
Non assis facis? o lutum, lupanar,
Aut si perditius potest quid esse.
Sed non est tamen hoc satis putandum.
Quod si non aliud potest, ruborem
Ferreo canis exprimamus ore.
Conclamate iterum altiore voce:

Której utratny Formijczyk ¹⁾ hołduje?
 O krewni, których opieka ją darzy,
 Proście przyjaciół, zwołajcie lekarzy!
 Dziewka bez zmysłów. Nie pytajcie, jaki
 Rodzaj choroby: tu szaleństwa znaki!

XL. NA PEWNĄ KOBIĘTĘ.

Przybądźcie wiersze, krzywd moich mściciele,
 Zewsząd i wszystkie, jakkolwiek was wiele.
 Sprośna kobieta drwi sobie nie żartem,
 Nie myśli oddać w szyderstwie upartem
 Tabliczek waszych, ²⁾ jeśli to ścierpicie.
 Scigać ją trzeba, dręczyć należyście.
 Kto jest, pytacie? oto ku nam zmierza,
 Jakby pies Gallów swe zęby wyszczerza,
 Istna kuglarka, nieznosnych min dziwo.
 Zamknąć ją w koło i natrzeć co żywo:
 Podła włóczego oddaj nam tabliczki!
 Oddaj nam podła włóczego tabliczki!
 Jakto, nie słuchasz? o tłuku! o brudzie!
 Lub coś gorszego co mogą znać ludzie!
 Jednak to niedoś, nie na tem staniemy.
 Gdy ją do wstydu zmusić nie możemy,
 Ten wstyd na pysku wyciśnięm żelazem.
 Mocniej i silniej wołajcie znów razem:

¹⁾ Tym Formijczykiem miał być Mamurra, sławny ze zbytków i rozrzutności.

²⁾ Byłyto tabliczki kamienne lub z kory drzewa, których Rzymianie do pisania używali.

*'Moecha putida, redde codicillos,
Redde, putida moecha, codicillos;
Sed nil proficimus, nihil movetur.
Mutanda est ratio modusque vobis,
Siquid proficere amplius potestis,
'Pudica et proba, redde codicillos.'*

XLII. IN AMICAM FORMIANI.

*Salve, nec minimo puella naso
Nec bello pede nec nigris ocellis
Nec longis digitis nec ore sicco
Nec sane nimis elegante lingua,
Decoctoris amica Formiani.
Ten, provincia narrat esse bellam?
Tecum Lesbia nostra comparatur?
O saeculum insapiens et infacetum!*

XLII. AD FUNDUM.

*① funde noster seu Sabine seu Tiburs,
(Nam te esse Tiburtem autumant, quibus non est
Cordi Catullum laedere: at quibus cordi est,
Quoris Sabinum pignore esse contendunt)
Sed seu Sabine sive verius Tiburs,
Fui libenter in tua suburbana
Villa malamque pectore expuli tussim,
Non inmerenti quam mihi meus venter,
Dum sumptuosas appeto, dedit, cenas.*

*Podła włóczęgo oddaj nam tabliczki!
Oddaj nam podła włóczęgo tabliczki!
Lecz to na próżno, nie nie odpowiada:
Innych tu zażyć sposobów wypada.
Może się więcej tym głosem skorzysta:
Oddaj tabliczki, niewiasto przeczysła!*

XLII. NA KOCHANKE FORMIJCZYKA.

*Witaj dziewico, ni z pomiernym nosem,
Ni z piękną nóżką, ni z oczki czarnemi,
Z podłużną ręką, usty bezślinnemi,
Ani zaiste z czarującym głosem!
Formiańskiego kochanko stratinika,
Ciebież pięknością kraj cały okrzyka?
Możnaż Lesbią równać do twej kraszy?
O bezrozumne i niezgrabne czasy!*

XLII. DO WŁOŚCI.

*① włosci moja Sabińska
Czyli raczej Tyburtyńska:
Gdyż cię Tyburtyńską zowie,
Kto nie czył na me zdrowie;
Kto zaś pragnie mi zaszkodzić,
Radby cię Sabińską zrodzić.
Lecz czy zowiesz się Sabińską,
Czy prawdziwiej Tyburtyńską:
Milem w dworku twoim bawił
Tracąc kaszel, co mię dławiał
Dla niesfornej brzucha chętki,*

*Nam, Sestianus dum volo esse conviva,
 Orationem in Antium petito rem,
 Plenam veneni et pestilentiae legit.
 Hic me gravido frigida et frequens tussis
 Quassavit usque dum in tuum sinum fugi
 Et me recurrari otioque et urtica.
 Quare refectus maximas tibi grates
 Ago, meum quod non es ulta peccatum.
 Nec deprecor iam, si nefaria scripta
 Sesti recepso, quin gravedinem et tussim
 Non mihi, sed ipsi Sestio ferat frigus,
 Qui tunc vocat me, cum malum librum legit.*

XLIII. DE ACME ET SEPTIMIO.

*Acmen Septimius suos amores
 Tenens in gremio 'mea' inquit 'Acme,
 Ni te perdit amo atque amare porro
 Omnes sum assidue paratus annos
 Quantum qui pote plurimum perire,
 Solus in Libya Indiaque tosta*

*Gdym do hucznych biesiad prędkie.
 Raz mię Sestus gościem wita,
 I przed ucztą mowę czyta
 Pełną jadu i zarazy:
 Dreszcz mię przejął kilka razy,
 Nagły kaszel ciężko trapił,
 Dopókim się nie pokwapił
 Szukać zdrowia w łonie twojem,
 Pokrzywami ¹⁾ i spokojem.
 Więc uleczon z przykrej męki
 Nieskończoneć składał dzięki,
 Żeś nie brała pomsty ze mnie.
 Niechże nie błagam daremnie,
 Jeśli Sesta niecne płody
 Znów usłyszę, by mi szkody
 Nie przyniosły kaszle, dreszcze,
 A Sestowi bardziej jeszcze,
 Który mię natenczas wzywa
 Gdy złe pisma odczytywa.*

XLIII. AKME I SEPTYMIUSZ.

*Tuląc kochankę do drżącego łona,
 Zawołał Septym: Akmo ulubiona!
 Jeżeli cię teraz nie kocham z zapalem,
 Gdybym nie kochał, jak dotąd kochałem,
 Nie kochał silniej i po wszystkie lata,
 Niżli kto kiedy na okręgu świata;*

¹⁾ Nie tylko dawniej, lecz i teraz pokrzywy, gotowane z miodem lub cukrem, poczytują za skuteczne na kaszel lekarstwo.

Caesio veniam obrius leoni.
 Hoc ut dixit, Amor, sinistra ut ante,
 Dextra sternuit approbationem.
 At Acme leviter caput reflectens
 Et dulcis pueri ebrios ocellos
 Illo purpureo ore saviata
 'Sic,' inquit 'mea vita Septumille,
 Huic uni domino usque serviamus,
 Ut multo mihi major acriorque
 Ignis mollibus ardet in medullis.
 Hoc ut dixit, Amor, sinistra ut ante,
 Dextra sternuit approbationem.
 Nunc ab auspicio bono profecti
 Mutuis animis amant amantur.
 Unam Septumius misellus Acmen
 Mauult quam Syrias Britanniasque;
 Uno in Septimio fidelis Acme
 Facit delicias libidinesque.
 Quis ullos homines beatiores
 Vidit, quis Venerem auspiciorem?

XLIV. DE ADVENTU VERIS.

Iam ver egelidos refert tepores,
 Jam caeli furor aequinoctialis
 Jocundis Zephyri silescit aureis.
 Linguantur Phrygii, Catulle, campi

Niechaj zbłąkany w Libijskie odłogi,
 Lwy napotykam wśród samotnej drogi!
 To gdy wymówił, Amor ucieszony
 Kichnął¹⁾ od lewej i od prawej strony.
 Akme skłoniwszy łagodnie swą głowę,
 Swe niezrównane usta koralowe
 Do słodkich ocząt młodzieńca przykładą,
 Które stokrotnie całując, powiada:
 O moje życie, Septymie kochany!
 Dziecku miłości hołdujemy bez zmiany,
 Jak długo ogniów rosnąca potęga
 Wnętrza mych kości pożarem dosięga!
 To gdy wyrzekła, Amor ucieszony
 Kichnął od lewej i od prawej strony.
 Więc dobrą wieszczbą oboje wiedzeni,
 Kochają zgodnie, wspólnością płomieni.
 Septym prócz Akmy nie żąda kochanki,
 Niczem dla niego Syryjki, Brytanki:
 Akme w Septymie zakłada cel złoty,
 Jedyną rokosz, jedyne pieścizoty.
 Któż widział ludzi szczęśliwszych na ziemi?
 Kto związki serca znał cudowniejszemi?

XLIV. POWRÓT WIOSNY.

Oto już wiosna łagodna przybywa,
 Już dzikiej zimy nawałność burzliwa
 Cichnie, gdy zefir odetchnął pieścizony.
 Porzuć, Katullu, Frygijskie zagony,

¹⁾ Kichanie, u starożytnych, oznaczało dobrą wróżbę.

*Nicaeaeque ager uber aestuosae:
Ad claras Asiae volemus urbes.
Jam mens praetrepidans aet vagari,
Jam laeti studio pedes vigescunt.
O dulces comitum valete coetus,
Longe quos simul a domo profectos
Diversae variae viae reportant.*

XLV. AD PORCIUM ET SOCRATIONEM.

*Porci et Socraton, duae sinistrae
Pisonis, scabies famesque mundi,
Vos Veranniolo meo et Fabullo
Verpus praeposuit Priapus ille?
Vos convivia lauta sumptuose
De die facitis? mei sodales
Quaerunt in trivio vocationes?*

XLVI. AD JUVENTIUM.

*Mellitos oculos tuos, Juventi,
Siquis me sinat usque basiare,
Usque ad milia basiem trecenta,
Nec unquam videar satur futurus,
Non si densior aridis aristis
Sit nostrae seges osculationis.*

Skwarną Niceą, ¹⁾ gdzie bujny płon wzrasta.
Lećmy w przesławne Azyanów miasta!
Już myśl polotna do biegu mię znęca,
Już krzepkie nogi gotowość zachęca.
Żegnam was bracia, towarzysze mili,
Obyście zawsze zdrowiem się cieszyli!
Razem ojczyste rzuciliśmy progi,
A dziś tak różne poniosą nas drogi!

XLV. DO PORCYUSZA I SORRACYONA.

O wy ohydne Pizona podpory,
Wy Memmiusza niesyte dwa wory;
Was-że-to wyżej ow Pryap bez cześci
Od Weraniego i Fabulla mieści?
Ledwie się dzionek ze świtem odmładza,
Zaraz was zbytek na uczty zgromadza;
Gdy moi wsparcia zmuszeni są żądać
I na ulicach zaprosin wyglądać?

XLVI. DO JUWENCYSA.

Gdyby mi twoich kto oczął użyczyć
I dał całować długo, nieskończenie;
Jabym całunki na tysiące liczył,
Anibym serca nasycił pragnienie;
Póki by żniwo całowań spełnionych
Nie było gęstsze od kłosów skoszonych.

¹⁾ Nicea, miasto w Bitynii, na żyznej równinie położone.

XLVII. AD M. T. CICERONEM.

*Disertissime Romuli nepotum,
Quot sunt quotque fuere, Marce Tulli,
Quotque post aliis erunt in annis,
Gratias tibi maximas Catullus
Agit pessimus omnium poeta,
Tanto pessimus omnium poeta
Quanto tu optimus omnium patronus.*

XLVIII. AD LICINIUM.

*Hesterno, Licini, die otiosi
Multum lusimus in meis tabellis,
Ut convenerat esse delicatos.
Scribens versiculos uterque nostrum
Ludebat numero modo hoc modo illoc,
Reddens mutua per iocum atque vinum.
Atque illinc abii tuo lepore
Incensus, Licini, facetiisque,
Ut nec me miserum cibus iuaret,
Nec somnus tegetet quiete ocellos,
Sed toto indomitus furore lecto*

XLVII. DO. M. T. CYCERONA.

Z wnuków Romuła, w krasomowców gronie,
Którzy dziś istną, co niegdyś już żyli,
Albo się zjawia w późniejszych lat chwili,
Najwymowniejszy Marku Cyceronie!
Katullus dzięki ¹⁾ ci składa bez końca:
Katullus z wszystkich najgorszy poeta,
I tak najgorszy ze wszystkich poeta
Jak ty najlepszy ze wszystkich obrońca.

XLVIII. DO LICYNIIUSZA.

Wczora, Licynie, ²⁾ jako nam przysłało,
Wyprawialiśmy swobodne żarciki;
Wczora się nawet o zakład biegało,
Kto dowcipniejsze nakreśli wierszyki:
Więc każdy w rytmach ³⁾ dobiierać zaczyna,
Dając odpowiedź wśród żartów i wina.
Jam się oddalił, bo twój dowcip miły
I twa wesołość tak mię odurzyły,
Iż mnie biédaka ni pokarm pokrzepił,
Ani sen cichy mych oczu nie zlepił:
Lecz w pełne męki rzuciwszy się łożę,

¹⁾ Niewiadomo, jaką usługę mógł Cycero Katullovi wyświadczyć.

²⁾ Licyniusz Kalvus, znakomity poeta, słynął szczególniej bystrością swego dowcipu

Rzymianie, przez naśladownictwo, starali się najczęściej wprowadzać do swej poezyi miary wierszów greckich.

*Versarer cupiens videre lucem,
 Ut tecum loquerer, simulque ut essem.
 At defessa labore membra postquam
 Semimortua lectulo iacebant,
 Hoc, iocunde, tibi poema feci,
 Ex quo perspiceres meum dolorem.
 Nunc audax cave sis, precesque nostras,
 Oramus, cave despuas, ocelle,
 Ne poenas Nemesis reposeat a te.
 Est vehemens dea: laedere hanc caveo.*

XLIX. AD LESBIAM.

*Ille mi par esse deo videtur,
 Ille, si fas est, superare divos,
 Qui sedens adversus identidem te
 Spectat et audit
 Dulce ridentem, misero quod omnis
 Eripit sensus mihi: nam simul te,
 Lesbia, aspexi, nihil est super mi
 Lingua sed torpet, tenuis sub artus
 Flamma demanat, sonitu suo pte
 Tintinant aures, gemina teguntur
 Lumina nocte.*

*Pragnąłem ujrzeć poranne już zorze,
 Aby się z twego znów cieszyć widoku,
 Z tobą rozmawiać, przy twoim stać boku.
 A gdy me członki, ciępiawszy dzień cały,
 Martwe po trudach w pościeli leżały;
 Tobie, mój miły, te wiersze pisałem,
 Abyś z nich poznał, jak wiele ciępiąłem.
 Teraz, upraszam, nie bądź zbyt hardy,
 I szczerze chęci przyim bez pogardy,
 By się Nemezie¹⁾ na gniew nie narażać:
 Bogini mściwa; niechciej ją obrażać!*

XLIX. DO LESBII.

*Jeżeli się z ludźmi bóstwo równać godzi,
 Oto mi bożek, lub bózków przechodzi,
 Kto cię Lesbio, zasiadłszy przy tobie,
 Słucha w każdej dobie
 I na twój uśmiech czarowny spoziéra,
 Który mi zmysły biędnemu odbiéra:
 Bo skoro twoje napotkam wejrzenie,
 Wpadam w osłupienie,
 Trętwieje język, lotny płomień goni
 Po stawach ciała, nad uszami dzwoni
 Głośnie brzęczenie, a zdumiałe oczy
 Noc podwójna mroczy.*

¹⁾ Nemezis, bogini Greków, była mścicielką występków i zbrodni, a mianowicie kradzieży i pychy.

*Otium, Catulle, tibi molestum est:
Otio exultas nimiumque gestis.
Otium et reges prius et beatas
Perdidit urbes.*

L. DE STRUMA ET VATINIO

*Quid est, Catulle? quid moraris emori?
Sella in curuli Struma Nontius sedet,
Per consulatum peierat Vatinius:
Quid est, Catulle? quid moraris emori?*

LI. DE QUODAM ET CALVO.

*Risi nescio quem modo e corona,
Qui, cum mirifice Vatiniā
Meus crimina Calvus explicasset,
Admirans ait haec manusque tollens,
'Dii magni, salaputium disertum!'*

*Tobie, Katullu, swoboda ciężarem,
Przez nią zbytkujesz pustoty nadmiarem:
Przez nią i królów i grodów niemało
Zguby już doznało. ¹⁾*

L. O STRUMIE I WACYNIUSZU.

*Czemu, Katullu, umrzeć się ociągasz?
W dostojnem krześle ²⁾ Struma dziś zasiada:
Krzywe przysięgi ³⁾ Wacyniusz składa.
Czemu, Katullu, umrzeć się ociągasz?*

LI. KTOŚ I KALWUS.

*Na zgromadzeniu niedawno odbytem
Słuchając ropraw, uśmiełem się przytem.
Bo gdy mój Kalwus ⁴⁾ wyłuszczał dowodnie
Wszystkie ohydne Wacyniusza zbrodnie;
Ktoś, ręce wznosząc, zawołał zdziwiony:
Wiele bogowie, jaki żak uczony!*

¹⁾ Ta ostatnia strofa zdaje się nie mieć żadnego związku z trzema poprzedzającymi. To dało powód do rozmaitych domysłów i rozpraw. Jest mniemanie między uczonymi, że jakiś mnich średnich wieków, któremu piękność poczyi obcą nie była, domyslił się napisać Katullovi tę przyjacielską przestrożę.

²⁾ To krzesło (sella curulis) było z kości słoniowej. W niem tylko urzędnicy wyżsi, jak cenzor, pretor, edyl, lub konsul, zasiadać mogli.

³⁾ Wacyniusz, zostawszy konsulem, przysięgał na konsulat; lecz krzywo przysięgając znieważał godność urzędu.

⁴⁾ Licyniusz Kalwus, podług świadectwa Cicerona, celował w wyprawie i w satyrycznej poczyi. Cały żart niniejszego epigramatu opiera się na małym wzroście Kalwa, bo dlatego wziął go jeden z obywateli za szkolnego żaka.

LII. AD CAESAREM.

Othonis caput oppido est pusillum,
Et heri rustice semilauta crura,
Subtile et leve peditum Libonis.

Si non omnia displicere vellem

Tibi, et sufficio seni recocto,

Irascere iterum mets iambis

Inmerentibus, unice imperator.

LIII. AD CAMERIUM.

Oramus, si forte non molestum est,
Demonstres, ubi sint tuae tenebrae.

Te campo quaesivimus minore,

Te in circo, te in omnibus libellis,

Te in templo summi Jovis sacro.

In Magni simul ambulatione

Femellas omnes, amice, prendi,

Quas vultu vidi tamen serenas.

Ah vel te sic ipse flagitabam,

'Camerium mihi, pessimae puellae.'

Quaedam inquit nudum reduce

'En hic in roseis latet papillis.'

Sed te iam ferre Herculei labos est.

Tanto te in fastu negas, amice?

Dic nobis ubi sis futurus, ede

Audacter, committe, crede lucei.

Num te lacteolae tenent puellae?

LII. DO CEZARA.

LIII. DO KAMERIUSZA.

Jeśli ci prośbą przykrości nie zrobię,
Pokaż nam twoje kryjówki w tej dobie.

Jużeśmy Pole Marsowe zwiedzili,

Jużeśmy w Cyrku i księgarniach byli;

Już nas w portyku Wielkiego Pompeja,

I w Kapitolu zawiodła nadzieja.

Wszystkie kobiety chwyciłem w pośpiechu,

Zwłaszcza nadobne słodyczą uśmiechu;

Które wstrzymując trapiłem w te słowa:

Złośliwe dziewczki, gdzie Kamer się chowa?

Jedna z nich mówi gdy zasłonę zrywa:

Tu się w tych pączkach różanych ukrywa!

Ach, z tobą trzeba Herkulowej siły:

Takto nas dumnie unikasz, mój miły?

Powiedz, gdzie bawisz? wyjaw tajemnicę!

Alboż cię śnieżne złowiły dziewice?

Wyznaj, bo jeśli język nie świegoce,

*Si linguam clauso tenes in ore,
Fructus proiciēs amoris omnes:
Verbosa gaudet Venus loquella.
Vel si vis, licet obseres palatum,
Dum vestri sim particeps amoris.
Non custos si fingar ille Cretum,
Non si Pegaseo ferar volatu,
Non Ladas ego pennipesve Perseus,
Non Rhesi niveae citaeque bigae.
Adde huc plumipedes volatilesque,
Ventorumque simul require cursum.
Quos junctos, Cameri, mihi dicares,
Defessus tamen omnibus medullis
Et multis langoribus peresus
Essem te mihi, amice, quaeritando.*

LIV. AD CATONEM.

Quam ridiculam, Cato, et iocosam
Dignamque auribus et tuo cachinno.
Ride, quicquid amas, Cato, Catullum:

Postradasz wszystkie miłości owoce:
Wenus kochanków lubi szezebiotanie.
Zresztą co skryte, niech skrytem zostanie,
I możesz nawet nie ruszyć językiem,
Byleś mię zrobił miłości współnikiem.
Darmo! chociażbym i stróżem¹⁾ był Krety,
Lub miał Ladasa,²⁾ Perseja zalety;³⁾
Choćbym jak Pegaz powietrzne prął szlaki,
Lub biegł jak Reza śnieżyste rumaki;⁴⁾
Przydaj tu wszystko co biega, co lata,
Wydobądź wichry ze czterech stron świata,
Złącz wszystko razem i daj ku pomocy:
Ja jednak całkiem pogrążon w niemocy
Musiałbym omdleć dla trudów tak wielu,
Szukając ciebie, miły przyjacielu.

LIV. DO KATONA.

- 1) Tym stróżem był Talus, którego Wulkan ukuł z miedzi, a Jowisz postawił na straży granic Europy. Talus musiał co dzień trzy razy obiegać wyspę Kretę i odganiać nieproszonych gości.
- 2) Ladas, goniec Alexandra Wgo., takiej był szybkości, iż nawet śladu stóp swoich za sobą nie zostawiał.
- 3) Perseusz, zwycięzca Gorgony, otrzymał od Merkurego skrzydlate sandalki.
- 4) Rezus, król Tracji, posiadał najszybsze konie, do których był przywiązany los Troi, a które Ulisses z Dyomedem uprowadził.

Res est ridicula et nimis iocosa.
Deprendi modo pupulum puellae
Trusantem: hunc ego, si placet Dionae,
Protelo rigida mea cecidi.

LV. IN MAMURRAM ET CAESAREM.

Pulchre convenit improbis cinaedis,
Mamurrae pathicoque Caesarique.
Nec mirum: maculae pares utrisque,
Urbana altera et illa Formiana,
Impressae resident nec eluentur:
Morbosi pariter, gemelli utrique,
Uno in lectulo, erudituli ambo,
Non hic quam ille magis vorax adulter,
Rivales, socii et puellularum.
Pulchre convenit improbis cinaedis.

LVI. AD CAELIUM.

Caeli, Lesbia nostra, Lesbia illa,
Illā Lesbia, quam Catullus unam
Plus quam se atque suos amavit omnes,
Nunc in quadrivitiis et angiportis
Glubit magnanimos Remi nepotes.

LVII. DE RUFĀ ET RUFULO.

Bonomiensis Rufa Rufulum fellat,
Uxor Meneni, saepe quam in sepulcretis

LV. MAMURRA I CEZAR.

Znana Mamurry przyjaźń dla Cezara,
Bo rozpustników dobrała się para.
Żadne w tem dziwo: gdy jednakie plamy
Obu zarówno hańbiące, zważamy,
Wiejską i miejską, a nigdy nie zmyte.
To dwa bliźniaki, oba chorowite,
Dziela swe łożę, niby księgom radzi;
Jeden drugiego w zbytku nie przesadzi,
A jeden z drugim o miłość się stara:
Toć rozpustników dobrana jest para.

LVI. DO CELIUSZA.

Słuchaj mój Celi, bo sławna nowina;
Owa Lesbia, ta moja dziewczyna,
Lesbia owa, kochanie jedyne,
Milsza nad życie i wszystką rodzinę;
Teraz po kątach wyprawia swe sztuki,
Lupiąc wspaniałe Romula prawnuki.

LVII. RUFĀ I RUFULUS.

*Vidistis ipso rapere de rogo cenam,
Cum devolutum ex igne prosequens panem
Ab semiraso tunderetur ustore.*

LVIII. AD AMICUM.

*Num te leaena montibus Libystinis
Aut Scylla latrans infima inguinum parte
Tam mente dura procreavit ac tetra,
Ut supplicis vocem in novissimo casu
Contemptam haberes ah nimis fero corde?*

LIX. IN NUPTIAS JULIAE ET MANLII.

1. *Collis o Heliconii
Cultor, Uraniae genus,
Qui rapis teneram ad virum
Virginem, o Hymenae Hymen,
O Hymen Hymenae,*

2. *Cinge tempora floribus
Suave olentis amaraci,
Flammeum cape, laetus huc
Huc veni niveo gerens
Luteum pede soccum,*

LVIII. DO PRZYJACIŁA.

*Alboż cię lwica wśród Libijskiej góry,
Lub sroga Scylla, potwór psiej natury,
Tak nieużytym i dumnym zrodziła,
Iż gdy się miara mej nędzy spełniła,
Ty moje prośby odrzucasz z pogardą?
O jakże duszę masz nieczułą, twardą!*

**LIX. NA ZAŚLUBINY MANLIUSZA TORKWATA
Z JULIĄ AURUNKULEJĄ.**

1. *① mieszkańcze Helikonu,
Światnej Uranii płodzie, 1)
Ty, co ku małżonka łonu
Naglisz pannę w lat swobodzie,
O Hymenie, Hymenie!*

2. *Otocz twoje boskie skronie
Majeranu wonnym kwiatem;
W płomienistej śpiesz zasłonie,
I przybywaj ze szkarłatem
Na twych stopach śnieżystych.*

1) Poeci, podług potrzeby, już Bachusa i Wenere, już Apollina i jedną z Muz, naznaczają Hymenowi za rodziców.

3. *Excitusque hilari die*
Nuptialia concinens
Voce carmina tinnula
Pelle humum pedibus, manu
Pineam quate taedam.

4. *Namque Julia Manlio,*
Qualis Idaliū colens
Venit ad Phrygiū Venus
Judicem, bona cum bona
Nubet alite virgo,

5. *Floridis velut enitens*
Myrtus Asia ramulis,
Quos Hamadryades deae
Ludicrum sibi rosido
Nutrient humore.

6. *Quare age huc aditum ferens*
Perge linquere Thespiac
Rupis Aonios specus,
Nympha quos super irrigat
Frigerans Aganippe,

7. *Ac domum dominam voca*
Coniugis cupidam novi,
Mentem amore revinciens,
Ut tenax hederā huc et huc
Arborem implicat errans.

3. Błogą chwilą dziś wzruszony,
 Nucąc, przy godowym brzėku,
 Pieśni srebrzystemi tony,
 Tupaj w ziemię, a zaś w rękę
 Wstrząsaj smolną pochodnię.

4. Gdyż Julia Manilowi,
 — Jak Idalska niegdyś pani ¹⁾
 Stawiła się Parysowi —
 Serce piękne niesie w dani
 Pod pięknemi godłami.

5. Kształtna jako myrt zielony
 Co w gałazkach kwieciem błyska,
 Od Nimf leśnych tak lubiony,
 Że go, jakby dla igrzyska,
 Czystą rosą zwilżają.

6. Więc zwróciwszy ku nam kroki,
 Rzuć skaliste Tespów ²⁾ grody
 I Aońskie rzuć opoki,
 Które spadem chłodnej wody
 Aganippe obléwa.

7. Wołaj panią w progi nowe,
 Wzdychając za kochankiem;
 Tak miłością skrępuj głowę,
 Jako drzewo błędnym wiankiem
 Bluszcz wysmigły krępuje.

1) Parys, wyznaczony sędzią od Jowisza, przyznał jabłko złote Wenerze, jako najpiękniejszej.

2) U stóp góry Helikonu leżało miasto Tespia, na górze zaś samej wytryskało źródło Aganippe, Muzom poświęcone.

8. *Vosque item simul, integrae
Virgines, quibus advenit
Par dies, agile in modum
Dicite 'o Hymenae Hymen,
O Hymen Hymenae,'*
9. *Ut lubentius, audiens
Se citarier ad suum
Munus, huc aditum ferat
Dux bonae Veneris, boni
Coniugator amoris.*
10. *Quis deus magis amatis
Est petendus amantibus?
Quem colent homines magis
Caelitum? o Hymenae Hymen,
O Hymen Hymenae.*
11. *Te suis tremulus parens
Invocat, tibi virgines
Zonula soluunt sinus,
Te timens cupida novos
Captat aure maritus.*
12. *Tu fero iuveni in manus
Floridam ipse puellulam
Dedis a gremio suae
Matris, o Hymenae Hymen,
O Hymen Hymenae.*
13. *Nil potest sine te Venus,
Fama quod bona comprobet,*

8. Wy dziewczęta nieskażone,
Którym równy dzień zaświta,
Wzniescie głosy nastrojone,
Nucąc: Ciebie dziatwa wita,
O Hymenie, Hymenie!
9. Tak śpiewajcie, by wezwany
Do pełnienia obowiązków
Przybył chętniej w nasze ściany,
Ow obrońca czystych związków,
Kojarzyciel miłości.
10. Kogoż z bogów kochankowie
Więcej pragną? kto uczczenie
Że ma większe z niebian powie?
Jeśli nie ty, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!
11. Ciebie drżący głos rodzica
Wzywa, tobie taśmę z łona
Odpasuje cna dziewica,
Ciebie ślédzi, gdy dzień kona,
Tęsknem uchem małżonek.
12. Ty młodziana wrzącej chuci
Dajesz dziewczę krasne, hoże;
Ty ją matce, choć się smuci,
Bierzesz: Witaj ślubów boże,
O Hymenie, Hymenie!
13. Żadnej pary Wenus boska,
Choć powszechna chce pogłoska,

Commodi capere: at potest

Te volente. quis huic deo

Compararier ausit?

14. *Nulla quit sine te domus*

Liberos dare, nec parens

Stirpe vincier: at potest

Te volente. quis huic deo

Compararier ausit?

15. *Quae tuis careat sacris,*

Non queat dare praesides

Terra finibus: at queat

Te volente. quis huic deo

Compararier ausit?

16. *Claustra pandite januae*

Virgo adest, viden ut faces

Splendidas quatiunt comas?

Sed moraris, abit dies:

Prodeas, nova nupta.

17. *Tardet ingenuus pudor:*

Quae tamen magis audiens

Flet, quod ire necesse sit.

Sed moraris, abit dies:

Prodeas, nova nupta.

18. *Flere desine. non tibi,*

Aurunculeia, periculum est,

Nequa femina pulchrior

Clarum ab Oceano diem

Viderit venientem.

Nie skojarzy — lecz to sprawi,

Gdy ty zechcesz: któż się z niebian

Z tobą równać ośmieli?

14. Żaden dom bez ciebie płodu

Nie wychowa — ojciec rodu

Nie utwierdzi — lecz to sprawi,

Gdy ty zechcesz: któż się z niebian

Z tobą równać ośmieli?

15. Komu na twych godłach zbywa,

Niech się rządców nie spodziéwa

Dla królestwa — lecz to sprawi,

Gdy ty zechcesz: któż się z niebian

Z tobą równać ośmieli?

16. Rozemknijcie drzwi komnaty:

Już się zbliża narzeczona.

Patrz, jak płomień drży strzępiaty!

Lecz się spóźniasz, dzień już kona:

Wystąp młoda mężatko!

17. Wstyd nadobny ją wstrzymuje:

A im bardziej jest nagłona,

Rzewniej płacząc postępuje.

Lecz się spóźniasz, dzień już kona:

Wystąp młoda mężatko!

18. O Julio, nie płacz! ani

W twojem sercu nie budź trwogi,

By piękniejszej nad cię pani

Nie zaświtał ranek błogi

Z Oceanu topieli.

19. *Talis in vario solet
Divitis domini hortulo
Stare flos hyacinthinus.
Sed moraris, abit dies:
Prodeas, nova nupta.*
20. *Prodeas, nova nupta, si
Jam videtur, et audias
Nostra verba. vide ut faces
Aureas quatiunt comas:
Prodeas nova nupta.*
21. *Non tuus levis in mala
Deditus vir adullera
Proca turpia persequens
A tuis teneris volet
Secubare papillis,*
22. *Lenta qui velut adsitas
Vitis implicat arbores,
Implicabitur in tuum
Complexum. sed abit dies:
Prodeas, nova nupta.*
23. *Quem tamen magis audiens
O cubile, quod omnibus
Candido pede lecti,*
24. *Quae tuo veniunt hero,
Quanta gaudia, quae vaga*

19. Tak hyacynt jest uroczy,
Kiedy z kwiatów miliona
Swoją barwą znęca oczy.
Lecz się spóźniasz, dzień już kona:
Wystąp młoda mężatko!
20. Wystąp nowo zaślubiona!
(Cyt! już idzie, już jest bliska)
Słuchaj prośb przyjaciół grona,
Patrz, jak rdzeń pochodni błyska!
Wystąp młoda mężatko!
21. Nigdy mąż twój płochej zmiany
Ponętami się nie skala,
Wiodąc żywot rospasany
Nie pobieży drżymać zdala
Od twych piersi śnieżystych.
22. Jak latorośl na wiąz zgięta
Smigłe okręca ramiona;
Tak on właśnie się zapęta
W twym uścisku: lecz dzień kona,
Wystąp młoda mężatko!
23.
24. Jakąż radość mężu tobie,
Sprawi nocą ładna żona!

Nocte, quae medio die
Gaudeat! sed abit dies:

Prodeas, nova nupta.

25. Tollite, o pueri, faces:

Flammeum video venire.

Ite, concinite in modum

Io Hymen Hymenaeae io,

Io Hymen Hymenaeae.

26. Ne diu taceat procaz

Fescennina locutio,

Nec nuces pueris neget

Desertum domini audiens

Concubinus amorem.

27. Da nuces pueris, iners

Concubine; satis diu

Lusisti nucibus: lubet

Jam servire Thalassio.

Concubine, nuces da.

28. Sordebant tibi villicae,

Concubine, hodie atque heri:

Nunc tuum cinerarius

Tondet os. miser ah miser

Concubine, nuces da.

29. Diceris male te a tuis

Unguentate glabris marito

Abstinere: sed abstine.

Heż pociech w dziennej dobie

Ty zażyjesz! lecz dzień kona,

Wystąp młoda mężatko!

25. Chłopcy, wznieście już pochodnie:

Widać kwefu przybliżenie!

Dalej, dalej, nućcie zgodnie:

O Hymenie, o Hymenie,

Twórcu ślubów Hymenie!

26. Niech się ozwa żarty, śmiechy,

Nuż rażno, nuż wesoło!

Teraz chłopcom daj orzechy, ¹⁾

Gdy zalotnik zgina czoło

Przed miłością małżonka.

27. Daj orzechy zalotnikowi,

Dość igrałeś orzechami:

Teraz chłopcom przy okrzyku

Daj orzechy, gdy mąż z nami

Pragnie uczyć Hymena.

28. Miałeś będąc zalotnikiem

Gęstą brodę dziś i wczora:

Teraz balwierz ci nożykiem

Włos postrzyże; otóż pora

Oddać chłopcom orzechy.

29. Choć okażesz brak ochoty

By statkować, wonny mężu,

Jednak porzuć twe zaloty.

¹⁾ Mąż nim drzwi łożnicy zamknął, rzucił orzechy chłopcom, którzy oblubienicę przyprowadzili.

Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

30. *Scimus haec tibi quae licent*
Sola cognita: sed marito
Ista non eadem licent.

Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

31. *Nupta, tu quoque, quae tuus*
Vir petet, cave ne neges,
Ni petitum aliunde eat.
Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

32. *En tibi domus ut potens*
Et beata viri tui,
Quae tibi sine fine erit
(Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.)

33. *Usque dum tremulum movens*
Cana tempus anilitas
Omnia omnibus annuit.
Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

34. *Transfer omine cum bono*
Limen aureolos pedes,
Rasilemque subi forem.

O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

30. *Żeś używał uciech młodzi,*
O tem wiemy: lecz mężowi
To się nawet już nie godzi.
O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

31. *Panno młoda chciej się znosić;*
Nie odrzucaj próśb małżonka,
By gdzieindziej nie szedł prosić.
O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

32. *Dom słynący zamożnością,*
Dom szczęśliwy twego męża,
Pozostanie twą własnością
(O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!)

33. *Póki w późnej życia chwili,*
Drżącą głową nie przyzwolisz
Wszystko wszystkim jak prosili.
O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

34. *Przenieś teraz stopy twoje*
Ponad progiem a szczęśliwie,¹⁾
I w ozdobne wnijdź podwoje.

¹⁾ Białogłowy podnosiły oblubienicę i przesadzały ją przez próg sypialni, tak żeby się go nie dotknęła, jako poświęconego bożkom domowym.

Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

35. *Aspice, unus ut accubans*
Vir tuus Tyrio in toro
Totus immineat tibi.
Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

36. *Illi non minus ac tibi*
Pectore uritur intimo
Flamma, sed penite magis.
Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

37. *Mitte brachiolum teres,*
Praetextate, puellulae:
Jam cubile adeant viri.
Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

38. *Bonae senibus unis*
Cognitae breve feminae,
Collocate puellulam.
Io Hymen Hymenaeae io,
Io Hymen Hymenaeae.

39. *Jam licet ventias, marite:*
Uxor in thalamo tibi est
Ore floridulo nitens,
Alba parthenice velut
Luteumve papaver.

O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

35. *Patrzno, jak mąż tam zdaleka*
Wsparty na Tyryjskiem łożu,
Z upragnieniem na cię czeka.
O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

36. *Niemniej w jego jak twem łonie,*
Jeśli nawet nie goręcej,
Żar miłości ogniem płonie.
O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

37. *Odstap družbo cnej dziewczycy,*
Czas jej krągłe puścić ramie:
Niech już śpieszy do łożnicy.
O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

38. *Wy matrony już nieranne*
Coście zgodnie w ślubach żyły,
Usadowcie w łożu pannę.
O Hymenie, o Hymenie,
Twórco ślubów Hymenie!

39. *Przybądź mężu: o te czasy*
Twoja żona już w pościeli,
Jaśniejąca blaskiem krasy,
Właśnie jak lilija w bieli
Lub kwiat maku różany.

40. *At, marite, (ita me iuvent
Caelites) nihilo minus
Pulcher es, neque te Venus
Negligit. sed abit dies:
Perge, ne remorare.*
41. *Non diu remoratus es,
Jam venis. bona te Venus
Juverit, quoniam palam
Quod cupis capis et bonum
Non abscondis amorem.*
42. *Ille pulveris Africei
Siderumque micantium
Subducatur numerum prius,
Qui vestri numerare vult
Multa milia ludet.*
43. *Laudite ut lubet, et brevi
Liberos date. non decet
Tam vetus sine liberis
Nomen esse, sed indidem
Semper ingenerari.*
44. *Torquatus volo parvulus
Matris e gremio suae
Porrigens teneras manus
Dulce rideat ad patrem
Semihiantem labello.*
45. *Sit suo similis patri
Mantio et facile insciis*

40. *Lecz na bogi, rządce świata,
I twa piękność nieskrzywdzona;
Wenus tobą nie pomiata,
Panie młody: lecz dzień kona,
Dalej, nie czyni odwołki!*
41. *Ha! niedługoć ona trwała:
Ledwie wezwan już przybywasz.
Oby Wenus cię wspierała:
Bo się żenisz, ni ukrywasz
Twoją miłość szlachetną.*
42. *Pierwej piasek Erytrynu ¹⁾
I gwiazd jaśniejących roje,
Ten policzy łatwo z gminu,
Ktoby zechciał zliczyć twoje
I małżonki pieszczoty.*
43. *Więc igrajcie po waszemu,
Niech się wkrótce plód podwoi,
Bo domowi tak dawnemu
Być bezdzietnym nie przystoi,
Lecz się raczej rozpladzać.*
44. *Oby mały Torkwateczek
Na swej zacnej matki łonie,
Za rozwarciem wpeł usteczek
Wyciągając drobne dłonie,
Do ojca się uśmiechał.*
45. *Oby ojcu całowicie
Był podobien, bez zagadki*

¹⁾ Okolice piaszczysta Lybii, w Afryce.

*Noscitur ab omnibus
Et pudicitiam suae
Matris indicet ore.*

46. *Talis illius a bona
Matre laus genus approbet,
Qualis unica ab optima
Matre Telemacho manet
Fama Penelopeo.*

47. *Claudite ostia, virgines:
Lusimus satis. at, bonei
Coniuges, bone vitei et
Munere assidue valentem
Exercete iuventam.*

LX. CARMEN NUPTIALE.

Iuvenes.

*Vesper adest: iuvenes, consurgite: Vesper Olympo
Expectata diu vix tandem lumina tollit.
Surgere iam tempus, iam pingues linguere mensas:
Jam veniet virgo, iam dicetur Hymenaeus.
Hymen o Hymenae, Hymen ades o Hymenae.*

Puellae.

*Cernitis, innuptae, iuvenes? consurgite contra.
Nimirum Oetaeos ostendit Noctifer ignes.*

*Poznan z rysów należycie,
A wstydlivość swojej matki
Wyobrażał licami.*

46. *Niech go spotka chwała taka
Od cnej matki i dostatek,
Co spotkało Telemaka
Od najlepszej z dobrych matek
Penelopy cnotliwej.*

47. *Wy dziewice drzwi zamknijcie:
Dość tych zabaw, niech ustana.
Małżonkowie, błogo żyjcie,
A miłością nieprzerwaną
Zatrudniajcie wiek młody!*

LX. SPIEW WESELNY.

Młodzieńcy.

*Już wieczór, wstańcie chłopcy! nad Olimpu czołem
Wieczór wręście zawitał i promieńmi strzela:
Czas już powstać, a z pysznym rozłączyć się
stołem:
Wnet przyjdzie narzeczona, zabrzmi pieśń wesela.
Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!*

Panienki.

*Widzicież — wy młodzieńców? powstańcie dzie-
wczęta:
Już Wenus z ponad Ety¹⁾ wysuwa płomienie.*

¹⁾ Góra w Tessalii, na pograniczu Dorydy.

Sic certe: viden ut perneciter exiluire?
Non temere exiluire: canent, quo visere par est.
Hymen o Hymenaeae, Hymen ades o Hymenaeae.

Juvenes.

Non facilis nobis, aequales, palma parata est:
Aspicite, innuptae secum ut meditata requirunt.
Non frustra meditantur: habent memorabile quod sit.
Nos alio mentes, alio divisimus aures:
Iure igitur vincemur: amat victoria curam.
Quare nunc animos saltem committite vestros:
Dicere iam incipient, iam respondere decebit.
Hymen o Hymenaeae, Hymen ades o Hymenaeae.

Puellae.

Hespere, qui caelo fertur crudelior ignis?
Qui natam possis complexu avellere matris,
Complexu matris retinentem avellere natam,
Et iuveni ardenti castam donare puellam.
Quid faciunt hostes capta crudelius urbe?
Hymen o Hymenaeae, Hymen ades o Hymenaeae.

Juvenes.

Hespere, qui caelo lucet iocundior ignis?
Qui desponsa tua firmes connubia flamma,
Quae pepigere viri, pepigerunt ante parentes,
Nec iunxere prius quam se tuus extulit ardor.
Quid datur a divi felici optatius hora?
Hymen o Hymenaeae, Hymen ades o Hymenaeae.

Tak zaiste — ot rażne skoczyły chłopięta!
 I niedarmo, zanućą godne słuchu pienie.
 Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!

Młodzieńcy.

Niełatwo, rówiennicy, dziś stanąć w zawody:
 Ot panienki swej myśli przynoszą już płody.
 Nieźle myślą: zaiste, wyborna ich praca!
 I niedziw, gdy myśl cała ku pracy się zwraca.
 U nas gdzieindziej ucho, gdzieindziej myśl płocha:
 Najśluszej więc przegramy. Zwycięstwo trud
 kocha.

Wystąpcie jednak w szranki choć umysł się boi:
 Jak tylko śpiew podniosą, nam odpór przystoi.
 Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!

Panienki.

Jestże światło straszliwsze nad gwiazdę wieczoru?
 Ona może córeczkę wiaść matce z objęcia,
 Może ją matce wydrzeć, i mimo oporu
 Oddać chuci młodziana wstydlivość dziewczęcia.
 Alboż srożsi wrogowie wśród stolicy wzięcia?
 Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!

Młodzieńcy.

Cóż nad gwiazdę wieczoru przyświeca nam milój?
 Ona swoją pochodnię stwierdza zaślubiny:
 Co rodzice, co męże najpierw uradzili,
 To dopiero skojarzył jej promień jedyny.
 Jestże co pożądansem od mrocznej godziny?
 Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!

Puellae.

*Hesperus e nobis, aequales, abstulit unam.
Namque tuo adventu vigilat custodia semper.
Nocte latent fures, quos idem saepe revertens,
Hespere, mutato comprehendis nomine eosdem.*

Juvenes.

*At libet innuptis ficto te carpere questu.
Quid tum, si carpunt, tacita quem mente requirunt?
Hymen o Hymenaeae, Hymen ades o Hymenaeae.*

Puellae.

*Ut flos in septis secretus nascitur hortis,
Ignotus pecori, nullo contusus aratro,
Quem mulcent aurae, firmat sol, educat imber
(Multi illum pueri, multae optavere puellae:
Idem cum tenui carptus defloruit ungui,
Nulli illum pueri, nullae optavere puellae),
Sic virgo, dum intacta manet, dum cara suis est.
Cum castum amisit polluto corpore florem,
Nec pueris iocunda manet nec cara puellis.
Hymen o Hymenaeae, Hymen ades o Hymenaeae.*

Juvenes.

*Ut vidua in nudo vitis quae nascitur arvo,
Nunquam se extollit, nunquam mitem educat uvam,
Sed tenerum prono deflectens pondere corpus*

Panienki.

Wenus²⁾ wzięła nam jedną z rówieńniczek grona.
Lubo zawsze czuwają za jej przyjściem strażę,
Noc atoli złodziejęw chowa, których ona
Pochwyci, gdy się z innem nazwiskiem ukaże.

Młodzieńcy.

Panny krzyczą na ciebie z zmyśloną żałobą!
Bo kto wie, czyli skrycie nie tęsknią za tobą?
Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!

Panienki.

Jako kwiatek wyrasta w samotnym ogrodzie,
I pługiem niedrażnięty i nieznany trzodzie,
Gdy go pieści zefirek, słońce z rosą żywi,
Są nań mnogie dziewczęta, są młodzieńcy chciwi:
A gdy zwiędnie, paluszką piękności zerwany,
Już go niechęć dziewczęta, już niechęć młodziany:
Tak dziewica dopóki nietkniętą zostanie,
Znajdzie zawsze u swoich niezmiennie kochanie;
Lecz gdy kwiat niewinności ze wstydem straciła,
Już chłopcom niepowabna, już pannom niemiła.
Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!

Młodzieńcy.

Jak samotna latorośl na ugorze wschodzi,
I nie wzrośnie i słodkich winogron nie zrodzi,
Gdy zginając ku ziemi swój pień z omdlenia,

¹⁾ Nie jestto bogini miłości, lecz gwiazda wieczorna, którą nad rankiem zowią Lucyfer.

*Iam iam contingit summum radice flagellum
 (Hanc nulli agricolae, nulli coluere iuveni:
 At si forte eadem est ulmo coniuncta marito,
 Multi illam agricolae, multi accolluere iuveni),
 Sic virgo, dum intacta manet, dum inculta senescit:
 Cum par connubium maturo tempore adepta est,
 Cara viro magis et minus est inuisa parenti.
 At tu ne pugna cum tali coniuge, virgo.
 Non aequom est pugnare, pater cui tradidit ipse,
 Ipse pater cum matre, quibus parere necesse est.
 Virginitas non tota tua est, ex parte parentum est:
 Tertia pars patri data, pars data tertia matri,
 Tertia sola tua est. noli pugnare duobus,
 Qui genero sua iura simul cum dote dederunt.
 Hymen o Hymenaeae, Hymen ades o Hymenaeae.*

*Są nań mnogie dziewczęta, są młodzieńcy chciwi;
 A gdy zwiędnie, paluszką piękności zerwany,
 Już go niechęć dziewczęta, już niechęć młodziany:
 Tak dziewica dopóki nietknięta zostanie,
 Znajdzie zawsze u swoich niezmiennie kochanie;
 Lecz gdy kwiat niewinności ze wstydem straciła,
 Już chłopcom niepowabna, już pannom niemiła.
 Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!*

Młodzieńcy.

*Jak samotna latorośl na utorze wschodzi,
 I nie wzrośnie i słodkich winogron nie zrodzi,
 Gdy zginając ku ziemi swój pień z omdlenia,
 Już już końcem wierzchołka dosięga korzenia;
 Nie oszczędza jej rolnik, ni wpłżony ciołek:
 Jeżeli zaś do wiązu przyłgnie jej wierzchołek,
 Wtedy ją rolnik z ciołkiem oszczędzą ochotnie:
 Tak dziewica nietknięta starzeje samotnie;
 Gdy zaś w porze dojrzałej małżeństwu zawierzy,
 Będzie miłą mężowi, mniej przykrą macierzy.
 Ty się z mężem nie spieraj dziewico stroskana.
 Żle z tym walczyć, którego dał ojciec za pana,
 Ojciec z matką, dla których winnaś posłuszeństwo.
 Bo niecałkiem do ciebie należy panieństwo:
 Trzecia część ojcu, trzecia część matce jest dana,
 Tobie trzecia ostatnia: trudna z temi sprawa,
 Co z posagiem na zięcia przelali swe prawa.
 Hymenie o Hymenie, przybądź o Hymenie!*

LXI. DE ATTILIO.

*Super alla vectus Attis celeri rate maria
 Phrygium ut nemus citato cupide pede tetigit
 Aditque opaca silvis redimita loca deae,
 Stimulatus ibi furenti rabie, vagus animis,
 Devolvit ile acuto sibi pondere silicis.
 Itaque ut relictis sensit sibi membra sine viro,
 Etiam recente terrae sola sanguine maculans
 Niveis citata cepit manibus leve tympanum,
 Tympanum, tubam Cybeles, tua, mater, initia,
 Quatiensque terga taurei teneris cava digitis
 Canere haec suis adorta est tremebunda comitibus.
 'Agite ite ad alta, Gallae, Cybeles nemora simul,
 Simul ite, Dindymenae dominae vaga pectora,
 Aliena quae petentes velut exules loca
 Sectam meam exequat duce me mihi comites
 Rapidum salum tulistis truculentaque pelagi
 Et corpus evirastis Veneris nimio odio,
 Hilarate aere citatis erroribus animum.
 Mora tarda mente cedat: simul ite, sequimini
 Phrygiam ad domum Cybeles, Phrygia ad nemora deae,
 Ubi cymbalum sonat vox, ubi tympana reboant,
 Tibicen ubi canit Phryx curvo grave calamo,
 Ubi capita Maenades vi iaciunt hederigeras,
 Ubi sacra sancta acutis ululatibus agitant,*

LXI. ATYS.

*Atys nawą polotną przebiegłszy mórz tonie,
 Nawiedza gaj Frygijski i ciche ustronie,
 Kędy leżą tajniki świętego przybytku.
 Tam szaleństwem miotany, w obłąkania zbytku,
 Odciał sobie krzemieniem zbytne ciężary,
 I pozostał kapłanką*

Kapłanka wzięła tubę i lekki bębenek,
 Owe godła bogini, cenione wysoce.
 A bijąc paluszkami po wzdętej powłoce,
 Zanuciła drżącemi towarzyszkom słowy:
 Nuże, dalej kapłanki, w Cybeli dąbrowy! 1)
 Pośpiesz, błędna gromadko, do pani Dyndymu,
 Co ruszywszy w kraj obcy z dalekich stron Rzymu,
 Spełniłaś me zamiary, posłuszna mej woli;
 A zniósłszy groźne fale i mnóstwo niedoli,
 Odjęłaś męskość ciała przez wzgardę Wenery.
 Niechże wodza pocieszy głos radości szczery:
 Nuż do gajów Frygijskich, zamną bez odwłoki!
 Ku świątyni Cybeli skierujcie swe kroki,
 Kędy dzwonią tymbały i huczne bębni,
 Kędy ślepi Frygijskiej brzmia donośne dźwięki,
 Kędy trzęsą głowami Menady 2) w bluszcz strojne,
 Kędy z wyciem sprawują obrzędy dostojne,

1) Cybeli była poświęcona góra Dyndymus, we Frygii.

2) Gallowie, kapłani Cybeli, są tu przez podobieństwo tylko Menadami nazwani.

*Ubi suavit illa divinae volitare vaga cohors,
 Quo nos decet citatis celerare tripudiis?
 Simul haec comitibus Attis cecinit notha mulier,
 Thiasus repente linguis trepidantibus ululat,
 Leve tympanum remugit, cava cymbala recrepant,
 Viridem citus adit Idam properante pede chorus.
 Furibunda simul anhelans vaga vadit animam agens
 Comitata tympano Attis per opaca nemora dux,
 Veluti iuvenca vitans onus indomita iugi:
 Rapidae ducem sequuntur Gallae properipedem.
 Itaque, ut domum Cybeles tetigere lassulae,
 Nimio e labore somnum capiunt sine Cerere.
 Piger his labante langore oculos sopor operit:
 Abit in quiete molli rabidus furor animi.
 Sed ubi oris aurei Sol radiantibus oculis
 Lustravit aethera album, sola dura, mare ferum,
 Pepulitque noctis umbras vegetis sonipedibus,
 Ibi Somnus excitam Attin fugiens citus abiit:
 Trepidante eum recepit dea Pasithea sinu.
 Ita de quiete molli rapida sine rabie
 Simul ipsa pectore Attis sua facta recoluit,
 Liquidaque mente vidit sine queis ubique foret,
 Animo aestuante rursus reditum ad vada tetulit.
 Ibi maria vasta visens lacrimantibus oculis,
 Patriam allocuta maestast ita voce miseriter.
 'Patria o mei creatrix, patria o mea genetrix,
 Ego quam miser relinquens, dominos ut herifugae
 Famuli solent, ad Idaee tetuli nemora pedem,*

*Kędy rzesza ruchoma dla bogini bieży:
 Dokąd i nam z płasami pośpieszyć uależy.
 Ledwie Atys do swoich przemowę skończyła,
 Nagle tłuszcza rzezańców straszliwie zawyła,
 Znowu huczy bębenek, znów dzwonią tymbały,
 I na Idę zieloną pośpiesza chór cały.
 Właśnie by jałowica jarzma niecierpiąca,
 Pędzi Atys szalona, w bębenek potracą,
 I prowadzi Kapłanki przez cieniste gaje.
 Lecą za przewodniczką prędkonogie zgraje.
 Przybywszy w dom Cybeli znużona gromada,
 Bez użycia pokarmu, w objęciu snu pada,
 Który skleił uspieniem zemdlone powieki.
 Wtedy ów szal umysłu był od nich daleki.
 Lecz słońce złotouste gdy promiennem okiem
 Przejrzało ląd i morza, gdy koni poskokiem
 Rozpędziło na niebie mrok nocnej ciemnicy;
 Natychmiast Sen ucieka z Atysa żrenicy,
 I śpieszy do boskiego Pazytei¹⁾ łona.
 Nagle z marzeń spoczynku kapłanka ockniona,
 Stygnie w szale i sereu swe czyny odkrywając;
 A poznawszy gdzie bawi i naczem jej zbywa,
 Znow ku morskim wybrzeżom pobiegła szalenie.
 Skąd łzawemi oczyma mierzając wód przestrzenie,
 Te bolesne wyrazy ojczyźnie przesłała:
 Ojczyzno, ziemio droga, coś mi życie dała!
 Którą, jako niewolnik zwykł porzucać pany,
 Porzuciłem, do gajów gór Idy zagnany:*

¹⁾ Jestto bogini, którą Juno bożkowi snu obiecała dać za żonę, jeżeliby uspił Jowisza.

*Ut aput nivem et ferarum gelida stabula forem
 Et earum omnia adirem furibunda latibula,
 Ubinam aut quibus locis te positam, patria, reor?
 Cupit ipsa pupula ad te sibi dirigere aciem,
 Rabie fera carens dum breve tempus animus est.
 Egone a mea remota haec ferar in nemora domo?
 Patria, bonis, amicis, genitoribus abero?
 Abero foro, palaestra, stadio et gymnasiis?
 Miser ah miser, querendum est etiam atque etiam,
 anime.*

*Quod enim genus figuraest, ego non quod habuerim?
 Ego mulier, ego adolescens, ego ephebus, ego puer,
 Ego gymnasi fui flos, ego eram decus olei:
 Mihi ianuae frequentes, mihi limina tepida,
 Mihi floridis corollis redimita domus erat,
 Linqendum ubi esset orto mihi Sole cubiculum.
 Egon ah deum ministra et Cybeles famula ferar?
 Ego Maenas, ego mei pars, ego vir sterilis ero?
 Ego viridis algida Idae nive amicta loca colam?
 Ego vitam agam sub altis Phrygiae columinibus,
 Ubi cerva silvicultrix, ubi aper nemorivagus?
 Jam iam dolet quod egi, iam iamque paenitet.
 Roseis ut huic labellis sonitus abiit celer,
 Geminas deorum ad aures nova nuntia referens,
 Ibi iuncta iuga resolvens Cybele leonibus
 Laevumque pecoris hostem stimulans ita loquitur.
 'Agedum' inquit 'age ferox i, face ut hunc furor...,
 Face uti furoris ictu reductum in nemora ferat,
 Mea libere nimis qui fugere imperia cupit.
 Age caede terga cauda, tua verbera patere;
 Face cuncta mugienti fremitu loca retonent,*

*Abym zwierząt drapieżnych zwiedzając łożyska,
 Jak szaleniec przebiegał te mroźne siedliska:
 Gdzie jesteś ma ojczyzno? w jakiej leżysz stronie?
 Ku tobie w mej żrenicy chęć powrotu płonie,
 Gdym ukoił na chwilę szaleństwa katusze.
 Jażto zdala od domu w tych gajach żyć muszę,
 Tracąc dobra, rodziców, kraj i przyjaciół?
 Bez gonitw i zapasów i rycerskiej szkoły?
 O jakżem nieszczęśliwy! biada mi, o biada!
 Alboż tego, co roszkoż różnych wieków składa,
 Jako chłopczyk i młodzian i mąż nie użyłem?
 Ja gonitw i zapasów cną ozdobą byłem:
 Jak u drzwi przyjaciół, tak w progu kochanki,
 A ściany były strojne kwiecistemi wianki,
 Gdym za wschodu promykiem wychodził z pościeli.
 Jażto mam być kapłanką i sługą Cybeli?
 Jaż w niemocy, część siebie, Menadą zostanę?
 Mamże góry zamieszkać śniegami odziane?
 Mamże w grodach Frygii pędzić żywot marny,
 Kędy dziki tułacze, kędy leśne sarny?
 Ach, żal mi, niestety! żal tego, com zrobił!
 Gdy głos ten z ust różanych w powietrzu się obił,
 I doszedł po zakrętach do uszu bogini;
 Wypręgając lwy z jarzma Dyndymu władczyni,
 Lewego w grzbiet uderza i tak się odzywa:
 Nuże, w pogoń drapieżco! niechaj tu przybywa,
 Niechaj wraca do gajów w namiętym zapale,
 Ten, co z mego królestwa ucieka zuchwale.
 Nuże, bij grzbiet ogonem, znoś twe razy mściwe,
 I na karku mięsitym wstrząsaj rdzawą grzywą:*

*Rutilam ferox torosa cervice quate iubam?
 Ait haec minax Cybele religatque iuga manu.
 Ferus ipse sese adhortans rapidum incitat animo,
 Vadit, fremit, refringit virgulta pede vago.
 At ubi humida albicantis loca litoris adiit,
 Teneramque vidit Attin prope marmora pelagi,
 Facit impetum: illa demens fugit in nemora fera:
 Ibi semper omne vitae spatium famula fuit.
 Dea, magna dea, Cybele, dea, domina Dindymeï,
 Procul a mea tuus sit furor omnis, hera, domo:
 Alios age incitatos, alios age rabidos.*

**LXII. EPITHALAMIUM PELEI ET THE-
 TIDOS.**

*a. Peliaco quondam prognatae vertice pinus
 Dicuntur liquidas Neptuni nasse per undas
 Phasidos ad fluctus et fines Aetaeos,
 Cum lecti iuvenes, Argivae robora pubis,
 Auratam optantes Colchis avertere pellem
 Ausi sunt vada salsa cita decurrere puppi,
 Caerula verrentes abiegnis aequora palmis.
 Diva quibus retinens in summis urbibus arces
 Ipsa levi fecit volitantem flamme currum,*

Spraw, by wszystko twym rykiem zabrzmiała kraina.
 To mówi groźna Xieni, i jarzmo rozpina.
 Lew, dyszący rozbojem i dzikością srogą,
 Idzie, ryczy, zarosła błędną łamie nogą.
 A wstąpiwszy na krańce brzeżnego przestworza,
 Skoro postrzegł Atysa nad falami morza,
 Natarł silnie. Szaleniec pędzi w gęste lasy,
 Gdzie pozostał kapłanką aż po wszystkie czasy.
 O bogini Dyndymu, pierwsza w bogiń rzędzie,
 Niech odemnie dalekim podobny szal bądźcie:
 Innym serca rozpalaj, ¹⁾ niech inni szaleją!

LXII. WESELE PELEUSZA I TETYDY.

*a. Niegdyś sosny na szczytnym wzrosłe Pelionie ²⁾
 Miały płynąć okrętem przez Neptuna tonie
 Aż do granic Etejskich, Fazusa ³⁾ powodzi:
 Gdy dobrani rycerze, kwiat Argiwów młodzi,
 By zdobyć złote runo w Kolchickiej wyprawie,
 Pędzili po zamieciach na polotnej nawie,
 Topiąc wiosła jodłowe w pierś modrej otchłani:
 Którym sama Minerwa, wysokich twierdz pani,
 Dała okręt lecący za wietrzyka technieniem,*

¹⁾ W tych trzech ostatnich wierszach, usiłuje poeta odstręczyć młodzież od tego szalu, jaki obłąkał Atysa. Nie mógł zaś tego dobitniej wyrazić, bo Cybele odbierała w Rzymie część wielką. Nieznacznie więc tylko i bardzo roztropnie wynurza swe życzytnie, aby nie uchybić religijnej części.

²⁾ Pelion, góra Tessalska, w pobliżu której Jazon zbudował swój okręt.

³⁾ Fazus, rzeka w Kolchidzie, wpadająca do morza Czarnego.

*Pinea coniungens inflexae texta carinae.
 Illa rudem cursu prima imbuit Amphitriten.
 Quae simul ac rostro ventosum proscidit aequor,
 Tortaque remigio spumis incanduit unda,
 Emergere feri candenti e gurgite vultus
 Aequeoreae monstrum Nereides admirantes.
 Illa, atque alia, viderunt luce marinas
 Mortales oculi nudato corpore Nymphas
 Nutricum tenus extantes e gurgite cano.
 Tum Thetidis Peleus incensus fertur amore,
 Tum Thetis humanos non despexit hymenaeos,
 Tum Thetidi pater ipse iugandum Pelea sensit.*

- b. *O nimis optato saeculorum tempore nati
 Heroes, salвете, deum genus, o bona mater,
 Vos ego saepe meo vos carmine compellabo,
 Teque adeo eximie taedis felicibus aucte
 Thessaliae columen Peleu, cui Juppiter ipse,
 Ipse suos divum genitor concessit amores.
 Tene Thetis tenuit pulcherrima Neptunine?
 Tene suam Tethys concessit ducere neptem,
 Oceanusque, mari totum qui amplectitur orbem?*
- c. *Quae simul optatae finito tempore luces
 Advenere, domum conventu tota frequentat
 Thessalia, oppletur laetanti regia coetu:*

- Zbudowan bocznych balek i tramu spojeniem.
 On pierwszy nieżeglowne pokaleczył morze.
 Gdy więc sztabą rozcina burzliwe przestworze,
 Gdy już fale zawrzały ruchawami wiosły,
 Nerejdy z pod topieli swą głowę podniosły
 Zdziwione niezwykłym okrętu widokiem:
 Wówczas tylko się dało śmiertelników okiem
 Oglądać morskie nimfy, bo nagie widzieli,
 Do pasa wychylone z pienistej topieli.
 Wówczas Pelej zapłonął Tetydy miłością,
 Wówczas Tetys Peleja przyjęła z tkliwością,
 A sam Jowisz skojarzył to święte przymierze.
- b. O wy, w błogiej przeszłości zrodzeni rycerze!
 Witajcie, boskie syny! o matko szczęśliwa!
 Często wami zadzwoni ma lutnia brzękliwa:
 Tobą także Peleju, Tessalów filarze,
 Którego ubóstwiły hymenu ołtarze,
 Któremu nawet Jowisz ustąpił ¹⁾ kochanki.
 Tyżes spoczął na łonie najgładszej wodnianki.
 Tobież Tetys ²⁾ swą wnuczkę za żonę prze-
 znacza,
 I Ocean, co morzem świat cały otacza?
- c. Gdy zaślubin czekanych zawitał dzień błogi,
 Tłoczy się cały naród w oblubieńca progi.
 Zapełniwszy podsienia ucieszny tłum gwarzy:

¹⁾ Jowisz kochał był Tetydę, lecz gdy Nereusz mu oświadczył że ona porodzi syna, który ma być potężniejszym od ojca; odstąpił jej Peleuszowi, wnukowi swemu.

²⁾ Tetys, żona Oceanu, a matka Nereusza. Insza zaś była Tetys, bogini morska, córka Nereusza i Dorydy, żona Pelusza króla Tessalii, a matka Achillesa.

*Necdum etiam sese quae visit visere credit,
 Ut pote fallaci quae tum primum excita somno
 Desertam in sola miseram se cernat arena.
 Inmemor at iuvenis fugiens pellit vada remis,
 Irrita ventosae linguens promissa procellae.
 Quem procul ex alga maestis Minois ocellis,
 Saxea ut effigies bacchantis, prospicit, euhoc,
 Prospicit et magnis curarum fluctuat undis,
 Non flavo retinens subtilem vertice mitram,
 Non contacta levi velatum pectus amictu,
 Non tereti strophio lactentis vincta papillas,
 Omnia quae toto delapsa e corpore passim
 Ipsius ante pedes fluctus salis alludebant.
 Set neque tum mitrae neque tum fluitantis amictus
 Illa vicem curans toto ex te pectore, Theseu,
 Toto animo, tota pendebat perdita mente.
 Ah misera, assiduis quam luctibus externavit
 Spinosas Erycina serens in pectore curas
 e. Illa tempestate, ferox quo ex tempore Theseus
 Egressus curvis e litoribus Piraei
 Attigit iniusti regis Gortynia tecta.
 Nam perhibent olim crudeli peste coactam
 Androgeoneae poenas exolvere caedis*

Ani może uwierzyć pewności spojrzenia,
 Kiedy właśnie powstawszy z sennego marzenia
 Siebie tylko, nieszczęsna, na piasku postrzega.
 Niepamiętny młodzieniec uchodzi od brzegu,
 Dając wichrom burzliwym wątki obietnice.
 Za nim córa Minosa szle smutne źrenice,
 Jakby postać bachantki, patrzy, skamieniała,
 Patrzy, w nurtach bólesci pogrążona cała.
 Ani mitra ¹⁾ jej złote ogarnia warkocze,
 Ani łona nie kryje sukienki przeźrocze,
 Ani piersi miotanej opaska nie więzi:
 Wszystko to rozproszone jak liście z gałęzi,
 Woda morska ukropem swych fali pomiata.
 Ona przecież nie widzi, że mitra i szata
 U stóp leży: dręczona miłości katuszą,
 W Tezeju ginie myślą i sercem i duszą.
 O Wenus, jakżeś biedną dotknęła niezmiernie,
 Zaszczepiając w jej sercu namiętności ciernie!
 e. Pod te czasy Tezeusz przez dziką chęć sławy
 Od pobrzeżów Pirejskich ²⁾ odbiwszy swe nawy,
 Do mściwego Minosa zawinął w Gortynie. ³⁾
 Kiedy bowiem, jak mówią, w Cekropa dzie-
 dzinie,
 Za śmierć Androgeusza ⁴⁾ grasował głód z
 morem;

¹⁾ Mitra, strój kobiety na głowę, niby kapeluszyk.

²⁾ Port Ateński.

³⁾ Gortyna, niegdyś stolica wyspy Kreta, gdzie Minos labirynt zbudować rozkazał.

⁴⁾ Androgeusz był synem Minosa. Wysłany na igrzyska do Aten, gdy najczęściej nagród otrzymał, ściągnął na siebie nienawiść

*Electos iuvenes simul et decus innuptarum
 Cecropiam solitam esse dapem dare Minotaurō.
 Quis angusta malis cum moenia vexarentur,
 Ipse suum Theseus pro caris corpus Athenis
 Proicere optavit potius quam talia Cretam
 Funera Cecropiae nec funera portarentur,
 Atque ita nave levi nitens ac lenibus auris
 Magnanimum ad Minoa venit sedesque superbas.
 Hunc simul ac cupido conspexit lumine virgo
 Regia, quam suavis expirans castus odores
 Lectulus in molli complexu matris alebat,
 Quales Eurotae progignunt flumina myrtus
 Aurave distinctos educit verna colores,
 Non prius ex illo flagrantia declinavit
 Lumina, quam cuncto concepit corpore flammam
 Funditus atque imis exarsit tota medullis.*

f. *Neu misere exagitans immili corde furores
 Sancte puer, curis hominum qui gaudia mices,
 Quaeque regis Golgos quaeque Idalium frondosum,
 Qualibus incensam iactastis mente puellam*

Musiano siedmiu dziewcząt i chłopców wyborem
 Nakarmiać Minotaura, ¹⁾ co zwykle pożerał.
 Gdy więc takie na miasto los kłęski wywierał,
 Sam Tezeusz zapragnął za Ateny lube
 Wystawić swoje życie na niechybną zgubę,
 Niźliby tyle ofiar do grobu wtrącali.
 Więc na lekkim okręcie, przy powiewnej fali,
 Przybywa do dumnego Minosa stolicy.
 Skoro nań wzrok ciekawy królewskiej dziewicy
 Upadł, ona, co dotąd niewinność swych skroni
 Usypiała przy matce wśród łóżeczka woni;
 Urodziwa jak myrty z nad brzegów Euroty, ²⁾
 A rumiana jak kwiaty od wiosny powrotu:
 Niepierwej odwróciła namiętne spojrzenie,
 Aż pierś całkiem zajęły tęsknoty płomienie
 I do wnętrza jej kości pożar rozłoczyły.

f. O ty, co budzisz w sereach żar namiętnej siły,
 Święte dziecko, ³⁾ co łączysz rokosze z tro-
 skami,

I ty xieni, ⁴⁾ władnąca Idalem, Golgami,
 Jakąż burzę wzniesliście w sercu rozkochanem

Atenczyków, którzy go w powrocie do ojczyzny zabili. Minos, zebrawszy wojsko, zdobył Ateny i zmusił mieszkańców, nad którymi ciążyła kara niebios, aby corocznie, siedm dziewcząt i tyleż młodzieńców, posyłali do Krety na pożarcie Minotaurowi.

- ¹⁾ Minotaurus, był synem Pazyfci a bratem Aryadny. Składał się z pół człowieka i pół byka, mieszkał zaś w labiryncie.
- ²⁾ Eurotas, rzeka w Lakonii, na pograniczu Sparty.
- ³⁾ Przemawia do Rupidyna.
- ⁴⁾ Venus, która na wyspie Cypru, w miastach Golgos i Idalium, cześć odbierała.

*Fluctibus in flavo saepe hospite suspirantem!
 Quantos illa tulit languenti corde timores!
 Quanto saepe magis fulgore expalluit auri!
 Cum saevum cupiens contra contendere monstrum
 Aut mortem oppeteret Theseus aut praemia laudis,
 Non ingrata, tamen frustra, munuscula divis
 Promittens tacito succendit vota labello.
 Nam velut in summo quatientem brachia Tauro
 Quercum aut conigeram sudanti cortice pinum
 Indomitus turbo contorquens flamine robur
 Eruit (illa procul radicibus exturbata
 Prona cadit, lateque tumidius obvia frangens),
 Sic domito saevum prostravit corpore Theseus
 Nequicquam vanis iactantem cornua ventis,
 Inde pedem sospes multa cum laude reflexit
 Errabunda regens tenui vestigia filo,
 Ne labyrinthis e flexibus egredientem
 Tecti frustraretur inobservabilis error.*

g. *Sed quid ego a primo digressus carmine plura
 Commemorem, ut linquens genitoris filia vultum,
 Ut consanguineae complexum, ut denique matris,
 Quae misera in gnata deperdita laeta ,
 Omnibus his Thesei dulcem praeoptavit amorem,
 Aut ut vecta ratis spumosa ad litora Diae,
 Aut ut eam devinctam lumina somno*

Dziewicy, wzdychającej za obcym młodzianem!
 Ileż jej trosk sprawiła bojaźń i tęsknota!
 Jak często bledszą była od połysku złota!
 Gdy Tezeusz z poczwara już śpiesząc w za-
 wody,

Chciał ginać lub dostąpić zwycięstwa nagrody.
 Lecz nieprzykre niebianom, lubo nadaremnie,
 Ofiary przyrzekała, ślubując tajemnie.
 Bo jak wichur na Taurze ¹⁾ potęgą wirową
 Lub dębiec gałęzisty, lub sosnę szyszkową,
 Wyrwa z gruntu ziemi: od korzeni zdala
 Pień wywrócon upadłszy, co spotka wśród drogi
 Wszystko łamie dokoła, szeroce przywala:
 Tak Tezeusz powalił ów potwór złowrogi,
 Napróżno w czele powietrze pchający swe rogi.
 Tu zwycięzca z niemłą wycofnął się sławą,
 Posłuszny wątlej nici a dręczon obawą,
 Ażeby, labiryntu rzucając zakręty,
 Nie pozostał w nich wiecznie pomyłką ujęty.

g. Lecz mamże, od pierwotnej odstąpiwszy treści,
 Dalej mówić? jak córka rzuca bez boleści
 Ojca z siostrą, ²⁾ jak rzuca matki uściśnienia,
 Która płacze za synem ³⁾ bez ulgi cierpienia?
 Jako miłość Tezeja nad wszystko przeniosła?
 Jak na Dyi wybrzeże zagnały ją wiosła?
 Lub też, gdy jej powieki ogarnął sen luby,

¹⁾ Taurus, góra, podług mniemania starożytnych, największa w Azji.

²⁾ Ojcem Aryadny był Minos, siostrą Fedra, matką Pazyfca.

³⁾ Za Minotaurem, którego Tezeusz zgładził.

*Liquerit immemori discedens pectore coniunx?
 Saepe illam perhibent ardenti corde furem
 Clarisonas imo fuisse e pectore voces,
 Ac tum praeuptos tristem conscendere montes,
 Unde aciem in pelagi vastos protenderet aestus,
 Tum tremuli salis adversas procurrere in undas
 Mollia nudatae tollentem tegmina surae,
 Atque haec extremis maestam dixisse querelis,
 Frigidulos udo singultus ore cientem.
 'Siccine me patriis avectam, perfide, ab oris,
 Perfide, deserto liquisti in litore, Theseu?
 Siccine discedens neglecto numine divum
 Inmemor ah devota domum periuria portas?
 Nullane res potuit crudelis flectere mentis
 Consilium? tibi nulla fuit clementia praesto,
 Inmite ut nostri vellet miserescere pectus?
 At non haec quondam nobis promissa dedisti
 Voce: mihi non haec miserae sperare iubebas,
 Sed connubia lacta, sed optatos hymenaeos,
 Quae cuncta aerii discernunt irrita venti.
 Tum iam nulla viro iuranti femina credat,
 Nulla viri speret sermones esse fideles;
 Quis dum aliquid cupiens animus praegestit apisci,
 Nil metuunt iurare, nihil promittere parcunt:
 Sed simul ac cupidae mentis satiata libido est,
 Dicta nihil metuere, nihil periuria curant.
 Certe ego te in medio versantem turbine leti
 Eripui, et potius germanum amittere crevi,
 Quam tibi fallaci supremo in tempore deessem.*

Jak ją rzucił małżonek niepomny na śluby?
 Często (prawi podanie), miłością szalona,
 Miotła ciężkie żale z głębi swego łona.
 Potem biegła z rozpaczą na spadziste góry,
 Skąd toczyła po morzu wzrok dziki, ponury
 Potem zeszała ku wodom gdzie fala się pieni,
 Wznosząca lekką szatę jej śnieżnych gołeni;
 A roniąc z ust bolesnych obumarłe łkania,
 W ten sposób rozwodziła smutne narzekania:
 Takżeto, z nad ojczystej uwiodłszy mnie niwy,
 Porzucasz mnie w pustyni zdrajco niegodziwy?
 Takżeto, pogardziwszy niebianów potęgą,
 Uciekasz ku domowi z złamaną przysięgą?
 Nicżę srogich zamysłów opóźnić na chwilę
 Nie zdołało? nie miałeś ludzkości za tyle,
 Żebyś się okrutniku nademną zlitował?
 Nie takieś mi pociechy na przyszłość rokował,
 Ani takich nadziei miałam głosiciela;
 Tyś przyrzekał małżeństwo i hymny wesela,
 Co wszystko na igraszkę z wichrami dziś bieży.
 O niech żadna kobieta przysięgom nie wierzy,
 Niechaj nigdy u mężczyzn prawdy nie ugląda:
 Bo ci, gdy myśl łakoma pozyskać co żąda,
 Gotowi są przysięgać, łudzić obietnicą;
 Lecz skoro pożądliwość umysłu nasycą,
 Nie dbają na przysięgi i na żadne śluby.
 Jam ciebie od niechybnej ratowała zguby,
 Nawet brata wołałam postradać na wieki,
 Niżli tobie w nieszczęściu uchylić¹⁾ opieki.

¹⁾ Aryadna dała Tezeuszowi broń i nić, iżby za pomocą onej mógł szczęśliwie, zabiwszy Minotaura, z labiryntu wymknąć.

*Pro quo dilaceranda feris dabor alitibusque
Praeda, neque iniecta tumulabor mortua terra.
Quaenam te genuit sola sub rupe leaena,
Quod mare conceptum spumantibus expuit undis,
Quae Syrtis, quae Scylla rapax, quae vasta*

Charybdis,

*Talia qui reddis pro dulci praemia vita?
Si tibi non cordi fuerant connubia nostra,
Saeva quod horrebas prisci praecepta parentis,
At tamen in vestras potuisti ducere sedes,
Quae tibi iocundo famularer serva labore
Candida permulcens liquidis vestigia lymphis
Purpureave tuum consternens veste cubile.
Sed quid ego ignaris nequicquam conqueror auris;
Externata malo, quae nullis sensibus auctae
Nec missas audire queunt nec reddere voces?
Ille autem prope iam mediis versatur in undis,
Nec quisquam apparet vacua mortalis in alga.
Sic nimis insultans extremo tempore saeva
Fors etiam nostris invidit questibus auris.
Juppiter omnipotens, utinam ne tempore primo
Gnosia Cecropiae tetigissent litora puppes,
Indomito nec dira ferens stipendia tauro
Perfidus in Cretam religasset navita funem,
Nec malus hic celans dulci crudelia forma
Consilia in nostris requiesset sedibus hospes!
Nam quo me referam? quali spe perdit a nitor?*

*Za to płastwa i zwierzów mam zostać zdobyczą,
Ani ziemi pogrzebnej mym zwłokom użyć.
Jakież cię, synu lwicy, wylęły jaskinie?
Jakie morze wymiotło z burzliwej głębinie?
Jaka Syrta, lub Scylla, lub Charybda dzika,
Że mnie taka nagroda od ciebie spotyka?
Jeżeliś mię poślubić nie mógł bez odrazy,
Niepokojon ostremi pradziada¹⁾ przykazy;
Mógłś przecie mię zabrać na wasze pałace,
Gdziebym tobie służyła przez niewoli prace,
Umywając twe nogi wód czystych płynami,
Lub łożę naścielając szkarłatu chustami.
Po cóż jednak, nieszczęsna, tak zapamiętała
Wichrom się skarżę, które, nieczułe na żale,
Ani mi odpowiedzą, ani skarg dosłyszają?
Onego już na środku bałwany kołyszą,
A tu żadna istota znikąd się nie zjawia!
Więc los srogi, szydereczy, nawet mię pozbawia
Świadectwa ludzkich uszu w tak ciężkiej za-
łobie!*

*O wszechmocny Jowiszu, czemuż w onej dobie
Do Gnosów²⁾ zawitały cekropskie okręty?
Oby zdrajca, przywołując swój datek przeklęty,
Nie był nigdy na Krecie zarzucał kotwicy:
Ani przychodzić, kryjąc w cukrowej żrenicy
Swą obłudę, na nasze nie wstępował progi!*

¹⁾ Cekrops, pi rwszy przepisał Ateńczykom prawa i ustawy względem zawierania małżeństw.

²⁾ Gnosowie, mieszkańcy miasta tegoż nazwiska, które leżało na wyspie Krecie.

Idomeneosne petam montes? ah gurgite lato
 Discernens pontum truculentum ubi dividit aequor?
 An patris auxilium sperem, quemne ipsa reliqui
 Respersum iuvenem fraterna caede secuta?
 Coniugis an fido consoler memet amore,
 Quine fugit lentos incurvans gurgite remos?
 Praeterea nullo litus, sola insula, tecto,
 Nec patet egressus pelagi cingentibus undis:
 Nulla fugae ratio, nulla spes: omnia muta,
 Omnia sunt deserta, ostentant omnia letum.
 Non tamen ante mihi languescent lumina morte,
 Nec prius a fesso secedent corpore sensus,
 Quam iustam a divis exposcam prodita multam,
 Caelestumque fidem postrema comprecser hora.
 Quare facta virum multantes vindice poena,
 Eumenides, quibus anguino redimita capillo
 Frons expirantis praeportat pectoris iras,
 Huc huc adventate, meas audite querelas,
 Quas ego, vae miserae, extremis proferre medullis
 Cogor inops, ardens, amenti caeca furore.
 Quae quoniam verae nascuntur pectore ab imo,
 Vos nolite pati nostrum vanescere luctum,
 Sed quali solam Theseus me mente reliquit,
 Tali mente, deae, funestet seque suosque.
 h. Has postquam maestis profudit pectore voces,
 Supplicium saevis exposcens anxia factis,
 Annuit invicto caelestem numine rector,
 Quo tunc et tellus atque horrida contremuerunt
 Aequora concussitque micantia sidera mundus.
 Ipse autem caeca mentem caligine Theseus

Bo jakież mam nadzieje? dokąd zwrócę nogi?
 Czy iść w góry ojczyste? lecz wielka topiela
 Srogich Pontu bałwanów od Krety przedziela!
 Czy ufać w pomoc ojca, któremu niegodnie
 Porzuciła, wplątana w bratobójcy zbrodnię?
 Czy się cieszyć pieśczętą i wiernością męża,
 Który śpiesznie uchodząc całych sił natęża?
 Prócz tego, wyspa pusta i brzeg osamiały:
 Dokoła mię ściskają swą obręczą wały,
 Ratunku ni uciezki nie widzę sposobu:
 Wszystko nieme, bezludne, zaprasza do grobu!
 Lecz nie pierw ma żrenica będzie słupem stała,
 Nie pierw dusza ustąpi z omdlałego ciała,
 Aż zdradzona na zdrajcę przyzwę bogów kary,
 Błagając przy skonaniu o pomstę niewiary.
 Wy przeto, mściwe Jędze, co karcicie mężów,
 Których czoło zjeżone uplotami węzów
 Gniewu serca burzliwe zapowiada fale,
 Tutaj, błagam, przybądźcie i słyszcie te żale,
 Które z głębi mej piersi wydobywać muszę,
 Cierpiąc zemsty, miłości, szaleństwa katusze.
 A gdy serca tajniki szczerość wam odsłania,
 Niechże bezowocnymi nie będą me łkania:
 Lecz w jakiej mię niedoli Tezeusz porzuca,
 Niechaj taką i siebie i swoich zasmuca!
 h. Takie z piersi bolesnej wylawszy już jęki,
 Gdy za zbrodnię wzywała mściwej niebios ręki,
 Skinął Jowisz swą głową na wieczystym tronie:
 Od czego krańce ziemi, bezdenne wód tonie,
 I na niebie zadrżały światła miliony.
 Lecz Tezeusz, ślepotą umysłu zamglony,

*Consitus oblito dimisit pectore cuncta,
Quae mandata prius constanti mente tenebat,
Dulcia nec maesto sustollens signa parenti
Sospitem Erechtheum se ostendit visere portum.
i. Namque ferunt olim, classi cum moenia divae
Linquentem gnatum ventis concrederet Aegeus,
Talia complexum iuveni mandata dedisse.
'Gnate mihi longa iocundior unice vita,
Gnate, ego quem in dubios cogor dimittere casus,
Reddite in extrema nuper mihi sine senectae,
Quandoquidem fortuna mea ac tua fervida virtus
Eripit invito mihi te, cui languida nondum
Lamina sunt gnati cara saturata figura,
Non ego te gaudens laetanti pectore mittam,
Nec te ferre sinam fortunae signa secundae,
Sed primum multas expromam mente querelas,
Canitiem terra atque infuso pulvere foedans,
Inde infecta vago suspendam lintea malo,*

Pograżył w niepamięci ojcowskie ¹⁾ zlecenia,
Którym dotąd pilnego udzielał baczenia:
Gdyż znaków umówionych dla ojca nie zwinął,
Ostrzegając, że zdrowo do portu przypłynął.
i. Głosi bowiem powiastka z dawnych czasów
chmury,
Ze gdy boskiej Dziewicy ²⁾ rzucił Tezej mury,
Egeusz srogim wichrom powierzając syna,
Przytula go do serca i tak napomina:
Synu, milszy nad błogą żywota sędziwość,
Którego dziś narażam na przygód wątpliwość,
Synu, mnie staruszkowi dopiero ³⁾ wrócony:
Ponieważ twa odwaga i los niecofniony
Porywa cię odemnie zawistnym wyrokiem,
Gdym się niedość nacieszył synaczka widokiem:
Więc nie pierwej zezwolę na smutną wyprawę,
Ani w znaki pomyślne dam ubrać twą nawę;
Aż wynurzę z pod serca narzekalne głosy,
Syjąc ziemię i popiół na me siwe włosy.

¹⁾ Egeusz, nie mogąc się oprzeć naleganiom syna, pozwolił mu płynąć do walki z Minotaurem. Wprzód atoli nim go wyprowadził w drogę, kazał zatknąć na maszcie żałobny żagiel, jako oznakę stanu swej duszy. Umówili się zaś z sobą, że Tezeusz, gdyby otrzymał zwycięstwo, miał ów żagiel ściągnać a natomiast rozprzestrzeć biały.

²⁾ Ateny, ulubione miasto Minerwy.

³⁾ Egeusz zalecił swojej żonie bawiącej przy ojcu, jeżeliby urodziła syna, aby się tak długo przy niej chowała, dopóki nie dźwignie wielkiego glazu, pod którym ukrył miecz i sandały. Gdyby zaś tego dokonała, miała go matka z temi znakami odeśłać ojcu. Jakoż Tezeusz w szesnastym roku życia odwalił kamień, a wzięwszy miecz i sandały, pośpieszył ku Atenom na łono osiwiałego już ojca.

*Nostros ut luctus nostraeque incendia mentis
 Carbasus obscurata decet ferrugine Hibera.
 Quod tibi si sancti concesserit incola Itoni,
 Quae nostrum genus ac sedes defendere Erechthei
 Annuit, ut tauri respergas sanguine dextram,
 Tum vero facito ut memori tibi condita corde
 Haec vigeant mandata, nec ulla oblitteret aetas,
 Ut simul ac nostros invisent lumina collis,
 Funestam antennae deponant undique vestem,
 Candidaque intorti sustollant vela rudentes,
 Quam primum cernens ut laeta gaudia mente
 Agnoscam, cum te reducem aetas prospera sistet.*
 k. *Haec mandata prius constanti mente tenentem
 Thesea ceu pulsae ventorum flamine nubes
 Aerium nivei montis liquere cacumen.
 At pater, ut summa prospectum ex arce petebat,
 Anxia in assiduos absumens lumina fletus,
 Cum primum inflati conspexit lintea veli,
 Praecipitem sese scopulorum e vertice iecit,
 Amissum credens immiti Thesea falo.
 Sic funesta domus ingressus tecta paterna
 Morte ferox Theseus qualem Minoidi luctum
 Obtulerat mente immemori, talem ipse recepit.
 Quae tamen aspectans cedentem maesta carinam
 Multiplices animo volvebat saucia curas.*

Dopiero maszt owinę w żagiel farbowany,
 Ażeby płacz mej duszy i ogniste rany
 Wskazywała powłoka z nad Iberu ¹⁾ rdzawa:
 A jeźliby Itonu ²⁾ bogini łaskawa
 (Która raczy osłaniać nasz ród i stolicę)
 Dała ci krwią potworu ubroczyć prawicę:
 Wtedy moich poleceń przestrzegając ściśle
 Chowaj zawsze i wszędy te słowa w umyśle:
 Skoro nasze pagórki zobaczysz z daleka,
 Niech ustąpi żaloba co okręt powleka;
 Rozkaż żagle śnieżyste zaciągnąć na reje,
 Kędy masztu wzniesłego wierzchołek jaśniej:
 Bym się z tego najprędzej mógł cieszyć kochanku,
 Gdy będziesz do ojczyzny powracał bez szwanku.
 k. Te przestrogi w pamięci Tezeja strzeżone
 Pierzchły teraz, jak chmury od wichru pędzone
 Opuszczają wierzchołek gór śnieżnych granitu.
 A ojciec, co spoglądał z wyniosłego szczytu,
 Zalévając swe oczy bolesnemi łzami:
 Ledwie postrzegł całuny rozdęte wiatrami,
 Runął zaraz do morza ze szczytu opoki,
 Sądząc, że okrutnemi syn poległ wyroki.
 Tak wszedłszy na żałobne po ojcu podsienia,
 Doznał Tezej w rozpaczcy takiego cierpienia,
 W jakim był Aryadnę pograżył okrutnie.
 Ona wtedy za nawą poglądając smutnie,
 Toczyła w głębi serca niezliczone troski.

1) Iberus, rzeka w Hiszpanii, skąd pochodzić miały najlepsze płótna i żagle. Kolor zaś ciemno-czerwony oznaczał żalobę.

2) Minerwa miała w Beocyi jedną z najdawniejszych świątyń, skąd otrzymała nazwisko bogini Itonu.

- l. *At parte ex alta florens volitabat Iacchus
Cum thiaso Satyrorum et Nysigenis Silenis,
Te quaerens, Ariadna, tuoque incensus amore.
Qui tum alacres passim lymphata mente furebant
Euhoe bacchantes, euhoe capita inflectentes.
Horum pars tecta quatiebant cuspide thyrsos,
Pars e divulso iactabant membra iuvenco,
Pars sese tortis serpentibus incingebant,
Pars obscura cavis celebrabant orgia cistis,
Orgia, quae frustra cupiunt audire profani,
Plangebant aliei proceris tympana palmis
Aut tereti tenuis tinnitus aere ciebant,
Multis raucisonos efflabant cornua bombos
Barbaraque horribili stridebat tibia cantu.*
- m. *Talibus amplifice vestis decorata figuris
Pulvinar complexa suo velabat amictu.
Quae postquam cupide spectando Thessala pubes
Expleta est, sanctis coepit decedere divīs.
Hic, qualis flatu placidum mare matutino
Horrificans Zephyrus proclivas incitat undas
Aurora exoriente vagi sub limina Solis,
Quae tarde primum clementi flamine pulsae
Procedunt (leni resonant plangore cachinni),
Post vento crescente magis magis increbrescunt
Purpureaque procul nantes a luce refulgent,
Sic tum vestibuli linquentes regia tecta
Ad se quisque vago passim pede discedebant!*

- l. Lecz naprzeciwno ¹⁾ Iacchus podlatywał boski:
Wiodąc orszak Satyrów i Sylenów grono,
Szukał cię, Ariadno, przez miłość szaloną:
Gdy winem i radością zmąciwszy rozumy,
Evoe! wykrzykały rozhasane tłumy.
Jedni trzęśli tyrsami z liściem u wierzchołka;
Inni członki szarpali z zabitego ciolka;
Inni z węzów plecione zarzucali pęta;
Inni pełne tajemnie obchodzili święta,
Które niepoświęconym zakryte zostały;
Inni dłonią szeroką młócili w tymbały,
Lub z miedzi walcowatej ciągnęli głos cienki;
Wielu w rogach budziło przeraźliwe jęki,
A piszczałka ostremi górowała tony.
- m. W tak przepyszne obrazy dywan ozdobiony
Oslaniał całe łożo nakryciem szerokiem.
Gdy się młodzież Tessalska napasła widokiem,
Zaczęła dla niebianów ustępować z grodu.
Jako powiew Zefiru, za nadejściem wschodu,
Nastrzępia i kołysze drzemiącą pierś morza,
Gdy słońce uprzedzając lśni zaranna zorza:
Naprzód tchnieniem wietrzyka potrącane fale
Pomrukują i pleszczą kołując wspaniale:
Potem wieher rosnący ich szelest podnieca,
A jasność ich szkarłatu z daleka przyswieca:
Tak z podworza pałacu wyruszył tłum mnogi,
W różne strony, do domu, zwracając swe nogi.

¹⁾ Na drugim końcu dywanu był Iacchus ze swoją krzykliwą zgrają. Poeta, dla uniknięcia rozwlekłości, zamilcza co się dalej z Ariadną stało, a wraca do pierwszego przedmiotu.

n. *Quorum post abitum princeps e vertice Pelei
Advenit Chiron portans silvestria dona:
Nam quocunque ferunt campi, quos Thessala
Montibus ora creat, quot propter fluminis undas
Aura parit flores tepidi secunda Favoni,
Hos indistinctis plexos tulit ipse corollis,
Quo permulsa domus iucundo risit odore.
Confestim Penios adest, viridantia Tempe,
Tempe, quae silvae cingunt super impendentes,
Minosim linquens doris celebranda choreis,
Non vacuus: namque ille tulit radicitus altas
Fagos ac recto proceras stipite laurus,
Non sine nutanti platano lentaque sorore
Flammati Phaethontis et aerea cupressu.
Haec circum sedes late contexta locavit,
Vestibulum ut molli velatum fronde vireret.
Post hunc consequitur sollerti corde Prometheus,
Extenuata gerens veteris vestigia poenae,
Quam quondam silici restrictus membra catena
Persolvit pendens e verticibus praeruptis.
Inde pater dicum sancta cum coniuge natisque
Advenit caelo, te solum, Phoebe, relinquens*

n. Gdy odeszli, już Chiron ¹⁾ pojawił się stary,
Przynosząc z Pelionu leśnorodne dary.
Bo co pola wydają, co górne siedliska,
Ile kwiatów nad rzeką barwami połyska,
Które zefir żywotny wykarmił pieścizną:
On to wszystko posplatał przedziwną robotą,
Od czego w całym domu był zapach jedyny.
Wnet Peneusz ²⁾ przybywa z Tessalskiej doliny,
Z Tempe, zawieszonymi okrażonej bory,
A godnej opiewania przez Xyniańskie ³⁾ chory.
On znówu przyniósł buki wyrwane z korzeniem,
I wawrzyny wysmukłe a proste rośnieniem;
Przyniósł także platany z siostrą ⁴⁾ Faetona,
I cyprisy ku niebu wznoszące ramiona.
Temi drzewy dokoła gmach króla ogrodził,
By się w cieniu przysionek zielenił i chłodził.
Tuż idzie Prometeusz, wynalazczej duszy,
Z przytartymi śladami swej dawnej katuszy,
Którą poniósł, gdy spięte łańcuchami ciało,
Na urwiskach Kaukazu z wysoka wisało.
Wreście Jowisz małżonkę zabił, z nieba
Przybył z dziatwą, samego zostawiwszy Feba ⁵⁾

¹⁾ Chiron zjawia się na weselu, jako przyszły nauczyciel mającego się narodzić Achilla.

²⁾ Peneusz, bożek wód rzecznych, przybywa jako ziomek Peliusza.

³⁾ Nimfy bagnisk Bebiados, blisko miasta Xynian, w Tessalii.

⁴⁾ Siostra Faetona miała być przemieniona w topol czy olszę.

⁵⁾ Apollo nie poszedł z Jowiszem, bo jako przyszły opiekun Trojanów nie chciał obecnością swoją zaszczycać Peliusza, którego syn miał tyle kłesk zadać Troi. Dyana zaś dla tego została z bratem, że nie lubiła małżeńskich związków.

- Unigenamque simul cultricem montibus Idri:
 Pelea nam tecum pariter soror aspernata est
 Nec Thetidis taedas voluit celebrare iugalis.*
- o. *Qui postquam niveis flexerunt sedibus artus,
 Large multiplici constructae sunt dape mensae,
 Cum interea infirmo quatientes corpora motu
 Veridicos Parcae coeperunt edere cantus.
 His corpus tremulum complectens undique vestis
 Candida purpurea talos incinxerat ora,
 At roseo niveae residebant vertice vittae,
 Aeternumque manus carpebant rite laborem.
 Laeva colum molli lana retinebat amictum,
 Dextera tum leviter deducens fila supinis
 Formabat digitis, tum prono in pollice torquens
 Libratum tereti versabat turbine fusum,
 Atque ita decerpens aequabat semper opus dens,
 Laneaque aridulis haerebant morsa labellis,
 Quae prius in levi fuerant extantia filo:
 Ante pedes autem candentis mollia lanæ
 Vellera virgati custodibant calathisci.
 Hæc tum clarisona pellentes vellera voce
 Talia divino fuderunt carmine fata,
 Carmine, perfidiae quod post nulla arguet aetas.*
- p. *O decus eximium magnis virtutibus augens,
 Emathiae tutamen opis, clarissime nato,
 Accipe, quod laeta tibi pandunt luce sorores,
 Veridicum oraculum. sed vos, quae fata sequuntur,
 Currile ducentes subtegmina, currile, fusi.
 Adveniet tibi iam portans optata maritis
 Hesperus, adveniet fausto cum sidere coniunx,
 Quae tibi flexanimo mentem perfundat amore*

- I łowczynią gór Idru; ta bowiem wzgardziła
 Peleuszem jak Febus, ni sobie życzyła
 Spoglądać na weselne Tetydy pochodnie.
- o. Gdy bogowie na krzesłach zasiedli swobodnie,
 Mnogie stoły nakryto wybernemi strawy.
 Tu Parki, w zachwyceniu ich drżącej postawy,
 Zaczęły razem nucić prawdomówne pienie.
 Ich członki osłaniało śnieżyste odzienie,
 Które szkarłat Tyryjski bramował dokoła.
 Białobarwe przepaski wieńczyły ich czoła,
 A ręce odbywały swą pracę wieczystą:
 Gdy lewica trzymała za kądziel wełnistą,
 Prawa ręka z pod palców snowała przędzywo
 Wyrobione: wrzecziono, popchnięte co żywo,
 Podskakując warczało w wirowym obrocie:
 Ząb gładzący obierał strzępki na robocie,
 Iż od nici chropawej do oschłych usteczek
 Niejeden oderwany przylegał płateczek.
 U nóg znowu leżały koszyki na wełnę
 Z wikliny uplecione a białych run pełne.
 Parki pracą zajęte nad przyszłemi losy
 Pieśń boską zanuciły, podnosząc te głosy,
 Którym nigdy potomność obłudy nie wskaże.
- p. O wyborny zaszczycie, Tessalów filarze,
 Słynny wielkimi cnoty, synem więcej jeszcze!
 Słuchaj, co dziś objawiają nasze usta wieszczce:
 Dla ciebie się rozdzięra przyszłości zasłona.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeczona!
 Wkrótce gwiazda zabłyśnie, co mężów nadzieje
 Uskutecznia: za gwiazdą małżonka pośpieje,
 By zanurzyć twą duszę w miłości uroku,

*Languidulosque paret tecum coniungere somnos
 Levia substernens robusto brachia collo.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Nulla domus tales unquam contexit amores,
 Nullus amor tali coniunxit foedere amantes,
 Qualis adest Thetidi, qualis concordia Peleo.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Nascetur vobis expers terroris Achilles,
 Hostibus haud tergo, sed forti pectore notus,
 Qui persaepe vago victor certamine cursus
 Flammea praevertet celeris vestigia cervae.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Non illi quisquam bello se conferet heros,
 Cum Phrygii Teucro manabunt sanguine . . .
 Troicaque obsidens longinque moenia bello
 Periuri Pelopis vastabit tertius heres.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Illius egregias virtutes claraque facta
 Saepe fatebuntur gnatorum in funere matres,
 Cum in cinerem canos solvent a vertice crines
 Putridaque infirmis variabunt pectora palmis.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Namque, velut densas praecerpens cultor aristas
 Sole sub ardenti flarentia demetit area,
 Troiugenum infesto prosternet corpora ferro.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Testis erit magnis virtutibus unda Scamandri,
 Quae passim rapido diffunditur Hellesponto,*

I po trudach rokoszy przy twoim śnić boku,
 Ujmując silną szyję w pieszczotne ramiona.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 (Nigdy takiej miłości dom żaden nie swoił,
 Nigdy związek podobny kochanków nie spoił:
 W jakich dziś Pelejowi Tetys poślubiona.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!)
 Wam się zrodzi Achilles, bohater bez trwogi,
 Nie z pleców ale z twarzy poznają go wrogi:
 Bystrolotną jelonkę wyprzedzając w pędzie,
 Nieraz palmę zwycięską w gonitwach zdobędzie.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 Żaden rycerz na bojach nie zajrzy mu w oczy,
 Odkąd rzeki Frygijskie krew Teukra zboczy,
 A długo obleganym muiom Ilijonu
 Wnuk chytrego Pelopsa ¹⁾ zapowie dzień zgonu.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 Jego wielkich przymiotów i chwalebnych czynów
 Nie zamilczą niewiasty na grobie swych synów:
 Gdy w bezsilnej rozpacz, na włos osiwiaily
 Sypiąc garście popiołu, będą pierś szarpały.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 Bo jak rolnik zniwując wśród upałów skwaru,
 Gęste kłosa złotego podcina obszaru:
 Tak ścinając Trojanów, jego broń pokona.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 Jego dzielność zaświadczy Skamanderu ²⁾ fala,
 Co w nurty Helespontu z szumem się przewala;

¹⁾ Agamemnon, którego w rządach poprzedzili Atreusz i Tyestes.

²⁾ Skamander inaczej Xantus, rzeka pod Troją.

Cuius iter caesis angustans corporum acervis
 Alta tepefaciet permixta flumina caede.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Denique testis erit morti quoque reddita praeda,
 Cum teres excelso coacervatum aggere bustum
 Excipiet niveos percussae virginis artus.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Nam simul ac fessis dederit fors copiam Achiris
 Urbis Dardaniae Neptunia solvere vincla,
 Alta Polyxenia mitescant caede sepulcra,
 Quae, velut ancipiti succumbens victima ferro,
 Proiciet truncum summisso poplite corpus.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Quare agile optatos animi coniungite amores.
 Accipiat coniunx felici foedere divam,
 Dedatur cupido iam dudum nupta marito.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Non illam nutrix orienti luce revisens
 Hesterno collum poterit circumdare filo.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.
 Anxia nec mater discordis maesta puellae
 Secubitu caros mittet sperare nepotes.
 Currite ducentes subtegmina, currite, fusi.

A ścieśniając koryto poległych ciał gminem,
 Ociepli głębie morza zmieszanej krwi płynem.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 Zaświadczy i dziewica¹⁾ w łup śmierci oddana,
 Gdy mogiła na zgłiszczach wysoko sypana
 Przyjmie zwłoki śnieżyste przebitego łona.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 Bo skoro Los pokrzepi Danajów potęgę
 I da skruszyć Neptuńską murów Troi wstęgę,
 Polixena grób jego krwią zwilży zarazem:
 A ległszy pod ofiarnem kapłana żelazem,
 Jak śnieżna jałowica, upadnie zemdlona.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 Więc połączcie swą miłość w tak błogiej go-
 dzinie:
 Niech przyjmie nowożeniec nadobną boginię,
 Niech w małżonka objęcie śpieszy narzeczona.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!
 Jutro gdy dzień zaświta a mamka ją zoczy,
 Już dzisiejszą tasiemką szyi nie otoczy.²⁾
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona
 Ani matka, bolejąc na samotne spanie
 Dziewicy, bez nadziei wnuków nie zostanie.
 Wy krążcie, snując nici, krążcie o wrzeciona!

¹⁾ Polixena, córka Pryama, którą był kochał Achilles. Ten
 gdy w świątyni Apollina umawiał się o nią z krewnymi, od
 strzały ugodzony poległ. Gdy zaś po wzięciu Troi Polixena
 dostała się Pyrrusowi, on mszcząc się śmierci ojca zamordo-
 wał ją na jego grobie.

²⁾ Był zwyczaj u starożytnych, że mamki nazajutrz wesela oblu-
 bnicom wymierzały szyję. Jeżeli tasiemka nie obwiodła je
 całkiem, miało to oznaczać utratę panieństwa.

q. *Talia praefantes quondam felicia Pelei
Carmina divino cecinerunt pectore Parcae,
Praesentes namque ante domos invisere castas
Heroum et sese mortali ostendere coetu
Caelicolae nondum spreta pietate solebant.
Saepe pater divum templo in fulgente revisens,
Annua dum festis venissent sacra diebus,
Conspexit terra centum procumbere currus.
Saepe vagus Liber Parnasi vertice summo
Thyiadas effusis euantis crinibus egit,
Cum Delphi tota certatim ex urbe ruentes
Acciperent laeti divum fumantibus aris.
Saepe in letifero belli certamine Mavors
Aut rapidi Tritonis hera aut Rhamnusia virgo
Armatas hominum est praesens hortata catervas.
Sed postquam tellus scelere est imbuta nefando,
Justitiamque omnes cupida de mente fugarunt,
Perfudere manus fraterno sanguine fratres,
Destitit extinctos natus lugere parentes,
Optavit genitor primaevis funera nati,
Liber ut innuptae poteretur flore novercae,
Ignaro mater substernens se impia nato
Impia non verita est divos scelerare parentes,
Omnia fanda nefanda malo permixta furore
Justificam nobis mentem avertere deorum.*

q. Takie pieśni wylały z proroczego łona
Parki, opiewające Peleja los błogi.
Bo dawniej dom cnotliwych nawiedzały bogi,
I w ludzkim zgromadzeniu brały ludzkie ciała,
Kiedy jeszcze pobożność pogardy nie znała.
Często Jowisz zwiedzając świątyni podwoje,
Gdy z chwilą uroczystą przyszły igrzysk znoje,
Widział sto rączych wozów na polach zapasu.
Często Bachus swobodny ze szczytów Parnasu
Popędzał rozczochrane, krzykliwe Tyady: ¹⁾
Gdy Delfowie, wypadłszy tłumami gromady,
Na przyjęcie niebiana wznosili dym hojny.
Często Mawors ²⁾ w utarczkach ludożerczej
wojny,
Często sama Nemezys, lub Trytonu ³⁾ Pani,
Wiedli zbrojne zastępy do bojów otehlani.
Lecz gdy zbrodnia i hańba nad ziemią zawisły,
A cześć bogów łakome wygnały. umysły:
Wtedy się ręka braci zboczyła krwią brata:
Przestała syna smucić rodziców utrata:
Ojciec szczerze zapragnął by umarł syn młody,
Chcąc sam piękną dziewicę pojąć bez przeszkody:
Matka kładąc podstępnie przy synu swą głowę,
Nie bała się pokalać bożyszcza domowe.
Tak szaleństwo, mieszawszy z cnotą niego-
dziwość,
Odstreczyło od ludzi piebianów życzliwość.

¹⁾ Tyady, to samo co Bachantki.

²⁾ Mawors czyli Mars, bożek wojny.

³⁾ Tryton, rzeka w Beocyi, w której się narodziła Pallas.

*Quare nec talis dignantur visere coetus,
Nec se contingi patiuntur lumine claro.*

LXIII. AD HORTALUM.

*Etsi me assiduo confectum cura dolore
Sevocat a doctis, Ortale, virginibus,
Nec potis est dulcis Musarum expromere fetus
Mens animi, (tantis fluctuat ipsa malis:
Namque mei nuper Lethaeo gurgite fratris
Pallidulum manans alluit unda pedem,
Troia Rheoteo quem subter litore tellus
Ereptum nostris obterit ex oculis.*

*Tu mea tu moriens fregisti commoda, frater,
Tecum una tota est nostra sepulta domus,
Omnia tecum una perierunt gaudia nostra,
Quae tuus in vita dulcis alebat amor.*

Hei misero fratri iucundum lumen ademptum,

*Nunquam ego te, misero frater adempte
michi,*

Alloquar, audiero nunquam tua loquentem,

Nunquam ego te, vita frater amabilior,

Aspiciam posthac. at certe semper amabo,

Semper maesta tua carmina morte canam,

Qualia sub densis ramorum concinit umbris

Daulias absumpti fata gemens Itylei)

Sed tamen in tantis maeroribus, Ortale, mitto

Stąd ani przytomnością te zbory zaszczyca,
Ani ujrzeć się dadzą śmiertelnych żrenicą.

LXIII. DO HORTALA.

Lubo, Hortalu, boleść dolegliwa
Od Sióstr uczonych ciągle mię odrywa:
Ani myśl zdoła powabne muz płody
Wydać, ciężkimi trapiona przygody:

(Niedawno bowiem nurt piekielnej rzeki
Mojego brata powitał na wieki;

A jego ciało u morskich wybrzeży
Daleko w Troi pogrzebione leży.

„Twa śmierć rozwiała mej swobody chwile,
Z tobą dom cały pochowany w mogile,

Z tobą przepadły me wszelkie pociechy,
Któreś ty rzeźwił słodkimi uśmiechy.

O jakże gorzka dni twoich utrata!
Jakżeś mi marnie porwany ze świata!“

Węc się skończyło z rozmowy naszemi?
Bracie najmilszy! węc ciebie na ziemi

Nie ujrzę nigdy? lecz kochać cię stale
I śpiewać będę za tobą me żale;

Jak za Itylem, w gęstym cieniu drzewa,
Żalonna matka ¹⁾ swój smutek opiewa.)

Przecież, Hortalu, w tak ciężkiej żałobie

¹⁾ Aedon, córka Pandareusza, przez pomyłkę zabiła w nocy własnego syna Ityla, rozumiejąc że był synem Amfiona i Nioby. Bogowie, względni na jej rozpacz, przemienili ją w słowika.

*Haec expressa tibi carmina Battidae,
Ne tua dicta vagis nequicquam credita ventis
Effluxisse meo forte putes animo,
Ut missum sponsi furtivo munere malum
Procurrit casto virginis e gremio,
Quod miserae oblatae molli sub veste locatum,
Dum adventu matris prosilit, excutitur:
Atque illud prono praeceps agitur decursu,
Huic manat tristi conscius ore rubor.*

LXIV. DE COMA BERENICES.

*Omnia qui magni dispexit lumina mundi,
Qui stellarum ortus comperit atque obitus,
Flammeus ut rapidi solis nitor obscuretur,
Ut cedant certis sidera temporibus,
Ut Triviam furtim sub Latmia saxa relegans
Dulcis amor gyro devocet aerio,*

Więrsz Kallimacha¹⁾ posyłam dziś tobie:
Abyś nie sądził, że wichrom twe chęci
Zwierzzone z mojej wypadły pamięci;
Jako jabłuszko dane w tajemnicy
Z łona enotliwej ucieka dziewicy:
Bo zapomniawszy gdzie jego schowanie,
Za przyjściem matki gdy nagle powstanie,
Jabłko wypada, po ziemi się toczy,
A wstyd jej lica szkarłatem powłoczy.

LXIV. WARKOCZ BERENIKI.²⁾

Ten, co światła wybadał na niebie szerokiem,
Co wschód i zachód gwiazd pojął dokładnie;
Co wie, jak się blask słońca zasuwa pomrokiem,
Jak gwiazdzistemi gromady czas władnie;
Jak Dyane troistą w głęb' Latmijskiej groty
Amor przynęca z obłoków do siebie:³⁾

¹⁾ Warkocz Bereniki, elegię Kallimacha poety greckiego, którą Katullus po łacinie wytłumaczył.

²⁾ Berenika była siostrą i żoną króla Egipskiego, Ptolomeusza Ewergetesa. Gdy tenże ruszył do boju przeciw Assyryjczykom, ona ślubowała swój warkocz Wenerze, jeśliby mąż z wyprawy powrócił szczęśliwie. Co gdy się tak stało, Berenika ucięła warkocz i zawiesiła w świątyni Wenery. Gdy zaś nazajutrz gdzieś zniknął, Konon, astronom i przyjaciel Ptolomeusza, dla pocieszenia królowy, umieścił go między gwiazdami, a Kallimach ułożył stosowne pienie. W całym jednak poemacie, który Katullus podług Kallimacha przerobił, nie poeta, ale sam warkocz mówi.

³⁾ Muiemano, że Dyana, na górze Latmium (w Karyi), odwiedza śpiącego Endymiona.

Idem me ille Conon caelesti numine vidit
 E Bereniceo vertice caesariem
 Fulgentem clare, quam multis illa dearum
 Levia protendens brachia pollicita est,
 Qua rex tempestate novo auctus hymenaeo
 Vastatum finis iverat Assyrios,
 Dulcia nocturnae portans vestigia rixae,
 Quam de virgineis gesserat exuviis.
 Estne novis nuptis odio Venus? an parentum
 Frustrantur falsis gaudia lacrimulis,
 Ubertim thalami quas intra limina fundunt?
 Non, ita me divi, vera gemunt, iuerint.
 Id mea me multis docuit regina querelis
 Invisente novo praecia torva viro.
 At tu non orbem luxu deserta cubile,
 Sed fratris cari flebile discidium?
 Cum penitus maestus exedit cura medullas!
 Ut tibi tunc toto pectore sollicitae
 Sensibus ereptis mens excidit! at te ego certe
 Cognoram a parva virgine magnanimam.
 Anne bonum oblita es facinus, quo regium adepta es
 Coniugium, quo non fortius ausit alis?
 Sed tum maesta virum mittens quae verba locuta es!
 Iuppiter, ut tristi lumina saepe manu!
 Quis te mutavit tantus deus? an quod amantes
 Non longe a caro corpore abesse volunt?

Tenżesam, Konon, widział me ogniste sploty,
 Strumieniem światła płonące na niebie:
 A które Berenika, podnosząc ramiona,
 Wiele niebianom przyrzekła ślubować;
 Właśnie gdy Ptolomeusz od hymenu łona
 Szedł Assyryjskie granice wojować,
 Nocnej jeszcze utarczki nosząc miłe cechy,
 Którą był stoczył o skarby dziewicze.
 Czy Wenus nowożeńcom straszna? czy pociechy
 Rodziców niszczą owe łzy zwodnicze,
 Co na progu sypialni płyną strumieniami?
 Nie, to obłuda — przysięgam na bogi!
 Jam się o tem przekonał królowy żalami,
 Gdy jej małżonka wydzierał bój srogi.
 O jakże w opuszczeniu ronikaś łez zdroje
 Nad wdowiem łożem i brata rozłęką!
 Gdy pożercza tęsknota, ciągłe niepokoje,
 Tak dolegliwą trapiły cię męką;
 Że pod ciosem rospaczy uległa myśl zdrowa,
 Choć wielkomyślną z dzieciństwa cię znałem!
 Alboż czynu wielkiego ¹⁾ twa pamięć nie chowa,
 Przez co król ciebie poślubił z zapałem?
 Lecz przy męża odjeździe cóż goryczy w mowie!
 O jakżeś często twoje oczy ścięrała!
 Któryż z bogów cię zmienił? czy, że kochankowie
 Chcą być w pobliżu drogiego im ciała?

¹⁾ Gdy ojciec Bereniki, na widok liczniejszych nieprzyjaciół, prze-
 jęty trwogą zaczął uciekać; ona, dosiadłszy konia, z pozosta-
 łem wojskiem uderzyła tak silnie na wrogów, że część legła
 na pobojowisku, część poszła w rozsypkę.

Atque ibi me cunctis pro dulci coniuge divis
 Non sine taurino sanguine pollicita es,
 Si reditum tetulisset. is haut in tempore longo
 Captam Asiam Aegypti finibus addiderat.
 Quis ego pro factis caelesti reddita coetu
 Pristina vota novo munere dissoluo.
 Invita, o regina, tuo de vertice cessi,
 Invita: adiuro teque tuumque caput,
 Digna ferat quod si quis inaniter adiuravit:
 Sed qui se ferro postulet esse parem?
 Ille quoque eversus mons est, quem maxima in oris
 Progenies Thiae clara supervehitur,
 Cum Medi propere novum mare, cumque iuventus
 Per medium classi barbara navit Athon.
 Quid facient crines, cum ferro talia cedant?
 Iuppiter, ut Chalybum omne genus pereat,
 Et qui principio sub terra quaerere venas
 Institit ac ferri frangere duritiem!
 Abiunctae paulo ante comae mea fata sorores
 Lugebant, cum se Memnonis Aethiopis
 Unigena impellens nutantibus aera pennis
 Obtulit Arsinoes Locridos ales equos,
 Isque per aetherias me tollens advolat umbras
 Et Veneris casto collocat in gremio.

Ah, cóż bogom za powrót kochanego męża
 Nie ślubowałaś śród cielców ofiary!
 On zaś, bawiąc niedługo, dzielnością oręża
 Z Egiptem złączył Azyjskie obszary.
 Za to między gwiazdami przyświecam na niebie,
 Jak dawnych ślubów wywiązanie nowe.
 Niechętnie, o królowo, odstąpiłem ciebie,
 O nie! przysięgam na twą cudną głowę,
 A niech krzywoprzysięgcę cios zemsty dolata.
 Lecz kto żelaza nie uzna potęgi?
 Wszak i góra runęła największa u świata,
 Kędy płód Tyi ¹⁾ przesuwiał zaprzęgi:
 Gdy Medzi, tworząc morze przez Atos ²⁾ wyłomy,
 Gnali swą flotę nad zbitemi skały.
 Cóż włos pocznie, gdy takie stal wali ogromy?
 Zgładź, o Jowiszu, Chalybów ³⁾ ród cały!
 I owego, co pierwszy prując ziemskie żyły
 Odkrył żelazo i toż zahartował. —
 Jeszcze się inne włosy nademną smuciły,
 Gdy brat Memnona ⁴⁾ skrzydłem zażegłował,
 A siekając powietrze tuż obok mnie staje,
 Ów rumak Flory co trawkami włada.
 Ten mię wzięwszy, ulata w nadpowietrzne kraje
 I w czystym łonie u Wenery składa.

¹⁾ Dziećmi Tyi były: słońce, księżyc i jutrzeńka.

²⁾ Atos, najwyższa z gór Trackich, podczas wyprawy Xerksa, przez jego wojsko dla ułatwienia żeglugi przecięta została.

³⁾ Chalybowie, mieszkańcy Azji Mniejszej, pierwsi mieli odkryć żelazo.

⁴⁾ Zefir, brat Memnona, był synem Aurory, a małżonkiem Flory.

Ipsa suum Zephyritis eo famulum legarat,
 Gratia Canopieis incola litoribus.
 Hi dii veni ibi vario ne solum in lumine caeli
 Ex Ariadneis aurea temporibus
 Fixa corona foret, sed nos quoque fulgeremus
 Devotae flavi verticis exuviae,
 Uvidulum a fluctu cedentem ad templa deum me
 Sidus in antiquis diva novum posuit:
 Virginis et saevi contingens namque leonis
 Lumina, Callisto iuxta Lycæonida,
 Vertor in occasum, tardum dux ante Booten,
 Qui vix sero alto mergitur Oceano.
 Sed quanquam me nocte premunt vestigia divum,
 Lux autem canae Tethyi restituit,
 Pace tua fari hic liceat, Rhamnusia virgo,
 (Namque ego non ullo vera timore tegam,
 Nec si me infestis discerpent sidera dictis,
 Condita quin verei pectoris evoluam),
 Non his tam laetor rebus, quam me afore semper,
 Afore me a dominae vertice discrucior.
 Quicum ego, dum virgo quondam fuit omnibus expers,
 Unguenti si una millia multa bibi,
 Nunc, vos optato quam iunxit lumine laeda,
 Non post unanimis corpora coniugibus
 Tradite nudantes reiecta veste papillas,
 Quin iucunda mihi munera libet onyx,

Venus bowiem wysłała swego giermka po to,
 Wdzięczna bogini Kanopejskich brzegów,
 By wieniec Aryadny swoją barwą złotą
 Nie sam połyskał wśród światła szeregów;
 Lecz ja także, ażeby promieniami rozkwitał,
 Jako pobożne pięknej głowy wiano;
 A gdym łzami zwilżony w dom bogów zawitał,
 Do gwiazd mię dawnych jak nową przydano.
 Albowiem Lwa i Panny sięgając obrotem,
 Obok Kallisty dźwierzę panowanie
 I pośpieszam na zachód przed gnuśnym Bootem,
 Który się późno nurza w Oceanie.
 Choć mię raczą stopami w noc cisnąć bogowie,
 A w dzień na łonie Tetydy ¹⁾ siadywam:
 (Sprawiedliwa Nemezo pobłażaj mej mowie;
 Gdyż ja z bojaźni prawdy nie ukrywam,
 A choćby mię szarpano cierpkimi gwiazd słowy,
 Nigdy wewnętrznego żalu nie zagłuszę.)
 Nie tak mnie to weseli, jak cierpieć, że z głowy
 Mej pani wzięty daleko być muszę;
 Z którą gardząc balsamy, gdy dziewicą była,
 Słoików mirry piłem tysiącami.
 Wy też, które pochodnia hymenu złączyła,
 Nie pierw podzielcie swą miłość z mężami,
 Ani piersi dziewiczej nie bierzcie odzieży,
 Póki mi onyx ²⁾ swych darów nie poda.

¹⁾ Tetys tu wzięta za samo morze; mniemano zaś że gwiazdy zachodzące nurzają się w morzu.

²⁾ Onyx, było alabastrowy słoik na pachnidła, w którym się najlepiej utrzymywały.

Vester onyx, casto petitis quae iura cubili.
Sed quae se impuro dedit adulterio,
Illius ah mala dona levis bibat irrita pulvis:
Namque ego ab indignis praemia nulla peto.
Sed magis, o nuptae, semper concordia vostras
Semper amor sedes incolat assiduus.
Tu vero, regina, tuens cum sidera divam
Placabis festis luminibus Venerem,
Unguinis expertem non siris esse tuam me,
Sed potius largis affice muneribus.
Sidera corruerint utinam! coma regia fiam:
Proximus Hydrochoi fulgeret Oarion.

LXV. AD JANUAM MOECHAE CUJUSDAM.

❶ *dulci iucunda viro, iucunda parenti,*
Salve, teque bona Juppiter auctet ope,
Janua, quam Balbo dicunt servisse benigne
Olim, cum sedes ipse senex tenuit,
Quamque ferunt rursus voto servisse maligno,
Postquam es porrecto facta marita sene,
Dic agedum nobis, quare mutata feraris
In dominum veterem deseruisse fidem.
Non (ita Caecilio placeam, cui tradita nunc sum)
Culpa mea est, quanquam dicitur esse mea,
Nec peccatum a me quisquam pote dicere quicquam:
Verum isti populi ianua qui te facit,

Wasz onyx, którym łożę prawem się należy:
 Którą zaś kazi występna swoboda,
 Niechaj popiół pochłonie wzgardliwe jej dary,
 Bo od skazonych nie przyjmę uczczenia.
 O mężatki, niech zgoda i miłość bez miary,
 Wasze na wieki zamieszka podsienia!
 A ty, królowo, patrząc w gwiazdziste sklepienie
 Gdy błagać będziesz Wenere za swemi,
 Nie żałuj mi balsamów, lecz dając uczczenie,
 Okup twą własność podarki hojnemi.
 Niech runą gwiazdy! obym był warkoczem xieni!
 Niechby sięgał Oryon Wodnika promieni! ¹⁾

LXV. DO DRZWI PEWNEJ KOBIĘTY.

¹⁾ To jest, niech gwiazdy krążą jak zechcą, żebyśmy tylko powróci-
 cił na głowę królowy.

Qui, quaecunque aliquid reperitur non bene factum,
 Ad me omnes clamant 'ianua, culpa tua est.'
 Non istuc satis est uno te dicere verbo,
 Sed facere ut quisvis sentiat et videat.
 'Qui possum? nemo quaerit nec scire laborat.'
 Nos volumus: nobis dicere ne dubita.
 'Primum igitur, virgo quod fertur tradita nobis,
 Falsum est, non illam vir prior attigerit,
 Languidior tenera cui pendens sicula beta
 Nunquam se mediam sustulit ad tunicam:
 Sed pater illius gnatei violasse cubile
 Dicitur et miseram conscelerasse domum,
 Sive quod impia mens caeco flagrabat amore,
 Seu quod iners sterili semine natus erat,
 Et quaerendus is, unde foret nervosius illud,
 Quod posset zonam solvere virgineam.'
 Egregium narras mira pietate parentem,
 Qui ipse sui gnati minxerit in gremium.
 'Atqui non solum hoc se dicit cognitum habere
 Brixia Chinae suppositum specula,
 Flavus quam molli percurrit flumine Mella,
 Brixia Veronae mater amata meae,
 Sed de Postumio et Corneli narrat amore,
 Cum quibus illa malum fecit adulterium.
 Dixerit hic aliquis 'qui tu isthaec, ianua, nosti,
 Cui nunquam domini limine abesse licet,
 Nec populum auscultare, sed hic suffixa tigillo
 Tantum operire soles aut aperire domum?'
 Saepe illam audiavi furtiva voce loquentem
 Solam cum ancillis haec sua flagitia,

*Praeterea addebat quendam, quem dicere nolo
 Nomine, ne tollat rubra supercilia.
 Longus homo est, magnas quoi lites infulit olim
 Falsum mendaci ventre puerperium?*

LXVI. AD MANLIUM.

*Quod mihi fortuna casuque oppressus acerbo
 Conscriptum hoc lacrimis mittis epistolium,
 Naufragum ut eiectum spumantibus aequoris undis
 Sublevem et a mortis limine restituam,
 Quem neque sancta Venus molli requiescere somno
 Desertum in lecto caelibe perpetitur,
 Nec veterum dulci scriptorum carmine Musae
 Oblectant, cum mens anxia pervigilat,
 Id gratum est mihi, me quoniam tibi dicis amicum,
 Muneraque et Musarum hinc petis et Veneris:
 Sed tibi ne mea sint ignota incommoda, Mani,
 Neu me odisse putes hospitis officium,
 Accipe, quis merse fortunae fluctibus ipse,
 Ne amplius a misero dona beata petas.*

LXVI. DO MANLIUSZA.¹⁾

*Ze znękan losem i ciężką przygodą,
 List mi posyłasz obłany łez wodą,
 Abym rozbitka i dźwignął z rozbicia
 I z progów śmierci powrócił do życia;
 Ciebie, którego sen luby nie pieści,
 Gdy sam spoczywasz na łożu boleści;
 Ani cię Muzy krzepią wieszczów pieniem,
 Kiedy myśl chora czuwa z utęsknieniem:
 Miłe są twojej przyjaźni dowody,
 I to, że pragniesz otrzymać muz płody.
 Lecz, żebyś poznał me własne cierpienia,
 Że się gościnność w pogardę nie zmienia;
 Usłysz, jak tonę w utrapień nawale,
 Byś błogich pieśni nie żądał już wcale.*

¹⁾ Dla którego ułożył pieśń weselną pod N. 39. zamieszczoną. Ten, postradawszy małżonkę, prosił Katulla, aby mu napisał wiersze pocieszające i posłał kilka książek do czytania; lecz Katullus wymawia się w tej elegii, że strapiiony śmiercią brata innych nie może pocieszać, a książki zostawił w Rzymie. Potem w pochwałach wynosi usługi Manliusza, od którego dostał włość i kochankę, którą z Laodamią porównywał, a opowiadając Laodamii historię, zbacza do Troi: nareszcie Manliuszowi pomysłności życzy.

*Tempore quo primum vestis mihi tradita pura est,
 Jucundum cum aetas florida ver ageret,
 Multa satis lusi: non est dea nescia nostri,
 Quae dulcem curis miscet amaritiem:
 Sed totum hoc studium luctu fraterna mihi mors
 Abstulit. o misero frater adempte mihi,
 Tu mea tu moriens fregisti commoda, frater,
 Tecum una tota est nostra sepulta domus,
 Omnia tecum una perierunt gaudia nostra,
 Quae tuus in vita dulcis alebat amor.
 Cuius ego interitu tota de mente fugavi
 Haec studia atque omnis delicias animi.
 Quare, quod scribis Veronae turpe Catullo
 Esse, quod hic quisquis de meliore nota
 Frigida deserto tepescit membra cubili,
 Id, Mani, non est turpe, magis miserum est,
 Ignoscas igitur, si, quae mihi luctus ademit,
 Haec tibi non tribuo munera, cum nequeo.
 Nam, quod scriptorum non magna est copia apud me,
 Hoc fit, quod Romae vivimus: illa domus,
 Illa mihi sedes, illic mea carpitur aetas:
 Huc una ex multis capsula me sequitur.
 Quod cum ita sit, nolim statuas nos mente maligna
 Id facere aut animo non satis ingenuo,
 Quod tibi non utriusque petenti copia facta est:
 Ultro ego deferrem, copia siqua foret.
 Non possum reticere, deae, qua me Allius in re*

Odkąd raz pierwszy wziąłem śnieżne ¹⁾ szaty,
 Gdy wiosny życia rozkwitły mi kwiaty;
 Dość, dość igrałem: nie obcy tej xieni,
 Która z troskami miłą gorycz żeni.
 Ale to wszystko żałosna śmierć brata
 Wzięła. O bracie! dni twoich utrata,
 Rozwiała moje szczęśliwości chwile;
 Z tobą dom cały zagrzeban w mogile;
 Z tobą przepadły me wszelkie pociechy,
 Któreś ty wskrzeszał słodkimi uśmiechami.
 Odtąd wesołość ze śpiwnym zapachem,
 I wszystkę roskosz z mej duszy wygnałem.
 Gdy piszesz: Szpetnie, że Katul w Weronie,
 Kiedy tu każdy przy dobrańszym tonie
 Szuka przytulku u jego kobiety;
 Nie tak to szpetne, jak nędzne niestety! —
 Wybacz, iż tego, com stracił w żalobie,
 Kiedy nie mogę, nie posyłam tobie.
 Że zaś autorów mam z sobą zbyt mało,
 To stąd, iż w Rzymie me wszystko zostało,
 Gdzie dom, siedziba, gdzie życie mi płynie:
 Tu skrzynkę tylko przywożę jedynie.
 A więc oziębłym niechciej mnie nazywać,
 Lub w tem niegrzeczność jaką upatrywać;
 Żeś ksiąg i pieśni pożądał daremnie:
 Gdybym miał tylko, dostałbyś odemnie.
 Teraz, o muzy, powinność mię zmusza,

¹⁾ W roku 17 życia, młodzieńcy składali szatę dziecienną (prae-texta), a przywdziewali toż białą, gładką, bez ozdób, virilis zwaną.

*Juwerit aut quantis iuwerit officiis:
Nec fugiens saeculis obliuiscens aetas
Illius hoc caeca nocte tegat studium:
Sed dicam vobis, vos porro dicite multis.
Millibus et facite haec charta loquatur anus*

*Notescatque magis mortuus atque magis,
Nec tenuem texens sublimis aranea telam
In deserto Alli nomine opus faciat.*

*Nam, mihi quam dederit duplex Amathusia curam,
Scitis, et in quo me corruerit genere,
Cum tantum arderem quantum Trinacria rupes*

*Lymphaque in Octaeis Malia Thermopylis,
Maesta neque assiduo tabescere lumina fletu
Cessarent tristisque imbre madere genae,*

*Qualis in aerii perlucens vertice montis
Rivus muscoso prosilit e lapide,
Qui cum de prona praeceps est valle volutus,*

*Per medium densi transit iter populi,
Dulce viatori lasso in sudore levamen,
Cum gravis exustos aestus huiuscat agros.*

*Hic, velut in nigro iactatis turbine nautis
Lenius aspirans aura secunda venit
Iam prece Pollucis, iam Castoris implorate,*

*Tale fuit nobis Manius auxilium.
Is clausum lato patefecit limite campum,*

Nie tać dłużej usług Manliusza;
Aby wiek lotny w falach niepamięci
Nie zamglił nocą jego dobrych chęci.
Więc ja wam, a wy tysiącom powiecie:
Niech to potomkom wiersh głosi po świecie.

Niech jego sława z wiekami podrasta;
Niech pająk, który dzieł wielkość zakrywa,
W jego Imieniu nie snuje przedziwa.
Bo wiecie, jakiej nagnała mi biedy
Wenus, jak miłość dręczyła mnie wtedy;
Gdym gorzał, jakby Trynakru¹⁾ opoki,
Albo też wrzące gór Etejskich²⁾ stoki:
Gdy smutek w oku zniszczenie rozsięwał,
A płacz bolesny me lica obléwał.
Lecz jako strumień górnego urwiska,
Co jasną falą z pod mechu wytryska,
Tocząc swe wody po skośnej dolinie
Środkiem już drogi zaludnionej płynie;
Jest dla wędrowca ochłodą w mozołach,
Gdy od upałów rozdzięra się pole:
Lub jak żeglarzom w burzliwej zamieci
Wiejąc łagodniej wiatr błogi nadleci,
Gdy już Kastora, Polluxa³⁾ prosili:
Tak mnie pocieszał i wspierał Manili.
Onto z ciasnoty otwarł mi podwoje,

¹⁾ Sycylia, a raczej Etna, tak nazwana z greckiego od trzech przylądków: Pachynu, Peloru i Lilibeum.

²⁾ Źródła gorące, u stóp góry Ety (Octa) w Tesalii.

³⁾ Kastor i Pollux, bóstwa opiekuńcze żeglarzów.

*Isque domum nobis isque dedit dominam,
 Ad quam communes exerceremus amores.
 Quo mea se molli candida diva pede
 Intulit et trito fulgentem in limine plantam
 Innixa arguta constituit solea,
 Coniugis ut quondam flagrans advenit amore
 Protesilaeam Laodamia domum
 Inceptam frustra, nondum cum sanguine sacro
 Hostia caelestis pacificasset heros.
 Nil mihi tam valde placeat, Rhannusia virgo,
 Quod temerè invitis suscipiatur heris.
 Quam ieiuna pium desideret ara cruorem,
 Docta est amisso Laodamia viro,
 Coniugis ante coacta novi dimittere collum,
 Quam veniens una atque altera rursus hiems
 Noctibus in longis avidum saturasset amorem,
 Posset ut abrupto vivere coniugio,
 Quod scibant Parcae non longo tempore abisse,
 Si miles muros isset ad Iliacos:
 Nam tum Helenae raptu primores Argivorum
 Coeperat ad sese Troia ciere viros,
 Troia (nefas) commune sepulcrum Asiae Europae-
 que,
 Troia virum et virtutum omnium acerba cinis,
 Quae vetet id nostro letum miserabile fratri
 Attulit. hei misero frater adempte mihi,
 Hei misero fratri iucundum lumen ademptum,*

On mi siedzibę, on mi dał dziewoję,
 Którąbym kochał wzajemnie kochany:
 Więc ta niebianka przybyła w me ściany,
 Gdzie wnosząc stopy białością świecące,
 Wsparła na progu sandałki skrzypiące.
 Tak Laodamia ¹⁾ z miłości ogromu,
 Stała niegdyś w Protezyla domu;
 Lubo daremnie, gdyż weszła do progów,
 Nim mąż ofiarą ukoił swych bogów.
 Obym, Nemezo, nie czynił tak śmiało,
 Coby niebianom przeciwne być miało.
 Że zaś ofiarnej chce ołtarz posoki,
 Dały jej poznać zawistne wyroki;
 Gdy się musiała zrzec szczęścia nadziei,
 Nim trzecia zima idąca z kolei
 Ugasić mogła jej serca płomienie,
 By w długich nocach zniosła opuszczenie:
 Parki zaś znały nagłość jego zgonu,
 Jeżeli pod mury pójdzie Ilijonu.
 Troja albowiem z Heleny zawzięta,
 Na harc wyzwała Argiwskie xiążęta;
 Troja, grobowiec dwóch światów wyprawie,
 Troja, śmierć gorzka i mężom i sławie;
 Która też srodze wydarła mi brata!
 O bracie, jakże bolesna twa strata!
 Tobie, niestety, zgasły życia chwile:

¹⁾ Laodamia, córka Akasta, pierwiej przybyła w dom swego męża, nim, podług zwyczaju, uczyniono bogom ofiarę; dlatego Protezylauz ruszywszy pod Troję poległ pierwszy z Greków, od Hektora zabity.

*Tecum una tota est nostra sepulta domus,
 Omnia tecum una perierunt gaudia nostra,
 Quae tuis in vita dulcis alebat amor.
 Quem nunc tam longe non inter nota sepulcra
 Nec prope cognatos compositum cineres,
 Sed Troia obscena, Troia infelice sepultum
 Delinet extremo terra aliena solo.
 Ad quam tum properans fertur undique pubes
 Graeca penetratis deseruisse focos,
 Ne Paris abducta gavisus libera moecha
 Otia pacato degeret in thalamo.
 Quo tibi tum casu, pulcherrima Laodamia,
 Ereptum est vita dulcius atque anima
 Coniugium: tanto te absorbens vertice amoris
 Aestus in abruptum detulerat barathrum,
 Quale ferunt Graii Pheneum prope Cylleneum
 Siccare emulsa pingue palude solum,
 Quod quondam caesis montis fodisse medullis
 Audit falsiparens Amphitryoniades,
 Tempore quo certa Stymphalia monstra sagitta
 Perculit imperio deterioris heri,
 Pluribus ut caeli tereretur ianua divis,*

*Z tobą dom cały zagrzebł się w mogile.
 Z tobą przepadły me wszelkie pociechy,
 Któreś ty rzeźwił słodkimi uśmiechy.
 Teraz daleko, nie pomiędzy swemi,
 Nie w grobach ojców, ale w cudzej ziemi
 Troja ohydna, Troja nieszczęśliwa,
 Na łonie swoim twe prochy ukrywa.
 Tam zewsząd śpiesząc gromadne Greczyny,
 Ciągną do boju z pradziadów dziedziny;
 By Parys pieszczoł, spełniwszy już zbrodnię,
 W cichej łóżnicy nie zbierał swobodnie.
 O Laodamio, ty kobiet zaszczycie,
 Wtedy ci męża miłszego nad życie
 Wydarto: ciebie zaś miłości siła
 W tak wielką przepaść niedoli wtrąciła;
 Jaką jest otchłań u bram Feneusza,¹⁾
 Co z tłustych bagien grunt ziemi osusza;
 Którą miał niegdyś wykopać w gór łonie
 Niby²⁾ twój własny syn, Amfitryonie,
 Gdy srogie ptastwo wygładził odrazu,
 Słabszego pana³⁾ słuchając rozkazu;
 Aby znów bożek siadł między niebiany,*

¹⁾ Pheneus, miasto w Arkadyi, w pobliżu którego Herkules, mając wygładzić Stymfalskie ptaki ludziom i bydłu szkodliwe, osuszył bagno, rozdzieliwszy Osę od Olympu, aby wody do morza spływały.

²⁾ Herkules miał ojcem Amfitryona, a pochodził od Jawisza i Alkmeny.

³⁾ Rozkazu Erysteja, który Herkulesowi, z woli Junony, prace nakładał i poczwary zabijać nakazywał.

Hebe nec longa virginitate foret.
Sed tuus altus amor barathro fuit altior illo,
Qui divum domitum ferre iugum docuit:
Nam neque tam carum confecto aetate parenti
Una caput seri nata nepotis alit,
Qui, cum divitiis vix tandem inventus avilis
Nomen testatas intulit in tabulas,
Impia derisi gentilis gaudia tollens
Suscitat a cano volturium capiti:
Nec tantum niveo gavisus est ulla columbo
Compar, quae multo dicitur improbius
Oscula mordenti semper decerpere rostro,
Quaquam praecipue multivola est mulier.
Sed tu horum magnos vicisti sola furores,
Ut semel es flavo conciliata viro.
Aut nihil aut paulo cui tu concedere digna
Lux mea se nostrum contulit in gremium,
Quam circumcursans hinc illinc saepe Cupido
Fulgebat crocina candidus in tunica.
Quae tamen etsi uno non est contenta Catullo,
Rara verecundae furta feremus herae,
Ne nimium sinus stultorum more molesti.

A Hebe ¹⁾ losu nie czekała zmiany.
 Lecz od przepaści głębszą miłość była,
 Która swe jarzmo na ciebie włoczyła.
 Bo nie tak ojcu, ²⁾ złamanemu wiekiem,
 Córką drogiego karmi wnuczka mlekiem;
 Który gdy wreście dla bogactw się zjawi,
 I w testamencie swe imię postawi;
 Niweczy krewnym bezbożne ich znowy,
 Spędzając sępy od staruszka głowy.
 Ani tak chciwa śnieżnego samczyka
 Jest gołębia, która się pomyka
 I do całusków wciąż dzióbek podaje;
 Lubo na jednym nigdy nie przestaje.
 Lecz Laodamia te obie zwycięża,
 Odkąd w miłości przylgnęła do męża.
 Tej nie, lub mało ustąpić gotowa,
 Do mnie przybyła dni moich królowa;
 Obok niej skacząc i w lewo i w prawo
 Amorek jaśniał swą szatą żółtawą.
 A lubo czasem w wierności się zmienia,
 Jednak przebaczam jej rzadkie zboczenia;
 Aby nie zrzedzić zwyczajem złych panów.

¹⁾ Hebe, bogini młodości, dotąd niezamężna, poślubiła Herkulesa, gdy się dostał do nieba.

²⁾ Następują dwa porównania: w pierwszym poeta mówi, że Laodamia była droższą mężowi niż długo oczekiwany od dziadka wnuczek, który przyszedłszy na świat, jako prawy dziedzic majątku przodków, niweczy zapis testamentowy na rzecz jedynego z krewnych już zdziałany, a przez to samo odgania sępa od głowy staruszka, bo tak chciwych sukcesorów nazywano u Rzymian; w drugim zaś porównaniu chce okazać, że Laodamia była załotniejszą od gołębic.

*Saepe etiam Juno, maxima caelicolum,
 Coniugis in culpa flagrantem quotidiana,
 Noscens omnivoli plurima furta Jovis.
 At, quia nec divis homines componier aequum est,*

*Ingratum tremuli tolle parentis onus.
 Nec tamen illa mihi dextra deducta paterna
 Fragantem Assyrio venit odore domum,
 Sed furtiva dedit mira munuscula nocte,
 Ipsius ex ipso dempta viri gremio.
 Quare illud satis est, si nobis is datur unus,
 Quem lapide illa diem candidiore notat.
 Hoc tibi, quod potui, confectum carmine munus
 Pro multis, Alli, redditur officiis,
 Ne vestrum scabra tangat rubigine nomen
 Haec atque illa dies atque alia atque alia.
 Huc addent divi quam plurima, quae Themis olim
 Antiquis solita est munera ferre piis.
 Sitis felices et tu simul et tua vita
 Et domus ipsa, in qua lusimus et domina,
 Et qui principio nobis terram dedit aufert,
 A quo sunt primo omnia nata bono,
 Et longe ante omnes mihi quae me carior ipso est,
 Lux mea, qua viva vivere dulce mihi est.*

LXVII. AD RUFUM.

*Noli admirari, quare tibi femina nulla,
 Rufe, velit tenerum supposuisse femur,*

Wszakże i Juno, najpierwsza z niebianów,
 Kochała męża krom płochości wady,
 Mając codzienne zdrad jego przykłady.
 Lecz źle z bogami porównywać ludzi:
 Zostaw rodzicom, co jedno ich trudzi.
 Ona mi przecież nie weszła jak żona
 W dom woniejący, od ojca wiedziona;
 Lecz sama dała tych słodczych krocie,
 Które mężowskiej odjęła pieszczocie.
 Więc dość, gdy dzionek darować mi raczy,
 Który jaśniejszym ¹⁾ kamykiem naznaczy.

O Manliuszu, racz przyjąć to pienię,
 Jako twych usług słabe zawdzięczenie;
 By nie rdzawiało twe Imię u świata,
 W dalekie, dalsze, i najdalsze lata.
 Niech tu przyłączą bogowie te dary,
 Co niegdyś kwitły dla cnoty i wiary.
 Bądźcie szczęśliwi, ty i przyszłość twoja,
 I dom, gdzieś igrał, i kraśna dziewoja;
 I ten, co pierwszy nas włością obdarzył,
 Skąd nam się owoc dóbr wszelkich wydarzył;
 Ta nadewszystko co w sercu mem bije,
 Z którą żyć miło, póki ona żyje.

LXVII. DO RUFĄ.

¹⁾ Dzień białym kamykiem naznaczony, należał do dni szczęśliwych w życiu.

*Non si illam rarae labefactes munere vestis
 Aut perluciduli deliciis lapidis.
 Laedit te quaedam mala fabula, qua tibi fertur
 Valle sub alarum trux habitare caper.
 Hunc metuunt omnes. neque mirum: nam mala
 valde est*

*Bestia, nec quicum bella puella cubet.
 Quare aut crudelem nasorum interfice pestem,
 Aut admirari desine cur fugiunt.*

LXVIII. DE INCONSTANTIA FEMINEI AMORIS.

*Nulli se dicit mulier mea nubere malle
 Quam mihi, non si se Juppiter ipse petat.
 Dicit: sed mulier cupido quod dicit amanti,
 In vento et rapida scribere oportet aqua.*

LXIX. AD VIRRONEM.

*Si quoi, Virro, bono sacrorum obstitit hircus,
 Aut si quem merito tarda podagra secat,
 Aemulus iste tuus, qui vestrum exercet amorem,
 Mirifice est a te nactus utrunque malum.
 Nam quotiens fuit, totiens ulciscitur ambos:
 Illam affligit odore, ipse perit podagra.*

LXX. AD LESBIAM.

*Dicebas quondam solum te nosse Catullum
 Lesbia, nec prae me velle tenere Jovem.*

LXVIII. NIESTAŁOŚĆ MIŁOŚCI KOBIĘCEJ.

*Mnie tylko, mówi, poślubi na świecie,
 Choćby sam Jowisz zalecał się z nieba:
 Lecz co kobieta kochankowi plecie,
 Na wiatr, lub strumień, zapisać potrzeba.*

LXIX. DO WIRRONA.

*Si quoi, Virro, bono sacrorum obstitit hircus,
 Aut si quem merito tarda podagra secat,
 Aemulus iste tuus, qui vestrum exercet amorem,
 Mirifice est a te nactus utrunque malum.
 Nam quotiens fuit, totiens ulciscitur ambos:
 Illam affligit odore, ipse perit podagra.*

LXX. DO LESBII.

*Mnie tylko dawniej lubiłaś wzajemnie,
 Aniś Jowisza wołała odemnie.*

*Dilexi tum te non tantum ut vulgus amicam,
Sed pater ut gnatos diligit et generos.
Nunc te cognovi: quare etsi impensius uror,
Multo mi tamen es vilior et levior.
Qui potis est? inquis. quod amantem iniuria talis
Cogit amare magis, sed bene velle minus.*

LXXI. IN INGRATUM.

*Desine de quoquam quicquam bene velle mereri
Aut aliquem fieri posse putare pium.
Omnia sunt ingrata, nihil fecisse benigne:
Immo etiam taedet, si sit, obestque magis,
Ut mihi, quem nemo gravius nec acerbius urget,
Quam modo qui me unum atque unicum ami-
cum habuit.*

LXXII. IN GELLIUM.

*Gellius audierat patrum oburgare solere,
Siquis delicias diceret aut faceret.
Hoc ne ipsi accideret, patrum perdepsit ipsam
Uxorem et patrum reddidit Harpocratem.
Quod voluit fecit: nam, quamvis inrumet ipsum
Nunc patrum, verbum non faciet patruus.*

LXXIII. AD RUFUM.

*Rufe mihi frustra ac nequicquam credite amico
(Frustra? immo magno cum pretio atque malo),*

*Wtędym cię kochał, nie jak gmin poczyrna,
Lecz jak zwykły ojciec kochać zięciów, syna.
Dziś cię poznałem: więc choć silniej gorę,
Za nikczemniejszą w kochaniu cię biorę.
Jak to być może? Bo krzywdą niniejsza
Powiększa miłość, lecz szacunek zmniejsza.*

LXXI. NA NIEWDZIECZNIKA.

*Przestań się ludziom darmo zasługiwać,
Lub się wdzięczności od kogo spodziwać.
Wszystko niewdzięczne: nikt usług nie liczy:
Pełno stąd owszem smutku i goryczy.
Mnie ten najwięcej dziś dręczy, o biada!
Który wyłącznie mą przyjaźń posiada.*

LXXII. NA GELLIUSZA.

LXXIII. DO RUFY.

*Rufe, com cię napróżno przyjacielem mienił,
Napróżno? owszem, na nieszczęście wielkie!*

*Siccine subrepsti mei atque intestina perurens
 Ei misero eripuisti omnia nostra bona?
 Eripuisti, heu heu nostrae crudele venenum
 Vitae, heu heu nostrae pestis amicitiae.
 Sed nunc id doleo, quod purae pura puellae
 Savia conminxit spurca saliva tua.
 Verum id non impune feres: nam te omnia saecula
 Noscent, et qui sis fama loquetur anus.*

LXXIV. DE GALLO.

*Gallus habet fratres, quorum est lepidissima coniunx
 Alterius, lepidus filius alterius.
 Gallus homo est bellus: nam dulces iungit amores,
 Cum puero ut bello bella puella cubet.
 Gallus homo est stultus nec se videt esse maritum,
 Qui patruus patrum monstret adulterium.*

LXXV. IN LESBIUM.

*Lesbius est pulcher: quid ni? quem Lesbia malit
 Quam te cum tota gente, Catulle, tua.
 Sed tamen hic pulcher vendat cum gente Catullum,
 Si tria natorum savia reppererit.*

LXXVI. AD GELLIUM.

*Quid dicam, Gelli, quare rosea ista labella
 Hiberna fiant candidiora nire,*

*Tys mię zdradził i troski w sercu rozkorzenił,
 Tys wydarł srodze me pociechy wszelkie!
 W tobie sroga trucizna mojego żywota,
 W tobie przyjaźni zjadliwa sromota!
 Toć bolesno, że czyste tak czystej dziewczyny
 Usteczka szpecisz wilgocią swej śliny.
 Lecz nie ujdiesz bezkarnie: gdyż po wszystkie
 lata,
 Zabrzmi o tobie pogłoska u świata.*

LXXIV. O GALLU.

LXXV. NA LESBIUSZA.

*Piękny jest Lesbi, prawda: gdy Lesbia go woli,
 Niżli ciebie Katullu z twym rodem bez skazy.
 Lecz niech piękniś Katulla sprzeda do niewoli,
 Jeżeli z synów którego całował trzy razy.*

LXXVI. DO GELLIUSZA.

*Mane domo cum exis et cum te octava quiete
 E molli longo suscitatur hora die?
 Nescio quid certe est: an vere fama susurrat
 Grandia te medii tenta vorare viri?
 Si certe est: clamant Victoris rupta miselli
 Ilia, et emulso labra notata sero.*

LXXVII. AD JUVENTIUM.

*Nemone in tanto potuit populo esse, Juventi,
 Bellus homo, quem tu diligere inciperes,
 Praeterquam iste tuus moribunda a sede Pisauri
 Hospes inaurata pallidior statua,
 Qui tibi nunc cordi est, quem tu praeponere nobis
 Audes, et nescis quod facinus facias.*

LXXVIII. AD QUINTIUM.

*Quinti, si tibi vis oculos debere Catullum
 Aut aliud siquid carius est oculis,
 Eripere ei noli, multo quod carius illi
 Est oculis seu quid carius est oculis.*

LXXIX. IN MARITUM LESBIAE.

*Lesbia mi praesente viro mala plurima dicit:
 Hoc illi fatuo maxima laetitia est.*

LXXVII. DO JUWENCYUSZA.

*Niktże taką pięknoscia nie zdoła się chlubić,
 Zebyś z tysiąca mógł kogo polubić?
 Samże twego Pizarczyk ¹⁾ doznaje pociągu,
 Bledszy nad białosc bladego posagu?
 On ci przypadł do serca: dając mu pierwszeństwo,
 Niewiesz, zaiste, jakie w tem szaleństwo!*

LXXVIII. DO KWENCYUSZA.

*Jeżeli chcesz, by ci Katul za oczy dziękował,
 Lub za to, co nad oczy milejszem być może;
 Nie bierz tego, co milszem nad oczy znajdował,
 Jeśli tylko nad oczy co milszem być może.*

LXXIX. NA MĘŻA LESBII.

*Lesbia mówi przed mężem wiele złego o mnie,
 Co też radość błaznowi niewymowną sprawia:*

¹⁾ Z miasta Pisaurum (dziś Pesaro w Umbryi nad ujściem rzeki Foglio do Adrytyckiego morza). Dla wielkich bagnisk, powietrze w tem mieście było bardzo niezdrowe,

*Mule, nihil sentis. si nostri oblita taceret,
Sana esset: nunc quod gannit et obloquitur,
Non solum meminit, sed, quae multo acrior est res,
Irata est, hoc est, uritur et loquitur.*

LXXX. DE ARRIO.

*Chommoda dicebat, si quando commoda vellet
Dicere, et insidias Arrius hinsidias,
Et tum mirifice sperabat se esse locutum,
Cum quantum poterat dixerat hinsidias.
Credo, sic mater, sic Liber avunculus eius,
Sic maternus avus dixerat atque avia.
Hoc misso in Syriam requierant omnibus aures:
Audibant eadem haec leniter et leviter,
Nec sibi postilla metuebant talia verba,
Cum subito affertur nuntius horribilis,
Jonios fluctus, postquam illuc Arrius isset,
Jam non Jonios esse, sed Hionios.*

LXXXI. DE AMORE SUO.

*Odi et amo. quare id faciam, fortasse requiris.
Nescio, sed fieri sentio et excrucior.*

O jaki głupi! gdyby zamileczała skromnie,
Byłaby zdrową; lecz gdy szczeka i obmawia,
Nietylko że pamięta, lecz co gorsza jeszcze,
Jest zagniewana: to jest, goreje i pleszcze.

LXXX. O ARRYUSZU. ¹⁾

Huroczy mówił, gdy chciał powiedzieć uroczy,
A zamiast oczy, zawsze mawiał hoczy.
I z radości rozumiał że już w niebie siedział,
Gdy, ile zdołał, hoczy był powiedział.
Tak jego matka, jeśli pogłoska nie myli,
Tak wuj, prababka i pradziad mówili.
Wszystkich uszy spoczęły, gdy go w świat wy-
słano:
Już tylko z cicha tę mowę słyszano,
Ani się słów podobnych lękano na potem;
Aż tu wieść z strasznym przylata łoskotem,
Że odkąd Jońskie morze Arryusz przepływa,
Już się nie Jońskie, lecz Hiońskie nazywa.

LXXXI. O MIŁOŚCI SWOJEJ.

Nienawidzę i kocham: pytasz czemu? nie wiem:
Czuję tylko i płonę miłości zarzewiem. —

¹⁾ Cały ten epigram na tem się zasadza, że Arryusz do samogłoszek przydawał brzmienie litery h. W tłumaczeniu, przez podobieństwo tylko, usiłowałem oddać ten żarcik poety.

LXXXII. DE QUINTIA ET LESBIA.

Quintia formosa est multis, mihi candida, longa,
 Recta est. haec ego sic singula confiteor,
 Totum illud formosa nego: nam nulla venustas,
 Nulla in tam magno est corpore mica salis.
 Lesbia formosa est, quae cum pulcherrima tota est,
 Tum omnibus una omnes surripuit Veneres.

LXXXIII. AD LESBIAM.

Nulla potest mulier tantum se dicere amatam
 Vere, quantum a me Lesbia amata mea es.
 Nulla fides nullo fuit unquam foedere tanta,
 Quanta in amore tuo ex parte reperta mea est.
 Nunc est mens deducta tua, mea Lesbia, culpa,
 Atque ita se officio perdidit ipsa suo,
 Ut iam nec bene velle queat tibi, si optima fias,
 Nec desistere amare, omnia si facias.

LXXXIV. AD SE IPSUM.

Siqua recordanti benefacta priora voluptas
 Est homini, cum se cogitat esse pium,
 Nec sanctam violasse fidem, nec foedere in ullo
 Divum ad fallendos numine abusum homines,
 Multa parata manent in longa aetate, Catulle,
 Ex hoc ingrato gaudia amore tibi.
 Nam quaecunque homines bene cuiquam aut dicere
 possunt
 Aut facere, haec a te dictaque factaque sunt,

LXXXII. O KWINCYI I LESBII.

Kwincya piękną dla wielu się zdaje:
 Jest śnieżną, rosłą, to w części uznaję;
 W ogóle przeczę: bo niemasz nadoby,
 Ni skry dowcipu w tym słupie osoby.
 Lesbia, ta piękna! całkiem doskonała,
 Bo wszystkie wdzięki wszystkim odebrała!

LXXXIII. DO LESBII.

Nikt zaiste nie kochał z tak silnym zapalem,
 Z jakim ja ciebie, Lesbio, kochałem.
 Nigdy taką wiernością świat nie był zdziwiony,
 Jakąś w kochaniu widziała z mej strony.
 Dziś, Lesbio, twą winą me serce się zwraca,
 I świętą skłonność na zawsze utracą:
 Ni cię zdołam szacować, choćbyś wierną była,
 Ni przestać kochać, byś wszystko czyniła.

LXXXIV. DO SAMEGO SIEBIE.

Jeżeli pamięć przeszłości jest miłą człękowi,
 Że był cnotliwym, gdy się zastanowi,
 Że wiary nie pogwałcił, ani w żadnej sprawie
 Nie wzywał bogów ku ludzi obławie:
 Więc niejedna, Katullu, pociecha cię czeka,
 Którą niewdzięczność miłości przyrzeka.
 Bo co ludzie dobrego i świadczą i plotą,
 Tyś zawsze mówił i świadczył z ochotą.

Omnia quae ingratae perierunt credita menti.

Quare iam te cur amplius excrucies?

Quin tu animo affirmas itaque instinc teque reducis,

Et deis invitis desinis esse miser?

Difficile est longum subito deponere amorem.

Difficile est, verum hoc qua lubet efficias:

Una salus haec est, hoc est tibi pervincendum:

Hoc facias, sive id non pote sive pote.

O dii, si vestrum est misereri, aut si quibus unquam

Extremam iam ipsa morte tulistis opem,

Me miserum aspiciate (et, si vitam puriter egi,

Eripite hanc pestem perniciemque mihi),

Hei mihi surrepens imos ut torpor in artus

Expulit ex omni pectore laetities.

Non iam illud quaero, contra ut me diligat illa,

Aut, quod non potis est, esse pudica velit:

Ipse valere opto et tetrum hunc deponere morbum.

O dii, reddite mi hoc pro pietate mea.

LXXXV. IN GELLIUM.

Quid facit is, Gelli, qui cum matre atque sorore

Prurit et abiectis pervigilat tunicis?

Quid facit is, patrum qui non sinit esse maritum?

Ecqui scis quantum suscipiat sceleris?

Suscepit, o Gelli, quantum non ultima Tethys

Nec genitor Nympharum abluat Oceanus:

Nam nihil est quicquam sceleris, quo prodeat ultra,

Non si demisso se ipse voret capite.

Lecz to wszystko przepadło w obłudnej kobiecie:

Czemu się dręczysz, że zdrajcy na świecie?

Nie lepiejże skamienieć, mimo bogów woli,

I cofnąć stopę z otchłani niedoli?

Cieężko w rychle porzucić przydługie kochanie:

Cieężko: lecz co bądź, niechaj się tak stanie.

W tem jedyny ratunek, przemódz to wypada.

Czy możesz lub nie, daremna tu rada!

Bogowie! jeżeli litość jest w waszem działaniu,

Jeżliście kogo wsparli przy skonaniu;

Tu spojrzycie: a jeżlim wiódł życie bez skazy,

Raczzcie mię wyrwać od zgubnej zarazy,

Która krążąc po stawach strapionego ciała,

Wszystkie pociechy z mej piersi wygnała.

Nie błagam o wzajemną kochanki życzliwość,

Lub, co nie może, by wdziwała wstydlliwość:

Pragnę złożyć chorobę a uzyskać zdrowie.

Tak mi pobożność zawdzięczcie bogowie!

LXXXV. NA GELLIUSZA.

LXXXVI. DE GELLIO.

Gellius est tenuis: quid ni? cui tam bona mater
 Tamque valens vivat tamque venusta soror
 Tamque bonus patruus tamque omnia plena puellis
 Cognatis, quare is desinat esse macer?
 Qui ut nihil attingat, nisi quod fas tangere non est,
 Quantumvis quare sit macer invenies.

LXXXVII. IN GELLIUM.

Nascatur Magus ex Gelli matrisque nefando
 Coniugio et discat Persicum aruspicium:
 Nam magus ex matre et gnato gignatur oportet,
 Si vera est Persarum impia religio,
 Gnatus ut accepto veneretur carmine divos
 Omentum in flamma pingue liquefaciens.

LXXXVIII. AD GELLIUM.

Non ideo, Gelli, sperabam te mihi fidum
 In misero hoc nostro, hoc perduto amore fore,
 Quod te cognossem bene constantemve putarem
 Aut posse a turpi mentem inhibere probro,

LXXXVI. O GELLIUSZU.

Bardzo chudy — ktoś powiada.
 Ani wątpić: wszak posiada
 Tak wyborną, tęą matkę,
 I dziewcząt krewnych gromadkę,
 I tak wybornego stryja,
 I siostra mu ładna sprzyja:
 Jakież tu więc dziwne cudy,
 Że jak szczypa zawsze chudy?
 Aże się na to porywa,
 Co się występkiem nazywa;
 Poznać to niewielkie trudy,
 Czemu szczupły i tak chudy.

LXXXVII. NA GELLIUSZA.

.

LXXXVIII. DO GELLIUSZA.

Nie dla tego, mój Gelli, w ślepeń zaufaniu
 Ufałem twej przyjaźni w nieszczęsnem kochaniu,
 Jakoby cię nie poznał, ni wiedział dowodnie,
 Że twe serce wylane na ohydne zbrodnie:

*Sed neque quod matrem nec germanam esse videbam
Hanc tibi, cuius me magnus edebat amor.
Et quamvis tecum multo coniungerer usu,
Non satis id causae credideram esse tibi.
Tu satis id duxti: tantum tibi gaudium in omni
Culpa est, in quacunque est aliquid sceleris.*

LXXXIX. DE LESBIA.

*Lesbia mi dicit semper male nec tacet unquam
De me: Lesbia me dispeream nisi amat.
Quo signo? quia sunt totidem mea: deprecor illam
Assidue, verum dispeream nisi amo.*

XC. AD CAESAREM.

*Nil nimium studeo, Caesar, tibi velle placere,
Nec scire utrum sis albus an ater homo.*

XCI. IN MENTULAM.

*Mentula moechatur. moechatur mentula: certe.
Hoc est, quod dicunt, ipsa olera olla legit.*

Lecz widziałem, że nie jest twą siostrą ni matką,
Ta, co zgubnej miłości złowiła mię siatką.
A chociaż oba w ścisłej żyliśmy potrzebie,
Tegom za dostateczne nie sądził dla ciebie.
Tobie dość było na tem: twa rokosz jedyna,
Chwytać każdy występек gdzie zbrodni przyczyna.

LXXXIX. O LESBII.

*Lesbia mi zawsze łaje,
Ni zamilczy o mnie kiedy;
Ale życie w zakład daję,
Jeśli mię nie kocha wtedy.
Wy pytacie o przyczynę?
Ot ja sam złorzeczę, łaję;
Ale niechaj marnie zgine,
Jeśli kochać ją przestaję.*

XC. DO CEZARA.

*Zyskać twe względy, to kłopot zbyt marny:
Ani chcę wiedzieć, czyś biały lub czarny.*

XCI. NA MENTULĘ.

XCII. DE ZMYRNA CINNAE POETAE.

*Zmyrna mei Cinnae nonam post denique messem
Quam coepta est nonamque edita post hiemem,
Millia cum interea quingenta Hortensius uno*

*Zmyrna cavas satrachi penitus mittetur ad undas,
Zmyrnam cana diu saecula pervoluent.
At Volusi annales paduam morientur ad ipsam
Et laxas scombris saepe dabunt tunicas.
Parva mei mihi sint cordi monumenta :
At populus tumido gaudeat Antimacho.*

XCIII. AD CALVUM DE QUINTILIA.

*Si quicquam multis gratum acceptumve sepulcris
Accidere a nostro, Calve, dolore potest,
Quo desiderio veteres renovamus amores
Atque olim missas flemus amicitias,
Certe non tanto mors immatura dolori est
Quintiliae, quantum gaudet amore tuo.*

XCII. O SMYRNIE, POEMACIE CYNNY.

Smyrna mojego Cynny ¹⁾ po dziewiątem żniwie
I po zim tyłuż zjawia się upływie:
Gdy tymczasem Hortensy nakreślił odrazu
Wierszów tysiące !
Choćbyś Smyrnę zanurzył do bezdennej rzeki,
Przetrwa atoli najpóźniejsze wieki.
Lecz roczniki Woluza ²⁾ i w strumyku zginą;
Często się ryby w ten papier zawiną.
Mnie nieliczność dzieł Cynny wielce uszczęśliwia:
Niech Antymacha ³⁾ lud bujność podziwia!

XCIII. DO KALWA O KWINTYLII.

Jeżeli co wśród boleści z wdzięków i nadoby
Zdoła, Kalwie, przeniknąć za milczące groby,
Kiedy dawną w tęsknocie miłość odnawiamy,
I nad stratą przyjaźni łzami się zlewamy:
Więc nietyłe zgon wczesny Jej duszę rozdziéra,
Ile pociech Jej sprawia twa miłość tak szczéra.

¹⁾ Cynna, o którym Owidyusz wspomina, należał do rzędu znakomitszych poetów. Tenże sam Cynna zginął przez pomyłkę z rąk pospólstwa, gdy ścigano zabójców Cezara.

²⁾ O rocznikach Woluzjusza, które na szczęście zaginęły, mówi Catullus wyżej pod N. 54.

³⁾ Antymachus, poeta grecki, był autorem Tebaidy. Ten poemat składał się już z dwudziestu czterech tomów, gdy wdzowie jeszcze pod Tebami nie stanęli.

XCIV. IN AEMILIUM.

*Non (ita me dii ament) quicquam referre putavi,
 Utrum os an culum olfacerem Aemilio.
 Nihilominus hoc, nihiloque immundior ille,
 Verum etiam culus mundior et melior;
 Nam sine dentibus est. hic dentis sesquipedalis,
 Gingivas vero ploxemi habet veteris,
 Praeterea rictum qualem defessus in aestu
 Meientis mulae cunnus habere solet.
 Hic fuit multas et se facit esse venustum,
 Et non pistrino traditur atque asino?
 Quem si qua attingit, non illam posse putemus
 Aegroti culum lingere carnificis?*

XCV. AD VICTIUM.

*In te, si in quenquam, dici pote, putide Victi,
 Id quod verbosis dicitur et fatuis.
 Ista cum lingua, si usus veniat tibi, possis
 Culos et crepidas lingere carpatinas.
 Si nos omnino vis omnes perdere, Victi,
 Hiscas: omnino quod cupis efficies.*

XCVI. AD JUVENTIUM.

*Surripui tibi, dum ludis, mellite Juventi,
 Suaviohulm dulci dulcius ambrosia.*

XCIV. NA EMILIUSZA.

XCV. DO WIKCYUSZA.

XCVI. DO LIKORYDY. 1)

❶ słodka Likorydo, wśród igraszek gwaru,
 Ukradłem ci całusek słodszy od nektaru.

1) Zob. przypisek do N. 22.

Verum id non impune tuli: namque amplius horam
 Suffixum in summa me memini esse cruce,
 Dum tibi me purgo nec possum fletibus ullis
 Tantillum vestrae demere saevitiae.
 Nam simul id factum est, multis diluta labella
 Abstersti guttis omnibus articulis,
 Ne quicquam nostro contractum ex ore maneret,
 Tanquam commictae spurca saliva lupae.
 Praeterea infesto miserum me tradere Amori
 Non cessasti omnique excruciare modo,
 Ut mi ex ambrosia mutatum iam foret illud
 Saviolum tristi tristius helleboro.
 Quam quoniam poenam misero proponis amori,
 Nunquam iam posthac basia surripiam.

XCVII. IN CAELIUM ET QUINTIUM.

Caelius Aufilenum et Quintius Aufilenam
 Flos Veronensum depereunt iuvenum,
 Hic fratrem, ille sororem. hoc est, quod dicitur, illud
 Fraternum vere dulce sodalitium.
 Cui faveam potius? Caeli, tibi: nam tua nobis
 Perfecta exigitur unica amicitia,
 Cum vesana meas torreret flamma medullas.
 Sis felix, Caeli, sis in amore potens.

Owa kradzież atoli nie uszła bezkarnie,
 Bo godzinę cierpiałem krzyżowe męczarnie:

Tak, że ów nektarowy, ów słodki całunek,
 Zamienił się na gorzki ciemierzycy trunek.
 Kiedy więc takie kary zadajesz szkaradne,
 Już ci odtąd całuska nigdy nie ukradnę.

XCVII. NA CELIUSZA I KWENCYUSZA.

W Aufilim i Aufilenie,
 Pokochali się szalenie
 Celi z Kwencyuszem oba,
 Młodzi Werońskiej ozdoba.
 Ten lubi siostrę, ów brata:
 To jest, co zowią u świata
 Słodkie braterstwa spojenie.
 Komuż pierwej dam życzenie?
 Tobie Celi: gdyż jedyna
 Twa przyjaźń się dopomina,
 Której wtedy doświadczałem
 Gdym pożerczym płonął szaleń.
 Bądźże więc szczęśliwy, Celi,
 Niech ci Amor sił udzieli!

XCVIII. INFERIAE AD FRATRIS TUMULUM.

*Multas per gentes et multa per aequora vectus
 Advenio has miseras, frater, ad inferias,
 Ut te postremo donarem munere mortis
 Et mutam nequicquam alloquerer cinerem,
 Quandoquidem fortuna mihi tete abstulit ipsum,
 Heu miser indigne frater adempte mihi.
 Nunc tamen interea, prisco quae more parentum
 Tradita sunt tristis munera ad inferias,
 Accipe fraterno multum manantia fletu,
 Atque in perpetuum, frater, ave atque vale.*

XCIX. AD CORNELIUM.

*Si quicquam tacito commissum est fido ab amico,
 Cuius sit penitus nota fides animi,
 Meque esse invenies illorum iure sacratum,
 Corneli, et factum me esse puta Harpocratem.*

C. AD SYLONEM.

*Aut sodes mihi redde decem sestertia, Silo,
 Deinde esto quamvis saevus et indomitus:
 Aut, si te nummi delectant, desine quaeso
 Leno esse atque idem saevus et indomitus.*

XCVIII. OFIARA NA BRATERSKIM GROBIE.

Dużom zwiedził narodów i dużo mórz minął,
 Niżlim, bracie, u twojej mogiły zawinął:
 Aby uczcić zmarłego ostatnią ofiarą,
 Oplakać twe popioły, pomówić z czczą marą.
 Niestety, los mię ciężko uderzył w tej stracie!
 Wydartyś mi niegodnie, o biedny mój bracie!
 Teraz pełniąc pradziadów obyczaj nasz stary,
 Odbierz smutne podarki pośmiertnej ofiary,
 Którą łzami skropiły braterskie powieki:
 Raz cię jeszcze pozdrawiam i żegnam na wieki!

XCIX. DO KORNELIUSZA.

Jeżeli przyjacielowi przyjaciel się zwierza,
 Którego wierność jest znaną u świata:
 Ty mię ujrzysz, zaiste, wybrańcem przymierza,
 I sądz, żeś znalazł wemnie Harpokrata.¹⁾

C. DO SYLONA.

Albo oddaj Sylonie moje srebrne grosze,
 A potem, jak chcesz, bądź dzikim i twardym:
 Lub, gdy lubisz pieniądze, więc poprzestań, proszę,
 Być rufianem, i dzikim i hardym.

¹⁾ Harpocrates, u Egipcyan, był bożkiem milczenia. Wyobrażano go jako chłopczyne, trzymającego palec na uszach.

CI. AD QUENDAM DE LESBIA.

*Credis me potuisse meae maledicere vitae,
Ambobus mihi quae carior est oculis?
Non potui, nec, si possem, tam perditae amarem.
Sed tu cum Tappone omnia monstra facis.*

CII. IN MENTULAM.

*Mentula conatur Pipleum scandere montem:
Musae furcillis praecipitem eiiciunt.*

CIII. DE PUERO ET PRAECONE.

*Cum puero bello praeconem qui videt esse,
Quid credat, nisi se vendere discupere?*

CIV. AD LESBIAM.

*Si quicquam cupido optantique obligit unquam
Insuperanti, hoc est gratum animo proprie.
Quare hoc est gratum nobis quoque carius auro,
Quod te restituis, Lesbia, mi cupido.
Restituis cupido atque insuperanti ipsa refers te
Nobis. o lucem candidiore nota!
Quis me uno vivit felicior, aut magis
Optandus vita dicere quis poterit?*

CI. DO ROGOŚ O LESBII.

*Myślisz, że mógłem złorzeczyć dziewicy,
Co mi jest milszą od własnej żrenicy?
O nie! inaczej, nie kochałbym tyle:
Podług swych zbrodni sądzisz o mej sile!*

CII. NA MENTULĘ.

*Mentula chce się dostać na Pimplejską górę,
Lecz go Muzy żerdziami strącają ponure.*

CIII. O CHŁOPCU I WOŹNYM.

*Jeżeli kto z pięknym chłopcem woźnego zobaczy,
Czyż nie pomyśli, że go sprzedażą uraczy?*

CIV. DO LESBII.

*Jeżeli tęskny kochanek, straciwszy nadzieję,
Zyska co nagle — z radości szaleje;
Wtedy i dla mnie to miłe i droższe nad złoto,
Że do mnie wracasz Lesbio z ochotą.
Wracasz, i niespodzianie nawiedzasz me progi:
O dniu pomyślny i nader mi błogi!
Któż szczęśliwszy odemnie? kto z ludzi to powie?
Że lepszy żywot dali mu bogowie?*

CV. AD COMINIUM.

*Si Comini arbitrio populari cana senectus
 Spurcata impuris moribus intereat,
 Non equidem dubito quin primum inimica bonorum
 Lingua execta avido sit data vulturio,
 Effossos oculos voret atro gutture corvus,
 Intestina canes, cetera membra lupi.*

CVI. AD LESBIAM.

*Iucundum, mea vita, mihi proponis amorem
 Hunc nostrum inter nos perpetuumque fore.
 Dii magni, facite ut vere promittere possit,
 Atque id sincere dicat et ex animo,
 Ut liceat nobis tota perducere vita
 Aeternum hoc sanctae foedus amicitiae.*

CVII. AD AUFILENAM.

*Aufilena, bonae semper laudantur amicae:
 Accipiunt pretium, quae facere instituunt.
 Tu, quod promisti mihi, quod mentita inimica es,
 Quod nec das nec fers, saepe facis facinus.
 Aut facere ingenuae est, aut non promisse pudicae,
 Aufilena, fuit: sed data corripere
 Fraudando plus quam meretricis avarae,
 Quae sese toto corpore prostituit.*

CV. DO KOMINIUSZA.

Jeżli z ludu życzeniem, zgrzybiały Kominie,
 Splamiona zbrodnią twa głowa raz zginie;
 Nie wątpię, że twój język kalęczący sławę,
 Naprzód oddadzą dla sępa na strawę:
 Twe oczy wylupane porzucą krukowi,
 Dla psów wnętrzności, a resztę wilk złowi.

CVI. DO LESBII.

Przyrzekasz mi kochanko, moje życie miłe,
 Że nasza słodka miłość zwalczy czasu siłę.
 Wielcy bogowie! stwierzcie to święte przymierze:
 Niech ona przyrzekając, mówi z serca, szczerze;
 Niechaj związek, któryśmy poprzysięgli sobie,
 Dopiero chyba z życiem opuści nas w grobie.

CVII. DO AUFILENY.

Uprzejme przyjaciółki są w sławę bogate,
 I podług uczynności dostają zapłatę.
 W tobie nicość obietnic i przyjaźń kłamliwa,
 Ze bierzesz a nie dajesz, zbrodnią się nazywa.
 Grzeczna zadość uczyni, skromna nie przyrzeka,
 Lecz ta, która z darami zdradliwie ucieka,
 Gorsza od nierządnic, co dybiąc na złoto,
 Okrywa swoje ciało haniebną sromotą.

CVIII. AD AUFILENAM

*Aufilena, viro contentas vivere solo,
Nuptiarum laus e laudibus eximiiis:
Sed cuivis quamvis potius succumbere par est,
Quam matrem fratres ex patribus.*

CIX. AD NASONEM.

*Multus homo est Naso nec tecum multus homo sed
Descendit: Naso, multus es et pathicus.*

CX. AD CINNAM.

*Consule Pompeio primum duo, Cinna, solebant
Mecilia: facto consule nunc iterum
Manserunt duo, sed creverunt millia in unum
Singulum. fecundum semen adulterio.*

CXI. IN MENTULAM.

*Firmanus saltu non falso Mentula dices
Fertur, qui tot res in se habet egregias,
Aucupium, omne genus piscis, prata, arva ferasque.
Nequicquam: fructus sumptibus exuperat.*

CVIII. DO AUFILENY.

*Aufileno, być wierną jednemu mężowi,
To istotną dla kobiet pochwałą stanowi:
Lecz daleko jest lepiej pośliznąć się w enocie,
Niżli dzieciom stryjaszka być matką w istocie.*

CIX. DO NAZONA.

CX. DO CYNNY.

*Kiedy naprzód Pompeja Konsulem obrano,
Dwóch rozpustników bywało:
Gdy mu teraz powtórnie tę władzę oddano,
Tyleż ich znowu zostało:
Lecz na tysiące z nich każdy się zmienia.
Płodne, zaiste, mierządu nasienia!*

CXI. NA MENTULĘ.¹⁾

*Dziedzic Firmańskiego parku,
Ow Mentula, pan folwarku,
Słusznie się zowie bogaczem.
Alboż mu to zbywa na czym?*

¹⁾ Mentula, nie było nazwiskiem żadnej rodziny Rzymskiej. Tu poeta, przez szyderstwo, tak nazywa Mamurrę.

*Quare concedo sit dives, dum omnia desint.
Saltum laudemus, dum modo ipse egeat.*

CXII. IN MENTULAM.

*Mentula, habes instar triginta iugera prati,
Quadráginta arvi: cetera sunt maria.
Cur non divitiis Croesum superare potis sit,
Uno qui in saltu totmoda possideat,
Prata, arva, ingentes silvas saltusque paludesque
Usque ad Hyperboreos et mare ad Oceanum?
Omnia magna haec sunt, tamen ipse es maximus ultro,
Non homo, sed vero mentula magna minax.*

CXIII. AD GELLIUM.

*Saepe tibi studioso animo venante requirens
Carmina uti possem mittere Battiadæ,
Qui te lenirem nobis, neu conarere
Telis infestum mittere in usque caput,
Hunc video mihi nunc frustra sumptum esse laborem,
Gelli, nec nostras hic valuisse preces.
Contra nos tela ista tua evitamus amictu:
At fixus nostris tu dabi supplicium.*

*Ma i ptastwo i daniele,
Ryb i pastwisk i łąk wiele.
Lecz to wszystko nic nie nada,
Gdy przychody rozechód zjada.
Niechże panem się nazywa,
Kiedy mu na wszystkim zbywa.
My pochwalim park wesoly,
Skoro tylko dziediec goły.*

CXII. NA MENTULĘ.

*W łąkach morgów trzydzieści Mentula posiada,
Czterdzieści w polach: resztę woda składa.
Czemużby bogactwami Kreza nie przesadził,
Gdy w jednym parku dóbr tyle zgromadził?
Polą, łąką, i lasy, i stawy, i gaje,
Aż pod Ocean i północne kraje!
Toć wszystko jest ogromne: największy on przecie,
Nie człowiek, lecz kłoc z najtęższych na świecie.*

CXIII. DO GELLIUSZA.

*Często w mej gorliwości doznałem znużenia
Aby ci posłać Kallimacha pienia,
Mysząc, że to złagodzi moc twego zawzięcia,
I wstrzyma, bąku, zajadłe twe cięcia.
Lecz widzę, że zabiegi bezowocne były,
A moje prośby niewiele znaczyły.
Ujdę twoich pocisków przez odzienie własne,
Lecz ty zapłaczesz, gdy ja ciebie drasnę.*

**SEQUENTIA CARMINA, QUIA A
PLERISQUE CATULLO ATTRI
BUUNTUR, HIC ADJICERE
LIBUIT.**

1. AD HORTORUM DEUM.

Hunc lucum tibi dedico consecroque, Priape,
Qua domus tua Lampsaci est, quaque silva, Priape:
Nam te praecipue in suis urbibus colit ora
Hellespontia, ceteris ostreosior oris.

2. HORTORUM DEUS.

Hunc ego, juvenes, locum, villulamque palustrem,
Tectam vimine junceo, caricisque manipulis,
Quercus arida, rustica conformata securi
Nutrio: magis et magis ut beata quotannis.
Huius nam domini colunt me, deumque salutant,
Pauperis tuguri pater, filiusque coloni:
Alter assidua colens diligentia, ut herba
Dumosa asperaque a meo sit remota sacello:
Alter parva ferens manu semper munera larga.

**NASTĘPUJĄCE WIERSZE, JAKO
OD WIELU PRZYZNAWANE KA-
TULLOWI, TU UMIESZCZAMY.**

1. DO BOŻKA OGRODÓW.

Tobie, Pryapie, z gaju ofiarę dziś czynię,
Tobie, co masz w Lampsaku i las i świątynię:
Bo ciebie czczą szczególnie Hellespontu miastą,
Których wziętość, dla ostryg, przed innemi wzrasta.

2. BOŻEK OGRODÓW.

Chłopcy! to miejsce i dworek poziomy,
Odzian snopkami z sitowia i słomy,
Ja pień, wieśniaczą obrobion siekierą,
Chowam w opiece, by korzyść brał szczerą.
Dwóch panów liczy ta biedna osada,
Lecz syn i ojciec cześć boską mi składa:
Tamten starannie dla swego bożyszcza,
Rwąc dzikie chwasty, kaplicę oczyszcza;
Ten biedną dłońią dar niesie obfity.

*Florido mihi ponitur picta vere corolla
 Primitiv', et tenera virens spica mollis arista:
 Luteae violae mihi, luteumque papaver,
 Pallentesque cucurbitae, et suaveolentia mala,
 Uva pampinea rubens educata sub umbra.
 Sanguine hanc etiam mihi (sed tacebitis) aram
 Barbatus linit hirculus, cornipesve capella.
 Pro quibus omnia honoribus haec necesse Priapo
 Praestare, et domini hortulum vineamque tueri.
 Quare hinc, o pueri, malas abstinete rapinas.
 Vicinus prope dives est, negligensque Priapus.
 Inde sumite: semita haec deinde vos feret ipsa.*

5. HORTORUM DEUS.

*Ego haec, ego arte fabricata rustica,
 Ego arida, o viator, ecce: populus,
 Agellulum hunc sinistra, tute quem vides,
 Herique villulam hortulumque pauperis
 Tuor, malasque furis arceo manus.
 Mihi corolla picta vere ponitur:
 Mihi rubens arista sole fervido:
 Mihi virente dulcis uva pampino:
 Mihique glauca duro oliva frigore.
 Meis capella delicata pascuis
 In urbem adulta lacte portat ubera:
 Meisque pinguis agnus ex ovilibus!*

Mój pierwszy wianek na wiosnę uwity,
 Dla mnie się kłosów zielenią wierzchołki,
 Dla mnie mak rośnie i modre sijołki,
 Wybladłe dynie, i jabłka pachnące,
 I winogrona szkarłatem płonące.
 Nawet mój ołtarz (lecz to zamilczycie)
 Farbi kozielek z koziełką sowicie.
 Jeżeli cześć taką zwykł Pryap odbierać,
 Musi nawzajem wszystkiego doziierać
 Baczając na ogród i pańską winnicę.
 Tu więc drapieżne wstrzymajcie prawicę.
 Tam gnuśny Pryap i bogacz tam mieszka!
 Tam bierzcie: bliska zawiedzie was ścieżka.

3. BOŻEK OGRODÓW.

Przechodniu! ja, pień suchy, topolowy,
 Stworzon przemysłem nieuczoney głowy,
 Strzegąc tej roli, dworku i zagrody,
 Aby najmniejszej nie cierpiały szkody,
 Ręką drapieżców silny odpór daję.
 Bo mnie na wiosnę wianek się dostaje,
 I snop złocisty za upałów przyjściem,
 I słodkie grono umajone liściem,
 I oliweczka, którą szron naciska.
 Koza bujniejsza od mego pastwiska,
 Idzie ku miastu z pełnemi wymiony:
 W moich owczarniach baranek tuczony
 Częstokroć pańską prawicę z bogaca,
 Gdy pan z pieniędzmi do domu powraca:
 Zaś jałoweczka, choć się macierz gnięwa,

Gravem domum remittit aere dexteram:
 Tenerque, matre mugiente, vaccula
 Deum profundit ante templa sanguinem.
 Proin, viator, hunc deum vereberis,
 Manumque sorsum habebis. Hoc tibi expedit:
 Parata namque crux, sine arte mentula.
 Velim pol, inquis: at pol, ecce! villicus
 Venit, valente quoi revulsa brachio
 Fit ista mentula apta claua dexteræ.

Przysionki świątyni swą posoką zléwa.
 Ty więc przechodniu idź sobie swą drogą:
 Przeniknion świętą dla Pryapa trwogą,
 Wstrzymaj twe ręce od niecnej grabieży.
 To ci dla zdrowia uczynić należy:
 Inaczej ten pień twym plecóm zaszkodzi.
 I cóż stąd, mówisz? Gospodarz nadchodzi,
 On silną dłonią skarci twe przechwałki.
 Gdy mu posłuży ten kłoc zamiast pałki.

ALBII TIBULLI
C A R M I N A

LIBRI TRES
CUM LIBRO QUARTO SULPICIAE
ET ALIORUM

EX RECENSIONE HEYNIANA

EDIDIT

CAR. FR. WUNDERLICH.

PHILOSOPHIAE IN ACADEMIA ET LITERARUM HUMANIORUM
IN GYMNASIO GOTTINGENSI DOCTOR.

VRATISLAVIAE.

M DCCC XXXIX.

ALBIUSZA TYBULLA
ELEGIE I WIĘRSZE

JAKO TĘŻ

NIKTÓRE PRZYPISYWANE

SULPICYI I INNYM.

Z ŁACIŃSKIEGO

PRZEZ

J. M.

W WROCŁAWIU.

M DCCC XXXIX.

ALPHABETIS
ELEGIE I WERSZE

QUA LITATE PRÆSTANTISSIMA
MURILLA ET
SUPPICI I IN NYM

EX REVISIONE HENRI
Z FACIENDI
CAR. PR. WUNDERLICH.
PHILOSOPHUS ET ACADEMICUS ET LINGUARUM HUMANARUM
IN GYMNASIO GOTTINGENSIS DOCTOR

W. WROCEWIA

W S T Ę P.

*W*szyscy Autorowie starożytni tak greccy jak łacińscy, a szczególnie poeci, nie potrafią w umyśle czytelnika dzisiejszego, którego pewna znajomość tych narodów w tamte nie przenosi czasy, wzbudzić uczucia tej niezrównanej rozkoszy, która warunkowo poila ducha ich współczesnych. Pochodzi to z niezmiernie oddalonego sposobu życia od owych wzorowych narodów. Religia chrześcijańska, nowe kształty rządów, nowy sposób wychowania, odkrycia później poczynione i tym tysiącne odmiany, nie tylko nadały inny kierunek smakowi naszemu, ale dawniej dostępną każdemu słodycz tej piękności dziś, i to w mrojszym stopniu, samych tylko uczonych zrobili własnością. Wiek bieżący zastanowił się nad tem, ale jak każda ważna myśl tak i to zastanowienie stało się pocho-
pem tysiąca klótni: wzrosły idee klasycyzmu i romantyzmu, nieporozumienie uzbroido w pióra literatów, zaczął czas ginąć, zapal się wzmagal, jedni zestarzałych i porzucanych z Olimpu Bogów chcieli przez gwałt do dawnych przywrócić korzyści, inni znowu zmyślenia zabobonnym odpo-

wiedne wiekom i niewykształconych gieniuszów błędy poczytując za najwykwintniejsze romantyczności przymioty, samym upiorom zwierchnictwo w poezji utwierdzić pragnęli. Pięknie to było o Kupidynie i Cyterze śpiewać, póki do zrozumienia pieśni nie był jeszcze mitologiczny słownik używanym i dopóki chrześcijańska moralność, ich głównych przymiotów w najskaradniejsze nie wliczyła przywary; ale również w poezji wtedy tylko płaska prostota uchodziła, nieprzystojność popłacała, dopóki wśród wolnych rozmów rzesiste kielichy duszą najznakomitszych były towarzystw, dopóki niewiadomość powszechna mniej bacznemi na brak zgodności czyniła umysły. Dziś jest już prawdą niezbita, że ani ścisłe formy klasyczności, ani romantyczności rozwiózłość, żadnego poety między wółbożków nie wprowadzą. Przysiężne naśladownictwo zawsze tylko pętlaczów mnoży. Jak trudno piękności wskazać zasady, tak i dobroć poezji ledwie oznaczyć da się. Mniej dbając na głębokość zdania, można w ogóle powiedzieć, że ten najulubieńsze poema ułoży, w kim duch upływającej godziny najmocniej działa, *) a wtedy tylko w naczelnym pozostanie rzędzie, jeśli wiek jego pomiędzy innemi świetnie polyskać będzie. Czas panowania Augusta nie najmoralniejsze przedstawia obrazy, ale dobrego smaku najbliższym być musiał. Choć Tybul nie wzbudza dziś tego silnego uczucia, które zapewne wskrosz przeszływo czytających go Rzymian; jednak, po wyłożeniu niektórych punktów historycznych i mitologicznych, jako

*) Niech tu nikt nie rozumie, aby wiersze do okoliczności czasowych zastosowane pierwszeństwem zaszczycone były; owszem ten rodzaj zgodności z czasem, który ma zalety poezji stanowi, nie powinien być ani szukany, ani do namacania palcami zdolnym.

tę objaśnieniu obyczajów wieku, wszystkie jego elegie, czyli żale miłosne, każdemu podobać się muszą. Jest on bez przysad prostym, naturalnym, a jeśli czasem jako badacz starożytności zabłąśnie, to zawsze w rzeczach tak powszechnie znanych, iż swęj poezji bynajmniej przez to nie utrudza. Był on współczesnym wszystkich pisarzy klasycznego w Rzymie wieku, a z Horacym nawet ścisłą złączony poufalością. Ród jego znamienity podał mu sposobność do wykształcenia się w szkole świata towarzyskiego. Zepsuty charakter narodu przez napływ bogactw, wojny domowe, dumę wyniosłych familij, zgraje tajemnych donosicieli i krocie innych przyczyn, miał wpływ i na niego. Trudno w owym czasie było rzucić z siebie tyle wad powszechnych, a nawet, gdyby był od nich wolnym, pewnieby tych pism dziś nikt z uniesieniem nie czytał. Od pierwszej więc młodości Tybul, nie należąc do wyjątków, poddał się rozkoszom, które może już słabo urodzone ciało w ciągłej trzymały niemocy. Miłość u Rzymian objawiała się zawsze tylko w najbardziej do przyrodzenia zbliżającym się sposobie; nie przeszła ona była jeszcze przez te nieszczęśliwe czasy rycerskie. Władchac nad strumykami, błąkać się o księżycu, chować z rozpacz w odludne pustynie, byłoby u nich wymysłem szalonej fantazyi. Niedziw więc, że nasz Autor często zbyt wyraźnemi kolorami stawia rozkosze przed oczy i śmiało swym kochankom czyni zarzuty, iż szanując śluby małżeńskie, oparły się wygórowanej namiętności jego. Oddany samym tylko przyrodzenia popedom, cnotę w przewrotnęj maluje postaci. Lecz w nim smak, a nie moralność ucielnianiem celem. Jego przekleństwa rzucane na niestałe kochanki, jego płacze i wyrzekania nad niegodnemi bogactwami, które go tylkokrotnie szczęścia

i rozkoszy pozbawiały, jego żywe obrazy swej śmierci i pogrzebu, jego przytaczania w swoim miejscu z Bogów wziętych przykładów, jego rozpamiętywanie szczęścia przy pomyślniejszej porze miłości, tyle mają powabu, wdzięku, naturalności i czucia, iż nigdy dostatecznie niemi nasycić się nie można. Lecz w tej nieprzebranej słodyczy trudno nie dostrzedz najśmiertelniejszego jadu zgorznienia. Chyba tylko chrześcijańskimi napojona maryjami, czuła, a nawet i rozumna kobieta potrafiłaby się wydobyć z sidła przez niego z wszelką sztuką i naturalnością rozstawionych. Niech nikt nie sądzi, iż niegrzeczność jego mogła mu stać na przeszkodzie. Rzymianie, mniej od nas nadskakujący, w miłości delikatnych żartów nie znali; on tylko po czułych uściskaniach since na szyi i licach swych kochanek zostawiał, imi im w gniewie oczy podbijali. Jeżeli kadzideł nie szczędził Messali, to także tylko strumieniowi czasu oprzeć się nie zdołał. Gdzie ten do rzędu ma prawo, kto sił najwięcej posiada, tam wiecznie słabszy pod płaszczyz mocniejszego tulić się musi, a cnota, którą wdzięcznością zwiemy, występkowi pochlebstwa matką się staje. Niewiadomo, czyli przez zbytki i rozrzutność, czyli też przez chciwe Triumwirów grabieże, lecz jak w wierszu na pochwałę Messali pisanym sam powiada, znaczny majątek i to w młodości postradał. Całą więc w swym łaskawcy mając nadzieję, już to z urodzenia, już z obyczajów wieku i niewstrzeżliwości, będąc słabym, schorzałym i wiecznie kwiczącym, niedziw, że do elegii tylko i pochlebstw mógł być zdolnym. Jakkolwiek zbyt zapał w pochwałach odrzą za sobą pociąga, przecież te zręczne zwroty od przymiotów kochanek, od wypadków miłosnych do sławy i czy-

nów wodza, każdego zachwycać muszą. Nie jest Tybul bochatérem miłości naszego wieku, któryby sławie chciał składać życie w ofiarę. Pokój u niego pierwszém ziemi bóstwem, a wojny i boje chętnego mollochu zawodem. Jakoż Rzymianie po większej części z tej tylko przyczyny z orężem w rękę przebiegali świat cały, aby sprowadzonym łupem ku upadkowi chylić ojczyznę swą. Nie szczyci on się nigdy z meztwem i dzielnością, owszem w gnusności wielbi swe zalety, lecz kto w umysłach piękności szuka, pewnie cień Daryusza wyższym od Alexandra znajdzie. Ta jego naturalna tęsknota do wiejskiej spokojności, to wzdychanie do pasterskiego i na łonie wiernej małżonki życia, jest tylko poety sztuką. Dla zepsutych ludzi nigdy ustronia powabów nie mają; znał on, że elegia prosić bydy musi i że wtedy w najprzyjemniejszej występuje postaci, kiedy tylko nieco wznioslejszą sielanką bydy się wydaje. Stąd jego zbyt uczona pobieżność, stąd ta niby ścisła wiara w najgrubsze zabobony swój początek wywodzi. Czyli on piekła maluje przepaści, czyli pół elizejskich ustronia, zawsze stosownie wesołym, smutnym, płochym lub poważnym okazać się umie. Ilekroć radość w wierszu jego zabłyśnie, zawsze na to zrecznie naprzód wysłaną bydy się wydaje, aby tęp bardziej goniącą ją zale usmęcić mogła. Bez wątpienia Tybul elegistom przewodniczyć się zdaje: zbyt uczona nauka Propercyusza, a nieczystość języka, często brak ozdób i wdzięku w pismach Katulla, świetniejszym w porównaniu go czynią. Nikt w nim poety gorzącego nieśmiertelności nadzieją postrzegać nie będzie, mniej o potomność dbały, jak wszystko dla swej przyjaciółki poświęcić gotów, tak dla niej tylko pisać się zdaje. Zawsze jednaki a zawsze prosty,

ozdobny i czuły.*) Lecz są też w nim mniej chwalebne obrazy, które dziś w żadnym poecie uchodziłyby nie mogły i które w istotną nawet wprawiają tłumacza obawę, czyliby nie było przyzwyczajenia z wierności krzywdę wypaścić je zupełnie, aniżeli w całej swej postaci przed nowego czytelnika stać odczytać. Dziś w znanych nam pismach jego daje się postrzegać częste przerywanie myśli, pevien brak związku, na którym nigdy w klasycznych poetach nie zbywa. Lecz trudną istotnie byłoby sprawą rozsądzić, czyli on mając na oku rozłagnienie smutkiem przytłoczonych ludzi, albo istotnie przy pisaniu rozłagzionym będąc, do naturalności się przez to niekiedy zbliża, której znowu zalety wada niezrozumiałości przewyższycby mogła; czyli też, co podobniejszém, zawsze przepisujące średnich wieków, już to może dla omyłek, nadpsucia oryginału, lub innych jakich przyczyn, niezupełnemi nas obdarzając rękopismami, jedynym tego są powodem. Klótnie o podobne rzeczy, jak żartowami bywają, tak mniej zasługują na uwagę naszą, nam dosyć niech będzie dla własnej powiedzieć obrony, iż niekażdy brak wiążomości z winy pochodzi tłumacza.**)

W pracy naszej mieliśmy wszelkie prawidła na oku, co się jednak więcej nagannego znajdzie, to z Tybulla pochodzić nie będzie. Oryginałem było

*) Slawny Mirabo, który, ile mi z listów jego wiadomo, był Tybulla tłumaczem, prawda, że rozkochanym będąc, ale mówi o nim: . . . ce delieux Tibulle qu'il faut lire relire, savoir par coeur et relire encore.

Lettres orig. de Mirabeau.
Vol. II. p. 545. Paris 1792.

**) Że komu ciemnymi będą się wydawały elegie wymienione w odsyłaczu przy elegii IVtęj księgi I. to pochodzi z braku jednego objaśnienia, którego ja dać nie myślę. Lecz tu szczególnie należy połowa elegii III. ks. II.

u nas wydanie bipontyńskie z roku 1783go. Przypiski staraliśmy się robić krótkie, wypuszczając z każdej rzeczy to, co z naszym przedmiotem w związku nie stało, a robiliśmy je tylko w razie większej potrzeby, aby niezbyt często czytelnika dla starych nadużywać nowin. Co się tyczy interpunkcyi, już naprzód, że starożytni mimo dążenie za ścisłą harmonią wyrazów, za śpiewnością całego toku, za gładkiem zaokrągleniem kresów, na znaki przestankowe i inne dosyć baczniemi w pisaniu nie byli, do czego im także i z średnich wieków przepisujące, równie jak nowi krytycy dopomódz mogli, już też, że przy tłumaczeniu często nic nie zmieniając myśli, inny zwrot się jej daje, już nakoniec, że nasi więcej udając czułości, rozmaitszemi i w znakach się stali; uznaliśmy za konieczną potrzebę mniej w tym względzie z oryginałem pilnować zgodności.

Ponieważ o Tybullu obce dzieła szczuple podają nam wiadomości, a nawet i te, któreby tu na poparcie prawdy przytaczać należało, dostatecznie usadowione nie są, gdy i sam Horacy mówiąc o Albiuszu niezawsze Tybulla rozumie, gdy nawet i rok urodzenia w własnych jego pismach wyszczególniony z zawierającym go wierszem, podług wszelkiego podobieństwa z Owidyuszem wsuniętym został, więc w podobnej suchości źródeł umieszczenie o nim biograficznego pisma nieprzyzwolitem byłoby przedsięwzięciem; stąd dając i kochankom jego pokój bez dochodzenia ich liczby, lub nazwisk prawdziwych, bez poszukiwania w nim niestałości przyczyn, kończymy te poświęcone mu i za przedmowę mające służyć myśli.

LIBER PRIMUS.

ELEGIA I.

DIVITIAS alius fulvo sibi congerat auro,
Et teneat culti jugera multa soli,
Quem labor assiduus vicino terreat hoste,
Marta cui somnos classica pulsa fugent:
Me mea paupertas vilae traducat inerti,
Dum meus exiguo luceat igne focus.
Ipse seram teneras maturo tempore vites
Rusticus, et facili grandia poma manu.
Nec Spes destituat, sed frugum semper acervos
Praebeat, et pleno pinguis musta lacu.
Nam veneror, seu stipes habet desertus in agris,
Seu vetus in trivio florea sarta lapis,
Et, quodcunque mihi pomum novus educat annus,
Libatum agricolae ponitur ante Deo.
Flava Ceres, tibi sit nostro de rure corona
Spicea, quae templi pendeat ante fores,
Pomosisque ruber custos ponatur in hortis,
Terreat ut saeva falce Priapus aves.

K S I Ę G A I.

ELEGIA I.

Bogactwa niechaj taki w jasnym złocie mnoży,
Niech pól uprawnych liczne włoki dzierży,
Którego nieprzyjaciół bliski obóz trwoży,
A sen mu znika, gdy trąba uderzy:
Ubóstwo memu życiu niech pokój sprowadzi,
Pókąd ognisko słabym światłem płonie.
Niechaj wiejska ma ręka winorośle sadzi
I w czasie swoim podrosłe jabłonie.
Nie zwiedzie mię nadzieja, ale zbożem brogi
I winem czystym naczynia obdarzy.
Czy stoi posąg z drewna, ja czczę w polu Bogi,
Czy z wieńcem kamień w zbiegu dróg się zdarzy,
I skoro pierwsze jabłko lato mi wychowa,
Zaraz różnemu bogu dar się czyni.
Tobie z pól mych Cerero korona zbożowa
Niech przy podwojach więwa się świątyni;
Niech dla straży ogrodów stojąc sobie w chłodzie
Pryap swą kosą ptactwu zda się srogi.

*Vos quoque, felicitis quondam, nunc pauperis, agri
Custodes, fertis munera vestra, Lares.*

Tunc vitula innumeros lustrabat caesa juvencos:

Nunc agna exigui est hostia magna soli.

Agna cadet vobis, quam circum rustica pubes

Clamet: Jo messes et bona vina date!

Jam modo non possum contentus vivere parvo,

Nec semper longae deditus esse viae,

Sed Canis aestivos ortus vitare sub umbra

Arboris, ad rivos praetereuntis aquae.

Nec tamen interdum pudeat tenuisse bidentem,

Aut stimulo tardos increpuisse bores.

Non agnamve sinu pigeat fetumve capellae

Desertum, oblita matre, referre domum.

At vos exiguo pecori, furesque, lupique,

Parcite; de magno est praeda petenda grege.

Hic ego pastoremque meum lustrare quotannis,

Et placidam soleo spargere lacte Palem.

Adsitis, Divi, neu vos de paupere mensa

Dona, nec e puris spernite fictilibus.

Fictilia antiquus primum sibi fecit agrestis

Pocula, de facili composuitque luto.

Non ego divitias patrum fructusque requiro,

Quos tulit antiquo condita messis avo:

Parva seges satis est; satis est, requiescere lecto

Si licet, et solito membra levare toro.

*I wy niegdyś szczęsnego, dziś w biédnej zagrodzie,
Zsyłajcie dary, opiekuńcze Bogi.*

Przedtém jałówki zdolnej szukało się w stadzie:

Dziś jagnię z roli méj wielka danina.

*Jagnię dam wam, przy którém wsi młodzieź
w gromadzie*

Zanuci: żniwa dobre dajcie wina!

Już darmo i za miernym dostatkiem dziś gonić,

Lub sięgać długich podróży przestrzeni:

*Lecz wypada przed skwarem w cień się drzewa
chronić,*

Do czystej wody bieżących strumieni.

Ni mię teraz zawstydzi nieść widły przy wozie,

Lub biczem woły nękać przez zagony,

Albo jagnię pod pachą, lub płód z pola kozie

Przynieść od płochej matki zapomniony.

Wy zaś szczupłej gromady, wilcy i złodzieje,

Szczędźcie do większej udając się trzody.

Dla liczenia tum co rok odwiedzał pasterza,

Tum słodkiej mleko poświęcał Paledzie.

Sprzyjajcie bóstwa; z stołu miernego ofiary

I z szczupłych dzbanków przyjmijcie daniny.

Palone starożytny rólник miał puchary,

A sam je z miękkiej tylko lepił gliny.

Nie są skarby bogaczy, ni plon w mém żądaniu,

Co nabył żniwem przodek oddalony:

Dosyć zbiór szczupły, dosyć spocząć na posłaniu

I mieć je pewne, kiedy człek strudzony.

*Quam juvat immiles ventos audire cubantem,
 Et dominam tenero detinuisse sinu!
 Aut, gelidas hibernus aquas cum fuderit Auster,
 Securum somnos, imbre juvante, sequi!
 Hoc mihi contingat; sil dives jure, furorem
 Qui maris et tristes ferre potest pluvias.
 O quantum est auri potius pereatque smaragdi,
 Quam fleat ob nostras ulla puella vias!
 Te bellare decet terra, Messala, marique,
 Ut domus hostiles praeferat exuvias:
 Me retinent vinctum formosae vincla puellae,
 Et sedeo duras janitor ante fores.
 Non ego laudari curo, mea Delia; tecum
 Dummodo sim, quaeso, segnis inersque vocer.
 Te spectem, suprema mihi cum venerit hora;
 Te teneam moriens deficiente manu!
 Flebis et arsuro positum me, Delia, lecto,
 Tristibus et lacrimis oscula mixta dabis;
 Flebis! non tua sunt duro praecordia ferro
 Vincta, nec in tenero stat tibi corde silex.
 Illo non juvenis poterit de funere quisquam
 Lumina, non virgo, sicca referre domum.
 Tu Manes ne laede meos; sed parce solutis
 Crinibus, et teneris, Delia, parce genis.
 Interea, dum fata sinunt, jungamus amores;
 Jam veniet tenebris Mors adoperta caput.
 Jam subrepet iners aetas, nec amare decebit,
 Dicere nec cano blanditiis capite.*

O jak słodkim szum wiatru temu się wydaje,
 Kto się w swój Pani łonie tulić może!
 Ah jak miło, gdy Auster miękkie wody kraje,
 Znużonemu wilgocią dążyć na swe łożę!
 Niech mi się to uiszc: z bogactw niech ten słynie,
 Kto wściekłość morza i pluski ponosi.
 Niechaj wprzód wszystko złoto z smaragdami zginie,
 Nim dla mój drogi łza piękną twarz zrosi.
 Tobie walczyć Messalo na morzu i ziemi,
 Coś okrył sławą twe plemię, przystoi.
 Mnie dziewica trzyma pęty niezłomnemi,
 Czycham oddźwierny u krnąbrnych podwoi.
 Przy tobie, ma Delio, niech jako zgnuśniały
 Słynę u świata; niech mię każdy stroni.
 Oby w zgonie me oczy w ciebie się wlepiały!
 Obym konając twą rękę miał w dłoni!
 Zapłaczesz, gdy me martwe zwłoki będą brane,
 Łzami polane dasz mi całowania.
 Zapłaczesz; nie z żelaza twe piersi skowane,
 Ni krzemień serca twego nie osłania.
 Z suchém okiem z pogrzebu tego w dom nie
 wkroczy
 Żadna dziewczyna, ni żaden z młodzieży.
 Nie chciēj dręczyć mych cieniów: niech się włos
 nie moczy,
 Pomnij Delio, pomnij na lic świeży.
 Póki losy sprzyjają, łączmy dziś zapaly;
 W żalobnym kwesie stanie śmierć surowa.
 Przyjdą lata, a z żartów i z miłości chwały
 Siwizną kryta nie odnosi głowa.

*Nunc levis est tractanda Venus, dum frangere
postes,*

Non pudet, et rixas inseruisse iuvat.

Hic ego dux milesque bonus; vos, signa tubaeque,

Ite procul, cupidis vulnera ferte viris;

Ferte et opes: ego composito securus acervo

Despiciam diles, despiciamque famem.

ELEGIA II.

ADDE merum, vinoque novos compesce dolores,

Occupet ut fessi lumina victa sopor;

Neu quisquam multo perfusum tempora Baccho

Excitet, infelix dum requiescit amor.

Nam posita est nostrae custodia sacra puellae,

Clauditur et dura janua fulla sera.

Janua difficilis domini, te verberet imber,

Te Jovis imperio fulmina missa petant.

Janua, jam pateas uni mihi, victa querelis,

Neu, furtim verso cardine aperta, sones,

Et mala si qua tibi dixit dementia nostra,

Ignoscas; capiti sint, precor, illa meo.

Te meminisse decet, quae plurima voce peregi

Supplice, cum posti florea sarta darem.

Tu quoque ne timide custodes, Delia, falle.

Audendum est; fortes adjuvat ipsa Venus.

Illa favet, seu quis juvenis nova limina tentat,

Seu reserat fixo dente puella fores.

Illa docet furtim molli descendere lecto;

Illa pedem nullo ponere posse sono;

Teraz służmy Wenerze, gdy łamać podwoje

I zwodzić walki nie przynosi skazy.

Tum ja wódz i rycerz; wy, miecze i zbroje,

Nieście z daleka na chciwców swe razy,

Nieście i skarby wielkie; hardy pełnym brogiem

Gardzę śmiało bogactwy, gardzę głodem srogim.

ELEGIA II.

Dolęj wina i zlagódź niém boleści nowe,

Niech mi jak z trudów sen powieki klei,

Zostawcie we śnie lubym rozmarzoną głowę,

Niechaj śpi miłość, kiedy w złej kolei.

Pilna dana jest teraz straż mój ukochanej

I drzwi warownym zamkiem opatrzone.

Drzwi pana nieczułego niech w fali wezbranęj

Deszcz, gromy z niebios tłuką was rzucone.

Albo się otworzycie, lecz mnie ... mnie jedynie.

Zawiasy zmiłkną, okręca się skrycie.

Darujcie.... niech ta klątwa na mą głowę spłynie.

Przebaczcie proszę.... ah wy przebaczycie.

Przecież jeszcze pomnicie moje do was modły,

Gdym wieńcem z kwiatów zdołał wasze ramy.

Delio, uwódź z ręcznie stróżów orszak podły.

1) Odważnym pomoc jest w Wenerze
samój.

Ona wiedzie młodzieńca przez nieznane progi,

Ona drzwi zębem dziewicę otwierać,

Ona uczy jak w miękkie łóżko wstawiać nogi,

Ona, jak cicho po ziemi je zbierać,

*Illa viro coram nutus conferre loquaces,
 Blandaue compositis abdere verba notis.
 Nec docet hoc omnes, sed quos nec inertia tardat,
 Nec vetat obscura surgere nocte timor.
 Nec sinit, occurrat quisquam, qui corpora ferro
 Vulneret, aut rapta praemia veste petat.
 Quisquis amore tenetur, eat tutusque sacerque
 Qualibet; insidias non timuisse decet.
 Non mihi pigra nocent hibernae frigora noctis,
 Non mihi, cum multa decidit imber aqua.
 Non labor hic laedit, reseret modo Delia postes,
 Et vocet ad digiti me taciturna sonum.
 Parcite luminibus, seu vir, seu femina fias
 Obvia; celari vult sua furta Venus;
 Neu strepitu terrete pedum, neu quaerite nomen
 Neu prope fulgenti lumina ferte face.
 Si quis et imprudens adspexerit, occulat ille,
 Perque Deos omnes, se meminisse, neget.
 Nam fuerit quicumque loquax, is sanguine natam,
 Is Venerem e rapido sentiet esse mari.
 Nec tamen huic credet conjux tuus, ut mihi verax
 Pollicita est magico saga ministerio.
 Hanc ego de coelo ducentem sidera vidi;
 Fluminis haec rapidi carmine vertit iter:
 Haec cantu finditque solum, Manesque sepulcris
 Elicit, et tepido deprecatur ossa rogo.
 Jam tenet infernas magico stridore catervas,
 Jam jubet adpersas lacte referre pedem.*

*Ona zręcznych przy mężu migów poznać cele
 I ukryć myśli w umowne wyrazy.
 Lecz tych uczy, co czynni, kochają się śmieje,
 Których ni cichość, ni czarne obrazy
 Nocy nie trwożą. Strzeże, by zbójca zbrojony
 Ranił, lub płacy za ubiór chciał wzięty.
 Kogo miłość ożywia, w obce pójdzie strony.
 Bez zrad obawy, bezpieczny i święty.
 Nie zaszkodzi mi zima, co się w nocy sroży,
 Ni deszcz, choć z chmury kropli zleje roje.
 Niczem trudy, gdy Delia drzwi tylko otworzy
 I na głos palca imię wspomni moje.
 Mężczyzno czy niewiasto, kto tam wyjdiesz po
 mnie,
 Precz z świecą. Wenus sprawy kryje rada;
 Nie badaj mię o imię, stój cicho i skromnie,
 I niech z pochodni blask na mnie nie pada.
 A gdyby mię kto spostrzegł, niech to chowa skrycie,
 Niech wzywa Bogów, niech się prze z dowodem,
 Bo gaduła poczuje z krwi biorącą życie
 I z burzliwego morza Wenus rodem.
 Ni mąż mu nie da wiary, jako mi prawdziwa
 Przez czarnoksiężstwa wróżka zaręczyła.
 Tem widział z niebios w gwiazdy, gdy pola okrywa,
 Jój wiérszem zwraca bieg rzeka zawiła,
 Ta śpiewem dwoi ziemię, z grobów prochy wodzi,
 Z ognisk święconych kości przywołuje.
 Już na jój głos podziemnych tłum się duchów
 zchodzi,
 Już skropion mlekiem spieszno ustępuje.*

Cum libet, haec tristi depellit nubila coelo;
Cum libet, aestivo convocat orbe nives.
Sola tenere malas Medae dicitur herbas,
Sola feros Hecatae perdomuisse canes.
Haec mihi composuit cantus, queis fallere posses.
Ter cane, ter dictis despue carminibus.
Ille nihil poterit de nobis credere cuiquam,
Non sibi, si in molli viderit ipse toro.
Tu tamen abstineas aliis; nam cetera cernet
Omnia; de me uno sentiet ipse nihil.
Quid credam? nempe haec eadem se dixit amores
Cantibus, aut herbis, solvere posse meos;
Et me lustravit taedis, et nocte serena
Concidit ad magicos hostia pulla Deos.
Non ego, totus abesset amor, sed mutuus esset,
Orabam; nec te posse carere velim.
Ferreus ille fuit, qui, te cum posset habere,
Mahuerit praedas stultus et arma sequi;
Ille licet Cilicum victas agat ante catervas,
Ponat et in capto Martia castra solo,
Totus et argento contextus, totus et auro,
Insideat celeri conspiciendus equo.
Ipsa boves, mea, sim tecum modo, Delia, possim
Jungere, et in solo pascere monte pecus;
Et, te dum liceat teneris retinere lacertis,
Mollis et inculta sit mihi somnus humo.
Quid Tyrrio recubare toro sine amore secundo
Prodest, cum fletu nox vigilanda venit?

Gdy zechce, smutnie zaćmi niebiosa dokoła,
 Gdy zechce, śniegi w lecie zwabi mnogie,
 Sama tylko Medei zjadłe ma mieć zioła,
 Ją nawet liżą psy Hekaty srogie.
 Od niej tobie dam pienia, siła ich uwiedzie.
 Trzykroć je śpiewaj, trzykroć spluj w śpiewaniu.
 Nie uwierzy on drugim, nikt mu nie dowiedzie,
 Choć nas zobaczy nawet sam w posłaniu.
 Unikaj jednak innych, bo zaraz postrzeże;
 Na mnie tylko dowód będzie mu zamały.
 2) Mam wyznać? wróżka mówi, iż śpiewem od-
 bierze,
 A zielem zniszczy me wszystkie zapąły;
 Stałem wśród pochodni, i w pogodnej nocy
 Złym bóstwom kokosz ołtarz krwią zmasała;
 Nie by miłość zaniszczyć.... o wzajemność z mocy
 Całej błagałem i aby trwać chciała.
 Z żelaza bydzby musiał, kto mogąc bydz twoim
 Płochoby poszedł z bronią za zdobyczą.
 Niech taki prze Cylików zbitych męstwem swoim,
 Niech jego wojska wzięty kraj dziedziczą,
 Cały i srebrem kryty, lub cały i w złocie,
 Niechaj szybkiego rumaka dosiada;
 Ja woły chcę przy tobie, ma Delio, w pocie
 Połączać jarzmem, na górach paść stada.
 Jeźli ciebie w mych rękach los mi mieć dozwoli,
 Na płonnej ziemi niechaj mię sen chwytą.
 Czémż łoży purpurowe bez wzajemnej woli,
 Gdy oplakana noc znown zawita?

*Nam neque tum plumae, nec stragula picta soporem,
 Nec sonitus placidae ducere possit aquae.
 Num Veneris magnae violavi numina verbo,
 Et mea nunc poenas impia lingua luit?
 Num feror incestus sedes adisse Deorum,
 Sertaque de sanctis deripuisse focis?
 Non ego, si merui, dubitem procumbere templis,
 Et dare sacratis oscula liminibus;
 Non ego tellurem genibus perrepere supplex,
 Et miserum sancto tundere poste caput.
 At tu, qui laetus rides mala nostra, caveto
 Mox tibi; non unus saeviet usque Deus.
 Vidi ego, qui juvenum miseros lusisset amores
 Post Veneris vinclis subdere colla senem,
 Et sibi blanditias tremula componere voce,
 Et manibus canas fingere velle comas,
 Stare nec ante fores puduit, caraeve puellae
 Ancillam medio detinuisse foro.
 Hunc puer, hunc juvenis turba circumterit arta,
 Despuit in molles et sibi quisque sinus.
 At mihi parce, Venus; semper tibi dedita servit
 Mens mea: quid messes uris acerba tuas?*

ELEGIA III.

*IBITIS Aegaeas sine me, Messala, per undas,
 O utinam memores, ipse cohorsque, mei!*

Bo ni pierze ni spodek tkany w piękne drzewa
 Ni wody szelest miły sën na oczy wlewa.
 Czyż Wenery gwałciłem święte bóstwo w mowie
 I język teraz mój przypłaca karę?
 Czy przyjsć wszeteczny miałem, gdzie czczeni
 Bogowie,
 I z ognisk wyrwać wieńców ofiarę?
 Jeślim winny, upadnę sam chętnie w świątyni,
 Z progiem święconym złączę usta moje.
 Ni kłękawszy czołganie twarz mi zarumieni,
 Uderzę głową o święte podwoje.
 Ty dowcipny szyderco mój smutnej niedoli:
 Strzeż się, niejeden Bóg ci zasrożeje.
 Już taki, co z miłości młodych drwił dowoli,
 Zgiął kark w Wenery jarzmie, gdy siwieje;
 On drżącym dzisiaj głosem nuci słodkie pęta
 I ręką trefi włos zbielałej głowy;
 Nie wstyd go przy drzwiach czychać, ni lubéj
 dziewczęta
 Wśród rynku bawić troskliwemi mowy.
 Dziś chłopcy wkoło niego, dziś się młodzież wije,
 A każdy z tłoku w miękkie łono pluje.
 Mnie szczędź, Wenero, me serce ci bije.
 Pocóż gniew żniwa tve własne marnuje?

ELEGIA III.

Ty egiejskie Messalo porzesz dzisiaj wody,
 Pomnijże na mnie z twą rzeszą waleczną.

Me tenet ignotis aegrum Phaeacia terris.
Abstineas avidas, Mors, precor, atra, manus!
Abstineas, Mors atra, precor! Non hic mihi mater,
Quae legat in moestos ossa perusta sinus;
Non soror, Assyrios cineri quae dedat odores,
Et fleat effusis ante sepulcra comis;
Delia non usquam est, quae, me quam mitteret urbe,
Dicitur ante omnes consuluisse Deos,
Illa sacras pueri sortes ter sustulit, illi
Retulit e triviis omina certa puer.
Cuncta dabant reditus; tamen est deterrita nunquam,
Quin fleret, nostras respiceretque vias.
Ipsa ego solator, cum jam mandata dedissem,
Quaerebam tardas anxius usque moras
Aut ego sum caussatus, aves, aut omina dira,
Saturni aut sacram me tenuisse diem.
O quoties, ingressus iter, mihi tristia, dixi,
Offensum in porta signa dedisse pedem!
Audeat invito ne quis discedere Amore,
Aut sciat egressum se prohibente Deo.
Quid tua nunc Isis mihi, Delia? quid mihi prosunt
Illa tua toties aera repulsa manu?
Quidve, pie dum sacra colis, pureque lavari
Te (memini) et puro secubuisse toro?
Nunc, Dea, nunc succurre mihi; nam, posse mederi,
Picta docet templis multa tabella tuis;
Ut mea votivas persolvens Delia voces
Ante sacras, lino tecta, fores sedeat,
Bisque die, resoluta comas, tibi dicere laudes
Insignis turba debeat in Pharia.

Muie więz schorzałego feackie zagrody.
 Wstrzymaj, o śmierci, twą rękę wszeteczną,
 Wstrzymaj, proszę, okrutna: ni tu mojej matki,
 By kości w urnę wspanała spalone,
 Ni siostry, która kropiąc woniami ostatki
 Włosyby łzami moczyła puszczone.
 Zdała Delia, którą gdym porzucił w Rzymie,
 Do wszystkich Bogów wzniosła głos pobożny,
 Trzykroć święty od chłopca ciągnęła los w me imię,
 Jęj przyszłość szczęsną wróżył chłopiec drożny.
 Wszystko powrot przyrzekło: nieufna w badania
 Z płaczem patrzyła nieraz ku mój drodze.
 Ow jęj pocieszyciel, kiedym już odbył zęgnania,
 Szukałem zwłoki, szukałem w smutnej trwodze,
 A zmyślałem, że ptactwo lub nieszczęścia groźba,
 Lub, że Saturna 3) dzień wstrzymuje drogę.
 O! rzekłem już w podróży, niemylnato wroźba
 Dając znak złego w drzwiach 4) potkła mi nogę.
 Niech nikt odjazdem serca nie daje rozpaczy,
 Lub wie, że Bogom sprzeczny zamiar chwyta.
 Nacóż mi twoja Izys, Delio? cóż znaczy
 Miedź tyle razy twoją ręką bita?
 Cóż zład? że wielbiąc bóstwa, czysto wykąpana,
 Jak pomnę, w czyste kłaść się zwykłaś łożę?
 Teraz Bogini wspieraj, wszak z obrazów znana
 Twa pomoc święta zdrowie wszystkich może.
 Oby Delia me śluby swym spełniała głosem
 I oby w płótnie u drzwi świętych stała;
 Niech piękną wśród ofiarnic, z wolnym długim
 włosom,

Ją nadzień dwakroć twa zajmuje chwala.

*At mihi contingat patrios celebrare Penates,
 Reddereque antiquo menstrua tura Lari.
 Quam bene Saturno vivebant rege, prius quam
 Tellus in longas est patefacta vias!
 Nondum caeruleas pinus contemserat undas,
 Effusum ventis praebueratque sinum;
 Nec vagus, ignotis repetens compendia terris,
 Presserat externa navita merce ratem.
 Illo non validus subiit juga tempore taurus;
 Non domito frenos ore momordit equus;
 Non domus ulla fores habuit; non fixus in agris,
 Qui regeret certis finibus arva, lapis.
 Ipsae mella dabant quercus, ultroque ferebant
 Obvia securis ubera lactis oves.
 Non acies, non ira fuit, non bella: nec ense
 Immili saevus duxerat arte faber.
 Nunc Jove sub domino caedes, nunc vulnera semper,
 Nunc mare, nunc leti mille repente viae.
 Parce, pater; timidum non me perjuria terrent,
 Non dicta in sanctos impia verba Deos.
 Quod si fatales jam nunc explevimus annos,
 Fac lapis hic scriptus stet super ossa notis:
 HIC JACET IMMITI CONSUMPTUS MORTE TIBULLUS,
 MESSALAM TERRA DUM SEQUITURQUE MARI.
 Sed me, quod facilis tenero sum semper Amori,
 Ipsa Venus campos ducet in Elysios,
 Hic choreae cantusque rigent, passimque vagantes
 Dulce sonant tenui gutture carmen aves.*

Oby mi się ojczyste cześć bogi godziło,
 Domowym bóstwom dać miesięczne wonie.
 O jakże za Saturna życie miłe było,
 Nim znano drogi ku odległej stronie.
 Jeszcze sosny błękitnej nie tłoczyły wody,
 Ni wydrążone łono morzu dały,
 Ni błędny żeglarz, goniąc do nagrody,
 Cudzym towarem ciężył morskie wały.
 Nie znał jarzma buhajów wtenczas kark hartowny,
 Ni koń wędzideł nie żuł poskromiony;
 Bez zapór były domy, ni kamień warowny
 Stałą granicą oddzielał zagony.
 Dęby zaś miodem siąkły, a owce znosiły
 W wymionach mléko spokojnym bez sztuki;
 Nie znano tam walk, wojska, ni miecze nie były
 Dziełem człowieka niegodnej nauki.
 Dziś za Jowisza boje, dzisiaj zawsze razy,
 Dziś morze, dzisiaj setne śmierci drogi.
 RatuJ Ojczy; nie trwożą mię sumienia skazy,
 Ani bluźnierstwa na najświętsze Bogi.
 Kiedy mi kres stanowią niezwrotne wyroki,
 Spraw, niechaj z tym napisem Kamień kryje
 zwłoki:
 Tu leży Tybul, uległ on śmierci zuchwałej
 Dążąc z Messalą lądem i przez morskie
 wały.
 Lecz mnie, że wdzięcznej zawsze miłości hołduje,
 Wenus w Elizu pola poprowadzi.
 Tam dźwięk stron, tam są śpiewy, błędne się
 raduje
 I do pień słodkich tam ptactwo gromadzi.

Fert casiam non culta seges, totosque per agros
Floret odoratis terra benigna rosis.
Hic juvenum series, teneris immixta puellis,
Ludit, et assidue praelia miscet Amor.
Illic est, cuicumque rapax mors venit amanti,
Et gerit insigni myrtea serla coma.
At scelerata jacet sedes in nocte profunda
Abdita, quam circum flumina nigra sonant.
Tisiphoneque impeza feros pro crinibus angues
Saevit, et huc illuc impia turba fugit.
Tum niger in porta serpentum Cerberus ore
Stridit, et aeratas excubat ante fores.
Illic Junonem tentare Ixionis ausi
Versantur celeri noxia membra rota,
Porrectusque novem Tityus per jugera terrae
Assiduas atro viscere pascit aves,
Tantalus est illic, et circum stagna, sed acrem
Jam jam poturi deserit unda sitim;
Et Danaï proles, Veneris quae numina laesit,
In cava Lethaeas dolia portat aquas.
Illic sit, quicumque meos violavit amores,
Optavit lentas et mihi militias.
At tu casta, precor, maneat, sanctique pudoris
Assideat custos sedula semper anus.
Haec tibi fabellas referat, positaque lucerna
Deducat plena stamina longa colo;
Ac circa gravibus pensis affixa puella
Paulatim somno fessa remittat opus.

Bez pieczy wzrasta gwoździk, a przez całe pole
 Kwitnie przyjemna róża wdzięczną wonią.
 Tam wśród dziewcząt mieszani młodzi chłopcy
 Grają, tam miłość dokazuje z bronią.
 Tam jest, komu śmierć życie kochankiem odbiera,
 Tam świetnym czołem wieniec z myrtu nosi.
 Zbrodnicze zaś siedlisko smutna noc zawiera,
 I szum rzek czarnych wokół postrach głosi.
 Kudłata włosem z żmii Tyzyfona dzika
 Czycha, tam kutąd tłok bezbożnych bieży;
 Czarny Cerber wężemi usty na nich syka
 I wdłuż miedziannych drzwi piekielnych leży;
 Tam za chwałę Ixiona śmiałą do Junony
 Koło się winnym członkom daje w znaki,
 Przez dziewięć staj Tytyusz leży wyciągniony
 I swą wątrobą pilne pasie ptaki.
 Tam i Tantal nad bagnem: i gdy spiekle siły
 Już już ma krzepić, woda nagle spłynie;
 Tam i córki Danaja, co Wenus zdradziły,
 Noszą płyn z Letu w bezdenne naczynie.
 Tam niech błądzi, ktokolwiek zgwałcił me zapały,
 Kto mię w obozy wyprawiał na leże.
 Ty bądź mi wierną, proszę, niech ci w pieczy
 Wstydu świętego stara stróżka strzeże.
 Ta gwarząc ci powieści, niech lampę zaświeca,
 A nici długie wyciąga z kądzieli.
 Gdy drzymiąca nad przędzą służebna dziewczica
 Rzuciwszy pracę myśli ku pościeli,

*Tunc veniam subito, nec quisquam nuntiet ante,
Sed videar coelo missus adesse tibi.
Tunc mihi, qualis eris, longos turbata capillos,
Obvia nudato, Delia, curre pede.
Hoc precor; hunc illum nobis Aurora nitentem
Luciferum roseis candida portet equis.*

ELEGIA IV.

*Sic umbrosa tibi contingant tecta, Priape,
Ne capiti soles, ne noceantque nives;
Quae tua formosos cepit solertia? certe
Non tibi barba nitet, non tibi culta coma est;
Nudus et hibernae producis frigora brumae,
Nudus et aestivi tempora sicca Canis.
Sic ego; tum Bacchi respondet rustica proles,
Armatus curva sic mihi falce Deus:
O fuge te tenerae puerorum credere turbae;
Nam causam justis semper amoris habent.
Hic placet, angustis quod equum compescit habenis;
Hic placidam niveo pectore pellit aquam:
Hic, quia fortis adest audacia, cepit; at illi
Vingineus teneras stat pudor ante genas.
Sed te ne capiant, primo si forte negarit,
Taedia; paulatim sub juga colla dabit.
Longa dies homini docuit parere leones,
Longa dies molli saxa peredit aqua.
Annus in apricis maturat collibus uvas,
Annus agit certa lucida signa vice.*

Obym nagle wszedł wtenczas, bym zesłany losem
Z niebios się widział w chwilę tobie drogą.
Ah jaką wtedy będziesz, z wolnym długim włosem
Biejąc Delio ku mnie bosą nogą!
To mą żądzą: niech srebrne dnia tego promienie
Biała jutrzienka w wozie szkarłatnym przyżenie.

ELEGIA IV. *)

„Tak oby cię, Pryapie, cienia okrywały,
By nie tkły głowy, ni skwary ni szrony;
Jakiż wdziek twój w urodnych wznieca te zapaly?
Ni twa broda kształtna, ni twój włos trefiony.
Nagiś wśród śniegów, nagiś gdy mróz skrzy zimowy,
Nagiś, gdy pola susza kryje płowa.“
Tom rzekł: potomek wiejskiej krwi bachusowej
Bóg zbrojny kosą w te odparł mi słowa:
„Wystrzegaj się powierzać zgrajom świeżej mło-
dzi,
Są w nich miłości zbyt silne powody:
Ten zachwyca, że zręcznie konia w uzdzie wodzi,
Ten, iż prze śnieżną pierśią płynne wody,
Ten ujmuje odwagę, temu zaś przyjemny
Ow wstyd dziewiczy policzki przetacza.
Nie ustępuj, choć zrazu nie będzie wzajemny;
Zwolna na szyję jarzmo się to wtlacza.
Kres długi człowiekowi lwy w posłusznosc wprawi,
Kres długi wodą miękką wierce skały,
Czas w spiekłych górach wina dojrzałemi stawia,
Czas zmiennie wodzi orszak gwiazd wspaniały.

Nec jurare time. Veneris perjuria venti
Irrita per terras et freta summa ferunt.
Gratia magna Jovi; vetuit pater ipse valere,
Jurasset cupide quidquid ineptus amor.
Perque suas impune, sinit Dictynna, sagittas
Affirmes, crines perque Minerva suos.
At si tardus eris, errabis; transiit aetas
Quam cito! non segnis stat remeare dies.
Quam cito purpureos deperdit terra colores!
Quam cito formosas populus alba comas!
Quam jacet, infirmæ venere ubi fata senectæ,
Qui prior Eleo est carcere missus equus!
Vidi ego jam juvenem, premeret cum senior aetas,
Moerentem, stultos praeteriisse dies.
Crudeles Divi! serpens novus exiit annos:
Formae non ullam fata dedere moram.
Solis aeterna est Phoebæ Bacchoque juventas;
Nam decet inlonsus crinis utrumque Deum.
Tu, pueri quodcunque tuo tentare libebit,
Cedas; obsequio plurima vincit amor;
Neu comes ire neges, quamvis via longa pareatur,
Et Canis arenti torreat arva siti;
Quamvis, praetereans picea ferrugine coelum,
Venturam admittat imbrifer arcus aquam,
Vel si caeruleas puppi volet ire per undas,
Ipsæ levem remo per freta pelle ratem.
Nec te poeniteat duos subterisse labores,
Auf operi insuetas atteruisse manus;
Nec, velit insidiis altæ si claudere valles,
Dum placeas, humeri retia ferre negent.

Nie lękaj się przysięgi: miłości zawody
 Przez ziemię, morza niosą z wiatrem fale,
 O dzięki Jowiszowi! on zniósł moc ugody,
 Którą zawiera miłośnik w zapale.
 Przez swoje ci bezkarnie Dyktynna da strzały
 I Pallas przysiądz przez włos rozpuszczony.
 Lecz obawą pobłędzisz: niknie wiek wspaniały,
 Zbyt prędko mija czas nieodwrócony!
 Jak szybko pole traci wdzięczną odzież swoją!
 Jak szybko topól te włosy białawe!
 Jak zszabły leży rumak, co w eleuskiem kole
 Pierwszy biegł w zawód o zwycięzcy sławę!
 Wielum widział, gdy późne przyszły im koleje,
 Jak lat żałując kłęli swe wyroki.
 Nielitośni Bogowie! wąż corok młodnieje,
 Nas losy pędzą w starość bez odwłoki.
 Sam wiecznie z Bachusem młodo Feb wygląda,
 I tym dwom Bogom włos nie kryje twarzy.
 Ty, czém się twój kochanek raczyć tylko żąda,
 Pomóż: troskliwym w miłości się darzy.
 Nie bój się towarzyszyć, choć droga daleka,
 Choć palna susza ziemne trwoży płody,
 Choć i czarną zasłoną niebiosy powleka
 Łuk w farbách zmienny a ciągnący wody.
 Jeśli zechce iść w statku przez błękitne płyny,
 Ty nawet wiosłem pędź okręt przez tonie.
 Niechaj cię nie odstraszą najprzykrzejsze czyny,
 Niech obcej pracy twe chwyć się dłonie.
 Jeśli siecią obstawiać gęste myśli bory,
 Chcesz wygrać, sieci niech ramię nie stroni.

*Si volet arma, levi tentabis ludere dextra;
 Saepe dabis nudum, vincat ut ille, latus.
 Tunc tibi mitis erit; rapias tum cara licebit
 Oscula; pugnabit, sed tamen apta dabit.
 Rapta dabit primo, mox offeret ipse roganti,
 Post etiam collo se implicuisse volet.
 Heu, male nunc artes miseras haec saecula tractant;
 Jam tener adsuevit munera velle puer.
 At tibi, qui Venerem docuisti vendere primus,
 Quisquis es, infelix urgeat ossa lapis.
 Pieridas, pueri, doctos et amate poetas,
 Aurea nec superent munera Pieridas.
 Carmine purpurea est Nisi coma; carmina ni sint,
 Ex humero Pelopis non nituisset ebur.
 Quem referent Musae, vivet, dum robora tellus,
 Dum coelum stellas, dum vehet amnis aquas.
 At, qui non audit Musas, qui vendit amorem,
 Idaeae currus ille sequatur Opis,
 Et tercentenas erroribus expleat urbes,
 Et secet ad Phrygios vilia membra modos.
 Blanditiis vult esse locum Venus ipsa; querelis
 Supplicibus, miseris fletibus illa favet.
 Haec mihi, quae canerem Titio, Deus edidit ore;
 Sed Titium conjux haec meminisse vetat.
 Pareat ille suae: vos me celebrate magistrum,
 Quos male habet nulla callidus arte puer.
 Gloria cuique sua est: me, qui spernentur, amantes
 Consultant; cunctis janua nostra patet.*

Zapragnie bronią robić, bądź do broni skory,
 Lecz niech z umysłu tarcz ci bok odsłoni.
 Zacznie ci sprzyjać: śpiesznie całuj lica drogie;
 Będzie się szarpał, ale i ustanie.
 Więc pierwszy raz przez siłę, zaś na prośby
 mnogie,
 Wreszcie i szyja przyjmie rąk ściskanie.
 Do nagannój w zabiegach wiek się bierze pracy:
 Świeży młodzieniec już za zyskiem goni.
 Oby tobie, coś Wenus uczył wołać płacy,
 Twardy z nad grobu gład docisnął skroni;
 Muzy miłuj i wieszczków uczonych, młodzieży,
 Niechaj po Muzach złote idą dary.
 Wjersz Niza włos szkarłaci, na więrszu zależy,
 Iż z kości słoniej Pelops nosi bary.
 Od Muz czczony pożyje, dokąd ziemi starczy
 Dębów, niebu gwiazd, rzekom wody świeżej.
 Kto zaś Muzom nie sprzyja, miłością frymarczy,
 Niech za Cybelli sobie wozem bieży,
 Niechaj, gdy trzysta błędnie obcych miast obnidzie,
 W takt pień⁵⁾ frygijskich członki podłe kraje.
 Zalotność, żale smętne miłe i Cyprydzie,
 Nieszczęsnym płaczom rada uszu daje.
 Takich dla Tycyusza Bóg mi pień udziela,
 Lecz jemu żona myśli dziś już zwraca.
 Niech sobie ją uwielbia: wy nauczyciela
 We mnie uczcijcie, których młódź zetraca.
 Każdy w czémś sławnym; komu kochanek nie-
 szczery
 Ma drzwi me wolne, niech po radę wkroczy.

*Tempus erit, cum me, Veneris praecepta ferentem,
Deducat juvenum sedula turba senem.
Heu, heu, quam lento Marathus me torquet amore!
Deficiunt artes, deficiuntque doli.
Parce, puer, quaeso, ne turpis fabula fiam,
Cum mea ridebunt vana magisteria.*

ELEGIA V.

*Asper eram, et bene discidium me ferre loquebar;
At mihi nunc longe gloria fortis abest.
Namque agor, ut per plana citus sola verbere turbo,
Quem celer adsucta versat ab arte puer.
Ure ferum et torque, libeat ne dicere quidquam
Magnificum posthac, horrida verba doma.
Parce tamen; per te furtivi foedera lecti,
Per Venerem quaeso, compositumque caput.
Ille ego, cum tristi morbo defessa jaceres,
Te dicor votis eripuisse meis;
Ipseque ter circum lustravi sulfure puro,
Carminum cum magico praecinisset anus.
Ipse procuravi, ne possent saeva nocere
Somnia, ter sancta deveneranda mola.
Ipse ego, velatus filo, tunicisque solutis,
Vota novem Triviae nocte silente dedi.
Omnia persolvi: fruitur nunc alter amore,
Et precibus felix utitur ille meis.
At mihi felicem vitam, si salva fuisses,
Fingebam demens, sed renuente Deo.
Rura colam, frugumque aderit mea Delia custos,
Area dum messes sole calente teret;*

*Z czasem mnie uczącego przepisów Wenery
W starości pilna młodź wkoło otoczy.
Ale niestety! srogą Marat kole ranę!
Znikła już zręczność, znikły i sztuki.
Miej litość o młodzieńcze! niechaj nie zostanę
Sławnym przez swoje wysmiane nauki.*

ELEGIA V.

*Wyniosłem sądził rozdział łatwym z mojej strony;
Alić ta duma dzisiaj mi się chroni.
Bo jestem jak po równi biegem bąk pędzony,
Którego wprawna ręką chłopiec goni.
Truj niegdyś tak twardego: niech nie szuka chluby:
Ukarz te pychy nazbyt skore głosy.
Stój jednak, przez cie... łoża wydarłego śluby,
Przez Venus proszę i strefione włosy. 6)
Jam ten, co niegdyś smutnie chorą i dręczoną,
Mówią, iż ciebie wyrwał modły swemi;
Jam trzykroć koło kadził siarką przeczyszczoną
Na rozkaz wróżki jej usty wieszczemi.
Jam dokazał, iż srogie sny ci nie szkodziły,
Błagalne trzykroć święcąc ofiary.
Jam rozwiązał suknie i płutna mię kryły,
Gdym niósł dziewiętnie w drog zbieg nocą dary.
Wszystkom spełnił: dziś inny dzieląc miłość stale,
Mą prośbą szczęsny, pędzi żywot błogi.
Jam sądził drogiem życie, jeśli cię ocalaę,
Stokroć niebaczny, lecz nie chciały Bogi!
Rolę ja, Delia w straż weźmie drzew płady,
Gdy żniwa zwabi skwarna pora roku,*

*Aut mihi servabit plenis in lintribus uvas,
 Pressaque veloci candida musta pede.
 Consuescet numerare pecus, consuescet amantis
 Garrulus in dominae ludere verna sinu.
 Illa Deo sciet agricolae pro vitibus uvam,
 Pro segete spicas, pro grege ferre dapem.
 Illa regat cunctos, illi sint omnia curae,
 Et juvet in tota me nihil esse domo.
 Huc veniet Messala meus, cui dulcia poma
 Delia selectis detrahet arboribus.
 Et, tantum venerata virum hunc, sedula curet,
 Huic paret atque epulas ipsa ministra gerat.
 Haec mihi fingebam, quae nunc Eurisque No-
 tusque
 Jaclat odoratos vota per Armenios.
 Saepe ego tentavi curas depellere vino:
 At dolor in lacrimas verterat omne merum.
 Saepe aliam tenui; sed, jam cum gaudia adirem,
 Admonuit dominae deseruitque Venus.
 Tunc me devotum descendens femina dixit,
 Et (pudet heu!) narrat scire nefanda mea,
 Non facit hoc verbis, facie tenerisque lacertis
 Devoret et flavis nostra puella comis.
 Talis ad Haemonium Nereis Pelea quondam
 Vecta est frenato caerula pisce Thetis.
 Haec nocuere mihi, quod adest huic dives amator,
 Venit in exitium callida lena meum.
 Sanguineas edat illa dapes, atque ore cruento
 Tristia cum multo pocula felle bibat.
 Hanc volitent animae circum sua fata querentes*

Lub mi bacznosć da w wiadrach na winne jagody,
 Lub dojrzy nogą tłoczonego soku.
 Przywyknie leżyc bydło; zacznie i na łonie
 U lubej pani grać niewolnik młody.
 Z win pojmie ról Bogom dziek w winnym nieść
 gronie,
 Dać kłos za zboże, potrawę za trzody.
 Ona niech rządzi wszystkim, zyski prac niech bierze,
 Ja w pustych wesół żyć będę ścian kresie.
 Tam przyjdzie mój Messala, jemu jabłka świeże
 Delia z lepszych drzew śpiesznie przyniesie,
 A wielbiąc bochatera da staranie pilne,
 Sporządzi ucztę i sama posłuży.
 Tom myślił, lecz Not z Eurem oba wiatry silne
 Przez kraj Armeński noszą plan mój w burzy.
 * * *
 Często ja się siliłem winem truć kłopoty,
 Lecz boleść napój w łzy mi zamieniała.
 Często z inną już zaczął: alie wśród ochoty
 Pani w myśl wpadła, i lubosć ustała.
 Więc odeszła niewiasta waląc obelgami
 I, wstydzie srogi! wszystkim niemoc głosi,
 Nie słowy tak ma czyni, świeżemi rękami,
 Kibicią, włosem, co go złoto rosi.
 Jak niegdyś modra Tetis na zkiełznaną rybę
 Kiedy Peleja wdzięcznie powitała.
 Ah bogaty miłośnik w mojem szczęściu dybie,
 Podła rufianka śmiercią moją pała.
 Niech w jej ustach potrawy krwią się jeszcze warzą,
 Z pucharów niechaj pełnych żółci pije,
 Niech się przed nią mary na swą miłość skarżą,

*Semper, et e tectis strix violenta canat.
 Ipsa, fame stimulante furens, herbasque sepulcris
 Quærat, et a saevis ossa relictæ lupis;
 Currat et inguinibus nudis, ululeque per urbes,
 Post agat et triviis aspera turba canum.
 Evenient; dat signa Deus; sunt numina amanti,
 Saevit et injusta lege relictæ Venus.
 At tu quamprimum sagæ praecepta rapacis
 Desere; nam donis vincitur omnis amor.
 Pauper erit praesto tibi, praesto pauper adibit
 Primus, et in tenero fixus erit latere.
 Pauper in angusto fidus comes agmine turbae
 Subjicietque manus, efficietque viam.
 Pauper ad occultos furtim deducit amicos,
 Vinculaque de niveo detrahit ipse pede.
 Heu canimus frustra, nec verbis victa fatiscit
 Janua, sed plena est percutienda manu.
 At tu, qui potior nunc es, mea fata timeto.
 Versatur celeri Fors levis orbe rotæ.
 Non frustra quidam jam nunc in limine perstat
 Sedulus, ac crebro prospicit, ac refugit;
 Et simulat transire domum, mox deinde recurrit
 Solus, et ante ipsas excreat usque fores.
 Nescio quid furtivus amor parat; ulere quaeso,
 Dum licet; in liquida nat tibi linter aqua.*

Niech z pod jęj dachu straszny puchacz wyje,
 Niech od głodu w szaleństwie na grobach rwie
 zioła,

Niech po żarłocznych wilkach kości zbiera;
 Niech z wraskiem nago miasta obiega dokoła,
 Niech ją na drodze zgraja psów rozdzięra.
 Przyjdzie czas; padnie wyrok: są kochanków Bogi,
 Wzgardzona Wenus kiedyś zasrożeje.

A więc śpiesznie łakomych kobiet rzuć nałogi:

Bo złoto w pęta miłość przyodzieje.
 Biedny stanie przed tobą i biedny ten będzie,
 Co pierwszy przylgnie do świeżego boku,
 Biedny to sam mając pilnie cię na względzie
 Rękę swą poda, drogę zrobi w tłoku.
 Biedny w dom przyjaciela ciebie zaprowadzi

I sam twe nogi śnieżne z pęt wywije.
 Drzwi zwarte stoją głucho..... mowa nie po-
 radzi....

Lecz złoto w ręce pewno je wybije!

* * *

7) Zwycięzco dziś szczęśliwszy, jam twój przy-
 kład świeży.

W okrąg jak koło bieg szczęście swe wodzi.
 Niedarmo ktoś codziennie do progu przybieży,

Kręci się, patrzy, wchodzi i wychodzi;
 Udaje, że już minął, wnet w powrocie skory

Stawa i pluje przed samemi drzwiami.....
 Nie znam w tém jego myśli..... Użyj dobrej
 pory.

W ciszy twe żagle nadęte wiatrami.

ELEGIA VI.

SEMPER, ut inducar, blandos offers mihi vultus,
 Post tamen es misero tristis et asper, Amor.
 Quid tibi, saepe puer, mecum est? an gloria magna
 Insidias homini composuisse Deum?
 Jam mihi tenduntur casses, jam Delia furtim
 Nescio quem tacita callida nocte foret.
 Illa quidem tam multa negat; sed credere durum est,
 Sic etiam de me pernegat usque viro.
 Ipse miser docuit, quo posset ludere pacto
 Custodes; heu, heu, nunc premor arte mea!
 Fingere tunc didicit causas, cur sola cubaret,
 Cardine tunc tacito vertere posse fores.
 Tum succos herbasque dedi, quos livor abiret,
 Quem facit impresso mutua dente Venus.
 At tu, fallacis conjux incaute puellae,
 Me quoque servato, peccet ut illa minus.
 Neu juvenes celebret multo sermone, caveto,
 Neve cubet laxo pectus aperta sinu,
 Neu te decipiat nutu, digitoque liquorem
 Ne trahat, et mensae ducat in orbe notas.
 Exhibet quam saepe, time, seu visere dicet
 Sacra Bonae, maribus non adeunda, Dede.
 At mihi si credas, illam sequar unus ad aras.
 Tunc mihi non oculis sit timuisse meis.
 Saepe, velut gemmas ejus signumve probarem,
 Per caussam memini me tetigisse manum.

ELEGIA VI.

Zawsze chcąc mię uwodzić w powabny wzrok
 mienisz,
 Przykrym, Kupidzie, zaś on mi się staje.
 Cożem zrobił ci chłopcze? czy to sobie cenisz,
 Że słaby człowiek Bogu zwieść się daje? ...
 Już na mnie sieci stoją: już Delia skrycie
 Kogoś rozkoszą w cichéj nocy raczy.
 Zaprzecza wprawdzie; trudno wierzyć należyćie:
 Przed mężem również o mnie się tłumaczy.
 Jam nieszczęsny ją uczył, jak zwieść strażę pilne.
 O sam na zgubę działałem ja moję.
 Pojęła, iż śpi sama, mieć powody silne,
 Bez skrzypu zawias rozwiierać podwoje.
 Jam krople, zioła dawał na lic osiniony,
 Co wzajemna miłość zębem uszkodziła.
 Ty więc nieprzezorny mężu zdradnej żony,
 Weź mię na oko, by ci muić grzeszyła.
 Strzeż, niech długich z młodzieżą nie wywodzi
 myśli,
 Niech pierś nie sterczy naga jój z nadłona,
 Niech cię migiem nie zdradza, niech palcem nie
 kryśli
 Powierzchni stołu w umowne znamiona,
 Bądź ostrożnym, gdy powie, iż mężom zamknięte
 Ołtarze zwiedzić chce Bony Bogini;
 Mnie zaufaj: w podwoje wprowadzę ją święte
 I własne oko pewnym mię uczyni.
 Często ja niby drogie by chwalić kamienie,
 Pomnę, żem trzymał ręce ubóstwiane,

*Saepe mero somnum peperit tibi: at ipse bibebam
 Sobria supposita pocula victor aqua.
 Non ego te laesi prudens; ignosce fatenti;
 Jussit Amor; contra quis ferat arma Deos?
 Ille ego sum, (nec me jam dicere vera pudebit)
 Instabat tota cui tua nocte canis.
 Quid tenera tibi conjuge opus? tua si bona nescis
 Servare, ah frustra clavis inest foribus.
 Te tenet, absentes alios suspirat amores,
 Et simulat subito, condoluisse caput.
 At mihi servandam credas, non saeva recuso
 Verbera, detrecto non ego vincla pedum.
 Tunc procul absitis, quisquis colis arte capillos,
 Effluit effuso cui toga laxa sinu.
 Quisquis et occurret, ne possit crimen habere,
 Stet procul, aut alia stet procul ante via.
 Sic fieri jubet ipse Deus, sic magna sacerdos
 Est mihi divino vaticinata sono.
 Haec ubi Bellonae motu est agitata, nec acrem
 Flammam, non amens verbera torta timet.
 Ipsa bipenne suos caedit violenta lacertos,
 Sanguineque effuso spargit inulta Deam.
 Statque latus praefixa veru; stat saucia pectus,
 Et canit eventus, quos Dea magna monet:
 Parcile, quam custodit Amor, violare puellam,
 Ne pigeat magno post didicisse malo:
 Attigeris, labentur opes, ut vulnere nostro
 Sanguis, ut hic ventis diripiturque cinis.
 Et tibi nescio quas dixit, mea Delia, poenas;
 Si tamen admittas, sit, precor, illa levis.*

Częstoś ciebie i uspił: skryte na zwalczenie
 Spijając wodą kielichy dobrane.
 Nie z rozważim ci szkodził: przebac, gdy wyznaję:
 Kazała miłość: któż walczy na Bogi?
 Jato byłem, ni z wstydu prawdy dziś nie taję,
 Którego spędzał całą noc pies z drogi.
 Coż ci z pięknej twój żony?..... Gdy co dały losy
 Bezwładnie dzierzysz, próżna w drzwiach zapora.
 Ściska cię, a innemu westchnienia śle głosy
 I nagle zmyśla: że na głowę chora.
 Mój zwierz ją tylko pieczy, niech już los użyje
 Twardych mąk na mnie: nogi więzom stawię.
 Lecz pójdzie zdala, komu włos składnie się wije,
 A suknia pływa po wziętej postawie.
 Gdy ją spotka, urazie aby nie dać pory,
 Niech stanie zdala, lub na stronę zboczy.
 Takto Miłość zaleca i takie mi wzory
 Wielka kapłanka stawiała przed oczy.
 Ją gdy porywczą siłą Bellony obejmie,
 Ani przed bólem, ni ogniem truchleje,
 Sama mieczem dwusiecznym rękę swą odejmie,
 Bezkarne bóstwo własną krwią poleje.
 Stanie z dzidą w boku, stanie w pierś raniona
 I boski wyrok w te słowa opieje:
 „Unikajcie dziewicy z miłości brać łona,
 Bo los z nauką dla was zasrożeje.
 Dotkniesz.... pójdą dostatki, jak ta krew z mój
 rany,
 Jako ten popiół burza je rozwieje.“
 Nie pomnę, ma Delio, kary ci nadanej;
 Choć dla niewiernój, ah niechaj zwolnieje!

*Non ego te propter parco tibi, sed tua mater
 Me movet, atque iras aurea vincit anus.
 Haec mihi te adducit tenebris, mulloque timore
 Conjungit nostras clam taciturna manus.
 Haec foribusque manet noctu me affixa, proculque
 Cognoscit strepitus, me veniente, pedum.
 Vive diu mihi, dulcis anus; proprios ego tecum,
 Sit modo fas, annos contribuisse velim.
 Te semper, natamque tuam te propter, amabo;
 Quidquid agat, sanguis est tamen illa tuus.
 Sit modo casta doce; quamvis non villa ligatos
 Impediat crines, nec stola longa pedes.
 Et mihi sint durae leges, laudare nec ullam
 Possim ego, quin oculos appetat illa meos,
 Et, si quid peccasse puter, ducterque capillis
 Immerito, pronas proripiarque vias.
 Non ego te pulsare velim, sed, venerit iste
 Si furor, optarim non habuisse manus.
 Nec saevo sis casta metu, sed mente fideli
 Mutuus absenti te mihi servet amor.
 At, quae fida fuit nulli, post, victa senecta,
 Ducit inops tremula stamina torta manu,
 Firmaque conductis adnectit licia telis,
 Tractaque de niveo vellere ducta putat.
 Hanc animo gaudente vident, juvenumque catervae
 Commemorant merito tot mala ferre senem.
 Hanc Venus ex alto flentem sublimis Olympo
 Spectat, et, infidis quam sit acerba, monet.
 Haec aliis maledicta cadant: nos, Delia, amoris
 Exemplum cunctis stertus uterque coma.*

Nie nad tobą mam litość, nad matką twą drogą.
 Złota niewiasta dla niej gniew ochłonie.
 Ona ku mnie w ciemnościach wiodła ciebie z trwogą,
 Ona w cichości nam spajała dłonie,
 Ona wśród nocy czarnej przy drzwiach niecierpliwa,
 Zdala choć byłem, szelest nóg poznała.
 Przepędzaj słodko lata ma matko cnotliwa!
 O gdyby można, tybyś mą została.
 Dla ciebie tylko córkę, ile dni mi losy
 Dadzą, chcę kochać. Wszak ją twa krew składa.
 Strzeż jej cnoty, choć wolne od paska ma włosy,
 Ni strój kapłański do jej nóg nie spada.
 I ja mam przykre prawa: jeszcze nie pochwalę,
 Drzesz się do oczu, żem wspomniał dziewięć;
 Wpadnę ci w podejrzenie, choć niewinnie wcale,
 Chwytasz za włosy, wleciesz na ulicę.
 Nie chcę jednak cię wyciąć, a gdyby nad miarę
 Wzniósła się wściekłość, niech ręka zdrtwieje.
 Nie z bojaźni chejć chować święcie dla mnie wiarę.
 Lecz wspaniała miłość niech ci serce grzeje.
 Bo wiarołomną przykra gdy starość skołata,
 Przędza jedynie z drżące żywi ręki;
 Ona najgrubsze nici czołenkiem przemiata
 I run śnieżystych przeczesuje pęki.
 Ona młodzieży często ogląda natłoki,
 Każdy z pociechą o dawne ją wini.
 Jej łyzy Wenus ozgieble widzi przez obłoki
 I jeszcze przykład niewiernym z niej czyni.
 Niechaj inną to spotka. My miłości stałej
 Nieśmy wspólnie dowody, aż w sam wiek
 zgrzybiały.

ELEGIA VII.

Hunc cecinere diem Parcae fatalia nentes
 Stamina, non ulli dissoluenda Deo:
 Hunc fore, Aquitanas posset qui fundere gentes,
 Quem tremeret forti milite victus Atur.
 Eveneret; novos pubes Romana triumphos
 Vidit, et evinctos brachia capta duces:
 At te, victrices lauros, Messala, gerentem,
 Portabat niveis currus eburnus equis.
 Non sine me est tibi partus honos. Tarbella Pyrene
 Testis, et Oceani litora Santonici,
 Testis Arar, Rhodanusque celer, magnusque Garumna,
 Carnuti et flavi caerula lympa, Liger.
 An te, Cydne, canam, tacitis qui leniter undis
 Caeruleis placidus per vada serpis aquis?
 Quantus et, aetherio contingens vertice nubes,
 Frigidus intonsos Taurus arat Cilicas?
 Quid referam, ut volitet crebras intacta per urbes
 Alba Palaestino sancta columba Syro?
 Utque maris vastum prospectet turribus aequor
 Prima ratem ventis credere docta Tyros?
 Qualis et, arentes cum findit Sirius agros,
 Fertilis aestiva Nilus abundet aqua?
 Nile pater, quam possum te dicere causa,
 Aut quibus in terris, oculuisse caput?
 Te propter nullos tellus tua postulat imbres,
 Arida nec pluvio supplicat herba Jovi.
 Te canit, atque suum pubes miratur Osirim
 Barbara, Memphiten plangere docta bovem.

ELEGIA VII.

Nuciły dawno Parki, co los w pasma przęda,
 Które i Bogi wiecznie szanowały,
 Że w ten dzień Akwitanie w mocy tego będą,
 Którego żołnierz wstrząsie Atur cały.
 Sprawdziły; wojsko tryumf widziało wesoło
 I w więzach wódzów niewolnicze dłonie,
 U ciebie zaś, Messalo, z wawrzynami czoło,
 Wóz z kości skłonięj i śnieżyste konie.
 Nie bezemnie ta sława. Tarbelskich wspaniały
 Szczyt Pyreneów i Ocean świadkiem,
 Świadkiem Arar i szybki Rodan i Garumny wały
 I Ligr Karnutów z swym błękitem rzadkim.
 Czyż twe, Cydnie⁸⁾ zanucę milczące potoki,
 W których mielizną płyn niebieski spływa?
 Czy; jak mglistym wierzchołkiem wznosząc się
 w obłoki
 Taurus obmarzły Cyliki przeszywa?
 Jak w tłoku miast wspomnę gołębi bujanie
 Wiecznie najświętszych Syrom w Palestynie?
 Jakże widok z morza sławić będą w stanie,
 Tyru, co pierwszy rozwiódł żagle w płynie,
 Jakże Syryi ogniem przepalane kraje,
 Zwilżone Nilu rozgrzanemi wody?
 Nilu odwieczny! jakichże mi źródeł staje,
 Bym początkowe wsławić mógł twe brody.
 Ty sprawiasz, iż się ziemia na deszcz nie obziéra
 I spiekłych Jowisz sił nie krzepi ziołu.
 Wspólnie to z twoją nuci młodzież cześć Ozyra,
 Co memfickiego płakać zwykła wołu.

*Primus aratra manu solerti fecit Osiris,
 Et teneram ferro sollicitavit humum.
 Primus inexpertae commisit semina terrae,
 Pomaque non notis legit ab arboribus.
 Hic docuit teneram palis adjungere vitem,
 Hic viridem dura caedere falce comam.
 Illi jucundos primum matura saporis
 Expressa incultis uva dedit pedibus.
 Ille liquor docuit voces inflectere cantu,
 Movit et ad certos nescia membra modos.
 Bacchus et agricolae magno confecta labore
 Pectora tristitiae dissoluenda dedit.
 Bacchus et adstrictis requiem mortalibus adfert,
 Crura licet dura compede pulsa sonent.
 Non tibi sunt tristes curae, nec luctus, Osiri,
 Sed chorus, et cantus, et levis aptus amor,
 Sed varii flores, et frons redimita corymbis,
 Fusa sed ad teneros lutea palla pedes,
 Et Tyriae vestes, et dulcis tibia cantu,
 Et levis occultis conscia cista Sacris.
 Huc ades, et centum ludis Geniumque choreis
 Concelebra, et multo tempora funde mero.
 Illius e nitido stillent unguenta capillo,
 Et capite et collo mollia sarta gerat.
 Sic venias hodiernae, tibi dum turis honores,
 Liba et Mopsopio dulcia melle feram.
 At tibi succrescat proles, quae facta parentis
 Augeat, et circa stet veneranda senem.
 Nec taceat monumenta viae, quem Tuscula tellus,
 Candida quem antiquo detinet Alba Lare.*

Piérwszy Ozyr pług zrobił rękami wprawnemi
 I grunt zasmucił tym rodzajem broni,
 Piérwszy nasiona podał nieświadomój ziemi
 I owoc zerwał z nieznanych jabłoni.
 On pokazał, jak z kółkiem trzeba roślę łączyć
 I sierpem ścinać liścia win zielone;
 Jemu naprzód poczęło soki słodkie sączyć
 Nogą wieśniaczą grono wytłoczone.
 Ten napój to układał w śpiewach zgodne tony
 I obee członkom dał w ruchu podziały.
 Wino⁹⁾ umysł rólnika pracą utrudzony
 Z mdłości otrząsa i odżywia cały,
 Wino pokój i smętnym śmiertelnikom znosi,
 Gdy ciężkie więzy cisną im golenia.
 Trosk nie cierpisz, Ozyrze, płacz twych lic nie rosi;
 U ciebie tylko tańce, miłość, pienia,
 U ciebie kwiaty, w bluszczu owoc skroń zdobiony
 I do stop świeżych długa żółta szata,
 A na niej płaszcz szkarłatny, flet obfity w tony
 I w tajemnice skrzyneczka bogata.
 W stu tańcach Bochatera uczci urodziny;
 Niech rzesko winem świeże syci skronie,
 Niech mu z włosów trefionych sączą woń drobiny,
 A głowa z szyją łyszezy z róż w koronie.
 O przybywaj, Ozyrze, kadzidło hołd złoży,
 Z niém chléb z attyckich miodów się zjednoczy,
 Twą sławę zaś, Messalo, niech potomstwo mnoży,
 A w późnym wieku chlubnie cię otoczy.
 Niechaj drogi nie zmilczy, kto tuskułskiej ziemi,
 Kto starożytnéj Alby dzierży stronę;

*Namque opibus congesta tuis hic glareas dura
Sternitur, hic apta jungitur arte silex.
Te canet agricola, e magna cum venerit urbe
Serus, inoffensum retuleritque pedem.
At tu, Natalis, multos celebrande per annos,
Candidior semper candidiorque veni.*

ELEGIA VIII.

*Non ego celari possim, quid nutus amantis,
Quidve ferant mihi lenia verba sono.
Nec mihi sunt sortes, nec conscia fibra Deorum,
Praecinit eventus nec mihi cantus avis;
Ipsa Venus magico religatum brachia nodo
Perdocuit multis non sine verberibus.
Desine dissimulare; Deus crudelius urit,
Quos videt invitos succubuisse sibi.
Quid tibi nunc molles prodest coluisse capillos,
Saepeque mulatas disposuisse comas?
Quid succo splendente genas ornasse? quid unguis
Artificis docta subsecuisse manu?
Frustra jam vestes, frustra mutantur amictus,
Ansaque compressos colligit arta pedes.
Ipsa placet, quamvis inculto venerit ore,
Nec nitidum tarda comserit arte caput.
Num te carminibus, num te pollentibus herbis
Devovit tacito tempore noctis anus?
Cantus vicinis fruges traducit ab agris,
Cantus et iratae detinet anguis iter,
Cantus et e curru Lunam deducere tentat,
Et faceret, si non aera repulsa sonent.*

*Tys twardy zwir rozsypał nakładami twemi,
Przez ciebie ściśle kamienie spojone;
Twą chwałę w czasie rólńnik i przyszły zamuci,
Gdy z miasta zdrowe w dom przyniesie nogi.
Świetny dniu, niech odległy czas się jeszcze wróci;
Ilekróć błysniesz, zawsze będziesz drogi.*

ELEGIA VIII.

*Ja poznałem, co kochanki zrzenie żywe znaki
I słodkie dźwięki mowy znaczyć mają.
Nie mam losów, ni jelit, ni mi wieszczę ptaki
Przyszłych wypadków w śpiewach nie podają.
Czarownym Wenus węzłem spętawszy mi ręce
Sama przy chłości nauki dawała.
Przestań zmyślać, Bogini tego podda męce,
Co dla jej jarzma nienawiścią pała!
Cóż zyskam, że włos każdy do włosa przystaje?
Ze im stokrotne nadaje¹⁰⁾ postawy?
Cóż że lica róż cięży? i że w okrąg skraje
Paznogie moje słynna ręka z wprawy?
Cóż że się spodnia suknia, że się płaszcz odmieni?
Że się w obwijki ściśle noga tłoczy;
Ona bardziej zachwyca, choć ust nie czerwieni,
Ani swych sztucznie nie składa warkoczy.
Czyli cię przez śpiew jaki lub zakłętę zioła
Wróżka zwoliła, kiedy cichą nocą?
Śpiew zboża posprowadza sąsiedzkie z okola,
Wąż rozkłoszczony mdleje śpiewu mocą.
Śpiew się sili i z woza sam księżyc sprowadzić,
Ale go huczny brzęk miedzi przegłosi.*

*Quid queror, heu, misero carmen nocuisse? quid
herbas?*

*Forma nihil magicis utitur auxiliis;
Sed corpus tetigisse nocet, sed longa dedisse
Oscula, sed femori conseruisse femur.*

Nec tu difficilis puero tamen esse memento:

Persequitur poenis tristia facta Venus.

Munera ne poscas; det munera canus amator,

Ut foveas molli frigida membra sinu.

Carior est auro juvenis, cui laevia fulgent

Ora, nec amplexus aspera barba terit.

Huc tu candentes humero suppone lacertos,

Et regum magnae despiciantur opes.

At Venus inveniet puero succumbere furtim,

Dum tumet, et teneros conserit usque sinus,

Et dare anhelanti pugnantibus humida linguis

Oscula, et in collo figere dente notas.

Non lapis hanc gemmaeque juvent, quae frigore sola

Dormiat, et nulli sit cupienda viro.

Heu sero revocatur amor, seroque juvenitas,

Cum vetus infecit cana senecta caput.

Tum studium formae; coma tum mutatur ut annos

Dissimulet, viridi cortice tincta nucis;

Tollere tum cura est albos a stirpe capillos,

Et faciem demta pelle referre novam.

At tu, dum primi floret tibi temporis aetas,

Utere; non tardo labitur illa pede;

Neu Marathum torque. Puero quae gloria victo?

In reteres esto dura, puella, senes.

Cóż płacze? mogłoż ziele? mógłżeż śpiew mi
wadzić?

Uroda czarów w posilki nie prosi.

Otoś ciało dotknęła, usta się spoily,

A serca wasze były głośno w parze.

Nie bądź wcale oporną; on duszy mój miły;

A twardą Wenus smutnie zawsze karze;

Nie chciej darów, kochanek niech je da zsiwiały

Byś świeżem łonem zimne członki grzała.

Od złota droższy chłopiec, co goreje cały

A twardą brodą w ściskach nie trze ciała.

Ty świetne ręce obwij pod tego ramiona,

A tak bogactwa królów ceńcie mało.

Chciej chłopca mieć w objęciach, a Wenus dokona,

Że świeże łono będzie przy twém drżało,

Że dyszące języki schłodzi ust spotkanie

I ząb na szyi znaki pozostawi.

Cóż téj z pereł, lub z złota, co przez gnuśne
spanie

Sama zimowe długie nocy trawi?

Ah późno się miłości i wieku zwołuje,

Gdy starą głowę włos siwy oplata.

Wtedy kibić się muszcze, wtedy śron smaruje,

By sok orzecha młode zmyślał lata,

Wtedy pracę rwać białe z korzeniami włosy

I nową postać nabydź zdarciem skóry.

Lecz ty, póki ci kwitną jeszcze wieku kłosa,

Użyj: bo szybki krok przychylniej pory.

Nie dręcz Marata: chłopca zwalczyć nie masz
sławy;

Starcom dziewico bądź nieubłagana.

*Parce, precor, tenero; non illi sontica causa est,
 Sed nimius luto corpora tingit amor.
 Vel miser absenti moestas quam saepe querelas
 Conjicit, et lacrimis omnia plena madent!
 Quid me spernit? ait; poterat custodia vinci.
 Ipse dedit cupidis fallere posse Deus.
 Nota Venus furtiva mihi est; ut lenis agatur
 Spiritus, ut nec dent oscula rapta sonum,
 Et possim media quamvis obrepere nocte,
 Et strepitu nullo clam reserare fores.
 Quid prosunt artes, miserum si spernit amantem,
 Et fugit ex ipso saeva puella toro?
 Vel cum promittit; subito sed perfida fallit,
 Est mihi nox multis evigilanda modis.
 Dum mihi venturam fingo, quodcunque movetur,
 Illius credo tunc sonuisse pedem.
 Desistas lacrimare, puer; non frangitur illa,
 Et tua jam fletu lumina fessa tument.
 Oderunt, Pholoe, moneo, fastidia Divi;
 Nec prodest sanctis tura dedisse focis.
 Hic Marathus quondam miseros ludebat amantes,
 Nescius, ultorem post caput esse Deum.
 Saepe etiam lacrimas fertur risisse dolentis,
 Et cupidum ficta delinuisse mora.
 Nunc omnes odit fastus, nunc displicet illi,
 Quaecunque apposita est janua dura sera.
 At te poena manet, ni desinis esse superba.
 Quam cupies votis hunc revocare diem!*

Litość dla chłopca, litość! rzeskiej on postawy,
 Lecz zółknie ciało kiedy w sercu rana.
 O jak często wyrzeka, kiedyś nieprzytomną,
 I moczy gorzko lica dawniej suche.
 „Czemuż mną gardzi? mówił, straż każda jest
 złomną
 I Bogi dają kochankom otuchę.
 Znam ja miłość tajemną: odetchnę bez mocy,
 Cicho odprawić umiem całowanie,
 Umieć się skrycie wślizgać wpośród ciemnej nocy
 I skwirik zawiasy stłumić jestem w stanie.
 Ale naczóż te sztuki?..... gdy miłośnik w wzgardzie
 I z łoża srodze ujdzie mu kochanka,
 Albo święcie przyrzecze, a wyszydzi hardzie.
 Tak ja nieszczęsny czekam do poranka,
 A rojąc sobie przyjście, cokolwiek się ruszy
 Sądzę, iż szelest już słyszę jej nogi.“
 Poprzestań chłocze płaczu! nie zmiekczyysz jej duszy;
 Próżno puchlina wzrok osiada drogi.
 Foloe!..... każdy już z Bogów wzgardę zniena-
 widził,
 Mało się przyda obkadzać ołtarze.
 Ten sam Marat z kochanków biednych niegdys
 szydził,
 Nie myśląc o tém, że go niebo skarze;
 Dawniej z łez nieszczęsnych pono śmiał się sprośnie,
 Miłosnych trzymał zmyślnemi pozory,
 Dziś gardzi tą igraszką, dziś patrzy żałośnie
 Na uzbrojone drzwi w mocne zapory.
 Znajdzie cię kara, mówię: chciej tę pychę zrzucić,
 Bo stokrotnie zapragniesz dzień dzisiejszy wrócić.

ELEGIA IX.

Quid mihi, si fueras miseros laesurus amores,
 Foedera per Divos, clam violanda, dabas?
 Ah miser! etsi quis primo perjuria celat,
 Sera tamen tacitis Poena venit pedibus.
 Parcite, coelestes; aequum est impune licere
 Numina formosis laedere vestra semel.
 Lucra petens habili tauros adjungit aratro,
 Et durum terrae rusticus urget opus.
 Lucra petituras freta per parentia ventis
 Ducunt instabiles sidera certa rates;
 Muneribus meus est captus puer; at Deus illa
 In cinerem et liquidas munera vertat aquas.
 Jam mihi persolvat poenas, pulvisque decorem
 Detrahet et ventis horrida facta coma.
 Uretur facies, urentur sole capilli,
 Deteret invalidos et via longa pedes.
 Admonui quoties: auro ne pollue formam!
 Saepe solent auro multa subesse mala.
 Divitiis captus si quis violavit amorem,
 Asperaque est illi difficilisque Venus.
 Ure meum potius flamma caput, et pete ferro
 Corpus, et intorto verberare terga seca.
 Nec tibi celandi spes sit, peccare paranti.
 Est Deus, occultos qui vetat esse dolos,
 Ipse Deus tacito permisit lena ministro
 Ederet ut multo libera verba mero.
 Ipse Deus somno domitos emittere vocem
 Jussit, et invitos facta tegenda loqui.

ELEGIA IX.

Pocóż, jeśli rwać miałeś miłości ogniwa,
 Chciałeś twych przysiąg Bogów mieć dowodem?
 Nieszczęsny! choć kto z razu niewiarę pokrywa,
 Ściga go kara, lubo wolnym chodem.
 Ale stójcie Niebianie: pięknym niech się godzi
 Słusznie raz jeden bóstwa wasze skazić.
 Dla zysku rolnikowi wół przed pługiem chodzi,
 Dla zysku lemieź musi ziemię razić,
 Dla zysku to przez morza wiatrami nadęty
 Niepewny żagiel za blaskiem gwiazd płynie,
 Zyskiem i mnie mój chłopiec ukochany wzięty,
 Lecz niech mu w ogniu, niech mu w wodzie
 zginie.
 Przypłaci on mi karę: kurz rysy zawali,
 Wiatr włos nadobny rozczochrze, pokazi.
 Słońce twarz mu uczerni, głowę wskrós przepali,
 A długa podróż spody stóp porazi.
 Przestrzegałem: niech wdzięków złoto twych nie nęci,
 Bo nieraz w złocie i złe się ukrywa:
 Kto bogactwem złudzony miłość swą zasmęci,
 Na tego Wenus najzawziętszą bywa.
 Raczej ogień na skronie, żelazo na szyję,
 A drąg na plecy moje niechaj godzi.
 Nie gwałć prawa w nadzieję, że się to ukryje:
 Jest Bóg, co zdrady z tajemnic wywodzi.
 Sam Bóg rufiankę wyda, dodając przez wina
 Służącym nieraz potrzebnej wymowy,
 Sam Bóg, kiedy w jarzmo śpiących sen nagina,
 Tajemne czyny w jawne mieni słowy.

*Haec ego dicebam; nunc me flevisse loquentem,
 Nunc pudet ad teneros procubuisse pedes.
 Tunc mihi jurabas, nullo te divitis auri
 Pondere, non gemmis vendere velle fidem,
 Non, tibi si pretium Campania terra daretur,
 Non, tibi si Bacchi cura, Falernus ager.
 Illis eriperes verbis mihi, sidera coelo
 Lucere, et puras fulminis esse vias.
 Quin etiam flebas; at non ego fallere doctus
 Tergebam humentes credulus usque genas.
 Quid faceres, nisi et ipse fores in amore puellae?
 Sit, precor, exemplo sit levis illa tuo!
 O quoties, verbis ne quisquam conscius esset,
 Ipse comes multa lumina nocte tuli!
 Saepe insperanti venit tibi munere nostro;
 Et latuit clausas post adoperta fores.
 Tum miser interii, stulte confisus amari.
 Nam poteram ad laqueos cautior esse tuos.
 Quin etiam attonita laudes tibi mente canebar.
 At me nunc nostri Pieridumque pudet.
 Illa velim rapida Vulcanus carmina flamma
 Torreat, et liquida deleat amnis aqua.
 Tu procul hinc absis, cui formam vendere cura est,
 Et pretium plena grande referre manu.
 At te, qui puerum donis corrumpere es ausus,
 Rideat assiduis uxor inulta dolis,
 Et, cum furtivo juvenem lassaverit usu,
 Tecum interposita languida veste cubet.*

Tak mówiłem; a dzisiaj wstyd mię za łez krocie,
 Wstyd, że te świeże niegdyś ścisnął nogi.
 Przysiągłeś mi, że skarby i największe w złocie
 Lub perłach z prawej nie zwiodą cię drogi,
 Ni choćby i Kampania w darze szła dla ciebie,
 Lub Falern pola, które Bachus zdobi.
 Zwiódłeś mię słowy temi: jak gwiazdy na niebie,
 A piorun w chmurze jasną ścieżkę robi.
 Płakałeś przytęm jeszcze: w zdradzie nieuczony
 Z sumienną wiarą ścięrałem łzy z lica.
 Cóż! czyniłbyś to nie będąc miłością zma-
 miony?

Oby tak płochą była ci dziewczica!
 Ileż kroc by odsunąć świadków wpośród nocy
 Szła naprzód świeca niesiona przezemnie?
 Czyż raz niespodzianie sprawą mój pomocy
 Przyszła ukrywszy się za drzwi tajemnie?
 Ginałem nędznie, wierząc, że mi będziesz stały.
 Oj można było poznać się z siódmami.
 Pocóż w piersiach z zapalem niosłem ci pochwały!
 Wstyd mię przed sobą, wstyd dziś przed Muzami.
 Oby Wulkan te więrsze w swe zjadłe płomienie
 Ujął, a rzeka starła w pędzie wody.
 O bądź zdala, gdy piękność masz w sprzedaj-
 nej cenie

I całą ręką chcesz chwytać nagrody.
 Z ciebie zaś, coś młodzieńca uwiódł mi przez dary,
 Wśród zdrad haniebnych niech się śmieje żona,
 A gdy chłopca sił zbawi w lubościach bez miary,
 Niechaj ści z tobą grubo powleczone¹¹⁾.

*Semper sint externa tuo vestigia lecto,
 Et pateat cupidis semper aperta domus.
 Nec lasciva soror dicatur plura bibisse
 Pocula, vel plures emeruisse viros.
 Illam saepe ferunt convivia ducere Baccho,
 Dum rota Luciferi provocet orta diem.
 Illa nulla queat melius consumere noctem,
 Aut operum varias disposuisse rices.
 At tua perdidicit; nec tu, stultissime, sentis,
 Cum tibi non solita corpus ab arte movet.
 Tunc putas illam pro te disponere crines,
 Et tenues denso pectere dente comas?
 Ista haec persuadet facies, auroque lacertos
 Vinciat, et Tyrio prodeat apta sinu.
 Non tibi, sed juveni cuidam vult bella videri,
 Devoveat pro quo remque domumque tuam.
 Nec facit hoc vitio, sed corpora foeda podagra
 Et senis amplexus culta puella fugit.
 Huic tamen accubuit noster puer! hunc ego credam
 Cum trucibus Venerem jungere posse feris.
 Blanditiasne meas aliis tu vendere es ausus?
 Tunc aliis demens oscula ferre mea?
 Tunc flebis, cum me vinctum puer alter habebit.
 Et geret in gremio regna superba tuo.
 At tua tum me poena juvet, Venerique merenti
 Fixa nolet casus aurea palma meos:
 HUNC TIBI FALLACI RESOLUTUS AMORE TIBULLUS
 DEDICAT, ET GRATA SIS, DEA, MENTE, ROGAT.*

Niechaj twe łoże znaki podłych żądź dziedziczy,
 A dom wszetecznym otwarty niech stoi,
 Niech więcej kubków spitych jak twa siostra liczy
 I więcej mężczyzn niechaj chucie poi.
 Onę ucztą Bachusa pono jeszcze bawi,
 Gdy złote koło ziemi dzień sprowadza;
 Ona nigdy chwil nocnych inaczéj nie trawi
 Ni tych zatrudnień nieczem nie przegradza.
 I twa żonka to umie. Ty nie wiesz ospały,
 Skąd powziąć mogła to sztuczne pieszczenie.
 Sądziś że dla ciebie trefi włos dzień cały?
 Że go przez gęste przeciąga grzebień?
 Ta postać to wyjaśnia, te złote ramiona,
 To łono w tyrskie szkarłaty okryte.
 Od młodzieńca z piękności chce bydź pochwalona,
 Dom mu poświęca i co ma nabyte.
 Nie z bezwstydu to czyni, podagrysty ciała
 I pieszczot z dziadem dziewica ujęć pragnie.
 Temu jednak ma miłość sama się oddała.....
 Pewnie go Wenus i do zwierząt nagnie.
 Smieszże więc rozkosze przedawać drugiemu?
 I nieś w szaleństwie me pocałowanie?
 Ah zapłaczesz, gdy bóstwu oddam się nowemu
 I w twém królestwie weźmie panowanie.
 Twój ból słodkim mi będzie, a tablica nowa
 Szczerozłota Wenerze te poniesie słowa:
 To w dzięku Tybul składa, że zdradne
 zapali
 Wyświecić mu raczyłaś. Sprzyjaj w ży-
 wot cały.

ELEGIA X.

Quis fuit, horrendos primus qui protulit enses?
 Quam ferus, et vere ferreus, ille fuit!
 Tunc caedes hominum generi, tunc proelia nata,
 Tunc brevior dirae mortis aperta via est.
 At nihil ille miser meruit: nos ad mala nostra
 Vertimus, in saevas quod dedit ille feras.
 Divitis hoc vitium est auri; nec bella fuerunt,
 Faginus adstabat cum scyphus ante dapes;
 Non arces, non vallus erat, somnumque petebat
 Securus varias dux gregis inter oves.
 Tunc mihi vita foret, vulgi nec tristia nossem
 Arma, nec audissem corde micante tubam.
 Nunc ad bella trahor, et jam quis forsitan hostis
 Haesura in nostro tela gerit latere.
 Sed patrii servate Lares; aluistis et iidem,
 Cursarem vestros cum tener ante pedes;
 Neu pudeat prisco vos esse e stipite factos.
 Sic veteris sedes incoluistis avi.
 Tunc melius tenuere fidem, cum paupere cultu
 Stabat in exigua ligneus aede Deus.
 Hic placatus erat, seu quis libaverat uvam,
 Seu dederat sanctae spicea sarta comae.
 Atque aliquis, voti compos, liba ipse ferebat,
 Postque comes purum filia parva favum.
 At nobis aerata, Lares, depellite tela:
 Hostia erit plena rustica porcus hara;
 Hanc pura cum veste sequar, myrtoque canistru
 Vincula geram, myrto vinctus et ipse caput.

ELEGIA X.

Kto miecza wynalazkiem trudnił myśli swoje?
 Był on z żelaza, był sprosny, był srogi!
 Z niego rzeź w ludzkim rodzie, z niego krwawe boje;
 On krótsze śmierci pootwierał drogi.
 Lecz on biedny nie zgrzeszył: my źle używamy,
 Czém przeciw dzikim zwierzęm nas uzbroił.
 Dziełem to złota: strzegły wojen tamy,
 Gdy puchar z buku stół jadalny stroił.
 Nie znano tam warowni i w domu spokojuie
 Licznego stada używał wódz wczasu.
 O bodajbym żył wtedy nie słysząc o wojnie,
 Ni z drżącym sercem hucznych trąb hałasu.
 Teraz mię do walk wiodą; już mającą w boku
 Utkwić mi strzałę ma przeciwnik srogi.
 Lecz wyście przodków bóstwa miały mię na oku,
 Gdym młody skakał przed waszemi nogi.
 I cóż? że z pnia ciosani jesteście przed laty;
 Tak zdobiliście dziadów naszych ściany.
 Lepiej wierzono wtenczas, kiedy w liche szaty
 Strojny w świątynię stał bożek drewniany.
 Tam był błagany z winogron biorąc ofiary,
 Lub na włos święty świeży kwiat z ogrodu;
 Każdy ślubu uczestnik mączne niósł mu dary,
 A córka mała krążek z węzą miodu.
 Zwróćcie odemnie Bogi staliste dziuryty,
 Wam w darze patyk maciór pełny spłonie;
 Te w stroju czystym pędząc w myrty kosz okryty
 Poniosę, myrtem obwiązawszy skronie.

*Sic placeam vobis; alius sit fortis in armis,
 Sternat et adversos Marte favente duces,
 Ut mihi potanti possit sua dicere facta
 Miles, et in mensa pingere castra mero.
 Quis furor est atram bellis arcessere mortem?
 Imminet, et tacito clam venit illa pede.
 Non seges est infra, non vinea culta, sed audax
 Cerberus, et Stygiae navita turpis aquae.
 Illic exesisque genis ustoque capillo
 Errat ad obscuros pallida turba lacus.
 Quam potius laudandus hic est, quem, prole parata,
 Occupat in parva pigra senecta casa!
 Ipse suas lectatur oves, at filius agnos,
 Et calidam fesso comparat uxor aquam.
 Sic ego sim, liceatque caput candescere canis,
 Temporis et prisci facta referre senem.
 Interea Pax arva colat. Pax candida primum
 Duxit aratores sub juga curva boves.
 Pax aluit vites, et succos condidit uvae,
 Funderet ut nato testa paterna merum.
 Pace bidens vomerque vigent; at tristia duri
 Militis in tenebris occupat arma situs.
 Rusticus e lucoque vehit, male sobrius ipse,
 Uxorem plaustro progeniemque domum.
 Sed Veneris tunc bella calent, scissosque capillos
 Femina perfractas conqueriturque fores.
 Flet teneras subtusa genas; sed victor et ipse
 Flet, sibi dementes tam valuisse manus.*

Obym wam był najdroższym: inny niech z walk
 słynie,
 Niech ufne w Marsa mężnie ściele króle,
 By mi opiewał swe czyny przy winie
 I niém wykryślał obozy na stole.
 Pocóż czarną śmierć wabi człek zapamiętały,
 Grozi i milczącą sama przyjdzie nogą;
 Nie stoi niżej wino, zboże, lecz zuchwały
 Cerber i żeglarz ponad rzeką srogą.
 Tam z wyprzałym policzkiem i z włosom ogniłym
 Błądzi wybladła wkoło jezior zgraja.
 Ah szczęsny, stokroć szczęsny! kto potomstwu
 miłym
 W szczupłej się chatce z starością oswaja.
 Sam owce pędzi, w drugim syn jagnięta stadzie,
 Ciepłą mu kąpiel przygotowuje żona.
 Tak niech żyję, choć śniegu włosom wiek na-
 kładzie,
 A czas dzieł wskaże starości znamiona.
 Pokój skiby uprawia, świetny wśród swobody
 Pokój wprzągł w krzywe jarzmo woły czynne.
 Pokój wsparł winorośle, sok wpuścił w jagody,
 By syn z czar ojca czerpał soki winne.
 W pokoju krój i widły: a co trwogę nieci
 W kacie tkwi oręż; rdza mu zgubą grozi.
 Podpije sobie rólnik, jednak żonę, dzieci
 Chwiejąc się z gaju do domu powozi.
 Wtedy Wenus bój wznieca, włosy wzięte z skroni
 I drzwi złamane przeklina dziewica,
 Płacze jagód podbitych, zwycięzca łązy roni,
 Bo siła ręki i w nim boleść wznieca.

At lascivus Amor rixae mala verba ministrat,
 Inter et iratum lentus utrumque sedet.
 Ah lapis est ferrumque, suam quicunque puellam
 Verberat, e coelo deripit ille Deos.
 Sit satis, e membris tenuem rescindere vestem;
 Sit satis, ornatus dissoluisse comae;
 Sit lacrimas morisse satis; quater ille beatus,
 Quo tenera irato flere puella potest.
 Sed manibus qui saevus erit, scutumque sudemque
 Is gerat, et mihi sil procul a Venere.
 At nobis, Pax alma, veni, spicamque teneto,
 Perpluat et pomis candidus ante sinus.

Wtedyto miłość płocha z dąsań kłótnie wije
 I obojętnie wśród gniewnych zasiada.
 Kamienny i żelazny, kto kochankę bije,
 Występnie w niebie on Bogów napada:
 Dosyć niech będzie z członków odjąć nieco stroje,
 Dosyć rozwiązać pukiel utrefiony
 I dosyć płacz pobudzić. Szczęśliwy potroje
 Kto łyzy kochanki widzi obrażony.
 Kto srogim, dla rąk niechaj dzidę, niech tarcz w boju
 Dźwiga, a zdala niech Wenere minie.
 Mnie z żółtym kłosem błysnij o świetny pokoju,
 Białe twe łono w jabłka niech opłynie.

PRZYPISKI.

KSIĘGA I.

ELEGIA I.

12. Z wieńcem kamień — zamiast uwieńczony posąg z kamienia, gdyż starożytni Merkuryusza, Bachusa, Pana, Pryapa i innych mieli zwyczaj stawiać po rolach i ogrodach.
18. Pryap był mianowany synem Wenery i Bachusa. Rodził się w Lampsaku mieście Helespontu. Matka bogini obrzydliła go sobie zaraz po wydaniu go na świat, z tej samej przyczyny, z której potem stał się pomocnikiem Lampsackich mężów i z zalem wszystkich niewiast wygnany został. Przywrócony przez Bogów do Lampsaku na opiekuna ogrodów wyniesiony został. Malują go pospolicie przy pniu drzewa do połowy tylko ciała uzbrojonego kosą, niby do obcinania gałęzi i odstraszania złodziei i zwierząt drzewom szkodliwych. Ztąd u starożytnych posąg jego niemal w każdym znajdował się ogrodzie.
20. Bóstwa opiekuńcze — tak nazwaliśmy Lares, właściwie bóstwa rodzinne, które od bóstw domowych (Penates) różnić należy. Lara była Nimfą i za wydanie ukradkowych miłości Jowisza, postradawszy język przez Merkuryusza, do Styxu odprowadzona została. W tej podróży uległszy przemocy swego stróża, stała się tych Bogów matką, stąd po drogach i polach szczególnie składano im ofiary.
36. Pales w innych miejscach także wielką matką (magna mater) nazywana jest, według mieszających różne mitologie, to samo

co Westa. Wystawiano ją w postaci stariej, lubo przyjemnej niewiasty, otoczonej gromem pasterzów. W jej szczególne pieczy zostawały pola i pastwiska, stąd miała u Rzymian swe święta Palilia zwane, a dla oddalenia od bydła chorób i wilków obchodzone. Uroczystość ta dziwnie dosyć rozmaitemi odbywała się sposobami: między innemi układano stósy z cierniska, albo też plew, które podpaliwszy w płomieniach młodzi przeskakiwali pasterze. Podkadzano także bydło rozmaitemi ziołami.

31. (Niechaj wprzody) i t. d. — ma się podług zdania dobrych filologów ściągać do głównego przedmiotu tej elegii: przedmiotem zaś tym ma być wymawianie się Tybulla z towarzyszenia Messali na wyprawę wojenną. Ten tylekroć wspomniany w tych pismach wódz i dobrodziej poety naszego zasługuje na obszerniejszy przypisek, zwłaszcza, że życie jego często do zrozumienia pomocnem nam będzie.

Waleriusz Messala Korwinus urodził się około roku 693 po założeniu Rzymu; imię Korwinus podług starożytnych powieści miał mieć przydanem dla tego, że gdy przeciw któremuś z Gaulów walczył, kruk ze swym dziobem i ze szponami przybiegłszy na pomoc tak ważne miał mu uczynić posługi, iż niezwalczonego przeciwnika z łatwością pokonał. Wskazany na proskrypcję, Brutusa i Kassjusza się chwycił, a gdy tych zbito, do Antoniusza przeszedł, nakoniec po upadku jego tak swój los odłączyć potrafił, iż Augusta powiernikiem został. W wojnie sycylijskiej przeciw Pompejuszowi toczoną, w nagrodę swych cnót na Augura wyniesiony. Poźniej mając sobie poskromienie Salasów polecone, ich, wraz z Japidami, Panończykami i Arupinami zwalczył i porozpędzał. Tu już pierwsze w rządzie ministrów Augusta pozyskawszy miejsce, na konsula współrządzącego z Augustem (ze zwyczajem tylko) wybrany został. Bitwa pod Akcyum uświetnia także sławę i jego. Około roku 724 zroził wyprawę do Akwitanii, w której mu towarzyszył Tybul i oddalonym będąc z jego powodu, utracił swą Delię, która nie pomniąc wcale na rycerza poetę łzami rosącego zbroje, innemu w małżeństwo się oddała. Po skończonym roku Messala z Galii do Azji się puściwszy, w podróży schorzałego Tybulla na Koryrze zostawić musiał, który podług wszelkiego podobieństwa tam długo bawiwszy do Rzymu powrócił. Około roku 727 wódz ten przebiegłszy Azją, Cylicją, Syryją, Fenicyą, Palestynę i Egipt za wyprawę akwitańską tryumfował, przyczem od Augusta polecenie zbudowania drogi łacińskiej odebrał. W kilka lat potem syn jego Messalin

na kwindecemwira wyniesionym został, co pocie naszemu także przydatnem się stało. Około roku 731 bywszy już wybrany na konsula, gdy jako rządca Dalmacyi i Panonii chlubne odniósł zwycięstwa, z pociechą zgrybiałego już ojca w tryumfie wracał.

ELEGIA II.

1. Dolćj wina — znaczy tu mowę obróconą do chłopca albo raczej niewolnika.
40. Z burzliwego morza Wenus rodem — Tu użyta jestto najpowszechniejsza powieść o narodzeniu się bogini, podług której owa przy operacyi pozbawiającej Saturna na przyszłość potomstwa, z ukropionej na morze krwi i piany morskiej swój wzięwszy początek od zefiru w muszli perłowej, jakby w kolebce na wyspę Cypru przyprowadzoną została.
42. Te tak zwane madre kobiety (mulieres sagae) były u starożytnych powszechną ucieczką nieszczęśliwych; one leczyły chorych, wróżyły strapionym i trudniły się niekiedy poługami. Prawda, że i dzisiaj wszędzie jeszcze u pospółstwa podobny rodzaj niewiast wiarę znajduje, jednak śmieszna byłoby rzeczą, gdyby który poeta z równym jak Tybul przekonaniem miał o nich mówić, więc tu na względzie koniecznie zabobonność rzymską mieć trzeba.
51. Medea była córką Ety króla Kolchów. Rozkochana w Jazonie dopomogła mu do wypełnienia wszystkich warunków, za których pośrednictwem miał otrzymać złote runo. Uciekwszy potem z nim do Tessalii ojczystego jego państwa, ciągle swych czarów dawała dowody; między innemi miała przez ziola, których najczęściej jako trucizny używała, ojcu jego Ezonowi podówczas zgrybiałemu ciało młodego przywrócić wieku.
52. Hekata miała być córką Jowisza i Cerery. Po urodzeniu zostawiona od matki na drodze rozstajnej, od pasterzów wychowana została, stąd trójdróżną (Trivia) nazywała się i w zbiegu dróg ofiary jej składano. Wyobrażano ją w postaci niezmierniej, z głową okrytą jaszczórkami, nogi zaś jej miały kształt węzłów. Otoczona była szeczekającymi psami. Poczytywano ją za mistrzynią wszystkich czarów.

ELEGIA III.

1. Egejskie wody czyli morze Grecyą europejską od azyatyckiej dzielące, dziś powszechnie Archipelagiem tylko zwane, jako

przechodowe do Azji mniejszej, było bardzo od Rzymian uczęszczane — Elegia ta w chorobie Tybulla jest na wyspie Korcyrze pisana, która z Odyssei pod nazwiskiem Feneji znana.

5. Ni tu mojej matki. Zgon i pogrzeb u Rzymian były obfite w wiele szczególnych obrządków. Umierający od małżonka, albo od najbliższego z krewnych powinien był odebrać ostatnie pocałowanie, niby dla zatrzymania uchodzącej duszy. Po skonanu zamykali mu ciż sami krewni oczy i usta, oraz zdejmowali mu z palca pierścień; nie zaniechali także potrzykróć go wołać dla przekonania się, czyli on istotnie umarł. Ubiór, ochłodzenie i płacz były zatrudnieniem najętych i chleb z tego prowadzących ludzi. Umarły pospolicie tydzień w przysionku spoczywał, przy którego drzwiach na znak zamkniętego przystępu różeczka cyprysowa utknięta była. Gdy nadszedł dzień pogrzebu, majątniejsi kazali uroczystość zapowiedzieć woźnemu, ubożsi sami to wykonali. Ciało zaś na marach zawsze było niesione przez krewnych, przed którymi postępowała muzyka, pochodnie, a u Patrycyuszów podpiersia przodków, (imagines) dalej wyzwolenicy w czapkach na znak otrzymanej wolności. Synowie mieli głowy zakryte, córki zaś i siostry z włosami rozpuszczonemi, boso, w białe szły przybrane szaty, za temi płaczki i cała najęta grabarzów, namaścielców i podpalaczy stósowych czereda. Umarłych w Rzymie palono zwyczajnie na Polu marsowém. Włożonemu już na stos otwierano oczy, oddawano pierścień, w usta na przewozowe dla Charona drobny pieniądz kładziono i woniami go lano. Spalone szczątki zbierały najbliższe krewnie i skropiwszy powtórnie woniami i mlékem w płótno asbestowe obwinawszy z urną do grobu familijnego składały.
12. W Rzymie na rynku, po drogach i miejscach publicznych zwykli byli siadać chłopcy z pewnym gatunkiem kabaly, w których za małą zapłatę każdy mógł się o swój przyszłości dowiadywać. Rozkochana Delia uciekała się więc i do tego zabobonu.
13. Dzień Saturna należał do rzędu dni niepomyślnych, w które żadnego ważniejszego dzieła rozpoczynać nie wypadało.
25. Izys z egipskiej mitologii przez Greków weszła i między bóstwa rzymskie, była mieszana z Minerwą, Cererą, a nawet Dyana, jakoż malowano ją w postaci dosyć tej bogini podobnej. Tu widać wyraźnie, iż mimo różnietwo i zdrowie w swą pieczy miała

..... cóż znaczy
Miedź tyle razy twoją ręką bita?

i t. d.

ściaga się do obrządków, któremi swe śluby składały jej niewiasty rzymskie.

69. Tyzifona córka Acherontu i nocy, a siostra Megary i Alekty, które pod nazwiskiem Eumenid, furyj, jedź i t. d. tragiczną bardzo w mitologii grają rolę, mają być symbolem złości, łakomstwa i lubieżności, któreto trzy ludzkie przywary najczęściej zbrodni stają się zasadą. Głównym ich zatrudnieniem było ścigać wszędzie zbrodniarzy.
71. Cerber był pies stróż bramy piekielnej wystawiany pospolicie z potrójną głową lwia, nogami lwimi i kadłubem psim węzłami najężonym.
73. Ixion prześladowany Bogów za zabójstwo swjej siostry był do nieba wpuszczonym, lecz nie umiając sobie szanować tych względów, gdy z Junoną w potocznej miłości stosunki wchodzić pragnie, od Jowisza sztuką podchwyconym został. Albowiem bóg ten z obłoków utworzywszy obraz swjej małżonki, pozwolił mu żądze zaspokoić, lecz gdy niewczesną chęćliwością niewinnej Junonie szkodzić zaczął, ugodzony piorunem, w piekielne zepchnięty przepaści, przywiązany do koła wiecznie go obiegać musi.
75. Tytusz był synem zgwałconej Elcary przez Jowisza, który mając na oku gniew Junony w jaskini ją zachował, lecz przy porodzeniu okazało się dziecko tak wielkiem, iż ziemia w tém miejscu się rozpekła, skąd za syna ziemi poczytanym został. Później przez pochlebstwo dla Junony poważył się wszeteczne o Latonie roznosić baśnie, za co piorunem do piekła od ojca swego wtrącony, wątrobę zawsze z księżycem odrastającą sępowi na pastwę daje.
77. Tantalus syn Jowisza z Ploty, Bogów na uczenie ciałem syna swego Pelopsa chciał napaść, stąd w piekle obok potraw i w wodzie pod usta, głodu i pragnienia przytępić mu niewolao.
79. Danaidy albo Bellidy, córki Danausza a wnuczki Bella, gdy z rozkazu ojca swego, zaraz po godach weselnych, gdyż miał przepowiedzenie, iż od swego zięcia zginie, wszystkie swych mężów i to braci stryjecznych, prócz jednej Hipermnestry, haniebnie pomordowały, na nalewanie bezdennj beczki wskazane są.

ELEGIA IV.

23. Dyktynna zamiast Dyana od sieci z greckiego (*διχτυα*) tak zwana, jużto podług jednych dla tego, że ich w łowiectwie

używała, już też podług innych, gdy pewna dziewczica Britomaris na polowaniu uwikłana i za jej pomocą oswobodzoną została, kościół pod imieniem Dyktynny zbudować jej miała. Inni jeszcze powiadają, że pomieniona Britomaris była jedną z najulubieńszych jej dziewic i w ucieczce przed natrętnym miłośnikiem rzuciwszy się w morze życie w sieciach rybackich utraciła i stąd pod nazwiskiem Dyktynny Boginią od Dyany uczyniona, z nią samą mieszana bywa.

63. Nizus był królem Megary i wśród śnieżnych włosów miał jeden szkarłatny. Scylla córka jego powziawszy miłość ku Minosowi, który oblegał Megarę, uciawszy sztuką włos ten ojcu, do którego całość kraju przywiązaną była, w ręce nieprzyjaciół ojczyznę oddała. Skłopotany tém Nizus umarł i w jastrzębia przemienionym został.
64. Pelops jest ten sam, o którym wspomnieliśmy w przypisku do eleg. III. w. 77. którego ojciec dał Bogom na stół, lecz sama tylko Ceres łopatkę mu ogryzła. Jowisz więc wskrzesił go, z kości słonięj mu ją dokończył.
73. Takich dla Tytysza Bóg i t. d. — Tu poeta udaje, iż jemu jako wieszczkowi, było od Tytysza poleconem aby się od Pryapa dowiedział, jakim sposobem wciąga się młodzieńca w miłość, lecz gdy Tytysz tymczasem się ożenił, on odpowiedź boską na innych korzyść zastosować gotów.

ELEGIA V.

53. Wiatry u starożytnych były bóstwami stojącymi pod władzą Eola i każdy miał swoje nazwisko, Eurus był wiatr południowo-wschodni, a Notus południowo-zachodni.
56. Armenia, kraj azjatycki nasterczony górami i borami i obfitujący w najsrozsze zwierzęta.
45. Tetis była Nimfą morską a córką Nereusza i stąd w oryginale jeszcze ma dodane Nereis. Wślawiła się szczególnie przez Achillesa, którego z Peleuszem królem Fotydy splodziwszy na świat wydała. Tybul w swém porównaniu sprowadza ją tu do swego kochanka zapewne na Delfinie, równie jak Owidiusz Przem. Ks. XI. 253. Peleusza zaś Hemońskim od okolicy Tesalskiej, w której brzegu jaskinia ich schadzkę bezpieczną leżała.

ELEGIA VI.

22. Bogini Bona (Bona Dea) jak to zazwyczaj z pomieszań mitologii egipskiej z grecką i rzymską bywa, miana za jedno

z Reą, Cybellą, a nawet Westą; inni jeszcze zowią ją Dyndymeną, Berecyncyą, Pessimuncyą, Ideą i t. d. co wszystko ma swe stalące powody. Jako Bona miała w Rzymie swoje świątynię, do której tylko samym matronom wchodzić się godziło. W jej szczególnej protekcji była pomysłność miasta. Znała jest owa miłośna intryga, a jeśli się nie mylę, podobno żony J. Cezara, przez którą wprowadzony Klaudyusz do przybytku tej Bogini, dostarczył wiele materij i do rozprawiania i do cierpienia Cyceronowi.

45. Bellona uważana jest jako siostra i żona Marsa, która mu także za wozicielkę w bojach służy. Składający jej ofiary kapłani i wróżki udając się za natchniętych jej duchem przed wydaniem wyroku, strojąc różne grymasy w ramionu ranić się zwykli byli.

ELEGIA VII.

3. Akwitania, prowincya dawniej Gallii dziś zowie się Gujenną.
4. Atur a po francusku Adour jest rzeka Gujenny.
5. Tryumf w Rzymie był obrzędkiem narodowym, w którym wynagradzano bohaterowi przez sławę odniesione korzyści. Pochodził on z czasów najdawniejszych. Z początku mniej był wspaniałym, później, za napływem bogactw lubo daleko stał się powszechniejszym, na szczyt wdarł się przepychu. Dzień wyznaczony przez senat na tę uroczystość zaczynał tryumfujący od ubrania się w pewną szatę, potem na Polu marsowem rozdawszy część zdobyczy żołnierzom, ku bramie tryumfalnej, w następujący sposób całą urządził rzeszę. Naprzód szli Liktorowie ze swemi toporami, za tymi muzyka. Białe buchające złoconemi rogami, okryte w purpurowe kocy złotemi ozdobione brzegami, o przeznaczone Bogom na ofiarę, z laurem w jednej, a z siekierą w drugiej ręce, świedli pod pas obnażeni victimarii, czyli ofiarnicy. Za tymi zwyczajnie liczne postępowało duchowieństwo. Dalej zręcznie ułożone prowadzono łupy: szły wozy obciążone obrazami wystawiającemi zwalczone miasta, obozy i bitwy kształty; podobne rzeźby, a często nieznanym i w kraju zdobytym schwytane dzikie zwierzęta. Tu dopiero nieszczerne postępowały ofiary wojny, to jest: jeńcy i ich wodzowie w haniebne z żonami i dziećmi okuci kajdany. Wóz tryumfalny pospolicie był z kości słoniowej, ozdobiony wyborną rzeźbą i kosztownymi przerabianymi kruscami. Wiodły go cztery śnieżne w rządy zaprzężone konie, w nim zaś rozpięta się

uwieczony laurem, w ręku podobnąż dzierżąc gałązkę, obmalowany i zlany woniami bohater. Niekiedy niewolnik który w ucho mu wołał: Oglądaj się, a pomnij żeś człowiekiem! w tyle siadywał. Nakoniec za wozem uwieczony postępowało wojsko, lud zaś krzyząc: Jo triumphe! ciskał się w ulicach i po murach, oknach i dachach się wieszał. Wszystko to weszło na Kapitolium: tam poskładano znaki wojenne w świątyni, bito na ofiarę bydła, a często radośnie i nieszczęśliwych ścinało zwyciężonych królów. Nakoniec kosztem Bohatera lud miał igrzyska i uczył.

6. Tarbelskich szczyt Pyreneów — to jest zamieszkałych od Tarbelskich ludu akwitańskiego.
10. Ocean — w oryginale dodane jeszcze santonński od Santonii (Saintonge) prowincji także w tej stronie leżącej zwany.
11. Do Araru (Saone) wpada Rodan (La Rhone) łącząc z nim jezioro genewskie i wprawdzie pod samym Lugdunem (Lyon). Garonna (La Garonne) wpływa do wspomnianego dopiero Oceanu santonńskiego.
12. Karnuci był lud galski a najgłówniejszym miastem jego było Carnutum, dziś Arpajon zwane, w przyjemnej bardzo okolicy nad Ligrem (La Loire).
13. Cydnus rzeka Azji mniejszej przepływająca Cylicyą i wpadająca do morza śródziemnego.
14. Taurus sławna góra Cylicyi.
17. gołębi bujanie
Wiecznie najświętszych Syrom w Palestynie
Podobno z dzieła De Dea Syria ma być wiadomem, że Syrycykowie przez jakowąś część wiele gołębi utrzymując, mięsa ich nie jadali — Tutaj Tybul, gdy mówi o Syrycykach w Palestynie, zapewne rozumie Kananejczyków także Syro — fenicykami zwanych, którzy na północ Sydonu brzegi morskie i kraj między Syryą właściwą, Palestyną i Fenicyą zamieszkiwali. Utrzymującym jednak inaczej bez sprzeczki ustąpię.
20. Tyr miasto fenickie, jako pierwsze handlowe, bardzo wiele poczyniło wynalazków; pomiędzy pierwszymi przypisują mu szkarłat, szkło, okręty, a nawet i pismo, lecz może być, że terazniejsze szperania w rzeczach indyjskich insze w nas przekonanie utwierdzą.
27. Ozyr miał być Grekiem, urodzonym z Jowisza i Nioby, a sprzykrzywszy sobie panowanie nad Argijczykami, miał się puścić do Egiptu, opanować go i Izys w małżeństwo pojąć.

- Wslawił się bardzo przez swoje rządy i wynalazki. Często z Bachusem za jedną osobę poczytywanym bywa.
23. Wół Apis czczony jako bożyszcze od Egipcyan, a będący symbolem rolnictwa, albo raczej żywioł człowieka natury, zowie się memfikim od głównego miasta Memfis z lewej strony Nilu leżącego.
40. Każde urodziny w Tybullu zawsze tłumaczowi trudność czynią, a to z przyczyny Gieniusza, czyli bóstwa opiekuńczego, czyli anioła stróża, którego każdy starożytny miał sobie właściwego pod nazwiskiem Genius natalis, co naszemu patronowi odpowiada, a który w powinszowaniach, już za dzień urodzin, już za samego tak zwanego u nas Solenizanta kładzionym bywa.
54. W oryginale stoi chleb z miodów mopsopijskich, gdyż Attyka od dawnego swego króla także Mopsopią poetycznie nazywana bywa.
59. Droga ta ku ziemi tuskulskiej i Albie nazywała się Łacińska (via latina) niewiadomo, czyli do sporządzenia, czyli też zbudowania, gdy August między tryumfowych wódzów podzielił dróg dozór, ta Messali powierzona została.

ELEGIA VIII.

3. Nie mam losów i t. d. tu wylicza trzy rodzaje wróżenia, pierwszy przez losy (zobacz wyżej eleg. III. w. 12.) drugi przez jelita zabitych na ofiarę zwierząt, a trzeci przez głos ptaków.
44. Podobno młode orzechy (zapewne leśne) dopóki miękkie jeszcze mają lupiny, utrzymują długo włosy w swym kolorze i od siwizny bronią. Pliniusz His. IX. 22. R.

ELEGIA IX.

35. Kampania jest duża przestrzeń kraju wzdłuż od Neapolu ku południowi nad morzem rozciągająca się.
54. Lub Falern pola które Bachus zdobi — Niedaleko od Kapui sławna była okolica Falernejskim polem (falernus ager) zwana, w najwyborniejsze obfitująca wina. Ichto słodycz i do Hannibala klęski swój udział wzięła.

U w a g i.

- 1) Fortes adjuvat ipsa Venus, było u Rzymian przysłowiem.
- 2) Quid credam (w oryginale) nie znaczy tu, mam wierzyć lecz powierzyć, wyznać.
- 3) Nie chciałem użyć wyrazu Sobota, gdyż on pochodzi z biblij, a zatem tu mniej stosowny.
- 4) Porta — możnaby tłumaczyć i przez bramę miasta, mnie się drzwi pokoju bardziej podobały.
- 5) Tu rozwiozłość starożytnych gra swą rolę, szczęściem, że w obojętny sposób. Tegoż rodzaju są elegie VIII. i IX. tej księgi. Tylko to: qui nescit non putaverit, zarzutów mi się obawiać nie każe.
- 6) Ad Phrygios modos — nie znaczy w sposób frygijski, jak nawet filologowie z powołania tłumaczyli — Mysł zaś ściąga się albo do sposobu poświęcania na kapłana Cybelli, albo do zwyczaju kaleczenia się tych frygijskich duchownych przy czynieniu ofiar.
- 7) Compositumque caput — tłumaczą niektórzy przez głowy złożone, co ma obraz szepczających wystawiać, ja w tym jednak tylko bystrą imaginacją krytyków widzę.
- 8) Tu swego rywala, czyli po staropolsku szembierza, nowym straszysz szembierzem.
- 9) Cydnu już Tybul na świadki nie wzywa, ale go tylko jak inne miejsca Azyi i Afryki chce opiewać, zdaje się więc, że po chorobie wróciwszy z Korcyry do Rzymu, szczęśliwym był, że w domu mógł siedzieć.
- 10) W oryginale stoi Bachus, ale ja wolalem użyć wino; u starożytnych była ta przenośnia piękną ozdobą, gdyż im przywodziła w myśl rozliczne sceny z życia tego Boga, ale nam sprowadza albo dykeyonarz, albo obrazek z mitologii przed oczy. Jedność zaś Bachusa z Ozyrem tu nie wchodzi.
- 11) Quid tibi moles prodest i t. d. tłumaczą pospolicie: nacóż się zda, że ty Maracie włosy trefisz, różujesz się i t. d. lecz w podobnym wykładzie ja żadnego nie znajduję związku, ani z dalszym ciągiem ani z celem elegii; biorąc zaś Quid tibi prodest tak, iż znaczy: zanie to sobie uważasz choć ja się trefię i t. d. co tu bardzo dobrze użyć można, wszystko jak najlepiej wypadnie.
- 12) Interposita veste.

LIBER SECUNDUS.

ELEGIA I.

QUISQUIS ades, faveas; fruges lustramus et agros,
 Ritus ut a prisco traditus extat avo.
 Bacche veni, dulcisque tuis e cornibus uva
 Pendeat, et spicis tempora cinge. Ceres.
 Luce sacra requiescat humus, requiescat arator,
 Et grave, suspenso vomere, cesset opus.
 Solvite vincla jugis; nunc ad praesepia debent
 Plena coronato stare boves capite.
 Omnia sint operata Deo; non audeat ulla
 Lanificam pensis imposuisse manum.
 Vos quoque abesse procul jubeo, discedite ab aris
 Queis tulit hesterni gaudia nocte Venus.
 Casta placent Superis; pura cum veste venite,
 Et manibus puris sumite fontis aquam.
 Cernite, fulgentes ut eat sacer agnus ad aras,
 Vincitque post olea candida turba comas.

K S I Ę G A II.

ELEGIA I.

Ciszta pokorna święćmy dziś zboża i niwy,
 Dziadów obrządek czcimy w jednym gronie,
 Niech trąby twe Bachusie słynne przez głos tkliwy
 Win owoc zdobi, kłos twe Ceres skronie.
 Niech z rolą oracz spocznie w tym dniu uroczystym,
 A przykra praca niech odstąpi pługi.
 Dzielcie jarzma z łańcuchem, a z czołem kwiecistém
 Niech żłób otacza wołów poczet długi.
 Boskie niech kwitną sprawy: niech każda się strzeże
 Swój wprawnej ręki poświęcać kądzieli.
 Wasbym pragnął oddalić, was umknąć ofierze,
 Coście téj nocy w czci Wenereę mieli.
 Czystość Bogów pociechą. Wdziwajcie strój
 świeży,
 A do rąk wodę czerpajcie z krynicy;
 Niech przed wami do ogni w wieńcach jagnię
 bieży,
 A wonne włosy miejcie ofiarnicy.

*Dii patrii, purgamus agros, purgamus agrestes,
 Vos mala de nostris pellite limitibus;
 Neu seges eludat messem fallacibus herbis,
 Neu timeat celeres tardior agna lupos.
 Tunc nitidus plenis confisus rusticus agris
 Ingeret ardenti grandia ligna foco,
 Turbaque vernarum, saturi bona signa coloni.
 Ludet, et ex virgis extruet ante casas.
 Eventura precor. Viden' ut felicibus extis
 Significet placidos nuntia fibra Deos?
 Nunc mihi fumosos veteris proferte Falernos
 Consulis, et Chio solcite vincla cado.
 Vina diem celebrent; non festa luce madere
 Est rubor, errantes et male ferre pedes.
 Sed, bene Messalam, sua quisque ad pocula dicat,
 Nomen et absentis singula verba sonent.
 Gentis Aquitanae celebrer Messala triumphis,
 Et magna intonsis gloria victor avis,
 Huc ades, aspiraue mihi, dum carmine nostro
 Redditur agricolis gratia coelitibus,
 Rura cano, rurisque Deos; his vila magistris
 Desuevit querna pellere glande famem.
 Illi compositis primum docuere tigillis
 Exiguam viridi fronde operire domum.
 Illi etiam tauros primum docuisse feruntur
 Servitium, et plaustro supposuisse rotam.
 Tunc victus abiere feri: tunc consita pomus,
 Tunc bibit irriguas fertilis hortus aquas;
 Aurea tunc pressos pedibus dedit uva liquores,
 Mixtaque securo est sobria lymph a mero.*

Ojczyste Bogi: oto pola i pasterze,
 Wy złe oddalać z naszej raczcie niwy.
 Niech szkodliwe zielsko zbożom sił nie bierze,
 Ani przed wilkiem drży baran pierzchliwy.
 Wesoly wtedy rólnik ufając swęj roli
 Ogniska płomień klocami pomnoży,
 I czeladź drzew sadzonych cieniem go obkoli,
 A grając szczęście przyszłych siewów wróży.
 Uisćcie się me prośby. Łaska Bogów słynie,
 Otoż jelita nam święcie ją głoszą.
 Siądźmy przy falernejjskiem z dziadów czasu winie
 I sok chiowski niech nam z beczek noszą.
 Wina niech dziś wystąpią: dziś wypić się godzi,
 Dziś chluba nawet wieść powile nogi.
 Nu pijcie. Niech Messali w koło zdrowie chodzi,
 Niech żyje długo, niech nam będzie drogi.
 Ty świetny twym tryumfem w bojach z Akwitany,
 Wyższy Messalo nad przodki enęj sławy
 Natchnij mię twoim duchem, przez ciebie wspierany
 Niech Bogom polnym zanucę hołd prawy.
 Z rolą śpiewam ról Bogów: od nich to pochodzi,
 Że nie żołędzią człowiek dzisiaj żyje,
 Wszak przez nich onto sobie pierwszą chatkę
 grodzi
 I zręcznie strzechę gałazkami kryje:
 Oni pierwsi ulegać woły pouczyli,
 Oni pod wozem dali miejsce kołu.
 Odtąd znikł pokarm dziczy, odtąd jabłka sili
 Ogród wilgocią żyzniony od dołu.
 Odtąd złota jagoda sok w beczki nam składa
 I zdrowe z wodą utwarza napoje.

*Rura ferunt messes, calidi cum sideris aestu
 Deponit flavas annua terra comas.
 Rure levis verno flores apis ingerit alveo,
 Compleat ut dulci sedula melle favos.
 Agricola assiduo primum satiatum aratro
 Cantavit certo rustica verba pede;
 Et satur arenti primum est modulatus avena
 Carmen, ut ornatos diceret ante Deos.
 Agricola et minio suffusus, Bacche, rubenti
 Primus inexperta duxit ab arte choros.
 Huic datus, a pleno memorabile munus ovili,
 Dux hircus pecoris; duxerat hircus oves.
 Rure puer verno primum de flore coronam
 Fecit, et antiquis imposuit Laribus.
 Rure etiam, teneris curam exhibitura puellis,
 Molle gerit tergo lucida vellus ovis;
 Hinc et femineus labor est: hinc pensa colusque,
 Fusus et apposito pollice versat opus;
 Atque aliqua assiduæ textis operata Minervæ
 Cantat, et applauso tela sonat latere.
 Ipse interque greges interque armenta Cupido
 Natus et indomitas dicitur inter equas.
 Illic indocto primum se exercuit arcu,
 Hei mihi, quam doctas nunc habet ille manus!
 Nec pecudes, velut ante, petit: fixisse puellas
 Gestit, et audaces perdomuisse viros.
 Hic juveni detraxit opes; hic dicere jussit
 Limen ad iratae verba pudenda senem.
 Hoc duce, custodes furtim transgressa jacentes,
 Ad juvenem tenebris sola puella venit;*

Po wsiach żniwa, bo kiedy ogień z niebios spada,
 Ziemia utracą pługowe włosy swoje.
 Po wsiach lekka pszczołka w ul przynosi kwiaty
 I w węzę łączy słodkie trudów plony.
 Wszakże wieśniak od pługą dążąc do swęj chaty
 Najpięrszy więrszom ponadawał tony;
 Syty i z żdbłą wydobył pieśni odgłos miły,
 Którym czeić zaczął swe rólnicze bogi.
 Wieśniak pięrszy Bachusie rumianny z twęj siły
 Tańcom niewprawne usposobił nogi,
 I ten z całej owczarni wziął dar znakomity
 Kozła sławnego, co owce prowadził.
 Na wsi pięrszy z wiosennych kwiatów wieniec
 wity
 Bóstwom domowym chłopiec na skroń wsadził.
 Na wsi hożym dziewicom ku nowemu dziele
 Biała owieczka miękkie runo dzwiga;
 Stąd kobieca jest praca; stąd przęslnik, kądziele,
 I stąd z wrzecionem nitka w palcach miga;
 I stąd niejedna zmudném tkaniem dziś zajęta
 Śpiewa, a łódka dźwięcząc bije skrzydła.
 Niemylnie o Kupidzie samym wieść powzięta:
 Rosł w pośród klaczy trzód owiec i bydła.
 Tam w naciąganiu łuku wyćwiczył prawicę,
 Niestety! wprawne dziś ręce posiada!
 Nie zwierza on już sięga, ale na dziewice,
 Na dzielnych mężów do strzału się składa.
 On młodzię uboży, on starca przywodzi
 Iż z dziwnym żalem w progu lubęj leży.
 Jego śladem dziewica przez strażę przechodzi
 I sama jedna do młodzińca bieży;

*Et pedibus praelentat iter, suspensa timore,
 Explorat caecas cui manus ante vias.
 Ah miseri, quos hic graviter Deus urget! at ille
 Felix, cui placidus leniter afflat Amor!
 Sancte, veni dapibus festis; sed pone sagittas,
 Et procul ardentem, hinc procul, abde faces.
 Vos celebrem cantate Deum, pecorique vocate
 Voce; palam pecori, clam sibi quisque vocet:
 Aut etiam sibi quisque palam; nam turba jocosa
 Obstrepit, et Phrygio tibia curva sono.
 Ludite; jam Nox jungit equos, currumque sequuntur
 Matris lascivo Sidera fulva choro.
 Postque venit tacitus fuscis circumdatus alis
 Somnus, et incerto Somnia nigra pede.*

ELEGIA II.

*DICAMUS bona verba, venit Natalis, ad aras;
 Quisquis ades, lingua, vir mulierque, fave.
 Urantur pia tura focis, urantur odores,
 Quos tener e terra divite mittit Arabs.
 Ipse suos adsit Genius visurus honores,
 Cui decorent sanctas mollia sarta comas:
 Illius puro destillent tempora nardo,
 Atque satur libo sit, madeatque mero:
 Adnuat et, Cerinthe, tibi, quodcumque rogabis.
 En age, quid cessas? adnuet ille; roga.
 Auguror, uxoris fidos optabis amores;
 Jam reor hoc ipsos edidicisse Deos.
 Nec tibi malueris, totum quaecumque per orbem
 Fortis arat valido rusticus arva bove,*

*On i wpośród ciemności pogardziwszy trwogą
 Ręce ma naprzód, stopy cicho zbiera.
 Ah biędni, których Bóg ten wypycha w dolę srogą,
 Lecz szczęśni, których uśmiechem popiera.
 Zaszczyc nas i ty Boże; ale złóż twe strzały
 I zostaw raczej twe pochodnie w niebie.
 Dalej, o jego wsparcie wznoscie pienia chwały,
 Głośno dla trzody, a cicho dla siebie;
 Lub i dla siebie głośno, bo rzesza wesola
 I trąba huczna te modły przegłosi.
 Nu rzesko. Noc zaprzaga: wnet zawarczą koła
 I wnet wóz matki krocie gwiazd powznosi;
 Rozciągnie wkrótce skrzydła nad nami sen szary
 I błędne zwolna posprowadza maryl*

ELEGIA II.

*Świątą cześć Ducha stróża¹⁾ nieśmy przed ołtarze
 A skromnie męże, skromnie i kobiety.
 Palcie dymne kadzidła, wonie lęćcie w darze,
 Bogatęj ziemi Araba zalety.
 Niech stanie Duch strzegący, co nas do czei łączy,
 Niech boskie włosy lekkie wieńce stroją,
 Skroń mu świecący wonne niech pokropy sączy,
 Karmem sytego niechaj wina póją.
 Uści on, Ceryncie, wszystkie twoje śluby.
 Proście... cóż czekasz? uści... nu dalej.
 Zgaduję: wiarę chcesz mieć żony lubej:
 O i Bogowie pewno to poznali.
 Ah droższem to dla ciebie, niż te wszystkie niwy,
 Co dzielny rólwik wołem w świecie orze,*

*Nec tibi, gemmarum quidquid felicibus Indis
Nascitur, Eoi qua maris unda rubet.
Vota cadunt. Utinam trepidantibus advolet alis,
Flavaque conjugio vincula portet Amor,
Vincula, quae maneant semper, dum tarda senectus
Inducat rugas, inficiatque comas.
Hac venias, Natalis, avi, prolemque ministros,
Ludat et ante tuos turba novella pedes.*

ELEGIA III.

*Rura meam, Cerinthe, tenent villaeque puellam.
Ferreus est, cheu, quisquis in urbe manet.
Ipsa Venus laetos jam nunc migravit in agros,
Verbaque aratoris rustica discit Amor.
O ego quum dominam adspicerem, quam fortiter illic
Versarem valido pingue bidente solum!
Agricolaeque modo cursum sectarer aratrum,
Dum subigunt steriles arva serenda boves,
Nec quererem, quum sol graciles exureret artus,
Laederet aut teneras pustula rupta manus.
Pavit et Admeti tauros formosus Apollo,
Nec cithara, intonsae profueruntve comae,
Nec potuit curas sanare salubribus herbis;
Quidquid erat medicae, vicerat, artis, amor.
Tunc fiscella levi detexta est vimine junci,
Raraque per nexus est via facta sero.
O quoties illo, vitulum gestante per agros,
Dicitur occurrens erubuisse soror!
O quoties ausae, caneret dum valle sub alta,
Rumpere mugitu carmina docta boves!*

*Droższém niż perły, jakie ma Indus szczęśliwy,
Albo czerwoną wodą sławne morze.
Iszczą się śluby. Otoż bijąc skrzydłem hmury,
Miłość przewiązkę złotą w rękę dźmierzy,
A z niej węzeł trwać będzie, chociaż wiek ponury
Czoło pomarszczy, a włosy uśnieży.
Przybądź Duchu stróżu w tym szczęścia widoku,
A niech liczne potomstwo igra przy twym boku.*

ELEGIA III.

*Wiesz drogą, Ceryńcie, dziewicę mą dźmierzy,
Oj już żelaznym, kto w mieście zostanie.
Sama Wenus rozkoszą w polach chwile mierzy,
Przejął Kupidyn rolnika śpiewanie:
Ah widząc tam mą lubą! jakżeż w pocie długim
Darłbym motyką urodzajne niwy,
Lub w oracza postaci chodziłbym za pługiem,
Gdy wół nieplodny orze na zasiewy.
Nie skarżyłbym, że słońce na twarz mi nastaje,
Lub, że pęcherzem ma ręka zszpecona.
I kształtny pasł Apollo Admeta buchając,
Chociaż miał lirę i włos za ramiona.
Napróżno z trosk opędzał mocą ziół swe życie,
W walce z miłością lekarstwa ustały;
Tam pierwszy plecąc koszyk, spajał lekko wicie,
Aby serwatka wysiękła przez działy.
O ileżkroć, gdy ciele sam dźwigał przez pole
Spotkanęj siostry okrył twarz w płomienie!
Ileżkroć nucącemu w gór wyniosłych dole
Krowy swym rykiem przerywały pienie!*

*Saepe duces trepidis petiere oracula rebus,
 Venit et e templis irrita turba domum.
 Saepe horrere sacros doluit Latona capillos,
 Quos admirata est ipsa noverca prius.
 Quisquis inornatumque caput, crinesque solutos
 Adspiceret, Phoebi quaereret ille comam.
 Delos ubi nunc, Phoebe, tua est? ubi Delphica Pytho?
 Nempe Amor in parva te jubet esse casa.
 Felices olim, Veneri cum fertur aperte
 Servire aeternos non puduisse Deos.
 Fabula nunc ille est; sed, cui sua cura puella est,
 Fabula sit, mavult, quam sine amore Deus.
 At tu, quisquis is es, cui tristi fronte Cupido
 Imperitat, nostra sint tua castra domo.
 Ferrea non Venerem, sed praedam saecula laudant:
 Praeda tamen multis est operata malis.
 Praeda feras acies cinxit discordibus armis;
 Hinc cruor, hinc caedes, mors propiorque venit.
 Praeda rago jussit geminare pericula ponto,
 Bellica cum dubiis rostra dedit ratibus.
 Praedator cupit immensos obsidere campos,
 Ut multo innumeram jugere pascat ovem,
 Cui lapis externus curae est, ubique tumultus,
 Portatur validis mille columna jugis,
 Claudit et indomitum moles mare, lentus ut intra
 Negligat hibernas piscis adesse minas.
 At tibi laeta trahant Samiae convivia testae,
 Fictaque Cumana lubrica terra rota.*

Często w trwogach ciągnęła wódzów wróżby chwala
 I z świątyń z nieczem tłumy wychodziły;
 Często nad włosem szpetnym Latona płakała,
 Co i macosze przedtém bywał miły.
 Ktoby głowę był widział w tym nieładzie włosów,
 Byłby o Feba pytał się kędziory.
 Gdzie Boże było Delos? Delfy święte z głosu?....
 Miłość ci w chatce stawiała zapory.
 O szczęśliwa przeszłości, więc dawniej Cyterze
 Sami hołd nieśli wieczyści Bogowie.
 Dał on przedmiot powieści, lecz kto kocha szczerze,
 Choć to powieścią, rad i o tém powie²).

* * *

Lecz ty, w którego miłość wlepia wzrok goryczy,
 Do mego domu przedsięwierz wyprawę.
 Żelazne wieki Wenus kładą po zdobyczy,
 Choć zdobycz wspiera złą jedynie sprawę.
 Zdobycz z bronią zawzięta stawa w wojny porze
 Stąd w krwi, w morderstwie śmierć zgubua
 powstaje.
 Zdobycz spaja z trwogami nieprzebyte morze,
 Okrętom haki i kolce przydaje.
 Zdobywca pragnie długie dzierżyć okolice,
 By run krociami bielł żyzne niwy.
 Kto mury nad wszystko ceni, ten zwożąc w ulicę
 Głazy stą końmi, wzbudza w mieście dziwy
 I toniom morza kładzie warowne zapory,
 By zniosła ryba zimny mróz zacięty.
 I twój stół niech ozdobi z Samos puchar spory,
 Lub w śliskiem kole z gliny kumskiej gięty.

Heu, heu, divitibus video gaudere puellas.
Jam veniant praedae, si Venus optat opes,
Ut mea luxuria Nemesis fluat, utque per urbem
Incedat donis conspicienda meis.
Illa gerat vestes tenues, quas femina Coa
Texuit, auratas disposuitque vias.
Illi sint comites fusci, quos India torret,
Solis et admotis inficit ignis equis.
Illi selectos certent praeberere colores,
Africa puniceum, purpureumque Tyros.
Nota loquor; regnum ipse tenet, quem saepe coëgit
Barbara gypsatos ferre catasta pedes.
At tibi, dura Ceres, Nemesin quae abducis ab urbe,
Persolvat nulla semina terra fide.
Et tu, Bacche tener, jucundae consitor uvae,
Tu quoque devotos, Bacche, relinque lacus.
Haud impune licet formosas tristibus agris
Abdere; non tanti sunt tua musta, pater.
O valeant fruges, ne sint modo rure puellae;
Glans alat, et prisco more bibantur aquae.
Glans aluit veteres, et passim semper amarunt.
Quid nocuit sulcos non habuisse satos?
Tum, quibus adspirabat Amor, praebebat aperte
Mitis in umbrosa gaudia valle Venus.
Nullus erat custos, nulli exclusura dolentes
Janua. Si fas est, mos, precor, ille redi.
** * **
Horrida villosa corpora veste tegant.
Nunc si clausa mea est, si copia rara videndi,

Niestety! ah bogaczom rade to dziewice!
 A więc do bogactw niech ma dusza pała,
 By Nemezys w przepychach idąc przez ulicę
 Mojemi dary uwagę zwracała.
 Niech ma cienką suknię, co koska kobieta
 W tkaniu złotem przerabiała ślaki,
 Niech za nią idzie Murzyn, Indyi zaleta,
 Spalony słońcem wodzącem rumaki.
 Niechaj ci na wyścigi swe szkarłaty znoszą,
 Tak Tyr zamożny, jak Afryka dzika.
 Z przekonania powiadam. Ty poisz rozkoszą
 Z skrzyni kupnego w rynku niewolnika.

* * *
 Cerero, co Nemezys wzięłaś do zagrody,
 Bodajś straciła wszystkie ziemi plony.
 I ty Bachusie, czerstwy dozórco jagody,
 Rzuć twoje prasy, rzuć sprzęt potępiony.
 Niech się wioskom posępnym pięknych kryć nie
 godzi;
 Nie takiej ceny ojciec są twe płody.
 Niech tylko żadna z dziewic na wieś nie uchodzi,
 Wygięcie zboża: mam żołądź i wody:
 Żołądź przodków żywiła, a przecież kochali.
 Cóż stąd, że siewów nie dzwigały niwy?
 Wtenczas kto uczuł tylko, że go miłość pali,
 W cieniach doliny mógł zostać szczęśliwy.
 Nie znano co to straż albo drzwi zapory....
 O jeśli możesz, wróć zwyczaju złoty.

* * *
 Niechby i same skóry suknią były.
 Cóż mnie nędznemu, chociaż Nemezys się stroi,

*Hec, miserum laxam quid juvat esse togam?
Ducite, ad imperium dominae sulcabitur agros;
Non ego me vinclis verberibusque nego.*

ELEGIA IV.

*Hic mihi servitium video, dominamque paratam.
Jam mihi libertas illa paterna vale.
Servitium sed triste datur, teneorque catenis,
Et nunquam misero vincla remittit Amor.
Et, seu quid merui, seu quid peccavimus, urit:
Uror, io, remove, saeva puella, faces.
O ego ne possim tales sentire dolores,
Quam mallem in gelidis montibus esse lapis,
Stare vel insanis cautes obnoxia ventis,
Naufraga quam vasti tunderet unda maris!
Nunc et amara dies, et noctis amarior umbra est;
Omnia jam tristi tempora felle madent.
Nec prosunt elegi, nec carminis auctor Apollo.
Illa cava pretium flagitat usque manu.
Ite procul, Musae, si nil prodestis amanti;
Non ego vos, ut sint bella canenda, colo,
Nec refero Solisque vias, et qualis, ubi orbem
Complevit, versis Luna recurrat equis;
Ad dominam faciles aditus per carmina quaero.
Ite procul, Musae, si nihil ista valent,
At mihi per caedem et facinus sunt dona paranda,
Ne jaceam clausam flebilis ante domum;*

*Kiedy zamkniętą strudna tylko widzę.
Prowadźcie mię do pani, niech mi nogi spoi;
W więzach chcę orać, z chłosty nawet sztydę.*

ELEGIA IV.

*Otoż i moja pani; niewola zaczęła.
Ojców wolności żegnam cię na wieki.
Niewola i nieszczęsna! czuję przykre pęta;
Miłości! w więzach mamż zawrzęć powieki?
Jedną nagrodą płacą cnoty moje z winą.
Dziewczynno, pałam, odwróć twe pochodnie.
Bodajby ten ból śmierci chciał mi być przyczyną,
Z twardych gór głazem mijalbym się zgodnie,
Stałbym jak skała przeciw groźnych wichrów
mocy,
Którą burzliwe morza tłuką wały.
Dziś mi przykre dnia światło, przykrzejszy cień
nocy,
Zółć sama wsiąka w mój bieg życia cały.
Cóż z elegii? cóż z Ciebie Appollinie Boże?
Ona w dłoń zgięta o dar tylko prosi.
Precz Muzy, gdy w miłości żadna nie wspomóżę,
Nacóż was wzywać? więsz mój walk nie głosi,
Ni drog słońca nie śpiewam, ni jak księżyc kryśli
Prestwór niebieski wodząc zwinne konie.
Dla wstępu do méj pani stroję w rymy myśli;
Precz Muzy, jeśli ma nadzieja spłonie.
Więc rozbojem i zbrodnią mam gotować dary,
Bym pod zamkniętym domem w łzach nie bro-
czył,*

Aut rapiam suspensa sacris insigna fanis.
Sed Venus ante alios est violanda mihi.
Illa malum facinus suadet, dominamque rapacem
Dat mihi; sacrilegas sentiat illa manus.
O pereat, quicumque legit viridesque zmaragdos
Et niveam Tyrio murice tingit ovem!
Hic dat avaritiae caussas, et Coa, puellis,
Vestis, et a rubro lucida concha mari.
Haec fecere malas; hinc clavem janua sensit,
Et coepit custos liminis esse canis.
Sed, pretium si grande feras, custodia victa est;
Nec prohibent claves, et canis ipse tacet.
Heu quicumque dedit formam coelestis avarae,
Quale bonum multis addidit ille malis!
Hinc fletus rixaeque sonant; haec denique causa
Fecit, ut infamis hic Deus esset Amor.
At tibi, quae pretio victos excludis amantes,
Diripiant partas ventus et ignis opes.
Quin tua tunc juvenes spectent incendia laeti,
Nec quisquam flammae sedulus addat aquam,
Seu veniet tibi mors, neque erit, qui lugeat, ullus,
Nec qui det moestas munus in exequias.
At bona quae, nec avara, fuit, centum licet annos
Vixerit, ardentem flebitur ante rogam.
Atque aliquis senior, veteres veneratus amores,
Annua constructoserta dabit tumulo,
Et, bene, discedens dicet, placideque quiescas,
Terraque securae sit super ossa levis!

Wyrwać mam więc złote ze świątyń ofiary:
 Z Wenerą walki pierwsze będę toczył.
 Ona radzi przewrotnie, ona mi to chciwą
 Panią nadaje; niech me ręce czuje.
 Ten kto smaragi zbiera, oby śmierć znał mściwą,
 I kto ślimaczą krwią owce farbuję.
 On łakomstwo wprowadza, on z Kos dziewię stroje
 On świetne perły z czerwonego morza.
 Teto złego powody. Stąd z kluczem podwoje
 I stąd pies czujny pilnuje podworza.
 Lecz brząknij tylko kieską, ustąpią ci strażę,
 Zamek nie wstrzyma, pies szczekać przestanie.
 Dając Bóg piękność chciwym, niósł zysk wielki
 w darze,
 Lecz ileż złego zrobił przez to danie.
 Stąd płacze i sprzeczki, i stądto pochodzi
 Pierwszy Kupida niesławy początek.
 Ty, u której w miłości łaskę cena rodzi,
 Przez ognie, wiatry utracić twój majątek.
 Niech młodzieź na ten pożar spogląda radośnie,
 A nikt pożogi kroplą nie urosi;
 Niech żaden przy twych zwłokach nie westchnie
 żałośnie,
 Ani do grobu ofiar nie przynosi.
 Która dobrą, niechciwą sto lat choć naliczy,
 Jeszcze na marach zwiedzie łez strumienie.
 Długo starzec w miłościach pomny jej słodczy,
 W nagrobku zwieńczy corocznie jej cienie.
 Oby mawiał odchodząc: „Pokój daj ci Boże,
 Niech ziemia lekko prochy twoje kryje.“

*Vera quidem moneo, sed prosunt quid mihi vera?
 Illius est nobis lege colendus amor.
 Quin etiam sedes jubeat si vendere avitas,
 Ite sub imperium, sub titulumque, Lares.
 Quidquid habet Circe, quidquid Medea veneni,
 Quidquid et herbarum Thessala terra gerit,
 Et quod, ubi indomitis gregibus Venus afflat amores,
 Hippomanes cupidae stillat ab inguine equae,
 Si modo me placido videat Nemesis mea vultu,
 Mille alias herbas misceat illa, bibam.*

ELEGIA V.

*PHOEBE, fave; novus ingreditur tua templa sacerdos;
 Huc, age, cum cithara carminibusque veni.
 Nunc te vocales impellere pollice chordas,
 Nunc, precor, ad laudes flectere verba meas.
 Ipse, triumphali devinctus tempora lauro,
 Dum cumulant aras, ad tua sacra veni;
 Sed nitidus pulcherque veni; nunc indue vestem
 Sepositam, longas nunc bene pecte comas:
 Qualem te memorant, Saturno rege fugato,
 Victori laudes concinuisse Jovi.
 Tu procul eventura vides, tibi debitus augur
 Scit bene, quid fati provida cantet avis;
 Tuque regis sortes; per te praesentit haruspex,
 Lubrica signavit cum Deus exta notis.
 Te duce Romanos nunquam frustrata Sibylla est,
 Abdita quae senis fata canit pedibus.
 Phoebe, sacras Messalinum sine tangere chartas
 Vatis, et ipse, precor, quid canat illa, doce.*

Ah prawdą to jest świętą, lecz cóż prawda może?
 Inném prawidłem ma Nemezys żyje.
 Jeżeli mi przodków każe wyprzedzać zagrody,
 Więc w obwieszczenia i Bogi ojczyste³⁾.
 Jakie Cyrce, lub Medea trucizn liczy rody,
 Jakie Tessalów kraj zioła soczyste,
 I ile, gdy zdziczałe stada Wenus parzy,
 Pl..u z łon K...y zjadłego nas....
 Jeśli łaską Nemezys błysnie mi w swój twarz, ³⁾
 Wypiję, tysiąc chociaż ziół z tém złączy.

ELEGIA V.

Febie, dziś kapłan nowy do świątyni wchodzi;
 Gotuj twą lyrę, gotuj wiersz wspaniały.
 Porusz palcem jej strony, twój śpiew niech się godzi
 Z błachym mym głosem niosącym pochwały.
 Ty laurem tryumfalnym uwieńcz skronie twoje,
 Zaszczyc ołtarze, gdzie twa moc sławiona;
 Niech ci kibić ozdobią uroczyste stroje,
 A włos strefiony spływa na ramiona.
 Wystąp, jak pomną, w owój złej Saturna dobie,
 Kiedyś Jowisza sprawom niósł pochwały.
 Ty odległą znasz przyszłość, wieszcz poddany tobie
 Pozna, co ptaki niemyłne śpiewały.
 Ty rządysz losem. Z ciebie ofiarnik dochodzi
 Przyszłości, która w jelitach się znaczy.
 Twém wsparciem Sybilla Rzymian nie zawodzi,
 Co starym wierszem wyroki tłumaczy.
 Gdy Messalin rozpocznie czytać karty święte,
 Ty Febie, wyłóż sam pieśni osnowę.

*Haec dedit Aeneae sortes, postquam ille parentem
 Dicitur et raptos sustinuisse Lares;
 Nec fore credebat Romam, cum moestus ab alto
 Ilion ardentem respiceretque Deos;
 (Romulus aeternae nondum formaverat urbis
 Moenia, consorti non habitanda Remo;
 Sed tunc pascebant herbosa Palatia vaccae,
 Et stabant humiles in Jovis arce casae.
 Lacte madens illic suberat Pan ilicis umbrae,
 Et facta agresti lignea falce Pales;
 Pendebatque vagi pastoris in arbore votum
 Garrula silvestri fistula sacra Deo,
 Fistula, cui semper decrescit arundinis ordo;
 Nam calamus cera jungitur usque minor.
 At qua Velabri regio patet, ire solebat
 Exiguus pulsa per vada linter aqua.
 Illa saepe gregis ditis placitura magistro
 Ad juvenem festa est vecta puella die,
 Cum qua secundi redierunt munera ruris,
 Caseus et nivae candidus agnus ovīs.)
 Impiger Aenea, volitantis frater Amoris,
 Troia qui profugis sacra vehis ratibus,
 Jam tibi Laurentes adsignat Jupiter agros;
 Jam vocat errantes hospita terra Lares.
 Illic sanctus eris, cum te veneranda Numici
 Unda Deum coelo miserit Indigetem.
 Ecce super fessas volitat Victoria puppes;
 Tandem ad Trojanos Diva superba venit.
 Ecce mihi lucent Rutulis incendia castris.
 Jam tibi praedico, barbaram Turne, necem.*

Z nich los poznał Eneas, kiedy z ojcem wzięte
 Chronił od ognia swe bogi domowe.
 Nie myślał, że Rzym będzie, gdy widział stru-
 chłały
 Jak płomień miasto i świątynie palił.
 Jeszcze mury Romula podówczas nie stały,
 Z których on Rema w zapale oddalił:
 Zarosłe Palatyni nasycali krowy.
 Gdzie gród Jowisza, wioska była mała;
 W niej słońił posąg Pana chłodny cień wierzbowy,
 W niej Pales nożem wystrugana stała.
 Tam na drzewie Pasterza wisił dar złożony
 Bogu leśnemu krzykliwa fujara,
 Fujura, w której niżej spadały wciąż tony,
 Bo trzcin zlepionych różna była miara.
 Gdzie Welabr strona, tam przez mialkie wody
 Była przewozem łódka bardzo mała;
 W nią siadła dziewczica, która panu trzody
 Na drugiej stronie podobać się chciała;
 A z tą wracały dary, jakie ma wioszczyna:
 Sér i śnieżystej owcy jagnię białe.
 4) „Wytrwały Eneasz, bracie Kupidyna,
 Co Bogów wzięłeś pod żagle niestałe,
 Już ci Jowisz laurenskie tam nadał obwody,
 Gościnna ziemia błędnych Bogów czeka.
 Tam w poczet Bogów wnidziesz, gdy Numika wody
 W niebo cię wzniosą nad stopień człowieka.
 Oto nad twym okrętem zwycięstwo powiewa,
 Już i Bogini pyszna za Trojany,
 Już rutulskie obozy płomień mi odkrywa,
 Już zginiesz, Turnie; już twój los mi znany.

Ante oculos Laurens castrum, murusque Lavini est,
 Albaque ab Ascanio condita Longa duce.
 Te quoque jam video; Marti placitura sacerdos,
 Ilia, Vestales deseruisse focos;
 Concubitusque tuos furtim, vitasque jacentes,
 Et cupidi ad ripas arma relicta Dei.
 Carpite nunc, tauri, de septem montibus herbae,
 Dum licet; hic magnae jam locus urbis erit.
 Roma, tuum nomen terris fatale regendis,
 Qua sua de coelo prospicit arva Ceres,
 Quaque patent ortus, et qua fluitantibus undis
 Solis anhelantes abluunt amnis equos.
 Troja quidem tum se mirabitur, et sibi dicet
 Vos bene tam longa consuluisse via.
 Vera cano; sic usque sacras innoxia laurus
 Vescar, et aeternum sit mihi virginitas.
 Haec cecinit vates, et te sibi, Phoebe, vocavit,
 Jactavit fusas et caput ante comas.
 Quidquid Amalthea, quidquid Mermessia dixi,
 Herophile Phoebo grataque quod monuit,
 Quasque Albuna sacras Tiberis per flumina sortes
 Portavit, sicco pertuleritque sinu:
 Hae fore dixerunt, belli mala signa, cometen,
 Multus ut in terras deplueretque lapis.
 Atque tubas, atque arma ferunt crepitantia coelo
 Audita, et lucos praecinuisse fugam.
 Ipsum etiam Solem defectum lumine vidit
 Jungere pallentes nubilus annus equos,
 Et simulacra Deum lacrimas fudisse tepentes,
 Fataque vocales praemonuisse boves.

Widzę już gród laurenski, te lawińskie mury,
 Askaniusza jak wzrasta osada
 I jak, Ilio, którą kocha Mars ponury,
 W twój pieczy ogień gaśnie i upada.
 Widzę twą rozkosz, widzę jak przepaska z czoła
 Nad Tybrem boskie ma przy sobie zbroje.
 Rwijcie dziś buchaje z siedmiu wzgórków zioła,
 Bo miasto mury rozłoży tu swoje.
 Rzymie, twoje imię łączy przyszłych krajów losy,
 Ku której Ceres strzeże ziemi stronie,
 Dokąd woda odpływa, gdzie widać niebiosy
 I gdzie dyszące słońce pławi konie.
 Dziwiąc się samą sobie Troja wtenczas powie:
 Dobrze się długiej drogi czas przydaje.
 Tak prawdą to jest wszystko, jak mi służy zdrowie,
 Choć wawrzyn jadam; jak czystą zostaje.
 Oto wieszczki są słowa. Wzywając cię Febie
 Potrzaśła głową, wzrok utkwiała w niebie.

* * *

Sybilli Amaltei, jak mermeskiej głosy
 I Herofili Feba ksieni miłej,
 Jako też i Albuny z świętych dziejów losy,
 Które w jej łonie sucho Tybr przebyły,
 Jednogodnie przeznaki wskazywały wojny
 W świetle komety, w ulewie z kamieni,
 W odgłosach trąby, w broni niespokojnej
 I w hukach gajów z niebieskich sklepieni.
 Bez światła słońce widział ów rok obłoczysty,
 A blade rydwan wodziły rumaki,
 Z obrazów boskich płynął strumień łez rosisty,
 A krowy rykiem smutne niosły znaki.

*Haec fuerint olim. Sed tu jam mitis, Apollo,
 Prodigia indomitis merge sub aequoribus;
 Et succensa sacris crepitet bene laurea flammis,
 Omine quo felix et sacer annus erit.
 Laurus, io, bona signa dedit: gaudete, coloni;
 Distendet spicis horrea plena Ceres.
 Oblitus et musto feriet pede rusticus uras,
 Dolia dum magni deficientque lacus;
 At madidus Baccho sua festa Patilia pastor
 Concinet, a stabulis tunc procul este lupi.
 Ille levis stipulae solennes potus acervos
 Accendet, flammis transilietque sacras;
 Et fetus matrona dabit, natusque parenti
 Oscula comprehensis auribus eripiet.
 Nec taedebit avum parvo advigilare nepoti,
 Balbaque cum puero dicere verba senem.
 Tunc operata Deo pubes discumbet in herba,
 Arboris antiquae qua levis umbra cadit,
 Aut e veste sua tendent umbracula sertis
 Vincula, coronatus stabit et ante calix.
 At sibi quisque dapes et festas extruet alte
 Cespitibus mensas, cespitibusque torum.
 Ingeret hic potus juvenis maledicta puellae,
 Postmodo quae votis irrita facta velit.
 Nam ferus ille suae plorabit sobrius idem,
 Et se jurabit mente fuisse mala.
 Pace tua, pereantque arcus, pereantque sagittae,
 Phoebe, modo in terris erret inermis Amor,
 Ars bona; sed, postquam sumsit sibi tela Cupido,
 Heu, heu, quam multis ars dedit illa malum!*

To było niegdyś, lecz Apolline miły
 Przeznak nieszczęścia unurz w morza toni.
 Niechby raczej wawrzyny płomienie okryły,
 Bo te pomyślny rok zwyczajnie goni.
 Wawrzyn to, o wieśniacy, tę radość wyroczy:
 Że Ceres sások kłosami obsadzi,
 Że rólwik nogą wino i w wannach wytłoczy,
 Bo dosyć wielkiej nie wynajdzie kadzi.
 A gdy pasterz podniesie na cześć Bacha głosy,
 Wy wilcy zwróćcie od obór swe oczy:
 On podpiły ścierniska poukłada w stopy,
 On je zapali i zręcznie przeskoczy.
 Wtenczas zakład miłości, małeńka dziecina,
 Obtuli dłonie koło ojca głowy.
 Miłą dziadowi będzie dozoru godzina,
 W której jaskliwie z niem powiedzie mowy.
 Młódz pobożna przytłoczy na murawie kwiaty,
 Gdzie drzew wyniosłych cień dadzą konary,
 Lub gdzie z sukien wieńcami spięte zrobi chaty
 I przy nich stawi w bukietach puchary.
 Wszyscy sobie potrawy i darniowe stoły
 I z darniu łoża przyrządzą do koła.
 Tu dziewicę obrazi młodzieniec wesoły,
 Żal mu zaś będzie, rad wszystko odwoła
 I dawniej srogi moczając lica wytrzeźwiały,
 Że umysł stracił, da z przysięg dowody.
 Ty Febie powytępiaj i łuki i strzały,
 Miłość bezbronna niech zdobywa grody.
 Dobra sztuka, lecz Kupid gdy wziął łuk na-
 ganny,
 Jakież nieszczęścia odtąd się nie liczą!

*Et mihi praecipue, jaceo cum saucius annum,
 Et faveo morbo; tam juvat ipse dolor.
 Vixque cano Nemesin, sine qua versus mihi nullus
 Verba potest, justos aut reperire pedes.
 At tu, nam divum servat tutela poetas,
 Praemoneo, vati parce, puella, sacro,
 Ut Messalinum celebrem, cum, praemia belli,
 Ante suos currus oppida victa feret,
 Ipse gerens laurus, lauro devinctus agresti,
 Miles, io, magna voce, Triumphe, canet.
 Tunc Messala meus pia det spectacula turbae,
 Et plaudat curru praetereunte pater.
 Adnue; sic tibi sint intonsi, Phoebe, capilli,
 Sic tua perpetuo sit tibi casta soror.*

ELEGIA VI.

*CASTRA Macer sequitur; tenero quid fiet Amori?
 Sit comes, et collo fortiter arma gerat,
 Et, seu longa virum terrae via, seu vaga ducent
 Aequora, cum telis ad latus ire volet?
 Ure, puer, quaeso, tua qui ferus otia liquit,
 Atque iterum erronem sub tua signa voca.
 Quod si militibus parces, erit hic quoque miles,
 Ipse levem galea qui sibi portet aquam.
 Castra peto, valeatque Venus, valeantque puellae,
 Et mihi sunt vires, et mihi facta tuba est.
 Magna loquor; sed magnifice mihi magna locuto
 Excutiunt clausae fortia verba fores.
 Juravi quoties, rediturum ad limina nunquam?
 Cum bene juravi, pes tamen ipse redit.*

*A dla mnie przed wszystkimi: rok już leżę ranny,
 Sprzyjam chorobie, bo ten ból słodyczą:
 Z trudem nuce Nemezys, co tylko zalety
 Ona mym rymem nadawać jest zdolną;
 Lecz dziewico, przestrzegam, wiedz, że los poety
 W Bogów jest pieczy; bądź mu więc powolną.
 Nie dręcz, bym Messalina w stanie czić był czyni,
 Gdy wzięte miasta przed wozem powiedzie,
 A żołnierz uwieniczony w zielone wawrzyny
 Wykrzyknie głośno: Zwycięzcą on jedzie⁵).
 Wtedy lud mój Messala igrzyskiem obdarzy
 I wóz w przechodzie oklaskiem powita:
 Spraw to Febie, którego włos ozdoba twarzy,
 A siostra czystém życiem znakomita.*

ELEGIA VI.

*W obozy spieszy Macer, cóż z Kupidem będzie?
 Czyli przez ramię przełoży też zbroje
 I za rycerzem pójdzie i na okręt siędzie
 Ciągłe u boku nosząc strzały swoje?
 Mścij się chłopcze: on twoje porzuca słodycze;
 Niechaj powtórnie ciebie wodzem głosi.
 Powiedz, czy sprzyjasz wojsku? bo ja się tam wliczę,
 Niech ręka znowu hełmem wodę nosi.
 Więc żegnam was dziewice, w obozach chcę sławy,
 Już czuję siły, jam za trąbą skory.
 Wzniosłe to rzekłem, alie téj hucznej wyprawy
 Potężne słowa korzą w drzwiach zapory.
 Przysiągłem, że nie wrócę nigdy przed ich progi,
 Lecz weszły stopy, choć przysiągłem godnie.*

*Acer Amor, fractas utinam, tua tela, sagittas
 Illicet extinctas adspiciamque faces!
 Tu miserum torques, tu me mihi dira precari
 Cogis, et insana mente nefanda loqui.
 Jam mala finissem leto, sed credula vitam
 Spes fovet, et fore cras semper ait melius.
 Spes alit agricolas, spes sulcis credit aratis
 Semina, quae magno foenore reddat ager.
 Haec laqueo volucres, haec captat arundine pisces,
 Cum tennes hamos abdidit ante cibus.
 Spes etiam valida solatur compede vinctum;
 Crura sonant ferro, sed canit inter opus.
 Spes facilem Nemesin spondet mihi; sed negat illa.
 Heu mihi, ne vincas, dura puella, Deam!
 Parce, per immatura tuae precor ossa sororis;
 Sic bene sub tenera parva quiescat humo.
 Illa mihi sancta est, illius dona sepulcro
 Et madefacta meis sertis feram lacrimis;
 Illius ad tumultum fugiam, supplexque sedebo,
 Et mea cum muto fata querar cinere.
 Non feret usque suum te propter flere clientem.
 Illius ut verbis, sis mihi lenta, veto,
 Ne tibi neglecti mittunt mala somnia Manes,
 Moestaque sopitae stet soror ante torum,
 Qualis, ab excelsa praeceps delapsa fenestra,
 Venit ad infernos sanguinolenta lacus.
 Desino, ne dominae luctus renouentur acerbi.
 Non ego sum tanti, ploret ut illa semel;
 Nec lacrimis oculos digna est foedare loquaces.
 Lena nocet nobis, ipsa puella bona est.*

Kupidzie wyłam dzidy, strzały, ten sprzęt srogi.
 Niech zgaske twoje oglądam pochodnie!
 Ty mię nędznego dręczysz, sprawą twą to woli,
 Że miotam klątwy, szaleństwa, złe mowy.
 Już chciałem samobójstwem wydrzeć się z niedoli,
 Ale nadzieja słodzi wciąż dzień nowy.
 Nadzieją żyje rólNIK, tak, iż z pulchnej skiby
 Poczwórne ziarno wypłacają żniwa,
 Że sidłem lotne ptaki, wędą łowi ryby,
 Gdy cienki haczyk w pącie ukrywa.
 Nadzieja okutemu życie uszczęśliwia,
 Śpiewa on w pracy, choć łańcuch przy nodze.
 Z nadziei mam Nemezys.... ona się sprzeciwia....
 Nie szydź z Bogini dziewico tak srodze!
 Szczędź, przez kości zaklinam, miłej siostry tobie,
 Niech lekko ziemia kryje małej oczy:
 Ona zawsze mi świętą; w darze na jej grobie
 Wieniec złożony w moich łzach się zmoczy.
 Do jej ujdę nagrobka, tam pokornie siędę,
 Abym popiołów niemych skarżył losy,
 Z jej lejąc łzy przyczyny, przecieć z twą nie
 będę.
 Ujmię ją litość. Lecz szanuj jej głosy,
 Zeby ci sen czarnego nie zesłał widziadła,
 Lub smutna siostra przed łóżem nie stała
 W tej straszliwej postaci, gdy z okna wypadła
 I ranna dolne wody przebywała.
 Kończę, bo moją panią rzewny płacz zaskoczy.
 Nie dla mnie warto łzami rościć lica.
 Nie zasługują na to jej wymowne oczy.
 Podłą rufianka, zaczął jest dziewczica.

*Lena necat miserum Phryne, furlimque tabellas
 Occulto portans itque reditque sinu.
 Saepe ego cum dominae dulces a limine duro
 Agnosco voces, haec negat esse domi.
 Saepe, ubi nox promissa mihi est, languere in
 Nuntiat, aut aliquas extimuisse minas.
 Tunc morior curis, tunc mens mihi perdita
 Quisve meam teneat, quot teneatve modis.
 Tunc tibi, lena, precor diras. Satis anxia
 Moverit e votis pars quotacunque Deos.*

Fryna rufianka truje.... ona listy skryte
 W łonie pod suknią nosi i odbiera.
 Często, gdy pani słowa przez drzwi nieużyte
 Słodkie poznaję, ona byt zapięra.
 Gdy noc mam obiecaną, słabość mi jęj głosi,
 Lub, że pogrózek jakowych się boi:
 Wtedy z trosk umieram, wtedy myśl się wznosi,
 Widzę, jak z innym rozkoszą się poi,
 Wtedy klęę cię rufianko: Zyj wpośród katuszy,
 Przecie jeden z mych modłów Bogi kiedy wzruszy.

PRZYPISKI.

K S I Ę G A II.

ELEGIA I.

W tej elegii opisuje poeta święto (*sacrum ambarvale*), które na cześć Bachusa i Cerery, jako bóstw polnych w wiosnie obchodzą zwykli byli rolnicy. Zaczyna od obwieszczenia dnia, odprawia ofiary i przechodzi do pochwał Messali i opisu zalet wiejskich.

25. Cieniem go obkoli. — W niektóre święta stawiali starożytni chłodniki z gałęzi na okół ołtarzy.
27. O winie falernejskiem zob. przyp. do Ks. I. eleg. IX. w. 34.
28. Chios albo Scio wyspa na Archipelagu jedna z najpiękniejszych i najbogatszych, która w ostatnich czasach tyle tureckiej doznała srogości, sławna była u starożytnych swem winem.
68. Rapidynowi ani rodziców, ani miejsca urodzenia naznaczyć nie można. Każdy niemal poeta inaczej go na świat sprowadza, to pewna tylko, że od wszystkich był mianym za nieodstępного Wenery towarzysza. Co do kształtu ciała, bywa zawsze tylko jednako wystawionym, we względzie zaś własności raz go poczytują za uczciwego i tylko nieco zdračnego, drugi raz, jako towarzysza pijaństwa, zwad i rozpusty.

ELEGIA II.

Elegia ta napisana jest na imieniny Ceryntowi zaręczonej oblubienicy. Co za jeden był ten Cerynt o tém wiedzieć trudno.

ELEGIA III.

11. Znajoma jest ta powieść o Apollinie, że gdy Cyklopów w niebie, mszcząc się za śmierć swego Eskulapiusza, powyszczał, na wygnanie od Jowisza wskazany u Admeta króla tessalskiego pasterstwa się podjął.

24. Macocha Apollina jest oczywiście Juno.

28. Szczególną cześć odbierał Apollo na wyspie Delos, która urodzeniem jego sławna była. Delfy, a w oryginale nazwisko ich starożytne Delphica Pytho, miasto Focydy przy Parnassie sławne świątynią i wyrocznią Apollina.

33. Na wyspie Kos robiono materyą jedwabną przetękaną złotem, z której płochę Rzymianki rade bardzo miewały odzienia i która do naszej krepy bardzo zbliżała się (trzeba tu pamiętać, że za owych czasów pojedynczo suknie noszono).

ELEGIA IV.

6. Pochodnie są tu uważane za narzędzie męki, których Rzymianie w torturach na niewolników używać zwykli byli.

33. Cyrce zrodzona z Nimfy Persy i słońca wydana za króla sarmackiego palając chęcią rządzenia, za pomocą ziół na których się dobrze znała, potrafiła się owdowić. Znienawdzona od poddanych uszła do Włoch, skąd promontorium Circense swe nazwisko ma wywodzić. Ona aby zatrzymać blakającego się Ulissesa, z którym Telegona zrodziła, wszystkich towarzyszy w dzikie zamieniła mu zwierzęta.

Medea zob. przyp. do Ks. I. eleg. II. w. 31.

ELEGIA V.

Elegia ta napisana była na powinszowanie Messalinowi synowi Messali, który do kolegium Rwindecymwirów wezwanym został.

9. Pod Saturna złą dobą spodziewam się, iż każdy będzie rozumiał jego zrzucenie z niebios.

13. Sybille w pierwiastkowych czasach miało być jedno, co owe mądre kobiety (zob. przyp. do Ks. I. eleg. II. w. 42.) O Sybillach rzymskich powiada Dyonizyusz Halikarneński, że pewna niewiasta Rumeńska (podobno Amaltea) przyszła do Tarkwiniusza Pysznego ofiarując mu dziewięć ksiąg wierszem pisanych za bardzo znaczną sumę, której gdy naprośno żądała, spaliwszy z nich trzy i tej samej natrętnie przyszła wyciągać zapłatę, a oddalona na nowo, zniszczywszy drugie trzy z dawnym znalazła się domaganiem. Uderzyło to Tarkwiniusza, i za te ostatnie cenę pierwszy raz podaną wyliczyć jej kazał. Księgi te były potem zachowane na Kapitolium pod dozorem rady (collegium Quindecimvirovum sacris faciundis.)

W ważniejszych sprawach Rptój senat zalecał tym nieżom dochodzić w owych księgach przyszłych wypadków. W późniejszych czasach stały one się już zupełnie niezrozumiałe. Gdy przed Dyktaturą Sylli w ogniu spłonęły wraz z całym kapitolium, August kazał troskliwie pozbierać wszystkie wiersze kładące jako wyjątki Sybilli. Zbiór ten stał się zbyt ogromnym, wybrano więc, co korzystniejszym do wróżby się zdawało.

30. Tu wystawia Tybul bajeczną historią Rzymu zaczynając od Eneasza (co jako rzecz popularniejsza objaśnienia nie potrzebuje), wspomina niektóre części miasta. Rzym bowiem w początkach miał być zbudowanym na siedmiu pagórkach: 1. Palatinus (mons) czyli Palatium, tu użyty dla tego w liczbie mnogiej że było Palatium majus i minus. 2. Capitolinus był wzgórkim najslawniejszym, ze świątynią Jowisza, w której tryumfujący składali swe łupy; stąd poeta czyni tu podobieństwo ślubów i powiada, że dawniej nie chorągwie i miecze, lecz krzykliwe fujary spokojnym poświęcano Bogom. 3. Caelius. 4. Esquilinus. 5. Viminalis. 6. Quirinalis. 7. Aventinus. Później przyłączono z drugiej strony Tybru Janiculus i Vaticanus.

34. Gdzie Welabru strona. — W starożytnościach Neuburga (Antiquit. Rom. Fftri MDCXLIII.) znalazłem to objaśnienie: Boarium nazywało się miejsce pomiędzy S. Jerzym i Anastazym. Zdawna dla wylewów rzeki aż do szkoły greckiej wybito kanał odbierający wody. Przejeżdżający tam łodzią mu-

siał pewną składać opłatę i stąd miejsce to nazwano Velabrum (wiosłowe albo żaglowe). Później dopiero, czyli od statuy, czyli od przedaży wołów, gdy wody zupełnie ustąpiły, w boarium się zamieniło.

41. Pola laurenskie leżą niedaleko od Rzymu, to jest z południowej strony ujścia Tybru.

43. Numikus była rzeka włoska, nad którą Eneasza staczając walkę miał być do nieba wziętym. Ażby zginął lub utonął, utrzymywać nie możemy, bo najpewniej nigdy we Włoszech nie powstał.

47. Przeciw Rutulom i ich wodzowi Turnowi miał walczyć przybyły do Włoch Eneasza. Zgon tego przeciwnika kończy akcyę Eneidy Wirgilego.

49. Lawinium miasto w Kampanii rzymskiej założone przez Eneasza na cześć żony jego Lawinii.

50. Askaniusz był synem Eneasza i założycielem Alby Długiej, także w sąsiedztwie Rzymu.

51. Ilia czyli Rea Sylwia królewna albańska przez Amuliusza wuja swego i przywłaszczyciela tronu na Westalce poświęcona z Marsem zrodziła Romula i Rema.

64. Wieszczkowie przed rozpoczęciem wróżby liścia wawrzynowe żuli.

67. Amaltea (przyp. wyżej do w. 13.) Sybilla mermeska zapewne z wsi Mermessa na górze Idzie sławnej.

68. Herofila xieni Apolina smintejskiego,

69. Albuna w lasach tyburskich wydawała swe wyroki, że zaś w jej łonie suchy Tybr przebyty, zapewne jaka starożytna powieść dziś niewiadoma w to wchodzi.

71. Przeznaki (omina) czyli zjawiska natury mające przyszłość wskazywać, były u Rzymian bardzo częste, jak to z Liwiusza widać, a zawsze powodem modlitw i szperania po księgach sybillijskich się stały

90. Zob. przyp. do Ks. I. eleg. I. w. 36.

ELEGIA VI.

1. Emiliusz Macer weroneńczyk pisał poemata o wężach, ptakach i ziołach. Podobno także o zniszczeniu Troi na dodatek do Iliady wypracował. Był poufaly Tybulla. Z pism jego nie nie pozostaje, lubo jest poemata o ziołach jemu przypisywane, którego fałszywość, nie tak wskazuje cytowanie Pliniusza, gdyżby to przez przypiski marginesowe wkraść się mogło w dzieło wcześniejsze, lecz raczej przez nikczemną znajomość botaniki i poezji.

U W A G I.

- 1) Tak sobie Natalis tłumaczyć pozwoliłem (zob. przy. R. I eleg. VII. w. 49.)
- 2) Teraz następują wiersze, które przez Filologów często za ulamek niewiadomo dokąd należący poczytywane bywają, my je za przerwany ciąg tej elegii przyjmujemy.
- 3) W tém miejscu powszechnie uważają elegię za przerwana, lecz my znajdując najściślejszy związek myśli uważaliśmy na dawne podania.
- 4) Niektórzy, niewiadomo dlaczego, zaczynają tu nową elegię.
- 5) Tu były słowa ritualne używane, (zob. przyp. do Ks. I. eleg. VIII. w. 8.)

LIBER TERTIUS.

ELEGIA I.

MARTIS Romani festae venere Kalendae;
Exoriens nostris hinc fuit annus avis.
Et vaga nunc certa discurrunt undique pompa
Perque vias urbis munera perque domos.
Dicite, Pierides, quonam donetur honore
Seu mea, seu fallor, cara Neaera tamen.
Carmine formosae, pretio capiuntur avarae,
Gaudeat, ut digna est, versibus illa meis.
Lutea sed niveum involvat membrana libellum,
Pumex et canas tondeat ante comas;
Summaque praetextat tenuis fastigia chartae,
Indicet ut nomen, litera facta, meum;
Atque inter geminas pingantur cornua frontes.
Sic etenim contum mittere oportet opus.
Per, vos, auctores hujus mihi carminis, oro,
Castaliamque umbram Pieriosque lacus,
Ite domum, cultumque illi donate libellum,
Sicut erit; nullus defluat inde color.

K S I Ę G A III.

ELEGIA I.

Swietny Marsa rzymskiego słońce dzień nam daje,
 Z nimto rok Przodek zaczynał nasz stary.
 I dziś złożone zewsząd zbiegają się zgraje
 W ulicach nosząc i po domach dary.
 Mówcie, z czém, Pierydy, posłę czucia tkliwe
 Mojój, czy cudzój, lecz drogiej Neerze.
 Wierszem piękne, a zyskiem jednają się chciwe.
 Godną jest wierszy, niech je więc odbierze.
 Śnieżną żółta oprawka wkrąg otoczy kartę,
 Co twardym kosmy kamieniem utraci,
 Wierzchnie listu nadbrzeże gładko w okół starte
 Niech w głoszek niesie me imię postaci.
 Rogom wółka szkarłatem piękności przyczynię
 I tak mój pracy posłę skrzętne płody.
 Lecz zaklinam was, wiersza mojego sprawczynię,
 Przez cień Kastylski i pierskie wody,
 Idźcie do niej, oddajcie to pismo nadobne:
 Farbę na oku miejcie w drodze dbale.

*Illa mihi referet, si nostri mutua cura est,
 An minor, an toto pectore deciderim.
 Sed primum nympham longa donate salute,
 Atque haec submisso dicite verba sono:
 Haec tibi vir quondam, nunc frater, casta Neaera,
 Mittit, et, accipias munera parva, rogat,
 Teque suis jurat caram magis esse medullis,
 Sive sibi conjux, sive futura soror;
 Sed potius conjux. Hujus spem nominis illi
 Auferet extincto pallida Ditis aqua.*

ELEGIA II.

*Qui primus caram juveni, carumque puellae
 Eripuit juvenem, ferreus ille fuit.
 Durus et ille fuit, qui tantum ferre dolorem,
 Vivere et erepta conjuge qui potuit.
 Non ego firmus in hoc, non haec patientia nostro
 Ingenio; frangit fortia corda dolor.
 Nec mihi vera loqui pudor est, vitaeque fateri
 Tot mala perpessae taedia nata meae.
 Ergo cum tenuem fuero mutatus in umbram,
 Candidaque ossa super nigra favilla teget,
 Ante meum veniat, longos in comta capillos,
 Et fleat ante meum moesta Neaera rogem;
 Sed veniat carae matris comitata dolore;
 Moereat haec genero, moereat illa viro.
 Praefatae ante meos Manes, animamque precatae,
 Perfusaeque pias ante liquore manus,
 Pars quae sola mei superabit corporis, ossa
 Incinctae nigra candida veste legant;*

Niech wam powie, czy uczucia moim ma podobne,
 Czy tkwię jeszcze w sercu, czyli wypadł wcale.
 Lecz z pokorą witajcie moję ubóstwioną,
 Zaś dźwięk łagodnej mowy niech ogłosi:
 Komuś siostrą, Neero, a miała bydz żoną,
 Te przysłał dary i o wzięcie prosi;
 Tyś mu droższą i nad mlecz co mu kości dzieje:
 Czy jako siostra, czyli przyszła żona.
 Lecz jednak raczej żona: bo słodką nadzieję
 Chyba zmarłemu wydrze płyn Plutona.

ELEGIA II.

Kto lubionego młoděj lub jemu lubioną
 Piérwszy wziął srodze, miał serce stalone.
 Twardy równie, kto boleść ścierpiął wyrządzoną
 I żyć wydolał, tak straciwszy żonę.
 Nie mam ja tyle mocy, nie rządę się miarą;
 Smutek pogněbia umysł niezwalczony.
 Nie wstydzę się wyznać prawdy, że będąc ofiarą
 Nieszczęsném życiem jestem już znużony.
 Więc gdy tylko czczym cieniem ma istota będzie
 I ciepły proch białe kości me posieje,
 Niechaj plecy Neerze długi włos osiedzie,
 Niechaj się zbliży, przy stosie łyzy leje.
 Lecz niech stąpa od matki strapionej wiedzioną;
 Tę niech zgon męża, tamtę zięcia gnębi.
 Gdy już głos wątły cieni wezwania dokona,
 A dbałe ręce czysty płyn oziębi;
 Niech szczątki wtenczas ciała, co się w proch rozsieję,
 I kości zbiorą w przodek czarnych stroi.

*Et primum annoso spargant collecta Lyaeo,
 Mox etiam niveo fundere lacte parent
 Post haec carbaseis humorem tollere velis,
 Atque in marmorea ponere sicca domo.
 Illuc, quas mittit dives Panchaia merces,
 Eoque Arabes, pinguis et Assyria,
 Et nostri memores lacrimae fundantur eodem.
 Sic ego componi, versus in ossa, velim,
 Sed tristem mortis demonstrat litera causam,
 Atque haec in celebri carmina fronte notet:
 LYGDAMUS HIC SITUS EST; DOLOR HUIC ET CURA NEAERAE
 CONJUGIS EREPTAE, CAUSA PERIRE FUIT.*

ELEGIA III.

*Quid prodest coelum votis implesse, Nedera,
 Blandaue cum multa tura dedisse prece,
 Non, ut marmorei prodirem e limine tecti,
 Insignis clara conspicuusque domo,
 Aut ut multa mei renovarent jugera tauri,
 Et magnas messes terra benigna daret,
 Sed, tecum ut longae sociarem gaudia vitae,
 Inque tuo caderet nostra senecta sinu;
 Tunc cum, praemensae defunctus tempora lucis,
 Nudus Lethaea cogerer ire rate?
 Nam grave quid prodest pondus mihi divitis auri,
 Arvaue si findant pinguis mille boves?
 Quidve domus prodest Phrygiis innixa columnis,
 Taenare, sive tuis, sive, Caryste, tuis?*

Niech ich ręka lyeskiem winem to poleje
 I niech śnieżystem mlekiem sytnie poi,
 Potem w płótna obwija, a gdy wilgoć spleonie,
 W urnę z marmuru schowa prochy godnie.
 Tam niechaj leją, jakie Panchaja śle wonie
 I Assyrya i Araby wschodnie,
 A z temi łzy wylane niechaj sączą razem.
 Oby tak moje prochy były kryte.
 Ale niech pismo zguby mój będzie obrazem
 I wierzch grobowca te więrsze ma ryte:
 Lygdam tu leży; troski, żal wydartej
 żony
 W Neerze, są powodem, że już pogrze-
 biony.

ELEGIA III.

Poco śluby w niebiosach miałbym błagać Bogi
 I wśród prośb wielbić wonnemi kadzidły.
 Nie pragnę, bym w marmurach pyszne deptał progi
 Wielki i świetny czczemi ścian błyszczydły,
 Ni by wznawiały woły niwy moje mnogie,
 Lub ziemia płodna wielkie dała żniwa,
 Lecz, bym z tobą wspólnie trawil życie błogie
 I w twém mię zeszała łonie starość siwa;
 Bo gdy spełniwszy zakres dni mych odmierzony
 Nagi na Letu wziętym kółdź zostanę:
 Czyż posłużą mi kupy złota do obrony,
 Lub stą wołami pola zaorane?
 Cóż znaczy tam gmach wsparty frygijskim kamieniem,
 Lub twym Tenarze, albo twym Karyście?

*Et nemora in domibus sacros imitantia lucos,
 Aurataque trabes, marmoreumque solum?
 Quidve, in Erythraeo legitur quae litore concha,
 Tinctaque Sidonio murice lana juvat,
 Et quae praeterea populus miratur? in illis
 Invidia est; falso plurima vulgus amat.
 Non opibus mentes hominum curaeque levantur;
 Nam fortuna sua tempora lege regit.
 Sit mihi paupertas tecum jucunda, Neera:
 At sine te regum munera nulla volo.
 O niveam, quae te poterit mihi reddere, lucem!
 O mihi felicem terque quaterque diem!
 At si, pro dulci reditu quaecunque roventur,
 Audiat aversa non meus aure Deus;
 Nec me regna juvent, nec Lydius aurifer amnis,
 Nec, quas terrarum sustinet orbis opes.
 Haec alii cupiant; liceat mihi, paupere cultu,
 Securo cara conjunge posse frui.
 Adsis et timidis faveas, Saturnia, votis,
 Et faveas, concha, Cypria, recta tua;
 Aut, si Fata negant reditus, tristisque Sorores,
 Stamina quae ducunt, quaeque futura camini,
 Me vocet in vastos amnes nigramque paludem.
 Dives in ignava luridus Orcus aqua.*

ELEGIA IV.

*Di meliora ferant, nec sint insomnia vera,
 Quae tulit extrema pessima nocte quies.*

Cóż wśród domów wykwintne gaje z chłodnym
 cieniem,
 Belki złożone, cóż z marmuru wnijście?
 Z erytrejskich brzegów muszla wydobyta,
 Lub co w szkarłacie sydońskie ślimaki?
 I wszystko co z zapalem wzrok spóspółstwa chwyta,
 A nizekzemności nosi tylko znaki?
 Nie obce tam są troski gdzie natłok pieniędzy,
 Szczęście swém prawem kreśli dniom zawody.
 Niechaj w słodkiej Neero z tobą żyje nędzy,
 Za nic bez ciebie królewskie przychody.
 O złote słońca światło, co znów mi ją wskaże!
 Trzykroć, czterokroć, bądź mi dniu wstawiony!
 Lecz jeśli za jej zwrotem niesion przed ołtarze
 Głos mój pokorny przez Bogów wzgardzony....
 Ni królestwa, ni złote lidyjskich rzek brzegi,
 Ni mię skarb świata w jednym ujmie gronie.
 Niech inni na to łożą wszystkie swe zabiegi,
 Ja chcę żyć w nędzy na mej żony łonie.
 Przybądź Juno, kochanka wspieraj czułe głosy,
 I ty Wenero w muszlannym rydwanie;
 Lecz jeśli zwrotu bronią i Parki i losy,
 Te przedzą sławne, te przez swę poznanie;
 Niech mię w puste rzek brzegi, wprzepaściste tonie
 I w odmęty błotniste Orkus swe pochłonie.

ELEGIA IV.

Lepiej chciejcie Bogowie.... niech prawda wy-
 boczy
 Od snów, co w nocy pokój mi zabrały.

*Ite procul, vanum falsumque avertite visum,
 Desinite in vobis quaerere velle fidem.
 Divi vera monent; venturae nuntia sortis,
 Vera monent Tuscis exta probata viris;
 Somnia fallaci ludunt temeraria nocte,
 Et pavidas mentes falsa timere jubent.
 At natum in curas hominum genus omina noctis
 Farre pio placant et saliente sale.
 Et tamen, utcunque est, sive illi vera monenti,
 Mendaci somno credere sive volent,
 Efficiat vanos noctis Lucina timores,
 Et frustra immeritum praetinuisset velit,
 Si mea nec turpi mens est obnoxia facto,
 Nec laesit magnos impia lingua Deos.
 Jam Nox aetherium nigris emensa quadrigis
 Mundum caeruleo laverat amne rotas,
 Nec me sopierat menti Deus utilis aegrae;
 Somnus; sollicitas deficit ante domos.
 Tandem, cum summo Phoebus prospexit ab ortu,
 Pressit languentis lumina sera quies.
 Hic juvenis, casta redimitis tempora lauri,
 Est visus nostra ponere sede pedem.
 Non illo quidquam formosius ulla priorum
 Aetas, humanum nec videt illud opus.
 Intonsi crines longa cervice fluebant,
 Spirabat Syrio myrtea rore coma.
 Candor erat, qualem praefert Latonia Luna,
 Et color in niveo corpore purpureus,
 Ut juveni primum virgo deducta marito
 Inficitur teneras, ore rubente, genas:*

Precz wy sny, fałszywe zwróćcie wasze oczy
 I z rzetelności nie szukajcie chwały.
 Bogowie prawdę głoszą; sprawą ich pomocy
 Tuscy wieszczbiarze z jelit przyszłość znają,
 A sny zaś bałamutne wśród zwodniczej nocy
 Marną umysły trwogą napawają.
 Jednakże ród trosk ludzkich czeze widziadła nocy
 Błagają mąką i ofiarną solą.
 Bądź jak chcesz, czyli sądzą, że prawda w snów
 mocy,
 Czyli wieszczbiarzom samym wierzyć wolą;
 Oby Lucyna zniosła te nocne obawy
 I szczerdzić chciała niewinnemu trwogi.
 Wszak dusza moja wolna zawsze od złej sprawy,
 A język trzymał w czei należnej bogi.
 Już i noc czarną czwórką przebiegłszy obłoki
 Koła w błękitnej myła rzeki płynie,
 Jeszcze Bóg co w zgnętych wlewa zdrowe soki,
 Sen mię nie ujął. On smutnych dom minie.
 Aliści gdy Feb wyjrzał od najdalszej strony,
 I pokój nakrył me zemdlące oczy;
 Widzę jak młodzian świeżym wawrzynem wieńczony
 Prosto ku łożu memu zwolna kroczy.
 Nic równego w piękności lat przeszłych zasłona
 Ukryć nam mogła. Nie żył on z człowieka.
 Włos długi niestrzyżony spływał na ramiona,
 A wonia syrska pachniała zdaleka,
 Białosć, jaka w księżycu może być Latony,
 Na śnieżnej twarzy rumieniec zaś taki,
 Jak kiedy w dom młodzieńca przywiedzionej żony
 Zczerwienią lica ust miłosnych znaki,

*Ut cum contexunt amaranthis alba puellae
 Lilia: ut autumno candida mala rubent.
 Ima videbatur talis illudere palla;
 Namque haec in nitido corpore vestis erat.
 Artis opus rarae, fulgens testudine et auro,
 Pendebat laeva garrula parte lyra.
 Hanc primum veniens plectro modulatus eburno,
 Felices cantus ore sonante dedit.
 Sed postquam fuerant digiti cum voce locuti,
 Edidit haec dulci tristia verba modo:
 Salve cura Deum; casto nam rite poetae
 Phoebusque et Bacchus Pieridesque favent.
 Sed proles Semeles Bacchus doctaeque Sorores
 Dicere non norunt, quid ferat hora sequens.
 At mihi fatorum leges, aevique futuri
 Eventura, pater posse videre dedit.
 Quare, ego quae dico non fallax, accipe, vates,
 Quodque Deus vero Cynthus ore feram.
 Tantum cara tibi, quantum nec filia matri,
 Quantum nec cupido bella puella viro,
 Pro qua sollicitas coelestia numina votis,
 Quae tibi securos non sinit ire dies,
 Et, cum te fusco Somnus velavit amictu,
 Vanum nocturnis fallit imaginibus,
 Carminibus celebrata tuis formosa Neera
 Alterius mavult esse puella viri;
 Diversasque suas agitat mens impia curas,
 Nec gaudet casta nupta Neera domo.
 Ah crudele genus, nec fidum femina nomen!
 Ah pereat, didicit fallere si qua virum!*

Lub jak w szarłat splecione od dziewiczej ręki
 Białe lilie, lub jabłko w jesieni;
 Płaszcz zaś igrał z kostkami, bo te boskie wdzięki
 Ten ubiór chronił od dżdży i promieni.
 Błyszczące złotem dzieło, sztuka sławnej dłoni
 Lyra z lewego wisiała ramienia.
 Tę nadchodząc brzęklikiem tykał z kości słonięj,
 Usty zaś płynnie dźwięczne głosił pienia,
 Lecz skoro palce z głosem wspólnęj sięgły mety,
 Wypuścił słodko te smutne wyrazy:
 „Witam cię synu Bogów: czystego poety
 Bachus, Feb, Muzy zwykły strzedz od skazy,
 Lecz Bachus syn Semeli i sławne dziewice
 Przyszłej godziny nie wyliczą rzeczy;
 Ale wieków i losu skryte tajemnice
 Mój ojciec Bogów oddać raczył pieczy.
 Stąd wieszczu słuchaj pilnie, drogą ci ta pora,
 Jam Bóg cyntyjski, prawda cię oświeca:
 Ta co tobie miłszą, niżli matce córa,
 Niż komu z mężczyzn najdroższa dziewica,
 Za którą niosłeś niebu stokrotne ofiary,
 Dla której życia twego nie nie słodzi,
 I która, gdy w objęcia sen cię bierze szary,
 Nocne widziadła w twój umysł przywodzi,
 Ta głośna przez twe wiersze nadobna Neera
 Małżonką woli być innego męża¹⁾.
 Sprzeczne żądze niestałe jej serce zawiera,
 Neera nawet i wstyd nadwiera.
 Przeniewierny rodzie! przekłętę kobiety!
 Niech ginie, która wzdycha do niewiary.

*Sed flecti poterit; mens est mutabilis illis;
 Tu modo cum multa brachia tende prece.
 Saevus Amor docuit validos tentare labores;
 Saevus Amor docuit verbera posse pati.
 Me quondam Admeti niveos parisse juvencos,
 Non est in vanum fabula ficta jocum.
 Tunc ego nec cithara poteram gaudere sonora,
 Nec similes chordis reddere voce sonos,
 Sed perlucenti cantus meditabar avena.
 Ille ego Latonae filius atque Jovis.
 Nescis, quid sit amor, juvenis, si ferre recusas
 Immitem dominam conjugiumque ferum.
 Ergo ne dubita blandas adhibere querelas;
 Vincuntur molli pectora dura prece.
 Quod si vera canunt sacris oracula templis,
 Haec illi nostro nomine dicta refer:
 Hoc tibi conjugium promittit Delius ipse.
 Felix hoc, alium desine velle virum.
 Dixit, et ignavus defluxit pectore somnus.
 Ah ego ne possim tanta videre mala!
 Nec tibi crediderim votis contraria vota,
 Nec tantum crimen pectore inesse tuo.
 Nam te nec vasti genuerunt aequora ponti,
 Nec flammam volvens ore Chimaera fero,
 Nec consanguinea redimitus terga caterva,
 Cui tres sunt linguae tergeminumque caput,*

Mienia się jednak giętkość wchodzi w ich
 zalety...

Złóż ręce, wzdychaj, nieś prośby, ofiary.
 Sroga miłość wyucza zniesić trudów mokoły,
 Scierpieć w milczeniu srogie bicia bóle.
 Żem ja niegdyś Admeta śnieżne pasał woły,
 Nie jest zmyślona powieść przez swawole.
 Próżnom we dźwięcznej lyrze chciał szukać otuchy,
 Alboli z pieniem godzić głośne strony,
 Posępnie mógłbym tylko grać na trzcince suchej,
 Ja syn Jowisza wydany z Latony.
 Nie znasz żądzy młodzieńczej, kiedy cię już zbija
 Srogość twój pani i dzielone łożo.
 Śmiało zacznij: pochlebstwo niech żale obwija,
 Bo prośba twarda serce miękczyć może.
 Jeśli wielu po wroźbę do mnie się ucieka,
 Te tylko słowa powiedz jej z mój strony:
 „To małżeństwo Delius tobie sam przyrzeka;
 Z nim poznasz szczęście. On ci przeznaczony.”
 Skończył. W tém spłynął z piersi sen zgnuśnia-
 łym luby.

Obym tych nieszczęść przenieść nie był w
 stanie!
 Nie wierzyłbym, że ślubom sprzeczne twoje śluby
 I że taka zbrodnia ma w tobie mieszkanie.
 Przecie rozległa Pontu woda cię nie rodzi,
 Ni skrząca paszczą żelazną Himera,
 Ni potwór, w którym kilka skrewnionych się
 schodzi,
 A z trzech głów każda jezór rozpościera,

*Scyllave virgineam canibus succincta figuram;
Nec te conceptam saeva leaena tulit,
Barbara nec Scythiae tellus, horrendave Syrtis;
Sed culta, et duris non habitanda, domus,
Et longe ante alias omnes mitissima mater,
Isque pater, quo non alter amabilior.
Haec Deus in melius crudelia somnia vertat,
Et jubeat tepidos irrita ferre Notos.*

ELEGIA IV.

*Vos tenet, Etruscis manat quae fontibus unda,
Unda sub aestivum non adeunda Canem,
Nunc autem sacris Baiarum maxima lymphis,
Cum se purpureo vere remittit humus:
At mihi Persephone nigram denuntiat horam.
Immerito juveni parce nocere, Dea!
Non ego tentavi, nulli temeranda virorum,
Audax laudandae sacra docere Deae.
Nec mea mortiferis infecit pocula succis
Dextera, nec cuiquam tetra venena dedit;
Nec nos sacrilegos templis admovimus ignes;
Nec cor sollicitant facta nefanda meum;
Nec nos, insanae meditantur jurgia linguae,
Impia in adversos solvimus ora Deos,
Et nondum cani nigros laesere capillos,
Nec venit tardo curva senecta pede.
(Natalem nostri primum videre parentes,
Cum cecidit fato Consul uterque pari.)*

Ni Scylla, co dziewiczą twarzą psy nakrywa,
Ni płowa lwica pazurami sroga,
Ni pusta Scytów ziemia, ni Syrtis straszliwa,
Lecz dom, gdzie dzikich nie powstała noga,
Lecz matka, co słodyczą wszystkich w nim prze-
chodzi,
Ojciec będący przyjaciół rozkoszą.
Bogowie, niechaj słodki ten sen owoc zrodzi.
Co w nim gorzkiego, niech wiatry rozpłoszą.

ELEGIA V.

Was trzyma płyn z etruskiej idący krynicy,
Płyn pijacemu śmiertelny w upały,
Dziś najcelniejszy z świętych zatok okolicy,
Gdy w wiośnie ziemi więzy popękały.
Mnie chciwa Persefona²⁾ czarną chwilę głosi:
Szczędź niewinnego młodzieńca Bogini,
Przecież Bony tajemnic język nie roznosi,
O świętokradztwo nikt mię nie obwini;
Ni ma ręka w puchary zgubne lała soki,
Ni ludzi pasłem sprośnemi trucizny,
Ni dymem z pożóg świątyń ućmiałem obłoki,
Ni w sercu mojem rytu zbrodnią blizny,
Ni język mój zbroilem w obelgi złośliwe,
By sprzecznych Bogów znieważać imiona,
Ni jeszcze czarnych włosów nie szpecą mi siwe,
Bo wtenczas mię rodzice witali radośnie,
Kiedy konsule w wspólnym legli zgonie.

*Quid fraudare juvat vitem crescentibus uvis,
 Et modo nata mala vellere poma manu?
 Parcite, pallentes undas quicunque tenetis,
 Duraque sortiti tertia regna Dei.
 Elysios olim liceat cognoscere campos,
 Lethaeamque ratem, Cimmeriosque lacus,
 Cum mea rugosa pallebunt ora senecta,
 Et referam pueris tempora prisca senex.
 Atque utinam vano nequidquam terrear aestu!
 Languent ter quinos sed mea membra dies.
 At vobis Tuscae celebrantur numina lymphae,
 Et facilis lenta pellitur unda manu.
 Vivite felices, memores et vivite nostri,
 Sive erimus, seu nos Fata fuisse volent.
 Interea nigras pecudes promittite Diti,
 Et nivei lactis pocula mixta mero.*

ELEGIA VI.

*CANDIDE Liber, ades; sic sit tibi mystica vitis,
 Semper sic hедера tempora vincta geras.
 Aufer et ipse meum pariter medicande dolorem;
 Saepe tuo cecidit munere victus amor.
 Care puer, madeant generoso pocula Baccho:
 I, nobis prona funde Falerna manu.
 Ite procul durum, curae, genus, ite labores;
 Fulserit hic niveis Delius alitibus,
 Vos modo proposito, dulces, faveatis, amici,
 Neve neget quisquam me duce se comitem.
 Aut si quis vini certamen mite recusat,
 Fallat eum tecto cara puella dolo.*

Nacóż właśnie psuć różgę, kiedy grono rośnie?
 Poco z zawiązku obrywać jabłonie?
 Szczędźcie wy Bogi, którzy bladych rzek głębiny
 I wy, co dolne rządźcie narody.
 Wtedy ja poznać pragnę Elizu krainy
 I łódź letycką i cymerskie wody,
 Kiedy z twarzą zmarszczoną, na ustach zsiniały
 Młodzieży dawne lata wspomnę godnie.
 Bodajto marnie z febry te trwogi powstały!
 Lecz członki moje słabną dwa tygodnie,
 Kiedy wy Limfy tuskiej świętą czią zajęci
 Ręką zsuwacie wodę, co was niesie.
 Żyście szczęśliwie, żyście mając mię w pamięci,
 Czy będę w obec, czy w przeszłości kresie.
 Tymczasem z czarnych bydłań ślubujecie ofiary
 I śnieżne z winem mleko mieżajecie w puchary.

ELEGIA VI.

Świetny Bachusie przybądź, jak różga tve dłonie
 Jak czoło zdobi bluszczowa korona.
 Twój zaś puchar leczący niech mój ból pochłonie,
 Nieraz tve wsparcie i miłość pokona.
 Drogi chłopcze, niech Bachus w kielichy się ruszy,
 Spiesz po Falerne, a bądź dziś nam skory.
 Wy zaś gorzkie ustąpcie troski z mojej duszy,
 Błyszni Apollo pomyslnemi pióry.
 Więc dalej Przyjaciele, dalej za mną zgodnie,
 Tam, gdzie buława moja wam przyświeca;
 Ale kto z winnej walki cofnie się niegodnie,
 Niechaj go zdradą utrafi dziewica.

*Ille facit dites animos Deus; ille ferocem
 Contudit, et dominae misit in arbitrium;
 Armenias tigres et fulvas ille leaenas
 Vicit et indomitis mollia corda dedit.
 Haec Amor, et majora valet; sed poscite Bacchi
 Munera; quem vestrum pocula sicca jurant?
 Convenit ex aequo, nec torvus Liber in illis,
 Qui se quique una vina jocosa colunt.
 Jam venit iratus nimium nimiumque severis;
 Qui timet irati numina magna, bibat.
 Quales his poenas qualis quantusque minetur,
 Cadmeae matris praeda cruenta docet.
 Sed procul a nobis hic sit timor; illaque, si qua est,
 Quid valeat laesi, sentiat, ira Dei.
 Quid precor, ah demens? venti temeraria vota,
 Aeriae et nubes diripienda ferant!
 Quamvis nulla mei superest tibi cura, Neaera.
 Sis felix, et sint candida fata tua.
 At nos securae reddamus tempora mensae;
 Venit post multos una serena dies.
 Hei mihi difficile est, imitari gaudia falsa,
 Difficile est, tristi fingere mente jocum.
 Nec bene mendaci risus componitur ore,
 Nec bene sollicitis ebria verba sonant.
 Quid queror infelix? turpes discedite curae.
 Odit Lenaeus tristia verba pater.
 Gnosia, Theseae quondam perjuria linguae
 Flevisti ignoto sola relictæ mari.
 Sic cecinit pro te doctus, Minoi, Catullus,
 Ingrati referens impia facta viri.*

Ten Bóg³⁾ nędznych bogaci, on hardego głowę
 Pod jarzmo pani z łajaniem przywodzi,
 On armeńskie tygrysy, onto lwice płowe
 Skromni i dzikie serca im łagodzi.
 Potrafi to i miłość — ale pijcie dalej,
 Nacóż się zdadzą wam suche puchary?
 Przychylnym temu Bachus, kto jego pochwali
 A rzesko ściąga słodkie jego dary:
 Lecz zato na upartych łatwo gniew swój złoży:
 Kto się kar lęka, niech pije do czysta;
 Jak okropnie i dziko on się nieraz sroży,
 Matki Kadmei uczy zdobyć krwista.
 Nas bojaźń niech omija. — Jeśli taby żyła,
 Niech na nią Boga zemsty się uiszczą.
 Lecz czegoż chcę szalony? niechaj wiatrów siła
 I czarne chmury klątwy moje zniszczą.
 Choć miłości Neero nie masz mój na względzie,
 Opływaj w szczęście i świetne mój losy.
 Nam u stołu ta chwila niech zaś słodką będzie.
 Po długich pluskach czyszczą się niebiosy.
 Ah jak trudno wystawiać zmyślane pociechy,
 Jak trudna w żalu żartobliwa mowa.
 Niedobrze z ust kłamliwych wydają się śmiechy,
 Niemile smutne brzmią przy pieniach słowa.
 Nacóż się zdadzą skargi? cień żalu niech znika,
 Ojciec Leneus skargi za nic ceni.
 Gnozo, tyś z wiarołomstwa Tezea języka
 Sama na morskiej płakała przestrzeni.
 Tak cię, córo Minosa, Katul głosi pieniem
 I stawia męża niewdzięcznego zbrodnie.

Vos ego nunc moneo: *Felix, quicumque dolore*
Alterius discas posse carere tuo.
Nec vos aut capiant pendentia brachia collo,
Aut fallat blanda sordida lingua prece.
Etsi perque suos fallax jurarit ocellos,
Junonemque suam, perque suam Venerem,
Nulla fides inerit; perjurium ridet amantum
Jupiter, et ventos irrita ferre iubet.
Ergo quid toties fallacis verba puellae
Conqueror? ite a me, seria verba, procul.
Quam vellem longas tecum requiescere noctes,
Et tecum longos pervigilare dies,
Perfida, nec merito, nobis, nec amica merenti,
Perfida, sed, quamvis perfida, cara tamen!
Naida Bacchus amat; cessas, o lente minister?
Temperet annosum Martia lympa merum.
Non ego, si fugiat nostrae convivia mensae
Ignotum cupiens rana puella torum,
Sollicitus repetam tota suspiria nocte.
Tu puer, i, liquidum fortius adde merum.
Jamdudum Syrio madefactus tempora nardo
Debueram sertis implicuisse comas.

Pomnijcie Przyjaciele: szczęśny, kto cierpieniem
 Drugich ujść złego wyuczy się godnie.
 Nie wierzcie, choć rękoma szyję wam otoczy
 I w prośbie zdradzi przez język nieszczerzy,
 Choć i święcie przysięga na swe piękne oczy,
 W imię Junony i w imię Wenery,
 Jednak skłamię: a Jowisz przysięgi miłosne
 Z uśmiechem wiatrom roznosić pozwala.
 Więc pocóż na dziewicę te skargi żałosne?
 Idźcie wyrzuty, idźcie sobie zdala,
 Jakżeż w nocy przy tobie szłyby mi godziny,
 Jakież dzień z tobą liczyłby zalety.
 Za me dobro niewdzięczna, dręczysz mię bez winy,
 I choć niewierna, droga mi niestety!
 Bachus kocha Naidę... Jakto, kończysz słuگو?
 Dalej niech wino woda z marca śmierzy.
 Dla dziewczyny przy uczcie będę siedział długo,
 Która nią wzgardza, gdy ją inny dzierży;
 Bo tak przecie na żalach smutna noc nie spłonie.
 Lój więcej wina, niech ma więcej siły.
 Trzeba było by mokre nardem syrskim skronie
 W około świeże wieńce ozdobiły.

PRZYPISKI.

KSIĘGA III.

ELEGIA I.

1. Pierwszy marzec był u Rzymian świętem kobiecém (matronalia) w którym mężatki na pamiątkę pogodzenia Sabinezyków z Rzymianami ofiary Junonie składały. Mężczyźni brali także udział do tego przez ofiarowanie Janusowi Bogu pokoju. W dniu tym był używanym zwyczaj rozsyłania darów, który, jak się zdaje, nie miał żadnego związku z tém świętem, lecz pochodził jeszcze od Latynów, równie jak Rzymianie przed Nummą, z pierwszym marca rok zaczynających.
3. Góra pierska w Tracji była znakomitą rodzeniem się Muz.
14. Książki starożytnych składały się naprzód z waleczka (umbilicus) drewnianego lub z kości słoniowej, na który pergaminowe pismo nawijano. Końce jego dłużej wystawające były ozdobione złotem lub srebrem. Na pismo przywijano dopiero obwijkę (membrana) pospolicie z pergaminu kolorowego. Na tęj obwierce albo na krawędziach końcowych trąbki uformowanej ze zwinięcia pergaminu, a które tu Tybul chciał uszkarlać, autor swe imię napisywał.
16. Rastalskie źródło wytryskiwało z góry Parnassu najulubieńszego Muz siedliska, dziś Likaurą zwaną i przy Istmie korynckim leżącą.

ELEGIA II.

25. Panchaja, okolica urodzajna Arabii.
29. Lygdam jest imię greckie odpowiadające zupełnie łacińskiemu Albiuszowi. Nie wiadomo, dla czego poeta w swém nazwisku przeniósł tu greccyznę.

ELEGIA III.

14. Frygia był kraj Azji mniejszej obfitujący w wiele skał do budowl przydatnych.
- Taenarus czyli Taenarium promontorium przylądek morski w Morei nad zatoką koryncką z téjże samą przyczyną alawny. Równie Karystus miasto Jonii na brzegu półwyspu między Chios a Smyrną leżącego.
17. Morze erytrejskie czyli zatoka arabska.
29. Tu mówi o rzecę Paktolu, o którym jest powieść: że, gdy z daru Bachusa król Midas wszystko, czego się dotknął, w złoto zamieniał, uprosiwszy Boga o odebranie mu napowrót téj własności, w Paktolu skąpać się miał polecione i zład rzeka sama złoty piasek wymelać poczęła.
38. Orcus tłumaczą zwyczajnie piekło, lecz to jest imię Plutona z greckiego *Ὀυκας* dokończyciel.

ELEGIA IV.

6. Wieszczyarze tusczy czyli etruryjscy byli u Rzymian za najbieglejszych uważani.
15. Lucyną albo Lucellą nazywano Junonę podług jednych dla tego, że świątynią miała w gaju (lucus), a podług drugich, że jako przełożona nad poługami rodzącym się światła (lux) udzielała, lecz również i Dyane od gaju i od odebrania brata swego Apollina. Tu jednak Juno się rozumie.
30. Apollo zowie się Bogiem cyntyjskim od góry Cyntius na wyspie Delos położonej.
36. Chimera, jeden z potworów piekielnych. Głowa i piersi jej były lwie, brzuch kozi, ogon smoczy a z ust żelaznych płomienie miotała. Ma ona być symbolem góry lyejskiej, na której wierzchołku mieszkali lwy, w środku dla dobrych pastwisk utrzymywały się kozy, u stóp mnóstwo było węzów z otworów ognie i lawę wyrzucała.

87. Ni potwór i t. d. rozumie się Cerber, zob. przyp. do Ks. I. eleg. III. w. 47.

89. Scylla, córka Forkusa będąc kochana od Glauka przez zatrucie żrządlą za sprawą Cyre (zob. przyp. do Ks. III. eleg. IV. w. 33.) swój szembierki, dolne części ciała w psów zamienione ujrzawszy w morze się rzuciła, gdzie skałą pomiędzy Messyną Sycylii a Regium miastem Kalabrii została.

91. Pod Scytami rozumieli Grecy i Rzymianie dzikie północne tak Azji jak i Europy narody, z których i my swój początek wywodzimy.

Syrtis, łak morski czyli piaszczyzna na Oceanie dziś le grand banc zwana.

ELEGIA V.

1. Morze etruryjskie czyli tuskie jest częścią morza śródziemnego, pomiędzy Korsyką a środkową częścią Włoch zawarte.

7. Zobacz przyp. do Ks. I. eleg. VI. w. 22.

16. Hirycusz i Pansa konsulowie legli pod Mutiną roku 711 po założeniu Rzymu. Wiersz ten znajdujący się w Owidiuszu bywa od filologów w Tybullu podejrzany.

ELEGIA VI.

6. Zob. przyp. do Ks. I. eleg. IX. w. 34.

13. Zob. przyp. do Ks. I. eleg. V. w. 56.

24. Agawa córka Kadmusa z drugimi Bachantkami rozszarpała na sztuki syna swego Panteusza.

38. Ojciec Lencus jest to samo co Bachus, który z greckiego od *Αἰνος* (prasa) tak nazwanym bywa.

59. Gnozya od miasta kretańskiego Gnozis jest jedno co Arjadna owa córka Minosa, która tak wielką przysługę uczyniwszy Tezeuszowi w zwiedzaniu Labiryntu, haniebnie potem od niego na morzu zostawiona była.

U W A G I.

¹⁾ Puella viri tłumacza Kochanka młodzieńca, lecz Malżonka męża pewno tu źle nie będzie.

²⁾ Prozerpina.

³⁾ Tu mimo powagę wielkich filologów ja zawsze Bachusa a nie Rupidyne rozumiem.

U
G
A
W
U
LIBER QUARTUS.

CARMEN I.

Te, Messala, canam. *Quanquam me cognita virtus
Terret, ut infirmæ valeant subsistere vires,
Incipiam tamen. At meritas si carmina laudes
Deficiant, humilis tantis sim conditor actis,
Nec tua, præter te, chartis intexere quisquam
Facta queat, dictis ut non majora supersint:
Est nobis voluisse satis; nec munera parva
Respueris. Etiam Phoebo gratissima dona
Cres tulit; et cunctis Baccho jucundior hospes
Icarus, ut puro testantur sidera coelo,
Erigoneque Canisque, neget ne longior aetas.
Quin etiam Alcides, Deus adscensus Olympum,
Laeta Molorcheis posuit vestigia tectis.
Parvaque coelestes placavit mica; nec illis
Semper inaurato taurus cadit hostia cornu.*

KSIEGA IV.

WIERSZ DO MESSALI.

Ciebie Messalo śpiewam. Choć znane mi czyny
Trwożą, bym sił brakiem nie zaciągnął winy,
Zaczynam jednak. Jeśli godnej ujmę sławie,
To niech przynajmniej w rzędzie dzieła twoje stawię.
Nikt prócz ciebie, twych czynów kartom tak nie
zwierzy,
Żeby czyny nad pismo nie sięgały szerzej:
Mnie dosyć jest przedsięwziąć. Nie wzgardzisz
ofiary.
Wszak przecie i Febowi drogie były dary
Z rąk Kreteńczyka, również i Bachowi miły
Ikar; jak to na niebie wśród gwiazd potwierdziły
Pies z Erygoną, aby nie zaparły lata.
Wszak Alcides, niż przeszedł w poczet władców
świata,
Na progach Molorchusa stawiał swoje nogi.
Dźbło soli dają Bogom; z złoconemi rogi
Nietak często przychodzi dzielny wół w ofierze.

*Hic quoque sit gratus parvus labor, ut tibi possim
 Inde alios aliosque memor componere versus.
 Alter dicat opus magni mirabile mundi:
 Qualis in immenso desederit aëre tellus;
 Qualis et in curvum pontus confluxerit orbem;
 Et, vagus a terris qua surgere nititur aer,
 Huic ut contextus passim fluat igneus aether,
 Pendentique super claudantur ut omnia coelo.
 At, quodcunque meae poterunt audere Camenae,
 Seu tibi par poterunt, sed quod spes abnuil ultro,
 Sive minus, certeque canent minus, omne vovemus
 Hoc tibi; nec tanto careat mihi nomine charta.
 Nam, quanquam antiquae gentis supererant tibi laudes,
 Non tua majorum contenta est gloria fama,
 Nec quaeris quid quaque index sub imagine dicat,
 Sed generis priscos contendis vincere honores,
 Quam tibi majores, majus decus ipse futuris.
 At tua non titulus capiet sub stemmate facta,
 Aeterno sed erunt tibi magna volumina versu,
 Convenientque tuas cupidi componere laudes
 Undique, quique canent vincto pede, quique soluto,
 Quis potior, certamen erit; sim victor in illis,
 Ut nostrum tantis inscribam nomen in actis.
 Nam quis te majora gerit castrisve, forore?
 Nec tamen hinc, aut hinc, tibi laus majorve, mi-
 norve,
 Justa pari premitur veluti cum pondere libra,
 Prona nec hac plus parte sedet, nec surgit ab illa,*

*Tę lubo małą pracę, proszę, przyim szczerze,
 Bo przez to łask pómnemu wiérz się czasem złoży.
 Inny niech podziwienie dziełem w świecie mnoży
 Nucąc ile w powietrzu ziemia miejsca dźierży,
 Jak po zgiętym okręgu morze wody szerzy,
 Jak z ziemi błędne wiatry świszczą w górnym
 pędzie,
 Jak ogień z niebios spływa i przenika wszędzie,
 Jak błękitne sklepienie okryśla granice.
 Moje boskie cō w stanie zanucić dziewice,
 Czy tobie wyrównają, czy nie — jak się zdaje --
 Ah mniěj pewno zanucą, ja tobie oddaję;
 Przynajmniěj w szczytnym celu karty wiérz okryje.
 Bo lubo enego rodu imię w tobie żyje;
 Jednak z przodków twój żądzy nie sycą zasługi,
 Nie pytasz, co posągów spis opiewa długi.
 Obok twoich stawione dzieła rodu małe,
 Większą niż przodki tobie, potomkom dasz chwałę.
 Twych dzieł podpis obrazów w sobie nie za-
 dźierży,
 Lecz wieczysty wiérz tomy wielkie ci wymierzy;
 Wszystkie z czynów twych wzięte za przedmiot
 osnowy
 Godne równie wiązanej, jak wolnej wymowy,
 W której pójdą w zawody; ja zwycięstwa pragnę,
 Bo dzieły twemi łatwo sławę sobie nagnę.
 Ktoż kiedy więcjéj zdziałał w obozie lub w prawie?
 Skąd przy większój, lub mniejszój pozostał
 sławie?
 Wszędzie jakby nią skrzętnie waga obciążona,
 U której pionu strzegą obadwa ramiona,*

Qualis, inaequatum si quando onus urget utrinque,
 Instabilis natat, alterno depressior orbe.
 Nam seu diversi fremat inconstantia vulgi,
 Non alius sedare queat; seu iudicis ira
 Sit placanda, tuis poterit mitescere verbis.
 Non Pylos aut Ithace tantos genuisse feruntur
 Nestora, vel parvae magnum decus urbis Ulixen,
 Vixerit ille senex quamvis, dum terna per orbem
 Saecula fertilibus Titan decurrerit horis:
 Ille per ignotas audax erraverit urbes,
 Qua maris extremis tellus excluditur undis.
 Nam Ciconumque manus adversis repulit armis,
 Nec valuit Lotos coeptos avertere cursus,
 Cessit et Aetnaeae Neptunius incola rupis,
 Victa Maroneo foedatus lumina Baccho.
 Vexit et Aeolios placidum per Nerea ventos;
 Incultos adiit Laestrygonas, Antiphatenque,
 Nobilis Artacie gelida quos irrigat unda.
 Solum nec doctae verterunt pocula Circes,
 Quamvis illa foret Solis genus, apta vel herbis,
 Aptaque vel cantu veteres mutare figuras.
 Cimmeriorum etiam obscuras accessit ad arces,
 Queis nunquam candente dies apparuit ortu,
 Sive supra terras Phoebus, seu curreret infra.
 Vidit, ut inferno Plutonis subdita regno
 Magna Deum proles levibus discurreret umbris,
 Praeteritque cita Sirenum litora puppi.
 Illum inter geminae nantem confinia mortis
 Nec Scyllae saevo conterruit impetus ore,
 Cum canibus rabidas inter freta serperet undas,

A z tych jedno, gdy szala ciężarem pochyli,
 Drugie wszystko już wacha i do równi sili.
 Gdy porywcze pospólstwo zatargi rozszerzy,
 Któż je skromni? któż w sędziach ostrość ustaw
 śmierzy?
 Twoje to samo słowo wszystko ułagodzi.
 Ni Pylos ni Itaka tak wymownych rodzi,
 Czém Nestor, czém Ulisses ta chluba mieściny:
 Lubo pomniał ów starzec, jak w żyzne godziny
 Przez trzy wieki już Tyton świetny blask wydaje.
 Ten znowu nieznajome poobiegał kraje.
 Gdzie ziemia w ostatniego morza ginie toni,
 Tam przeciw Cykonom użył swojej broni,
 Ni w drodze przedsięwziętej Loty go wstrzymały;
 Jemu uległ Polysem pan etnejskiej skały,
 Co przez wino uspiiony w krwi powiekę zbroczył;
 On przy wiatrach Eola i Nereje tłoczył,
 Dzikich zwiedził Lestrygów i ich Antyfata,
 Gdzie Artacya wodą chłodną kraj przemiała.
 Samego tylko Cyrca przemienić nie zdoła,
 Choć ród wie dzie od słońca, czarowne zna zioła,
 Spiewem zmienia kształty i oddziela rody.
 On ciemne cymeryjskie pooglądał grody,
 Którym nigdy nie błysnął od wschodu dzień biały,
 Czy nad ziemią, czy dołem krąży Feb wspaniały.
 Przed nim w państwie Plutona Bogów pokolenie
 W chyżej rozsypce lekkie tylko stało cienie.
 On i brzegów syreńskich wiosłem przebył brody.
 Seylli, téj siostry śmierci, bliskie porząc wody
 Mocą męstwa mniej cenił i ryki był w stanie,
 Które tworzy w psich paszczach strumienia czerpanie,

*Nec violenta suo consumsit more Charybdis,
 Vel si sublimis fluctu consurgeret imo,
 Vel si interrupto nudaret gurgite pontum.
 Non violata rari sileantur pascua Solis,
 Non amor, et fecunda Atlantidos arva Calypsus,
 Finis et errorum misero, Phaeacia tellus.
 Atque haec seu nostras inter sunt cognita terras,
 Fabula sive novum dedit his erroribus orbem;
 Sit labor illius, tua dum facundia major.
 Jam te non alius belli tenet aptius artes:
 Qua deceat tutam castris praeducere fossam;
 Qualiter adversos hosti defigere certos;
 Quemve locum ducto melius sit claudere vallo,
 Fontibus ut dulces erumpat terra liquores,
 Ut facilisque tuis aditus sit, et arduus hosti,
 Laudis et assiduo rigeat certamine miles:
 Quis tardamve sudem melius, celeremve sagittam
 Jecerit, aut lento perfregerit obvia pilo;
 Aut quis equum celerem arctato compescere freno
 Possit, et effusas tardo permitttere habenas,
 Inque vicem modo directo contendere cursu,
 Seu libeat curvo brevius compellere gyro;
 Quis, parma seu dextra velit seu laeva tueri,
 Sive hac sive illac veniat gravis impetus hastae,
 Amplior, aut signata cita loca tangere funda,
 Jam, simul audacis veniunt certamina Martis,
 Adversisque parant acies concurrere signis,
 Tunc tibi non desit faciem componere pugnae;
 Seu sit opus, quadratum acies consistat in agmen,
 Rectus ut aequatis decurrat frontibus ordo,*

Ni gwałtowna zwyczajem Charybdys go chłonie,
 Czyto szczytu sięgały wyniesione tonie,
 Czyli mu też nagiego dno wskazała końca.
 Nie zmilczmy zgwałconego i pastwiska słońca,
 Ni miłości, ni w wyspie Kalipsy doliny,
 Ni kresu błakań jego, feackiej krainy.
 Czyli w naszym okręgu znane są te kraje,
 Czy też powieść tym drogom nowy świat nadaje;
 Niech mu liczą te dzieła: tyś wyższym w wymowie,
 Tyś pierwszym jest w orężu; któryż godniej powie?
 Gdzie obóz bezpieczące rowy bić należy,
 Gdzie dać miejsce przeciwniej napastnikom wieży,
 Który zakres wiedzione mają zamknąć wały,
 Jak, aby z ziemi słodkie źródła wytryskały,
 By twój doszedł z łatwością, a przeciwnik w
 trudzie,
 Jak męstwo wzrastać zwykło w wojowniczym ludzie,
 Kto lepiej koły rzuca, kto pierzaste strzały,
 Kto wolną rohatyną wybija przedziały,
 Ktoli konia ręczego wędzidłem złagodzi,
 A teżej na nim puści, gdy lejc długo wodzi,
 I równo w prostej drodze zwycięstwo odniesie,
 Jak kiedy obieguje krócej w zgiętym kresie;
 Kto czy z prawej, czy z lewej użyje puklerza,
 Kiedy pocisk stalisty w tę lub owę zmierza,
 Kto szybką procę puści pewniej w miejsce swoje.
 Już i śmiałego Marsa wszczynają się boje,
 Hufce pragną nacierać na przeciwne znaki,
 Zaraz ty plan utwarzasz bitwy wieloraki;
 Gdy trzeba, jużci wojsko w prostokącie staje
 I każdy bok zarówno w oczach się wydaje.

Seu libeat duplici sejunctim cernere Marte,
 Dexter uti laevum teneat, dextrumque sinister
 Miles, sitque duplex geminis victoria castris.
 At non per dubias errant mea carmina laudes;
 Nam bellis experta cano. Testis mihi victae
 Fortis Japydiae miles; testis quoque fallax
 Pannonius, gelidas passim disiectus in Alpes;
 Testis Arupinas et pauper natus in armis,
 Quem, si quis videat, vetus ut non fregerit aetas,
 Terna minus Pyliae miretur secula famae.
 Centum secundos Titian revocaverit annos,
 Ipse tamen velox celerem super edere corpus
 Audet equum, validisque sedet moderator habenis.
 Te duce non alias conversus terga domator
 Libera Romanae subjecit colla catenae.
 Nec tamen his contentus eris: majora peractis
 Instant; compertum est veracibus ut mihi signis,
 Queis Amythaonius nequeat certare Melampus.
 Nam modo fulgentem Tyrio subtemine vestem
 Indueras oriente die, duce fertilis anni:
 Splendidior liquidis cum Sol caput extulit undis,
 Et fera discordes tenuerunt flamina Venti,
 Curva nec adsuetos egerunt flumina cursus,
 Quin rapidum placidis etiam mare constitit undis,
 Nulla nec aerias volucris perlabilur auras,
 Nec quadrupes densas depascitur aspera sileas,

Oto walka wymaga dwoistej postawy:
 Już wsparty lewy szereg, wzajem wspiera prawy,
 W podwójnym boju słyhać zwycięstwa odgłosy.
 Nie puszczam ja mych więrszy w pochwałach
 na losy,
 Lecz skutki wojen nucę. Świadczą dzielne szyki
 Japidji zwyciężonej, świadczą Panończyki,
 Co nieraz wpośród zmarzłe szczyty Alp się
 chronią.

Świadkiem nędzny Arupin zrodzon między bronią,
 Kto zważy, jak on długie w boju trawi lata,
 Nie policzy Nestora między cuda świata.
 Storazy Tytan płodnej ziemi wróci pory,
 On jednak do rączego konia jeszcze skory,
 Z kibicią wyprężoną trzyma w ręku wodze.
 Przed tobą a nie innym pierzchnął tylko w
 trwodze

I sławny jedździec poddał kark w rzymskie kajdany.
 Mało to wszystko; większy kres ci pożądany.
 Już niejeden ja na to widzę znak niemylny
 I syn Amitaona Melamp mu przychylny.
 Bo gdy tyrską podszewką gorejące stroje
 W dzień pierwszy roku wdziałeś na ramiona twoje,
 Wnet słońce z góry grzało Ocean wspaniały,
 A sprzeczne z sobą wiatry płomień wstrzymywały,
 Krzywe rzeki zaś zamkły wody w swym prze-
 stworze,

Tak że nawet porywcz cicho stało morze,
 Zadnego wietrzne ptaka nie niosły powiewy;
 Zwierz nawet nie szeleścił w ciemnych lasach.
 krzewy,

Quin largita tuis sunt muta silentia votis.
Jupiter ipse levi vectus per inania curru
Adfuit, et coelo vicinum liquit Olympum,
Intentaque tuis precibus se praebeuit aure,
Cunctaque veraci capite adnuit; additus aris
Laetior eluxit structos super ignis acervos.
Quin hortante Deo magnis insistere rebus
Incipe; non iidem tibi sint aliisque triumph.
Non te vicino remorabitur obvia Marte
Gallia, nec latis audax Hispania terris,
Nec fera Theraeo tellus obsessa colono.
Nec qua vel Nilus, vel regia lympha Choaspes
Profluit, aut rapidus, Cyri dementia, Gyndes
Radit Arectaeos haud una per ostia campos,
Nec qua regna vago Tomyris finivit Araxe,
Impia nec saevis celebrans convivia mensis
Ultima vicinus Phoebus tenet arva Padaeus,
Quaque Istrus Tanaisque Getas rigat atque Mosynos.
Quid moror? Oceanus ponto qua continet orbem:
Nulla tibi adversis regio sese offeret armis.
Te manet invictus Romano Marte Britannus,
Teque interjecto mundi pars altera sole.
Nam circumfuso considit in aëre tellus,
Et quinque in partes toto disponitur orbe.
Atque duae gelido vastantur frigore semper.
Illic et densa tellus absconditur umbra,
Et nulla incepto perlabitur unda liquore,
Sed durata riget densam in glaciemque nivemque;
Quippe ubi non unquam Titan superingerit ortus.
At media est Phoebi semper subjecta calori,

By tylko ślubom ciche utrzymać milczenie.
 Sam Jowisz lekkim wozem przez obłoczne cienie
 Przybył rzucając niebo i Olimp wspaniały:
 Twe prośby natężonych uszu dosięgały.
 Skłonił głowę na wszystko. Ołtarzom przydany
 Wesoło okrył ogień wszystkie stosów ściany.
 Dalej z Bogów rozkazu zacznij wyższe sprawy:
 Niejednakię z drugimi tryumf zyskasz sławy,
 Bliską wojnę z Gallami załatwisz przez chwilę,
 Toż z ufnym Hiszpanem w ziem rozległych sile
 I w osadnej terejskim rólnikiem krainie,
 I gdzie Nil i królewski gdzie Choaspes płynie,
 Lub rączy Gyndes, przykład nierozsądku Cyra,
 Arktejskie pola licznym potokiem przedzięra;
 Gdzie Tomirys Araxem graniczyła kraje,
 Gdzie przy stołach bezbożnych srogie uczty daje
 Padejczyk, co w sąsiedztwie Feba zdawna słynie,
 Lub gdzie Histrus, Tanais w krajach Getów płynie.
 Coż się waham? co tylko ziem Ocean skreża,
 Którażby przeciw tobie użyła oręża?
 Ciebie czeka przez Rzymian Brytan niezwalczony
 I ciebie lud za słońcem z drugiej ziemi strony.
 W powietrzu to spoczywa ziemski okrąg cały,
 A pięć stref rozmaitych są jego przedziały;
 Dwie wiecznóm mróz okrywa od wierzchu skle-
 pieniem
 I wszystko zasępione jest ponurym cieniem.
 Tam z nieba kropli wody nie ujrzy nikt w biegu,
 Chyba w lodu postaci, lub skrzepłego śniegu,
 Bo światłem tam nie błysnie Tytan okazały.
 Śrzednia ciągle zaś Feba ponosi upały,

Seu propior terris aestivum fertur in orbem,
 Seu celer hibernas properat decurrere lucas.
 Non ergo presso tellus consurgit aratro,
 Nec frugem segetes praebent, nec pabula terrae.
 Non illic colit arva Deus Bacchusve, Ceresve,
 Nulla nec exustas habitant animalia partes.
 Fertilis hanc inter posita est, interque rigentes,
 Nostraque, et huic adversa solo pars altera nostro;
 Quas utrinque tenens similis vicinia coeli.
 Temperat, alter et alterius vires necat aer.
 Hinc placidus nobis per tempora vertitur annus,
 Hinc et colla iugo didicit submittere taurus,
 Et lenta excelsos vitis conscendere ramos,
 Tondeturque seges maturos annua partus,
 Et ferro tellus, pontus confinditur aere.
 Quin etiam structis exsurgunt oppida muris.
 Ergo, ubi per claros ierint tua facta triumphos,
 Solus utroque idem diceris magnus in orbe.
 Non ego sum satis ad tantae praeconia laudis,
 Ipse mihi non si praescribat carmina Phoebus.
 Est tibi, qui possit magnis se accingere rebus,
 Valgius; aeterno propior non alter Homero.
 Languida non noster peragit labor otia, quamvis
 Fortuna, ut mos est illi, me adversa fatiget.
 Nam, mihi cum magnis opibus domus alta niteret,
 Cui fuerant flavi ditantes ordine sulci
 Horrea, fecundas ad deficientia messes,

Moze w lecie do słońca bliżej się przypiera,
 A w zimie spływające światło nam zabięra.
 Nigdy tam pulchna skiba z pługą nie wychodzi,
 Tam już zboże omłotu, łąka traw nie rodzi,
 Tam Bachus ról nie strzeże, Ceres nie zajęta,
 Ni wyschłym okolicom znane są zwierzęta.
 Pomiędzy temi dwiema nasz dział umieszczony
 I równy mu we wszystkiem z drugiej ziemii

strony,
 Oba jedno powietrze od góry okręża
 I granicznych obłoków ostrość przewycięża.
 Stądto śpiesznie przez pory rok nam nasz prze-
 chodzi,

Stąd i woł zaprzężony jarzmo karkiem wodzi,
 Stąd na gałęź najwyższą winorośl się wdzięra,
 Stąd i z płodów corocznie ziemia się obięra,
 Stąd krojem rznięte pola, stąd żaglami morza,
 Stąd murami miast wzniosłych zakryte przestworza.
 Gdy więc sława tryumfów twe sprawy rozniesie,
 Samego ciebie wielkim nazwą w dwóch stron-
 kresie.

Zamałym ja do czczenia tak wysokiej chwały,
 Choćby mię nawet Feba usta zasilały;
 Masz oto, na nim niechaj rzecz się wazua wspiera,
 Walgiusza, co bliskim wiecznego Homera.
 Nie moim to wymiarem nudne tworzyć dzieła¹⁾,
 Lubo sprzeczna fortuna na mnie się uwzięła.
 Mnie że niegdyś przepychem łyszczał dom wspa-
 niały,

Któremu liczne żółte niwy należały,
 Co przez żniwa bogactwo niosły do stodoły,

*Cuique pecus denso pascebant agmine colles,
 Et domino satis, et nimium furique lupoque,
 Nunc desiderium superest; nam cura novatur,
 Cum memor anteactos semper dolor admovet annos.
 Sed licet asperiora cadant, spoliisque relictis,
 Non te deficient nostrae memorare Camenae.
 Nec solum tibi Pierii tribuentur honores;
 Pro te vel rapidas ausim maris ire per undas,
 Adversis hiberna licet tumeant freta ventis,
 Pro te vel solus densis subsistere turmis,
 Vel parvum Aetnaeae corpus committere flammae.
 Sum quodcunque, tuum est: nostri sit parvula cura,
 Sit tibi, quanta libet, si sit modo: non mihi regna
 Lydia, non magni potior sit fama Gylippi,
 Posse Meleteas nec mallet mittere chartas.
 Quod tibi si versus noster totusve, minusve,
 Vel bene sit notus, summo vel ineret in ore,
 Nulla mihi statuent finem te fata canendi.
 Quin etiam mea cum tumulus contexerit ossa,
 Seu matura dies celerem properat mihi mortem,
 Longa manet seu vita; tamen, mutata figura
 Seu me finget equum rigidos percurrere campos
 Doctum, seu tardi pecoris sim gloria taurus,
 Sive ego per liquidum volucris vehar aera penna,
 Quodcunque hominem me longa receperit aetas,
 Inceptis de te subtexam carmina chartis.*

*Ze w ciemnych stadach wzgórk kryły moje
 woły,
 Których Panu, złodziejom i wilkowi stało;
 Dziś tylko mam tęsknotę, dziś zgryzot nie mało,
 Ile razy ból pomny przeszłe stawi lata.
 Lecz gorsza nad to wszystko całej reszty strata
 W czci dla ciebie Kamenom drogi nie zagrodzi.
 Nie sam to pieryjski hołd się składać godzi:
 Za ciebie przez burzliwe szedłbym morza wały,
 Choćby wichry zimowe wodę nadymały,
 Stałbym rocie, choćby jak bór słała cienie,
 I liche ciało w Etny rzuciłbym płomienie.
 Co mnie składa, to twojem: pomnij na mnie, proszę,
 Pomnij, byś tylko pomniał, ja to wyższem głoszę
 I nad państwa Lidyjskie, nad Gylippa sprawy,
 Nad talent z meletejskim wieszczem jednej sławy.
 Jeśliby wiérsz mój cały albo rozerwany
 W twe usta tak miał zbłądzić, iż byłby ci znany,
 Twój chwały mi nie wydrą i losu koleje.
 Chociaż kości me w grobie ziemia przyodzieje,
 Czyli w dniu ostatecznym rychła śmierć mię
 straci,
 Czy życie długo potrwa — w zmienionej postaci,
 Gdy jako koń już zbiegam pola hojne w płody,
 Lub jako buchaj dzielny czoło całej trzody,
 Lub jako ptak powiertze wolném zlatam piórem;
 Jednak z czasem gdy przyjdzie ludzka postać
 pierwsza,
 Wszczętego raz o tobie nie zaniedbam wiérsza.*

SULPICIAE ET ALIORUM ELEGIDIA

CARMEN II.

SULPICIA est tibi culta tuis, Mars magne, Kalendis;
 Spectatum e coelo, si sapis, ipse veni.
 Hoc Venus ignoscet: sed tu, violente, caveo,
 Ne tibi miranti turpiter arma cadant.
 Illius ex oculis, cum vult exurere Divos,
 Accendit geminas lampadas acer Amor.
 Illam, quidquid agit, quoquo vestigia movit,
 Componit furtim subsequiturque Decor.
 Seu solvit crines, fuis decet esse capillis;
 Seu comsit, comitis est veneranda comis.
 Urit, seu Tyria voluit procedere palla;
 Urit, seu nivea candida veste venit.
 Talis in aeterno felix Vertumnus Olympo
 Mille habet ornatus, mille decenter habet.
 Sola puellarum digna est, cui mollia caris
 Vellera det succis bis madefacta Tyros,
 Possideatque, metit quidquid bene olentibus arvis
 Cultor odoratae dives Arabs segetis,
 Et quascunque niger rubro de litore conchas
 Proximus Eois colligit Indus equis.
 Hanc vos, Pierides, festis cantate Kalendis,
 Et testudinea Phoebe superbe lyra.
 Hoc solenne sacrum multos celebretur in annos.
 Dignior est vestro nulla puella choro.

CARMEN III.

PARCE meo juveni, seu quis bona pascua campi,
 Seu colis umbrosi devia montis, aper,

WIERSZ II.

Sulpicya, cny Marsie, w święto ci się stroi;
 Znasz się na piękném, dalej zstępuj z nieba.
 Przebaczy ci i Wenus. Pomnij Boże w zbroi,
 Że z dziwu broni upuszczać nie trzeba.
 W jęto oczach iskrzących, gdy na Bogi godzi,
 Srogi Kupido pochodnie zapala.
 Ja, gdy tylko co czyni, gdziekolwiek wychodzi,
 Gracye zdobią skrycie goniąc zdala.
 Rozpuści włosy długo, równie ję do twarzy,
 Jak kiedy w spiecia strefi głowę swoje.
 Unosi, czy szkarłatem Tyr ję kibić darzy,
 Czy też śnieżyste wdzieje na się stroje.
 Równie Wertumn szczęśliwy w Olimpie zasiada,
 Tysiąc ma sukien, w każdej wabi oczy.
 Dla nię jedynie z dziewic, jak słusnie wypada,
 Niech tyrska farba runa dwakroć moczy;
 Niech ma, ile bogaty Arab z roślin woni
 W pachniących polach zyszcze przez staranie,
 Ile muszli przy brzegu zecerwieniałych toni
 Najbliższy wschodu Indyjczyk dostanie.
 Z dniem Marsa Pierydy wznosicie głosy w rzedzie,
 Twa Febie żółwia lutnia niech ją sławi,
 To święto uroczystém niech na wieki będzie.
 Któż mi godniejszą pieni waszych stawi.

WIERSZ III.

Szczędź chłopca mego dziku, czyli polne smugi,
 Czyli przenosisz ciemnych gór bezdroże:

*Nec tibi sit duros acuisse in praelia dentes.
 Incolumem custos hunc mihi servet Amor.
 Sed procul abducit venandi Delia cura.
 O pereant silvae, deficientque canes!
 Quis furor est, quae mens, densos indagine colles
 Claudentem, teneras laedere velle manus?
 Quidve juvat furtim latebras intrare ferarum,
 Candidaque hamatis crura notare rubis?
 Sed tamen, ut tecum liceat, Cerinthe, vagari,
 Ipsa ego per montes retia torta feram,
 Ipsa ego velocis quaeram vestigia cervi,
 Et demam celeri ferrea vincla cani.
 Tunc mihi, tunc placeant silvae, si, lux mea, tecum
 Arguar ante ipsas concubuisse plagas.
 Tunc veniat licet ad casses, illaesus abibit,
 Ne Veneris cupidae gaudia turbet, aper.
 Nunc sine me sit nulla Venus, sed lege Dianae,
 Caste puer, casta retia tende manu.
 Et quaecunque meo furtim subrepet amori,
 Incidat in saevas diripienda feras.
 At tu venandi studium concede parenti,
 Et celer in nostros ipse recurre sinus.*

CARMEN IV.

*Huc ades et tenerae morbos expelle puellae,
 Huc ades, intonsa Phoebe superbe coma.
 Crede mihi, propera, nec jam te, Phoebe, pigebit
 Formosae medicas applicuisse manus.*

Ni pokazuj, że w bitwach zostrzał kiel twój
 długi;
 Niech wróci zdrowo, daj miłości Boże.
 Lecz zapał łów w najdalsze miejsca wyprowadza.
 Niech psy wyginą! niech przepadną knieje!
 Coza wściekłość, jaka myśl, gdy w sieć las ob-
 sadza,
 Pomniż że ręce ranami odzieje?
 Czyżto zwierząt kryjówki tak miłym obrazem?
 Czyż słodko w cieniach drzew białe golenie?
 Aleć jednak Ceryncie, by z tobą bydź razem,
 Sama sieć wezmę w gór wyniosłych cienie
 I sama sarny szybkiej wyszukam oślady
 I z sfór żelaznych psy rozpuszczę gończe.
 Drogim stokroć los będzie, jeśli me układy
 Z niesławą z tobą przy sieciach ukończę.
 Niech wtenczas dzik się wikle, wynidzie bez rany,
 Bo ciągle zrywać będziemy rozkosze.
 Lecz bezemnie gardź wszystkiem, i prawem Dyany
 Chłopcze z rąk czystych stawiaj sieci proszę.
 Która zaś się nikczemnie w miłość moję wkradzie,
 Od zwierząt darta niech życia dokona.
 Ty zdaj raczej myślistwo ojca twego radzie,
 A śpiesznie wracaj do mojego łona.

WIERSZ IV.

Tu przybądź i chorobę złóż z świeżej dziewicy,
 Tu przybądź Febie z włosem okazałym,
 Zbliż się drogi Febie, lekarskiej prawicy
 Nie skrzywdzisz przecie tak urodnym ciałem.

*Effice, ne macies pallentes occupet artus,
 Neu nolet informis candida membra color;
 Et quodcumque mali est, et quidquid triste timemus,
 In pelagus rapidis devehat amnis aquis.
 Sancte, veni, tecumque feras, quicumque sopores,
 Quicumque et cantus corpora fessa levant:
 Neu juvenem torque, metuit qui fata puellae,
 Votaque pro domina vix numeranda facit,
 Interdum roget, interdum, quod langueat illa,
 Dicit in aeternos aspera verba Deos.
 Pone metum Cerinthe; Deus non laedit amantes.
 Tu modo semper ama, salva puella tibi est.
 Nil opus est fletu; lacrimis erit aptius uti,
 Si quando fuerit tristior illa tibi.
 At nunc tota tua est; te solum candida secum
 Cogitat, et frustra credula turba sedet.
 Phoebe, fave; laus magna tibi tribuetur, in uno
 Corpore servato restituisse duos.
 Jam celeber, jam laetus eris, cum debita reddet
 Certatim sanctis laetus uterque focus.
 Tunc te felicem dicet pia turba Deorum,
 Optabunt artes et sibi quisque tuas.*

CARMEN V.

*Qui mihi te, Cerinthe, dies dedit, hic mihi sanctus,
 Atque inter festos semper habendus erit.*

Spraw, niech suchość po bladych stawach się nie
 sroży,
 Ni straszna cera białe członki szpeci,
 I co tylko złém znajdziesz, i czém przyszłość
 trwoży,
 Niech z rzeką spłynie, niech z wiatrem ułeci.
 Boże przybądź i zabierz jakie tylko płyny
 I śpiewy, których moc chorobę gubi.
 Szczędź młodzieńca zdjętego nieszczęściem dzie-
 wezyny,
 Za którą czule setne modły ślubi:
 Błaga, niekiedy znowu, że słabiej droga,
 Na wiecznych bogów przykre miota słowa.
 „Bez trwogi chłopcze; miłość dręczyć nie rzecz Boga.
 Kochaj ją stale: będzie wkrótce zdrowa:
 Poco teraz lży ronić; wtenczas płacz coś nada,
 Gdy nad twe smętsze ukaże ci oczy.
 Dziś cała twoją: ciebie marzy głowa blada,
 Próżno w jej serce tłum się innych tłoczy.“
 Febie wspieraj, wielkiej stąd nabędziesz chwały,
 Żeś w jednym ciele uratował dwoje,
 Usłyszysz dzięk z radością, będą dwa jaśniały
 Wdzięczne ogniska za tę łaskę twoję.
 Wtenczas Bogi szczęśliwym nazwą cię w swym
 rzędzie,
 I każdy twojej sztuki pragnąć tylko będzie.

WIERSZ V.

Dzień twych urodzin, Ceryncie, świętym mi zostanie,
 On w uroczyste wiecznie się policzy.

*Te nascente novum Parcae cecinere puellis
 Servitium, et dederunt regna superba tibi.
 Uror ego ante alias; juxat hoc, Cerinthe, quod uror,
 Si tibi de nobis mutuus ignis adest.
 Mutuus adsit amor; per te dulcissima furta,
 Perque tuos oculos, per Geniumque rogo.
 Magne Geni, cape dona libens, votisque faveo,
 Si modo, cum de me cogitat, ille calet.
 Quod si forte alios jam nunc suspirat amores,
 Tu, precor, infidos, sancte, relinque focos.
 Nec tu sis injusta, Venus; vel serviat aequè
 Vincit uterque tibi, vel mea vincla leva;
 Sed potius valida teneamur uterque catena,
 Nulla queat posthac quam soluisse dies.
 Optat idem juvenis, quod nos, sed tectius optat;
 Nam pudet haec illum dicere verba palam.
 At tu, Natalis, quoniam Deus omnia sentis,
 Admne; quid refert, clamve palamve roget?*

CARMEN VI.

*NATALIS Juno, sanctos cape turis honores,
 Quos tibi dat tenera docta puella manu.
 Tota tibi est hodie; tibi se laetissima comsit,
 Staret ut ante tuos conspicienda focos.
 Illa quidem ornandi causas tibi, Diva, relegat;
 Est tamen, occulte cui placuisse velit.
 At tu, sancta, fave, ne nox divellat amantes;
 Sed juveni quaeso mutua vincla para.*

W nimto Parki głosiły nowe panowanie,
 Do nowych więzów wiodąc stan dziewiczy.
 Ja płonę przed wszystkimi, płomienie mi miłe,
 Lecz.... jeśli pożar równy w tobie wznoszę.
 O wspólną tylko miłość, przez mych ogni siłę,
 Przez blask twych oczu i przez ducha proszę.
 Święty stróżu bierz dary i wysłuchaj pienia,
 Gdy o mnie wspomni, niech go tęskność ściska;
 Lecz jeśli pierś mu wznoszą do innej westchnienia,
 Porzucaj Boże twe święte ogniska:
 Bądźże słuszną Wenero; niech w jarzmie oboje
 Równo służymy, lub weź łańcuch smutny:
 Lecz raczej niech obojgu ciężą więzy twoje,
 Niech ich nie dzieli nawet czas okrutny.
 Pała Cerynt tą chęcią, ale pała skrycie,
 Wstyd mu powodem, że się nie wypowie,
 Wspieraj Duchu, wy Bogi wszystko przecie wiecie,
 Niech pała, mniejsza, czy w myśli, czy w
 mowie.

WIERSZ VI.

Bierz cześć Juno rodzinna z palącej się woni,
 Którą ci zręcznie hoże dziewczę czyni.
 Ono dziś twojem, ono trefi włosy skroni,
 By znacznem stało obok twych płomieni.
 Tobie przyczyn tych strojów zwierzyć się ośmieli;
 Jest taki, w którym chce wzbudzać zapaly.
 Wspieraj Bogini, żadna niech ich noc nie dzieli,
 Rozkaż, by chłopca więzy kępowały.

*Sic bene compones; ulli non ille puellae
 Servire, aut cuiquam dignior illa viro.
 Nec possit cupidus vigilans deprendere custos,
 Fallendique vias mille ministret Amor.
 Adnue, purpureaque veni perlucida palla;
 Ter tibi sit libo, ter, Dea casta, mero.
 Praecipit en natae mater studiosa, quid optet;
 Illa aliud tacita clam sibi mente rogat.
 Uritur, ut celeres urunt altaria flammae,
 Nec, liceat quamvis, sana fuisse velit.
 Sit juveni grata, ac, veniet cum proximus annus,
 Hic idem votis, jam vetus, adsit amor.*

CARMEN VII.

*TANDEM venit amor, qualem texisse pudore,
 Quam nudasse alicui, sit mihi fama minor:
 Exorata meis illum Cytherea Camenis
 Attulit, in nostrum deposuitque sinum.
 Exsolvit promissa Venus, mea gaudia narret,
 Dicetur si quis non habuisse suam.
 Non ego signatis quidquam mandare tabellis,
 Ne legat id nemo, quam meus, ante, velim,
 Sed peccasse iurat; vultus componere famae
 Taedet; cum digno digna fuisse ferar.*

CARMEN VIII.

*INVISUS natalis adest, qui rure molesto
 Et sine Cerintho tristis agendus erit.*

Ah szczęście wśród tej pary wiecznie się utrzyma,
 Któż jej godniejszym, albo kogo ona?
 Niech pożądliwych stróż czujny nie ima,
 Przewódce urząd Amor niech wykona.
 Przybądź, niech w szkarłat miga szata okazała,
 Trzykrotny placek trzykroć wino zrosi.
 Zręczna matka cel pragnień córce swęj wskazała,
 Umilkła; w duszy nie o to cię prosi.
 Płonie, jak gdy z ołtarza wznoszą się płomienie,
 Ni choćby mogła, bólu nie pozbędzie.
 Spraw, że jak dzień dzisiejszy nowy rok przyżenie,
 Chłopiec swą miłość w starszym ujrzy rzędzie.

WIÉRSZ VII.

Jest miłość, co jawnością mnieję mię zarumieni,
 Jak gdybym skrytą gniołła pod zasłoną.
 Cyterska to Bogini na głos moich pieni
 Ją utworzywszy wniosła w moje łono.
 Spełniła przyrzeczenia. Rozkosz mą niech głosi,
 O którym mówią, że nie ma kochania.
 Niech pieczęcią list zwarty uczuć mych nie nosi,
 Wszystkim, jak memu, niechaj się odsłania.
 Miło grzeszyć, wieść twarzą przykro gnębić
 bywa,
 Gdy mówią, że godna w godnym się rozplywa,

WIÉRSZ VIII.

Przyszły me urodziny, więc w smutnej wioszczynie
 I bez Cerynta muszą zejść niemile.

*Dulcius urbe quid est? an villa sit apta puellae,
Atque Aretino frigidus Arnus agro?
Jam nimium Messala mei studiose quiescas,
Non tempestivae saepe propinque viae.
Hic animum sensusque meos abducta relinquo,
Arbitrii quoniam non sinis esse mei.*

CARMEN IX.

*Scis, iter ex animo sublatum triste puellae;
Natali Romae jam sinit esse suo.
Omnibus ille dies nobis natalis agatur,
Qui nec opinanti nunc tibi forte venit.*

CARMEN X.

*GRATUM est, securus multum quod jam tibi de me
Promittis, subito ne male inepta cadam.
Si tibi cura toga est potior, pressumque quasillo
Scortum, quam Servi filia Sulpicia,
Solliciti sunt pro nobis, quibus illa dolori est,
Nec cedam ignoto, maxima cura, toro.*

CARMEN XI.

*ESTNE tibi, Cerinthe, tuae pia cura puellae,
Dum mea nunc vexat corpora fessa calor?
Ah ego non aliter tristes evincere morbos
Optarim, quam te si quoque velle putem.*

*Cóż od miasta droższego? czyliż wieś dziewczynie
I kraj Eretu słodzą w mrozach chwile?
Spocznij raczój Messalo, znam ja twoje chęci,
Porzuć te drogi w pluski natarczywe,
Samotna ciebie wiecznie chcę chować w pamięci,
Bo w sercu zawsze wzbudzasz bicia żywe.*

WIÉRSZ IX.

*Ty wiesz, że się do Rzymu jechać mi nie godzi,
Więc twe bezemnie przejdą urodziny.
Lecz, gdy pierwsze widzenie życie nam osłodzi
Twém będą świętem wszystkie w niem godziny.*

WIÉRSZ X.

*Miło mi, iż podobno sądzisz na zasadzie,
Iż z méj płochości w pierwszą zyskasz porę.
Gdy twe serce kądzielną dziewczkę wyżej kładzie
Nad Sulpicyą Serwiusza córę,
Więdz, że jój poufali²⁾ trwali wciąż w obawie,
By z ciebie wybór czyniąc nie legła w nie-
sławie.*

WIÉRSZ XI.

*Czy ty ciągle Ceryncie kochasz dawną lubą,
Choć febra w członkach moich silniej bierze?
Ah ja wcale nie myślę nad choroby zgubą,
Póki nie poznam, że ty pragniesz szczerze.*

*Nam mihi quid prosit morbos evincere, si tu
Nostra potes lento pectore ferre mala?*

CARMEN XII.

*Ne tibi sim, mea lux, aequae jam fervida cura,
Ac videor paucos ante fuisse dies,
Si quidquam tota commisi stulta juventa,
Cujus me fatear poenituisse magis,
Hesternam quam te solum quod nocte reliqui,
Ardorem cupiens dissimulare meum.*

CARMEN XIII.

*Nulla tuum nobis subducet femina lectum;
Hoc primum juncta est foedere nostra Venus.
Tu mihi sola places, nec jam, te praeter, in urbe
Formosa est oculis ulla puella meis.
Atque utinam possis uni mihi bella videri,
Displiceas aliis! sic ego tutus ero.
Nil opus invidia est; procul absit gloria vulgi!
Qui sapit, in tacito gaudeat ille sinu.
Sic ego secretis possim bene vivere silvis,
Qua nulla humano sit via trita pede.
Tu mihi curarum requies, tu nocte vel atra
Lumen, et in solis tu mihi turba locis.
Nunc licet e coelo mittatur amica Tibullo,
Mittetur frustra, deficietque Venus;
Per tibi sancta tuae Junonis numina juro,
Quae sola ante alios est mihi magna Deos.*

Bo cóż stąd, że me ciało niemocy pozbędzie,
Jeśli nie ma twé serce mych bólów na względzie.

WIÉRSZ XII.

Chowajże mię mój drogi w tak troskliwéj pieczy,
Jak to przed kilką było jeszcze dniami.
Jeżeli có z méj młodości było niedorzeczy,
Z czego przyznaję: żem się lała łzami,
Wchodzi w to i samotność téj wczorajszej nocy,
Kiedym ukryć pragnęła żądze méj niemocy.

WIÉRSZ XIII.

Niedostępném to serce żadnej jest niewieście.
To z przysięg moich miłość ma na względzie.
Tyś mi sama nadobną i żadna już w mieście
Dziewczyna kształną w mych oczach nie będzie.
Bodajbys mnie samemu piękną się zdawała,
Bądź innym szpetną! to pokój mi zrodzi.
Cóż mi zazdrość pomoże, cóż ludu pochwała?
Mądry kto cicho łonem życie słodzi.
Już ja się przenieść mogę w gęste lasów cienie,
Gdzie ludzkie stopy śladu nie wydają.
Z ciebie w troskach otuchę, w nocy mam pro-
mienie,

A w samotności tyś mi kroci zgrają.
I z niebios przyjaciółką Tybul obdarzony
Byłby dziś próżno: zbędzie na zapale.
Przysięgam to przez bóstwo twój świętej Junony,
Którą wsród Bogów w najpiérwszej mam chwale.

*Quid facio demens? heu, heu, mea pignora cedo,
Juravi stulte; proderat iste timor.
Nunc tu fortis eris, nunc tu me audacius ures.
Hoc peperit misero garrula lingua malum.
Jam faciam, quodcunque voles, tuus usque manebo,
Nec fugiam notae servitium dominae;
Sed Veneris sanctae considam vinctus ad aras,
Haec notat injustos, supplicibusque favet.*

CARMEN XIV.

*Rumor ait crebro, nostram peccare puellam.
Nunc ego me surdis auribus esse velim.
Crimina non haec sunt nostro sine jacta dolore.
Quid miserum torques, Rumor acerbè? tace.*

CARMEN XV.

DOMITHI MARSI.

*Te quoque Virgilio comitem non aequa, Tibulle,
Mors juvenem campos misit ad Elysios,
Ne foret, aut elegis molles qui fleret amores,
Aut caneret forti regia bella pede.*

Co czynię nierozważny: zastaw puszczam z ręki.
Przysiągłem płocho: bojaźń mi przyczyną.
Siły teraz nabierzesz, sroższe zadasz męki,
Nędznie języka przyjdzie zgiąć winą.
Już uczynię, co każesz: twoim wiecznie będę,
Uciekać nigdy od méj nie chcę pani,
Skępowany w przybytku Wenery zasięde,
Co stałych kocha, a niewiernych gani.

WIÉRSZ XIV.

Często mej kochanki wieść roznosi winy.
Bodaj głuchota chciała mi cios zadać.
Nie bez bólu mego głośnemi te czyny.
Nie dręcz biédnego.... Przestań wieści gadać!

WIÉRSZ XV.

DOMICYUSZA MARSA.

Wszak z tobą Tybulla razem i Wirgila
Wzięła śmierć chciwa na Elizu pola,
Zgładzić tego, co w smutnych pieniach się rozkwila,
Jak wieszczą bojów, śmierci była wola.

PRZYPISKI.

KSIĘGA IV.

WIĘRSZ I.

Niektórzy Krytycy sądzą, że pierwszy wiersz tej książki Messali sławie poświęcony przez niezręcznego jakiego poetę, z podobieństwa myśli będąc poczytanym za Tybulla dzieło, przez właściciela jakiego w kodex, czyli rękospism starożytny włączonym został. Gdybyśmy na to gdzie dostateczne widzieli przytoczone dowody, chętniebyśmy z nich korzystali, bo ani słowa przeciwko temu, że nie ma na świecie muićj korzystnej i niewdzięczniejszej pracy, nad tłumaczenie pism, które za wzorowe uchodzić nie mogą; tymczasem w braku słusznych pobudek, lepiej będzie przyjąć, że ten wiersz jest Tybulla, a dodać tylko, że mógł go w bardzo młodym napisać wieku; albo nareście wyznaczyć, że do podobnego rodzaju stworzonym nie był. Rozumiejących oryginalną zbyteczną byłoby rzeczą z mej strony chcieć przekonać, że wyrażenia często zbyt prozaiczne, myśli poziome, równie w nim jak i w tłumaczeniu napotykać można. Jakkolwiek ogół trudno byłoby chwalić, nie chcąc prawdy wyminąć, gdyż żadnego w sobie nie zawiera planu i wszędzie jedno przez drugie w największym ciśnię się nieładzie, wszędzie pochwały suche i przesadzone; ztémwszystkiem pojedyncze ustępy: o Ulissesie, sposobie wojowania Messali, podziale kuli ziemskiej i nieszczęsnej zmianie losu poety nie są z zalet ogółcone.

Wiersze Sulpicyi powszechnie imię noszące i pewnie słusznie Tybulłowi zaprzeczane, są tej księgi okrasą. Ich czułość, gła-

dkość, obraz wygórowanej żądzy i ta wykwiutna prostota mogłyby jego poetyckiemu wieńcowi niejedną zdobiacę dodać listek. Reszta pisemek, na końcu umieszczonych nie wiadomo jakim sposobem na rachunek jego wciągniętych, zwyczajności cechę nosi.

Zostawiając każdego woli głębsze poszukiwania, ile tylko wierszy w najpowszechniejszych wydaniach Tybulla się znajduje, wszystkic jak gdyby były jego własne, oddaliśmy; wolno je pomiędzy autorów i autorki podług upodobania dzielić, my o nich nie powiemy, jak już i w przedmowie przemilezaliśmy, gdyż same tylko w tym względzie przed oczami zwodnicze snują się hipotezy.

9. Kto był ten Kreteńczyk niewiadomo. Mitologiczni badacze znajdują ślad jakiś, że gdy Apollo zabił smoka Pytona, od wysłanych z powińszowaniem Kreteńczyków dary miał odebrać.
10. Ikar, nie jest tu ten sławny syn Dedala, lecz inny, jakiś Atenczyk, który przyjąwszy gościnnie w dom swój Bachusa, kożę wina w darze od niego odebrał, na którą sprosiwszy sasię dzkich pasterzów, gdy wpadł w porozumienie, że ich dla otrucia zwabił, zamordowany przez nich, bez pogrzebu zostawionym został. Jednakowoż pies, wierny jego sługa córkę Eriгонę do ciała przyprowadził; stąd wszyscy troje od Bachusa w gwiazdy zamienieni zostali.
15. Gdy Herkules (Aleid) szedł na pokonanie lwa nemejskiego, od ubogiego rolnika Molorchusa bardzo uprzejmie przyjętym został.
30. Posagi (imagines, o których w przyp. do Ks. I. eleg. III. w. 5. wspomniano) miały pod sobą wyrytą krótko zebraną biografią (index) wystawianego przez nie magnata.
31. Tytan był bratem starszym Saturna i za jego panowania wozził słońce. Gdy Jowisz przywłaszczyciel rządów zepehnał ojca do piekła, Stryj jego innych swych braci także Tytanów zhuntował, za co wszyscy Saturna doznawali losu, a Apollo słońce wozić zaczął. Stąd ci dwaj Bogowie już to ze sobą, już z samcem słońcem mieszać bywają.
34. Cykonowie mieli siedlisko przy źródłach Hebru a dzisiejszej Marizy, która pod Adrianopolem płynie. — Wszystko od wiersza 31go do 79go ściąga się do przedmiotu Odyssei.
35. Sławna jest wyspa dzisiejsza Żirba na brzegach Barbaryi, a należąca do królestwa tunetańskiego, której mieszkańców Grecy Lotofagami, od drzewa jakiegoś (λοφος) zwali, którego owoce miały bydź tak smakowitemi, iż pragnienie ojczyzny oddalawszy, podróżnych zatrzymywały.

86. Wiadomo że Ulisses Polyfernowi oko wylupił.
 88. Nereje, czyli ocean przy przylądku nerejskim (nerium promontorium) który jest to samo co finisterre w Galicyi (hiszpańskiej) od starożytnych za koniec świata uważany.

W przypisku do Ks. I. eleg. V. w. 43. powiedzieliśmy, że Tetys była córką jego, musimy więc dodać że matka Tetys (Τεθυς albo i Τετυς) była boginią; córka zaś jego Tetys (Θετις) była nimfą morską. Lecz i ta różnica w pisowni greckiej przestrzegana nie bywa i często jedna za drugą uchodzi.

89. Lestrygoni lud karmiący się ludzkim mięsem, mający króla Antyfata, zamieszkiwał podobno Kampanią nad rzeką w owych czasach Artacyą zwaną, której z Artacyą jońską mieszać nie należy.

61. Cyrcia (przyp. do Ks. II. eleg. IV. w. 53).

64. Cymerycykowie mieszkali na dzisiejszym Krymie przy cieśninie łączącej morze azowskie z morzem Czarnym, którąto cieśnina u starożytnych bosphorus cimmericus zwana była. Ich kraj pewnie z mieszania go z piekłem (zob. w. 24. textu eleg. V. Ks. III.) za wiecznie uciemniony był mianym.

69. Syren liczono trzy, Partenope, Ligna i Leukocya, wszystkie córki muzy Melpomeny i Archcolusa rzeki. Twarz ich była kobieca, reszta ciała ptasza; siedlisko miały na górze sycylijskiej Pelorus.

71. Scylla (przyp. Ks. III. eleg. IV. w. 89.)

75. Charybdis, jest bezdenna przepaść na morzu sycylijskim, miała powstać z jakiejś złodziejki, którą Jowisz piorunem za ukradzenie Herkulesowi wołów w tę postać przystroił.

77. Kalipso, bogini mieszkająca na wyspie Ogigia przez 7 lat z miłości zatrzymywała Ulissesa u siebie.

78. Feacya (przyp. do Ks. I. eleg. III. w. I.)

108. Japidya, nazywano kraj leżący wzdłuż zatoki weneckiej, tak koło Istrii, a Dalmaeyi.

109. Panończyki starożytni mieszkańcy Węgier.

110. Arupin mieszkawcy okolicy Rovigno (Arupinum) w Istrii.

112. Melamp sławny wieszcz podówczas.

121. Jaki to strój był, dziś niewiadomo, dosyć że go Konsul w pierwszy dzień rządów swoich podczas ofiary do dnia tego przywiązanej używał.

159. Afryka a szczególnie Cyrenaika zaludniona została przez mieszkańców wyspy Tery. Herod. IV. 4. 47. etc.

140. Choaspes rzeka medyjska.

141. Gyndes, rzeka płynąca pod Babylonem, którą spuszczać Cyrus przez całe lato miastu spokojnie utwierdzić się mógł.

142. Pola arktejskie, czyli okolica Babyłonu.

145. Tomirys owa królowa, która ucięła głowę Cyrusa w naczyniu krwią napelnionem unurzyć kazala.

144. Araxes, rzeka wpadająca do zatoki perskiej.

145. Padejezyki, lud indyjski, który starych i chorych zjadał.

146. Histrus dzisiejszy Dunaj. Tanais Don. Giety w oryginale jeszcze Mozyni, lud brzegi morza Czarnego za czasów Tybulla dzierżący

150. Ten wiersz:

I ciebie lud za słońcem z drugiej
 ziemi strony
 połączony z następującym
 W powietrzu to spoczywa ziemski
 okrąg cały,

jako też,

I równy w wszystkiem z drugiej
 ziemi strony

i inne dowodzą wyraźnie, iż Tybul jak i jego współcześni, nie wątpił bynajmniej, iż za Oceanem są kraje nieznajome. Lubo astronomowie i inni mędrcy, jak n. p. Arystoteles, mieli już pewną dokładność idei, jednak żadne zdanie powszechnie ustalonem nie było. Niektórzy autorowie, a pomiędzy tymi Wil. Sanson, który żył przed dwustą laty i Robert de Vaugondy z przeszłego wieku, nie wahają się utrzymywać, że Ameryka znajomą była i nawet jej prowincye Gadyrus, Atlas, Jamferes i t. d. podług nazwisk synów Neptuna w swych kartach poodznaczali. Mniej są pewnymi o starożytnych czasach, od 8go jednak wieku po Chr. ani na krok ustąpić nie chcą.

180. Walgusz Rufus był sławny poeta, do którego jest wiersz w Horacym (II. 9). Niewiadomo jednak czy jaką epopeję pisał.

199. Gylippus wódz Lacedemoński w pomoc Syrakuzanom przeciw Ateńczykom wysłany, niewiadomo jakim sposobem tu wszadzony, bo do najcelniejszych starożytności mężów nie należy.

200. Smyrna, którą tu poeta przyjął za miejsce rodzinne Homera, leży ponad rzeką dawniej Meles zwaną.

209. Tu jest myśl pochodząca z idei filozoficznej, a nawet i reli-

gijnej starożytnych: że dusza zmarłego pobawiwszy pewien przeciag lat w zwierzęciu, przybiera zezasem na nowo postać człowieka.

WIÉRSZ II.

3. Dla tego Wenus przebaczy, że z Marsem miała tajne miłości, przeciw którym Wulkan użył sieci.
15. Wertumn bożek z mitologii etruryjskiej podobno nad porami roku przełożony, miał tę własność, że go w rozmaitych strojach wystawiano, co porównawszy z jego urzędem bardzo było naturalnem.

WIÉRSZ XV.

Domiciusz Marcus był współczesny Tybulla, wsławił się przez swoje epigrammata, lecz dzisiaj mało co po nim pozostaje.

U W A G I.

- 1) Komentatorowie w swych wyjaśnieniach na różne strony myśl tunaciągają; ja słowo w słowo wiersz oryginalny oddałem i z następnym rozumiem tak: że każdy człowiek nieszczęśliwy rad pisze dla przzerwania myśli, lecz pospolicie nudnie, on jednak z tej skłonności się otrząsa.
- 2) Solliciti pro nobis chcą niektórzy tłumaczyć: moi kochankowie, lecz z całej myśli trudniej im się wyslizgnąć.

ZYWOT I PISMA

SEX. AURELIUSZA PROPERCEGO.

Dzieło Propercego jest jedynem źródłem, skąd jakkolwiek wiadomość o jego życiu wyczerpnąć można. Zaniechawszy więc niepotrzebnych domysłów, użyję, ku wyjaśnieniu rzeczy, własnych słów autora. — Pochodził on z Umbryi, której przekazuje nieśmiertelność dzieł swoich, mówiąc:

I Umbrya do sławy dzieł moich się przyzna,
Umbrya, Kallimacha Rzymskiego ojczyzna.

Te słowa dały powód do licznych poszukiwań i sporów. Ośm miast w Umbryi ubiegało się o zaszczyt kolebki Propercego. Uczeń jednak przyznali pierwszeństwo Mewanii (Bevagna), nie bacząc na to, że poeta wyraźnie powiada, iż jego rodzinne miejsce leżało na pochyłości góry (*scandentis arcis consurgit vertice murus*), a Mewania na pobliskiej dolinie. Do tego opisu najbardziej się zbliża Hispellum, dzisiejsze Spello, miasto w księstwie Spoletu położone. Już uczony Donnola, który na początku XVII wieku osobne w tym przedmiocie napisał dzieło, tego był zdania. Rzecz jednak zostawała w zawieszeniu, dopóki traf szczęśliwy wątpliwości nie usunął. Jakoż w r. 1723 znaleziono w Spello kamień grobowy z napisem:

SEXT. AVREL.
PROPERT.

SEX. F. LEM.

gdzie nawet pokolenie (*tribus*) Lemonińskie, które i

Hispellum obejmowało, wyraźnie ojczyznę poety jest nazwane. Hispellum więc uważamy za miasto, w którym się Propercy urodził. Jego ojciec, jak niektórzy piszą, był ze stanu rycerskiego i miał należeć do liczby tych, co popierając stronę L. Antoniusza, popadli w niełaskę Oktawiana i z jego rozkazu na ołtarzu Juliusza Cezara zabici zostali. To tylko pewna, że Propercy bardzo młodo postradał ojca i utracił znaczną część posiadłości swoich, gdy August w r. 713 grunta weteranom rozdawał. Powiada bowiem sam o sobie:

... .. szczupły dziedzicząc majątek,
Po pradziadach nie wziąłem zaszczytnych pamiątek.
a na innem miejscu;

Prochy ojca zebrałeś, gdy zbierać ich tobie
Nie przystało, i siadłeś na szczupłej chudobie:
Bo gdyś woli licznemi uprawiał obszary,
Wydarto ci majątność przez smutne pomiary.

Ponieważ po tem zdarzeniu, jak sam mówi, wziął tożę męską, a to zwykle następowało w siódmym roku życia, podobnem jest do prawdy, że czas jego urodzenia przypada około r. 696.

Po stracie rodziców i majątku, sierota bez wsparcia, udał się do Rzymu, gdzie przez swe zdolności pozyskał sobie przyjaźń i opiekę Mecenasu. Zamiarem jego było poświęcić się nauce prawa, ale tego zaniechał oddawszy się całkiem poezji:

Tobie częśćkę natchnienia Apollo uronił,
I w burzliwych obradach grzmieć słowy zabronił.

Dalsze dzieje młodości jego, ciemna zastona pokrywa. Czem się trudnił i co przedsiębrał? niewiadomo. Zapewne szczodroblivość Mecenasu zaradzała jego potrzebom, a umysł bogactw niechciwy umiał przestawiać na małym. Między przyjaciółmi liczył Owidiusza i Tybulla. Z Rzymu

rzadko się oddalał, gdzie na łonie swobody i przyjaźni upływał mu wiek cichy.

Wielką część jego życia zajęła miłość ku Cyntii, której prawdziwe imię było *Hostia*. Jest ona uważana za wnuczkę poety *Hostiusza*, który pod *Juliuszem Cezarem* wojnę *Istryjską* opiewał. *Propercy* tak do niej mówi;

*Tvoja piękność wszechwładna, talenta Pallady;
Blaskiem sławy cię zdobią uczone pradiady.*

Cyntia, prócz piękności nadzwyczajnej, posiadała znakomite talenta i lubiła się trudnić poezją;

*Ty zwłaszcza z którą Febus i śpiewa i marzy,
Gdy chętna Katiope swą lutnią cię darzy.
Tobie rzadką bogowie wymowę nadali:
Wszystko co *Wenus* lubi, co *Minerwa* chwali.*

Gdzieindziej, oświadczając że uroda *Cyntii* nie tyle na nim czyni wrażenia, ile zdolności umysłu, powiada:

*To mię raczej czarują, gdy uczlę wzruszona
Płasa, by *Aryadna*, wśród buchantek grona;
Lub gdy lutnię *Eolską* ściągając do dłoni,
Jakby sama *Erato* śpiew boski z niej roni.*

Towarzystwo i miłość *Cyntii*, silnie wpływały na wykształcenie jego własnego talentu:

Mnie jedynie poetą zrobiła dziewczyna.

na innym zaś miejscu:

*Ty otoczysz me skronie bluszczowemi wianki;
Mój dowieć nie zakwita bez starań kochanki!*

Pomimo jednak znakomych przymiotów ciała i duszy, *Cyntia* była lekkomyślną i nieobyczajną. *Propercy*, przez lat pięć, kochał ją stale; nieraz atoli uskarża się na śliskość jej wiary. Ich zaręby nie miały końca: dlatego biedny poeta wiecznie ją strofuje i wiecznie przeprosza. Umarła w młodym wieku i pochowana w *Tyburnie*, nad kwiecistemi brzegami *Anionu*. Gdy największa

część elegij zawarta jest między rokiem 732 a 739, zdaje się, że *Propercy* niedługo *Cyntię* przeżył i że się spełniło jej proroctwo:

Teraz inne cię mają, wnet sama posięde.

Gdyby bowiem był jeszcze żył w następnym roku, nie zamilczałby zapewne zwycięstwa, które *Druzus* nad *Retami* otrzymał. Bądź jak bądź, powszechnem jest mniemanie, że *Propercy* w kwiecie wieku umarł.

Nie mniejszej przez dzieła swoje dostąpił sławy jak u Greków *Kallimach* i *Filetas*, których naśladował:

*Dość w księgach *Kallimacha* mej szukać zalety,
J me pienia stosować do pieniów *Filety*.*

To jednak naśladownictwo krepuje rodzinną jego samodzielność. Zapatrując się na obce wzory, tracił nieznacznie charakter narodowego poety. Stąd pochodzi, że *Elegie* swe napelniał uczonością grecką, a namiętność i tklivość serca pogrążał często w erudycyi i mitologii. Prócz kochanki opiewał zwycięstwa *Augusta* i dzieje pierwiastkowe *Rzymu*. *Mecenas* nie przestawał go zachęcać do napisania epopei, on jednak, nie ufając swym siłom skromnie odpowiadał *Mecenasowi*:

*Po cóż mię na obszerne ślesz pisma powodzi?
Wielkie żagle mej drobnej nie przystoją łodzi.
Niebaczny, kto ogromne porywając brzemie
Zgina się pod ciężarem i pada na ziemię.*

Wyznać atoli potrzeba, iż w niektórych elegiach przybiera ton wznioślejszy, co dowodzi, że próbował sił swoich w epopei. Lecz te uniesienia zwykle niedługo trwają, gdyż albo przechodzi w ton filozoficzno-deklamacyjny, albo się tłumaczy, że jego muza nie jest biegłą w wierszu bohaterskim, albo nareście powiada, że mu *Apollo* śpiewać zabronił. Mnie się widzi, że prędzej opieszatość niż brak

wyższych zdolności, była tego powodem. Niejeden woli łatwiejszą choć mniej świetną stawę, gdy inny walczy z niesłychanymi trudnościami w dokonaniu wielkiego dzieła.

Gdyby się nie był ograniczał naśladowaniem, mógłby przewyższyć Tybulla, od którego ma więcej żywości w malowidłach i mocy w wyrazach. Mowa Tybulla jest czysta, Propercego pełna hel-lenizmów. Pierwszy celuje naturalnością, drugi ma więcej poetyckiego zapachu i uniesień prawdziwie lirycznych. Trudno powiedzieć, któremu z nich należy się pierwszeństwo. Kwintyliusz, zalecając Tybulla oświadcza, że są tacy, którzy Propercego wolą. Komu potok spieniony jest miłszym od cichego strumienia, kto śmiałość i różnorodność pomysłów nad dokładność wypracowania przenosi, ten zaiste rzecz łatwo rozstrzygnie.

Poezja Propercego jest wrzeca jak jego namiętność: jego zaś miłość jest ognista i gwałtowna bez słabości niewieściej. Wystąpienie jędrne, dziwna różnorodność w jedności, wspaniałość obrazów, żywość dowcipu, zapał, melancholia i tklivość, na każdej prawie karcie postrzegac się dają. Nielatwo w jednym przedmiocie tyle i tak dobrze napisać. Prawda, że nagłe przejścia czynią wiele miejsc niezrozumiałemi, lecz to pochodzić może z zagubienia wielu wierszy, i tego autorowi na karb rachować nie można. Zarzucają mu także zbyt wolne wyrażenia, brak delikatnej skromności i wielki napływ mitologicznych baśni. My jednak po chrześcijańsku pogańskiego poety sądzić nie powinniśmy, tym bardziej że nie potrzebujemy się uczyć moralności od niego. Inne wieki, inne obyczaje: między cnotami starożytnymi znajdziemy takie, które dziś występami się zowią. Nawet mitologiczne podania, dla nas tak oschłe i z wszelkiej

świętości odarte, mogły dla Rzymian mieć wiele wartości i powabu.

Iov. Pontanus, na początku XV wieku żyjący, podaje, że był jeszcze chłopcem gdy Elegie Propercego oddawna zagubione, znowu świat ujrzaty. Znalezione je w piwnicy jakiejś, pod beczkami wina. A że rękopism był bardzo uszkodzony i na wielu miejscach zatarty, stąd poszło, iż niektórzy domyślili się poprawiać, dorabiać wiersze i zmieniać dowolnie porządek Elegij. Skaliger przedsięwziął liczne odmiany, które Broukhusius i P. Burman przejęli. Volpi, Künöl i Lachman, powrócili do dawnych rękopismów. Jednakowoż ten ostatni, którego edycja za tekst mojemu tłumaczeniu służyła, zmienił niektóre rzeczy podług swojego widzenia, drugą księgę podzielił na dwie, trzecią na czwartą a czwartą na piątą obrócił.

Kompletnego tłumaczenia Elegij Propercyusza nie zdarzyło mi się widzieć w żadnym języku. U nas, prócz Euzebiusza Słowackiego, nie wiem czy kto takowe przedsiębrał. Nie tak marna chęć sławy jak miłość pracy ośmieliła mą słabość, żem się jął tego, od czego inni stronili. Uzbrojony cierpliwością na wszelkie trudności, szedłem prosto do zamierzonego celu, ciesząc się tą nadzieją, że gdy cudzoziemiec zapyta: Czy macie Propercego po polsku? miło będzie Polakowi odpowiedzieć: Mamy. Tłumaczenie moje, podług sił i możliwości stosowałem do tekstu: liczba wierszy polskich odpowiada liczbie łacińskich. Czyliś się dobrze lub źle sprawił, łaskawy Czytelniku osądź. Ja składam grosz wdowi kochanej ojczyźnie: niechże utalentowani i zamożniejsi zdobędą się na więcej.

LIBER PRIMUS.

I. AD TULLUM.

*Cynthia prima suis miserum me cepit ocellis,
Contactum nullis ante cupidinibus.
Tum mihi constantis deiecit lumina fastus
Et caput inopis pressit Amor pedibus,
Donec me docuit castas odisse puellas
Improbis et nullo vivere consilio:
Et mihi iam toto furor hic non deficit anno,
Cum tamen adversos cogor habere deos.
Milanion nullos fugiendo, Tulle, labores
Sacrilegium durae contudit Iasidos.
Nam modo Parthenitis amens errabat in antris,
Ibat et hirsutus ille videre feras:
Ille etiam Hylaei percussus vulnere ramis
Saucius Arcadiis rupibus ingemuit.
Ergo velocem potuit domuisse puellam:
Tantum in amore preces et benefacta valent.
In me tardus Amor non ullas cogitat artes,
Nec meminit notas, ut prius, ire vias.*

KSIĘGA I.

I. DO TULLUSA.

Dotyychczas niedrażnięty miłości postrzałem,
Cyntii oczętami zwalczony zostałem.
Wtedy Amor mą dumę nachylił ku ziemi,
I me skronie przytłoczył nogami twardemi:
Aż mi zbrzydził niecnota powaby dziewicze,
I odwrócił odemnie rozsądku oblicze.
Już rok cały nawałność mą piersią porusza,
Walczyć jednak z bogami niedola mię zmusza.
Milanion, żadnego nie szczędząc znużenia,
Dziłą srogość kochanki raz przecie odmienia.
On bez zmysłów przebiegał Parteńskie górzy ska,
On kosmatych odyńców nawiedzał łożyska;
On także ugodzony od Hyleja strzałą,
Jękiem bólu napełniał Arkadyjskie skały.
Lecz nareście uskromił dziewczynę zbyt srogą:
Tyle prośby w kochaniu i zasługi mogą!
Dla mnie Amor leniwy odmawia swych chęci,
Nawet środki, już znane, zagubił w pamięci.

At vos, deductae quibus est fallacia lunae
 Et labor in magicis sacra piare focis,
 En agedum dominae mentem convertite nostrae,
 Et facite illa meo palleat ore magis.
 Tunc ego crediderim vobis et sidera et amnes
 Posse Cytainis ducere carminibus.
 Aut vos, qui sero lapsus revocatis, amici,
 Quaerite non sani pectoris auxilia.
 Fortiter et ferrum, saevos patiemur et ignes,
 Sit modo libertas quae velit ira loqui.
 Ferte per extremas gentes et ferte per undas,
 Qua non ulla meum femina norit iter.
 Vos remanete, quibus facili deus annuit aure,
 Sitis et in tuto semper amore pares.
 In me nostra Venus noctes exercet amaras,
 Et nullo vacuus tempore desit amor.
 Hoc, moneo, vitare malum: sua quemque moretur
 Cura, neque assueto mutet amore locum,
 Quod si quis monitis tardas adverterit aures,
 Heu referet quanto verba dolore mea!

II. AD CYNTHIAM.

Quid iuvat ornato procedere, vita, capillo
 Et tenues Coa veste movere sinus,
 Aut quid Orontea crines perfunderet murra,
 Teque peregrinis vendere muneribus,
 Naturaeque decus mercato perdere cultu,
 Nec sinere in propriis membra nitere bonis?
 Crede mihi, non ulla tuae est medicina figurae:
 Nudus Amor formae non amat artificem.

O wy, których potęga rwie się z obłoków
 I w ognisku przepala szkodliwość uroków,
 Nuże, zmieńcie mej pani oziębłość tak znaną,
 Niech jej lica od moich bledszymi zostaną:
 A wtedy ja uwierzę, iż waszych słów władza
 I potoki hamuje, i gwiazdy sprowadza.
 Wy zaś, których mię przyjaźń zapóźno ostrzega,
 Nieście pomoc choremu u przepaści brzegu.
 Ja wytrzymam żelazo i srogie płomienie,
 Byle w gniewie wynurzać mej piersi strapienie:
 Zwiedzę lądy dalekie i morza bez trwogi,
 Byle żadna kobieta nie znała mej drogi.
 A wy, którym Amorek do życzeń się skłania,
 Zostańcie wśród swobodnej rokoszy kochania.
 Wenus tylko me noce zatruwa goryczą,
 Ni mnie kiedy spoczynku kłopoty użyczą.
 Wy zostańcie, ostrzegam: niech każdy tam bawi,
 Gdzie go troka miłości w kajdanach zostawi.
 A gdyby kto nierychło usłuchał tej rady,
 Wspomni biedak z boleścią na moje przykłady!

II. DO CYNTHII.

Poco, luba, włos trefić i ozdabiać skronie?
 Co znaczą drogie szaty na śnieżystem łonie?
 Poco wońmi Orontu zbyt kować bez miary?
 Swoje wdzięki zalecać obcemi towary?
 Zniżyć powab natury przez kupną ozdobę,
 I na blasku wrodzonym swą krzywdzić osobę?
 Wierz mi, żadna cię sztuka w piękność nie z bogaci:
 Amor nagi wymyślnej nie lubi postaci.

Aspice, quo summittit humus formosa colores
Et veniant hederæ sponte sua melius,
Surgat et in solis formosius arbutus antris,
Et sciat indociles currere lympa vias.
Litora nativis collucent picta lapillis,
Et volucres nulla dulcius arte canunt.
Non sic Leucippis succendit Castora Phoebe,
Pollucem cultu non Hilaira soror,
Non Idæ et cupido quondam discordia Phoebo
Eueni patriis filia litoribus,
Nec Phrygium falso traxit candore maritum
Arecta externis Hippodamia rotis:
Sed facies aderat nullis obnoxia gemmis,
Qualis Apelleis est color in tabulis.
Non illis studium vulgo conquirere amantes:
Illis ampla satis forma pudicitia,
Non ego nunc vereor ne sim tibi vilior istis:
Uni si qua placet, culta puella sat est;
Cum tibi praesertim Phoebus sua carmina donet
Aoniamque libens Calliopea lyram,
Unica nec desit iucundis gratia verbis,
Omnia quaeque Venus quaeque Minerva probat.
His tu semper eris nostrae gratissima vitae,
Taedia dum miserae sint tibi luxuriae.

III. AD CYNTHIAM.

Qualis Thesea iacuit cedente carina
Languida desertis Gnosia litoribus,
Qualis et accubuit primo Cepheia somno
Libera iam duris cotibus Andromede,

Patrz, jak barwy rozliczne ziemia wyprowadza,
 Jak bluszcz, im zaniedbańszy, śmiglej się rozradza,
 Jeżówka w pustych grotach bujniejsza powstaje.
 Błędny strumyk najlepiej swe drogi poznaje;
 Brzegi same się zdobią w malowne gładziki,
 Zadną sztuką śpiewniejsze nie będą słowiki.
 Hilaira i Febe nie samym ubiorem
 Potrafiły zachwycić Polluxa z Kastorem.
 Owej niegdyś z Idasem sprzeczki Apollina
 Jest w powabach Marpesy istotna przyczyna.
 Nie czczemi Hipodamia podbiła zalety
 Serce Pelopa, gdy z nią ujeżdżał od mety;
 Jej twarz, dla zbytku pereł, nie cierpiała skazy:
 Takie właśnie Apelles malował obrazy.
 Tych kobiet nie nęciły miłosne podboje,
 Bo źródłem ich piękności wstydlivość, nie stroje.
 Tym wzorom nie ustąpi i twoja osoba:
 Dość piękne dziewczę, gdy się jednemu spodoba.
 Ty zwłaszcza, z którą Febus i śpiewa i marzy,
 Gdy chętna Kaliope swą lutnią cię darzy.
 Tobie słodką bogowie wymowę nadali:
 Wszystko co Wenus lubi, co Minerwa chwali.
 Ty będziesz mego życia najmiłszą ośłodą,
 Zebyś tylko wzgardziła próżnością i modą.

III. DO CYNTHII.

Jak spała Aryadna na samotnym brzegu,
 Gdy Tezej uciekając łódź naglił do biegu;
 Jak oczy Andromedy do snu się zwiérały,
 Gdy ją wreszcie Perseusz odwiązał od skały;

*Nec minus assiduus Edonis fessa choreis
 Qualis in herboso concidit Apidano,
 Talis visa mihi mollem spirare quietem
 Cynthia non certis nixa caput manibus,
 Ebria cum multo traherem vestigia Baccho:
 Et quaterent sera nocte facem pueri.
 Hanc ego, nondum etiam sensus deperditus omnes,
 Molliter impresso conor adire toro.
 Et quamvis duplici correptum ardore iuberent
 Hac Amor hac Liber, durus uterque deus,
 Subiecto leviter positam temptare lacerto,
 Osculaque admota sumere et arma manu,
 Non tamen ausus eram dominae turbare quietem,
 Expertae metuens iurgia saevitiae,
 Sed sic intentis haerebam fixus ocellis,
 Argus ut ignotis cornibus Inachidos.
 Et modo solvebam nostra de fronte corollas
 Ponebamque tuis, Cynthia, temporibus,
 Et modo gaudebam lapsos formare capillos,
 Nunc furtiva caris poma dabam manibus,
 Omniaque ingrato largibar munera somno,
 Munera de prono saepe voluta sinu,
 Et quotiens raro duxti suspiria motu,
 Obstupui vano credulus auspicio,
 Ne qua tibi insolitos portarent visa timores,
 Neve quis invitam cogeret esse suam,
 Donec diversas percurrrens luna fenestras,
 Luna moraturis sedula luminibus,*

Jak zbytęcznem płasaniem Bachantka zemdlona,
 W zaroślach Apidanu opuszcza ramiona:
 Takąm widział Cyntią, kiedy snem ujęta
 Przytuliła swą głowę w omdlałe rączęta.
 Gdy winem odurzony posuwałem kroku,
 A chłopięta z pochodnią szły naprzód w pomroku,
 Wtedy chciałem, nie wszystkie postradawszy zmysły,
 Przystąpić gdzie jej członki łożę zlekka cisy.
 A chociaż ujętemu podwójnym płomieniem
 Radził Amor i Bachus (bóstwa silne chceniem)
 Wsunąć rękę ostrożnie pod jej zwisłą głowę,
 I całować ukradkiem usta koralowe;
 Przecież się nie ważyłem mieszać jej spoczynku,
 By znów chłosty jej gniewu nie wziąć w
 upominku:
 Lecz tak na niej utkwilem mój wzrok odurzony,
 Jak go Argus był utkwiał na rogach Jony.
 Jużto wianki z mojego zdejmowałem czoła
 I twe skronie, Cyntio, wieńczyłem dokoła;
 Już też włosy rozpięchłe zaplatałem w stręki,
 A potem skryty owoc kładłem ci do ręki;
 Lecz dar każdy, com we śnie niewdzięcznym ci
 składał,
 Zwyczaj po stoczystości szat twoich opadał.
 A ilekroć westchnęłaś jak gdyby z podziemu,
 Truchlałem, ślepo wierząc przeczuciu płonmemu,
 Aby cię nadzwyczajne nie trwożyły maryl,
 Albo cię kto nie zmuszał do serca ofiary.
 Aż księżyc przebiegając okna jej komnaty,
 Księżyc zwolna szerzący blask nocnej poświaty

Compositos levibus radiis patefecit ocellos.

Sic ait, in molli fixa toro cubitum,
„*Tandem te nostro referens iniuria lecto*

Alterius clausis expulit e foribus?

Namque ubi longa meae consumpsisti tempora noctis,

Languidus exactis hei mihi sideribus?

O utinam tales perducas, improbe, noctes,

Me miseram quales semper habere iubet!

Nam modo purpureo fallebam stamine somnum,

Rursus et Orpheae carmine, fessa, lyrae,

Interdum leviter mecum deserta querebar

Externo longas saepe in amore moras,

Dum me iocundis lapsam sopor inpulit alis.

Illa fuit lacrimis ultima cura meis.“

IV. AD BASSUM.

Quid mihi tam multas laudando, Basse, puellas

Mutatam domina cogis abire mea?

Quid me non pateris vitae quodcumque sequetur

Hoc magis assueto vivere servitio?

Tu licet Antiopae formam Nycteidos et tu

Spartanae referas laudibus Hermionae,

Et quascumque tulit formosi temporis aetas;

Cynthia non illas nomen habere sinet;

Nedum, si levibus fuerit collata figuris,

Inferior duro iudice turpis eat.

Haec sed forma mei pars est extrema furoris:

Sunt maiora, quibus, Basse, perire iuvat,

Ingenius calor et multis decus artibus et quae

Gaudia sub tacita dicere veste libet:

Lekkim wręście promykiem rozemknął oczęta.

Wtedy się odezwała na wezglówiu wspięta:

„Więc nawiedzasz, okrutny, dziś mieszkanie moje,

Gdy przed tobą gdzieindziej zamknięto podwoje?

Gdzieżeś spędził mej nocy długowieczne chwile?

Gwiazdy zgasły — ty wracasz opadły na sile!

Obyś doznał jak gorycz tych nocy mię boli,

Które pędzić mi każesz w samotnej niedoli.

Bom naprzód sen łudziła purpury przedzeniem,

Znów przy lutni Orfeja bawiłam się pieniem,

I znowu opuszczona gorzkom narzekała,

Ze ciebie obca miłość tak długo trzymała,

Aż nareście zemdloną ogarnął sen miły.

Tu zmierzały łzy moje i tu się skończyły.“

IV. DO BASSA.

Czemuż chwając powaby piękności tak wielu,

Chcesz od moich miłostek oderwać mię celu?

Czemu raczej nie cierpisz, cokolwiek się stanie,

By mię w pętach trzymało nawykłe kochanie?

Ty możesz Antiopy urodzić głośić,

Spartańską Hermionę pochwałą wynosić,

Wieku w piękność płodnego wyliczać imiona:

Cynthia swą urodą te wszystkie pokona;

A choćby ją równano z płochemi dziewczętą,

Dać jej musi pierwszeństwo i sędzia zawzięty.

Lecz w urodzie najmniejszą znam męki przyczynę:

Są wspanialsze przymioty dla których rad ginę:

Ow rumieniec wstydlivy, gieniusz na skroni,

Owa roszkosz ukryta za którą myśl goni.

Quo magis et nostros contendis solvere amores,
 Hoc magis accepta fallit uterque fide.
 Non impune feres, sciet haec insana puella,
 Et tibi non tacitis vocibus hostis erit:
 Nec tibi me post haec committet Cynthia, nec te
 Quaeret: erit tanti criminis illa memor,
 Et te circum omnis alias irata puellas
 Differet: heu nullo limine carus eris.
 Nullas illa suis contemnet fletibus aras,
 Et quicumque sacer, qualis, ubique, lapis.
 Non ullo gravius tentatur Cynthia damno,
 Quam sibi cum rapto cessat amore deus,
 Praecipue nostro. Maneat sic semper, adoro,
 Nec quicquam ex illa quod querar inveniam.

V. AD GALLUM.

Invide, tu tandem voces compesce molestas,
 Et sine nos cursu, quo sumus, ire pares.
 Quid tibi vis, insane? meos sentire furores?
 Infelix, properas ultima nosse mala,
 Et miser ignotos vestigia ferre per ignes,
 Et bibere e tota toxica Thessalia.
 Non est illa vagis similis, conlata, puellis:
 Molliter irasci non solet illa tibi.
 Quod si forte tuis non est contraria votis,
 At tibi curarum millia quanta dabit!
 Non tibi iam somnos, non illa relinquet ocellos:
 Illa feros animis adligat una viros.
 Ah mea contemptus quotiens ad limina currens,
 Cum tibi singultu fortia verba cadent,

Ty im silniej pożadasz serc naszych rozdziału,
 Tym cię mocniej zadziwi niezlomność zapalu,
 A nie ujdiesz bezkarnie: Cyntia się dowie,
 I głośną twej zawiści nieprzyjaźni wypowie,
 Ni mi z tobą żyć każe, ni ciebie przynęci:
 Ona zbrodnię tak wielką zachowa w pamięci,
 Ona wszystkie na ciebie eburzy dziewczęta:
 Każda brama przed tobą zostanie zamknięta.
 Ona płacząc o zemstę nawiedzi świątynie,
 I żadnego posągu bez modłów nie minie.
 Niema bowiem dotkliwszej dla Cyntii straty
 Nad stratę mej miłości, gdy bożek skrzydlaty
 Odleci. Oby zawsze kochała tak stale,
 A w ciągłym uwielbieniu nie doznam co żale!

V. DO GALLA.

Zazdrosny, poskrom język, co rani tak srodze:
 Idźmy raczej złączeni na miłości drodze.
 Czego żadasz szalony? czuć rozpacz mej duszy?
 O nieszczęsny, ty lecisz w samą głęb' katuszy,
 Ty chcesz deptać po ogniach wulkanicznej ziemi,
 I chcesz gasić pragnienie jady Tessalskiemi!
 Cyntia płochym dziewczkom niepodobna wcale:
 Gdy się gniewem zapali, nie stygnie w zapale.
 A choćby twym życzeniom przeciwną nie była,
 Innych trosków tysiącem będzie cię trapiła.
 Ona spłoszy sny twoje, twe oczy obłęże:
 Ona zdoła uwikłać i najdziksze męże.
 Ileż razy wzgardzony przybieżysz w me progi,
 Kiedy łkając kląć będziesz i ludzie i bogi;

*Et tremulus maestis orietur fletibus horror,
 Et timor informem ducet in ore notam,
 Et quaecumque voles fugient tibi verba querenti,
 Nec poteris, qui sis aut ubi, nosse miser.
 Tum grave servitium nostrae cogere puellae
 Discere, et exclusum quid sit abire domum:
 Nec iam pallorem totiens mirabere nostrum,
 Aut cur sim toto corpore nullus ego.
 Nec tibi nobilitas poterit succurrere amanti:
 Nescit Amor priscis cedere imaginibus.
 Quod si parva tuae dederis vestigia culpae,
 Quam cito de tanto nomine rumor eris!
 Non ego tum potero solatia ferre roganti,
 Cum mihi nulla mei sit medicina mali:
 Sed pariter miseri socio cogemur amore
 Alter in alterius mutua flere sinu.
 Quare, quid possit mea Cynthia, desine, Galle,
 Quaerere: non impune illa rogata venit.*

VI. AD TULLUM.

*Non ego nunc Hadriae vereor mare noscere tecum,
 Tulle, neque Aegaeo ducere vela salo,
 Cum quo Rhipaeos possim conscendere montes,
 Ulteriusque domos vadere Memnonias:
 Sed me complexae remorantur verba puellae,
 Mutatoque graves saepe colore preces.
 Illa mihi totis argutat noctibus ignes,
 Et queritur nullos esse relictos deos:
 Illa meam mihi iam se denegat: illa minatur,
 Quae solet irato tristis amica viro.*

Kiedy rzewne płkanie dreszcz zimny wywoła,
 Kiedy bojaźń ohydna wywinie się z czoła;
 Gdy ci nawet słów braknie na skargi w żalobie,
 Ani poznasz, gdzie jesteś, obcy swej osobie!
 Wtedy pojmiesz tyrańskie mej kochanki sprawy,
 Jak bolesno powracać z chybionej wyprawy:
 Już cię odtąd ma bladość nie będzie gniewała,
 Ani spytasz dla czego tak opadłem z ciała.
 Ani tobie w miłości pomoże blask rodu:
 Amor wielbić pradziadów nie widzi powodu.
 Owszem, skoro najmniejszy okażesz ślad winy,
 Zostaniesz gadką miasta tej samej godziny.
 Nie zdołam ja natenczas przynieść ci ulżenia,
 Gdy lekarstwa na własne nie widzę strapienia:
 Lecz zarówno nieszczęsne Cynthii ofiary,
 Wspólnie łzami oplączęm trosk naszych ciężary.
 Ty więc, Gallu, zaprzestań już odtąd zgadywać,
 Co ona może: bezkarnie nie wolno jej zwywać.

VI. DO TULLUSA.

Adryackiego morza nie lękam się wcale,
 Z tobą płynąłbym śmiało na Egejskie fale;
 Bom na góry Rypejskie pośpieszyć tak gotów,
 Jak przestąpić granice Memnona namiotów:
 Lecz wstrzymują Cynthii błagające dłonie,
 Gdy mię ściska, zaklina, gdy blednie i płonie.
 Po nocach o miłości prawi dziwne rzeczy,
 A gdybym ją porzucił, i bogów zaprzeczy:
 Już się zrzeka być moją: często mi odgraża,
 Jak dziewczę zmiennikowi co miłość znieważa.

*His ego non horam possum durare querellis;
 Ah pereat, si quis lentus amare potest!
 An mihi sit tanti doctas cognoscere Athenas
 Atque Asiae veteres cernere divitias,
 Ut mihi deducta faciat convicia puppi
 Cynthia et insanis ora notet manibus,
 Osculaque opposito dicat sibi debita vento,
 Et nihil infido durius esse viro?
 Tu patrui meritas conare anteire secures,
 Et vetera oblitis iura refer sociis:
 Nam tua non aetas umquam cessavit amori,
 Semper et armatae cura fuit patriae,
 Et tibi non umquam nostros puer iste labores
 Adferat et lacrimis omnia nota meis.
 Me sine, quem semper voluit fortuna iacere,
 Hanc animam extremae reddere nequitiae.
 Multi longinquo periere in amore libenter,
 In quorum numero me quoque terra tegat.
 Non ego sum laudi, non natus idoneus armis:
 Hanc me militiam fata subire volunt.
 At tu seu mollis qua tendit Ionia seu qua
 Lydia Pactoli tingit arata liquor,
 Seu pedibus terras seu pontum carpere remis
 Ibis, et accepti pars eris imperii,
 Tum tibi si qua mei veniet non inmemor hora,
 Vivere me duro sidere certus eris.*

VII. AD PONTICUM.

*Dum tibi Cadmeae dicuntur, Pontice, Thebae
 Armaque fraternae tristia militiae,*

Tych narzekań nie zdołam ścierpieć na godzinę:
 O tak, miejuo cierpliwość kochając dziewczynę!
 Mógłżem Aten uczonych tak wielce pożądać
 I chcieć drogie pomniki Azji oglądać,
 By Cynthia w rozpacz, gwałt czyniąc urodzić,
 Rzuciła mi przekleństwa na okręt w pochodzie;
 By mówiła, że wiatrom ust moich zazdrości,
 Ze nie okrutniejszego nad zdrajcę w miłości?
 Ty przodkuj gdzie jaśnieje twego stryja sława,
 I powróć sprzymierzeńcom zapomniane prawa:
 Gdyś życia nie narażał na miłości blizny
 Poświęciwszy swą młodość obronie ojczyzny,
 Niech cię Amor nie gnębi mych cierpień katuszą,
 Zebyś płacząc nad sobą nie żegnał się z duszą.
 Mnie zaś gdy los przeznaczył poziome starania,
 Pozwól abym umierał w goryczach kochania.
 Wielu z ciągłej tęsknoty zginęło na świecie,
 Niechże z temi pospołu mnie ziemia przygniecie.
 Jam nie zrodzon dla chwały ani dla puklerza:
 Los do bojów miłosnych chciał zemnie żołnierza.
 Tullu, czyli się w Jońskie zechcesz udać strony,
 Lub gdzie Paktol użyznia Lidyjskie zagony;
 Czy pieszo ląd przebywać, czy wiosły pruć morze,
 I używać swej części na rzymskim honorze:
 Pomyśl, jeśli cię zajmę w przypomnień godzinie,
 Ze pod gwiazdą nieszczęsną me życie tu płynie.

VII. DO PONTYKA.

Ty, Pontyku, Kadmejskie gdy opiewasz grody,
 I braterskich niesnasek zbyt krwawe zawody,

Atque, ita sim felix, primo contendis Homero,
 Sint modo fata tuis mollia carminibus,
 Nos, ut consuemus, nostros agitamus amores,
 Atque aliquid duram quaerimus in dominam:
 Nec tantum ingenio, quantum servire dolori
 Cogor et aetatis tempora dura queri.
 Hic mihi conteritur vitae modus, haec mea fama est,
 Hinc cupio nomen carminis ire mei.
 Me laudent doctae solum placuisse puellae,
 Pontice, et iniustas saepe tulisse minas:
 Me legat assidue post haec neglectus amator,
 Et prosint illi cognita nostra mala.
 Te quoque si certo puer hic concusserit arcu,
 Quod nolim nostros eviolasse deos,
 Longe castra tibi, longe miser agmina septem
 Flebis in aeterno surda iacere situ,
 Et frustra cupies mollem componere versum,
 Nec tibi subiiciet carmina serus Amor.
 Tum me non humilem mirabere saepe poetam:
 Tunc ego Romanis praeferar ingeniiis,
 Nec poterunt iuvenes nostro reticere sepulcra
 „Ardoris nostri magne poeta iaces.“
 Tu cave nostra tuo contemnas carmina fastu:
 Saepe venit magno fenore tardus Amor.

VIII. AD CYNTHIAM.

Tunc igitur demens, nec te mea cura moratur?
 An tibi sum gelida vilior Illyria,

Gdy walczysz o pierwszeństwo ze sławą Homera;
 Niechaj tylko twą muzę przyjazny los wspiera:
 Ja goniąc, jak zwyczajnie, za miłostek rojem,
 Okrucieństw mej kochanki trudnię się podbojem.
 Gdy płaczę nad niedolą ciężkiego żywota,
 Nie tak muzy mię wznoszą jak boleść mną miota.
 Tu zawód mego życia, tu szczebel mej chwały:
 Oby tedy me pienia w zaszczytach jaśniały!
 Zem się umiał podobać tak światłej dziewczynie,
 Zem znosił ciężkie krzywdy: w tem sława
 jedynie.

Gdy kochanek wzgardzony me pisma odczyta,
 Pozna, że treść mych cierpień w naukę obfita.
 Ciebie jeśli raz Amor ugodzi swą bronią,
 (Od czego cię wszechmocne niech bogi zasłonią,)
 Zapłaczesz, że wójsk siedem i obozów tyle
 Pogrzebane na wieki w milczenia mogile:
 A gdy zechcesz wynurzać miłosne marzenia,
 Miłość późna ci swego odmówi natchnienia.
 Wtenczas to niepoślednie przyznasz mi zalety,
 Wtenczas mi nadasz imię pierwszego poety:
 Młodzieź do mego grobu przybieży zycziwa,
 „Tu, rzekną, wielki śpiewak miłości spoczywa.“
 Strzeż się więc moją lutnią pogardzać w twej dumie:
 Późna miłość, jak lichwiarz, swą korzyść brać
 umie.

VIII. DO CYNTHII

O szalona! więc moja miłość cię nie wstrzyma?
 Alboż jestem wzgardliwszy niż Illyrów zima?

Et tibi iam tanti, quicumque est, iste videtur,

Ut sine me vento quolibet ire velis?

Tunc audire potes vesani murmura ponti

Fortis, et in dura nave iacere potes?

Tu pedibus teneris positas fulcire ruinas,

Tu potes insolitas, Cynthia, ferre nives?

O utinam hibernae duplicentur tempora brumae,

Et sit iners tardis navita Vergiliis,

Nec tibi Tyrrhena solvatur funis harena,

Nec inimica meas eleveit aura preces,

Atque ego non videam tales subsidere ventos,

Cum tibi propectas auferet unda rates,

Et me defixum vacua paliatur in ora

Crudelem infesta saepe vocare manu!

Sed quocumque modo de me, periura, mereris,

Sit Galatea tuae non aliena viae,

Ut te felici praevecla Ceraunia remo

Accipiat placidis Oricos aequoribus.

Nam me non ullae poterunt corrumpere taedae,

Quin ego vita tuo limine verba querar:

Nec me deficiet nautas rogitare citatos

Dicite, quo portu clausa puella mea est?

Et dicam „licet Atracis considat in oris,

Et licet Eleis: illa futura mea est.“

Hic erit, hic iurata manet, rumpantur iniqui!

Vicimus: assiduas non tulit illa preces.

Falsa licet cupidus deponat gaudia livor:

Destitit ire novas Cynthia nostra vias.

Illi carus ego et per me carissima Roma

Dicitur, et sine me dulcia regna negat.

Więc ów człowiek u ciebie w takim już zaszczytce,

Iż wiatru nie czekając chcesz uchodzić skrycie?
Jakże zdołasz wytrzymać szum dzikiego morza?

Dla twardego pokładu rzec się wygod łoża?
Deptać stopą pieszczoną gdzie ostry szron świeci,
I nawykać, Cyntio, do śniegów zamieci?

O niech zima w dwójnasób swe burze przewleka,
Niechaj żeglarz beczynny na Plejady czeka!

Niech okrętu nie puszcza Tyrreńskie wybrzeże,
Ani powiew zawistny mych błagań nie bierze!

Oby nigdy nie zadał wietrzyk tak łaskawy,
Co sprzyjając biegowi twej polotnej nawy,

Mnieby przykuł do brzegu, bym w odludnej stronie
Przyzywał okrutnicy i wyciągał dłonie!

Lecz jakkolwiek ubliżysz wierności zasłudze,
Niech boska Galatea twej sprzyja żegludze:

Byś szczęśliwie minąwszy Ceraunu opoki,
Powitała port cichy Oryckiej zatoki.

Mnie bowiem obca miłość nie ułodzi wcale:
U twych progów, Cyntio, chcę wylewać żale.

Nie przestanę zasięgać u żeglarzów wieści
I pytać, w jakim porcie Cyntia się mieści?

I powiem: „Czy na brzegach Atrackich osiedzie,
Czy Eleję nawiedzi, zawsze moją będzie.“

O niech pękną zazdrośni! przysięgła: zostanie!
Przemogło nad jej sercem usilne błaganie.

Niechże sobie już zawiść tryumfów nie wróży:
Cyntia o dalekiej nie myśli podróży.

Ona mię kocha: dla mnie Rzym najmiłszym zowie,
Dla mnie nawet odmówi korony swej głowie.

*Illa vel angusto mecum requiescere lecto
 Et quocumque modo maluit esse mea,
 Quam sibi dotatae regnum vetus Hippodamiae,
 Et quas Elis opes ante pararat equis.
 Quamvis magna daret, quamvis maiora daturus,
 Non tamen illa meos fugit avara sinus.
 Hanc ego non auro, non Indis flectere conchis,
 Sed potui blandi carminis obsequio.
 Sunt igitur Musae, neque amanti tardus Apollo,
 Quis ego fretus amo: Cynthia rara mea est.
 Nunc mihi summa licet contingere sidera plantis:
 Sive dies seu nox venerit, illa mea est,
 Nec mihi rivalis certos subducit amores,
 Ista meam norit gloria canitiem.*

IX. AD PONTICUM.

*Dicebam tibi venturos, irrisor, amores,
 Nec tibi perpetuo libera verba fore:
 Ecce iaces supplexque venis ad iura puellae,
 Et tibi nunc quovis imperat empti modo.
 Non me Chaoniae vincant in amore columbae
 Dicere, quos iuvenes quaeque puella domet.
 Me dolor et lacrimae merito fecere peritum:
 Atque utinam posito dicar amore rudis!
 Quid tibi nunc misero prodest grave dicere carmen
 Aut Amphioniae moenia flere lyrae?
 Plus in amore valet Mimnermi versus Homero:
 Carmina mansuetus lenia quaerit Amor.
 I quaeso et tristis istos compone libellos,
 Et cane quod quaeris nosse puella velit.*

Ona raczej w ciasnocie nasz spoczynek woli
 I zostać w każdym razie spółniczką mej doli,
 Niż państwem Hipodami starożytnem władać,
 I przemysłnej Elidy dostatki posiadać.
 Lubo rywal dał wiele a więcej przyrzeka,
 Ona jednak przedemną chciwie nie ucieka.
 Nie złotem, ani ceną kosztownych kamieni,
 Ale ją wzruszyć zdołał słodyczą mych pieni.
 Więc mi sprzyja Apollo, sprzyja Muz drużyna:
 Przez nich kocham, a moją: Cynthia jedyna!
 Teraz mogę gwiazd sięgać w radosnym zapędzie:
 Czy dzień, czy noc zawita, ona moją będzie.
 Mej miłości nie wydrze rywalów staranie:
 Ta chwala mej siwizny ozdoba się stanie.

IX. DO PONTYKA.

Mówiłem że pokochasz, naśmiewco uparty,
 Ze niezawsze dla ciebie wolne będą żarty:
 Ot pod jarzmem dziewicy twe kolano pada,
 I poddanka dziś tobą samowładnie włada.
 Wieszczcha Chaońskich, jak ja, nie zgadnie gołębi,
 Kogo z chłopców i która dziewica pognebi.
 Mnie słusznie łzy i boleść biegłym uczyniły:
 Bodajbym był prostakiem, nie kochał nad siły!
 Cóż ci teraz pomoże nucić wiersz ponury
 I lutni Amfiońskiej oplakiwać mury?
 Więcej waży w miłości Mimnerm od Homera:
 Amor słodki chcąc pieni, łagodne wybiera.
 Dalejże, porzuć smutne twych ksiąg narzekania,
 A nuć, do czego chętnie dziewczyna się skłania.

*Quid si non esset facilis tibi copia? nunc tu
 Insanus medio flumine quaeris aquam.
 Necdum etiam palles, vero nec tangeris igni:
 Haec est venturi prima favilla mali.
 Tum magis Armenius cupies accedere tigres
 Et magis infernae vincula nosse rotae,
 Quam pueri totiens arcum sentire medullis
 Et nihil iratae posse negare tuae.
 Nullus Amor cuiquam facilis ita praebeuit alas,
 Ut non alterna presserit ille manu.
 Nec te decipiat, quod sit satis illa parata:
 Acrius illa subit, Pontice, si qua tua est;
 Quippe ubi non liceat vacuos seducere ocellos,
 Nec vigilare alio nomine cedat Amor,
 Qui non ante patet, donec manus attigit ossa.
 Quisquis es, assiduus ah fuge blanditias.
 Illis et silices possunt et cedere quercus;
 Nedum tu possis, spiritus iste levis.
 Quare, si pudor est, quam primum errata fatere;
 Dicere, quo pereas, saepe in amore levat.*

X. AD GALLUM.

*O iocunda quies, primo cum testis amoris
 Adfueram vestris conscius in lacrimis!
 O noctem meminisse mihi iocunda voluptas,
 O quotiens votis illa vocanda meis,
 Cum te complexa morientem, Galle, puella
 Vidimus et longa ducere verba mora!
 Quamvis labentis premeret mihi somnus ocellos
 Et mediis caelo Luna ruberet equis,*

*Cóż, gdyby ci wzbroniono korzystać z urody?
 O szaleńcze, wśród rzeki szukać będziesz wody!
 Nie bledniesz, ani ogień pożera twe serce:
 Srogość żaru przyszłego dziś czujesz w iskiecie.
 Później wolisz tygrysom śmiało stawić czoło
 I zapłatać swe członki na piekielne koło,
 Niż czuć groty Amora aż do wnętrza kości
 I ulegać kaprysom dzikiej gniewliwości.
 Nikogo Amor takim nie nadał polotem,
 Ażeby jego skrzydeł nie powściągnął potem.
 Więc widząc jej gotowość nie ufaj kobiecie,
 Bo dlatego że twoja, srożej ci dogniecie.
 Alboż Amor ustąpi, gdzie okiem pogonić
 Ani cudzej urodzie nie wolno się skłonić?
 Poznasz miłość, gdy ciężar uczujesz jej ręki.
 Strzeż się aby pochlebne nie zwiodły cię wdzięki!
 Przed ich silną potęgą dąb i głaz się zgina;
 Jakże ty się masz oprzeć, coś słaby jak trzcina?
 Dlatego, lepiej wyznaj twe błędy otwarcie:
 Szczerłość często w miłości przynosi swe wsparcie.*

X. DO GALLA.

*Słodka swobodo, gdy z uczuć zadatkim
 Byłem łez waszych poufałym świadkiem!
 O nocy, dotąd twą myślą się pieścę,
 Ileżto razy wywołam cię jeszcze!
 Gdy ty, z miłości mdlejąc na jej łonie,
 Szeptaleś słowa w urywanym tonie!
 Choć na mych oczach sen ciężki się zżymał
 I księżyc konie w pół nieba zatrzymał,*

Non tamen a vestro potui secedere lusu:
Tantus in alternis vocibus ardor erat.
Sed quoniam non es veritus concedere nobis,
Accipe commissae munera laetitiae.
Non solum vestros didici reticere dolores:
Est quiddam in nobis maius, amice, fide.
Possum ego diversos iterum coniungere amantes,
Et dominae tardas possum aperire fores,
Et possum alterius curas sanare recentis,
Nec levis in verbis est medicina meis.
Cynthia me docuit semper quaecumque petenda
Quaeque cavenda forent: non nihil egit Amor.
Tu cave ne tristi cupias pugnare puellae,
Neve superba loqui, neve tacere diu:
Neu, si quid petit, ingrata fronte negaris,
Neu tibi pro vano verba benigna cadant.
Irritata venit, quando contemnitur illa,
Nec meminit iustas ponere laesa minas:
At quo sis humilis magis et subiectus amori,
Hoc magis effecto saepe fruarere bono.
Is poterit felix una remanere puella,
Qui numquam vacuo pectore liber erit.

XI. AD CYNTHIAM.

Ecquid te mediis cessantem, Cynthia, Batīs,
Qua iacet Herculeis semita litoribus,
Et modo Thesproti mirantem subdita regno
Proxima Misenis aequora nobilibus
Nostri cura subit memores ah ducere noctes?
Ecquis in extremo restat amore locus?

Nie mógłem jednak waszego ujść szalu:
Tak wiele było w rozmowach zapалу!
A żeś mi serce odkrył bez bojaźni,
Przym nagrodę od wdzięcznej przyjaźni.
Niedość zamilczeć trosk waszych niezmierność:
Jest w mojem sercu coś więcej nad wierność.
Umiem ja łączyć kochanków zwaśnionych,
I znaleźć przystęp do progów wzbronionych;
Umiem też goić ran cudzych boleści,
I niezły balsam w mych słowach się mieści.
Czegohym pragnął a czego się chronił,
Wiem od Cyntii: Amor też odsłonił.
Strzeż się z dziewczyną zagniewaną spierać,
Milczeć upornie lub groźby wywierać;
Gdy czego żąda, nie odmawiaj dumnie,
Ani słów tkliwych nie trać bezrozumnie.
Gdy się nią gardzi, nie uważa na nie,
I w zaciętości nie zna słusznych granic.
Lecz im uleglej służysz Amorowi,
Tym częściej skutek pomyslny się złowi.
Ten dozna szczęścia przy jednej dziewczynie,
Kto jednym wdziękom hołduje jedynie.

XI. DO CYNTII.

Ty u Bajów, Cyntio, zwiedzając kąpiele,
Kędy ścieżka Alcyda nad morzem się ściele,
I patrząc na królestwo niegdyś Tesprotowe
Lub na fali Mizena szumiącą podkowę,
Czy mię kiedy wspominasz w nocach utęskniona?
Zostałże mi przytułek u twojego łona?

*An te nescio quis simulatis ignibus hostis
 Sustulit e nostris, Cynthia, carminibus?
 Atque utinam mage te remis confisa minutis
 Parrula Lucrina cymba moretur aqua,
 Aut teneat clausam tenui Teulhrantis in unda
 Alternae facilis cedere lymphæ manu,
 Quam vacet alterius blandos audire susurros
 Molliter in tacito litore compositam,
 Ut solet amoto labi custode puella
 Perfida, communes nec meminisse deos;
 Non quia perspecta non es mihi cognita fama,
 Sed quod in hac omnis parte timetur amor.
 Ignosces igitur, si quid tibi triste libelli
 Attulerint nostri: culpa timoris erit.
 An mihi non maior caræ custodia matris
 Aut sine te vitæ cura sit ulla meae?
 Tu mihi sola domus, tu, Cynthia, sola parentes,
 Omnia tu nostræ tempora luctitiae.
 Seu tristis veniam seu contra lætus amicus,
 Quicquid ero, dicam „Cynthia causa fuit.“
 Tu modo quam primum corruptas desere Baias.
 Multis ista dabant litora dissidium,
 Litora, quæ fuerant castis inimica puellis.
 Ah pereant Bæiæ crimen amoris aquæ!*

XII. AD AMICUM.

*Quid mihi desidiæ non cessas fingere crimen,
 Quod faciat nobis conscia Roma moram?
 Tam multa illa meo divisa est milia lecto,
 Quantum Hypanis Veneto dissidet Eridano,*

Czyli też, poświęciwszy zwodniczym płomieniom,
 Jaki wróg, o Cyntio, wydarł cię mym pieniom?
 Obyś lepiej w czółenku, daleka od gminu,
 Wolne chwile pędziła na wodach Lukrynu;
 Lub się kąpiąc płażała w Teutrantu toni,
 Co tak snadno ulega wiosłującej dłoni;
 Niż zasiadłszy rokosznie u cichych wybrzeży,
 Słuchała zwodnych słówek którego z młodzieży!
 Łatwo błądzi dziewica zostając bez straży:
 Ta i bogów niepomna przysięgi znieważy.
 Nie żebym ci przyganiał i sądził żeś płocha,
 Lecz że każdy w tym razie nie ufa kto kocha.
 Chciej mi przeto wybaczyć, jeśli cię rozdrażni
 Lub zasmuci me pismo: to winą bojaźni.
 Mógłżebym dbać troskliwiej o matkę w potrzebie?
 Mogłoby nawet życie mieć powab bez ciebie?
 Tyś mi domem, Cyntio, tyś sama rodziną:
 W tobie chwile wesela, dni złote mi płyną.
 Wesoły czyli smutny, z dobrem czy złem zdrowiem,
 Cyntii — to jest dzieło, każdemu odpowiem.
 Ty tylko jak najprędzej ujdź Bajów kąpieli:
 To miejsce jeszcze wiele serc czułych rozdzieli,
 Bo zawsze nieprzyjazne dziewiczej prostocie:
 Bodaj przepadły Baje i złudzeń ich krocie!

XII. DO PRZYJACIELA.

Zaczóż ciągle mi gnusność stawiasz przed oczyma,
 Ze mnie Rzym poufały na uwięzi trzyma?
 Wzdyć ona tak daleko od mojej pościeli,
 Jaka przestrzeń Erydan od Hipanu dzieli!

*Nec mihi consuetos amplexu nutrit amores
 Cynthia, nec nostra dulcis in aure sonat.
 Olim gratus eram: non illo tempore cuiquam
 Contigit ut simili posset amare fide.
 Invidiae fuimus: num me deus obruit? an quae
 Lecta Prometheus dividit herba iugis?
 Non sum ego qui fueram: mutat via longa puellas:
 Quantus in exiguo tempore fugit amor!
 Nunc primum longas solus cognoscere noctes
 Cogor et ipse meis auribus esse gravis.
 Felix, qui potuit praesenti flere puellae:
 Non nihil aspersis gaudet Amor lacrimis;
 Aut si despectus potuit mutare calores:
 Sunt quoque translato gaudia servitio.
 Mi neque amare aliam neque ab hac discedere fas est:
 Cynthia prima fuit, Cynthia finis erit.*

XIII. AD GALLUM.

*Tu, quod saepe soles, nostro laetabere casu,
 Galle, quod abrepto solus amore vacem.
 At non ipse tuas imitabor, perfide, voces:
 Fallere te numquam, Galle, puella velit.
 Dum tibi deceptis angetur fama puellis,
 Certus et in nullo quaeris amore moram,
 Perditus in quadam tardis pallescere curis
 Incipis et primo lapsus adire gradu.
 Haec erit illarum contempti poena doloris,
 Mullarum miseras exiget una vices.
 Haec tibi vulgares istos compescet amores,
 Nec nova quaerendo semper amicus eris.*

*Cynthia mych zapałów nie karmi uściskiem,
 Ni me uszy czaruje szczebiotaniem bliskiem.
 Niegdyś byłem jej luby: ani kto nademnie
 Silniej wtedy był kochał, kochany wzajemnie.
 Czy zazdrość, czy z niebianów którego polega,
 Lub czy ziele Kaukazu dni nasze rozprzega?
 Co było, nie jest: zmienia odległość dziewczęta:
 Pierzchła miłość ogromna tak rychło podcięta!
 Dziś samotna bezsenność dolega mej duszy,
 A ciężarem narzekań własne dręcę uszy.
 Szczęśliwy, kto kochance płaczem się tłumaczy:
 Miłość łzami skropiona ulżywa rozpacz;
 Szczęśliwy, kto dla wzgardy odmienia kochanie:
 Bywają też pociechy i w poddaństwa zmianie.
 Kochać inną, tę rzucić, nie widzę sposobu:
 Cynthia była pierwszą, z nią wytrwam do grobu.*

XIII. DO GALLA.

*Ty Gallu, jak zwyczajnie, wyśmiejesz mą nędzę,
 Ze z miłości obrany samotne dni pędzę.
 Przecież grzeszyć nie myślę twojemi przykłady:
 Obyś nigdy w kochance nie doczekał zdrady!
 Właśnie gdyć sława łaje, żeś dziewcząt zwiódł łyle,
 Nienawykły w kochaniu statkować na chwilę,
 Nagłą troską miłości przyświeca twarz blada
 I zaledwieś krok zrobił, twoje męstwo upada.
 To ci będzie zapłatą wzgardzonej boleści:
 Jedna pomści na tobie cały ród niewieści.
 Ona zdoła poskromić twe ręce zaloty,
 Ani zawsze nowotnej zapragniesz pustoty.*

*Haec ego non rumore malo, non augure doctus:
 Vidi ego: me quaeso teste negare potes?
 Vidi ego te toto vinctum languescere collo
 Et flere iniectis, Galle, diu manibus,
 Et cupere optatis animam deponere verbis,
 Et quae deinde meus celat, amice, pudor.
 Non ego complexus potui diducere vestros:
 Tantus erat demens inter utrosque furor.
 Non sic Haemonio Salmonida mixtus Enipeo
 Taenarius facili pressit amore deus,
 Nec sic caelestem flagrans amor Herculis Heben.
 Sensit in Octaeis gaudia prima iugis.
 Una dies omnis potuit praecurrere amantes:
 Nam tibi non tepidas subdidit illa faces,
 Nec tibi praeteritos passa est succedere fastus,
 Nec sinet abduci: te tuus ardor aget.
 Nec mirum, cum sit Jove digna et proxima Leda,
 Et Leda partu gratior, una tribus,
 Illa sit Inachiis et blandior heroinis,
 Illa suis verbis cogat amare Iovem.
 Tu vero, quoniam semel es periturus amore,
 Utere: non alio limine dignus eras.
 Quae tibi sit, felix quoniam novus incidit error:
 Et quodcumque voles, una sit ista tibi.*

XIV. AD TULLUM.

*Tu licet abiectus Tiberina molliter unda
 Lesbia Mentoreo vina bibas opere,
 Et modo tam celeres mireris currere lintres
 Et modo tam tardas funibus ire rates,*

Nie z pogłosek lub wieszczby, ale wiem przypadkiem
 Alboż, proszę, zaprzeczysz, gdy sam byłem
 świadkiem?
 Widziałem jak zawisłeś na szyi zemdlony,
 Jak płakałeś, jej postać objawszy ramiony,
 Jak pragnałeś w jej usta przelać własną duszę,
 I coś więcej, dla wstydu, co zamilczeć muszę.
 Nie mogłem ja waszego rozdzielić zapału:
 Tyle było w uściskach namiętnego szału.
 Ani bożek Tenaru w kształcie Enipeja
 Tak namiętnie ogarnął córę Salmoneja;
 Ani Alejd dla Heby był w takim zachwycie,
 Gdy czuł rokosz niebianów na Etejskim szczycie.
 A więc jedna za wszystkie przemogła dziewczęta:
 Nie słabeć ci na serce zarzuciła pęta;
 Ona ci dawnej pychy żywć nie dozwoli,
 Ani cię odbić nie da: ty uschniesz powoli!
 I nie dziw, kiedy godna Jowisza, i kiedy
 Milsza od córek Ledy i od samej Ledy.
 Ona wdziękiem przechodzi rycerskie podania,
 Nawet zdolna Jowisza zmusić do kochania.
 Ty, ponieważ w miłości masz doznać zaguby,
 Używaj: tę kochając, wart byłeś tej chluby.
 Obyś z nią znalazł szczęście, gdy wolność stracona:
 Pragnij, lecz celem życzeń niech zostanie ona.

XIV. DO TULLUSA.

Leżąc sobie rokosznie przy Tybrowym zdroju,
 Możesz spełniać puhary drogiego napoju;
 Możesz patrzeć na ręchość polotnych gondoli,
 Lub na statki za liną kroczące powoli;

*Et nemus omne satas intendat vertice silvas,
 Urgetur quantis Căucăsus arboribus:
 Non tamen ista meo valeant contendere amori:
 Nescit Amor magnis cedere divitiis.
 Nam sive optatam mecum trahit illa quietem,
 Seu facili totum ducit amore diem,
 Tum mihi Pactoli veniunt sub tecta liquores,
 Et legitur rubris gemma sub aequoribus:
 Tum mihi cessuros spondent mea gaudia reges;
 Quae maneant, dum me fata perire volent.
 Nam quis divitiis adverso gaudet Amore?
 Nulla mihi tristi praemia sint Venere!
 Illa potest magnas heroum infringere vires,
 Illa etiam duris mentibus esse dolor:
 Illa neque Arabium metuit transcendere limen,
 Nec timet ostrino, Tulle, subire toro,
 Et miserum toto iuvenem versare cubili:
 Quid relevant variis serica textilibus?
 Quae mihi dum placata aderit, non ulla verebor
 Regna nec Alcinoi munera despicere.*

XF. AD CYNTHIAM.

*Saepe ego multa tuae levitatis dura timebam,
 Hac tamen excepta, Cynthia, perfidia.
 Aspice me quanto rapiat fortuna periclo:
 Tu tamen in nostro lenta timore venis,
 Et potes hesternis manibus componere crines
 Et longa faciem quaerere desidia,
 Nec minus Eois pectus variare lapillis,
 Ut formosa novo quae parat ire viro.*

Twa dąbrowa w zieloność wyniosłą bogata,
 Może zrównać lasowi co Kaukaz przygniata;
 Lecz to wszystko miłości wyrównać nie zdoła:
 Miłość wielkim bogactwom nie uniży czoła.
 Gdy na mojem ramieniu kochanka noc prześni,
 Lub łatwemi pieszczoty dzień długi zacieśni,
 Wtedy Paktol złocisty pod dachem mi płynie,
 I poławiam klejnoty na morskiej głębinie;
 Wtedy wyższych nad króle zażywam roskoszy;
 Oby trwały, dopóki śmierć życia nie spłoszy.
 Komuż miłe są skarby gdy serca nie zyska?
 Bez miłości znać niechęć i szczęścia nazwiska!
 Wenus zdolna przykruszyć bohaterów dumy,
 Ona kazi boleścią najtwardsze rozумы:
 Nie bała się przekroczyć za Arabskie progi,
 Ni się lęka zakradać w przepyszne podłogi,
 Tarząc, pałac młodzieńca na łożu bogatym:
 Cóż mu wtenczas pomogą jedwabie z szkarłatem?
 Jeśli tylko Cyntia swój upór przełamie,
 Wzgardzę śmiało królestwy i królów skarbami.

XV. DO CYNTHII.

Już częste twej płochości miewałem przykłady,
 Ale się tej ostatniej nie spodziewałem zdrady.
 Patrz, jaką mi niedolą zagraża los srogi:
 Tyś jednak obojętna na gorycz mej trwogi!
 Znowu splatasz warkocze jak splatałaś wczora,
 Znow od rana układasz lice do wieczora,
 Niemniej wschodnie klejnoty zawieszasz u łona,
 Jak piękna dla małżonka czyni narzeczona.

*At non sic Ithaci digressu mota Calypso
 Desertis olim fleverat aequoribus:
 Multos illa dies incompitis maesta capillis
 Sederat iniusto multa locuta salo,
 Et quamvis numquam post haec visura dolebat
 Illa tamen longae conscia laetitiae.
 Alpheisiboea suos ulta est pro coniuge fratres,
 Sanguinis et cari vincula rupit amor:
 Nec sic Aesoniden rapientibus anxia ventis
 Hypsipyle vacuo constitit in thalamo:
 Hypsipyle nullos post illos sensit amores,
 Ut semel Haemonio tabuit hospitio.
 Coniugis Evadne miseros elata per ignes
 Occidit, Argivae fama pudicitiae.
 Quarum nulla tuos potuit convertere mores,
 Tu quoque uti fieres nobilis historia.
 Desine iam revocare tuis periuria verbis,
 Cynthia, et oblitos parce movere deos,
 Audax, ah nimium nostro dolitura periclo,
 Si quid forte tibi durius inciderit.
 Muta prius vasto labentur flumina ponto,
 Annus et inversas duxerit ante rices,
 Quam tua sub nostro muletur pectore cura:
 Sis quodcumque roles, non aliena tamen;
 Quam mihi ne viles isti videantur ocelli,
 Per quos saepe mihi credita perfidia est.
 Hos tu iurabas, si quid mentita fuisses,
 Ut tibi suppositis exciderent manibus:
 Et contra magnum potes hos attollere solem,
 Nec tremis admissae conscia nequitiae?*

Nie w ten sposób Kalipso Itaka utraty,
 Na bezludnych wybrzeżach, płakała przed laty:
 Smutna, nieuczesana, siedziała dni wiele
 Mnogie skargi rzucając na głuche topiele,
 A chociaż nie widziała nadziei spotkania,
 Żal pozostał w pamięci długiego kochania.
 Mści się męża na braciach Alfezybe tkliwa:
 Tu miłość i najdroższe krwi związki rozrywa.
 Nie taką Hipsypile powstała w swem łożu,
 Kiedy wiatry pędziły Jazona po morzu:
 Hipsypile już odtąd nie znała pieśzcoty,
 Skoro Jazon jej serce dał na łup tęsknoty.
 Ewadne, płonąc z mężem na stosie, skonała:
 Wstydlivości Greczynek zaszczytna tu chwala.
 Zadnaż z owych heroin twych czynów nie zmieni,
 Żebyś była przedmiotem nieśmiertelnych pieni?
 Cyntio, przestań wznawiać złamane przysięgi,
 I bogów zapomnianych nie wzywaj potęgi.
 Zuchwała! ty nad moim użalisz się losem,
 Gdy cię kiedy straszliwszym los uderzy ciosem!
 Pierwej rzeki do morza popłyną bez gwaru,
 Wprzód rok pójdzie koleją wstecznego rozmiaru,
 Niż się z pod twej miłości me serce wyzwoli:
 Bądź dla mnie, jaką zechcesz, nie obeaś atoli;
 Ani myślę podłemi nazywać te oczy,
 Przez które fałsz tak często prawdę mi powłoczy.
 Przysięgłaś: jeśli zdradę popełnisz szkaradną,
 Niech za dłoni dotknięciem te oczy wypadną:
 Jak więc możesz na słońce patrzeć niegodziwa,
 I nie zadrżysz gdy w sercu zbrodnia zamie-
 szkiwa?

Quis te cogebat multos pallere colores
 Et fletum invitis ducere luminibus?
 Quis ego nunc pereor, similes moniturus amantes
 'O nullis tutum credere blanditiis.'

XVI. VERBA JANUAE CONQUERENTIS.

Quae fueram magnis olim patefacta triumphis,
 Ianua Tarpeiae nota pudicitiae,
 Cuius inaurati celebrarunt limina currus
 Captorum lacrimis humida supplicibus,
 Nunc ego, nocturnis polorum saucia rixis,
 Pulsata indignis saepe queror manibus.
 Et mihi non desunt turpes pendere corollae,
 Semper et exclusi signa iacere faces.
 Nec possum infamis dominae defendere noctes,
 Nobilis obcenis tradita carminibus
 (Nec tamen illa suae revocatur parcere famae,
 Turpior et saeculi vivere luxuriae):
 Has inter gravibus cogor deslere querellis,
 Supplicis a longis tristior excubiis.
 Ille meos numquam patitur requiescere postes,
 Arguta referens carmina blanditiis:
 'Ianua vel domina penitus crudelior ipsa,
 Quid mihi tam duris clausa taceas foribus?
 Cur numquam reserata meos admittis amores,
 Nescia furtivas reddere vota preces?
 Nullane finis erit nostro concessa dolori,
 Tristis et in tepido limine somnus erit?
 Me mediae noctes, me sidera prona iacentem,
 Frigidaque Eoo me dolet aura gelu:

Któż cię zmuszał w udanej bladeści omdlewać?
 Ktoć kazał łzą niechętną źrenice zalewać?
 Ja stawszy się ofiarą, dam radę młodzieży:
 „O niech żaden pochlebstwom kobiety nie wierzy!”

XVI. NARZEKANIA BRAMY.

Niegdyś pysznych tryumfów doznawszy kolei,
 Brama, którą wslawiła wstydlivość Tarpei,
 Której progi deptały złociste rydwany
 A łzami je oblewał tłum jeńców stroskany;
 Dziś, cierpiąc nocne swary i krzyk pijanicy,
 Często jęczę pod ciosem niegodnej prawicy;
 Często sprośne wianeczki krępują te wrota,
 Kędy miłość wżgardzona pochodniami miota.
 Ani zdołam zasłonić mej bezwstydnej pani,
 Pieśni tchnące rozpustą odbierając w dani:
 (Boć ona na głos sławy ucha nie nateża,
 I wiek pełen sromoty sromotą zwycięża).
 Narzekania kochanków zbyt często mię dręczą,
 Cierpię na tem, że długo oczekując, jęczę.
 Z tych mi jeden nie daje odpoczynku chwili,
 Lecz ciągle pochlebając pieśń kłamliwą kwili:
 „Bramo, tyś okrutniejsza od władczyńni twojej,
 Czemu milczysz i niechcesz odemknąć podwoi?
 I czemuż mej miłości przystępu zabraniać,
 A mych błagań usilnych nigdy nie odsłaniać?
 Więc ogrom mej boleści ma trwać nieskończenie?
 Mamże, snu wyglądając, zalegać kamienie?
 Często północ i gwiazdy nękające w oddali,
 Nawet wichor nademną wschodni się użali:

*Tu sola humanos numquam miserata dolores
 Respondes tacitis mutua cardinibus.
 O utinam traiecta cava mea vocula rima
 Percussas dominae vertat in auriculas!
 Sit licet et saxo patientior illa Sicano,
 Sit licet et ferro durior et chalybe:
 Non tamen illa suos poterit compescere ocellos,
 Surget et invitis spiritus in lacrimis.
 Nunc iacet alterius felici nixa lacerto:
 At mea nocturno verba cadunt Zephyro.
 Sed tu sola mei, tu maxima causa doloris,
 Victa meis numquam, ianua, muneribus.
 Te non ulla meae laesit petulantia linguae,
 Quae solet irato dicere tota loco,
 Ut me tam longa raucum patiare querela
 Sollicitas trivio pervigilare moras.
 At tibi saepe novo deduxi carmina versu,
 Osculaque impressis nixa dedi gradibus.
 Ante tuos quotiens verti me, perfida, postes,
 Debitaque occultis vota tuli manibus!
 Haec ille et si quae miseri novistis amantes
 Et matutinis obstrepat alitibus.
 Sic ego nunc dominae vitis et semper amantis
 Fletibus aeterna differor invidia.*

XVII. AD CYNTHIAM.

*Et merito, quoniam potui fugisse puellam!
 Nunc ego desertas alloquor alcyonas.
 Nec mihi Cassope solito visura carinam,
 Omniaque ingrato litore vota cadunt.*

Ty jedynie nieczuła na ludzkie cierpienia,
 Zamiast skrzypnąć zawiasą przestrzegasz mil-
 czenia.
 Ah, gdyby téż przynajmniej otworem szczeliny
 Mój głos wnikać potrafił do uszu dziewczyny!
 Choćby była nieczulszą nad Sykulskie głązy,
 A nad stal i żelazo twardszą tysiąc razy:
 Nie zdoła pohamować swych ocząt pogoni,
 I wśród łez poniewolnych westchnienie uroni.
 Teraz ona w szczęśliwszych objęciach spoczywa:
 Me zaś prośby daremne wiatr nocny porywa.
 O bramo, tyś mi główną przyczyną do smutku,
 Me dary przeciw tobie walczyły bez skutku.
 Nigdy ci obraźliwą mową nie zawinił,
 Jak to w zapalczywości niejeden uczynił,
 Za to, że obojętna na me wieczne łkania,
 Każesz mi na podwórzu wyglądać świtania.
 Owszem, nową piosenkę często ci ślubował,
 I padłszy na kolana twem stopnie całował.
 Często nawet nie bacząc na ślizkość twej wiary,
 Niosłem ci skrytą dłońią należne ofiary.
 Tak on prawi, a co zna nieszczęsne kochanie,
 Ze śpiewem rannych ptasząt łączy narzekanie.
 Tak tedy błędy pani, zawiści katusze,
 I łyzy wieczne kochanka ponosić wciąż muszę.

XVII. DO CYNTHII

I słusznie, gdym kochankę porzucił szalony!
 Muszę teraz samotne klucić alcyony.
 Kassiope, jak zwykle, nie dojrzy mię w biegu
 Me śluby przepadają na niewdzięcznym brzegu.

Quin etiam absenti prosunt tibi, Cynthia, venti:

Aspice, quam saevas increpat aura minas.

Nullane placatae veniet fortuna procellae?

Haeccine parva meum finis arena teget?

Tu tamen in melius saevas converte querelas:

Sat tibi sit poenae nox et iniqua vada.

An poteris siccis mea fata opponere ocellis,

Ossaue nulla tuo nostra tenere sinu?

Ah pereat, quicumque rates et vela paravit

Primus et invito gurgite fecit iter.

Nonne fuit melius dominae perincere mores

(Quamvis dura, tamen rara puella fuit),

Quam sic ignotis circumdata litora silvis

Cernere et optatos quaterere Tyndaridas?

Illic si qua meum sepelissent fata dolorem,

Ultimus et posito staret amore lapis,

Illa meo caros donasset funere crines,

Molliter et tenera poneret ossa rosa:

Illa meum extremo clamasset pulvere nomen,

Ut mihi non ullo pondere terra foret.

At vos aequoreae formosa Doride natae,

Candida felici solvite vela choro:

Si quando vestras labens Amor attigit undas,

Mansuetis socio pareite litoribus.

XVIII. AD CYNTHIAM.

Haec certe deserta loca et taciturna querenti,

Et vacuam Zephyri possidet aura nemus.

Hic licet ocellis proferre impune dolores,

Si modo sola queant saxa tenere fidem.

Nawet wiatry, Cyntio, posłuszne ci zdala:

Patrz, jak burza ciężarna z grzmiotem się przewala.

Zadneż, bóstwo nie wstrzyma zapędu tej burzy?

Tenżeto lichy piasek me zwłoki ponurzy?

Ty odwróć zapalczywość i nieba i morza:

Dość kary, gdy noc czarna i dzikie bezdroża.

Mogłażbyś mię bez płaczu oglądać po zgonie,

I me kości rozpierzchnie piastować na łonie?

Bodaj przepadł, kto pierwszy żagle i okręty

Wprowadził na zdradliwe bałwanów odmęty.

Lepiej było z tyranką walczyć co godzina,

(Choć okrutna, atoli rzadkato dziewczyna)

Niż tak patrzeć na brzegi wśród nieznanych kniei,

I w bliźniętach Tyndara wyglądać nadziei.

Gdyby tam los był skrócił hołesnych omamień,

A miłość naszą wskazywał pograniczny kamień;

Przyniosłaby swe włosy dla wiecznej pamiątki,

I na różach kwiecistych złożyła me szczątki:

Wzywałaby mię z grobu słowy tak rzewnemi,

Iżbym nie czuł ciężaru gniołacej mię ziemi.

Nimfy, pięknej Dorydy urodziwy płodzie!

Rozwińcie białe żagle w tanecznym pochodzie:

Jeśli kiedy Amorek wód waszych nie minął,

Sprawcie, bym na łaskawsze wybrzeża zapłynął.

XVIII. DO CYNTHII.

Te miejsca są odludne, zefiru powiewy

Krążą cicho pomiędzy samotnemi drzewy.

Tu można raz wynurzyć co sercu dopieka,

Jeśli tylko i skały nie zdradzą człowieka.

Unde tuos primum repetam, mea Cynthia, fastus?
 Quod mihi das stendi, Cynthia, principium?
 Qui modo felices inter numerabar amantes,
 Nunc in amore tuo cogor habere notam.
 Quid tantum merui? quae te mihi crimina mutant?
 An nova tristitiae causa puella tuae?
 Sic mihi te referas levis, ut non altera nostrô
 Limine formosos intulit ulla pedes.
 Quamvis multa tibi dolor hic meus aspera debet,
 Non ita saeva tamen venerit ira mea,
 Ut tibi sim merito semper furor, et tua stendo
 Lumina deiectis turpia sint lacrimis.
 An quia parva damus mutato signa calore,
 Et non ulla meo clamat in ore fides?
 Vos eritis testes, si quos habet arbor amores,
 Fagus et Arcadio pinus amica deo.
 A quotiens teneras resonant mea verba sub umbras,
 Scribitur et vestris Cynthia corticibus!
 An tua quod peperit nobis iniuria curas,
 Quae solum tacitis cognita sunt foribus?
 Omnia consuevi timidus perferre superbae
 Iussa, neque arguto facta dolore queri.
 Pro quo, divini Fontes, et frigida rupes
 Et datur inculto tramite dura quies.
 Et quodcumque meae possunt narrare querelae,
 Cogor ad argutas dicere solus aves.
 Sed qualiscumque es, resonent mihi, Cynthia, silvae,
 Nec deserta tuo nomine saxa vacent.

Skądże zacznę, Cyntio, twych okrucieństw dzieje?
 Jakie źródło naznaczę tym łzom, które leje?
 Dawniej będąc liczony do szczęśliwych grona,
 Dziś przez ciebie ponoszę niesławny znamiona.
 Cóżem zawinił? skądże pochodzi twa zmiana?
 Alboż inna odemnie jest więcej kochana?
 Obym zawsze przy tobie wiódł żywot tak błogi,
 Jako żadna z piękności nie weszła w me progi.
 A choć tobie winienem boleści goryczy,
 Jednak w gniewie dojmować tak sobie nie życzę,
 Bym ci słuszne do złości miał dawać powody,
 I żeby płacz namiętny twe kaził jagody.
 Alboż niedość zapału dowodzi twarz blada?
 Alboż ci żadnych przysięg ma wierność nie
 składa?
 Wy będziecie świadkami duszy mojej stanu,
 Buki i sosny, miłe Arkadzkiemu Panu.
 Jakżem często narzekał zakryty drzew cieniem,
 Jak często prukem korę Cyntii imieniem!
 Czyli mało trosk cierpiał w pogardy godzinie,
 Których tylko milczące słuchały pustynie?
 Nawykłem cicho znosić twe dumne roskazy,
 Nim się kiedy bolesnej użalił obraży.
 Za to zdroje i skały biorę w upominek,
 I na pustym manowcu zbyt twardy spoczynek:
 Cokolwiek boleść może wypłakać nad łosem,
 Łączę to w samotności z miłym ptasząt głosem.
 Przecież tobą, Cyntio, będą lasy brzmiały,
 I twoje imię zadzwoni od samotnej skały.

XIX. AD CYNTHIAM.

*Non ego, nunc tristes vereor, mea Cynthia, Manes,
Nec moror extremo debita fata rogo:*

*Sed ne forte tuo careat mihi funus amore,
Hic timor est ipsis durior exequiis.*

*Non adeo leviter nostris puer haesit ocellis,
Ut meus oblito pulvis amore vacet.*

*Illic Phylacides iocundae coniugis heros
Non potuit caecis inmemor esse locis,*

*Sed cupidus falsis attingere gaudia palmis
Thessalis antiquam venerat umbra domum.*

*Illic quicquid ero, semper tua dicar imago:
Trajicit et fati litora magnus amor.*

*Illic formosae veniant chorus heroinae,
Quas dedit Argivis Dardana praeda viris;*

*Quarum nulla tua fuerit mihi, Cynthia, forma
Gratior, et Tellus hoc ita iusta sinat.*

*Quamvis te longae remorentur fata senectae,
Cara tamen lacrimis ossa futura meis.*

*Quae tu viva mea possis sentire favilla!
Tum mihi non ullo mors sit amara loco.*

*Quam vereor ne te contempto, Cynthia, busto
Abstrahat a nostro pulvere iniquus Amor,*

*Cogat et invitam lacrimas siccare cadentes!
Flectitur assiduis certa puella minis.*

*Quare, dum licet, inter nos laetemur amantes:
Non satis est ullo tempore longus amor.*

XIX. DO CYNTHIA.

Ja grobowych, Cyntio, nie lękam się cieni,
Ani myślę unikać śmiertelnych płomieni:

Zebyś jednak zmarłego kiedy się wyrzekła,
Ta bojaźń mi straszliwsza od samego piekła.

Zbyt głębokim Amorek ugodził mię grotem,
Bym się rozstał po śmierci z miłosnym kło-

potem.
Jakto Protezylausz, bohater wslawiony,

Nie zapomniał w otchłani swej nadobnej żony:
Jego mara znikoma lecz roskoszy chciwa,

Rzuca otchłań i w gmachy pradziadów przybywa.
Tam, co bądź, niech mi tytuł twej mary nadadzą:

Wielka miłość do Styxu przenika swą władzą.
Gdy me oko powaby tych niewiast przeliczy,

Które Troja Argiwom oddała w zdobyczy;
Twa uroda nad wszystkie wdzięczniejszą zostanie;

I Piekła sprawiedliwe poświadczą to zdanie.
Choćby cię późna starość wstrzymała na ziemi,

Niechże będą me kości łzom twoim drogiemi.
Gdy swą miłość za życia dochowasz mi w zgonie,

Toć umrę bez goryczy w każdej świata stronie!
Jakżem trwożny, ażeby, wzgardziwszy me prochy

Nie oderwał cię od nich Amorek zbyt płochy,
I nie zmusił niechętną osuszyć z łez lica!

Ulega ciągłym szturmom i wierna dziewica.
Dlatego, gdy możemy, cieszymy się kochaniem:

Czas najdłuższy miłości ulotnem jest trwaniem.

XX. AD GALLUM.

Hoc pro continuo te, Galle, monemus amore,
 Id tibi ne vacuo defluat ex animo:
 Saepe imprudenti fortuna occurrit amanti.
 Crudelis Minyis dixerit Ascanius.
 Est tibi non infra speciem, non nomine dispar,
 Thiodamanteo proximus ardor Hylae:
 Hunc tu, sive leges umbrosae flumina Silae,
 Sive Aniena tuos linxerit unda pedes,
 Sive Gigantea spatiabere litoris ora
 Sive ubicumque vago fluminis hospitio:
 Nympharum semper cupidis defende rapinis.
 (Non minor Ausoniis est amor Adryasin),
 Ne tibi sit durum, montes et frigida saxa,
 Galle, neque expertos semper adire lacus,
 Quae miser ignotis error perpessus in oris
 Herculis indomito flevit Ascanio.
 Namque ferunt olim Pagases navalibus Argo
 Egressam longe Phasidos isse viam,
 Et iam praeteritis labentem Athamantidos undis
 Mysorum scopulis adplicuisse ratem.
 Hic manus heroum, placidis ut constitit oris,
 Molliam composita litora fronde tegit.
 At comes invicti iuvenis processerat ultra
 Raram sepositi quaerere fontis aquam,
 Hunc duo sectati fratres, Aquilonia proles,
 Hunc super et Zetes, hunc super et Calais,
 Oscula suspensis instabant carpere palmis,
 Oscula et alterna ferre supina fuga.

XX. DO GALLA.

Ma przyjaźń niezachwiana ostrzega cię ściśle,
 Ażbyś to, coé powiem, zachował w umyśle:
 Często nierostropnemu zdraчны los dokuczy.
 Askaniusz téj prawdy Argonautów uczy.
 Nie podlejszy urodą ni różny nazwiskiem,
 Twój Hylas Teodama synowi jest bliskim:
 Tego, bądź gdy nawiedzisz leśnych wód ustronie,
 Bądź twe stopy opławisz w rączym Anionie,
 Bądź na brzegu Olbrzymim chcesz użyć widoku
 Lub dokąd cię przywabi błędny bieg potoku,
 Broń zawsze od napaści nimf chciwój gromady.
 (Niemniejsza trawi miłość Auzońskie Dryady.)
 Strzeż się także nawiedzać chłodnych gór urwiska,
 A jezior niebezpiecznych nie docieraj z bliska:
 Doświadczył ich srogości Herkules zbłąkany,
 Gdy płakał przy Askanim z ciężkiej serca rany.
 Bo mówią, iż wybiegłszy z Pagazy zatoki
 Argo ku Fazusowi skierował swe kroki,
 A gdy już Atamancką wód przestrzeń ominął,
 Przy skałach Mizyjczyków nareście zawinął.
 Tu rycerze, wysiadłszy na żądanym brzegu,
 Zaczęli wiotkie liście zbierać do noclegu.
 Lecz ów niezwalczonego towarzysza młodziana
 Zapędził się ku źródłu, skąd woda nieznana.
 Zaraz w pogoń ruszyły Akwilona dzieci:
 Za nim Zetes obrotny, za nim Kalais leci,
 Ujawszy go za szyję, każdy usiłował
 Całować lica, każdy naprzemian całował.

*Ille sub extrema pendens secluditur ala,
 Et volucres ramo submovet insidias.
 Iam Pandioniae cessit genius Orithyiae:
 Ah dolor ibat Hylas, ibat Hamadryasin.
 Hic erat Arganthi, Pegae, sub vertice montis
 Grata domus Nymphis humida Thyniasin,
 Quam supra nullae pendebant debita curae
 Roscida desertis poma sub arboribus,
 Et circum inriguo surgebant lilia prae
 Candida purpureis mixta papaveribus,
 Quae modo decerpens tenero pueriliter ungui
 Proposito florem praetulit officio,
 Et modo formosis incumbens nescius undis
 Errorem blandis tardat imaginibus.
 Tandem haurire parat demissis flumina palmis
 Innixus dextro plena trahens humero,
 Cuius ut accensae Dryades candore puellae
 Miratae solitos destituere choros,
 Prolapsum leviter facili traxere liquore:
 Tum sonitum raptu corpore fecit Hylas.
 Cui procul Alcides iterat responsa: sed illi
 Nomen ab extremis fontibus aura refert.
 His, o Galle, tuos monitus servabis amores,
 Formosum Nymphis credere visus Hylan.*

XXI. GALLUS AD COMMILITEM.

*Tu, qui consortem properas evadere casum,
 Miles, ab Etruscis saucius aggeribus,*

*On ujęty z pod skrzydła znowu się wydiera,
 I zasadzki latawców gałęzią odpiera.
 Już córki Erechteja płód się był nie ostał,
 Kiedy Hylas, niestety, Dryadom się dostał.
 Gdzie na szczycie Argantu źródło Pege wytryska,
 Są wdzięczne nimf Bityńskich i chłodne siedliska.
 Tam nie znając zabiegów opiekuńczej dłoni,
 Wisi owoc kroplisty u dzikich jabłoni;
 Na łąkach odwilżanych śnieżne lilij czoła
 Między maku szkarłaty wznoszą się dokoła:
 Te kwiaty uszczykując z płochością dziecięcia
 Zboczył młodzian od celu swego przedsię-
 wzięcia,
 A nad fali zwierciadło nachyliwszy lica,
 Nie wie, że go ten obraz na zgubę zachwyca.
 Wreście ściągawszy rękę, chciał ku ochłodzeniu
 Zaczepnąć wody, wsparty na prawem ramieniu;
 Lecz gdy nimfy zdziwione tę piękność postrzegły,
 Rzucając zwykłe płasy zaraz się rozbiegły
 I łatwo upadłego złowiły do matni.
 Wtedy Hylas porwany wydał krzyk ostatni:
 Alejd mu odpowiedział zdala — lecz niestety,
 Tylko echo trąciło o Argantu grzbiety.
 Dla twój, Gallu, korzyści chowaj te przestrogi,
 Kiedy nimfom Hylasa powierzasz bez trwogi.*

XXI. GALLUS DO WSPÓŁŻOŁNIERZA.

*O ty, ce chcesz uniknąć podobnego losu,
 Żołnierzu, coś doświadczył wież Etruskich ciosu,*

*Qui nostro gemitu turgentia lumina torques,
 Pars ego sum vestrae proxima militiae.
 Sic te servato ut possint gaudere parentes,
 Nec soror acta tuis sentiat e lacrimis:
 Gallum per medios ereptum Caesaris enses
 Effugere ignotas non potuisse manus,
 Et quaecumque super dispersa invenerit ossa
 Montibus Etruscis, haec sciat esse mea.*

XXII. AD TULLUM.

*Qualis et unde genus, qui sint mihi, Tulle, Penates,
 Quaeris pro nostra semper amicitia.
 Si Perusina tibi patriae sunt nota sepulcra,
 Italiae duris funera temporibus,
 Cum Romana suos egit discordia cives;
 (Sit mihi praecipue, pulvis Etrusca, dolor:
 Tu proiecta mei perpessa es membra propinqui,
 Tu nullo miseri contegis ossa solo),
 Proxima subposito contingens Umbria campo
 Me genuit terris fertilis uberibus.*

*Za cóż, mnie oplakując, dręczysz się tak żywo?
 Wszakżem ja waszych hufców częstką nie-
 szczęśliwą.*

*Niech twój powrót rodziców tyle uraduje,
 Co ma siostra wycierpi, gdy z twych łez uczuje:
 Ze Gallus ocalawszy przed Cezara bronią,
 Nie mógł uciec przed skrytą zabójców pogonią;
 A na górach Etruskich gdyby znaleźć miała
 Rozpierzchłe kości, niech wie, że są z mego
 ciała.*

XXII. DO TULLUSA.

*Kto jestem, skąd Penaty i ród mój wypływa,
 Pyta mię bez ustanku twa przyjaźń troskliwa.
 Jeżeli ci pod Peruzą znajome są groby
 Poległych dzieci Rzymu, w owych dniach żałoby,
 Gdy niezgoda z rodaków czyniła morderce:
 (Hetrurya szczególnież zakrwawia mi serce,
 Bo kościom rozproszonym mego przyjaciela
 Nikczemnej garści prochu dotąd nie udziela),
 Stamtąd blisko granicząc jest Umbrya żyzna,
 W niej życie odebrałem, to moja ojczyzna.*

OBJAŚNIENIA

DO KSIĘGI PIĘRWSZÉJ.

ELEGIA I.

- Wiersz 9. Milanion, syn Amfidama, pokochawszy się w Atalancie, po wielu trudach i cierpieniach, zniewolił ją nareszcie do wzajemnej miłości.
- W. 11. W Arkadyi znajdowała się góra i rzeka Parthenius.
- W. 15. Hyleus, był centaurem. Ośmieliwszy się targnąć na Atalantę, zginął, przeszyty jej strzałą.
- W. 19. Starożytni zabobonnie mniemali, że przez czarodziejskie zaklęcia można było sprowadzić nieżywc na ziemię.

ELEGIA II.

- W. 3. Orontes, rzeka w Syrii, z Libanu do morza srońdzimnego wpływająca.
- W. 15. Hilaira i Febe, sławne z piękności Leuceppa córki; pierwszą kochał Pollux, a Rastor drugą.
- W. 17. Marpesę, córkę Ewena a Idasa żonę, porwał był Tebus. Idas łukiem uzbrojony, puścił się w pogoń za wydziercą. Już przychodziło do żwawej utarczki, gdy Jowisz, chcąc spór załatwić, zostawił Marpesie wolny wybór między Idasem i Apollem. Ona męża nad bożka przeniosła.
- W. 19. Enomaus, król Elidy, przerażony słowami wyroczni, która w zięciu mordercę mu zapowiadała, temu tylko rękę swą córki Hipodamii dać obiecał, ktoby go rydwanem na

wyścigach przegonił. Już wielu w ten sposób załotników pokonał i zgładził. Nareszcie Pelops, przekupiwszy jego woźnicę, potrafił zwyciężyć podstępem i dostał Hipodamii.

- W. 28. Kaliopę, jedna z muz, bogini wiersza bohaterskiego.

ELEGIA III.

- W. 1. Wiadomo że Tezeusz, ujechawszy potajemnie, Aryadne na wyspie Naxos porzucił.
- W. 3. Gdy Kassiope, matka Andromedy, chępiła się że w piękności Junonę i Nerejdy przechodzi, Neptun załat wodami Etyopią i wysłał potwór morski na sputoszenie tego kraju. Zapytana wyrocznia Jowisza Ammońskiego odpowiedziała: że Andromedę dać trzeba potworowi na pożarcie. Jakoż Andromeda przywiązana do skały nieochylnie byłaby była pożartą, gdyby Perseusz, z pomocą głowy Meduzy, nie był stargal jej więzów i nie pokonał potworu.
- W. 20. Io córka Inacha, była kochanką Jowisza. Ten, aby ujść podejrzeń żony, zamienił ją w jałowicę. Lecz przenikliwa Juno wymogła na mężu, iż jej jałowicę darował, którą dostawszy powierzyła straży stuokiego Argusa. Jowisz niespokojny o los kochanki, wysłał Merkurego, a ten, Argusa zabiwszy, Ione oswobodził.

ELEGIA IV.

- W. 5. Antiope, żona Lika króla Tebańskiego, była tak piękna, iż Jowisz zaszczycał ją miłością swoją.
- W. 6. Hermione, córka Menelausa i Heleny, sławna z piękności.

ELEGIA VI.

- W. 3. Rypejskie góry znajdowały się na granicach Sarmacyi i uważane były za najodleglejszą stronę północy.
- W. 4. Granice namiotów Memnona oznaczają tu ostatni krańiec południowej Etyopii, gdyż Memnon, syn Tytona i Aurory panował w tym kraju.
- W. 19. Tullus, do którego pisana ta elegia i kilka innych, był synowcem konsula L. Wolkata Tullusa.

- W. 51. Jonia, prowincja Azji-Mniejszej.
W. 52. Paktol, rzeka w Lidyi, złotym piaskiem słynąca.

ELEGIA VII.

- W. 1. Ponticus, poeta od współczesnych wielce chwalony, napisał był Tebaidę, z której nas żaden fragment nie doszedł.
W. 2. Była to walka między Eteoklem i Polinikiem, nad którymi ciążyło przekleństwo ich ojca Edypa. Ci bracia, palając zawzięcią i zemstą, uderzyli na siebie i od wzajemnego ciosu oba polegali pod murami Tebów.

ELEGIA VIII.

- W. 2. Cyntia miała zamiar udać się z pretorem do Illyrii, lecz widząc że Properey swemi prośbami potrafił ją zniechęcić do pozostania w Rzymie. Zob. Ks. III. Eleg. 16.
W. 10. Plejady, siedm gwiazd na czele konstellacyi Byka. Ich powrót zapowiadał wiosnę i czas do żeglugi sposobny.
W. 11. Tyreńskie czyli Toskańskie wybrzeże, skąd Cyntia odpłynąć miała.
W. 13. Galatea, nimfa morska była córką Nereusza i Dorydy.
W. 20. Oricos, miasto portowe Epiru, nad morzem Jońskim, w pobliżu gór Ceraunu położone.
W. 23. Atracja i Tessalia jedno znaczą,
W. 26. Eleja, nazwisko krainy w Etyopii.
W. 33. Enomaus zwyciężony od Pelopa, razem z córką Hipodamią oddał mu i królestwo Achajskie w posagu.
W. 36. Elis, kraina i miasto Achai, igrzyskami Olimpijskiemi wslawione i bogate.

ELEGIA IX.

- W. 5. W Dodońskim gaju znajdowała się świątynia Jowisza, gdzie dwa gołębie wyrocznie dawały. Dodona zaś było miasto Epiru, w najdawniejszych czasach od Chaonów zamieszkanę.

- W. 10. Mówią, że na dźwięk lutni Amfiona powstały tebańskie mury.
W. 11. Mimnermus, znakomity elegista grecki, miał być wynalazcą pentametu. On pierwszy zastosował elegię do przedmiotów miłosnych.

ELEGIA XI.

- W. 1. Baje, miasto niegdyś w Kampanii, nad morzem, między przylądkiem Mizena i Puteolami położone, a sławne z ciepłoci i pięknych krajobrazów. Tu zamożniejsi Rzymianie, na początku wiosny a szczególnie w zimie, dla zdrowia lub zabawy udawać się zwykli.
W. 2. Jest to droga, którą Herkules miał uprowadzić woły Geryonowi wykradzione.
W. 5. Tesprot był synem Pelasga i jedna z okolic Epiru wzięła od niego nazwisko. Tesprotowie przeniosłszy się do Italii, podbili Kampanię i szczególnie upodobali sobie okolicę Puteolów.
W. 10. Lukryńskie jezioro leżało w Kampanii, w pobliżu Bajów.
W. 11. Teuthrantis, zapewne jakaś rzeka w okolicy Bajów.

ELEGIA XII.

- W. 4. Eridanus, rzeka włoska, dziś Po. Hypanis, rzeka w Sarmacji Europejskiej (Bug?).
W. 10. Gdy Prometeusz wisiał na urwiskach Kaukazu, natenczas krew z jego wątroby od sępa pożeranej na ziola spływająca, miała im używać jadu. Takie ziolo uważano jako zdatne do czarów i do robienia trunków wznecających miłość lub nienawiść.

ELEGIA XIII.

- W. 21. Tyro, córka Salmoneja, pokochała się w Tessalskiej rzeczce Enipeju, co Neptun poznawszy, przybiera postać rzeki i z tej miłości korzysta.

W. 23. Herkules nim się dostał do nieba, gdzie poślubił Hebe, udawszy się na wierzchołek góry Ety, zbudował stos i dobrowolnie się spalił.

W. 24. Góra Oeta leżała na granicach Tessalii i Macedonii.

W. 30. Leda, żona Tyndara, miała z Jowiszem dwie córki: sławną Helenę i Klitemnestrę.

ELEGIA XIV.

W. 11. Paktol, rzeka w Lidyi, złotym piaskiem słwna.

W. 19. Przez Arabskie progi, możnaby tu rozumieć progi z kosztownego marmuru. Być może, iż Rzymianie nie tylko wonności ale i marmur z Arabii sprowadzali.

ELEGIA XV.

W. 9. Uliśes przyjęty w gościnę od Kalipsy, po sześciu latach kochania, nareście ją złudził i odpłynął tajemnie.

W. 13. Alfezybe, córka Fegusza króla Arkadyi, poszła była za Alkmeona, lecz gdy ten potem nią wzgardził a poślubił Kalirroę, Acheloja córkę, wtenczas zabity został od braci Alfezyby, których ona znowu, mszcząc się śmierci męża, zabiła.

W. 19. Hipsypile, królowa Lemnos, zakochała się w Jazonie, gdy tenże z Argonautami na jej wyspę był wylądował. Po jego odjeździe nie dała się pocieszyć i żadna odtąd miłość nie powstała w jej sercu.

W. 21. Ewadne, Kapaneja żona, tak była wierną mężowi, iż gdy on pod Tebami zginął i jego ciało na stosie palono, ona rzuciła się w płomień i z nim razem spłonęła.

ELEGIA XVI.

W. 2. Kto była owa Tarpeja, którą tu poeta chwali, nie można z pewnością powiedzieć. Już wiele domysłów utworzono

w tym względzie, lecz żaden z nich zupełnie ciekawości zaspokoić nie zdoła.

Cała ta elegia zdaje się być cierpką satyrą na rozwiosłość jakiejś znakomitej Rzymianki.

ELEGIA XVII.

W. 2. Alcyony, ptaki morskie, latające pojedynczo i samotnie, napelniały powietrze żalonymi głosy. Poeta, miotany gwałtowną burzą, odzywa się do nich jako do współników niedoli.

W. 3. Kassiope, oznacza tu Konstellacyą lub miasto Epiru, które burza oczom poety zakryła.

W. 13. Dziećmi Tyndara byli Kastor i Pollux. Zjawienie się ich Konstellacyi pociężywali żeglarze za dobrą wróżbę.

ELEGIA XVIII.

W. 20. Pan, bóg pasterzów, szczególniejszą część odbierał w Arkadyi.

ELEGIA XIX.

W. Protezylausz udawszy się pod Troję, pierwszy z Greków poległ, od Hektora zabity. Po śmierci, nie mogąc zapomnieć swęj żony również do niego przywiązanej, uprosił bogów, iż mu pozwolili trzy godziny czasu dla odwiedzenia Laodamii, która odebrała sobie życie i wróciła z nim do piekieł.

W. 14. Kassandra, Andromacha, Helena i inne niewiasty trojańskie, które się zwyciężskim Grekom dostały.

ELEGIA XX.

W. 4. Ascanius, rzeka w Bitynii, przy której wydarzyć się

miało porwanie Hylasa. Zapewne Hylas potknawszy się, wpadł do rzeki, co dało powód do utworzenia tej baśni.

W. 4. Argonauci. Tak się zwali bohaterowie greccy, którzy pod przewodnictwem Jazona płynęli do Kolchidy na zdobycie złotego runa.

W. 6. Thiodamas, król Dryopów, był ojcem Hylasa.

W. 8. Anio, rzeka w okolicy Tyburnu, dziś Teverone.

W. 9. Brzeg Olbrzymi czyli Flegrejskie pola, gdzie Herkules 2 Gigantami wojował.

W. 12. Auzońskie Dryady, to samo co nimfy włoskie.

W. 16. Herkules błądząc nad brzegami Askaniusza, oplakiwał porwanego Hylasa, swego ulubieńca.

W. 17. Pagasa, miasto nadmorskie w Tessalii, gdzie był zbudowany okręt Argo, na którym Argonauci płynęli.

W. 18. Fazus (Phasis); rzeka w Kolchidzie.

W. 19. Atamanckie wody, tak nazwane, bo w nich Helle, króla Tebańskiego Atamasa córka, utonęła, skąd imię Helle-spontu.

W. 22. Mysia, kraina Azji-Mniejszej, granicząca z Bitynią i Frygią.

W. 26. Zetes i Kalais, uważani są za synów Akwilona i Oryty, córki Erechteja króla Ateńskiego.

W. 33. Arganthus, góra w Bitynii.

ELEGIA XXI.

W. 1. Gallus, krewny Propercego a stronnik Antoniusza przeciw Augustowi, poległszy w wojnie Peruzyńskiej, już bliski śmierci przemawia do uciekającego współtowarzysza i prosi, aby zaniósł siostrze jego ostatnie wyrazy.

W. 1. August obległ Antoniusza w Peruzie i głodem poddania się zmusił. Peruzę wtenczas pożoga wojny całkiem splonęła, a Gallus chcąc się ratować ucieczką, od okolicznych rozbójników zabitym został.

W. 10. Starożytni niczego bardziej nie pragnęli, jak być pożrebanymi w własnej ojczyźnie.

ELEGIA XXII.

Tu może posłużyć za objaśnienie to wszystko, co się w poprzedzającej elegii powiedziało.

LIBER SECUNDUS.

I. AD MAECENATEM.

Quaeritis, unde mihi totiens scribantur amores,
 Unde meus veniat mollis in ora liber.
 Non haec Calliope, non haec mihi cantat Apollo:
 Ingenium nobis ipsa puella facit.
 Sive illam Cois fulgentem incedere coccis,
 Hoc totum e Coa veste volumen erit:
 Seu vidi ad frontem sparsos errare capillos,
 Gaudet laudatis ire superba comis:
 Sive lyrae carmen digitis percussit eburnis,
 Miramur, facilis ut premat arte manus:
 Seu cum poscentes somnium declinat ocellos,
 Invenio causas mille poeta novas:
 Seu nuda erepto mecum luctatur amictu,
 Tum vero longas condimus Iliadas:
 Seu quicquid fecit sive est quodcumque locuta,
 Maxima de nihilo nascitur historia.
 Quod mihi si tantum, Maecenas, fata dedissent,
 Ut possem heroas ducere in arma manus:

KSIĘGA II.

I. DO MECENASA.

Czembym zawsze śpiewał miłości potęgę,
 I skąd sława po ustach roznosi mą księgę?
 Nie mam tego od Muzy, ni od Apollina:
 Mnie jedynie poetą zrobiła dziewczyna.
 Jeśli bowiem zabłyśnie strojna koską szatą,
 Zaraz o koskim stroju będzie pieśń bogatą:
 Jeśli włosów powiewność na czole jęj zoczę,
 Zdaje mi się cudniejsza gdy m nucił warkocze:
 Jeśli w lutni obudzi przebierane dźwięki,
 Zachwyca mię polotność jęj mistrzowskiej ręki:
 Gdy zaś spadnie ku licom powieka snu chciwa,
 Tysiąc nowych pomysłów mój talent odkrywa:
 A gdy z szat obnażona odpięra me zdrady,
 Wtenczas składam w zapale długie Iliady:
 Słowem, cokolwiek pocznę lub cokolwiek powię,
 Wielkie rzeczy z niczego rodzą się w osnowie.
 Gdyby mi los, Meceno, tak dalece sprzyjał,
 Iżbym mężnych zastępy do boju rozwijał,

*Non ego Titanas canerem, non Ossan Olympo
 Impositam, ut caeli Pelion esset iter,
 Non veteres Thebas, nec Pergama nomen Homeri,
 Xerxis et imperio bina coisse vada,
 Regnare prima Remi, aut animos Carthaginis altae,
 Cimbrorumque minas et benefacta Mari:
 Bellaque resque tui memorarem Caesaris, et tu
 Caesare sub magno cura secunda fores.
 Nam quotiens Mutinam aut civilia busta Philippos
 Aut canerem Siculae classica bella fugae,
 Eversosque focos antiquae gentis Etruscae,
 Aut Ptolemaei litora capta Phari,
 Aut canerem Aegyptum et Nilum, cum tractus in
 urbem
 Septem captivis debitis ibat aquis,
 Aut regum auratis circumdata colla catenis,
 Actiaque in Sacra currere rostra Via,
 Te mea Musa illis semper contexeret armis,
 Et sumpta et posita pace fidele caput.
 Theseus infernis, superis testatur Achilles,
 Hic Ixioniden, ille Menoetiaden.
 Sed neque Phlegraeos Iovis Enceladique tumultus
 Intonet angusto pectore Callimachus,
 Nec mea conveniunt duro praecordia versu
 Caesaris in Phrygios condere nomen avos.
 Navita de ventis, de tauris narrat arator,
 Enumerat miles vulnera, pastor oves,
 Nos contra angusto versantes praelia lecto:
 Qua pote quisque, in ea conterat arte diem.
 Laus in amore mori: laus altera, si datur uno
 Posse frui: fruar o solus amore meo!*

Nie nuciłbym Tytanów, kiedy w buntu chwili
 Pnąc się do nieba, Ossę na Olimp wtoczyli;
 Ni Teby starożytne, ni Pergam Homera,
 Ni jak Xerxes dwa brzegi do przeprawy zwierza;
 Ani Rema pierwiastki, dzielność Kartaginy,
 Groźby Cymbrów i wzniosłe Maryusza czyny:
 Leczbym słauił Cezara wojny i zasługi,
 A ty byłbyś w mych pieniąch po Cezarze drugi.
 Bo ilekroć nuciłbym Filippi, Mutynę,
 Bitwy morskie, Sykulskiej ucieczki godzinę;
 Starodawnych Etrusków zburzone siedziby,
 I pobrzeżów Egipskich ujarzmione skiby;
 Lub Nil, gdy na ramionach siedmiu skrępowany,
 Do Rzymu zwycięskiego toczył swe bałwany;
 Lub też królów okutych w łańcuchy złocone,
 Lub rostra z pod Akcyum w tryumfie wiedzione:
 Zawszebym cię jednoczył do tych pochwał boju,
 Ciebie, zawsze wiernego w wojnie i w pokoju.
 Tak byli, Tezej w piekle, Achilles na ziemi,
 Dla Pirytoja i dla Patrokla, wiernemi.
 Lecz gdy owych z Olbrzymy zapasów Jowisza,
 Nie mógł dobyć Kallimach z swej piersi zacisza;
 Mnie także nie przystoi twardemi słów składy,
 Głosić w rodzie Cezara Frygijskie pradziady.
 Żeglarz o wiatrach, rolnik o wołach rospawia;
 Żołnierz blizny a pasterz swe owce wysławia.
 Placem moich utarczek bywa szczupłe łożo:
 Niech każdy z swych zdolności korzysta jak
 może.
 Kochać stale i umrzeć w miłości, zaszczytem:
 Obym znalazł w kochaniu szczęście całkowitem!

*Si memini, solet illa leves culpae puellas,
 Et totam ex Helena non probat Iliada.
 Seu mihi sint tangenda novercae pocula Phaedrae,
 Pocula privigno non nocitura suo,
 Seu mihi Circae pereundum est gramine, sive
 Colchis Colchiacis urat aena focis,
 Una meos quoniam praedata est femina sensus,
 Ex hac ducentur funera nostra domo.
 Omnis humanos sanat medicina dolores:
 Solus amor morbi non amat artificem.
 Tarda Philoctetae sanavit crura Machaon,
 Phoenicis Chiron lumina Phillyrides,
 Et deus extinctum Cressis Epidaurius herbis
 Restituit patriis Androgeona focis,
 Mysus et Haemonia iuvenis qua cuspide vulnus
 Senserat, hac ipsa cuspide sensit opem.
 Hoc si quis vitium poterit mihi demere, solus
 Tantalea poterit tradere poma manu:
 Dolia virgineis idem ille repleverit urnis,
 Ne tenera assidua colla graventur aqua:
 Idem Caucasias solvet de rupe Promethei
 Brachia et a medio pectore pellet avem.
 Quandocumque igitur vitam mea fata reposcent,
 Et breve in exiguo marmore nomen ero,
 Maecenas, nostrae pars invidiosa iuventae,
 Et vitae et morti gloria iusta meae,
 Si te forte meo ducet via proxima busto,
 Esseda caelatis siste Britanna iugis,
 Taliaque inlacrimans mutae iace verba favillae,
 „Huic misero fatum dura puella fuit.“*

Lecz pomnę, że ja dziewcząt lekkomyślność rani,
 I wszystkę Iliadę dla Heleny gani.
 Choćbym musiał wychylać puhałów ostatki,
 Co Hipolit bez szkody odbierał z rąk matki;
 Choćby mię w ziołach Cyrey śmierć napotkać
 miała,
 Choćby w kotłach kolchieka trucizna mi wrzała:
 Gdy pod jednej kobiety me życie jest władzą,
 Niech martwego z jej domu do grobu prowadzą.
 Są lekarstwa na wszelkie choroby człowieka,
 Lecz lekarstwa na miłość nikt się nie doczeka.
 Boć Chiron Fenixowi wzrok zgasył odnowił,
 Chromego Filokteta Machaon uzdrowił;
 I bożek Epidauru, ziół kreteńskich płynny,
 Martwego Androgeja wskrzesił dla rodziny;
 I w oszczepie, pod którym krew tryśla obficie,
 Uczuł młodzian mizyjski nową moc i życie.
 Kto zaś wyrwać z mej piersi tę namiętność zdoła,
 Ten i do ust Tantala owoce przywoła;
 Ten napełni Danaid naczynia bez miary,
 By wciąż dziewic nie gniołły urn wieczne ciężary;
 Ten więzy Prometeja starga u Kaukazu
 I sępa krwi chciwego wypłoszy od razu.
 W jakiegokolwiek więc przyjdzie umierać mi dobie,
 Gdy tylko szczupłe imię zostawię na grobie,
 Ty, Meceno, co byłeś mą nadzieją całą,
 Mego życia i śmierci najświetniejszą chwałą;
 Jeśli trafisz przypadkiem na mogiły szlaki,
 Wstrzymaj z wózkiem Brytannów ozdobne rumaki,
 I zapłakawszy poświęć dla prochów te słowa:
 „Zawcześnię go zgubiła dziewczyna surowa.“

II. CYNTHIAE LAUDES.

*Liber eram et vacuo meditabar vivere lecto:
 At me composita pace fefellit Amor.
 Cur haec in terris facies humana moratur?
 Iuppiter, ignoro pristina furta tua.
 Fulva coma est longaeque manus, et maxima toto
 Corpore, et incedit vel Iove digna soror,
 Aut cum Dulichias Pallas spatiatur ad aras,
 Gorgonis anguiferae pectus operta comis,
 Qualis et Ischomache Lapithae genus heroine
 Centauris medio grata rapina mero.
 Mercurio satis fertur Boebeidos undis
 Virgineum Brimo composuisse latus.
 Cede jam, divae, quas pastor viderat olim
 Idaeis tunicas ponere verticibus.
 Hanc utinam faciem nolit mutare senectus,
 Etsi Cumaeae saecula vatis aget.*

III. AD SE IPSUM.

*Qui nullam tibi dicebas iam posse nocere,
 Haesisti: cecidit spiritus ille tuus.
 Vix unum potes, infelix, requiescere mensem,
 Et turpis de te iam liber alter erit.
 Quaerebam, sicca si posset piscis arena
 Nec solitus ponto vivere torvus aper,
 Aut ego si possem studiis vigilare severis:
 Differtur, numquam tollitur ullus amor.
 Nec me tam facies, quamvis sit candida, cepit,
 (Lilia non domina sint magis alba mea;*

II. POCHWAŁY CYNTHII.

Wolny byłem, żyć gotów i w bezżeństwie mojem:
 Lecz mnie Amor oszukał udanym pokojem.
 Czemuż bawi śród ludzi tak cudne oblicze?
 Przebaczam ci, Jowiszu, twe ziemskie słodycze!
 Włos ma złoty a smukły i pyszny wzrost ciała,
 Postępuje jak siostra Jowisza wspaniała,
 Lub jak Pallas gdy zwiedza ołtarz poświęcony,
 Osłoniwszy pierś swoje węzami Gorgony.
 Taką była ta córka z bohaterki łona,
 Na uczcie od Centaurów zdradą wykradziona;
 Taka i Prozerpina, gdy przy świętym zdroju,
 Miał ją zdybać Merkury obraną ze stroju:
 Piękniejsza, niż na Idzie te boginie były,
 Co nagiemi wdziękami pasterza łudziły.
 Oby sam czas tej twarzy nie zmienił daleki,
 Niech pożyje na ziemi Sybilleńskie wieki!

III. DO SIEBIE SAMEGO.

Mówiłeś, że cię miłość już ująć nie zdoła,
 Ułgałeś przecie: znikła ta odwaga czoła.
 Ledwie miesiąc upłynął krótkiego spoczynku,
 A znów księga twą słabość ogłasza po rynku.
 Pytałem się, czy ryba na suchym zagonie
 A dzik mieszkać potrafi w głębokich wód łonie,
 Lub czy zdołam poważnym naukom hołdować:
 Da się miłość przytłumić, nigdy wyrugować.
 Ani mnie tak uroda Cynthii zachwycą,
 (Choć lilie nie bielsze niż białe jej lica,

*Ut Maeotica nix minio si certet Hiberno,
 Utque rosae puro lacte natant folia),
 Nec de more comae per levia colla fluentes,
 Non oculi, geminac, sidera nostra, facies,
 Nec si qua Arabio lucet bombyce puella:
 (Non sum de nihilo blandus amator ego),
 Quantum quod posito formose saltat Iaccho,
 Egit ut euhantes dux Ariadna choros,
 Et quantum, Aeolio cum tentat carmina plectro,
 Par Aganippeae ludere docta lyrae,
 Et sua cum antiquae committit scripta Corinnae,
 Carminaque Erinnēs non putat aequa suis.
 Num tibi nascenti primis, mea vita, diebus
 Candidus argutum sternuit omen Amor?
 Haec tibi contulerunt caelestia munera divi,
 Haec tibi ne matrem forte dedisse putes.
 Non non humani partus sunt talia dona:
 Ista decem menses non peperere bona.
 Gloria Romanis una es tu nata puellis:
 Romana accumbes prima puella Iovi,
 Nec semper nobiscum humana cubilia vides.
 Post Helenam haec terris forma secunda redit.
 Hac ego nunc mirer si flagret nostra iuventus?
 Pulchrius hac fuerat, Troia, perire tibi.
 Olim mirabar, quod tanti ad Pergama belli
 Europae atque Asiae causa puella fuit:
 Nunc Pari tu sapiens et tu Menelae fuisti,
 Tu quia poscebas, tu quia lentus eras.
 Digna quidem facies, pro qua vel obiret Achilles:
 Vel Priamo belli causa probanda fuit.*

Gdzie śnieg walczy o palmę z żywością szkarłatu
 Jakby mléko z listkami różanego kwiatu),
 Ni warkocze na szyi płynące swobodnie,
 Ni jej oczy, me gwiazdy, dwie jasne pochodnie,
 Ni téż sukni jedwabnej błyszcząca parada:
 (Miłość fraszek znikomych mem sercem nie
 włada),
 To mię raczej czaruje, gdy ucztą wzruszona
 Płasa, by Aryadna, wśród bachanek grona;
 Lub gdy lutnię Eolską ściągawszy do dłoni,
 Jakby sama Erato śpiew boski z niej roni;
 Kiedy walczy z Korynną o wyższość natchmienia,
 A niższemi być mniema i Erynny pienia.
 Alboż ciebie, me życie, w dni pierwszych kolei,
 Złoty Amor kołysał do szczęścia nadziei?
 Takie dary dać mogła niebianów szczodrota:
 Nie sądzi, żeś z matczynego je wzięła żywota.
 O nie, takich przymiotów ród ludzki nie płodzi,
 Ni w miesiącach dziesięciu skarb taki się zrodzi!
 Tyś jedna świat ujrzała dla sławy Rzymianek:
 Ciebie pierwszą przytuli Jowisz twój kochanek,
 Ani zawsze cię uspi śmiertelników plemię.
 W tobie druga Helena powraca na ziemię.
 Jakież dziwy, że teraz szaleje młódź cała?
 Słuszniej, byś dla niej, Trojo, zburzoną została!
 Jam się niegdyś dziwowałam, skąd przyszło, niestety,
 Ze dwa światy bój wiodły dla jednej kobiety:
 Dziś chwaleń Menelaja, dziś Parysa chwaleń:
 Tego, że bronił; tego, że walczył zuchwale.
 Słusznie zginął Achilles dla takiej urody,
 Słusznie Pryam pochwalił tej wojny powody.

*Si quis vult fama tabulas anteire vetustas,
Hic dominam exemplo ponat in ante meam:
Sive illam Hesperii sive illum ostendet Eois,
Uret et Eoos, uret et Hesperios.*

* * *

*His sallem ut tenear iam finibus! aut mihi si quis,
Acrius ut moriar, venerit alter amor!
Ac veluti primo taurus detractat aratra,
Post venit assueto mollis ad arva iugo.
Sic primo iuvenes trepidant in amore feroces,
Dehinc domiti post haec aequa et iniqua ferunt.
Turpia perpressus vates est vincla Melampus,
Cognitus Iphicli subripuisse boves;
Quem non lucra, magis Pero formosa coegit,
Nox Amythaonia nupta futura domo.*

IV. AD AMICUM.

*Multa prius dominae delicta queraris oportet,
Saepe roges aliquid, saepe repulsus eas,
Et saepe inmeritos corrumpas dentibus unguēs,
Et crepitum dubio suscitet ira pede,
Nequicquam perfusa meis unguenta capillis,
Ibat et expenso planta morata gradu.
Non hic herba valet, non hic nocturna Cytaxis,
Non Perimedae graminis cocta manus.
Quippe ubi nec causas nec apertos cernimus ictus,
Unde tamen veniant tot mala caeca via est.*

*Ktoby chciał starożytne przewyższyć malarze,
Niechaj takie maluje, jak Cyntii, twarze:
Czy wschód ujrzy czy zachód jakiego narodu,
Pałac będą mieszkańce zachodu i wschodu.*

* * *

*To niech będzie mym celem! a gdybym dziewczynę
Jaką inną miał kochać, niech marnie stąd ginę!
Jako byczak od pługa wyłamać się pragnie,
A nawykłszy do jarzma powolny kark nagnie:
Takoż w pierwszej miłości młodzieniec się zżyma,
Lecz wkrótce złe i dobre w kochaniu wytrzyma.
Dźwigał wieszczek Melampus sromotne kajdany,
O kradzież Iliklowych wołów przekonany;
Nie zysk podły, lecz piękna Pero to sprawiła,
Co wkrótce w dom Biosa małżonką przybyła.*

IV. DO PRZYJACIELA.

*Dużo krzywd od kochanki musisz jeszcze znosić:
Błagać będziesz, a rzadko zdołasz ją uprosić.
Nieraz twój ząb gniewliwy paznogcią przymierzy,
Zaś stopy niecierpliwa o ziemię uderzy.
Ja próżno na me włosy lałem balsam drogi,
Naprawdę, mię krok drżący prowadził w jej
progi.
Tu zioła nie pomogą, ni Medei śpiewy,
Ni ręką Perimedy wywarzane krzewy.
Bo gdzie przyczyn nie widzim i naocznej rany,
Tam gościniec cierpienia nigdy nie zbadany,*

Non eget hic medicis, non lectis mollibus aeger,

Huic nullum caeli tempus et aura nocet:

Ambulat, et subito mirantur funus amici:

Sic est incautum, quicquid habetur amor.

Nam cui non ego sum fallaci praemia vati?

Quae mea non decies somnia versat anus?

Hostis si quis erit nobis, amet ille puellas:

Gaudeat in puero, si quis amicus erit.

Tranquillo tuta descendis flumine cymba:

Quid tibi tam parvi litoris unda nocet?

Alter saepe uno mutat praecordia verbo,

Altera vix ipso sanguine mollis erit.

V. AD CYNTHIAM.

Hoc verum est, tota te ferri, Cynthia, Roma,

Et non ignota vivere nequitia?

Haec merui sperare? dabis mihi, perfida, poenas:

Et nobis aliquo, Cynthia, ventus erit.

Inveniam tamen e multis fallacibus unam,

Quae fieri nostro carmine nota velit,

Nec mihi tam duris insulset moribus, et te

Vellicet: heu sero flebis amata diu.

Nunc est ira recens, nunc est discedere tempus:

Si dolor afuerit, crede, redibit amor.

Non ita Carpathiae variant Aquilonibus undae,

Nec dubio nubes vertitur atra Noto,

Quam facile irati verbo mutantur amantes:

Dum licet, iniusto subtrahe colla iugo.

Tam choremu lekarza i puchów nie trzeba:

Niczem są dlań odmiany powietrza i nieba.

Oto chodził ... alizci płaczą go na grobie:

Miłości, jakże wszystko znikomem jest w tobie!

Któregoż ja wieszczbiarza nie płaciłem zdrady?

Których bab nie pytałem o senne wykłady?

Niech dręczą nieprzyjaciół dziewczęta zwodnicze:

Ja zaś przyjacielowi przyjacielea życzę.

Przyjaźń bowiem bezpiecznie żegluję w swej łodzi:

Brzeg niski, nurt spokojny, czyż tobie zaszkodzi?

Często słówkiem dobędziesz przyjaciela duszy,

Kochankę zagniewaną ledwie krew poruszy.

V. DO CYNTHII.

A więc prawda, że wszędzie o tobie już plotą,

Ze ty jawną twe imię osławiasz sromotą?

Czyżem na to zasłużył? Poczekaj zdrajczyni:

I dla mnie zmienny wicher przysługę uczyni.

Poszukam w gronie kobiet choć jednej kobiety,

Która słynąc zapragnie w pochwałach poety;

Ta mnie oszczędzi, tobie nieznośną się stanie:

Ah, późno ty opłacasz me długie kochanie!

Teraz gniew świeży, teraz rozłączyć się pora:

Gdy boleść minie, miłość do powrotu skora.

Nie tak fale karpackie przed burzy oddechem,

Nie z takim gnany obłok umyka pośpiechem,

Jak niknie gniew kochanków na słóweczko tkliwe:

Więc, gdy możesz, zrzuć z siebie jarzmo do-

legliwe.

*Nec tu non aliquid, sed prima nocte, dolebis:
 Omne in amore malum, si patiare, leve est.
 At tu per dominae Iunonis dulcia iura
 Parce tuis animis, vita, nocere tibi.
 Non solum taurus ferit uncis cornibus hostem,
 Verum etiam instanti laesa repugnat ovis.
 Nec tibi periuro scindam de corpore vestem,
 Nec mea praectusas fregerit ira fores,
 Nec tibi connexos iratus carpere crines
 Nec duris ausim laedere pollicibus.
 Rusticus haec aliquis tam turpia praelia quaerat,
 Cuius non hederæ circuire caput.
 Scribam igitur, quod non umquam tua deleat aetas,
 „Cynthia forma potens, Cynthia verba levis.“
 Crede mihi, quamvis contemnas murmura famae,
 Hic tibi pallori, Cynthia, versus erit.*

VI. AD CYNTHIAM.

*Non ita complebant Ephyreæ Laidos aedes,
 Ad cuius iacuit Graecia tota fores,
 Turba Menandreae fuerat nec Thaidos olim
 Tanta, in qua populus lusit Erichthonius,
 Nec, quæ deletas potuit componere Thebas,
 Phryne tam multis facta beata viris.
 Quin etiam falsos fingis tibi saepe propinquos,
 Oscula nec desunt qui tibi iure ferant.
 Me iuvenum pictae facies, me nomina laedunt,
 Me tener in cunis et sine voce puer:
 Me laedit si multa tibi dedit oscula mater,
 Me soror et cum quæ dormi amica simul:*

Pierwszej nocy dopiero twe lica płacz zrosi:
 Lżejsze troski, gdy miłość cierpliwie je znosi.
 Lecz ty, przez słodkie prawa potężnej Junony,
 Szanuj zdrowia, powściągaj twój umysł wzburzony.
 Nie sam buhaj na wroga swem czołem naciera,
 I owca téż dręczona napaści odpiera.
 Ja z ciebie, wiarołomna, nie chcę zdzierać szaty,
 Lub w gniewie wyłamywać drzwi twojej komnaty;
 Nie myślę, aby szarpać twych splotów ozdobe,
 Anibym śmiał na twoję targnąć się osobę.
 Wieśniak tylko sposobien do takiego czynu,
 Który nigdy na głowie nie zaznał wawrzynu.
 Ja zaś napiszę, czego nie zgładzi nic w świecie:
 „Cynthia wdziękiem potężna, lekkomyślna przecie.“
 Wierzaj mi, lubo gardzisz ludzkiemi pogłoski,
 Ten wiersz, Cyntio, śmiertelnej nabawi cię troski.

VI. DO CYNTII.

Mniej Lais w swym pałacu mieszała cześcieli,
 Kędy wszyscy Grekowie pod drzwiami leżeli;
 Mniej ich Tais liczyła z Menandra wsławiona,
 Za którą się ubiegał naród Erychtona;
 Mniej kochanków, niż tobie, hołdowało Frynie,
 Co mogła dźwignąć Teby leżące w ruinie.
 Ty nawet wynajdujesz pokrewnych nazwiska,
 Byle tego tak nazwać co ciebie uściska.
 Mnie obraży młodzieńców i ciosane bogi,
 Samo dziecię w pieluchach nabawia mię trwogi:
 Mnie przeraża i matka, gdy zbyt pieszczotliwa,
 Siostra i przyjaciółka, co z tobą spoczywa:

*Omnia me laedunt: timidus sum (ignosce timori),
 Et miser in tunica suspicor esse virum.
 His olim, ut fama est, vitiis ad praelia ventum est:
 His Troiana vides funera principiis.
 Aspera Centauros eadem dementia iussit
 Frangere in adversum pocula Pirithoum.
 Cur exempla petam Graium? tu criminis auctor,
 Nutritus duro, Romule, lacte lupae,
 Tu rapere intactas docuisti impune Sabinas:
 Per te nunc Romae quidlibet audet Amor.
 Felix Admeti coniunx et lectus Ulixis,
 Et quaecumque viri femina limen amat.
 Templi Pudicitiae quid opus statuisse puellis,
 Si cuius nuptae cuilibet esse licet?
 Quae manus obscenas depinxit prima tabellas
 Et posuit casta turpia visa domo,
 Illa puellarum ingenuos corrumpit ocellos,
 Nequitiaeque suae noluit esse rudes.
 Ah gemat, in terris ista qui protulit arte
 Iurgia sub tacita condita laetitia.
 Non istis olim variabant tecta figuris:
 Tum paries nullo crimine pictus erat.
 Sed non inmerito velavit aranea fanum,
 Et mala desertos occupat herba deos.
 Quos igitur tibi custodes, quae limina ponam,
 Quae nunquam supra pes inimicus eat?
 Nam nihil invitae tristis custodia prodest:
 Quam peccare pudet, Cynthia, tuta sat est.
 Nos uxor numquam, numquam me ducet amica:
 Semper amica mihi, semper et uxor eris.*

*W sukni widzę rywala: tak wszystko mię drażni!
 Ja się lękam i trwożę, ty wybacz bojaźni.
 Z takich przyczyn wzniecano i zwady i boje:
 Z tych powodów do grobu wtrącono i Troję.
 Stąd wynikły szalone Centaurów zamiary,
 Ze im na Pirytoju tłuc przyszło puhary.
 Pocóż greckiej przeszłości mam zwiedzać granice?
 Tyśto winien, Romulu, co ssakęś wilczyć.
 Tyś nauczył bezkarnie Sabinki rabować,
 Przez ciebie Rzym nawykął miłością zbytkować.
 Chwała żonie Admeta, Penelopie chwała,
 Chwała każdej, co wierną mężowi została!
 Cóż u nas po wstydlivej dla dziewic świątyni,
 Skoro każda z mężatek jak zechce tak czyni?
 Kto pierwszy odrysował zdrożne malowidła,
 W domu cnoty wieszając występków pieścidła:
 Ten zatrul wzrok dziewiczy nieprawości jadem,
 I zalecił rozpustę haniebnym przykładem.
 Biada temu, co sprawił przez podobne dzieła,
 Ze ukryta w rozkoszy niedola świat zdjęła.
 Nie takie domy przodków zdobiły obrazy:
 Na ścianach nie cierpiano obyczajów skazy.
 Tak było, póki pajak świątyni nie zasklepiął,
 Dopóki się posągów chwast dziki nie czepiał.
 Jakąż więc straż, lub jakie mam stawić ci progi,
 Któreby nie wpuściły zawistnika nogi?
 Lecz tej, co się nie strzeże, i straż nie nienada:
 Cyntią dość bezpieczna, jeśli nią wstyd włada.
 Zadna z kobiet mojego serca nie posiedzie:
 Cyntia mą kochanką, moją żoną będzie.*

VII. AD CYNTHIAM.

*Gavisa es certe sublatam, Cynthia, legem,
 Qua quondam edicta flemus uterque diu,
 Ni nos divideret, quamvis diducere amantis
 Non queat invitos Iuppiter ipse duos.
 At magnus Caesar, sed magnus Caesar in armis:
 Devictae gentes nil in amore valent.
 Nam citius paterer caput hoc discedere collo,
 Quam possem nuptae perdere amore faces.
 Aut ego transirem tua limina clausa maritus,
 Respiciens udis prodita luminibus?
 Ah mea tum qualis caneret tibi, Cynthia, somnos
 Tibi, funesta tristior illa tuba!
 Unde mihi patriis gnatos praebere triumphis?
 Nullus de nostro sanguine miles erit.
 Quod si vera meae comitarent castra puellae,
 Non mihi sat magnus Castoris iret equus.
 Hinc etenim tantum meruit mea gloria nomen,
 Gloria ad hibernos lata Borystenidas.
 Tu mihi sola places: placeam tibi, Cynthia, solus.
 Hic erit et patrio sanguine pluris amor.*

VIII. AD AMICUM.

*Eripitur nobis iam pridem cara puella,
 Et tu me lacrimas fundere, amice, velas!
 Nullae sunt inimicitiae nisi amoris acerbae:
 Ipsum me iugula, lenior hostis ero.
 Possum ego in alterius positam spectare lacerto?
 Nec mea dicetur, quae modo dicta mea est?*

VII. DO CYNTHIA.

Cieszyłaś się zapewne z uchylenia prawa,
 Które nas tak dręczyło: byłato obawa
 Wiecznego rozłączenia, choć Jowisza ramie
 Dwa serca raz spojone niełatwo rozłamię.
 Wielki Cezar! lecz wielki śród szczęku oręża:
 Czyż pogromca narodów i miłość zwycięża?
 Wolalbym tysiąc razy pod miecz oddać głowę,
 Niżli ciebie postradać przez związki godowe.
 Mogłżebym, jak małżonek, okrażać twe progi,
 I patrzeć łzawem okiem na skarb niegdyś drogi?
 Ah, jakżeby cię uspił głos fletni pieszczony,
 Głos naówczas smutniejszy niż pogrzebu tony?
 Jazhym dzieci hodował ku ojczystej sławie?
 Ja żołnierza po sobie nigdy nie zostawię.
 Gdybyto za obozem szły piękne Rzymianki,
 Niedosłchy koń Kastora pędził zemną w szranki.
 Bo hołdując miłości tylem syskał chwały,
 Iż brzegi Borystenu me imie słyszały.
 Tyś mi jedyną, ohym był tobie jedyny:
 Twoję miłość przeniosę nad związki rodziny.

VIII. DO PRZYJACIELA.

Już mi dawno kochankę wydarto z objęcia,
 A ty płakać mi wzbranasz drogiego dziewczęcia?
 Nieprzyjaźnie w miłości są najboleśniejsze:
 Niech ginę z ręki wroga, to będzie znośniejsze.
 Mogęż patrzeć jak siada na cudze kolano,
 Słyszeć że nie jest moją, lubo ją tak zwano?

Omnia vertuntur, certe vertuntur amores:

Vinceris aut vincis, haec in amore rota est.

Magni saepe duces, magni cecidere tyranni,

Et Thebae steterunt, altaque Troia fuit.

Munera quanta dedi, vel qualia carmina feci!

Illa tamen numquam ferrea dixit Amo.

Ergo iam multos nimium temerarius annos,

Improba, qui tulerim teque tuamque domum,

Ecquandone tibi liber sum visus? an usque

In nostrum iacies verba superba caput?

Sic igitur prima moriere aetate: Properti?

Sed morere, interitu gaudeat illa tuo,

Exagitet nostros Manes, sectetur et umbras,

Insultetque rogis, calcet et ossa mea.

Quid? non Antigones tumulto Boeotius Haemon

Corruit ipse suo saucius ense latus,

Et sua cum miserae permiscuit ossa puellae,

Qua sine Thebanam noluit ire domum?

Sed non effugies: mecum moriaris oportet:

Hoc eodem ferro stillet uterque cruor.

Quamvis ista mihi mors est inhonesta futura.

Mors inhonesta quidem, tu moriere tamen.

Ille etiam abrepta desertus coniuge Achilles

Cessare in tectis pertulit arma sua.

Viderat ille fugas, tractos in litore Achivos,

Fervere et Hectorea Dorica castra face,

Viderat informem multa Patroclon arena

Porrectum et sparsas caede iacere comas,

Omnia formosam propter Briseida passus:

Tantus in erepto saevit amore dolor.

Wszystko się zmienia: miłość podlega też zmianie:

Tryumf albo przegrana, tak idzie kochanie.

Tyrany, wielkie wodze, nieraz w głąb' runęły;

Była Troja potężna, i Teby kwitnęły.

Mnogość darów i pieśni w jej ręce przeciekła,

Nigdy jednak okrutna „kocham cię“ nie rzekła.

Więc mogłem w zaślepieniu błędzić tak dalece,

Zem lat kilka, niewdzięczna, miał ciębie w opiece?

Nie byłem twoim sługą? czyliż moja głowa

Nie znosiła pocisków wzgardliwego słowa?

A więc umrzesz, Propercy, w twego życia wiosnie?

Umrzyj, ona się wtedy uśmiechnie radośnie,

Nie przestanie wyszydzać i cieniów i duszy,

Urągając stosowi, twe kości rozkruszy. —

Alboż Hemon na grobie wierny Antygonie

Nie utopił żelaza w swem zbolałym łonie,

A niechając sam powracać do progów rodziny,

Swoich kości nie złączył z kośćmi dziewczyny?

Lecz ty nie ujdziesz: słuchaj, trza umierać zemną:

To nam krwawe żelazo śmierć zada wzajemną.

Lubo ten rodzaj zgonu mą hańbą zasłynie,

Mniejsza o hańbę, jeśli przeciwnik mój zginie.

Wszak Achilles wydarciem Bryzejdy zgniewany,

Nie dobył więcej miecza na dzielne Trojany.

Widział popłoch, poległych Achiwów tysiące,

I za sprawą Hektora obozy płonące;

Widział zwłoki Patrokla niekształtne, zbrudzone,

I na piasku zboczonym włosy rozproszone.

On to wszystko wycierpiał dla nadobnej branki:

Tak straszliwą jest boleść po stracie kochanki.

*At postquam sera captiva est reddita poena,
Fortem illum Haemoniis Hectora traxit equis.
Inferior multo cum sim vel matre vel armis,
Mirum, si de me iure triumphat Amor?*

IX. AD CYNTHIAM.

*Iste quod est, ego saepe fui: sed fors et in hora
Hoc ipso eiecto carior alter erit.
Penelope poterat bis deos salva per annos
Vivere, tam multis femina digna procis:
Coniugium falsa poterat differre Minerva,
Nocturno solvens texta diurna dolo:
Visura et quamvis numquam speraret Ulixen,
Illum expectando facta remansit anus.
Nec non exanimem amplexens Briseis Achillem
Candida vesana verberat ora manu,
Et dominum lavit maerens captiva cruentum,
Appositum flavis in Simoenta radis,
Foedavitque comas, et tanti corpus Achilli
Maximaque in parva sustulit ossa manu,
Cum tibi nec Peleus aderat nec caerula mater,
Scyria nec viduo Deidamia toro.
Tunc igitur veris gaudebat Graecia natis:
Tunc etiam felix inter et arma pudor.
At tu non una potuisti nocte vacare,
Impia, non unum sola manere diem.*

Lecz powrotu Bryzejdy gdy przeszła już pora,
Hemońskiemu rumaki włókł ciało Hektora.
Niższy rodem i sławą od greckiego męża,
Cóż dziwnego, że Amor łatwo mię zwycięża?

IX. DO CYNTHII.

Czem on dziś, byłem niegdyś: lecz to miej na
względzie,
Ze wkrótce ktoś szczęśliwszy twe serce po-
siędzie.
Penelopa dwadzieścia lat żyła bez skazy,
Tak licznych zalotników godna tysiąc razy:
Umiała nowych ślubów odwlekać ogniwa,
Prując w nocy robotę dziennego przedziwa:
Choć Ulissa powrotu nadzieję straciła,
Jednak pełną otuchy starość zaskoczyła.
Bryzeis, szarpiąc w żalu śnieżność swego łona,
Martwe zwłoki Achilla ujęła w ramiona:
Przy wodach Symoentu branka nieszczęśliwa
Krwawe rany rycerza ze łkaniem obmywa,
Rwąc warkocze, wielkiego Achillesa szczątki
W drobnej dłoni unosi dla wiecznej pamiątki:
Nie był tam Pelej, ani matka lazuruwa,
Ni dziewczica ze Scyros już samotna wdowa.
Wtedy się Greczyn chlubił z prawych córek
wdzięku,
I wstyd jeszcze zakwitał wśród oręża szczęku.
Ale ty, wiarołomna, ani jednej nocy,
Ani dnia nie przepędzisz bez cudzej pomocy.

*Quin etiam multo duxisti pocula risu:
 Forsitan et de me verba fuere mala.
 Hic etiam petitur, qui te prius ipse reliquit.
 Di faciant, isto capta fruaré viro!
 Haec mihi vota tuam propter suscepta salutem,
 Cum capite hoc Stygiae iam poterentur aquae,
 Et lectum flentes circum staremus amici?
 Hic ubi tum, pro di, perfida, quisve fuit?
 Quid si longinquos retinerer miles ad Indos,
 Aut mea si staret navis in Oceano?
 Sed vobis facile est verba et componere fraudes:
 Hoc unum didicit femina semper opus.
 Non sic incerto mutantur flamine Syrtes,
 Nec folia hiberno tam tremefacta Noto,
 Quam cito feminea non constat foedus in ira,
 Sive ea causa gravis, sive ea causa levis.
 Nunc, quoniam ista tibi placuit sententia, cedam.
 Tela, precor, pueri, promite acuta magis,
 Figite certantes, atque hanc mihi solvite vitam:
 Sanguis erit vobis maxima palma meus.
 Sidera sunt testes et matutina pruina
 Et furtim misero ianua aperta mihi:
 Te nihil in vita nobis acceptius umquam:
 Nunc quoque eris, quamvis sis inimica mihi.
 Nec domina ulla meo ponet vestigia lecto:
 Solus ero, quoniam non licet esse tuum.*

Owszem, lubisz na ucztach wychylać pułhary:
 Możesz na mnie obelgi miotała bez miary.
 Jego, który cię rzucił, znów szukasz w tej chwili:
 Bodaj cię z nim bogowie na zawsze złączyli!
 Takież modły i śluby niosłem za twe zdrowie,
 Gdy już nurty Styxowe groziły twej głowie,
 Gdym chorej z przyjaciółmi płacząc usługiwał?
 On zaś, na wszystkie bogi, gdzie wówczas
 przebywał?
 A cóż, gdybym jak żołnierz w odległej krainie,
 Lub z okrętem na morskiej zamieszkał głębinie?
 Lecz wy zmyślać i zdradzać wybornie umiecie:
 Ten talent zawsze łatwo przychodził kobiecie.
 Nie tak piasek od wichrów rozhukanych tchnienia,
 Nie tak liście od burzy północnej się zmienia;
 Jak prędko łamie wiarę gniewliwa kobieta:
 Czy są ważne lub błahe powody, nie pyta.
 Lecz ponieważ tak chciałaś, ustąpię z ochotą.
 Chłopcy, weźcie ostrzejsze groty, błagam o to,
 Godząc wszyscy w pierś moję odbierzcie mi
 życie:
 We krwi przelanej palmę zwycięską ujrzycie.
 Dadzą świadectwo gwiazdy, kroplisty poranek,
 I drzwi, kędym się wkładał nieszczęsny ko-
 chanek,
 Ześ była dla mnie skarbem nad skarby wszel-
 kiemi:
 Dziś nieprzyjazna, jednak najdroższa na ziemi.
 Obojętny w kochaniu na szczęśliwszą zmianę,
 Gdy być twoim nie mogę, samotnym zostanę.

Atque utinam, si forte pios eduximus annos,
 Ille vir in medio fiat amore lapis!
 Non ob regna magis diris cecidere sub armis
 Thebani media non sine matre duces,
 Quam, mihi si media liceat pugnare puella,
 Mortem ego non fugiam morte subire tua.

Obył tylko doczekał w późnej życia dobie,
 Zeby ów gach skamieniał z miłości ku tobie!
 Jako bracia Tebańscy, dla następstwa tronu,
 Obok matki doznali straszliwego zgonu:
 Tak ja, gdybym miał walczyć pod twoją osobą,
 Za nic sobie śmierć ważyć, by umierać z tobą.

LIBER TERTIUS.

X. AD MUSAM.

*Sed tempus lustrare aliis Helicon choreis,
 Et campum Haemonio iam dare tempus equo.
 Iam libet et fortes memorare ad praelia turmas,
 Et Romana mei dicere castra ducis.
 Quod si deficient vires, audacia certe
 Laus erit: in magnis et voluisse sat est.
 Aetas prima canat Veneres, extrema tumultus:
 Bella canam, quando scripta puella mea est.
 Nunc volo subducto gravior procedere vultu,
 Nunc aliam citharam me mea Musa docet.
 Surge, anima, ex humili iam carmine: sumite vires,
 Pierides: magni nunc erit oris opus.
 Iam negat Euphrates equitem post terga tueri
 Parthorum, et Crassos se tenuisse dolet:
 India quin, Auguste, tuo dat colla triumpho,
 Et domus intactae te tremat Arabiae:
 Et si qua extremis tellus se subtrahit oris,
 Sentiat illa tuas post modo capta manus.*

K S I Ę G A III.

X. DO MUZY.

Czas innemi płasami Helikon otoczyć,
 A na błonie otwarte Pegazem poskoczyć.
 Czas, by wojen pożogą zabrzmiały me usta,
 Czas zaśpiewać obozy naszego Augusta.
 Jeżeli sił braknie, śmiałość zaletą mi będzie:
 Dość postąpił w wielkości kto skory w zapędzie.
 Mężom wojny opiewać, młodzieńcom zapęły:
 Nuciwszy dla kochanki, zanucę dla chwały.
 Teraz z twarzą godniejszą chcę posunąć kroku,
 Teraz muza mię uczy innych brzmień uroku.
 Myśli moja, wstań z nizin: ożyjcie me pienia:
 Dziś wyższego, o muzy, pierś żąda natchnienia!
 Już Eufrat nie patrzy na Partów napady,
 Już żałuje rycerstwa i Krassów zagłady:
 Już Indya, Auguście, do jarzma kark zgina,
 Drży przed tobą nietknięta Arabów dziedzina:
 A jeżeli twej potęgi nie uzna kraj jaki,
 Nauczą go hołdować tve zwycięskie znaki.

*Haec ego castra sequar. vates tua castra canendo
 Magnus ero. serrent hunc mihi fata diem!
 Ut caput in magnis ubi non est tangere signis,
 Ponitur hic imos ante corona pedes,
 Sic nos nunc, inopes laudis conscendere carmen,
 Pauperibus sacris vilia tura damus.
 Nondum etiam Ascræos norunt mea carmina fontes,
 Sed modo Permessi flumine lavit Amor.*

XI. AD CYNTHIAM.

*Scribant de te alii vel sis ignota, licebit:
 Laudet, qui sterili semina ponit humo.
 Omnia, crede mihi, secum uno munera lecto
 Auferet extremi funeris atra dies:
 Et tua transibit contemnens ossa viator,
 Nec dicet „cinis hic docta puella fuit.“*

XII. DE AMORE.

*Quicumque ille fuit, puerum qui pinxit Amorem,
 Nonne putas miras hunc habuisse manus?
 Hic primum vidit sine sensu vivere amantes,
 Et levibus curis magna perire bona.
 Idem non frustra ventosas addidit alas,
 Fecit et humano corde volare deum:
 Scilicet alterna quoniam iactamur in unda,
 Nostraque non ullis permanet aura locis.*

*Ja wieszcz pójde za wojskiem, a nucąc twe
 czyny
 Wielkim się stanę. Obym tej dożył godziny!
 Jak ofiarnik, gdy skroni dosięgnąć nie może,
 Zwykł koroną uwieńczać niebianów podnoże;
 Tak my, wzbić się niezdolni w górne malowidła,
 Składamy dar ubogi wonnego kadzidła.
 Bo nam jeszcze Askrei nieznane są wody:
 Nasza miłość w Permessie szukała ochłody.*

XI. DO CYNTHII.

*Wolno innym o tobie zamilczeć lub śpiewać:
 Niech ten chwali, co gotów grunt dziki obsiewać.
 Wierz mi, wszystkie pochwały i wszystkie zalety
 Dzień pogrzebu pochłonie u wieczności mety:
 I przechodzień z pogardą twe kości ominie,
 Ani powie „Cześć w prochach uczonej dziew-
 czynie!“*

XII. AMOR.

*Kto Amora wystawił w postaci chłopięcia,
 Temu przyznasz zaletę trafnego pojęcia.
 Ono widział że miłość z rozumem nie chodzi,
 Ze kochanie utratę dóbr większych nawodzi.
 On niedarmo skrzydłami barczęta pospłatał,
 Aby z serca na serce ów bożek przelatał:
 Tak i nami niepewna zwykła miotać fala,
 Bo niestałość nam nigdzie spocząć nie dozwala.*

*Et merito hamatis manus est armata sagittis,
 Et pharetra ex humero Cnosia utroque iacit;
 Ante ferit quoniam, tuti quam cernimus hostem,
 Nec quisquam ex illo vulnere sanus abit.
 In me tela manent, manet et puerilis imago:
 Sed certe pennas perdidit ille suas,
 Evolat e nostro quoniam de pectore nusquam,
 Assiduusque meo sanguine bella gerit.
 Quid tibi iocundum est siccis habitare medullis?
 Si pudor est, alio trahite tela tua.
 Intactos isto satius tentare veneno:
 Non ego, sed tenuis vapulat umbra mea.
 Quam si perdideris, quis erit qui talia cantel,
 (Haec mea Musa levis gloria magna tua est),
 Qui caput et digitos et lumina nigra puellae
 Et canat ut soleant molliter ire pedes?*

XIII. AD CYNTHIAM.

*Non tot Achaemeniis armantur Susa sagittis,
 Spicula quot nostro pectore fixit amor.
 Hic me tam graciles vetuit contemnere Musas,
 Iussit et Ascræum sic habitare nemus,
 Non ut Pieriae quercus mea verba sequantur,
 Aut possim Ismaria ducere valle feras,
 Sed magis ut nostro stupefiat Cynthia versu:
 Tunc ego sim Inachio notior arte Lino.
 Non ego sum formae tantum mirator honestae,
 Nec si qua illustres femina iactat avos:*

*Słusznie strzały ostre mi dłoń dziecka zjeżona,
 I podwójnym koleczaniem są zbrojne ramiona:
 Bo nas pierwwej ugodzi, nim ujrzym go zbliżka,
 A kto ranę odniesie, już zdrowia nie zyska.
 Tkwią w mem sercu pociski, tkwi obraz Amorka:
 Snadź atoli że u mnie postradał swe piórka,
 Bo się nawet na chwilę z mej piersi nie ruszy,
 A ciągłemi utarczki rozdziera grunt duszy.
 Skąd ta rokosz me wyschłe kości zamieszkiwać?
 Lepiej tobie silniejszych odemnie przeszywać.
 Uderz strzałą takiego, co jadu nie dostał:
 Mnie oszczędź, zemnie tylko cień marny po-
 został.
 Gdy ten zginie, któż wsławi miłosne zapaly?
 (Wszakże płochość mej muzy przymnaża ci
 chwały),
 Kto nadobne powaby i czarne oczęta,
 Kto zanuci jak lekko stąpają dziewczęta?*

XIII. DO CYNTHII.

*Nie tyle strzał Suzańscy rozsiewają Persi,
 Ile Amor pocisków utopił w mej piersi.
 On mi wzbronił pogardzać śpiewnemi pieszczoty,
 Kazał zwiedzać Askrei cieniste namioty,
 Nie tak, iżbym słowami miał dęby poruszać,
 Albo dziki Izmaru do płąsów przymuszać,
 Lecz, by wierszem obudzać Cyntii zdumienie,
 A nad sławę Linusa wydzwignąć me pienie.
 Dla mnie tyle nie waży piękność znakomita,
 Lub że jakaś z pradziadów chełpi się kobieta:*

*Me iuvet in gremio doctae legisse puellae,
 Auribus et puris scripta probasse mea.
 Haec ubi contigerint, populi confusa valeto
 Fabula: nam domina iudice tutus ero.
 Quae si forte bonas ad pacem verterit aures,
 Possum inimicitias tunc ego ferre Iovis.*

* * *

*Quandocumque igitur nostros mors claudet ocellos,
 Accipe quae serves funeris acta mei.
 Nec mea tunc longa spatietur imagine pompa,
 Nec tuba sit fati vana querella mei,
 Nec mihi tunc fulcro sternatur lectus eburno,
 Nec sit in Attalico mors mea nixa toro.
 Desit odoriferis ordo mihi lancibus, adsint
 Plebei parvae funeris exequiae.
 Sat mea sat magna est si tres sint pompa libelli,
 Quos ego Persephonae maxima dona feram.
 Tu vero nudum pectus lacerata sequeris,
 Nec fueris nomen lassa vocare meum,
 Osculaque in gelidis pones suprema labellis,
 Cum dabitur Syrio munere plenus onyx.
 Deinde, ubi subpositus cinerem me fecerit ardor,
 Accipiat Manes parvula testa meos,
 Et sit in exiguo laurus super addita busto,
 Quae tegat extincti funeris umbra locum.
 Et duo sint versus, „qui nunc iacet horrida pulvis,
 Unius hic quondam servus Amoris erat.“
 Nec minus haec nostri notescet fama sepulcri,
 Quam fuerant Phthii busta cruenta viri.*

*Raczej lubię czytywać na łonie kochanki,
 I w pochwałach znawczyni najmilsze brać wianki.
 Gdy te zyskam, nie stoję o ludzkich zdań zmianę:
 Ja pod sądem mej pani bezpieczny zostanę.
 Gdyby skłonna do zgody przyjęła me prośby,
 Wtedy zniosę Jowisza nieprzyjaźń i groźby.*

* * *

*Gdy więc śmierć moim oczom nasunie noc długą,
 Więdz, jak uczyć zmarłego ostatnią posługą.
 Niechcę, by rząd obrazów niesiono wspaniale,
 Aby surma pogrzebu ronika czcze żale;
 Niech marów nie podpira podstawek słoniowy,
 Niech na łożu attalskiem nie kładą mej głowy.
 Szereg naczyń z woniami odsuńcie z daleka;
 Chcę pogrzebu, jak pogrzeb prostego jest człeka.
 Dość, dość pompy, gdy moje wystawią trzy księgi,
 Z których złożę dar wielki dla piekieł potęg.
 Ty pójdziesz mnie wzywając i tłukąc pierś nagą,
 Ani stłumisz boleści znużenia przewagą;
 Zimnym ustom ostatnie dasz pocałowanie,
 Skoro balsam Syryjski rozlany zostanie.
 Potem, kiedy już ciało na popiół się zmieni,
 Niechaj urna me szczątki przechowa z płomieni;
 Ponad skromną mogiłą niech się laur kołysze,
 Coby cieniem nakrywał to śmierci zacisze.
 Połóż napis „Ten popiół, dziś w stanie przegnicia,
 Jednej tylko miłości hołdował za życia.“
 Niemniej z tego mogiła doczeka się sławy,
 Jak grobowiec Achilla zasłynął że krwawy.*

*Tu quoque si quando venies ad fata, (memento)
 Hoc iter ad lapides cana veni memores.
 Interea cave sis nos aspernata sepultos:
 Non nihil ad verum conscia terra sapit.
 Atque utinam primis animam me ponere cunis
 Iussisset quaevis de tribus una soror!
 Nam quo tum dubiae servetur spiritus horae?
 Nestoris est visus post tria saecula cinis.
 Quis tam longaevae minuisset fata senectae
 Gallicus Iliacis miles in aggeribus?
 Non ille Antilochi vidisset corpus humari,
 Diceret aut „o mors, cur mihi sera venis?“
 Tu tamen amisso non numquam flebis amico:
 Fas est praeteritos semper amare viros.
 Testis, cui niveum quondam percussit Adonis
 Venantem Idalio vertice durus aper:
 Illis formosum iacuisse paludibus, illuc
 Diceris effusa tu Venus isse coma.
 Sed frustra mutos revocabis, Cynthia, Manes:
 Nam mea quid poterunt ossa minuta loqui?*

XIV. LAETATUR AMORE.

*Non ita Dardanio gavisus Atrida triumpho est,
 Cum caderent magnae Laomedontis opes,
 Nec sic errore exacto laetatus Ulixes,
 Cum tetigit carae litora Dulichiae,
 Nec sic Electra, salvum cum aspexit Oresten,
 Cuius falsa tenens fleverat ossa soror,*

*Ty, gdyć przyjdzie umierać, (daj pilne baczenie)
 Tu złożysz siwą głowę pod chłodne kamienie.
 Tymczasem nie pogardzaj mojemu popioły:
 Znają też sprawiedliwość i śmierci padoły.
 Oby Parka, gdym tłoczył pieluszki dziecięce,
 Biorąc życie wraz była zabiegła mej męce!
 Pocóż chować tę duszę niepewną istnienia?
 Nestor przeżył trzy wieki, i w proch się za-
 mienia!
 Gdyby długą sędziwość, znagliwszy do zgonu,
 Ręka wrogów skróciła w szturmach Ilionu,
 Nie płakałby, że syna grób wczesny porywa,
 Ani mówił „O śmierci, czemuś tak leniwa?“
 Ty zapłaczesz niekiedy nad kochanka stratą:
 Miłość zmarłych jest słuszną wierności odpłatą.
 Gdy Adonis, polując na Idalskim szczycie,
 Rozszarpany kłem dzika postradał swe życie;
 Wtedy Wenus przybiegła do pięknego ciała,
 A włosy rozpuściwszy rzewliwie płakała.
 I ty wezwiesz mych Cieni, lecz próżno, zaiste:
 Już me kości ogarnie milczenie wieczyste!*

XIV. CIESZY SIĘ Z MIŁOŚCI.

*Nie tyle czuł radości ów Atryd zwycięski,
 Kiedy Troja runęła przez śmiertelne kłęski;
 Nie tak się cieszył Ulis po błędnym obiegu,
 Gdy nareście zawinął przy Itaki brzegu;
 Nie tak brata Elektry był powrót wesoły,
 Którego opłakała zmyślone popioły;*

*Nec sic incolumem Minois Thesea vidit,
 Daedaliū lino cum duce rexit iter,
 Quanta ego praeterita collegi gaudia nocte:
 Immortalis ero, si altera talis erit.
 At dum demissis supplex cervicibus ibam,
 Dicebar sicco vilior esse lacu.
 Nec mihi iam fastus opponere quaerit iniquos,
 Nec mihi ploranti lenta sedere potest.
 Atque utinam non tam sero mihi nota fuisset
 Condicio! cineri nunc medicina datur.
 Ante pedes caecis lucebat semita nobis:
 Scilicet insano nemo in amore videt.
 Hoc sensi prodesse magis: contemnite, amantes:
 Sic hodie veniet, si qua negavit heri.
 Pulsabant alii frustra dominamque vocabant:
 Mecum habuit positum lenta puella caput.
 Haec mihi devictis potior victoria Parthis,
 Haec spolia, haec reges, haec mihi currus erunt.
 Magna ego dona tua figam, Cytherea, columna,
 Taleque sub nostro nomine carmen erit,
 „Has pono ante tuas tibi, diva, Propertius aedes
 Exuvias, tota nocte receptus amans.“
 Nunc ad te, mea lux, veniat mea litore navis
 Servata: an mediis sidat onusta radis?
 Quod si forte aliqua nobis mutabere culpa,
 Vestibulum iaceam mortuus ante tuum.*

Ani tak Aryadna drżała z zachwycenia,
 Gdy Tezeusz ocalał w zakrętach sklepienia;
 Ilem szczęścia ja doznał upłynionej nocy:
 Jeszcze jedna, a w mojej nieśmiertelność mocy!
 Kiedym chodził schylony, niewolnik z pozoru,
 Mawiano, żem podobien wyschłemu jezioru.
 Lecz ona już mi wzgardą odpłacać nie żąda,
 Ani też obojętnie na me łzy spogląda.
 Czemuż szczęście tak wielkie poznałem nierychło?
 Trudno wskrzesić popioły gdzie życie ucichło!
 Droga jasne mym krokom otwierała wrota,
 Lecz w zapale miłości jest zwykłą ślepotą.
 Dziś wiem, że wzgardę wzgardą odpierać przy-
 stało:
 Tak się zyska, co wczora zyskać się nie dało.
 Inni prosząc daremnie stali na podsieniu,
 Ona zaś spoczywała na mojem ramieniu.
 Ja to wolę niż Partom narzucać kajdany:
 To dla mnie łupy, króle i złote rydwany.
 O Wenus, zaraz śpieszę do twojego grodu,
 Kładąc dary ten napis zamieszczę u spodu:
 „Jako wdzięczną ofiarę, przy progach świątyni,
 Dla przyjaznej Propercy położył bogini.“
 Niech więc teraz przy tobie mój okręt zawinie,
 Niechaj własnym ciężarem wśród zaspów nie
 ginie.
 Jeźlibym miał doczekać twej wiary rozbicia,
 Znajdziesz mię u swych progów ale już bez
 życia.

XV. QUAE CEPERIT GAUDIA ENARRAT.

O me felicem! o nox mihi candida! et o tu
Lectule deliciis facte beate meis!
Quam multa adposita narramus verba lucerna,
Quantaque sublato lumine rixa fuit!
Nam modo nudatis mecum est luctata papillis,
Interdum tunica duxit aperta moram.
Illa meos somno lapsos patefecit ocellos
Ore suo, et dixit 'siccine, lente, iaces?'
Quam vario amplexu mutamus brachia! quantum
Oscula sunt labris nostra morata tuis!
Non iuvat in caeco Venerem corrumpere motu:
Si nescis, oculi sunt in amore duces.
Ipsae Paris nuda fertur periisse Lacaena,
Cum Menelaeo surgeret e thalamo:
Nudus et Endymion Phoebi coepisse sororem
Dicitur et nuda concubuisse deae.
Quod si pertendens animo vestita cubaris,
Scissa veste meas experiere manus:
Quin etiam, si me ulterius provexerit ira,
Ostendes matri brachia laesa tuae.
Necdum inclinatae prohibent te ludere mammae:
Viderit haec, si quam iam peperisse pudet.
Dum nos fata sinunt, oculos satiemus amore:
Nox tibi longa venit, nec reditura dies.
Atque utinam haerentes sic nos vincire catena
Velles, ut numquam solveret ulla dies!
Exemplo iunctae tibi sint in amore columbae,
Masculus et totum femina coniugium.

XV. OPOWIADA SWE SZCZĘŚCIE.

O nocy błoga, nocy niezrównana,
Ileżto szczęścia użyłem do rana!
Ileżto rozmów przy pochodni trwało,
Ile utarczek gdy światło zgorzało!
Jej pierś wyzwawszy na miłosne boje,
Garnąłem dłonią natrętne szat zwoje.
Gdy we śnie moja zamierzchła żrenica,
Ty śpisz? mówiła całując me lica.
Częstom na tobie w uściskach zawisnął,
Często me usta do twoich przycisnął!
Złe jest, gdy rokosz powłoką się mroczy:
Wszak przewodnikiem miłości są oczy.
Parys się zgubnym płomieniem uraczył,
Gdy nagą w łożu Helenę zobaczył;
Nagi Endymion zachwycił Dyane:
Nago boginie były zdobywane.
Jeżeli upornie zachowasz twe szaty,
Uporną ręką potargam je w szmaty:
A jeżeli gniewu zapęd mnie pokona,
Ukażesz matce zsiniałe ramiona.
Kragłość twych piersi oddycha rokoszą,
Bo macierzyństwa ciężaru nie noszą.
Gdy czas dozwała, pędźmy wiek ochotny:
Przyjdzie noc długa i dzień niepowrotny!
Wiecznym miłości łańcuchem spojeni,
Trwajmy statecznie, nieczem niewzruszeni!
Za wzór kochania bierz gołąbków parę,
Gdzie sameżyk jedną z samicą ma wiarę.

Errat, qui finem vesani quaerit amoris:
Verus amor nullum novit habere modum.
Terra prius falso partu deludet arantes,
Et citius nigros Sol agitabit equos,
Fluminaque ad caput incipient revocare liquores,
Aridus et sicco gurgite piscis erit,
Quam possim nostros alio transferre dolores:
Huius ero vivus, mortuus huius ero.
Quod mihi si secum tales concedere noctes
Illa velit, vitae longus et annus erit:
Si dabit haec multas, fiam immortalis in illis.
Nocte una quivis vel deus esse potest.
Qualem si cuncti cuperent decurrere vitam
Et pressi multo membra iacere mero,
Non ferrum crudele neque esset bellica navis,
Nec nostra Actiaeum verteret ossa mare,
Nec totiens propriis circum oppugnata triumphis
Lassa foret crines solvere Roma suos.
Haec certe merito poterunt laudare minores:
Laeserunt nullos pocula nostra deos.
Tu modo, dum lucet, fructum ne desere vitae;
Omnia si dederis oscula, pauca dabis.
Ac veluti folia arentes liquere corollas,
Quae passim calathis strata natare vides,
Sic nobis, qui nunc magnum spiramus amantes,
Forsitan includet crastina fata dies.

XVI. AD CYNTHIAM.

Praetor ab Illyricis venit modo, Cynthia, terris,
Maxima praeda tibi, maxima cura mihi.

Błądzi, kto szuka w miłości skończenia:
 Miłość prawdziwa nigdy się nie zmienia.
 Pierwej grunt zmyli rolnika nadzieje,
 Słońce strój nocy na siebie przywdzieje;
 Pierwej powrócą ku źródłom potoki,
 Ryba zamieszka skaliste opoki;
 Nimby mię obce płomienie przyparły:
 Twoim być pragnę, żywy czy umarły.
 Jeżeli tych nocy twój wzgląd mi użyczy,
 Długiego życia doznam bez goryczy:
 Ma nieśmiertelność zależy od ciebie.
 Noc jedna może postawić nas w niebie!
 Gdyby tak ludzie żywot prowadzili,
 Chyląc puhary dla spoczynku chwili;
 Mieczby nie błysnął, ani by niestety
 Morze miotало naszemi szkielety;
 Ani Rzym tylu zwycięstw znużany
 Nie czułby ciężkiej wysilenia rany.
 Słuszne pochwały odda mi potomność:
 Bogom nie bluźni mych puharów skromność.
 Ty zaś, bierz kwiaty z tego życia wianku:
 Całuj me usta, całuj bez ustanku.
 Jako do czary, gdy w końcu biesiada,
 Z uwiedłych wieńców liść po liściu spada;
 Równie lat naszych kwiecistość się zmniejszy,
 Może ich liczbę dzień zamknie jutrzejszy.

XVI. DO CYNTHII.

Właśnie pretor powrócił z Illyryjskiej ziemi:
 Twa zdobycz a ma troska, są równo wielkimi.

Non potuit saxo vitam posuisse Cerauno?
Ah Neptune, tibi qualia dona darem!
Nunc sine me plena sunt convivia mensa,
Nunc sine me tota ianua nocte patet.
Quare, si sapis, oblatas ne desere messes,
Et stolidum pleno vellere carpe pecus:
Deinde, ubi consumpto restabit munere pauper,
Dic alias iterum naviget Illyrias.
Cynthia non sequitur fascēs, nec curat honores:
Semper amatorum ponderat illa sinus.
At tu nunc nostro, Venus, o succurre dolori,
Rumpat ut assiduis membra libidinibus.
Ergo muneribus quisvis mercatur amorem?
Iuppiter, indigna mercede puella perit.
Semper in Oceanum mittit me quaerere gemmas,
Et iubet ex ipsa tollere dona Tyro.
Atque utinam Romae nemo esset dives, et ipse
Straminea posset dux habitare casa!
Numquam venales essent ad munus amicae,
Atque una fieret cana puella domo.
Non quia septenas noctes seiuncta cubaris,
Candida tam foedo brachia fusa viro,
Non quia peccaris (testor te), sed quia vulgo
Formosis levitas semper amica fuit.
Barbarus excussis agitat vestigia lumbis,
Et subito felix nunc mea regna tenet.
Aspice quid donis Eriphyla invenit amaris,
Arserit et quantis nupta Creusa malis.
Nullane sedabit nostros iniuria fletus?
An dolor hic vitiis nescit abesse tuis?

Czemuż w skałach Epiru życia nie postradał?
 Ah Neptunie, jakieżbym ofiary ci składał!
 Teraz huczne bezemnie biesiady dzielicie,
 Twe drzwi stoją otworem na obce przybycie.
 Ty korzystaj ze żniwa biorąc plon zupełny,
 Nie popuść głupiej owcy aż postrada wełny:
 Gdy strwoniwszy dostatek ubóstwo poczuje,
 Powiedz, niech w Illyryą powtórnie żegluję.
 Cyntia nie tak godność, dostojęństwa ceni,
 Jako raczej zamożność kochanków kieszeni.
 O Wenus, moich cierpień nie zostaw bezkarnie:
 Niechaj zbytek rokoszy pograży go marnie.
 Więc tak wielce miłością podły pieniądz włada?
 Jakże ciężko dla zysku dziewczyna upada!
 Szle mnie do Oceanu po kosztowne dary,
 Nawet każe przynosić tyryjskie towary.
 Bodajto nigdy w Rzymie bogactwa nie znano!
 Gdyby sam cesarz mieszkał pod strzechą sło-
 mianą,
 Zadnaby z przyjaciółek sprzedajną nie była,
 I niejedna w wierności wiek długi przeżyła.
 Nie dlatego, że szczęście z tobą go spotyka,
 Ze twe ramie ścisnęło szyję szkaradnika;
 Nie dlategoć strofuję, żeś posłizła kroku,
 Lecz, że płochość króluje przy piękności boku.
 Barbarzyniec me świeże zalega dziś ślady,
 Ośmielon twemi łaski, wyparł mię z posady.
 Pomnij co Eryfila z podarunkiem wzięła,
 Albo w jakich Kreuza cierpieniach spłonęła.
 Zadnaż krzywda, niestety, mych łez nie uciszy?
 Więc słabość mej boleści zawsze towarzyszy?

*Tot iam abiere dies, cum me nec cura theatri
 Nec tetigit Campi, nec mea Musa iuvat.
 At pudeat certe, pudeat; nisi forte, quod aiunt,
 Turpis amor surdis auribus esse solet.
 Cerne ducem, modo qui fremitu complexit inani
 Actia damnatis aequora militibus:
 Hunc infamis amor versis dare terga carinis
 Iussit et extremo quaerere in orbe fugam.
 Caesaris haec virtus et gloria Caesaris haec est:
 Illa, qua vicit, condidit arma manu.
 Sed quascumque tibi vestes, quoscumque smaragdos
 Quosve dedit flavo lumine chrysolithos,
 Haec videam rapidas in vanum ferre procellas,
 Quae tibi terra, velim, quae tibi fiat aqua.
 Non semper placidus periuros ridet amantes
 Iuppiter et surda negligit aure preces.
 Vidistis toto sonitus percurrere caelo,
 Fulminaque aetheria desiluisse domo.
 Non haec Pleiades faciunt neque aquosus Orion,
 Nec sic de nihilo fulminis ira cadit:
 Periuras tunc ille solet punire puellas,
 Deceptus quoniam flevit et ipse deus.
 Quare ne tibi sit tanti Sidonia vestis,
 Ut timeas, quotiens nubilus Auster erit.*

XVII. DE EXCLUSIONE.

*Mentiri noctem, promissis ducere amantem,
 Hoc erit infectas sanguine habere manus.*

Tyle czasu ubiegło: mnie ani igrzyska
 Ani muza, ni żadne bawią widowiska.
 Wstyd mi zaiste, wstyd mi; gdyby nie przysłowie,
 Które miłość szaloną jakby głuchą zowie.
 Przypomnij sobie wodza, co wiodąc swe nawy,
 Akcyum był napełnił odgłosem częściej wrzawy,
 Niecna miłość sprawiła, że bojaźnią zdjęty
 Na kraj świata ze swemi uciekał okręty.
 To wielkości Cezara i chwały jest znamie:
 Dla słodyczy pokoju broń zwycięską łamie.
 Owe dary, do których przyjęciaś tak skora,
 Szmaragdy, chryzolity i stroje pretora,
 Pragnę widzieć rozwiane od nawałnej burzy:
 Niech je ziemia pochłonie lub woda ponurzy.
 Niezawsze Jowisz zdradom słodko się uśmiecha
 I niezawsze kochanków z modłami odpycha.
 Widziałas, gdy po niebie jękliwy grzmot runął,
 Jak się potok błyskawic z powietrza wysunął.
 Nie Plejady, ni sprawia Oryon te dziwy,
 Ni tak piorun napróżno wypada gniewliwy.
 Zwykł on karać podówczas obłudne dziewice,
 Bo sam Jowisz zdradzony opłakał tęslicę.
 Niechże więc strój sydoński nie będzie tak
 drogi,
 Zebyś za chmur nadejściem nie bladła od
 trwogi.

XVII. WYKLUCZENIE.

Obiecywać a zwodzić kochanka niegodnie,
 Jest to samo co krwawej dopuścić się zbrodnie.

*Horum ego sum vates, quotiens desertus amaras
 Explevi noctes, fractus utroque toro.
 Vel tu Tantaliam moveare ad flumina sorte,
 Ut liquor arenti fallat ab ore sitim,
 Vel tu Sisyphios licet admirare labores,
 Difficile ut toto monte volutet onus:
 Durius in terris nihil est quod vivat amante,
 Nec, modo si sapias, quod minus esse velis.
 Quem modo felicem invidia admirante ferebant,
 Nunc decimo admittor vix ego quoque die.
 Nunc iacere duro corpus iuvat, impia, saxo,
 Sumere et in nostras trita venena manus.
 Nec licet in triviis sicca requiescere luna,
 Aut per rimosas mittere verba fores.
 Quod quavis ita sit, dominam mutare cavebo.
 Tum flebit, cum in me senserit esse fidem.*

XVIII. AD CYNTHIAM.

*Assidue multis odium peperere querellae:
 Frangitur in tacito femina saepe viro.
 Si quid vidisti, semper vidisse negato:
 Aut si quid doluit forte, dolere nega.
 Quid si iam canis aetas mea candeat annis,
 Et faciat scissas languida ruga genas?
 At non Tithoni spernens Aurora senectam
 Desertum Eoa passa iacere domo est.
 Illum saepe suis decedens fovit in ulnis,
 Quam prius adiunctos sedula lavit equos,
 Illum ad vicinos cum amplexa quiesceret Indos,
 Maturos iterum est quæstâ redire dies.*

*Ileż nocy bolesnych samotnie przetrwałem,
 Ileż razy bezsenność miotła mem ciałem!
 Chociażby cię zwodniczo los dręczył Tantała,
 Co mu napój od spiekłych ust wiecznie oddała;
 Choćbyś uczuł okropność Syzyfowej chwili,
 Gdy na górę daremnie z ciężarem się sili;
 Los jednak najsmutniejszy jest tego kto kocha:
 Pragnąć z takim zamiany jest żądza zbyt płocha.
 Dawniej szczęściu mojemu z zawiścią łajano:
 Teraz mię ledwo przyjmie co dziesiąte rano.
 Dziś jej miło że leżę na chłodnym kamieniu,
 Ze chwytam za truciznę w zbytniem rozżaleniu.
 I pod światłem księżyca nocować mi wzbrania,
 I nie każe przez szpary posyłać błagania.
 A chociaż tak okrutna, ja serca nie zmienię.
 Łzy jej kiedyś wycisnie późne przeświadczenie.*

XVIII. DO CYNTHII.

*Częstokroć wstręt rodziły zbyt nie narzekania:
 Prędzej ku milczącemu kobieta się skłania.
 Jeżeliś widział naocznie, kłam twemu spojrzeniu:
 Jeżeli serce cierpiało, każ milczeć cierpieniu.
 Albożto moje włosy przypruszył szron biały,
 Lub me świeże jagody zmarszczki poorały?
 Wszak Aurora, starością męża niezrażona,
 Gdy odbiegła w samotnej pościeli Tytona,
 Z powrotem, nim rumaki falą ochłodzono,
 Często go rozgrzewała przyjąwszy na łono.
 Bliska Indów, gdy spała w objęciu kochanka,
 Zaliła się na wczesne świtanie poranka.*

*Illa deos currum conscendens dixit iniquos,
 Invitum et terris praestitit officium;
 Cui maiora senis Tithoni gaudia vivi
 Quam gravis amisso Memnone luctus erat.
 Cum sene non puduit talem dormire puellam
 Et canae totiens oscula ferre comae:
 At tu etiam iuvenem odisti me, perfida, cum sis
 Ipsa anus haud longa curva futura die.
 Quin ego deminuo curam, quod saepe Cupido
 Huic malus esse solet, cui bonus ante fuit.*

* * *

*Nunc etiam infectos demens imitare Britannos,
 Ludis et externo tincta nitore caput?
 Ut natura dedit, sic omnis recta figura est:
 Turpis Romano Belgicus ore color.
 Illi sub terris fiant mala multa puellae,
 Quae mentita suas vertit inepta comas!
 De me, mi certe poteris formosa videri:
 Mi formosa satis, si modo saepe venis.
 An si caeruleo quaedam sua tempora fuco
 Tinxerit, idcirco caerulea forma bona est?
 Cum tibi nec frater nec sit tibi filius ullus,
 Frater ego et tibi sim filius unus ego.
 Ipse tuus semper tibi sit custodia lectus,
 Nec nimis ornata fronte sedere velis.
 Credam ego narranti (noli committere) famae:
 Et terram rumor transilit et maria.*

*Kłęła bogów i losy chwytając za wodze,
 A lica zachmurzywszy dumiała po drodze:
 Więcej stare Tytona cieszyły ją lata,
 Niżli jej łez wycisła Memnona utrata.
 Bogini, a raczyła przy starcu spoczywać
 I mnogiemi całunki włos siwy okrywać:
 A ty mną pogardziłaś w mego wieku kwiecie,
 Lubo wkrótce i ciebie lat ciężar przygniecie.
 Czemużbym się miał troskać? Kupido obwieścił,
 Ze zwykł temu dogryzać kogo dawniej pieścił.*

* * *

*Ty nawet naśladujesz Brytannów zwyczaje,
 Maścisz włosy, co połysk twej głowie nadaje.
 Przecież piękność prawdziwa z natury się stroi:
 Róż belgijski dla rzymskiej twarzy nie przystoi.
 Bodaj ciężko skarali podziemni bogowie
 Tę, co pierwsza fałszywy włos splotła na
 głowie!
 Ja nigdy twą pięknością nie byłem ubogi:
 Pięknaś dosyć, gdy często nawiedzisz me progi.
 Ze tam któraś błękitnie skroń swoje upiększa,
 Czyż dla tego błękitność blask urody zwiększa?
 Gdy ci brata i syna pieśzczoły obcemi,
 Ja ci bratem i synem być pragnę na ziemi.
 Chciej się sama zatrudniać swej wierności strażą,
 I niech zbytnie ozdoby twych wdzięków nie
 każą.
 Bądź czujna: mnie pogłoska trwoży gadatliwa,
 Która lądy przebiega i morza przepływa.*

XIX. AD CYNTHIAM.

*Etsi me invito discedis, Cynthia, Roma,
 Laetor quod sine me devia rura coles.
 Nullus erit castis iuvenis corruptor in agris,
 Qui te blanditiis non sinat esse probam.
 Nulla neque ante tuas orietur rixa fenestras,
 Nec tibi clamatae somnus amarus erit.
 Sola eris et solos spectabis, Cynthia, montes
 Et pecus et fines pauperis agricolae.
 Illic te nulli poterunt corrumpere ludi
 Fanaque peccatis plurima causa tuis.
 Illic assidue tauros spectabis arantes
 Et vitem docta ponere falce comas,
 Atque ibi rara feres inculto tura sacello,
 Haedus ubi agrestis corruet ante focos,
 Protinus et nuda choreas imitabere sura.
 Omnia ab externo sint modo tuta viro.
 Ipse ego venabor, jam nunc me sacra Dianae
 Suscipere et Veneri ponere vota iuvat.
 Incipiam captare feras et reddere pinu
 Cornua et audaces ipse monere canes;
 Non tamen ut vastos ausim temptare leones
 Aut celer agrestes cominus ire sues:
 Haec igitur mihi sit lepores audacia molles
 Excipere et stricto figere avem calamo,
 Qua formosa suo Clitumnus flumina luco
 Integit, et niveos abluat unda boves.
 Tu quotiens aliquid conabere, vita, memento
 Venturum paucis me tibi Luciferis.*

XIX. DO CYNTHII.

Lubo twój odjazd z Rzymu nabawił mię troski,
 Cieszę się że ustronne zamieszkujesz wioski.
 Tam skaziciel nie będzie gdzie skromne są płoty,
 Coby ci pochlebstwami przeszkadzał do cnoty.
 Żadna pod twemi okny kłótnia nie powstanie,
 Ani ci snu nie przerwie natrętów wołanie.
 Samotna patrzeć będziesz na same gór szrony,
 Na trzody i na szczupłe rolnika zagony.
 Tam żadne nie zdołają skazić cię igrzyska,
 Ni gaje, których ścieżka dla ciebie tak śliska.
 Tam codziennie zobaczysz i woły i pługi;
 Jak latorośl pod kosą utracą włos długi.
 Tamto uczcisz kadzidłem prostaczą świątynię,
 Gdzie na wiejskim ołtarzu krew kozła popłynie;
 Gołą nogą poskoczysz jak nimfy taneczne,
 Gdy ci wszystko od sideł rywala bezpieczne.
 Ja zaś będę polował: nim szczęściu zawierzę,
 Wezmę godła Dyany dar kładąc Wenerze.
 Potem łowić zwierzyne, zwoływać ogary,
 I w rogi zacząć stroić drzew leśnych konary.
 Nie myśl jednak ażeby w myśliwskim zapale
 Śmiał na lwa, lub na dzika, targnąć się zu-
 chwale:
 Wszystka moja odwaga, by łąpać szaraki,
 Albo strzałą przeszywać pierzchające ptaki,
 Kędy brzegi Klitumnu gaj święty okala,
 Gdzie jasna śnieżne woły wyprowadza fala.
 Ty cokolwiek zamysłisz, pomnij w każdej dobie,
 Ze dni kilka nie minie a będę przy tobie:

*Sic me nec solae poterunt avertere silvae,
Nec vaga muscosis flumina fusa iugis,
Quin ego in assidua mutem tua nomina lingua,
Absenti nemo ne nocuisse velit.*

XX. AD CYNTHIAM.

*Quid fles abducta gravius Briseide? quid fles
Anxia captiva tristius Andromacha?
Quidve mea de fraude deos, insana, fatigas?
Quid quereris nostram sic cecidisse fidem?
Non tam nocturna volucris funesta querela
Attica Cecropiis obstrepit in foliis,
Nec tantum Niobe bis sex ad busta superba
Sollicito lacrimas destitit a Sipylo.
Me licet aeratis astringant brachia nodis,
Sint mea vel Danaes condita membra domo:
In te ego et aeratas rumpam, mea vita, catenas,
Ferratam Danaes transiliamque domum.
De te quodcumque ad surdas mihi dicitur aures:
Tu modo ne dubita de gravitate mea.
Ossa tibi iuro per matris et ossa parentis
(Si fallo, cinis heu sit mihi uterque gravis!)
Me tibi ad extremas mansurum, vita, tenebras:
Ambos una fides auferet, una dies.
Quod si nec nomen nec me tua forma teneret,
Posset servitium mille tenere tuum.
Septima iam plenae deducitur orbita lunae,
Cum de me et de te compita nulla tacent:
Interea nobis non numquam ianua mollis,
Non numquam lecti copia facta tui.*

Bo mię wstrzymać nie zdoła żaden bór szeroki,
Ani wśród skał zarosłych wezbrane potoki.
Tu odmienię twe imię i będę wciąż zwodził,
Ażebym nieprzytomnej zawistnik nie szkodził.

XX. DO CYNTHII.

Czemu płaczesz boleśniej niż Bryzejs swej doli?
Niż Andromacha płakała w niewoli?
Czemu na mą obłudę wzywasz bogów kary?
Czemu się skarżysz na śliskość mej wiary?
Nie tak w gajach Cekropa nieszczęsną ptaszyną
Jęczy żałośnie gdy swój los wspomina,
Ani posąg Nioby z macierzyńskiej skroni
Nad stratą dziełek łez tyle nie roni.
Chociażby mnie w żelazne okuto kajdany,
A za więzienie gród dano miedziany:
Jam dla ciebie żelazne pokruszyć okowy,
I drzwi miedziane wyłamać gotowy.
Słowa twoich oszczerców w mem uchu zatoną:
Ty moje stałość miej za niewzruszoną.
Bo przysięgam na ojca i na matki cienie,
(Niech wiarołomcę ich zemsta dożenie!)
Ze ci wiernym zostanę aż do piekieł bramy:
Razem w wierności życia dokonamy.
Jeżeli nie dostojność i powaby ciała,
Mnieby twa dobroć w poddaństwie trzymała.
Już księżyc siedmiokrotną zakołował twarzą,
Gdy o nas w mieście bez ustanku gwarzą:
Nierzadkom zyskał przystęp do twojego domu,
Byłaś mi więcej powolna niż komu.

*Nec mihi muneribus nox ulla est empta beatis:
 Quicquid eram, hoc animi gratia magna tui.
 Cum te tam multi peterent, tu me una petisti:
 Possum ego naturae non meminisse tuae?
 Tum me vel tragicæ vexetis Erinyes, et me
 Inferno damnes, Aeace, iudicio,
 Atque inter Tityi volucres mea poena vagetur,
 Tumque ego Sisyphio saxa labore geram.
 Nec tu supplicibus me sis venerata tabellis:
 Ultima talis erit quæ mea prima fides.
 Hoc mihi perpetuo ius est, quod solus amator
 Nec cito desisto, nec temere incipio.*

XXI. DE PANTHO.

*Ah quantum de me Panthi tibi pagina finxit,
 Tantum illi Pantho ne sit amica Venus!
 Sed tibi iam videor Dodona verior augur?
 Uxorem ille tuus pulcher amator habet.
 Tot noctes periere. nihil pudet? aspice, cantat
 Liber: tu nimium credula sola iaces.
 Et nunc inter eos tu sermo es: te ille superbus
 Dicit se invito sæpe fuisse domi.
 Dispeream, si quicquam aliud quam gloria de te
 Quaeritur: has laudes ille maritus habet.
 Colchida sic hospes quondam decepit Iason:
 Eiecta est, tenuit namque Creusa domum.
 Sic a Dulichio iuvene est elusa Calypso:
 Vidit amatorem pandere vela suum.*

Nigdyś jednak drogiemi nie płacił klejnoty:
 Wszystko com zebrał, z twej było szczodroty.
 Gdy rozliczni błagali, jam zyskał twe chęci:
 Mogęż twą dobroć zagrześć w niepamięci?
 Niech mię raczej Jędz zgraja padalcami siecze,
 Niech potępieńcem Eak mnie wyrzeczce,
 Niech sępów Tycyusza ściga mię gromada,
 Niech głąz Syzyfów na barki mi spada.
 Ty nie pisuj zażaleń na uczuć mych zmianę:
 Byłem ci wierny i wiernym zostanę.
 Moja miłość zna prawa, obce rzymskiej młodzi:
 Niełatwo stygnie, nieprędko się rodzi.

XXI. NA PANTA.

Ile Pantus potwarzy na me imię ciskał,
 Bodaj tyle niełaski u Wenery zyskał!
 Czyż nie wieszczek bieglejszy od samej Dodony?
 Ów twój cudny kochanek dostąpił już żony.
 Nie wstydyże cię uścisków? on śpiewa wesoło,
 On wolny: ty usypiasz łatwowierne czoło.
 Teraz gwarzą o tobie, on zaś niesłuchanie
 Dowodzi, że z niechęcią szedł w twoje mie-
 szkanie.
 Niech ginę, jeżeli z ciebie nie szuka częściej chwały:
 A ten tryumf mu właśnie twe oczy przyznały.
 Tak niegdyś Jazon zdeptał gościnności prawa,
 Gdy pierwszeństwo Kreuzie nad Medeą dawa;
 Podobnie od kochanka Kalipso zwiedziona,
 Za polotnym okrętem wyciągła ramiona.

*Ah nimium faciles aurem praebere puellae,
Discite desertae non temere esse bonae.
Hinc quoque qui restat? iam pridem quaeritur alter.
Experta in primo, stulta, cavere potes.
Nos quocumque loco, nos omni tempore tecum
Sive aegra pariter sive valente sumus.*

XXII. AD DEMOPHOONTEM.

*Scis here mi multas pariter placuisse puellas:
Scis mihi, Demophoon, multa venire mala.
Nulla meis frustra lustrantur compita plantis.
nimis exitio nata theatra meo,
Sive aliquis molli diducit candida gestu
Brachia seu varios incinit ore modos!
Interea nostri quaerunt sibi vulnus ocelli,
Candida non tecto pectore si qua sedet,
Sive vagi crines puris in frontibus errant,
Indica quos medio vertice gemma tenet.
Quae si forte aliquid vultu mihi dura negarat,
Frigida de tota fronte cadebat aqua.
Quaeris, Demophoon, cur sim tam mollis in omnes.
Quod quaeris, quare non habet ullus amor.
Cur aliquis sacris laniat sua brachia cultris
Et Phrygis insanos caeditur ad numeros?
Uni cuique dedit vitium natura creato:
Mi fortuna aliquid semper amare dedit.
Me licet et Thamyrae cantoris fata sequantur,
Numquam ad formosas, invide, caecus ero.*

O dziewczęta, zbyt chciwe na mężczyzn poklaski,
Bywajcież roztropniejsze w szafowaniu łaski!
Ty dziś szukasz innego, coby kochał stale:
Więc możesz, raz zdradzona, nie lękać się
wcale?
Mnie zaś na każdym miejscu i o każdej dobie,
Ujrzysz wiernym zarówno w zdrowiu i cho-
robie.

XXII. DO DEMOFONTA.

Dużo mi się, widziałeś, dziewcząt podobało,
Wiesz także iż mnie dręczy i cierpień niemało.
Nigdy w mieście napróżno nie przesunę stopy.
Zawsze teatr do zguby mnie daje pohopy,
Czy która w składnym ruchu zatoczy ramieniem,
Czy też usta rozemknie melodyjnym pieniem!
A tymczasem ran szuka żrenica żądliwa,
Jeśli która z piękności pierś białą odkrywa,
Lub gdy igra na czole powiewność warkoczy,
Które perła Indyjska w przedziale jednoczy.
A jeźli zimną twarzą która odpowiada,
Wnet i pot lodowaty z mego czoła spada.
Ty pytasz, czemu jestem na sercu tak słaby?
Dla czego mnie wyłączne nie więżą powaby?
Spytaj także Frygijskich zapaleńców rzeszy,
Czemu ciało kalecząc w dom Cybeli śpieszy?
Każden bierze z natury jakąś przywarę:
Mnie natura kazała kochać się nad miarę.
Pomny losów Tamira smutnego wyroku,
Nigdy ślepo nie siędę przy piękności boku.

*Sed tibi si exiles videor tenuatus in artus,
 Falleris: haud unquam est culta labore Venus.
 Percontere licet: saepe est experta puella
 Officium tota nocte valere meum.
 Iuppiter Alcmenae geminas requieverat Arctos,
 Et caelum noctu bis sine rege fuit:
 Nec tamen idcirco languens ad fulmina venit.
 Nullus amor vires eripit ipse suas.
 Quid? cum e complexu Briseidos iret Achilles,
 Num fugere minus Thessala tela Phryges?
 Quid? ferus Andromachae lecto cum surgeret Hector,
 Bella Mycenaeae non timuere rates?
 Ille vel hic classes poterat vel perdere muros.
 Hic ego Pelides, hic ferus Hector ego.
 Aspice uti caelo modo sol modo luna ministret:
 Sic etiam nobis una puella parum est.
 Altera me cupidis teneat foreatque lacertis,
 Altera si quando non sinit esse locum,
 Aut si forte irata meo sit facta ministro,
 Ut sciat esse aliam, quae velit esse mea.
 Nam melius duo defendunt retinacula navim,
 Tutius et geminos anxius mater alit.*

* * *

*Aut, si es dura, nega: sin es non dura, venito.
 Quid iuvat in nullo ponere verba loco?*

*Mylisz się, jeżeli sądzisz żem zwałł na ciebie,
 Nigdy Wenus uczczenia nie wzięła zawiele.
 Powiedzą ci, gdy zechcesz, przyjaciołki moje,
 Jak często całonocne prowadziłem boje.
 Jowisz obok Alkmeny podwójną noc strawił,
 I podwakroć rząd niebios bez króla zostawił:
 Czyż dla tego pioruny brał ręką powolną?
 Nigdy miłość swej mocy wyczerpać niezdolną.
 Gdy Achilles szedł walczyć z Bryzejdy objęcia,
 Czy mniej Frygów trwożyły tessalskie rąk
 cięcia?
 A gdy Hektor powstawał z łoża Andromachy,
 Czy mniejsze naw myceńskich bywały postrachy?
 Tamten miasta wywracał, ten pogrążał sloty:
 Jam ów Pelid, jam Hektor gdy biję w zaloty.
 Patrz jak słońce i księżyc naprzemiany świecą:
 Mnie też mało gdy jedną mam miłość kobiecą.
 Jeżeli która do siebie przystępu mi wzbroni,
 Niech mnie inna kochanem ramieniem osłoni;
 A jeżeli z gniewem przyjmie usługne zapąły,
 Niech wie, że są dziewczęta co będą mnie
 chciały.*

*Lepszą na dwóch kotwicach ma okręt obronę,
 I bezpieczniejsz bliźnięta od matki karmione.*

* * *

*Odmów, jeżeliś nieczuła: przyjdź, jeżeliś łaskawa.
 Na cóż przydać się może daremna słów
 wrzawa?*

*Hic unus dolor est ex omnibus acer amanti,
Speranti subito si qua venire negat.
Quanta illum toto versant suspiria lecto,
Cum recipi, quem non noverit illa, putat,
Et rursus puerum quaerendo audita fatigat,
Quem, quae scire timet, quaerere plura iubet.*

XXIII. DE AMORIS SERVITUTE.

*Cui fuit indocti fugienda haec semita vulgi,
Ipsa petita lacu nunc mihi dulcis aqua est.
Ingenuus quisquam alterius dat munera seruo,
Ut promissa suae verba ferat dominae,
Et quaerit totiens, „quaenam nunc porticus illam
Integit?“ et „campo quo movent illa pedes?“
Deinde, ubi pertuleris, quos dicit fama, labores
Herculis, ut scribat „muneris ecquid habes?“
Cernere uti possis vultum custodis amari,
Captus et immunda saepe latere casa?
Quam care semel in toto nox vertitur anno!
Ah pereant, si quos ianua clausa iuvat!
Contra, reiecto quae libera vadit amictu,
Custodum et nullo septa timore, placet,
Cui saepe immundo Sacra conteritur Via socco,
Nec sinit esse moram, si quis adire velit.
Differet haec numquam, nec poscet garrula, quod te
Astrictus ploret saepe dedisse pater,*

*Ta boleść kochankowi najciężej dolega,
Gdy wzięwszy obietnicę, skutku nie postrzega.
Ileż westchnień przerywa jego sen burzliwy!
Mniemając że ktoś obcy jest więcej szczęśliwy,
Różnych pytań natłokiem posłannika biedzi,
Trwożące a żądane biorąc odpowiedzi.*

XXIII. NIEWOLA MIŁOŚCI.

*Niegdyś ani postawszy na pospółstwa drodze,
Teraz chętnie po napój do gminnych wód
chodzę.
Więc panicz słuźalcowi przepłaca rozkazy,
Aby słodkie swej pani doręczał wyrazy?
I pyta nieustannie, w jakim dziś pałacu
Przebywa, lub na jakim przechadza się placu?
A zniósłszy, jak to mówią, Herkulowe znoje,
By odpis zyskać, jakież stąd korzyści twoje?
Żadne, chyba że ujrysz chytrego Argusa,
Lub dostaniesz po grzbiecie szukając całusa.
Zresztą, noc tak kosztowna w rok ledwie zawita:
Bodaj przepadł, kto miłość pod zawiąsą chwyta!
O ileż powabniejsza owa piękność młoda,
Co płaszczyk w tył rzuciwszy, wolna jak
swoboda,
Bez stróżów i bez pychy buja sobie w Rzymie!
Ta żadnego z przechodniów nie pyta o imię,
Ta nie zwłóczy: bez pochlebstw i przymileń
szczerą,
Ojczystego majątku chłopcom nie wydziera,*

*Nec dicet „timeo: propera iam surgere, quaeso:
 Infelix, hodie vir mihi rure venit.“
 Et quas Euphrates et quas mihi misit Orontes,
 Me capiant: nolim furta pudica tori;
 Libertas quoniam nulli iam restat amanti.
 Nullus liber erit, si quis amare volet.*

XXIV. DE CYNTHIA.

*„Tu loqueris, cum sis iam noto fabula libro,
 Et tua sit toto Cynthia lecta foro?
 Cui non his verbis aspergat tempora sudor?
 Aut pudor ingenuus, aut reticendus amor.“
 Quod si tam facilis spiraret Cynthia nobis,
 Non ego nequitiae dicerer esse caput,
 Nec sic per totam infamis traducerer urbem,
 Urerer et quamvis, nomine verba darem.
 Quare ne tibi sit mirum me quaerere viles:
 Parcius infamant: num tibi causa levis?
 Et modo pavonis caudae flabella superbae
 Et manibus dura frigus habere pila
 Et cupit iratum talos me poscere eburnos
 Quaeque nitent Sacra vilia dona Via.
 Ac peream, si me ista movent dispendia: sed me
 Fallaci dominae iam pudet esse iocum.*

Ani powie z przestraczem: „O ja nieszczęśliwa!
 Wstań i uciekaj, bo mąż dziś ze wsi przy-
 bywa.“
 Mnie nimfy Eufratu wabią licem gładkiem:
 Nie lubię w cudzej kniei polować ukradkiem.
 Bo wolność przy miłości nie zdoła się ostać:
 Niech kochania nie żąda kto wolnym chce
 zostać.

XXIV. O CYNTHIA.

„Tobież wolno rozprawiać coś powszechnie znany,
 Gdy twój wiersz o Cyntii już wszędzie czy-
 tany?
 Nie mógłżeć zarumienieć, gdy reszta zamało,
 Sam wstyd lub miłość którą zamilezeć przy-
 stało?“
 Gdybym snadniej zyskiwał Cyntii pieszczoty,
 Nie byłbym poczytywan za mistrza sromoty,
 Aniby mię po całym tak czerniono Rzymie:
 Płonąc ogniem pożerzym, ukryłbym jej imię.
 Nie dziw się więc że tańszej dziś szukam
 urody:
 Mniejsze stąd pohańbienie: cóż, błahe powody?
 Jej się pawim zachciéwa ogonem wachlować,
 Lub bańkę kryształową dla chłodu piastować,
 Lub téż kości najbielszych żąda do zabawy,
 I wszelkich kosztowności z publicznej wystawy.
 Przecież wszystkie te koszta i dary są fraszką:
 Ale wstyd mię być dłużej zwodnicy igraszką.

* * *

*Hoc erat in primis quod me gaudere iubebas?
 Tam te formosam non pudet esse leuem?
 Una aut altera nox nondum est in amore peracta
 Et dicor lecto iam gravis esse tuo.
 Me modo laudabas, et carmina nostra legebas:
 Ille tuus pennas tam cito vertit amor?
 Contendat mecum ingenio, contendat et arte,
 In primis una discat amare domo:
 Si libitum tibi erit, Lernaeas pugnet ad hydras,
 Et tibi ab Hesperio mala dracone ferat,
 Tetra venena libens et naufragus ebibat undas,
 Et numquam pro te denegat esse miser
 (Quos utinam in nobis, vita, experiare labores):
 Iam tibi de timidis iste protervus erit.
 Qui nunc se in tumidum iactando venit honorem:
 Discidium vobis proximus annus erit.
 At me non aetas mutabit tota Sibyllae,
 Non labor Alcidae, non niger ille dies.
 Tu mea compones et dices „ossa, Properti,
 Haec tua sunt: heu heu tu mihi certus eras.
 Certus eras heu heu, quamvis nec sanguine avito
 Nobilis et quamvis haud ita dives eras.“
 Nil ego non patiar: numquam me iniuria mutat:
 Ferre ego formosam nullum onus esse puto.
 Credo ego non paucos ista periisse figura,
 Credo ego sed multos non habuisse fidem.*

* * *

*Takież mi to w kochaniu wróżyłaś słodycze?
 Któżby sądził tak zradnem twe piękne oblicze?
 Ledwie walczył dwie nocy za miłości sprawę,
 A już w zysku odnoszę przegranej niesławę.
 Wczora liczne mym wierszom dawałaś pochwały:
 Dziś zwracasz ku innemu twe lotne zapęły.
 Lecz ujrzym czy mi zrówna w sztuce lub ro-
 zumie:*

*Niech naprzód kocha stale, bo tego nie umie,
 Potem, jeżeli ty zechcesz, niech na hydry wpada,
 Niech z ogrodów Hespera owoce wykrada,
 Pijąc zjadłkę trucizny, ginąc w morskiej fali,
 Niech się nigdy na ciebie w nieszczęściu nie
 żali.*

*Jam to wszystko znieść gotów z miłości ku tobie:
 On kroku nie dotrzyma ani w pierwszej probie,
 Lubo teraz tak dumnie gardzi przygodami.
 Rok następny niezgodę rzuci między wami:
 Mych zaś uczuć nie zmieni Sybilli wiek cały,
 Ani trudy Alcyda, ni śmierci postrzały.
 Ty zbierzesz me popioły i powiesz „Niestety,
 Oto smutna pamiątka wiernego poety:
 Propercy był mi wierny, choć rodu zaszczytem
 Nie jaśniał ani słynął bogactwem obfitem.“
 Ja wszystko zniosę: krzywdy, nieczułość i
 wzgardę:*

*Nigdy jarzma piękności nie uznaję za twarde.
 Wiem dobrze jak za tobą wielu przepadało,
 Wiem jednak iż w wierności niewielu dotrwało.*

*Parvo dilexit spatio Minoida Theseus,
Phyllida Demophoon, hospes uterque malus.
Iam tibi Iasonia nota est Medea carina,
Et modo servato sola relictæ viro.
Dura est, quæ multis simulatum fingit amorem,
Et se plus uni si qua parare potest.
Noli nobilibus, noli conferre beatiss;
Vix venit, extremo qui legat ossa die.
Ii tibi nos erimus: sed tu potius precor ut me
Demissis plangas pectora nuda comis.*

XXV. AD CYNTHIAM.

*Unica nata meo pulcherrima cura dolori,
Excludit quoniam sors mea Saepe veni,
Ista meis fiet notissima forma libellis,
Calve tua venia, pace Catulle tua.
Miles depositis annosus secubat armis,
Grandaevique negant ducere aratra boves,
Putris et in vacua requiescit navis arena,
Et vetus in templo bellica parma vacat:
At me ab amore tuo deducet nulla senectus,
Sive ego Tithonus sive ego Nestor ero.
Nonne fuit satius duro servire tyranno
Et gemere in tauro, saeve Perille, tuo,
Gorgonis et satius fuit obdurescere vultu,
Caucasias etiam si pateremur aves?*

*Demofoon Fillidzie, Tezej Aryadnie
Przysięgał, a nie długo każdy uszedł zdradnie.
Znana ci dla Medeï niewdzięczność Jazona:
Ta, co go ocalała, w krótkie opuszczona.
Lecz stokroć okrutniejsza jest płocha dziewica,
Co dla wszystkich układa swe kłamliwe lica.
Niechciej mię kłaść w bogaczów lub mocarzów
rzędzie:
Któryż z nich po twe prochy na pogrzeb przy-
będzie?
Ja ich zastąpię: przecież, niech nieba dać raczą,
Byś ty pierwszej me zwłoki uczciła rozpaczą.*

XXV. DO CYNTHII.

*Jedyna a najmiłsza mej trosko miłości,
Kiedy mi los okrutny łask twoich zazdrości,
Twe przynajmniej powaby rozskławię po świecie:
Wy, Kalwie i Katullu, wybaczyć zechcecie.
Siwy żołnierz po wojnach spoczywa bez broni,
Wół latami zgarbiony od zaprzęgu stroni,
Okręt brzegi zalega burzami znękany,
Stara tarcza już tylko zdobi świątyni ściany:
Mych zaś uczuć dla ciebie starość nie pokona,
Czybym dożył Nestora czy wieku Tytona.
Raczej było dzikiemu tyranowi służyć,
W srogim brzuchu bydłęcia jęk cierpień prze-
dłużyć;
Raczej było skamienie z Meduzy widoku,
I sępy gór Kaukazkich przypuścić do boku.*

*Sed tamen obsistam. teritur rubigine mucro
 Ferreus et parvo saepe liquore silex:
 At nullo dominae teritur sub limine amor, qui
 Restat et inmerita sustinet aure minas.
 Ultro contemptus rogat, et peccasse fateetur
 Laesus, et invitis ipse redit pedibus.
 Tu quoque, qui pleno fastus adsumis amore,
 Credule, nulla diu femina pondus habet.
 An quisquam in mediis persolvit vota procellis,
 Cum saepe in portu fracta carina natet,
 Aut prius infecto deponit praemia cursu,
 Septima quam melam triverit ante rota?
 Mendaces ludunt status in amore secundi.
 Si qua venit sero, magna ruina venit.
 Tu tamen interea, quamvis te diligit illa,
 In tacito cohibe gaudia clausa sinu:
 Namque in amore suo semper sua maxima cuique
 Nescio quo pacto verba nocere solent.
 Quamvis te persaepe vocet, semel ire memento:
 Invidiam quod habet, non solet esse diu.
 At si saecula forent antiquis grata puellis,
 Essem ego quod nunc tu: tempore vincor ego.
 Non tamen ista meos mutabunt saecula mores:
 Unus quisque sua noverit ire via.
 At vos, qui officia in multos revocatis amores,
 Quantum sic cruciat lumina vestra dolor!
 Vidistis pleno teneram candore puellam,
 Vidistis fusco: ducit uterque color.
 Vidistis quandam Argiva prodire figura,
 Vidistis nostras: utraque forma rapit.*

Przecież wytrwam do końca: choć oręż rdza trawi,
 Choć często drobna fala kamienie dziurawi,
 Miłość jednak na progach nie ściera swej nóżki:
 Nieporuszona, cierpi niesłuszne pogroźki,
 Pogardę i obrazę błaganiem odpłaca,
 Ucieka i niedługo mimowolnie wraca.
 Łatwowierny rywalu, powodzeń dziś syty,
 Pomyślałeś jak zmienne w kochaniu kobiety?
 Któż swe śluby wypełnia w burzliwej zamieci,
 Gdy często w samym porcie okręt się rozleci?
 Lub kto żąda w wyścigach zwycięskiej zalety,
 Dopóki siedmiokrotnie nie okrążył mety?
 Nieraz w ciszy miłosnej gra wichrów swawola:
 Im późniejszy upadek tym cięższa niedola.
 Ty więc, lubo zyskałeś wyłączne jej względy,
 Ukryj w sercu zbyt skore radości zapędy.
 Bo w kochaniu chępliwość i pycha zbyt uczna
 Niewiem czemu lecz zawsze bywa niebezpieczna.
 Dla jej częstych zaprosin pokaż opieszałość:
 Przedmiot godzien zazdrości niedługą ma trwa-
 łość.
 Gdyby cnót starodawnych kwitnęła powaga,
 Ja byłbym, czem ty jesteś: ale czas przemaga.
 Przecież wieki dzisiejsze mych zasad nie zmożą:
 Tyś szczęśliwy, ja wierny: każdy swoją drogą.
 Wy, co różnym powabom poświęćcie życie,
 Jakże oczów postrząłem na sercach cierpicie!
 Jeżeli wam się pojawi płeć biała lub śniada,
 Za pierwszą i za drugą każdy z was przepada.
 Jeżeli która po grecku wystąpi dziewica,
 I niemniej was atoli Rzymianka zachwyca.

Illaque plebeio vel sit sandicis amictu;

Haec atque illa mali vulneris una via est;

Cum satis una tuis insomnia portet ocellis,

Una sit et cuius femina multa mala.

XXVI. AD CYNTHIAM.

Vidi te in somnis fracta, mea vila, carina

Ionio lassas ducere rore manus,

Et quaecumque in me fueras mentita fateri,

Nec iam humore graves tollere posse comas,

Qualem purpureis agitatam fluctibus Hellen,

Aurea quam molli tergore vexit oris.

Quam timui, ne forte tuum mare nomen haberet,

Atque tua labens navita fleret aqua!

Quae tum ego Neptuno, quae tum cum Castore fratri,

Quaeque tibi excepi, iam dea Leucothee!

At tu vix primas extollens gurgite palmas

Saepe meum nomen iam peritura vocas.

Quod si forte tuos vidisset Glaucus ocellos,

Esses Ionii facta puella maris,

Et tibi ob invidiam Nereides increpiterent,

Candida Nesaeae, caerula Cymothoe.

Sed tibi subsidio delphinum currere vidi,

Qui, puto, Arioniam vexerat ante lyram.

Iamque ego conabar summo me mittere saxo,

Cum mihi discussit talia visa metus.

* * *

Nunc admirentur quod tam mihi pulchra puella

Serviat, et tota dicar in urbe potens.

Czy która gminną odzież czy szkarłat przybiera,

Zarówno wam gościniec do cierpień otwiera.

Gdy ci jedna kobieta sen z powieki spędza,

Toć przy jednej kobiecie dostateczna nędza.

XXVI. DO CYNTHII.

Raz zasnawszy widziałem rozbicie twej łodzi,

I bezsilny ratunek na Jońskiej powodzi.

Wtedy zdrad swych czyniłaś wyznanie ochocze,

Aniś mogła zbyt mokre podźwignąć warkocze:

Niby Helle na owcy złocistej płynąca,

Którą fala na falę podnosi i strąca.

Drżałem by z ciebie morzu nie poszło nazwisko,

Aby żeglarz nie płakał, fal twoich igrzysko!

Jakież śluby Leukocie czyniłem w tej porze,

Jakie tobie Neptunie, Polluxie, Kastorze!

Ty zaś wznosząc swe dłonie, już bliska omdlenia,

Często, często mojego wzywałaś imienia.

Gdyby Glaukus był ujrzał twych ocząt ponęty,

Jużby nimfą cię znały wód Jońskich odmęty:

Tak modra Cymotoe jak Nizea biała,

Byłaby dla zawiści twym wdziękom łajaka.

Alem widział że delfin na pomoc ci dążył,

Ten sam co z Aryonem przepaści okrążył.

Ja już chciałem się rzucić z wierzchołka opoki,

Kiedy przestach mi spłoszył te senne widoki.

* * *

Gdy posłyszą żem luby tak pięknej niewieście,

Dopieroż mię szczęśliwym okrzykną po mieście.

*Non, si Cambysae redeant et flumina Croesi,
 Dicat „de nostro surge, poeta, toro.“
 Nam mea cum recitat, dicit se odisse beatos:
 Carmina tam sancte nulla puella colit.
 Multum in amore fides, multum constantia prodest:
 Qui dare multa potest, multa et amare potest.
 Seu mare per longum mea cogitet ire puella,
 Hanc sequar, et fidos una aget aura duos.
 Unum litus erit sopitis unaque tecto
 Arbor, et ex una saepe bibemus aqua,
 Et tabula una duos poterit componere amantes,
 Prora cubile mihi seu mihi puppis erit.
 Omnia perpetiar: saevus licet urgeat Eurys,
 Velaque in incertum frigidus Auster agat,
 Quicumque et venti miserum vexastis Ulixen
 Et Danaum Euboico litore mille rates,
 Et qui movistis duo litora, cum rudis Argus
 Dux erat ignoto missa columba mari.
 Illa meis tantum non umquam desit ocellis,
 Incendat navem Iuppiter ipse licet.
 Certe isdem nudi pariter iactabimur oris:
 Me licet unda ferat, te modo terra tegat.
 Sed non Neptunus tanto crudelis amori,
 Neptunus fratri par in amore Iovi.
 Testis Amymone, latices cum ferret, in Argis
 Compressa, et Lerna pulsa tridente palus.
 Iam deus amplexu votum persolvit: at illi
 Aurea divinas urna profudit aquas.*

Ona, choćby Kambizes lub Krezus bogaty
 Do niej przybył, nie powie „Uchódź z mej komnaty.“
 Bo nad skarby mocarzów przekłada me pienia:
 Żadna wierszom nie świadczy równego uczczenia.
 Dużo wierność w kochaniu, dużo stałość znaczy:
 Miewa dziewcząt dostatkim, dostatek bogaczy.
 Jeżeli Cyntia pójdzie na szumne przestworza,
 Jednym wichrem pędzeni poprujem pierś morza.
 Jeden brzeg sennych przyjmie, drzewo nas ocieni,
 I często z tychżesamych pieć będziem strumieni.
 Jedna deska pomieścić dwóch kochanków może,
 Czy mi sztaba czy rufa posłuży za łożo.
 Wszystko zniosę: chociażby Eurys się zżymał,
 Choćby Auster zdradziecki me żagle rozdymał,
 Przetrwam wichry, co sprzeczne Ulissa kolei,
 Tysiąc greckich okrętów starły w Eubei;
 Te, co sprzęgły dwa brzegi w Jazona przeprawie,
 Gdy gołabek przodkował Argonautów nawie.
 Ty mi tylko pozostań wśród burzy zamętu,
 Niedbam, że grom Jowisza kóść strzaska do szczętu.
 Jak rozbitki popłyniem z falami jednemi:
 Niech ginę w morzu, byleś ty spoczęła w ziemi.
 Przecież Neptun naszymi nie wzgardzi zapalę,
 On w miłości jak Jowisz równie doskonały.
 Świadkiem jest Amymone po wodę śpiesząca:
 Tę ujawszy, trójzębem w bród Lernejski trąca,
 Czyniąc ślubom zadosyć gdy dziewczę uściskał.
 Wnet dla urny złocistej zdrój święty wytrysnął.

*Crudelem et Boream rapta Orithyia negavit:
 Hic deus et terras et maria alta domat.
 Crede mihi, nobis mitescet Scylla, nec umquam
 Alternante vorans vasta Charybdis aqua,
 Ipsaque sidera erunt nullis obscura tenebris,
 Purus et Orion, purus et Haedus erit.
 Quod mihi si ponenda tuo sit corpore vita,
 Exitus hic nobis non inhonestus erit.*

XXVII. DE MORTE.

*Et vos incertam, mortales, funeris horam
 Quaeritis, et qua sit mors aditura via,
 Quaeritis et caelo Phoenicum inventa sereno,
 Quae si stella homini commoda quaeque mala,
 Seu pedibus Parthos sequitur seu classe Britannos,
 Et maris et terrae caeca pericla viae,
 Rursus et obiectum fletis capiti esse tumultum,
 Cum Mavors dubias miscet utrimque manus,
 Praeterea domibus flammam domibusque ruinas,
 Neu subeant labris pocula nigra tuis!
 Solus amans novit, quando periturus et a qua
 Morte, neque hic Boreae flabra neque arma timet.
 Iam licet et Stygia sedeat sub arundine remex,
 Cernat et infernae tristia vela ratis:
 Si modo damnatum revocaverit aura puellae,
 Concessum nulla lege redibit iter.*

Orytia też nie nazwie srogim Boreasza,
 Choć on lądy i morza potęgą zastrasza.
 Wierzaj mi, dla nas Scylla da się ułagodzić,
 Nawet odmęt Charybdy nie zechce nam szkodzić,
 I gwiazdy przewodniczki nie zajdą pomrokiem,
 I Kozieł i Oryon jasnem wejrzą okiem.
 A jeżeli na twych zwłokach przyjdzie oddać życie,
 Dam je chętnie i umrę w niemałym zaszczycie!

XXVII. O ŚMIERCI.

Śmiertelni! o dzień zgonu z was każdy się pyta,
 Chcecie zbadać którejś śmierć do was zawita:
 Oko w gwiazdach czytając odkryciem się trudzi,
 Która z nich szczęśna, która fatalna dla ludzi.
 Czy ruszym na Brytannów czy nawiedzim Party,
 Na lądzie i na morzu wir śmierci rozwarty:
 A ileż niebezpieczeństw na głowę się zbiera,
 Gdy Mars w boju niepewnym wojsk zastępy ściera.
 Prócz tego w domach gruzy i w domach pożary,
 Nawet ustom zatrutej nie zabraknie czary!
 Sam kochanek rodzaju swej śmierci świadomy:
 Burze go nie zastraszają ni wojen pogromy.
 Choćby nawet przy Styxie już podał ramiona,
 I widział czarny żagiel na łodzi Charona;
 Jeżeli Lubej wołanie ku niemu zawróci,
 Oprze się woli bogów i piekła porzuci!

XXVIII. AD IOVEM.

*Iuppiter, affectae tandem miserere puellae:
 Tam formosa tuum mortua crimen erit.
 Venit enim tempus, quo torridus aestuat aer,
 Incipit et sicco fervere terra Cane.
 Sed non tam ardoris culpa est neque crimina caeli,
 Quam totiens sanctos non habuisse deos.
 Hoc perdit miseras, hoc perdidit anle, puellas:
 Quicquid iurarunt, ventus et unda rapit.
 Num sibi collatam doluit Venus ipsa paremque?
 Prae se formosis invidiosa dea est.
 An contempta tibi Iunonis templa Pelasgae,
 Palladis aut oculos ausa negare bonos?
 Semper formosae, non nostis parcere verbis:
 Hoc tibi lingua nocens, hoc tibi forma dedit.
 Sed tibi vexatae per multa pericula vitae
 Extremo veniet mollior hora die.
 Io versa caput primos mugiverat annos:
 Nunc dea, quae Nili flumina vacca bibit.
 Ino etiam prima terris aetate vagata est:
 Hanc miser inplorat navita Leucotheen.
 Andromede monstribus fuerat devota marinis:
 Haec eadem Persei nobilis uxor erat.
 Callisto Arcadios erraverat ursa per agros:
 Haec nocturna suo sidere vela regit.
 Quod si forte tibi properarint fata quietem,
 Illa sepulturae fata beata tuae.
 Narrabis Semelae, quo sit formosa periclo:
 Credet et illa, suo docta puella malo:*

XXVIII. DO JOWISZA.

Jowiszu! miejże litość nad męką dziewczyny:
 Jeżli umrze, powiedzą że zgasa z twej winy.
 Właśnie skwaru letniego nadchodzi posucha,
 I na spiekle zagony żar niebios wybucha.
 Przecież nie tak upały i powietrza zmiany,
 Jako bogów obraza udręcza ziemiany.
 To klęską dla kochanek bywało i bywa:
 Ich przysięgi wiatr nosi a woda porywa.
 Albożes się z Wenerą równać ośmieliła?
 Wiédz, że piękność ziemianek bogini niemiła.
 Możesz wzgardę miotać na ołtarz Junony?
 Czy blask oczu Pallady od ciebie zganiony?
 Wy piękne nie umiecie powściągać języka:
 Twa choroba z piękności i bluźnierstw wynika.
 Ależ tobie w nagrodę udręczeń żywota,
 Chwila zgonu otworzy szczęśliwości wrota.
 Io w lat swych poranku dostawszy kształt krowy,
 Dziś boginią, a wtenczas piła zdroj nilowy.
 Ino także w młodości kryła się błędliva:
 Dziś żeglarz skołatany jej opieki wzywa.
 Ta, co była potworom morskim porzuconą,
 Andromeda, została Perseusza żoną.
 Kallisto, pól Arkadzkich błędna niedźwiedzica,
 Teraz w nocy swą gwiazdą okrętom przy-
 świeca.
 Jeżlibys więc zasnęła w nierozkwitłej wiosnie,
 Od grobu nieśmiertelność powitasz radośnie.
 Ty opowiesz Semeli zgubność twej urody:
 Onać uwierzy, własnej świadoma przygody.

*Et tibi Maenias inter heroidas omnis
 Primus erit nulla non tribuente locus.
 Nunc, utcumque potes, fato gere saucia morem:
 Et deus et durus vertitur ipse dies.
 Hoc tibi vel poterit, coniunx, ignoscere Iuno:
 Frangitur et Iuno, si qua puella perit.*

* * *

*Deficiunt magico torti sub carmine rhombi,
 Et iacet extincto laurus adusta foco,
 Et iam Luna negat totiens descendere caelo,
 Nigraque funestum concinit omen avis.
 Una ratis fati nostros portabit amores
 Caerula ad infernos velificata lacus.
 Si non unius, quaeso, miserere duorum.
 Vivam, si vivet: si cadet illa, cadam.
 Pro quibus optatis sacro me carmine damno:
 Scribam ego „per magnum salva puella Iovem“,
 Ante tuosque pedes illa ipsa adoperta sedebit,
 Narrabitque sedens longa pericla sua.*

* * *

*Haec tua, Persephone, maneat clementia, nec tu,
 Persephones coniunx, saevior esse velis.
 Sunt apud infernos tot milia formosarum:
 Pulchra sit in superis, si licet, una locis.
 Vobiscum est Iope, vobiscum candida Tyro,
 Vobiscum Europe, nec proba Pasiphae,*

Wśród heroін Homera, na wszystkich żdanie,
 Tobie się pierwsze miejsce Cyntio dostanie.
 Teraz w cichej pokorze wytrzymaj cios srogi:
 Jowisz ucho odwraca gdy sam dzień złowrogi.
 Miej litość! trochę względów przebaczy ci żona:
 Kiedy giną dziewice, wzrusza się Junona.

* * *

Bezskuteczne wśród zakłóć czarodziejskie koła,
 Bluszcz na zgasłym ognisku zatrzęszyć nie
 zdoła,
 I księżyc tylokrotnie nawiedzin już wzbrania,
 I ptak czarny rozwodzi smutne narzekania.
 Jedna łódka poniesie serc naszych zapalę,
 Gdy usiądziem na Styxie pod żagiel spłwiałę.
 Ulituj się Jowiszu nas dwojga wszechwładnie!
 Jeżeli żywa, żyć będę: padnę, jeżeli padnie.
 Ja uznawszy twą dobroć z niej będę cię chwalił
 Pisząc: „Jowisz potężny Cyntią ocalił.“
 Ona u twych ołtarzy z darami usiędzie,
 I swe długie cierpienia opowiadać będzie.

* * *

Prozerpino, błagamy, pozostań łaskawa,
 Ty Plutonie ułagodź twe surowe prawa.
 Tyle Pięknych zaludnia piekielne otchłanie:
 Niechże jedna z tysięcy na ziemi zostanie.
 Z wami Jope nadobna, Tyro urodziwa,
 Europa i sprośna Pazyfe przeżywa:

*Et quot Troia tulit vetus et quot Achaia formas,
 Et Phoebi et Priami diruta regna senis:
 Et quaecumque erat in numero Romana puella,
 Occidit: has omnis ignis avarus habet.
 Nec forma aeternum aut cuiquam est fortuna perennis:
 Longius aut propius mors sua quemque manet.
 Tu quoniam es, mea lux, magno dimissa periclo,
 Munera Dianae debita redde choros,
 Redde etiam excubias divae nunc, ante iuvencae,
 Votivas noctes et mihi solve decem.*

XXIX. AD CYNTHIAM.

*Extrema, mea lux, cum potus nocte vagarer,
 Nec me servorum duceret ulla manus,
 Obvia, nescio quot pueri, mihi turba minuta
 Venerat (hos vetuit me numerare timor),
 Quorum alii faculas, alii retinere sagittas,
 Pars etiam visa est vincla parare mihi.
 Sed nudi fuerant quorum lascivior unus
 „Arripite hunc:“ inquit „nam bene nostis eum.
 Hic erat, hunc mulier nobis irata locavit.“
 Dixit, et in colle iam mihi nodus erat.
 Hic alter iubet in medium propellere, et alter
 „Intereat, qui nos non putat esse deos!
 Haec te non meritum totas expectat in horas:
 At tu nescio quas quaeris, inepte, fores.
 Quae cum Sidoniae nocturna ligamina mitrae
 Solverit, atque oculos moverit illa graves,*

*Co pięknego wydała Achajska kraina,
 I Teby i zburzona Trajanów dziedzina;
 Jakie tylko dziewice z piękności Rzym sławił,
 Już poległy: wszystko stos pożerczy strawił.
 Bo piękność i fortuna nietrwałe u świata:
 Tu wcześniej albo później każdego śmierć zmiata.
 Ty wybrnąwszy, me życie, raz z niebespieczeństwa,
 Zanieś dary należne bogini panieństwa:
 Spraw obrządek Izydzie niegdyś jałowicy,
 Dziesięć nocy jej służąc według obietnicy.*

XXIX. DO CYNTHII.

*Gdy wczoraj podchmielony błdziłem po nocy,
 Bez jasnego rozumu i bez sług pomocy,
 Nagle mi zaskoczyła chłopczyków gromada:
 Strach liczyć nie dozwolił: wnet mię rój ob-
 siada,
 Jedni wstrząsać pochodnie, wypróżniać kołczany,
 Inni na mnie zaczęli dobywać kajdany.
 Chłopcy drobne i nagie: jeden wśród zapędu
 Rozpustniejszy, zawołał: „Łapać go bez względu!
 To on, wszak nam wydany z rozkazu Cyntyi!“
 Rzekł, i węzeł natychmiast poczułem na szyi.
 Drugi mnie każe pędzić na środek, a trzeci
 Mówi: „Alboż nas bierzesz za zwyczajne dzieci?
 Hultaju, ona czeka tęskniąc bez ustanku,
 A ty obcych drzwi szukasz niegodny kochanku!
 Gdy Cyntia rozplecie swej mitry zawoje
 I podniesie wzrok ciężki na przybycie twoje,*

*Adflabunt tibi non Arabum de gramine odores,
 Sed quos ipse suis fecit Amor manibus.
 Parcite iam, fratres: iam certos spondet amores,
 Et iam ad mandatam venimus ecce domum.*
*Atque ita mi iniecto dixerunt rursus amictu:
 „I nunc, et noctes disce manere domi.”
 Mane erat, et volui, si sola quiesceret illa,
 Visere: et in lecto Cynthia sola fuit.
 Obstupui: non illa mihi formosior umquam
 Visa: neque, ostrina cum fuit in tunica,
 Ibat et hinc castae narratum somnia Vestae,
 Neu sibi neve mihi quae nocitura forent,
 Talis visa mihi somno dimissa recenti.
 Heu quantum per se candida forma valet!
 „Quo tu matutinus, ait, speculator amicae?
 Me similem vestris moribus esse putas?
 Non ego tam facilis: sat erit mihi cognitus unus,
 Vel tu vel si quis verior esse potest.
 Apparent non ulla toro vestigia presso
 Signa voluptatis, nec iacuisse duos.
 Aspice, ut in toto nullus mihi corpore surgat
 Spiritus, admisso notus adulterio.”
 Dixit, et opposita propellens savia dextra
 Prosilit in laxa nixa pedem solea.
 Sic ego tam sancti custode recludor amoris.
 Ex illo felix nox mihi nulla fuit.*

Wtedy słodko odetchniesz nie arabską wonią,
 Lecz balsamem co Amor wyrobił swą dłonią.
 Teraz puśćcie go, bracia: już stałość przyrzeka:
 Oto właśnie dom widać gdzie Cynthia czeka.
 I płaszcz mi na ramiona rzuciwszy, znów rzekli:
 „Idź, a w nocy siedź w domu!” To rzekłszy
 uciekli.
 Gdy już wschodu różana rozemkła się brama,
 Chciałem wiedzieć, jeżeli Cynthia śpi sama.
 Wchodzę i samą w łożu postrzegam, strętwiałem:
 Nigdy, nawet w szkarłatach takiej nie wi-
 działem!
 Ona Weście prawiła swe senne przygody,
 By nam jakiej obojgu nie przyniosły szkody.
 Tak cudna w snu objęciach zdawała się oku:
 Jakże wiele z natury ma piękność uroku!
 „Cóż cię tak rano, rzekła, prowadzi w me progi?
 Czy sądzisz że jednakie przebiegamy drogi?
 Nie jestem tak powolna: na jednym przestanę,
 Gdy ty, albo kto inny, jest wyższy nad zmianę.
 Jednak możesz na pościel spojrzeć bez obawy:
 Tam śladu nie zostawił mój uścisk nieprawy.
 Zaden ruch gwałtowniejszy piersiami nie władnie,
 Skąd wezbranie rokoszy poznałbyś sam sna-
 dnie.”
 To rzekłszy me całunki swą rączką odgania,
 I wsparta na sandałkach wybiega z posłania.
 Tracąc miłość tak czystą przez mą podejrzliwość,
 Utraciłem zarazem i przyszłą szczęśliwość.

XXX. AD CYNTHIAM.

„*Quo fugis ah demens? nulla est fuga. tu licet usque
Ad Tanain fugias: usque sequetur Amor.
Non si Pegaseo vectaris in aere dorso,
Nec tibi si Persei moverit ala pedes:
Vel si te sectae rapiant talaribus aurae,
Nil tibi Mercurii proderit alta via.
Instat semper Amor supra caput: instat amanti,
Et gravis ipse super libera colla sedet.
Excubat ille acer custos et tollere numquam
Te patietur humo lumina capta semel.
Et iam si pecces, deus exorabilis ille est,
Si modo praesentis viderit esse preces.
Ista senes licet accusent convivia duri:
Nos modo propositum, vita, teramus iter.
Illorum antiquis onerentur legibus aures:
Hic locus est, in quo, tibia docta, sones,
Quae non iure vado Maeandri iacta natasti,
Turpia cum faceret Palladis ora tumor.
Num iam, dure, paras Phrygias nunc ire per undas
Et petere Hyrcani litora nota maris,
Spargere et alterna communes caede Penates
Et ferre ad patrios praemia dira Lares?“
Una contentum pudeat me vivere amica?
Hoc si crimen erit, crimen Amoris erit:
Mi nemo obiciat. libeat tibi, Cynthia, mecum
Roscida muscosis antra tenere iugis.
Illic aspicias scopulis haerere sorores,
Et canere antiqui dulcia furta Iovis,*

XXX. DO CYNTHIA.

Dokąd pędzisz, szalona? daremne zamiary!
Miłość trafi za tobą na Seytów obszary.
Darmo! choćby ci Pegaz i grzbietu nadstawił,
Choćby Persej twe stopy do lotu zaprawił,
Choćbyś pruć powietrze Merkurego nogą:
Pegaz, Persej, Merkury, nie tu nie pomogą.
Amor krążąc nad głową jako piorun spada,
I twardemi nogami na karku usiada.
Strzegąc więźnia surowo, nigdy nie dozwoli
Podnieść oczu opadłych pod jarzmem niewoli.
Wtenczas tylko wysłuchać winowajców raczy,
Gdy żal skory i prośby usilne zobaczy.
Niech ganią zrzędni starce młodości uciechy:
My na drodze żywota ścielmy kwiat i śmiechy.
Niech słucha starych ustaw zgrzybialec stuletni:
Dla nas więcej przystoi rokoszny głos fletni,
Którą Pallas niesłusznie do Meandru wody
Rzuciła, gdy postrzegła swe wzdęte jagody.
Więc okrutna zamysłasz na frygyjskie fale
I do brzegów Hirkanu popłynąć zuchwale?
Krwia niewinną pomazać naszych ojców progi,
I rzucić hańbę zysku na domowe bogi?
Czy źle, żem jedną sercu przyświecał pochodnią?
Jeśli w tem jaka zbrodnia, miłości jest zbrodnia.
Mnie nie skarżyć, Cyntio: raczej dla zabawy
Zwiedzmy chłodne muz groty i miękkie murawy.
Tam grono sióstr dziewięciu zobaczysz na skałach,
Gdzie miłostki Jowisza śpiewają w pochwałach:

*Ut Semela est combustus, ut est deperditus Io,
Denique ut ad Troiae tecta volarit avis.
Quod si nemo extat, qui vicerit alitis arma,
Communis culpa cur reus unus agor?
Nec tu virginibus reverentia moveris ora:
Hic quoque non nescit quid sit amare chorus,
Si tamen Oeagri quaedam compressa figura
Bistoniis olim rupibus accubuit.
Hic ubi te prima statuent in parte choreae,
Et medius docta cuspide Bacchus erit,
Tum capiti sacros patiar pendere corymbos:
Nam sine te nostrum non valet ingenium.*

XXXI. AD CYNTHIAM.

*Quaeris, cur veniam tibi tardior. aurea Phoebi
Porticus a magno Caesare aperta fuit.
Tota erat in speciem Poenis digesta columnis,
Inter quas Danaï femina turba senis.
Hic equidem Phoebus visus mihi pulchrior ipso
Marmoreus tacita carmen hiare lyra,
Atque aram circum steterant armenta Myronis,
Quattuor artifices, vivida signa, boves.
Tum medium claro surgebat marmore templum,
Et patria Phoebus carius Ortygia.
In quo Solis erat supra fastigia currus,
Et valvae, Libyci nobile dentis opus,
Altera deiectos Parnasi vertice Gallos,
Altera maerebat funera Tantalidos.*

Jak szalał za Ioną, płonał ku Semeli,
Jak go w orła postaci nad Troję widzieli.
A jeżeli nikt nie przemógł skrzydlatej dzieciny,
A cóż ja jeden zbrodzień wśród powszechnej
winy?
Twa obecność nie sprawi muzom zawstydzienia:
Nie sądź, żeby nie znały miłości płomienia.
Jedna z nich, jak wiadomo, w głębi Trackiej groty
Odplacała uściskiem Eagra pieszczoty.
Skoro cię te boginie stawia w pierwszym rzędzie,
Gdzie Bachus orszakowi przewodniczyć będzie,
Ty otoczysz me skronie bluszczowemi wianki:
Mój dowcip nie zakwita bez starań kochanki.

XXXI. DO CYNTHII.

Czemu później przychodzę? otóż i przyczyna:
Właśnie Cezar poświęcił portyk Apollina.
Pyszne dzieło! dokoła punickie kolumny,
Między niemi w posągach Danaja ród tłumny.
Sam Febus nad żywego wznosił piękniej głowę,
Kiedy w lutni obudzał dźwięki marmurowe.
Ołtarz zaś otaczały rogacze Myrona,
Cztery woły: ich rzeźba życiem odznaczona.
W środku stała świątynia od blasku przejrzysta,
I miłsza Apollowi niż wyspa ojczysta.
U góry rydwan słońca przesuwiał się złoty:
W podwojach kość słoniowa z cudnemi roboty:
Tu nawałność z Parnasu Gallów hordy zrzuca,
Tam nieszczęsną Niobe los dzieci zasmuca.

*Deinde inter matrem deus ipse interque sororem
Pythius in longa carmina veste sonat:*

XXXII. AD CYNTHIAM.

*Qui videt, is peccat: qui te non viderit ergo
Non cupiet: facti crimina lumen habet.
Nam quid Praenesti dubias, o Cynthia, sortes,
Quid petis Acae moenia Telegoni?
Curve te in Herculeum deportant esseda Ticur?
Appia cur totiens te via ducit anus?
Hoc utinam spatium loco, quodcumque vacabis,
Cynthia! nam tibi me credere turba vetat,
Cum videt accensis devotam currere taedis
In nemus et Triviae lumina ferre deae.
Scilicet umbrosis sordet Pompeia columnis
Porticus aulaeis nobilis Attalicis,
Et creber platanis pariter surgentibus ordo,
Flumina sopito quaeque Anione cadunt,
Tot leviter lymphis tota crepitantibus urbe
Cum subito Triton ore recondit aquam.
Falleris, ista tui furtum via monstrat amoris:
Non urbem demens, lumina nostra fugis:
Nil agis, insidias in me componis inanes,
Tendis iners docto retia nota mihi.
Sed de me minus est: famae iactura pudicae
Tanta tibi miserae, quanta mereris, erit.
Nuper enim de te nostras me laedit ad aures
Rumor et in tota non bonus urbe fuit.*

*Wreście Febus, którego strój długi okrywał,
Między matką a siostrą na lutni przygrywał.*

XXXII. DO CYNTHII.

*Kto cię widzi, przepada: kto cię nie zobaczy,
Nie przepadnie: tu oko narzędziem rospaczy.
Pocóż tobie nawiedzać Prenestu wyrocznią,
Albo mury dźwignione Telegona włócznią?
Czemu skręcasz rumakom do Tyburnu wodze?
Czemu chodzisz tak często po Appijskiej drodze?
Obyś tylko prawdziwie lubiła te strony!
Cyntio, ja ci wierzyć nie mogę zdradzony,
Bo cię nieraz widziano noszącą pochodnie,
Jak do gaju Dyany spieszyłaś swobodnie.
Pewnie ci się Pompeja portyk nie podoba,
Gdzie kolumny attalska uświetnia ozdoba;
Pewnie nudzą rzędami sadzone platany,
I Anio gdy spycha swe senne bałwany,
Gdy po mieście dokoła sto źrójów zaszumi,
Skoro Tryton na chwilę swe wody przytłumi.
Mylisz się, ja zbadałem twą miłość nikiemną:
Nie przed Rzymem, zdrajczyni, uciekasz przedemną.
Poczekaj, ty mi stawiasz daremne zasadzki:
Są mi znane twe sidła i zwykłe przechadzki.
Mniejsza o mnie, lecz twego honoru utrata.
Będzie wielka i słuszna przed oczami świata.
Złe o tobie niedawno posłyszałem wieści:
Ah Cyntio, Rzym cały uwłacza twej cześci!*

*Sed tu non debes inimicae cedere linguae:
 Semper formosis fabula poena fuit.
 Non tua deprenso damnata est fama veneno:
 Testis eris puras, Phoebe, videre manus:
 Sin autem longo nox una aut altera lusu
 Consumpta est, non me crimina parva movent.
 Tyndaris externo patriam mutavit amore,
 Et sine decreto viva reducta domum est.
 Ipsa Venus, quamvis corrupta libidine Martis,
 Non minus in caelo semper honesta fuit,
 Quamvis Ida Parim pastorem dicat amasse
 Atque inter pecudes accubuisse deam.
 Hoc et Hamadryadum spectavit turba sororum,
 Silenique senes, et pater ipse chori,
 Cum quibus Idaeo legisti poma sub antro,
 Subposita excipiens Naica dona manu.
 An quisquam in tanto stuprorum examine quaerit
 „Cur haec tam dives? quis dedit? unde dedit?“
 O nimium nostro felicem tempore Romam,
 Si contra mores una puella facit!
 Haec eadem ante illam impune et Lesbia fecit:
 Quae sequitur, certe est invidiosa minus.
 Qui quaerit Tatios veteres durasque Sabinas,
 Hic posuit nostra nuper in urbe pedem.
 Tu prius et fluctus poteris siccare marinos,
 Altaque mortali deligere astra manu,
 Quam facere ut nostrae nolint peccare puellae.
 Hic mos Saturno regna tenente fuit,
 Et cum Deucalionis aquae fluxere per orbem,
 Et post antiquas Deucalionis aquas.*

*Lecz bać się nie powinnaś oszczerców języka:
 Zawsze piękność w języku miała przeciwnika.
 Wszak o zbrodnię trucizny nikt ciebie nie wini:
 Żeś niewinna, sam Febus świadectwo uczyni.
 A jeżeli na pieszczotach noc jedną lub drugą
 Przepędziłaś, nie powiem żeś zbrodni już sługą.
 Helena dla Parysa ojczyznę odmienia,
 Jednak wraca bezkarnie w domowe podsienia.
 Nawet Wenus aż nadto dla Marsa łaskawa,
 Do czci bogom należnej nie straciła prawa.
 Podług Idy świadectwa choć boska Enona
 Z ukochanym pasterzem swe splotła ramiona,
 Przecież w oczach równiennic nie straciła ceny,
 Szanował ją sam Bachus i stare Syleny:
 Cały orszak przy grocie z Indyjskich jabłoni,
 Składał owoc rumiany do jej pięknej dłoni.
 Dziś w odmęcie zepsucia któż więcej się pyta,
 Skąd ta lub owa skarby przejmują kobieta?
 O jak wielce szczęśliwy Rzym byłby w tym wieku,
 Gdyby jedna grzeszyła z tylu grzesznic steku!
 Lesbia dała przykład obyczajów zmazy:
 Cyntia, jako druga, mniej czyni obrazy.
 Ktoby dawnej tu szukał Sabineć karność,
 Ten zaiste niedawno w murach Rzymu gości.
 Prędzej mógłbyś topiele wód morskich osuszyć
 I gwiazdy niedościgłe swą ręką poruszyć,
 Niżbyś naszym dziewicom do złego zagroził:
 Już za czasów Saturna ten grzech się znachodził.
 Gdy świat spłynął potopem za Deukaliona,
 I później, gdy potopu już pamięć zamglona,*

*Die mihi, quis potuit lectum servare pudicum,
 Quae dea cum solo vivere sola deo?
 Uxorem quondam magni Minois, ut aiunt,
 Corrupuit torvi candida forma bovis.
 Nec minus aerato Danae circumdata muro
 Non potuit magno casta negare Iovi.
 Quod si tu Gratiâs tuque es imitata Latinas,
 Semper vive meo libera iudicio.*

XXXIII. AD CYNTHIAM.

*Tristia iam redeunt iterum sollemnia nobis:
 Cynthia iam noctes est operata decem.
 Atque utinam pereat, Nilo quae sacra tepente
 Misit matronis Inachis Ausoniis!
 Quae dea tam cupidos totiens divisit amantes?
 Quaecumque illa fuit, semper amara fuit.
 Tu certe Iovis occultis in amoribus, Io,
 Sensisti, multas quid sit inire vias,
 Cum te iussit habere puellam cornua Iuno
 Et pecoris duro perdere verba sono.
 Ah quotiens quernis laesisti frondibus ora!
 Mansisti stabulis abdita pasta tuis.
 An, quoniam agrestem detraxit ab ore figuram
 Iuppiter, idcirco facta superba dea es?
 An tibi non satis est fuscis Aegyptus alumnis?
 Cur tibi tam longa Roma petita via est?
 Quidve tibi prodest viduas dormire puellas?
 Sed tibi, crede mihi, cornua rursus erunt,*

Powiedz, kto się uchował od skażenia ciała,
 Która z bogiń na jednym małżonku przestała?
 Niedgdy żonę, jak mówią, wielkiego Minosa,
 Naprowadził do złego byk śnieżnego włosa.
 I Danae wśród murów miedzianych zacisza,
 Oprzeć się nie umiała przewadze Jowisza.
 Ty, czyś poszła Greczynek czy Rzymianek torem,
 Nie myślę cię potępiać, rządź własnym honorem.

XXXIII. DO CYNTHII.

Otóż znowu wracają nieznośne te święta:
 Cynthia dziesięć nocy już niemi zajęta.
 Biada tobie, Inachis, coś twe tajemnice
 Z ponad Nilu przyniosła w nasze okolice!
 Bogini co tak często kochanków dzieliła,
 Zawsze pełna goryczy i zawsze niemila.
 Przecież pędząc z Jowiszem twe miłostki skrycie,
 Poznałaś jak bolesnem błędliwe jest życie:
 Gdy ci rogi wyrosły z rozkazu Junony,
 A na ryk jałowicy twój głos był zmieniony;
 O jak często na dębach kaleczyłaś usta,
 Jak cię często przy paszy kryła stajnia pusta!
 Bogini, skąd ta pycha? powiedz, czy dlatego
 Ze cię Jowisz wybawił z kształtu bydłowego?
 Czyż Egipt nie wystarczał dla twojej opieki?
 Trzebaż było dla Rzymu kraj rzucać daleki?
 Co zyskasz że dziewczęta snu z nikim nie dzielią?
 Wierzaj mi, znów ci rogi na czole wystrzelą,

Aut nos e nostra te, saeva, fugabimus urbe:
Cum Tiberi Nilo gratia nulla fuit.
At tu, quae nostro nimium placata dolore es,
Noctibus his vacui ter faciamus iter.
Non audis, et verba sinis mea ludere, cum iam
Flectant Icarii sidera tarda boves.
Lenta bibis: mediae nequeunt te frangere noctes.
An nondum est talos mittere lassam manus?
Ah pereat, quicumque meracas repperit uvas,
Corruptique bonas nectare primus aquas!
Icare Cecropiis merito iugulate colonis,
Pampineus nosti quam sit amarus odor.
Tu quoque o Eurytion vino Centaure peristi,
Nec non Ismario tu, Polypheme, mero.
Vino forma perit, vino corrumpitur aetas,
Vino saepe suum nescit amica virum.
Me miserum, ut multo nihil est mutata Lyaeo!
Iam bibe: formosa es: nil tibi vina nocent,
Cum tua praependent demissae in pocula sertae,
Et mea deducta carmina voce legis.
Largius effuso madeat tibi mensa Falerno,
Spumet et aurato mollius in calice.
Nulla tamen lecto recipit se sola libenter:
Est quiddam quod vos quaerere cogat Amor.
Semper in absentis felicior aestus amantes:
Elevat assiduos copia longa viros.

Lub cię z miasta wygonim za tve okrucieństwa:
 Nigdy Tyber nie cierpiał z Nilem społeczeństwa.
 A ty, której zbyt długo bywałem igrzyskiem,
 Nagrodzisz mi samotność potrójnym uściskiem.
 Jakto, nie słuchasz? z wiatrem igrają me słowa?
 Patrz, już zaprząg Ikara za poziom się chowa!
 Ah, ty pijesz swobodnie: północ cię nie znęka.
 Czy od kości rzucania nie słabnie twa ręka?
 Bodaj przepadł kto pierwszy wytłaczał jagody
 I winem pozarażał przeźroczyste wody!
 Ikarze, coś pasterzom skuszenie oddał głowę,
 Ty wiesz jak niebezpieczne są dary Bachowe.
 Wino także Euryta pełnęło do Tartaru,
 I Polifem Izmarski poległ od puharu.
 Wino pogrąża piękność i życie: dla wina,
 Często swego kochanka nie pozna dziewczyna.
 Przebóg, tak była piękna chociaż tak zamglona!
 Pij luba, twych powabów wino nie pokona.
 Gdy się czoło z wiankami w puchary nachyla,
 A głos twój harmonijny me wiersze umila;
 Nie zajrzę ci wezbranych Falernu strumieni,
 Niedbam, że w złotej czaszy sam nektar się
 pieni.
 Dziewczęta samotnego nie lubią posłania:
 Jest coś bowiem, do czego Amorek je skłania.
 Dla dalekich kochanków gorętsza jest miłość:
 Wstręt i niesmak sprowadza natrętna zażyłość.

XXXIV. AD LYNCEUM.

*Cur quisquam faciem dominae iam credit amico?
 Sic erepta mihi paene puella mea est.
 Expertus dico, nemo est in amore fidelis:
 Formosam raro non sibi quisque petit.
 Polluit ille deus cognatos, solvit amicos,
 Et bene concordēs tristia ad arma vocat.
 Hospes in hospitium Menelao venit adulter:
 Colchis et ignotum nonne secuta virum est?
 Lynceu, tunc meam potuisti, perfide, curam
 Tangere? nonne tuae tum cecidere manus?
 Quid si non constans illa et tam certa fuisset?
 Posses in tanto vivere flagitio?
 Tu mihi vel ferro pectus vel perde veneno
 A domina tantum te modo tolle mea.
 Te socium vitae, te corporis esse licebit:
 Te dominum admitto rebus, amice, meis:
 Lecto te solum, lecto te deprecor uno.
 Rivalem possum non ego ferre Iovem.
 Ipse meas solus, quod nil est, aemulor umbras,
 Stultus, quod stulto saepe timore tremo.
 Una tamen causa est, qua crimina tanta remitto.
 Errabant multo quod tua verba mero.
 Sed numquam vitae fallit me ruga severae:
 Omnes iam norunt, quam sit amare bonum,
 Lynceus ipse meus seros insanit amores.
 Solum te nostros laetor adire deos.*

XXXIV. DO LINCENZĄ.

*Ufać teraz przyjaźni, pytam się, czy warto?
 O mało mi w ten sposób Lubej nie wydarto.
 Niema wiary w kochaniu! mówię z doświadczenia:
 Każdy chwyta dla siebie Piękności spojrzenia.
 Miłość hańbi rodzeństwa, przyjaciół oddala,
 I braterskie narody do mordów zapala.
 Tak Menelaj w dom przyjął bezwstydnego człeka,
 Tak za obcym mężczyzną Medea ucieka.
 Jako, Linceju? śmiałeś zaczepić jej wdzięki
 I nie straciłeś, zdrajco, świętokradzkiej ręki?
 Cóż, gdyby nie kochała tak mocno i stale?
 Mógłżebyś życie pędzić w tak wielkim zakale?
 Gotówem pierś żelazu i trucznie stawić,
 Byleś przy mej kochance nie zechciał już
 bawić.
 Wziąwszy dobytek, panuj mej duszy i ciała,
 Do wspólnego we wszystkim przyjmę cię
 udziału:
 W jednej tylko miłości nie chcę towarzysza.
 Ja rywalem nie cierpię samego Jowisza.
 Cień jest niczem, a jednak lękam się i cienia:
 Sam częstokroć przed sobą drzę od wystraszenia.
 Przecież krzywdę z jednego odpuszczam ci względu:
 Zbytek wina dał powód zbytniego zapędu.
 Lecz mi nigdy wiek mędrca za wybieg nie stanie,
 Bo komuż niewiadomo jak słodkiem kochanie?
 Sam Linceusz choć stary, z miłości przepada:
 To mię cieszy iż naszym bożyszczom cześć składa.*

*Quid tua Socraticis tibi nunc sapientia libris
 Proderit aut rerum dicere posse vias?
 Aut quid erethei tibi prosunt carmina lecta?
 Nil iuvat in magno vester amore senex.
 Tu (sati) memorem Musis imitare Philetan
 Et non inflati somnia Callimachi.
 Nam cursus licet Aetoli referas Acheloi,
 Fluxerit ut magno fractus amore liquor,
 Atque etiam ut Phrygio fallax Maeandria campo
 Errat et ipsa suas decipit unda vias,
 Qualis et Adrasti fuerit vocalis Arion
 Tristis ad Archemori funera victor equus:
 Non Amphiaracae prosint tibi fata quadrigae
 Aut Capanei magno grata ruina Iovi.
 Desine et Aeschyleo componere verba cothurno,
 Desine, et ad molles membra resolve choros.
 Incipe iam angusto versus includere torno,
 Inque tuos ignes, dure poeta, veni.
 Tu non Antimacho, non tutior ibis Homero:
 Despiciet et magnos recta puella deos.
 Sed non ante gravi taurus succumbit aratro,
 Cornua quam validis haeserit in laqueis,
 Nec tu tam duros per te patieris amores:
 Trux tamen a nobis ante domandus eris.
 Harum nulla solet rationem quaerere mundi,
 Nec cur fraternis Luna laboret equis,
 Nec si post Stygias aliquid restaverit undas,
 Nec si consulto fulmina missa tonent.
 Aspice me, cui parva domi fortuna relicta est,
 Nullus et antiquo Marte triumphus avi,*

Na cóż ci teraz służy twa mądrość z Sokrata,
 Ze tłumaczysz bieg rzeczy i budowę świata?
 Lub wiersze filozofa na cóć się przydadzą?
 Te namiętnej miłości nigdy nie zaradzą.
 Raczej słodkie Filety naśladowaj dziś pienia,
 I lutni Kallimacha miłosne marzenia.
 Nie tobie rozpowiadać bieg Etolskiej rzeki,
 Jak ów potok zwalczony uronił łez ścieki;
 Lub jak kręty Meander przez Frygów zagrody
 Posuwa się i wraca, tocząc błędne wody.
 Cnót wieszczego rumaka nie będziesz też nucił,
 Jak z grobu Archemora zwycięsko powrócił.
 Zamilczysz Amfiara i jego zaprzęgi:
 Kapaneja, co doznał Jowisza potęgi.
 Porzuć twego Eschyla zbyt poważne wzory,
 Lepiej płaszać ochoczo z lekkimi muz chory.
 Czas już lutnię nastroić do poziomej treści:
 Po szczęku twardej broni zanuć żal niewieści.
 Już zostaw Antymacha, zostaw i Homera:
 Dziewczyna się zuchwała i bogom opiera.
 Niepierw buhaj wyruszy z pługiem na rozłogi,
 Aż do jarzma twardego zapłaczę swe rogi:
 I ty będziesz chciał targać miłości okowy,
 Lecz potrafię ugłaskać twe dzikie narowy.
 Zadna o bieg natury nie pyta dziewica,
 Czemu bratnie rumaki odchodzą księżycą,
 Czy za Styxu powodnią są ludzkie istoty,
 Czy bogowie zsyłają pioruny i grzmoty.
 Patrz się mej doli: szczupły dziedzicząc majątek,
 Po pradziadach nie wziąłem zaszczytnych pa-
 miątek,

Ut regnem mixtas inter conciva puellas
Hoc ego, quo tibi nunc elevor, ingenio.
Me iuvet hesternis positum languere corollis,
Quem tetigit iactu certus ad ossa deus,
Actia Virgilium custodis litora Phoebi,
Caesaris et fortes dicere posse rates,
Qui nunc Aeneae Troiani suscitāt arma
Iactaque Lavinis moenia litoribus.
Cedite Romani scriptores, cedite Graii:
Nescio quid maius nascitur Iliade.
Tu canis umbrosi subter pineta Galaesi
Thyrsin et adtritis Daphnin arundinibus,
Utque decem possint corrumpere mala puellas,
Missus et impressis haedus ab uberibus.
Felix, qui viles pomis mercaris amores!
Huic licet ingratae Tityrus ipse canat.
Felix intactum Corydon qui tentat Alexin
Agricolae domini carpere delicias!
Quamvis ille sua lassus requiescat avena,
Laudatur facilis inter Hamadryadas.
Tu canis Ascræi veteris praecepta poetae,
Quo seges in campo, quo viret uva iugo.
Tale facis carmen, docta testudine quale
Cynthus impositis temperat articulis.
Non tamen haec ulli venient ingrata legenti,
Sive in amore rudis sive peritus erit.
Nec minor hic animis, aut, si minor, ore canori
Anseris indocto carmine cessit olor.
Haec quoque perfecto ludebat Iasone Varro,
Varro Leucadiae maxima flamma suae.

A jeżeli rej prowadzę w biesiadniczek gronie,
 Sam gieniusz nad ciebie wywyższa me skronie.
 Ugodzon nieochybną Kupidyna strzałą,
 Lubię toczyć po wiankach me omdlałe ciało:
 Wirgilemu, co wzbudza pamięć Eneasza
 I dziś murów Lawińskich pierwiastki ogłasza,
 Zostawiam opiekuńcze Apolla kłopoty,
 Cezara i niezłomne pod Akcyum floty.
 Ustąpcie mu Rzymianie, ustąpcie Grekowie:
 Coś większego od samej Iliady powie.
 Ty nad brzegiem Galezu w cienistej sośninie
 Nucisz Tyrsa i Dafnę na ogranej trzcinie,
 Jako dziesięć jabłuszek i kozielek tłusty
 Mogą łatwo dziewczynę skłonić do rozpusty.
 Szczęśliwy kto miłości tak niedrogie miewa!
 Przecież srogą kochankę sam Tytyr opiewa.
 Szczęśliwy i Korydon co Alexa kusi,
 Lubo cnoty pasterza w poddaństwo nie zmusi.
 Choć poeta zawiesił swej piszczałki tony,
 Przecież w Dryad orszaku jest ciągle wielbiony.
 Ty znów śpiewasz prawidła sztuki Hezyoda,
 Gdzie się zboże zieleni, gdzie winna jagoda.
 Takie biegłe na lutni rozprowadzasz dźwięki,
 Jakie płyną rokosznie z pod Apolla ręki.
 I to dzieło uczone zajmie czytelnika,
 Czy on szuka miłości, czy tejsze unika.
 Twych zalet nie poniży oszczerców potęga:
 Łabędź śpiewem zachwyca, a gęś tylko gęga.
 Wszak Warro opiewając Jazona przygody,
 Wysławiał i kochankę z nadobnej urody.

OBJAŚNIENIA DO KSIĘGI WTÓRÉJ.

ELEGIA I.

- Więrsz 3. Kojskie szaty, czyli jedwabne, wynalezione naprzód były na wyspie Cos, gdzie się Hipokrates i Apelles urodzili.
- W. 20. Znana powszechnie w starożytności walka Jowisza z Tytanami. Ci, zbuntowawszy się, przypuścili szturm do nieba; dla ułatwienia zaś szturmowi, wtoczyli na Olimp dwie inne góry, Ossę i Pelion. Wiadomo, że Jowisz pokonał niesforne olbrzymy.
- W. 21. Pergam, gród trojański, bierze się często za miasto samo. Homer, opiewając Trojańską wojnę, uniesmiertelniał swe imię.
- W. 22. Xerxes, król Persów, w wyprawie przeciw Grekom, połączył mostem dwa brzegi Hellespontu.
- W. 23. Poeci wspominają często Rema zamiast Romulusa.
- W. 24. Cymbrowie, naród germański, od Maryusza zwyciężony.
- W. 27. Pod Filippi w Macedonii, Oktawian z Antoniuszem pobił Brutusa i Kassjusza, naczelników party republikańskiej.
- W. 27. Mutina, dziś Modena, gdzie Antoniusz przez Oktawiana, Panse i Hirceusza pokonany został.
- W. 28. W potyczce morskiej przy brzegach Sycylii, August zwyciężył Sexta Pompejusza i do ucieczki zmusił.

- Więrsz 29. To zburzenie ściąga się szczególnie do Peruzy, miasta Etruskiego.
- W. 30. Poeta rozumie tu wojnę Alexandryjską.
- W. 32. U Rzymian, w czasie tryumfu, nie tylko królów i wodzów nieprzyjacielskich prowadzono w kajdanach, lecz nawet nazwiska miast, rzek i gór, na tablicach wypisane, obnoszono po mieście.
- W. 34. Akcyum, przyładek Epiru, gdzie August pokonał Antoniusza z Kleopatry.
- W. 36. Widać stąd dosyć jasno, że Mecenaz w kilku bitwach towarzyszył Augustowi, dziejopisowie nie czynią o tem wzmianki.
- W. 37. Tezeusz, wierny związkowi przyjaźni, nie wahał się towarzyszyć Pirytojowi do piekieł dla porwania Prozerpiny. Ile zaś Achilles ukochał był Patrokla, można wyczytać w Homerze, gdzie żal i zemsta Achillesa po utracie przyjaciela, są niezmiernie.
- W. 40. Kallimach, poeta grecki, wślawił się lżejszym rodzajem poezji.
- W. 42. Familia Juliuszów, od której August był przysposobiony, wywodziła swój ród od Jula, syna Encaszowego.
- W. 52. Trunki miłosne, któremi Fedra, żona Tezeusza, napróżno usiłowała zapalić miłość w sercu swojego pasierba.
- W. 53. Circe, sławna czarownica.
- W. 54. Często jest u poetów wzmianka o kolchickiej truciznie, dlatego, że okrzyczana Medea była rodem z Kolchidy.
- W. 59. Fenix, którego ojciec w zapalczywości oslepić kazał, opuścił Argos i udał się na dwór Peleusza, gdzie mu Chiron wzrok przywrócił.
- W. 60. Gdy Filoktet, dostawszy od Herkulesa zatrute strzały, zranił się był w nogę, uzdrowił go Machaon, syn Eskulapa, lekarz znamienity.
- W. 61. Przez bożka Epidauru rozumie tu Eskulapa, który w Peloponezie miał pyszną świątynię. Androgeusz zaś, był synem Minosa.
- W. 64. Gdy Grecy ciągnęli pod Troję, wtedy Telefa, króla Miżycezyków, Achilles swą dzidą zranił i uzdrowił.
- W. 66. Tantalus, za to że własnego syna bogom na uczenie do zjedzenia podał, ląknąc i pragnąc musi w piekle chwytac wodę i jabłka, które wciąż ust jego unikają.

- W. 67. Córki Danaja, w liczbie pięćdziesiąt, zabiły swych pięćdziesięciu mężów. Jedna tylko Hypermnestra oszczędziła swego. Bogowie, dla ukarania zbrodniarek, kazali im beczkę dziurawą napęłnić wodą.
- W. 69. Prometeusz, syn Japeta, za ogień wykradzony z nieba został do Kaukazu przybity, gdzie mu sęp pożerał wątrobę. Herkules nareście, z pomocą strzał swoich, uwolnił go od tej katuszy.
- W. 76. Rzymianie przejęli od Brytannów używanie wózków wojennych, na dwóch kołach, bardzo szybkich.

ELEGIA II.

- W. 9. Matką Hipodamii (Ischomache) była Asterope, z rodu Lapitów w Tessalii osiadłych. Piryteus żeniąc się z Hipodamią, zaprosił był Centaurów na wesele. Ci, podpisawszy sobie, chcieli uprowadzić pannę młodą wraz z innymi Lapitów niewiastami, lecz Tezeusz, wsparty ramieniem Herkulesa, uderzył na nich i prawie wszystkich wymordowano.
- W. 11. Prozerpina, inaczej Brimo lub Hekate, była napadnięta od Merkurego przy jeziorze Boebeis w Tessalii.
- W. 15. Wiadomo, że Wenus, Juno i Pallas, niemogąc się zgodzić o posiadanie złotego jabłka, poszły na górę Idę i zdały się na sąd Parysa, którego każda usiłowała ująć sobie pięknością i najpochlebniejszymi obietnicami.
- W. 16. Sykilla czyli wróżka Deiphobe, miała dożyć lat tysiąca, przy mieście Cumae w Kampanii.

ELEGIA III.

- W. 20. Erato, jedna z muz dziewięciu, bogini miłosnej poezji.
- W. 21. Dwie były Korynny u Greków, talentem poetycznym znakomite. Jedna z nich Tebańska, jak świadczy Pauzaniusz, pięciokrotnie nad Pindarem tryumf odniosła.
- W. 22. Erynną, współczesną i przyjaciółką Saffy, pisała wiersz liryczny i bohaterski, a jej talent ceniono wysoce.
- W. 51. Gdy Neleusz, król Pylos, oświadczył, że temu tylko da rękę swej córki Pero, ktoby mu przyprowadził woly Ifi-

klowe; wtedy Melampus, wieszczek i lekarz znakomity, wiedząc że brat jego Bias pałał miłością dla Pery, podjął się wykradzenia wólów. Przedsięwzięta atoli wyprawa nie udała się wcale, bo Melampus schwytyany i do więzienia wtrącony został. Oddawszy jednak ważną Ifiklowi usługę, nie tylko odzyskał swą wolność lecz dostał jeszcze w podarunku woly, które zaprowadził Neleuszowi, a ten pozwolił aby jego córka poszła za Biasa.

ELEGIA IV.

- W. 7. Medea, córka Aceta króla kolchickiego, była zawołaną czarownicą. Celowała szczególnie w znajomości ziół jadowitych i w rzucaniu uroku. Tu śpiewy są wzięte za owe dziwaczne słowa i formuły, jakich czarownice w czasie nocnych schadzek używają.
- W. 8. Perimede, nazwisko jakiejś czarownicy.

ELEGIA V.

- W. 11. Karpackie morze, między Egiptem a wyspą Rodos, dla częstych burz bardzo niebezpieczne.
- W. 17. Juno przewodniczyła weselom i pologom, miała w szczególnej opiece niewiasty cnotliwe a bezwstydnym surowo karcila.

ELEGIA VI.

- W. 1. Lais, sławna z piękności i miłości swoich, mieszkała w Koryncie.
- W. 3. Thais, rodem z Alexandrii, dla lepszej z swych wdzięków korzyści, przeniosła się do Aten. Menander napisał komedią pod tytułem Thais, lecz ta zaginęła.
- W. 4. Erichthonius lub Erichtheus był królem ateńskim, stąd Ateńczykowie nazywani jego ludem.
- W. 5. Phryne, przez hojność zalotników swoich tak się wzbogaciła, iż gotowa była odbudować Teby, gdyby jej pozwolono postawić pomnik z napisem: „Teby przez Alexandrę zburzone odbudowała Phryne.“

W. 17. O Centaurach zob. wyżej Eleg. II. w. 9.

W. 20. Alcesta tak kochała swego męża Admeta, iż dla zachowania go przy życiu, nie wahała się zań umierać i do piekieł zstąpić.

Penelopa była wierną mężowi, lat dziesięć nieobecnemu.

ELEGIA VII.

W. 4. Gdy rozwiozłość u Rzymian szła w górę, a między wyższemi stanami wstręt do małżeństwa panował, Rząd, lekając się zgubnych dla kraju skutków, zaczął myśleć o zaradczych środkach. Za czasów Rzeczypospolitej znana już była kara na bezzennych, którzy pewien podatek pod nazwiskiem aēs uxorium opłacać musieli. Nagradzano też rodziny, gdzie widziano wiele dzieci. Pod panowaniem Augusta, gdy już zepsucie obyczajów nie znało granic, August r. 726 z. R. wniósł do senatu prawo: Lex Julia de maritandis ordinibus, które wszystkich bezzennych pojąć żony zmuszało. Tegoto prawa lękał się Propercj z Cyntją, gdyby się bowiem było utrzymało, zostałyby zerwane ich związki.

W. 16. Rumak, którego Juno dostawszy od Neptuna, darowała Rastorowi.

W. 18. Scytowie, nad Borystenem mieszkający.

ELEGIA VIII.

W. 21. Hemon, syn Kreona króla tebańskiego a kochanek Antygony, gdy usłyszał że jego ojciec wrzucić ją kazał do jaskini podziemnej, za to że brata swego Polinika pogrzebła, spuściwszy się do jaskini i znalazłszy Antygone nieżywą, utopił żelazo w swem łonie.

W. 58. Hemońskie rumaki, to samo co Tessalskie, bo Achilles był rodem z Tessalii.

ELEGIA IX.

W. 6. Penelopa, w nieobecności Ulissesa, chcąc ujść natręctwa zalotników swoich, ludziła ich różnemi sposoby. I tak,

obiecała wybrać jednego z nich za męża, jeżeli czekać zechcą, dopóki nie skończy sukni, którą właśnie tkąć zaczęła. Oni czekać przyrzekli, lecz Penelopa co w dzień uprzedła to rozpruła w nocy, i tym sposobem robota nigdy skończoną nie była.

W. 11. Simois, rzeka w pobliżu Troi.

W. 13. Peleusz był ojcem Achilla, matką zaś Tetys, bogini morza.

W. 16. Tą dziewczicą była Deidamia, córka Likomeda króla, którą Achilles był pokochał wtenczas, gdy przebrany ukrywał się przed wojną Trojańską między jej kobietami.

W. 50. Matką Eteokla i Polinika była Jokasta, która widząc okropną śmierć synów, porwała za miecz i pierś sobie przesyła. Zob. Księ. I. Eleg. VII. w. 2.

OBJAŚNIENIA

DO KSIĘGI TRZECIEJ.

ELEGIA X.

- W. 4. Helikon, góra w Beocyi muzom poświęcona, dziś Zagara.
 W. 14. Krassus, kolega Cezara i Pompeja, nieszczęśliwie przeciw Partom wojował, bo przegrawszy bitwę, wraz z synem Publiuszem pojmany i zabity został.
 W. 23. W pobliżu miasta Askrei znajdowały się na Helikonie dwa źródła, Hipokrene i Aganippe, z których poci wyzszego rzędu czerpali; u stóp Helikonu wytryskało inne źródło, Permessus zwane, skąd pisarzem Elegij i Pieśni był napój dozwolony.

ELEGIA XIII.

- W. 4. Susa, jedno z miast stolicznych Persyi. Że Persowie w potyczkach szczególnie łuków i strzał używali, jest rzeczą znaną.
 W. 4. Gaj Askrei był siedliskiem muz i leżał u stóp góry Helikonu.
 W. 6. Ismarus, góra i dolina w Tracyi, gdzie Orfeusz miał skały i lasy prowadzić za dźwiękiem swej lutni.
 W. 8. Linus, syn Apolla i Terpsichory, był jednym z najdawniejszych mistrzów muzyki.

- W. 22. Bogactwa Attali, króla Pergamu, w przysłowie poszły. U Rzymian nazywano attalskiem, co tylko było wspańiale, kosztowne i świetne.
 W. 38. Polixena, córka Pryama i Hekuby, była zamordowana na grobie Achillesa, jako ofiara jego Cieniom.
 W. 49. Antyloch, syn Nestora, w wojnie Trojańskiej od Memnona, syna Aurory, zabity został.
 W. 33. Wenus ukochała Adonisa dla jego nadzwyczajnej piękności, a gdy od dzika zginął, zamieniła go w kwiat purpurowy.

ELEGIA XIV.

- W. 4. Agamemnon, najpierwszy z wodzów greckich pod Troją.
 W. 5. Bratem Elektry był Orestes, który po dwudziestu latach nieobecności, puściwszy fałszywą pogłoskę o śmierci swojej, wrócił do Argos i pomścił się zabójstwa ojca.
 W. 7. Aryadna, córka Minosa, ułatwiła Tezeuszowi zabicie Minotaura i wyjście z labiryntu.

ELEGIA XVI.

- W. 4. Ktoby był ów pretor bogaty, nie wiadomo. Zob. Księ I. Eleg. VIII.
 W. 5. Skały Epiru, dla żeglujących niebezpieczne.
 W. 18. Miasto Tyr w Fenicji, słynęło z wielkiego handlu a szczególnie z wyrabiania najlepszej purpury.
 W. 29. Amfiaraus, mąż Eryfili, przeczuwając śmierć swoje, skrył się był przed wojną Tebańską: lecz Eryfila, wiawszy złoty naszyjnik od Polinika, wyjawiała kryjówkę męża, a gdy ten pod Tebami zginął, od własnego syna zabita została.
 W. 30. Kreuza, poślubiwszy Jazona, dostała od pierwszej jego żony Medci zatrutą suknię, która się na niej zapaliła.
 W. 37. Antoniusz rozkochany w Kleopatrze, gdy przegrał bitwę pod Akcyum, pośpieszył do Egiptu za uciekającą królową.

- W. 51. Plejady, siedm gwiazd na czele konstellacyi Byka.
Oryon, jedna z najpiękniejszych konstellacyj, leży między południowemi gwiazdami.

ELEGIA XVII.

- W. 5. O Tantalę zob. Rsię. II. Eleg. I. w. 66.
W. 7. Syzyf, król Koryntu, za swoją chytrą i lotrostwą musi wciąż w piekle głaz ogromny wleczać na górę, który doszedłszy wierzchołka znowu własnym ciężarem spada.

ELEGIA XVIII.

- W. 7. Aurora, otrzymawszy dla swego męża nieśmiertelność u Jowisza, zapomniała prosić o wieczną młodość, przez co się stało, że Tyton nieśmiertelny podlegał wszystkim dolegliwościom schorzałej starości.
W. 11. Tu Indowie oznaczają najdalszą okolicę wschodu.
W. 16. Nemnon syn Tytona i Aurory, król Etyopów, zabity został od Achillesa.

ELEGIA XIX.

- W. 14. W Październiku, gdy się winobranie skończyło, zabijano kozła, jako niszczyiciela winnic, Bachusowi na ofiarę. Przy tej uroczystości odbywały się zabawy wiejskie i tańce.
W. 23. Clitumnus, rzeka w Umbryi, której tę własność przypisywano, że bydło w niej pławione, białem się stawało.
W. 51. Rzymianie łatwo wierzyli w wszelkie gusła i czary. Młodzież, lękając się ażeby zawistnik jaki nie rzucił uroku na ich miłość, starannie ukrywali prawdziwe imiona kochanek swoich i tylko pod zmyślonemi nazwiskami o nich rozmawiali.

ELEGIA XX.

- W. 1. Bryzeis na rozkaz Agamemnona wydartą była Achillesowi: stąd jego gniew nieublagany i boleść kochającej go branki.
W. 2. Andromacha, żona Hektora, po zburzeniu Troi dostała się Neoptolemowi.
W. 3. Słowik, a niegdyś Filomela, córka Pandiona króla ateńskiego, która dała powód do zabójstwa swego syna Itysa.
W. 7. Niobe, córka Tantalę, dumna licznem potomstwem, ośmieliła się wywyższać nad Junonę: za co, postradawszy sześciu synów i tyleż córek, blisko frygijskiego miasta Sipylus w głaz zamienioną została. Ten głaz z daleka widziany miał wyobrażać postać niewiasty w smutku po-
grążonej i płaczącej.
W. 50. Eak, sędzia piekieł, kolega Minosa i Radamanta.
W. 51. Tycyzus, dlatego że na Latonę targnąć się poważył, wtrącony został do piekieł, gdzie mu dwa sepy pożerały wciąż odrastającą wątrobę.
W. 52. O karze Syzyfa zob. wyżej Eleg. XVIII, w. 7.

ELEGIA XXI.

- W. 3. O wyroczni Dodońskiej zob. Rsię. I, Eleg. IX, w. 5.
W. 11. Jazon dla Kreuzy porzucił był Medę, która go w Kolchidzie ukochawszy, ułatwiła mu zdobycie złotego runa.
W. 15. Ulisses odpłynął potajemnie z wyspy, gdzie lat kilka u Kalipsy był bawił.

ELEGIA XXII.

- W. 13. Cybele szczególniejszą w Frygii cześć odbierała. Kapłani tej bogini zwali się rozmaicie, a każdy z nich, nim go do tajemnie przypuszczono, obowiązany był kaleczyć ciało odcinając to wszystko, co uważano za niepotrzebne do sprawowania świętego urzędu.
W. 19. Thamyras, poeta tracki, zaprzeczywszy muzom wyższość śpiewu, wyzwiał je do walki, lecz pokonany postradał wzroku i głosu lutni, którą muzy strzaskaly.
W. 25. W nieobecności męża Alkmeny, Jowisz, w postaci Amfitryona przybył do jego domu i targnął się na małżeńskie

prawa. Merkury, mając sobie dane od Jowisza zlecenie, wstrzymał dzień dla przedłużenia nocy.

W. 32. Flotę grecką dowodził Agamemnon, król Mycen.

ELEGIA XXIII.

W. 7. Nadzwyczajne dzieła, jakich Herkules dokonał na ziemi, poszły w przysłowie. Stąd starożytni, chcąc wyrazić wielką trudność w dokonaniu jakiejś rzeczy, nazywali to Herkulową pracą.

W. 9. Argus, oznacza tu zbyt czujnego męża.

W. 21. Nimfy Eufratu, zapewne wolnych obyczajów dziewczęta.

ELEGIA XXIV.

W. 11. Znakomitsze Rzymianki, używały między innemi, i wachlarzów z pawiego ogona. Te wachlarze nosiły za nimi służące, umyślnie do tej posługi przeznaczone. Było także we zwyczaju używanie kosztownych baniek, któremi podczas letnich upałów chłodzono dłonie.

W. 13. Gra w kości, była ulubioną i powszechną zabawą u Rzymian. Nietylko mężczyźni lecz i kobiety szukały w niej rozrywki.

W. 14. Różne drogie towary sprzedawano na ulicy wiodącej do Kapitolu (Via sacra).

W. 23. Sciąga się to do hydry, którą Herkules był zabił.

W. 26. Trzy córki Hespera miały swe ogrody w Libii, gdzie były jabłka złote, których smok pilnował. Herkules zabił smoka i jabłka pozrywał).

W. 33. Sybilla miała dożyć lat tysiąca.

W. 43. Demofoon, syn Tezeusza i Fedry, powracając z wojny Trojańskiej, zapędzony był burzą do Tracji. Tam ukochał Fillidę, córkę królewską, lecz niedługo narządziwszy skolatanę okręty ruszył ku Atenom.

ELEGIA XXV.

W. 4. Licyniusz Kalwus, przyjaciel Katulla, był znakomitym mówcą i poetą. Jako Katullus Lesbią, tak on Kwintylią opiewał. Propercy, nie ujmując ich talentowi, oświadcza, że pragnie imię Cyntii jeszcze głośniejszem uczynić.

W. 10. Nestor, jeden z wodzów greckich pod Troją, słynął z mądrości rad swoich i długiego życia.

O Tytonie zob. wyżej Eleg. XVIII, w. 7.

W. 11. Talarys, tyran Agrygentu, któremu snycerz ateński Perillus ułł miedzianego byka, aby do jego rozpalonych wnętrzności winowajcy wrzuceni ryk wołu naśladowali; kazał dla spróbowania tego nowego rodzaju katuszy wrzucić tam samego Perilla, gdzie wśród męczarni skończył.

W. 13. Głowa Meduzy miała tę własność, że kto na nią spojrzał, zamieniał się w kamień.

W. 14. Jest tu mowa o sępie, co pożerał wnętrzności Prometeja.

ELEGIA XXVI.

W. 2. Jońskie morze, między Italią a Grecją położone.

W. 3. Helle, córka Atamasa króla tebańskiego, zmuszona uciekać przed nienawiścią swej macochy, płynąc na złotej owcy utonęła w Hellesponcie, który od niej nazwisko otrzymał.

W. 9. Leucotheë, bogini morza. Zob. niżej Eleg. XXVIII, w. 19.

W. 10. Neptun, Rastor i Pollux, bóstwa opiekuńcze żeglarzów.

W. 13. Glaucus, bożek morski, był kochankiem Scylli.

W. 13. Cymotoe i Nizea, nimfy morskie.

W. 13. Aryon, muzyk i poeta, płynąc do Koryntu był w wielkiem niebezpieczeństwie życia, bo żeglarze zabić go chcieli. On wyprosił sobie, iż mu pozwolono raz jeszcze zagrać na lutni, poczem rzucił się do morza a jeden z delfinów, przynęconych słodczą melodią, wziął go na grzbiet i przeniósł do Tenaru w Lakonii.

W. 23. Krezus, król Lidyi, i Kambizes, król perski, słynęli z niezmiernych bogactw.

- W. 33. Eurys, wiatr wschodni, Auster, wiatr południowy.
- W. 38. Gdy Ulisses ze zwycięską flotą powracał do Grecyi, Naupliusz, król Eubei, chcąc się pomścić śmierci swojego syna Palamedy, kazał w nocy zapalić kagańce na Kafa-rejskim przylądku. Grecy rozumiejąc że tam bezpieczne od burzy schronienie, żeglowali prosto ku danemu znakowi, lecz wpadłszy na skały i na wielkie wiry, utracili znaczną ilość okrętów swoich.
- W. 39. Argonautom miały u Bosforu Trackiego zagrozić drogę ruchome z [dwóch] przeciwnych wybrzeżów skały, które wichur w jedno miejsce napędził. W tem zamieszaniu gołąb im służył za przewodnika. Zdaje się że w początkach żeglarstwa położenie skał na Pencie Euxyńskim nie było dokładnie znane, stąd mniemano że są ruchome i blakają się po morzu.
- W. 47. Amymone, córka Danaja, gdy w czasie wielkiej posuchy poszła szukać wody, Neptun ujęty jej wdziękami, w nagrodę otrzymanych uścisków, uderzył trójzębem w Lernejskie bagna, gdzie natychmiast źródło powstało.
- W. 51. Orytyja, córka Erechteja króla ateńskiego, była porwana od Boreasza i miała z nim kilkoro dzieci.
- W. 36. Roziel i Oryon, konstellacye, które zachodząc miały sprowadzać burze.

ELEGIA XXVII.

- W. 9. Gruz domów, z powodu często zdarzającego się w Italii trzęsienia ziemi.
- W. 13. Dusze zmarłych, które Charon do swej łodzi zabierał, musiały same pracować wiosłem.

ELEGIA XXVIII.

- W. 12. Pallas miała jaskrawo-błękitne oczy, co się nie wszystkim podobało.
- W. 17. Io, córka Inacha, zamieniona w krowę od Jowisza, aby tym łatwiej ujsć mogła przed zawiścią Junony, nie znalazła nigdzie spoczynku, aż dopiero przepłynąwszy morze, wytechnęła na brzegach Nilu. Tam Jowisz przywrócił jej

dawna postać, poczem została żoną króla Egiptu, z którym miała spłodzić Ozyrysa. Egipcyanie, ujęci jej słodyczą i ludzkością, nazwali ją swym bóstwem i czcili pod imieniem Izidy.

- W. 19. Ino, córka Kadmusa, nie mogła unikać prześladowania Junony, która tak dalece pomieszała zmysły jej męża Atamasa, że musiała uciekać przed jego wściekłością i tulać się z swym synem. Rozpacz ją do morza wtrąciła, lecz bogowie, tknięci jej losem, policzyli ją w rzędzie bogiń morskich i odtąd pod imieniem Leukoty od żeglarzów czczona.
- W. 22. W jaki sposób Andromeda została żoną Perseusza, zob. Księ. I, Eleg. III, w. 3.
- W. 23. Kallipso, córka Lykaona króla Arkadyi, za sprawą Junony została przemieniona w niedźwiedzicę. Jowisz umieścił ją między gwiazdami.
- W. 27. Semele, namówiona od zazdrosnej Junony, zagnęła Jowisza aby jej się ukazał w całym blasku nieśmiertelnej chwały: gdy więc Jowisz stanął wśród błyskawic i piorunów, ona w ogniu spłonęła.
- W. 36. Jeżeli bluszczy na ognisko rzucony nie palił się loskotem, było to znakiem złej wróżby.
- W. 37. Rzymianie mniemali, że czarownice mogą sprowadzać księżyc z obłoków.
- W. 47. Prozerpina z Plutonem dzierżyła królowanie nad piekłem.
- W. 51. Kto była Tyro, zob. Księ. I, Eleg. XIII, w. 21.
- W. 52. Pazyfea, żona Minosa, zakochała się w białym byku, którego Neptun z morza wyprowadził. Stąd Minotaurus.
- W. 61. O świętach Izidy w Rzymie, zob. niżej Eleg. XXXIII, w. 1.

ELEGIA XXIX.

- W. 5. W Rzymie niewolnicy mieli między innemi obowiązek towarzyszenia panom i odprowadzania ich do domu po skończonej uczcie.
- W. 27. Starożytni zwykli byli po przebudzeniu opowiadać bogom sny swoje, mniemali bowiem iż tym sposobem unikną szkód i niebezpieczeństw, jakieby na nich przyjąć mogli.

ELEGIA XXX.

- W. 4. Perseusz, mając walczyć z Meduzą, pożyczył sobie skrzydeł od Merkurego.
- W. 17. Minerwie przypisują wynalazek fletni, którą ona, widząc od zadęcia nabrzmiałość policzków swoich, wrzuciła do Meandru, frygijskiej rzeki.
- W. 19. Frygijskie fale, zapewne Hellespont.
- W. 20. Morze Hirkańskie, dziś Kaspijskie.
- W. 29. Io, była córką Inacha. Zob. wyżej Eleg. XXVIII, w. 17. Tamże w. 27, o Semeli.
- W. 50. Jowisz w postaci orla porwał był Ganimeda.
- W. 53. Kalliope, jedna z muz, kochała króla trackiego Eagra, owocem zaś tej miłości miał być Linus i Orfeusz.

ELEGIA XXXI.

- W. 3. Z Numidyi przesyłano dla Rzymu bardzo kosztowne i różne gatunki marmuru.
- W. 4. Danaus, król Egiptu, miał pięćdziesiąt córek. Zob. Rsię. II, Eleg. I, w. 67.
- W. 7. Myron, rodem z Attyki czy Beocji, był bardzo biegłym rzeźbiarzem. Umieszczono zaś w świątyni cztery woly, bo Apollo służąc u Admeta, pasł jego bydło.
- W. 10. Wyspa Delos, była ojczyzną Apollina.
- W. 15. Gallowie, wtargnąwszy do Grecji, gdy zrabowali delficką świątynię, pioruny przez bogów zesłane miały ich porzucić z Parnasu.
- W. 14. Jakim sposobem Niobe postradala swe dzieci, zob. wyżej Eleg. XX, w. 7.
- W. 16. Matką Apolla była Latona, a siostrą Dyana.

ELEGIA XXXII.

- W. 3. Praeneste, miasto w Lacyum, gdzie Rzymianie szukali ochłody podczas letnich upałów. Była tam i świątynia Fortuny.

- W. 4. Telegon, syn Ulissesa i Cyrcy, miał założyć Tusculum, miasto latyńskie.
- W. 3. Tibur, miasto w Lacyum, gdzie szczególniej Herkulesa czczono.
- W. 6. Droga zrobiona staraniem Appiusza, od Rzymu aż do Brundyzum.
- W. 11. Pompejusz wystawił przepyszny portyk w pobliżu swego teatru.
- W. 16. Trudno odgadnąć co Propercy w tem miejscu przez swego Trytona rozumie. Być może iż to był posąg kolosalny, który rozsyłając wodę do innych posągów, mógł ją sam wylewać lub silić, tak, że inne fontanny za każdym przylumieniem wzbierając, szumiały po mieście.
- W. 28. Febus, czyli słońce wszystko widzące.
- W. 33. Eno, nimfa z góry Idy, była kochanką Parysa, gdy on jeszcze bawił między pasterzami.
- W. 44. Lesbia, kochanka Katulla.
- W. 52. Za czasów Saturna umieszczają wiek złoty na ziemi.
- W. 53. Według mitologii miał potop nastąpić za Deukalionem króla tessalskiego, który schroniwszy się na Parnas, sam tylko ze swoją żoną Pyrrą ocalał.
- W. 37. Żoną Minosa była Pazyfea. Zob. wyżej Eleg. XXVIII, w. 32.
- W. 59. Dla ustrzeżenia panienstwa swej córki, zamknął ją Akryzusz do miedzianej wieży: lecz Jowisz, w postaci złotego deszczu, ułatwił sobie przystęp.

ELEGIA XXXIII.

- W. 1. Izys była uważana w Rzymie jako cudzoziemska bogini, której niewszystkie matrony cześć oddawały. Podczas trwania tajemnic i obrządków, niewiasty obchodzące jej święta, obowiązane były przez dziesięć dni wstrzymywać się od rozkoszy i wina.
- W. 3. Inachis (Io) tak nazwana od imienia ojca Inacha. Zob. wyżej Eleg. XXVIII, w. 17.
- W. 24. Zaprzęg Ikara, którego Bachus między gwiazdami umieścił, składa się z siedmiu wołów czyli siedm gwiazd wielkiej Nidźwiedzicy.

- W. 28. W starożytności nie pijało inaczej wina, tylko mieszane z wodą.
- W. 29. Bachus, w nagrodę gościnności, darował był Ikarowi kadz pelną winą, który nie omieszkiał poczęstować i sąsiednich pasterzów, lecz ci, rozumiejąc że im dał trucizny, zabili go.
- W. Eurytion, jeden z Centaurów, zginął na weselu Pirytoja. Zob. Księ. II, Eleg. II, w. 9.
- W. 32. Polifem, znany Cyklop, urodził się w Tracji u stóp góry Ismarus, obfitującej w wyborne wina. Wiadomo, że Ulisses opilemu Polifemowi wylupał oko.
- W. 39. Falern należał do najlepszych gatunków wina.

ELEGIA XXXIV.

- W. 7. W jaki sposób nadużył Parys gościnności Menelausa jest powszechnie wiadomo.
- W. 8. Medea ułatwiwszy Jazonowi zdobycie złotego runa, porzuciła dom ojca i poszła za ukochanym zwycięzcą.
- W. 29. Epimenides, rodem z Krety, pisał w starożytności wiersze, jako lekarstwo na miłość i choroby.
- W. 31. Filetas i Kallimach, poeci greccy, wslawili się piśnieniem Elegij. Zob. Księ. IV, Eleg. I, w. 1.
- W. 33. Jestto rzeka Achelous, a raczej bożek tej rzeki, który, zakochawszy się w Dejanirze, pokilkakroć odnawiał z Herkulesem uporczywą walkę lecz zawsze nadaremnie.
- W. 33. Meander rzeka frygijska, podług świadectwa dawnych pisarzy, tak krętem płynie korytem, że trudno rozpoznać czy się naprzód posuwa czy ku źródłom wraca.
- W. 37. Gdy na pogrzebie Archemora, syna Likurga, wyprawiono nemejskie igrzyska, odniósł przed innemi zwycięstwo koń Adrasta, Arionem zwany, który miał mówić jak ludzie i zgadywać przyszłość.
- W. 39. Amfiaraus zginął w wojnie Tebańskiej, wraz z końmi i wozem pochłonięty od ziemi.
- W. 40. Rapanusz, jeden ze siedmiu wodzów pod Tebami, za swoje bluźnierstwa poległ, piorunem Jowisza zabity.
- W. 41. Eschyles, był żołnierzem i poetą. Jako żołnierz, walczył pod Maratonem, Salaminą i Platęą: jako poeta, udoskonalił tragedję grecką nadawszy jej więcej działalności i barwy. Napisał do 30 sztuk, z których nas tylko kilka doszło, a między temi: Siedmiu wodzów pod Tebami.

- W. 43. Antimachus, współczesny Sokratesa, miał być znakomitym poetą. Niektórzy, jak cesarz Adryan, równają go z Hommerem; inni, jak Katullus, zarzucają mu rozwlokłość i nadętość stylu. Pisał Tebaidę, to jest: wyprawę siedmiu wodzów pod Teby. Zdaje się że i Linceusz w tym przedmiocie pracował.
- W. 52. Sciąga się to do zaćmienia księżyca, gdy mu słońce nie dosyła swych promieni.
- W. 63. Zwycięstwo nad Antoniuszem przypisywał August szczególniejszej opiece Apollina.
- W. 67. Poeta obraca tu mowę do Wirgilego. Pragnąc zaś odwieść Linceusza od pisania Epopei a skłonić do Elegii, oświadcza, że Wirgili nie tylko pisał Eneidę lecz także miłośku pasterzów i ziemianstwo opiewał. Galesus, rzeka z gór Apeninu do odnogi Tarentskiej wpadająca.
- W. 77. Hezyod, poeta grecki, napisał dzieło pod tytułem Roboty i Dni, które oprócz przepisów sztuki rolniczej zawiera prawidła życia i moralności.
- W. 83. Wirgiliusz, jak wszyscy ludzie wyższego talentu, miał także zawistników swoich. Jednym z tych, co uwłaczali jego sławie, był Anser współczesny poetą. Propercj nazywając Wirgiliusza śpiewnym labędziem, czyni oraz dowcipną słów igraszkę, bo Anser znaczy gęś, która z labędziem równać się nie może.
- W. 83. Warro, poeta znamienity, pisał wyprawę Argonautów.
- W. 87. Katullus kochał był Lesbją, Kalwus Kwintylią, która zawczasie umarła.
- W. 91. Gallus, przyjaciel Wirgilego, należał do rzędu celniejszych pisarzy Elegii. Zakochany w dumnej Likorydzie, właśnie gdy obejmował zwierzchnictwo nad Egiptem, odebrał sobie życie.

*Mollia, Pegasides, date vestro sertae poetae:
 Non faciet capiti dura corona meo.
 At mihi quod vivo detraxerit invida turba,
 Post obitum duplici fenore reddet Honos.
 Omnia post obitum fingit maiora vetustas:
 Maius ab exequiis nomen in ora venit.
 Nam quis equo pulsas abiectione nosceret arces,
 Fluminaque Haemonio cominus isse viro,
 Idaeum Simoenta Iovis cunabula parvi,
 Hectors per campos ter maculasse rotas?
 Deiphobumque Helenumque et Polydamanta et in
 armis*

*Qualemcumque Parin vix sua nosset humus.
 Exiguo sermone fores nunc, Ilion et tu
 Troia bis Oetaei numine capta dei.
 Nec non ille tui casus memorator Homerus
 Posteritate suum crescere sensit opus.
 Meque inter seros laudabit Roma nepotes:
 Illum post cineres auguror ipse diem.
 Ne mea contempto lapis indicet ossa sepulcro
 Provisum est Lycio vota probante deo.
 Carminis interea nostri redeamus in orbem:
 Gaudeat in solito tacta puella sono.
 Orpheus detinuisse feras et concita dicunt
 Flumina Threicia sustinuisse lyra:
 Saxa Cithaeronis Thebas agitata per artem
 Sponte sua in muri membra coisse ferunt:
 Quin etiam, Polypheme, fera Galatea sub Aetna
 Ad tua rorantes carmina flexit equos:*

*Dajcie mi Hipokrenki wianeczek myrtowy:
 Bluszcz twardy nie przystoi dla swobodnej
 głowy.
 Jeżeli motłoch zawistny żywemu co skróci,
 To mi Sława po zgonie w dwójnasób powróci.
 Po zgonie starożytność wszystko większym rodzi:
 Większe imię od grobu potomnym przychodzi.
 Bo któżby znał jodłowym koniem bite grody,
 Ktoby wiedział że Achil miał zginąć od wody,
 Ze Jowisz u stóp Idy pieluszki swe tłoczył,
 I że Hektor krwią swoją trzykroć koła zbro-
 czył?
 Deifob, Helen, Parys, Polydamas z niemi,
 Zaledwieby w ojczystej byli znani ziemi:
 Dziśby rzadko wspomniano z Ilionem Troję,
 W której Alcyd podwakroć odnawiał podboje;
 Gdyby nie Homer: pamięć zguby tego miasta,
 Razem z sławą Homera u potomnych wzrasta.
 I mnie będą dalecy Rzymianie wielbili:
 Sam uświęcę me prochy od skonania chwili.
 Już za sprawą Apolla zastrzegłem to sobie,
 By kości nie wskazywał głaz lichy na grobie.
 Tymczasem wróćmy w zakres miłosnego pienia:
 Niech się dziewczę weseli słysząc zwykłe
 brzmienia.
 Tracką lutnią Orfeusz mógł dziki wieść wszędzie
 I gwałtowne potoki hamować w rozpędzie:
 Pod Teby dźwiękiem gnane Cyteronu skały,
 Same się w warstwy murów uszykować miały:
 Nawet do Polifema, dla śpiewu potęgi,
 Galatea zwróciła swe morskie zaprzęgi.*

*Miremur, nobis et Baccho et Apolline dextro
 Turba puellarum si mea verba colit?
 Quod non Taenariis domus est mihi fulla columnis,
 Nec camera auratas inter eburna trabes,
 Nec mea Phaeacas aequant pomaria silvas,
 Non operosa rigat Marcius antra liquor:
 At Musae comites, et carmina grata legenti,
 Et defessa choris Calliopea meis.
 Fortunata, meo si qua es celebrata libello!
 Carmina erunt formae tot monimenta tuae.
 Nam neque pyramidum sumptus ad sidera ducti,
 Nec Iovis Elei caelum imitata domus,
 Nec Mausolei dives fortuna sepulcri
 Mortis ab extrema condicione vacant.
 Aut illis flamma aut imber subducet honores,
 Annorum aut ictu pondera victa ruent.
 At non ingenio quaesitum nomen ab aere
 Excidet: ingenio stat sine morte decus.*

II. S O M N I U M.

*Visus eram molli recubans Heliconis in umbra,
 Bellerophontei qua fluit humor equi,
 Reges, Alba, tuos et regum facta tuorum,
 Tantum operis, nervis hiscere posse meis,
 Parvaeque tam magnis admoram fontibus ora,
 Unde pater sitiens Ennius ante bibit,
 Et cecini Curios fratres et Horatia pila,
 Regiaque Aemilia vecta tropaea rate,*

*I cóż więc w tem dziwnego, jeżeli pienia moje
 Tchnące duchem Apolla, wielbią dziewcząt
 roje?
 Dom mój wprawdzie nie leży na stropach Tenaru,
 Sklepienie się nie zgina od złota ciężaru,
 Mych sadów z Feackimi nie równam ogrody,
 W moich grotach nie szumią Marcyusza wody,
 Lecz mi muzy są rade, mam poklask u ludzi,
 Kalliope w mych płasach ochoczo się trzodzi.
 O szczęśliwa dziewico, której piękność sławię!
 W każdym z moich wierszyków pomnik ci
 wystawię.
 Ani gwiazd sięgające królów piramidy,
 Ni dom świetny jak niebo Jowisza z Elidy;
 Ani grobu Mauzola kosztowna budowa,
 Od ostatnich wyroków śmierci się uchowa:
 Lub je deszcze rozgryzą, lub strawią pożary,
 Lub pod ciosem lat silnych runą ich ciężary.
 Czas tylko gieniuszu nie zgładzi daleki:
 Bo gieniusz jaśniejąc po wszystkie trwa wieki.*

II. S E N.

*Leżąc na Helikonie w łagodnym drzew cieniu,
 Przy Pegazowym marzyłem strumieniu,
 Ze i królów Albańskich i wielkie ich dzieła,
 Ma wąła lutnia opiewać poczęła;
 Żem ja usta poziome śmiał zbliżyć do wody,
 W której był szukał Ennius ochłody,
 Żem śpiewał Kuryuszów i Horacych groty,
 Łupy Królewskie Emilego floty,*

*Victricesque moras Fabii pugnamque sinistram
 Cannensem et versos ad pia vota deos,
 Hannibalemque Lares Romana sede fugantes,
 Anseris et tutum voce fuisse Iovem,
 Cum me Castalia speculans ex arbore Phoebus
 Sic ait, aurata nixus ad antra lyra:
 „Quid tibi cum tali, demens, est flumine? quis te
 Carminis heroi tangere iussit opus?
 Non hic ulla tibi speranda est fama, Properti:
 Molliia sunt parvis prata terenda rotis,
 Ut tuus in scamno iactetur saepe libellus,
 Quem legat expectans sola puella virum.
 Cur tua praescripto sevecta est pagina gyro?
 Non est ingenii cymba gravanda tui.
 Alter remus aquas, alter tibi radat arenas:
 Tutus eris: medio maxima turba mari est.“
 Dixerat, et plectro sedem mihi monstrat eburno,
 Qua nova muscoso semita facta solo est.
 Hic erat adfixis viridis spelunca lapillis,
 Pendebantque cavis tympana pumicibus.
 Ergo Musarum et Sileni patris imago
 Fictilis, et calami, Pan Tegeae, tui,
 Et Veneris dominae volucres, mea turba, columbae
 Tingunt Gorgonio punica rostra lacu,
 Diversaeque novem sortitae rura puellae
 Exercent teneras in sua dona manus.
 Haec hederas legit in thyrsos, haec carmina nervis
 Aptat, et illa manu texit utraque rosam.
 E quarum numero me contigit una dearum:
 Ut reor a facie, Calliopea fuit.*

I zwłokę Fabiusza, klęskę pod Kamami,
 I bogów tkniętych szczeremi modłami,
 Ucieczkę Hannibala z naszych siedzib strony,
 I gród Jowisza przez gęsi zbawiony,
 Gdy mię Febus postrzegłszy z Kastalskiej ustroni
 Tak powie, lutnią oparty na dłoni:
 „Głupcze, pić z takiej rzeki skąd tobie się wzięło?
 Kto ci dał śpiewać bokaterskie dzieło?
 Nie z tego się Propercy masz spodziewać sławy:
 Ty musisz skromne przebiegać murawy,
 Jeżeli często twa księga ma być przewracana,
 Gdy tęskne dziewczę wygląda młodziana.
 Alboż ci się za szranki występować godzi?
 Szczupłe twe żagle do tak wielkiej łodzi!
 Lepiej gdy wiosło wodę i brzeg razem porze:
 Tam wir największy, gdzie środkowe morze.“
 Rzekł, i skinąwszy lutnią miejsce mi wskazuje,
 Kędy się dróżka wśród zarośli snuje.
 Tu grootę najeżoną w zielone głąziki,
 A w niej postrzegam narzędzia muzyki.
 Dalej Sylen z Muzami, rzeźba ich gliniana,
 Obok multanki Arkadzkiego Pana:
 A gołębie Wenery, ptaszki ulubione,
 Nurzają w zdroju swe dzióbki czerwone.
 Wtem orszak siostr dziewięciu na obszernej błoni,
 Różne podarki zgromadza do dłoni.
 Ta zbiera bluszcz na tyrsy, ta nuci wiersh nowy,
 Tamta zaś splata wianeczki różowy.
 Aż mnie taką odezwą jedna z nich obdarzy:
 To Kalliope, ile sędzę z twarzy.

„Contentus niveis semper vectabere cynis,
 Nec te fortis equi ducet ad arma sonus.
 Nil tibi sit rauco praeconia classica cornu
 Flare, nec Aonium tingere Marte nemus,
 Aut quibus in campis Mariano praelia signo
 Stent et Teutonicas Roma refringat opes,
 Barbarus aut Suevo perfusus sanguine Rhenus
 Saucia maerenti corpora vectet aqua.
 Quippe coronatos alienum ad limen amantes
 Nocturnaeque canes ebria signa fugae,
 Ut per te clausas sciat excantare puellas,
 Qui volet austeros arte ferire viros.“
 Talia Calliope, lymphisque a fonte peitilis
 Ora Philetaea nostra rigavit aqua.

III. DE EXPEDITIONE.

Arma deus Caesar dices meditatur ad Indos,
 Et freta gemmiferi findere classe maris.
 Magna, viri, merces. parat ultima terra triumphos:
 Tigris et Euphrates sub tua iura fluent:
 Sera, sed Ausoniis veniet provincia virgis:
 Adsuescent Latio Partha tropaea Iovi.
 Ite, agite, expertae bello date lintea prorae,
 Et solitum armigeri ducite munus equi.
 Omnia fausta cano. Crassos clademque piate:
 Ite et Romanae consulite historiae.
 Mars pater et sacrae fatalia lumina Vestae,
 Ante meos obitus sit, precor, illa dies,
 Qua videam spoliis oneratos Caesaris axes,
 Ad vulgi plausus saepe resistere equos,

„Szczęśliwys gdy cię śnieżne powiozą łabędzie!
 Nie wspinaj konia w wojennym zapędzie:
 Nie tobie dziś obudzać chrapliwe trąb dźwięki,
 Kłocić muz gaje przez orężów szczęki,
 Lub głosić gdzie Maryusz zatknął bitwy znamie,
 Jak Teutońskie Rzym zastępy łamie,
 Lub jak Renu powódzie wezbrane posoką,
 Z jękiem żalosnym Swewów trupy wloką.
 Ty opiewaj kochanków pod oknami zwady,
 Nocnej ucieczki pozostałe ślady,
 Jak potrzeba wywabiać dziewczęta z komnaty,
 Ktoby chciał podejść ostre mężów czaty.“
 To rzekłszy Kalliope, do źródła skoczyła,
 Nurtem Filety me usta skropiła.

III. WYPRAWA.

Czyniąc Indów bogatych przedmiotem wyprawy,
 Cezar myśli po perłach przesuwac swe nawy.
 Powód wielki! tryumfy sposobi kraj świata:
 Dlań nurty hołd potoczą Tygru, Eufrata:
 Przywykną do Jowisza z godłami Partowie,
 I Auzońskim różg pękom ulegną Serowie.
 Dalej, floty wojenne, rozwińcie swe skrzydła!
 Niech konie do tryumfu przybiorą wędzidła.
 Szczęsne godła opiewam: zmażcie Krassów klęski.
 I rozdział dziejom Rzymu przydajcie zwycięski.
 O Marsie! ogniu Westy! zaklinam was oba,
 Niech mój pogrzeb uprzedzi ta szczęśliwa doba,
 Gdy ujrzę przy rydwanie, dla łupów ciężaru,
 Ustające rumaki wśród oklasków gwaru;

*Inque sinu carae nixus spectare puellae
 Incipiam, et titulis oppida capta legam,
 Tela fugacis equi et braccati militis arcus
 Et subter captos arma sedere duces.
 Ipsa tuam serva prolem, Venus: hoc sit in aerum,
 Cernis ab Aenea quod superesse caput.
 Praeda sit haec illis, quorum meruere labores:
 Me sat erit Sacra plaudere posse Via.*

IV. AD SODALES.

*Pacis Amor deus est, pacem veneramur amantes:
 Stant mihi cum domina praelia dura mea.
 Nec tamen inviso pectus mihi carpitur auro,
 Nec bibit e gemma divite nostra sitis,
 Nec mihi mille iugis Campania pinguis aratur,
 Nec miser aera paro clade, Corynthe, tua.
 O prima infelix fingenti terra Prometheo!
 Ille parum cauti pectoris egit opus:
 Corpora disponens mentem non vidit in arte.
 Recta animi primum debuit esse via.
 Nunc maris in tantum vento iactamur, et hostem
 Quaerimus, atque armis nectimus arma nova.
 Haud ullas portabis opes Acherontis ad undas:
 Nudus ad infernas, stulle, vehere rates.
 Victor cum victis pariter miscebitur umbris:
 Consule cum Mario, capte Iugurtha, sedes.*

*A wsparty u drogiego mej dziewczicy łona,
 Czytając miast zdobytych rozliczne imiona,
 Zobaczę łuki Partów, oszczepy, strój koni,
 I dowódców w okuciu siedzących na broni.
 Wspieraj twój ród, Wenero! niech wiecznie się
 chowa,
 Z plemienia Eneasza ostatnia już głowa.
 Niech ci zdobycz odniosą, co trudy znosili:
 Dla mnie dosyć przyklasnąć w tryumfalnej
 chwili.*

IV. DO TOWARZYSZÓW.

*Amor bogiem pokoju, więc pokój nam święty:
 A choć muszę z kochanką bój toczyć zawzięty,
 Przecież mię nie zapala podła żądza złota,
 Ni pić z czary perłowej przyjdzie mi ochota,
 Ni pól żyznych obrabiam setnemi zaprzągi,
 Ni z Koryntu miedziane przywożę posągi.
 O ziemio! stąd ci główne nieszczęście spłynęło,
 Ze Prometej ukształcił nierostropne dzieło:
 On zrobił od rozumu ciało niezawiskiem,
 A rozum był powinien panować nad zmysłem.
 Teraz fali igrzysko, wrogów wyszukujem,
 I dawnemi zastępy dzisiejsze mordujem.
 Niebaczny, płynąc nago w Charonowej łodzi,
 Zadnych bogactw nie weźmiesz do Styxu po-
 wodzi!
 Zwycięzcy z pobitemi pospołu tam ruszem,
 Gdzie Jugurta pojmany siedzi z Maryuszem,*

Lydus Dulichio non distat Croesus ab Iro.
Optima mors, Parcae quae venit acta die.
Me iuvat in prima coluisse Helicon iuventa,
Musarumque choris implicuisse manus:
Me iuvat et multo mentem vincere Lyaeo,
Et caput in verna semper habere rosa.
Atque ubi iam Venerem gravis interceperit aetas,
Sparselit et nigras alba senecta comas,
Tum mihi naturae libeat perdiscere mores,
Quis deus hanc mundi temperet arte domum,
Qua venit exorients, qua deficit, unde coactis
Cornibus in plenum menstrua luna redit,
Unde salo superant venti, quid flamine caplet
Eurus, et in nubes unde perennis aqua,
Sit ventura dies, mundi quae subruat arces,
Purpureus pluvias cur bibit arcus aquas,
Aut cur Perrhaebi tremuere cacumina Pindi,
Solis et atratis luxerit orbis equis,
Cur serus versare boves et plaustra Bootes,
Pleiadum spisso cur coil igne chorus,
Curve suos fines altum non exeat aequor,
Plenus et in partes quattuor annus eat,
Sub terris sint iura deum et tormenta Gigantum,
Tisiphones atro si fuit angue caput,
Aut Alcmaeoniae furiae aut ietunia Phinei,
Num rota, num scopuli, num sitis inter aquas,
Num tribus infernum custodit faucibus antrum
Cerberus, et Tytio iugera pauca novem,

Gdzie Król możny i żebrak różnić się nie mogą.
 Śmierć najlepsza, gdy idzie naturalną drogą.
 Błogo mi, żem w młodości siadł na Helikonie,
 I do piasów z Muzami zaplatał me dłonie:
 Błogo troski podbijać przez dary Jachowe,
 I wciąż wiosny różami ozdobną mieć głowę.
 A gdy wrzając namiętność zatłumi czas w duszy,
 Gdy już biała sędziwość włos czarny przy-
 pruszy,

Niech natenczas myśl moja do natury wzłata:

Wtedy zgłębię, kto rządzi tym ogromem świata,
 Skąd wstaje, kędy znika, i jakimi drogi

Księżyc w pełnią zatacza swe miesięczne rogi,
 Jak wichry starczą morzu, jak Eurys się zrywa,
 I jak woda bez końca w obłoki napływa,
 Czy przyjdzie ów dzień, który gmach świata
 rozryje,

Czemu tęcza na niebie wodę dżdżową pije,
 Albo czemu gór Pindu zatrząsły się szczyty,
 Czemu okrąg słoneczny był cieniem zakryty,
 Czemu Boot leniwo z swym pługiem ucieka,
 Czemu się Plejad grono mgłą gęstą powleka,
 Albo czemu z swych granic morze nie wysiada,
 Czemu i rok zupełny z czterech pór się składa,
 Czy jest w piekle sąd bogów i olbrzymów męki,
 Czy na głowie Tyzyfon są padalców pęki,
 Lub chłosty Alkmeona, lub Fineja głody,
 Albo koła, opoki, pragnienie wśród wody,
 Czyli Cerber trójgłowy pilnuje Tartaru,
 Czy niedość dla Tyceja włók dziewięć obszaru,

*An ficta in miseras descendit fabula gentis,
Et timor haud ultra quam rogos esse potest.
Exitus hic vilae superet mihi: vos, quibus arma
Grata magis, Crassi signa referte domum.*

V. AD LYGDAMUM.

*Dic mihi de nostra, quae sentis, vera puella:
Sic tibi sint dominae, Lygdame, dempla iuga.
Num me laetitia tumefactum fallis inani,
Haec referens, quae me credere velle putas?
Omnis enim debet sine vano nuntius esse,
Maioremque timens servus habere fidem.
Nunc mihi, si qua tenes, ab origine dicere prima
Incipe: suspensis auribus ista bibam.
Siccine eam incomptis vidisti flere capillis?
Illius ex oculis multa cadebat aqua?
Nec speculum strato vidisti, Lygdame, lecto?
Ornabat niveas nullane gemma manus?
Ac maestam teneris vestem pendere lacertis,
Scriniaque ad lecti clausa iacere pedes?
Tristis erat domus, et tristes sua pensa ministrae
Carpebant, medio nebat et ipsa loco,
Humidaque impressa siccabat lumina lana,
Rettulit et querulo iurgia nostra sono?
„Haec te teste mihi promissa est, Lygdame, merces?
Est poenae servo rumpere teste fidem.
Ille potest nullo miseram me linguere facto,
Aequalem nulla dicere habere domo.*

Czyli baśnie przechodzą w pokolenia ludzi,
I czy bojaźń nad zgłiszcza dalej nas nie trzusi.
To zgłębię w końcu życia: wy z bitew pogromu
Szczęśliwsi, orły Krassa przynieście do domu.

V. DO LIGDAMA.

Powiedz prawdę Ligdamie, czy serce ją boli:
Za to ciebie wyzwolę z pod jarzma niewoli.
Ale płonną radością nie łudź mnie nad miarę,
Donosząc o tem, czemu pragnąłbym dać wiarę:
Bo każdy donosiciel powinien być prawy,
A zaś sługa wierniejszy dla chłostów obawy.
Teraz, co wiesz, opowiedz z początku jak było:
Twemi słowy me ucho będzie się poilo.
Więc widziałeś jak smutna płakała dziewczica?
Włosy w wielkim nieładzie a we łzach jej
lica?
Nie dostrzegłeś na łożu strojnego zwierciadła?
Zadnaż perła na śnieżnej ręce nie usiadła,
Tylko szata żałobna jej kryła ramiona?
Jako, czy puszka z wońmi leżała zamkniona?
Dom był smutny i smutne pracowały sługi?
Ona w środku z kądzielą tęskniła czas długi,
A przedzą ocierając spłakane jagody
Wspominała żałośnie zwad naszych powody?
— „Tegoż się miałam po nim spodziewać Li-
gdamie?
Godzien kary kto wiarę w obec sługi łamie.
Onże mnie w żaden sposób opuścić nie może,
I nie chce, jak powiadał, innej przyjąć w łożo,

*Gaudet me vacuo solam tabescere lecto.
 Si placet, insultet, Lygdame, morte mea.
 Non me moribus illa, sed herbis improba vicit:
 Staminea rhombi ducitur ille rota:
 Illum turgentis ranae portenta rubetae
 Et lecta exectis anguibus ossa trahunt,
 Et strigis inventae per busta iacentia plumae,
 Cinctaque funesto lanea villa toro.
 Si non vana canunt mea somnia, Lygdame, testor,
 Poena erit ante meos sera, sed ampla, pedes,
 Putris et in vacuo texetur aranea lecto,
 Noctibus illorum dormiet ipsa Venus.
 Quae tibi si veris animis est questa puella,
 Hac eadem rursus, Lygdame, curre via,
 Et mea cum multis lacrimis mandata reporta,
 Iram, non fraudes esse in amore meo.
 Me quoque consimili impositum torquerier igni
 Iurabo et bis sex integer esse dies.
 Quod mihi si tanto felix concordia bello
 Extiterit, per me, Lygdame, liber eris.*

VI. IN AVARITIAM.

*Ergo sollicitae tu causa, pecunia, vitae es!
 Per te in maturum mortis adimus iter.
 Tu vitiis hominum crudelia pabula praebes:
 Semina curarum de capite orta tuo.*

A kontent że w samotnej usycham pościeli?
 Jeżeli umrę, niech szydzi i niech się weseli.
 Nie rywalki mię cnota lecz przemogły zioła,
 Jego zaś zwyciężyła czarodziejstwem koła:
 On ulgnął, bo swym jadem ropucha obrzydła,
 Kości ze zgłiszczów, węże, nocnej sowy
 skrzydła,
 I taśma odwiązana ze śmiertelnych marów,
 Szczęśliwie posłużyły do skutku jej czarów.
 Przecież, jeżeli snom moim należy dać wiarę,
 Późną ale surową odniesie on karę:
 Puste łoża zasklepią włókna pajęczyny,
 A Wenus dla nich nocne przedrzymie go-
 dziny.“ —
 Jeżeli tak narzekając dziewica nie kłamie,
 Znowu taż samą drogą powracaj Lygdamie
 I zanieś te wyrazy we łzach tonąc cały:
 Prócz gniewu, w mej miłości zdrady nie po-
 stały.
 Gotów jestem podobne wycierpieć katusze,
 I w niezłomnej wierności zachować mą duszę.
 Skoro błoga nastąpi po tej wojnie zgoda,
 I tobie się dostanie wolności swoboda.

VI. PRZECIW ŁAKOMSTWU.

Podły kruszcu! tyś źródłem udręczeń żywota:
 Ty do śmierci zawczesnej otwierasz nam wrota.
 Ty zgubną wadom ludzkim podawając paszę,
 Zbrodnie z siebie wylęgasz i zgryzoty nasze.

*Tu Paetum ad Pharios tendentem lintea portus
 Obruis insano terque quaterque mari.
 Nam dum te sequitur, primo miser excidit aeo,
 Et nova longinquis piscibus esca natat:
 Et mater non iusta pia dare debita terrae,
 Nec pote cognatos inter humare rogos,
 Sed tua nunc volucres astant super ossa marinae,
 Nunc tibi pro tumulo Carpathium omne mare est.
 Infelix Aquilo, raptae timor Orithyiae,
 Quae spolia ex illo tanta fuere tibi?
 Aut quidnam fracta gaudes, Neptune, carina?
 Portabat sanctos alveus ille viros.
 Paete, quid aetatem numeras? quid cara natanti
 Mater in ore tibi est? non habet unda deos.
 Nam tibi nocturnis ad saxa ligata procellis
 Omnia detricto vincula funa cadunt.
 Sunt Agamemnonias testantia litora curas,
 Qua nota Argynni poena, minantis aquae.
 Hoc iuvene amisso classem non solvit Atrides,
 Pro qua mactata est Iphigenia mora.
 Reddite corpus humo, positaque in gurgite vita
 Paetum sponte tua, vilis arena, tegas:
 Et quotiens Paeti transibit nauta sepulcrum,
 Dicat „et audaci tu timor esse potes.“
 Ite, rates curvas et leti texite causas:
 Ista per humanas mors venit acta manus.
 Terra parum fuerat fatis: adiecimus undas,
 Fortanae miseras auximus arte vias.*

Tyś dał powód, że Petus płynący do Faru
 Pograżył się w otchłani, nim dopiął zamiaru.
 Goniąc bowiem za zyskiem, bardzo młodo ginie,
 Jako pastwa ryb morskich pływa na głębinie:
 Ani matka wypłaci dług należny ziemi,
 Ni cię złoży pomiędzy groby rodzinnemi:
 Teraz ptastwo twe zwłoki tłumnie okrążyło,
 Teraz morze Karpackie twą będzie mogiłą.
 Nieszczęsny Akwilonie, Orytyi trwogo,
 Jakież łupy na biednym cenieś tak drogo?
 Dlaczegoś rad Neptunie z potrzaskanej nawy?
 Siadywał w jej korycie niejeden mąż prawy.
 Pecie, czemu wiek liczysz? czemu z śmierci
 progów
 Droga matkę wspominasz? nie ma woda bogów.
 Tyś do skały uwiązał na linach kotwice,
 Lecz to wszystko zerwały nocne nawałnice.
 Są brzegi jako świadki trosk Agamemnona,
 Kędy Argin tonący nie uszedł wód łona.
 Po stracie tego chłopca Atryd nie odpływa,
 Za co później żelazem pierś córki przeszywa.
 Powróćcie ciało ziemi, gdy postradał życie
 Niech mu piasek niekzemny służy za pokrycie,
 By żeglarz, gdy grób Peta ominie swą nogą,
 Mówił: „I tyś niemałą dla śmialków jest
 trwogą.“
 Nuże, budujcie statki, te śmierci przyczyny:
 Jeżeli ginie na morzu, ginie z własnej winy.
 Niedosć nam było ziemi: obsiedliśmy morza,
 Pomnażają przemysłem śmiertelne bezdroża.

Ancora te teneat, quem non tenere Penales?
 Quid meritum dicas, cui sua terra parum est?
 Ventorum est, quodcumque paras: haud ulla carina
 Consenuit, fallit portus et ipse fidem.
 Natura insidians pontum substravit avaris:
 Ut tibi succedat, vix semel esse potest.
 Saxa triumphales fregere Capharea puppes,
 Naufraga cum vasto Graecia tracta salo est.
 Paullatim socium iacturam flevit Ulixes,
 In mare cui soli non valere doli.
 Quod si contentus patrio bove verteret agros,
 Verbaque duxisset pondus habere mea,
 Viveret ante suos dulcis conviva Penates,
 Pauper, at in terra, nil ubi flere potest.
 Non tulit hic Paetus stridorem audire procellae
 Et duro teneras laedere fune manus,
 Sed Chio thalamo aut Oricia therebintho
 Et fultum pluma versicolore caput.
 Huic fluctus vivo radicitus abstulit unguis,
 Et miser invisam traxit hiatus aquam:
 Hunc parvo ferri vidit nox improba ligno.
 Paetus ut occideret, tot coiere mala.
 Flens tamen extremis dedit haec mandata querelis,
 Cum moribunda niger clauderet ora liquor.
 „Di maris Aegaei quos sunt penes aequora, venti,
 Et quaecumque meum degravat unda caput,
 Quo rapitis miseros primae lanuginis annos?
 Attulimus longas in freta vestra manus.
 Ah miser alcyonum scopulis adstigar acutis:
 In me caeruleo fuscina sumpta deo est.

Wstrzymaż kotwica, kogo nie mogły Penaty?
 Komu szczupłą ojczyzna, wart wszelakiej straty!
 Cokolwiek przysposabiasz, to wicher zabierze:
 Rzadko nawy starzeją, sam port mylny w wierze.
 Los poczynił zasadzki na cheiwych żeglarzy:
 A choćby się powiodło, raz ledwie się zdarzy.
 Na skałach Kafarejskich prysnęło naw krocie,
 Gdy Grecy jak rozbitki ginęli w powrocie.
 Płakał nawet sam Ulis współbraci zagłady,
 Bo mu zwykłe na morzu nie pomogły zdrady.
 Gdyby Petus był uznał mój głos za prawdziwy,
 I uprawiał ochoczo swe ojczyste niwy,
 Zylby dotąd społecznie z bogi domowemi,
 Wolen płaczu i nędzy choć na szczupłej ziemi.
 Nie jemu słuchać było nawałnicy jęku,
 Ani sznurem kaleczyć delikatnych ręk:
 Raczej było, zaległszy łoża cytrynowe,
 Na puchu różnobarwym usypiać swą głowę.
 Jemu burza zerwała paznogie do szczętu
 I zmusiła pić wodę czarnego odmetu,
 Gdy wśród nocy na desce, ratując się, płynął.
 Tyle nieszczęść się zbiegło, aby Petus zginął!
 On w ostatniej rozpacz y gdy odmet okrutny
 Zalewał blade usta, tak wznosi głos smutny.
 „Bogi morskie i wichry Egejskiego morza,
 I wy fale zabójcze szumnego przestworza,
 Dokąd lata młodziane nędznemu bierzecie?
 Jam niewinny nawiedził wód waszych zamiecie,
 A na ostrych opokach dziś utkwii me ciało,
 Które się Neptunowi pod trójżab dostało.

*At saltem Italiae regionibus advehat aestus:
 Hoc de me sat erit si modo matris erit.
 Subtrahit haec fantem torta vertigine fluctus;
 Ultima quae Pacto voxque diesque fuit.
 O centum aequoreae Nereo genitore puellae,
 Et tu materno tacta dolore Theti,
 Vos decuit lasso subponere brachia mento:
 Non poterat vestras ille gravare manus.
 At tu, saeve Aquilo, numquam mea vela videbis:
 Ante fores dominae condar oportet iners.*

VII. AD CYNTHIAM.

*Dulcis ad hesternas fuerat mihi rixa lucernas,
 Vocis et insanae tot maledicta tuae.
 Cur furibunda mero mensam propellis, et in me
 Proicis insana cymbia plena manu?
 Tu vero nostros audax invade capillos,
 Et mea formosis unguibus ora nota,
 Tu minutare oculos subiecta exurere flamma,
 Fac mea rescisso pectora nuda sinu.
 Nimirum veri dantur mihi signa caloris:
 Nam sine amore gravi femina nulla dolet.
 Quae mulier rabida iactat convicia lingua,
 Et Veneris magnae volvitur ante pedes,
 Custodum gregibus circa seu stipat euntem,
 Seu sequitur medias, Maenas ut icta, rias,
 Seu timidam crebro dementia somnia terrent,
 Seu miseram in tabula picta puella movet,*

Oby do Włoch zaniosła burza me ostatki:
 Dość się po mnie zostanie, gdy będzie dla
 matki!
 W tem bałwanów potęga pogrąża wirowa,
 Dzień jego ostateczny i ostatnie słowa.
 O wy setne wodnianki, córny Nereusza,
 I ty matko Achilla, którą boleść wzrusza,
 Wam przysłało słabemu na ratunek zdążyć:
 Jego młodość nie mogła rąk waszych obciążyć.
 Ty mych żagli nie ujrzyysz Akwilonie srogi:
 Moją łodzią i grobem są kochanki progi.

VII. DO CYNTHII.

Słodką miałem utarczkę do późnych lamp blasku:
 Dużoś obelg miotłaś wśród dzikiego wrzasku,
 Gdy winem rozogniona, nie hamując pychy,
 Stół rzuciłaś na ziemię a na mnie kielichy.
 Ty na włosach okręcaj dłonie napastnicze,
 I pięknemi pazurki me sromoć oblicze;
 Ty mi oczy odgrażaj pochodnią wypalić,
 I me szaty rozdarłszy pierś nagą rozwalić;
 Przecież twego zapału niemylnie mam znaki:
 Bo bez wielkiej miłości nie bywa gniew taki.
 Która z kobiet w szaleństwie złorzeczenia gada,
 U stóp wielkiej Wenery na kolana pada,
 Lub w służalców orszaku spotkania unika,
 Lub pędzi środkiem drogi jak bachantka dzika,
 Lub ją sroga potworność snów częstych przeraża,
 Lub się innej dziewicy pięknnością obraża:

*His ego tormentis animi sum verus aruspex,
 Has didici certo saepe in amore notas.
 Non est certa fides, quam non iniuria versat.
 Hostibus eveniat lenta puella meis!
 Immorso dequales videant mea vulnera collo:
 Me doceat livor mecum habuisse meam.
 Aut in amore dolere volo aut audire dolentem,
 Sive meas lacrimas sive videre tuas.
 Tecta superciliis si quando verba remittis,
 Aut tua cum digitis scripta silenda notas.
 Odi ego, quum nunquam pungunt suspiria somnos:
 Semper in irata pallidus esse velim.
 Dulcior ignis erat Paridi, cum Graia per arma
 Tyndaridi poterat gaudia ferre suae.
 Dum vincunt Danaï, dum restat barbarus Hector,
 Ille Helenae in gremio maxima bella gerit.
 Aut tecum aut pro te mihi cum rivalibus arma
 Semper erunt: in te pax mihi nulla placet.
 Gaude, quod nulla est aeque formosa: doleres,
 Si qua foret: nunc sis iure superba licet.
 At tibi, qui nostro nexisti retia lecto,
 Sit socer aeternum, nec sine matre domus!
 Cui nunc si qua data est furandae copia noctis,
 Offensa illa mihi, non tibi amica, dedit.*

Tych katuszy umysłu jam wieszcz z powołania,
 Bo już nieraz poznałem te cechy kochania.
 Bez rozterków w miłości, nie widzę zapалу:
 Precz mi z taką dziewczicą co gnuśnie pomału!
 Niech rywale zobaczą me blizny na szyi:
 Sińce wskażą, żem spoczął w objęciach Cyntyi.
 Lub chcę cierpieć lub twoje oglądać cierpienie:
 Chcę sam płakać lub widzieć łez twoich stru-
 mienie,
 Ilekroć gniewem strzeli twoja brew łukowa,
 Lub ilekroć mi kreślisz tajemnicze słowa.
 Gardzę snami, gdy mileczy boleść i zgryzota:
 Jabym zawsze rad błednąć gdy tobą gniew
 miota.
 Milej Parys był gorzał, gdy przez mieczów
 błyski
 Mógł dla córy Tyndara nieść swoje uściski.
 Gdy Grecy zwyciężają, gdy Hektor odpiera,
 On na łonie Heleny krwawe laury zbiera.
 Lub z tobą lub za ciebie będę staczał wojny:
 Wcale mi nie do smaku twój umysł spokojny.
 Ciesz się, bo żadna krasa nie jest więcej szumną:
 Inaczejbyś bolała: dziś możesz być dumną.
 A ty, coś moję miłość chciał uwikłać w siatki,
 Miej i świekra na zawsze i dom nie bez
 matki!
 Jeżeli zaś doświadczyłeś względów w nocnej
 dobie,
 Przypisz to obrażonej kochance, nie sobie.
 39*

VIII. AD MAECENATEM.

*Maecenas eques Etrusco de sanguine regum,
 Intra fortunam qui cupis esse tuam,
 Quid me scribendi tam vastum mittis in aequor?
 Non sunt apta meae grandia vela rati.
 Turpe est, quod nequeas, capiti committere pondus,
 Et 'pressum inflexo mox dare terga genu.
 Omnia non pariter rerum sunt omnibus apta,
 Fama nec ex aequo ducitur ulla iugo.
 Gloria Lysippo est animosa effingere signa,
 Exactis Calamis se mihi iactat equis,
 In Veneris tabula summam sibi ponit Apelles,
 Parrhasius parva vindicat arte locum,
 Argumenta magis sunt Mentoris addita formae,
 At Myos exiguum flectit acanthus iter,
 Phidiacus signo se Iuppiter ornat eburno,
 Praxitelen propria vindicat urbe lapis.
 Est quibus Eleae concurrit palma quadrigae,
 Est quibus in celeres gloria nata pedes.
 Hic satus ad pacem, hic castrensibus utilis armis.
 Naturae sequitur semina quisque suae.
 At tua, Maecenas, vitae praecepta recepi,
 Cogor et exemplis te superare tuis.
 Cum tibi Romano dominas in honore secures
 Et liceat medio ponere iura foro,
 Vel tibi Medorum pugnaces ire per hostes
 Atque onerare tuam fixa per arma domum,
 Et tibi ad effectum vires det Caesar, et omni
 Tempore tam faciles insinuentur opes,*

VIII. DO MECENASA.

Rodem królów Etruskich mężu znamienity,
 Co wolisz cichą mierność niż głośnie zaszczyty,
 Po cóż mię na obszerne ślesz pisma powodzi?
 Wielkie żagle mej drobnej nie przystoją łodzi.
 Niebaczny kto ogromne porywając brzemie,
 Zgina się pod ciężarem i pada na ziemię.
 Nie wszyscy wszystko możemy, ni jednaka sława
 W tymże samym zawodzie pozyskać się dawa.
 Lizyp życiem posągów uwielbienie wznieca,
 Gdy się rzezbą swych koni Kalamis zaleca;
 Apelles z swej Wenery największą ma chwałę,
 Zaś Parrazy chce słynąć przez obrazki małe;
 Okazalsze przedmioty Mentor przysposabiał,
 Ale Mys skromne kubki z akantu wyrabiał;
 Jaśnieje białą kością Jowisz Fidyasza,
 Gdy Praxytel w marmurze swą wielkość
 ogłasza.
 Temu palma w gonitwie z rumaków przychodzi,
 A innemu się chwała z polotnych nóg rodzi.
 Ten stworzon do pokoju, tamten do oręża.
 Według darów natury sił każdy natęża.
 Lecz od ciebie, Meceno, mam życia przykłady:
 Muszę przeto celować idąc twemi ślady.
 Gdy ty możesz na rynku i rozsądzać spory
 I zaszczytne u Rzymian piastować topory,
 Albo staczać z Medami najświetniejsze boje
 I na ścianach zawieszać tryumfalne zbroje,
 Gdy ci Cezar w zamysłach pomaga skutecznie,
 I gdyć wszelkie pomoce sprzyjają statecznie;

*Parcis, et in tenues humilem te colligis umbras,
 Velorum plenos subtrahis ipse sinus.
 Crede mihi, magnos aequabunt ista Camillos
 Iudicia, et venies tu quoque in ora virum,
 Caesaris et famae vestigia iuncta tenebis:
 Maecenatis erunt vera tropaea fides.
 Non ego velifera tumidum mare findo carina:
 Tota sub exiguo flumine nostra mora est.
 Non flebo in cineres arcem sedisse paternos
 Cadmi, nec septem praelia clade pari,
 Nec referam Scaetas et Pergama Apollinis arces,
 Et Danaum decimo vere redisse rates,
 Moenia cum Graio Neptunia pressit aratro
 Victor Palladiae ligneus artis equus.
 Inter Callimachi sat erit placuisse libellos
 Et cecinisse modis, Coe poeta, tuis.
 Haec urant pueros, haec urant scripta puellas,
 Meque Deum clament, et mihi sacra ferant.
 Te duce vel Iovis arma canam caeloque minantem
 Coeum et Phlegraeis Eurymedonta iugis,
 Celsaque Romanis decerpta Palatia tauris
 Ordinar et caeso moenia firma Remo,
 Eductosque pares silvestri ex ubere reges,
 Crescet et ingenium sub tua iussa meum,
 Prosequar et currus utroque ab litore oantes,
 Parthorum astutae tela remissa fugae,
 Castraque Pelusi Romano subruta ferro.
 Antonique graves in sua fata manus.
 Mollis tu coepit fautor cape lora iuventae,
 Dexteraque inmissis da mihi signa rotis.*

Ty przestając na małym żyjesz na ustroni,
 I ściągasz pełne żagle do przezornej dłoni.
 Zaiste, w tych postępkach zrównasz Kamillowi,
 I nieraz wiek potomny twą pamięć odnowi:
 Ty Sławę i Cezara spoisz niezachwianie,
 A twa wierność Meceno za trofea stanie.
 Ja nie płynę zuchwale na burzliwe morze:
 Bo łódź moja bezpiecznie pierś potoku porze.
 Ani więc grodu Kadma co w ruinie leży,
 Ni bitew niefortunnych płakać mi należy;
 Nie wspomnę bramy Scejskiej z Troją Apollina,
 I pod wiosnę dziesiątą powrotu Greczyna,
 Gdy koń z jodły zgromiwszy Pergamu mieszkające,
 Grajów pługiem rozdzierał Neptunowe szańce.
 Dość w księgach Kallimacha mej szukać zalety,
 Lub me pienia stosować do pieniów Filety.
 Dość gdy młodzieź w mych dziełach podobając
 sobie,
 Okrzyknie mię bożyszczem i uczci na grobie.
 Jeżeli zechcesz, zanucę bój krwawy i mściwy
 Jowisza z Olbrzymami u Flegrejskiej niwy,
 Zaśpiewam dawne pasze Palatyńskiej góry,
 Bratobójstwem Remusa utrwalone mury,
 I bliźnięta karmione piersiami leśnemi.
 Mój dowcip się podźwignie pod rozkazy twemi:
 Wspomnę pyszne tryumfy z dwoistego brzegu,
 Chytrych Partów pociski wyrzucone w biegu,
 Rzymską bronią podryte Egiptu zapory,
 I zamach Antoniego na życie zbyt skory.
 Ty za cugle ująwszy młodzi opiekunie,
 Daj mi hasło przychylne gdy rydwan się sunie.

*Hoc mihi, Maecenas, laudis concedis, et a te est,
Quod ferar in partes ipse fuisse tuas.*

IX. DE NATALI AMICAE.

*Mirabar, quidnam misissent mane Camenae,
Ante meum stantes sole rubente torum.
Natalis nostrae signum misere puellae,
Et manibus faustos ter crepuere sonos.
Transeat hic sine nube dies, stent aere venti,
Ponat et in sicco molliter unda minas.
Aspiciam nullos hodierna luce dolentes,
Et Niobes lacrimas supprimat ipse lapis,
Alcyonum positis requiescant ora querelis,
Increpet absumptum nec sua mater Itym.
Tuque, o cara mihi, felicibus edita pennis,
Surge et poscentes iusta precare deos.
Ac primum pura somnum tibi discute lympa,
Et nitidas presso pollice finge comas:
Dein, qua primum oculos cepisti veste Properti,
Indue, nec vacuum flore relinque caput:
Et pete, qua polles, ut sit tibi forma perennis,
Inque meum semper stent tua regna caput.
Inde coronatas ubi ture piaveris aras,
Luxerit et tota flamma secunda domo,
Sit mensae ratio, noxque inter pocula currat,
Et crocino naris murreus ungat onyx.*

Tyle mi, o Meceno, ustąpisz ze sławy:
Zem się udał twym torem, wzgląd zyskam ła-
skawy.

IX. URODZINY KOCHANKI.

Dziwiłem się Kamenom, z jakiego powodu
Otoczyły me łożę za promykiem wschodu:
Te urodzin kochanki zwiastując dzień miły,
Potrzykroć z uprzejmością w dłonie uderzyły.
Niech dzień minie bez chmury i wiatr się za-
trzymaj,
Niechaj woda burzami swej piersi nie wzdyma.
Obym dzisiaj nie widział cierpiącej osoby,
Niechaj nawet łzy stłumi sam posąg Nioby,
Niech w żalu Alcyony odetchną dowoli,
I niech matka nie płacze Itysowej doli.
Ty kochanko, zrodzona pod szczęsnemi godły,
Wstań i zanieś dla bogów należne im modły.
Zmywszy senne marzenia w czystym wód kry-
sztalesz,
Namasć wońmi twe włosy i ułóż wspaniale:
Potem weź te, któreś złowila mię, szaty,
I pamiętaj swe czoło pozapłatać w kwiaty:
A prosz bogów o piękność tak świeżą i nową,
Zebyś wiecznie została mych uczuć królową.
Gdy ołtarze wieńczone dym wonny obleci,
I gdy błogim płomieniem dom cały zaświeci,
Niech stół będzie obfity, noc płodna w kielichy,
I niech sięją zapachem żółtawe onichy.

*Tibia nocturnis succumbat rauca choreis,
 Et sint nequitiae libera verba tuae,
 Dulciaque ingratos adimant convivia somnos,
 Publica vicinae perstrepat aura viae.
 Sit sors et nobis talorum interprete iactu,
 Quem gravibus pennis verberet ille puer.
 Cum fuerit multis exacta trientibus hora,
 Noctis et instituet sacra ministra Venus.
 Annua solvamus thalamo sollemnia nostro,
 Natalisque tui sic peragamus iter.*

X. DE AMORIS SERVITIO.

*Quid mirare, meam si versat femina vitam
 Et trahit addictum sub sua iura virum,
 Criminaque ignavi capitis mihi turpia fingis,
 Quod nequeam fracto rumpere vincla iugo?
 Venturam melius praesagit navita mortem,
 Vulneribus didicit miles habere metum.
 Ista ego praeterita iactavi verba iuventa:
 Tu nunc exemplo disce timere meo.
 Colchis flagrantis adamantina sub iuga tauros
 Egit et armigera praelia sevit humo,
 Custodisque feros clausit serpentis hiatus,
 Iret ut Aesonias aurea lana domos.
 Ausa ferox ab equo quondam obpugnare sagittis
 Maeotis Danaum Penthesilea rates;
 Aurea cui postquam nudavit cassida frontem,
 Vicit victorem candida forma virum.*

Niech surma pohulance nie starczy chrapliwa,
 Niechaj potok swawoli z ust twoich wypływa,
 I niech od snu biesiada oderwie żrenice,
 Kiedy wrzawą napełnim sąsiednie ulice.
 Niech za kości rzuceniem ta wyjdzie nowina,
 Kogo silniej uderzył skrzydlaty chłopczyna.
 A gdy spore i mnogie wypróżnim puhary,
 Gdy nas Wenus do nocnej zachęci ofiary,
 My święto uroczyste odbędziem w łóżnicy,
 I w ten sposób zakończym dzień twojej ro-
 cznicy.

X. TYRAŃSTWO MIŁOŚCI.

Cóż dziwnego, że wicherzy mem życiem kobieta
 I że swoją przewagą w poddaństwo mię chwytą?
 I skądże na mą gnusność twój wyrok surowy,
 Jakbym nie mógł wyłamać ujarzmionej głowy?
 Lepiej żeglarz pobliską nawałność rokuje:
 Żołnierz często raniony już klęskę przeczuje.
 I moja niegdyś mowa bywała tak sroga:
 Ty dziś z mego przykładu naucz się co trwoga.
 Medea w łonie ziemi potyczki zasiała,
 Woły ogniem ziające pod jarzmo weгнаła,
 Straszliwą paszczę smoka zamknęła gdy drzymał,
 By Jazon złote runo w zdobyczy otrzymał.
 Dzika Pentezylea, Scytyjskiemi groty,
 Ośmieliła się rzucać do Danajów floty;
 A gdy szyszak złocisty jej lica odsłonił,
 Zwycięzca zwyciężonej piękności się skłonił.

*Omphale in tantum formæ processit honorem,
 Lydia Gygaeo tincta puella lacu,
 Ut, qui pacato statuisset in orbe columnas,
 Tam dura traheret mollia pensa manu.
 Persarum statuit Babylona Semiramis urbem,
 Ut solidum cocto tolleret aggere opus,
 Et duo in adversum missi per moenia currus
 Ne possent tacto stringere ab axe latus,
 Duxit et Euphratem medium, qua condidit arces,
 Iussit et imperio subdere Bactra caput.
 Nam quid ego heroas, quid raptem in crimina divos?
 (Iuppiter infamat seque suamque domum)
 Quid, modo quae nostris obprobria vexerit armis
 Et famulos inter femina trita suos?
 Coniugis obsceni pretium Romana poposcit
 Moenia et addictos in sua regna patres.
 Noxia Alexandria, dolis aptissima tellus,
 Et totiens nostro Memphi cruenta malo,
 Tres ubi Pompeo detraxit harena triumphos!
 Tollet nulla dies hanc tibi, Roma, notam.
 Issent Phlegraeo melius tibi funera campo,
 Vel tua si socero colla daturus eras.
 Scilicet incesti meretrix regina Canopi
 (Una Philippeo sanguine adusta nota)
 Ausa Iovi nostro latrantem opponere Anubim,
 Et Tiberim Nili cogere ferre minas,
 Romanamque tubam crepitanti pellere sistro,
 Baridos et contis rostra Liburna sequi,
 Foedaque Tarpeio conopia tendere saxo,
 Iura dare et statuas inter et arma Mari.*

Dziewica płasająca w Lidyjskiem jeziorze,
 W tak wielkim dla powabów słynęła honorze,
 Iż się bawił kądzielą ów bohater dumny,
 Co schylonemu światu budował kolumny.
 Semiramis dla Persów Babilon przeznacza:
 Aby wzmocnić to dzieło, wałem go otacza
 I wysyła dwa wozy na mur tak szeroki,
 Iż w przeciwnym rozpędzie nie starły się boki,
 I Eufrat prowadzi przez miasto środkowe:
 Z jej rozkazu i Baktra podniosła swą głowę.
 Lecz rycerzy i bogów nie skarżmy o zbrodnie:
 (Jowisz sobie i swoim uwłacza niegodnie)
 Wszak niedawno sromota kryła nasze szyki,
 Gdy królowa, płodząca hańbę z domownicy,
 Za nagrodę bezwstydu chciała niesłychanie
 Nad Rzymem i senatem otrzymać władanie.
 Ah, zawsze nam szkodliwe, zdradne brzegi Nilu!
 Świadkiem Memfis, kędyśmy doznali klęsk tylu,
 Gdzie tryumfy Pompeja zniszczone zostały:
 Któż zdoła Rzym uwolnić od takiej zakały?
 Lepiej było mu ginąć gdzie Farsalskie pola,
 A nawet pożądańsza z rąk teścia niewola.
 Jakoż niecna królowa sprośnego Kanopu,
 Któręj nigdy do hańby nie brakło pohopu,
 Śmiała równać z Jowiszem bóstwa szczekające,
 Miotać z Nilu na Tyber pogrożek tysiące,
 Rzymską surmę zagłuszać przez syster chropawy,
 Egipskiemi okręty gnać Liburnu nawy,
 Na murach Kapitolu swe głosić wyroki,
 I namiot u Tarpejskiej rozwieszać opoki.

*Quid nunc Tarquinii fractas iuvat esse secures,
 Nomine quem simili vita superba notat,
 Si mulier patienda fuit? cape, Roma, triumphum,
 Et longum Augusto salva precare diem.
 Fugisti tamen in timidi vaga flumina Nili:
 Accepere tuae Romula vincla manus.
 Brachia spectavi sacris admorsa colubris,
 Et trahere occultum membra soporis iter.
 „Non hoc, Roma, fui tanto tibi cive verenda,
 Dixit, et assiduo lingua sepulta mero.“
 Septem urbs alta iugis, toto quae praesidet orbi,
 Femineas timuit territa Marte minas.
 Hannibalis spolia et victi monimenta Syphacis,
 Et Pyrrhi ad nostros gloria fracta pedes,
 Curtius expletis statuit monimenta lacunis,
 At Decius misso praelia rupit equo.
 Coclitis abscissos testatur semita pontes,
 Est cui cognomen corvus habere dedit.
 Haec di condiderant, haec di quoque moenia servant:
 Vix timeat salvo Caesare Roma Iovem.
 Nunc ubi Scipiadae classes, ubi signa Camilli,
 Aut modo Pompeia Bospore capta manu?
 Leucadius versas acies memorabit Apollo.
 Tantum operis belli sustulit una dies.
 At tu, sive petes portus seu, navita, linques,
 Caesaris in toto sis memor Ionio.*

Cóż, że Tarkwiniusza topory strzaskano,
 Kiedy go równie pyszne przypomina miano?
 Byłóż cierpieć kobietę? tryumfuj w zaszczytce,
 I proś Rzymie o długie dla Augusta życie.
 Przecież na trwożne Nilu uciekłaś bałwany:
 Nie chybiły rąk twoich Romula kajdany.
 Widziałem od padalców posiekłe ramiona,
 Jak trucizna do twego wkradała się łona.
 Nie tegoć pod Cezarem bać się przeciwnika
 Rzym był powinien, ani opiley języka.
 Lecz miasto siedmiogórne, które światem włada,
 Zląkwszy się gróźb kobiecych na sercu upada!
 My łupy Hannibala, klęsk Syfaka stropy,
 Sławę Pyrra starliśmy pod naszymi stopy.
 Kurcyusz runął w przepaść i zyskał pomniki:
 Decyusz spiąwszy konia złamał wrogów szyki.
 Słynie droga gdzie Kokles do mostu podchodził:
 Jest powód, skąd Korwina przydomek się
 zrodził.
 Bóg założył te mury, bóg o nie się stara:
 Ledwie nas Jowisz strwoży gdy mamy Cezara.
 Gdzież są znaki Kamilla, Scypiów okręty,
 I ów Bosfor niedawno przez Pompeja wzięty?
 Sam Apollo zwalczone zastępy opieje.
 W jednej dobie przepadły tak wielkie nadzieje.
 Zeglarzu, czy nawiedzisz, czyli port porzucisz,
 Na całym Jońskim morzu Cezara zanucisz!

XI. AD POSTUMUM.

*Postume, plorantem potuisti linguere Gallum,
 Miles et Augusti fortia signa sequi?
 Tantine ulla fuit spoliati gloria Parthi,
 Ne faceres Galla multa rogante tua?
 Si fas est, omnes pariter pereatis avari,
 Et quisquis fido praetulit arma toro!
 Tu tamen iniecta tectus, vessane, lacerna
 Potabis galea fessus Araxis aquam.
 Illa quidem interea fama tabescet inani,
 Haec tua ne virtus fiat amara tibi,
 Neve tua Medae laetentur caede sagittae,
 Ferreus aurato neu cataphractus equo,
 Neve aliquid de te flendum referatur in urna.
 Sic redeunt, illis qui cecidere locis.
 Ter quater in casta felix o Postume Galla,
 Moribus his alia coniuge dignus eras.
 Quid faciet nullo munita puella timore,
 Cum sit luxuriae Roma magistra suae?
 Sed securus eas: Gallam non munera vincent,
 Duritiaeque tuae non erit illa memor.
 Nam quocumque die saluum te fata remittent,
 Pendebit collo Galla pudica tuo.
 Postumus alter erit miranda coniuge Ulixes.
 Non illi longae tot nocuere morae,
 Castra decem annorum, et Ciconum mons Ismara,
 Calpe,
 Exustaeque tuae mox, Polypheme, genae,
 Et Circes fraudes, lotosque herbaeque tenaces,
 Scyllaque et alternas scissa Charybdis aquas,*

XI. DO POSTUMA.

*Więc mógłś Gallę płaczącą porzucić?
 A za Augustem swe kroki obrócić?
 Czyliś zdobycze na Partach tak cenił,
 Ześ prośby Galli drobnostką być mienił?
 Niech z łakomcami ten dozna zaguby,
 Kto przeniósł wojnę nad wierne mu śluby!
 Gdy ty szaleńcze, znękany przez boje,
 Pójdiesz z szyszaka pić Araxu zdroje;
 Ona schnąć będzie twoją marną chwałą:
 By ci się zgubnem twe męstwo nie stało,
 By twój upadek nie cieszył łucznika,
 A koń i zbroja Medów pancernika;
 By prochów z urną łzami nie opłacać:
 Którzy tam legli, tak zwykli powracać.
 Trzykroć swą Gallą szczęśliwy Postumie,
 Wart byłeś żony o innym rozumie.
 Cóż ona pocnie, bez męża sierota,
 Gdy Rzym otworzy do rozpusty wrota?
 Lecz bądź spokojny: nie zmogą jej dary,
 Nawet nie wspomni twej ciężkiej niewiary.
 Bo w jakiegokolwiek powrócisz tu dobie,
 Galla wstydliva zawiśnie na tobie.
 I będziesz słynął jak Ulisses drugi,
 Któremu, ani czasu przeciąg długi,
 Dziesięć lat wojny, Izmaru zdobycie,
 Ni z Polifemem zatargi o życie,
 Ani ziół Cyrcy czarodziejskie siły,
 Ani z Charybdą Scylla nie szkodziły:*

*Lampetias Ithacis verubus mugisse iuencos,
 (Paverat hos Phoebo filia Lampetie),
 Et thalamum Aeaëae flentis fugisse puellae,
 Totque hiemis noctes totque natasse dies,
 Nigrantisque domos animarum intrasse silentum,
 Sirenum surdo remige adisse lacus,
 Et veteres arcus leto renovasse procorum,
 Errorisque sui sic statuuisse modum.
 Nec frustra, quia casta domi persederat uxor.
 Vincit Penelopes Aelia Galla fidem.*

XII. MULIERUM AVARITIA.

*Quaeritis, unde avidis nox sit pretiosa puellis,
 Et Venere exhaustae damna querantur opes.
 Certa quidem tantis causa et manifesta ruinis:
 Luxuriae nimium libera facta via est.
 Inda cavis aurum mittit formica metallis,
 Et venit e rubro concha Erycina salo,
 Et Tyros ostrinos praebet Cadmea colores,
 Cinnamon et multi pastor odoris Arabs.
 Haec etiam clausas expugnant arma pudicas,
 Quaeque terunt fastus, Icarioni, tuos.
 Matrona incedit census induta nepotum,
 Et spolia obprobrii nostra per ova trahit:
 Nulla est poscendi, nulla est reverentia dandi:
 Aut si qua est, pretio tollitur ipsa mora.
 Felix Eois lex funeris una maritis,
 Quos Aurora suis rubra colorat equis.
 Namque ubi mortifero iacta est fax ultima lecto,
 Uxorum fusis stat pia turba comis,*

Woły na rożnach ryczały do nieba:
 (Córka Jowisza pasła je dla Feba)
 Uciekł z objęcia płaczącej dziewczynie,
 Przez całą zimę błądził po głębinie,
 Zstąpił w ponure cichych dusz siedliska,
 Ostrożnem wiosłem dotarł Syren zbliśka,
 W piersi rywalów znów łuki zakrwawił,
 I tak swej błędnej podróży kres stawił.
 I nie żał: wierna czekała nań żona.
 Tej wierność Galla swą cnotą pokona.

XII. CHCIVOŚĆ KOBIET.

Pytacie, skąd ta drogość w sprzedanej roskoszy,
 Czemu Wenus ojczyste majątki pustoszy?
 Przecież łatwo ruinom źródło wskazać mogę:
 Nazbyt wolną zbytкови otwarliśmy drogę.
 Dla nas mrówki indyjskie grzebią kruszec złoty,
 Dla nas morze rozplądza kosztowne klejnoty;
 Purpurę najświetniejszą z Tyru odbieramy,
 Zaś Arab szle cynamon i wonne balsamy.
 Taką bronią wstydlivość nachylisz do stopy,
 I niejednej poskromisz dumę Penelopy.
 Ot matrona przed nasze wychodzi oblicze,
 Wlokąc obcy dostatek a sprośne zdobycze,
 Nie masz wstydu w żądaniu, ani zezwoleniu:
 Złoto wszelkie trudności spędza w okamgnieniu.
 Jak odmienne uczucie pogrzeb Indów wznieca,
 Których złota jutrzienka brunacąc oświeca.
 Skoro bowiem ostatnią pochodnię rzucono,
 Natychmiast stós otacza bolesne żon grono,

*Et certamen habent leti, quae viva sequatur
 Coniugium: pudor est non licuisse mori.
 Ardent victrices, et flammae pectora praebent,
 Inponuntque suis ora perusta viris.
 Hic genus infidum nuptarum, hic nulla puella
 Nec fida Euadne nec pia Penelope.
 Felix agrestum quondam pœcata iuventus,
 Divitiae quorum messis et arbor erant.
 Illis munus erant decussa Cydonia ramo,
 Et dare puniceis plena canistra rubis,
 Nunc violas tondere manu, nunc mixta referre
 Lilia virgineos lucida per calathos,
 Et portare suis vestitus frondibus uvas
 Aut variam plumae versicoloris avem.
 His tum blanditiis furtiva per antra puellae
 Oscula silvicolis empta dedere viris.
 Hinnulei pellis totos operibat amantes,
 Altaque nativo creverat herba toro,
 Pinus et incumbens lentas circumdabat umbras,
 Nec fuerat nudas poena videre deas,
 Corniger atque dei vacuum pastoris in aulam
 Dux aries saturas ipse reduxit oves,
 Dique deaeque omnes, quibus est tutela per agros,
 Praebabant vestris verba benigna focis.
 „Et leporem, quicumque venis, venaberis, hospes,
 Et si forte meo tramite quaeris avem:
 Et me Pana tibi comitem de rupe vocato,
 Sive petes calamo praemia sive cane.“
 At nunc desertis cessant sacraria lucis:
 Aurum omnes victa tam pietate colunt.*

I każda o pierwszeństwo zaczyna się spierać,
 Bo chwala ginąć z mężem, a wstyd nieumierać:
 Która tryumf odniesie śpieszy w żar ogniska,
 I swe usta przepiekle do męża przyciska.
 Tu rodzaj żon niewiernych lub pozór układny,
 Tu nie masz Penelopy, niewiernej Ewadny.
 Wieki pełne prostoty! gdzie młodzież cnotliwa
 Za bogactwo liczyła owoce i żniwa!
 Wtedy jabłko cydońskie był skarb nad skarbami:
 Przepychem nazywano koszyk z malinami.
 Kto chciał ująć dla siebie niewinne serduszka,
 Lilie i fijołki wkładał do dzbanuszką,
 Albo zrywał gałązkę bujną w winogrona,
 Lub ptaszka różnej barwy zamykał do łona.
 Za takięto podarki dziewice wśród groty,
 Przedawały pasterzom miłosne pieszczoty.
 Z sarniej skóry bywało kochanków nakrycie,
 A trawa obok łoża wzrastała obficie:
 Dąb szeroki gałęzmi utrudzonych chłodził,
 I widok nagich bogiń bezkarnie uchodził:
 Do pustej Idyjskiego pasterza obory,
 Sam czaban odprowadzał opasłe maciory:
 Bóstwa, którym oddana nad polmi opieka,
 Przemawiały przyjaźnie do wiejskiego człeka:
 „Luby gościu, Pan mówił, tobie bór wszelaki
 Otwarty na zające lub na leśne ptaki:
 Czyli zechcesz gnać psami czy wbijać na strzały,
 Zawołaj mię w potrzebie a przyjdę ze skały.“
 Lecz dziś w gajach samotnych ustają obrzędy:
 Złoto przed pobożnością zyskało już względy.

*Auro pulsa fides, auro venalia iura,
 Aurum lex sequitur, mox sine lege pudor.
 Torrida sacrilegum testantur limina Brennum,
 Dum petit intonsi Pythia regna dei:
 At mons laurigero concussus vertice diras
 Gallica Parnasus sparsit in arma nives.
 Te scelus accepto Thracis Polymestoris auro
 Nutrit in hospitio non, Polydore, pio.
 Tu quoque ut auratos gereres, Eriphyla, lacertos,
 Dilapsis nusquam est Amphiaras equis.
 Proloquar, atque utinam patriae sim verus aruspex!
 Frangitur ipsa suis Roma superba bonis.
 Certa loquor, sed nulla fides: neque enim Ilia quondam
 Verax Pergameis Maenas habenda malis.
 Sola Parim Phrygiae fatum componere, sola
 Fallacem patriae serpere dixit equum.
 Ille furor patriae fuit utilis, ille parenti:
 Experta est veros irrita lingua deos.*

XII. DE LUDIS LACONICIS.

*Multa tuae, Sparte, miramur iura palaestrae,
 Sed mage virginei tot bona gymnasii,
 Quod non infames exercet corpore ludos
 Inter luctantes nuda puella viros,
 Cum pila velocis fallit per brachia iactus,
 Increpat et versi clavis adunca trochi,
 Pulverulentaque ad extremas stat femina metas,
 Et patitur duro vulnera pancratio,*

Złotem wygnano wiarę, zaprzędano prawa:
 Za złotem idzie słuszość, wstyd i dobra sława.
 Świadczą progi spalone, gdzie piorun wystrzelił,
 Ze Brennus na Apolla targnąć się ośmielił:
 Lecz Parnas bluszczorodny strząsnawszy swe
 śniegi,

Wraz Gallów świętokradzkie zasypał szeregi.
 Polimnestor zbrodniczy, dla chciwości złota,
 Przyjawszy Polidora pozbawił żywota.
 Złoty dar Eryfili, zdobiący jej dłonie,
 Pogrążył w otchłań męża i rydwan i konie.
 Bodajbym dla ojczyzny był zwodnym prorokiem!
 Rzym zamożny do zguby szybkim dąży krokiem!
 Tej prawdzie nikt nie wierzy: boć i Pryam stary,
 Prawdomównej Kassandrze nie zechciał dać
 wiary.

Ona rzekła, iż Troja z Parysa upada,
 I że w koniu jodłowym ukrywa się zdrada;
 Przecież ufać nie chciano tak zbawiennej mowie:
 Napróżno jej ustami wróżyli bogowie.

XIII. IGRZYSKA SPARTAŃSKIE.

Twe igrzyska, o Sparto, godne podziwienia:
 Więcej jednak wielbimy te walne ćwiczenia,
 W których naga dziewczica, bez sromoty ciała,
 Z twardymi zapaśniki swe siły łamała:
 Oł piłka wyrzucona zaledwie się miga,
 Już krąży pomrukując kołowrotna cyga,
 Już niewiasta u mety w kłębach pyłu staje,
 I w okrutne szermierstwo swe członki podaje;

*Nunc ligat ad caestum gaudentia brachia loris,
 Missile nunc disci pondus in orbe rotat,
 Gyrum pulsat equis, niveum latus ense revinct,
 Virgineumque cavo protegit aere caput.
 Qualis Amazonidum nudatis bellica mammis
 Thermodontiacis turba, lavatur, aquis.
 Et modo Taygeti, crines aspersa pruina,
 Sectatur patrios per iuga longa canes;
 Qualis et Eurotae Pollux et Castor harenis,
 Hic victor pugnis, ille futurus equis,
 Inter quos Helene nudis capere arma papillis
 Fertur nec fratres erubuisse deos.
 Lex igitur Spartana vetat secedere amantes,
 Et licet in triviis ad latus esse suae,
 Nec timor aut ulla est clausae tutela puellae,
 Nec gravis austeri poena cavenda viri.
 Nullo praemisso de rebus tute loquaris
 Ipse tuis: longae nulla repulsa morae.
 Nec Tyriae vestes errantia lumina fallunt,
 Est neque odoratae cura molesta comae.
 At nostra ingenti vadit circumdata turba,
 Nec digitum angusta est inseruisse via.
 Nec quae sint facies nec quae sint verba rogandi,
 Invenias: caecum versat amator iter.
 Quod si iura fores pugnasque imitata Laconum,
 Carior hoc esses tu mihi, Roma, bono.*

XIV. AD CYNTHIAM.

*Sic ego non ullos iam norim in amore tumultus,
 Nec veniat sine te nox vigilanda mihi:*

*I znowu dłoń okręca do twardego cestu,
 I dyskiem na odległość miota wśród szelestu;
 Znowu konia dosiada, do boku miecz zrywa,
 I miedzianym szyszakiem swe czoło nakrywa;
 Jak czyni Amazonek wojownicze grono,
 Gdy płąsa w Termodonie z piersią obnażoną:
 I znów szronem jesieni włos bieląc dziewiczy,
 Na wyżynach Tajgetu dogania swej smyczy;
 Jak gdy Kastor i Pollux u Eurotu fali
 W zapasach i gonitwie swe laury zbierali,
 I Helena pół naga walczyła pospołu,
 Co wstydu nie sprawiło boskiemu ich czołu.
 Otóż prawo spartańskie kochanków nie dzieli,
 Wolno każdej i wszędzie mieć swoich czcicieli.
 Tam opieka tyrańsko kobietą nie włada,
 Ani zemsta mężowska na gachów upada.
 Tam poprostu i śmiało wynurzaj swą miłość:
 Tam odprawy nie dozna przydłuższa zażyłość.
 Tam purpura Tyryjska twych oczu nie łudzi,
 Ani włosów trefieniem twa dłoń się utrudzi.
 Lecz u nas przy dziewicach tłum taki dokoła,
 Ze zaledwie westchnienie przecisnąć się zdoła.
 Trudno dojrzyć oblicza, trudniej dobyć głosu:
 U nas miłość zawisła od ślepego losu.
 Rzymie! naśladowaj Spartę, jej prawa, zwyczaje,
 A zyskasz to pierwszeństwo co serce nadaje.*

XIV. DO CYNTHII.

*Jako pragnę już nie mieć zatargów w kochaniu
 I nie spędzać bez ciebie nocy na czuwaniu,*

*Ut mihi praetextae pudor est velatus amictu,
 Et data libertas noscere amoris iter,
 Illa rudes animos per noctes conscia primas
 Inbuit heu nullis capta Lycinna delis.
 Tertius haud multo minus est cum ducitur annus:
 Vix memini nobis verba coisse decem.
 Cuncta tuus sepelivit amor, nec femina post te
 Ulla dedit collo dulcia vincla meo.
 Testis erit Dirce tam vero crimine saeva,
 Nycteos Antiopen accubuisse Lyco.
 Ah quotiens pulchros ussit regina capillos,
 Molliaque inmittens fixit in ora manus!
 Ah quotiens famulam pensis oneravit iniquis,
 Et caput in dura ponere iussit humo!
 Saepe illam inmundis passa est habitare tenebris,
 Vilem ieiunae saepe negavit aquam.
 Iuppiter, Antiopae nusquam succurris habenti
 Tot mala? corrumpit dura catena manus.
 Si deus es, tibi turpe tuam servire puellam.
 Invocet Antiopae quem nisi vincla Iovem?
 Sola tamen, quaecumque aderant in corpore vires,
 Regales manicas rupit utraque manu.
 Inde Cithaeronis timido pede currit in arces.
 Nox erat, et sparso triste cubile gelu.
 Saepe vago Asopi sonitu permota fluentis
 Credebat dominae pone venire pedes.
 Et durum Zethum et lacrimis Amphiona mollem
 Experta est stabulis mater abacta suis.
 Ac veluti, magnos cum ponunt aequora motus,
 Euris ubi adverso desinit ire Noto,*

Tak ci prawdę opowiem: jak tylko przed laty,
 Mą wstydlivość złożyłem z chłopięcemi szaty,
 Licyna żadnych darów nie biorąc w ofierze,
 Piérwsza mię nauczyła hołdować Wenerze.
 Już rok trzeci ubiega, od owej zaś chwili,
 Wątpię czyśmy ze sobą słów dziesięć mówili.
 Wszystko połkła twa miłość, ni wdzięki już
 czyje
 W słodkie więzy po tobie ujęły mą szyję.
 Niegdyś Dyrce się mściła, zniewagą szalona,
 Ze Likus Antiopę przytulił do łona.
 Ileż razy włos piękny targała złościca,
 Tłukąc dłonią gniewliwą swe nadobne lica!
 Ileż razy trapiła roboty ciężkimi
 I kazała rywalce na twardej spać ziemi!
 Często nawet ją w ciemne wtrąciwszy więzienie,
 Kropli wody nie dała by zgasić pragnienie.
 Jowiszu, Antiopie gdy ciężko dotknięta,
 Nie dasz pomocy? sama skruszyła swe pęta.
 Jeźliś bogiem, to szpetnie że sprzyjasz niewoli:
 Kogóż jeźli nie ciebie, ma wezwać w niedoli?
 Sama jednak zebrawszy ostatnie już siły,
 Ciężar więzów królewskich zerwała niemiły.
 Potem drżąca pędziła na wierzch Cyteronu,
 I wśród nocy zaległa posłanie ze szronu.
 Często słysząc Azopu szumiące gdzieś fale,
 Rozumiała że pogoń tak tętni po skale.
 I Zetus nieugięty i Amfion tkliwy,
 Odepchnęli swą matkę u rodzinnej niwy.
 A jak wichry przeciwne utarczek nie wiodą
 Gdy się burza uciszy z rozhukaną wodą,

*Litore si tacito sonitus rarescit arenae,
 Sic (cadit inflexo lapsa puella genu)
 Sera, tamen pietas: natis est cognitus error.
 Digne Iovis natos qui tuare senex,
 Tu reddis pueris matrem, puerique trahendam
 Vinxerunt Dirce sub trucidis ora bovis.
 Antiope, cognosce Iovem: tibi gloria Dirce
 Ducitur in multis mortem habitura locis.
 Prata cruentantur Zetho, victorque canebat
 Paena Amphion rupe, Aracynthe, tua.
 At tu non meritam parcas vexare Lycinnam:
 Nescit vestra ruens ira referre pedem.
 Fabula nulla tuas de nobis concitet aures:
 Te solam et lignis funeris ustus amem.*

XV. DE IMPERIO AMICAE.

*Nox media, et dominae mihi venit epistola nostrae
 Tibure me missa iussit adesse mora,
 Candida qua geminas ostendunt culmina turres,
 Et cadit in patulos lymphæ Anienæ lacus.
 Quid faciam? obductis committam mene tenebris,
 Ut timeam audaces in mea membra manus?
 At si distulero hæc nostro mandata timore,
 Nocturno fletus saevior hoste mihi.
 Peccaram semel, et totum sum pulsus in annum
 In me mansuetas non habet illa manus.
 Nec tamen est quisquam, sacros qui laedat amantes:
 Scironis media sic licet ire via.*

*Która mdleje na brzegach rzadziej kołysana:
 Tak pada Antiope na wątkę kolana.
 Litość jednak nadejdzie, gdy prawda zaświeci:
 Czcigodny opiekunie Jowiszowych dzieci,
 Ty wracasz synom matkę: ci wyszedłszy z błędu,
 Wiążą Dyrce pod byka i nagłą do pędu.
 Antiopo, tu poznaj Jowisza: dla ciebie
 Dyrce na wielu miejscach swe ciało zagrzebie.
 Niwy Zeta krew broczy, Amfion zwycięski
 Z Aracyntu opiewał zdarzenia tej klęski.
 Lecz ty dręczysz niesłusznie Licynę: niestety,
 Nie zna granic zaciętość gniewliwej kobiety.
 Ah Cyntio, nie zważaj na potwarców baśnie:
 Moja miłość ku tobie na zgłiszczach nie zgaśnie.*

XV. ROZKAZ KOCHANKI.

*Już północ, i kochanki list właśnie przybywa:
 Ona mnie bez odwłoki do Tyburnu wzywa,
 Kędy jasne dwie wieże górują wspaniale,
 Gdzie woda Anieny roztrąca swe fale.
 Cóż teraz pocznę? mamże, wśród ciemności nocy,
 Lękać się rozbójników gwałtownej przemocy?
 Lecz, gdy rozkaz wypełnić zabroni mi trwoga,
 Czeka mię jej gniew, sroższy od nocnego
 wroga.
 Raz tylko zawiniwszy, cierpiełem rok cały:
 O nie zawsze jej rączki twarz moję głaskały!
 Ależ całość kockanków jest nienaruszona:
 Mogą oni iść śmiało po drodze Scyryna.*

*Quisquis amator erit, Scythicis licet ambulet oris.
 Nemo adeo, ut noceat, barbarus esse volet.
 Luna ministrat iter, demonstrant astra salebras,
 Ipse Amor accensas percutit ante faces,
 Saeva canum rabies morsus avertit hiantis:
 Huic generi quovis tempore tuta via est.
 Sanguine tam parvo quis enim spargatur amantis
 Improbus? exclusis fit comes ipsa Venus,
 Quod si certa meos sequerentur funera casus,
 Talis mors pretio vel sit emenda mihi.
 Adseret haec unguenta mihi sertisque sepulcrum
 Ornabit custos ad mea busta sedens.
 Di faciant, mea ne terra locet ossa frequenti,
 Qua facit assiduo tramite vulgus iter.
 Post mortem tumuli sic infamantur amantum.
 Me tegat arborea devia terra coma,
 Aut humer ignotae cumulis vallatus harenae.
 Non iuvat in media nomen habere via.*

XVI. AD BACCHUM.

*Nunc, o Bacche, tuis humiles advolvimur aris:
 Da mihi pacato vela secunda, pater.
 Tu potes insanae Veneris compescere fastus,
 Curarumque tuo fit medicina mero.*

Ktokolwiek kocha, może u Scytów przechodzić:
 Nikt tak dziki nie będzie, by jemu miał szkodzić.
 Księżyc drogą kieruje; gwiazdy błąd wykażą;
 Amor, niosąc pochodnię, leci przednią strażą;
 Psy wściekłe pysk odwróca: nawet wśród manowców
 Droga zawsze bezpieczna dla takich wędrowców
 Któżby ich krwi ostatkiem chciał pohańbić siebie?
 Sama Wenus im zwykła zaradzać w potrzebie.
 A jeśli nieuchronna zagraża mi zguba,
 Gdy śmierć drogo opłacę, niemała stąd chluba!
 Cyntia, lejąc balsam, na grobie usiedzie
 I świeżemi wiankami ozdabiać go będzie.
 Oby nie spoczywały me kości w tej ziemi,
 Kędy motłoch się snuje ścieżki ubitemi!
 Tak grobowce kochanków doznają zelżenia:
 Mnie zaś w cichej ustroni niech gałąź ocienia,
 Lub na piaskach nieznanych mogiła przyciska:
 Nie chcę stawiać na drodze mojego nazwiska.

XVI. DO BACHUSA.

Teraz, Bachu, przyklekam u twoich ołtarzy:
 Niech twa dobroć mej łodzi pomyślny wiatr zdarzy.
 Ty możesz pohamować dziewczynę zbyt srogą,
 I troski twym napojem uleczyć się mogą.

Per te iunguntur, per te solvuntur amantes:
Tu vitium ex animo dilue, Bacche, meo.
Te quoque enim non esse rudem testatur in astris
Lyncibus ad caelum vecta Ariadna tuis.
Hoc mihi, quod veteres custodit in ossibus ignes,
Funera sanabunt aut tua vina malum.
Semper enim vacuos nox sobria torquet amantes,
Spesque timorque animum versat utroque modo.
Quod si, Bacche, tuis per fervida tempora donis
Accersitus erit somnus in ossa mea,
Ipse seram rites pangamque ex ordine colles,
Quos carpant nullae me vigilante ferae.
Dum modo purpureo spument mihi dolia musto,
Et nova pressantis inquinet uva pedes,
Quod superest vitae, per te tua cornua, vivam,
Virtutisque tuae, Bacche, poeta ferar.
Dicam ego maternos Aetnaeo fulmine partus,
Indica Nysaeis arma fugata choris,
Vesanumque nova nequicquam in vite Lycurgum,
Pentheos in triplices funera grata greges,
Curvae Tyrrenos delphinum corpora nautas
In rada pampinea desiluisse rate,
Et tibi per mediam bene olentia flumina Naxon,
Unde tuum potant Naxia turba merum.
Candida laxatis onerato colla corymbis
Cinget Bassaricas Lydia mitra comas,
Levis odorato cervix manabit olivo,
Et feries nudos veste fluente pedes.
Mollia Dircaeae pulsabunt tympana Thebae,
Capripedes calamo Panes hiantes canent,

Twe bóstwo związki serca jednoczy i kruszy:
 Ty pożerczą namiętność raz wygładź z mej duszy.
 Ześ nie prostak w kochaniu, zaświadczy na niebie
 Aryadna z gwiazdami żyjąca przez ciebie.
 Boleść, co dawne ognie w mem sercu rozżarza,
 W śmierci tylko lub winie doświadczy lekarza.
 Za trzeźwością wśród nocy tuż idzie zgryzota,
 A nadzieja i trwoga naprzemian mną miota.
 O Bachu, jeżeli wino rozgrzawszy me skronie
 Snem długo pożądanym me członki owionie,
 Sam winnice po wzgórzach rozsadzę w kwadraty,
 Przeciw zwierząt napaści sam pójdę na czaty.
 Niech tylko moszcz rumiany me kadzie zapieni,
 Niechaj stopy tłoczące brną w jagód czerwieni,
 Resztę życia przeżyję twą silny podniętą,
 I twych Bachu przymiotów zostanę poetą.
 Połóg matki wśród gromu ma lutnia opowie,
 Jak przed twemi orszaki pierzchnęli Indowie,
 Jak szalona dla winnic Likurga nadzieja,
 Jak trzem xieniom bachantek zgon miły Penteja,
 Jak żeglarze Tyrreńscy, w delfiny złamani,
 Skoczyli z winnej łodzi do morskich otchłani.
 I tobie, co techniesz wonią u Naxyjskiej rzeki,
 (Skąd i tłum Naxyjczyków z twej pije opieki)
 Co na szyi śnieżystej masz wianki bluszczowe,
 Ma pieśń mitrą Lidyjską opasze raz głowę:
 Gładka szyja w balsamy zostanie bogata,
 Gołe stopy nakryje pływająca szata.
 Zabrzmią w Tebach Dyrcejskich donośne bębenki,
 Kozionodzy z multanek wydmuchną piosenki.

*Vertice turrigero iuxta dea magna Cybebe
Tundet ad Idaeos cymbala rauca choros.
Ante fores templi crater antistitis auro
Libatum fundens in tua sacra merum.
Haec ego non humili referam memoranda colurno,
Qualis Pindarico spiritus ore tonat.
Tu modo servitio vacuum me siste superbo,
Atque hoc sollicitum vince sopore caput.*

XVII. MARCELLI MORS DEFLETUR.

*Clausus ab umbroso qua ludit pontus Averno,
Fumida Baiarum stagna tepentis aquae,
Qua iacet et Troiae tubicen Misenus arena,
Et sonat Herculeo structa labore via,
Hic, ubi, mortalis dextra cum quaereret urbes,
Cymbala Thebano concrepuere deo,
(At nunc, invisae magno cum crimine Baiae,
Quis deus in vestra constitit hostis aqua?),
His pressus Stygias vultum demisit in undas,
Errat et in vestro spiritus ille lacu.
Quid genus aut virtus aut optima profuit illi
Mater, et amplexum Caesaris esse focos,
Aut modo tam pleno fluitantia vela theatro,
Et per maternas omnia gesta manus?
Occidit, et misero steterat vigesimus annus:
Tot bona tam parvo clausit in orbe dies.
I nunc, tolle animos et tecum finge triumphos,
Stantiaque in plausum tota theatra iuvent,*

*Zanucim wielkie bóstwo, wieżystą Cybełę,
Która w kotły uderzy na chorów swych czele.
Przed progami świątyni, dla cześci domiaru,
Kapłan wino rozleje z złotego puharu.
To wszystko potomności ma wskaże cytara,
Nie poziomo lecz usty grzmiącego Pindara.
Ty mi tylko przed pychą na pomoc chciej zdążyć,
I tę głowę stroskaną w uspieniu pograć.*

XVII. Z G O N M A R C E L L A.

*Kędy morze ścieśnione u Awernu brzega,
Parne Bajów cieplice swą falą obiega;
Kędy Mizen się nakrył piaszczystą mogiłą,
I grzmi droga wzniesiona Herkulową siłą,
Gdzie, gdy miasta bohater zdobywał dla chwały,
Bożkowi Tebańskiemu zabrząkły tymbały;
(Dziś od Bajów zbrodnicze odstręcza nas dzieło:
Jakież bóstwo złowrogie w tych wodach sta-
nęło?)*

*Tam Marcellus do Styxu pograżony, ginie,
A duch jego się błąka w jeziora głębinie.
Cóż mu pomógł Cezara przyjaźni zadatek,
Co ród świetny i męstwo i najlepsza z matek?
Cóż nadały powiewne teatru zasłony,
I spraw zarząd wybornie przez matkę pełniony?
Zginął marnie, gdy ledwo dwudziesty rok liczył:
Tyle wielkich przymiotów dzień jeden zgra-
niczył!*

*Łudź się teraz nadzieją i tryumfów blaskiem,
Niech cię teatr radosnym ucieszy poklaskiem,*

*Attalicas supera vestes, atque omnia magnis
 Gemmea sint ludis: ignibus ista dabis.
 Sed tamen huc omnes, huc primus et ultimus ordo:
 Est mala, sed cunctis ista terenda via est.
 Exoranda canis tria sunt latrantia colla,
 Scandenda est torvi publica cymba sentis.
 Ille licet ferro caulus se condat et aere:
 Mors tamen inclusum protrahit inde caput.
 Nirea non facies, non vis exemit Achillem,
 Croesum aut, Pactoli quas parit humor, opes.
 Hic olim ignaros luctus popularit Achivos,
 Atridae magno cum stetit alter amor.
 At tibi, nauta, pias hominum qui traicis umbras,
 Huc animae portent corpus inane tuae:
 Qua Siculae victor telluris Claudius et qua
 Caesar ab humana cessit in astra via.*

XVIII. MULIERUM INCONTINENTIA.

*Obiicitur totiens a te mihi nostra libido:
 Crede mihi, vobis imperat ista magis.
 Vos, ubi contempti rupistis frena pudoris,
 Nescitis captae mentis habere modum.
 Flamma per incensas citius sedetur aristas,
 Fluminaque ad fontis sint reditura caput,
 Et placidum Syrtes portum et bona litora nautis
 Praebeat hospitio saeva Malea suo,
 Quam possit vestros quisquam reprehendere cursus
 Et rapidae stimulos frangere nequitiæ.*

Zaśnij przepych attalski, niech wielkie igrzyska
 Lśnią perłami: to wszystko strawi żar ogniska.
 Tu jednak wszysej dążym, i króle i kmiecie:
 Wszystko pójdzie tą drogą co żyje na świecie.
 Błagać trzeba potrójną paszczekę Cerbera,
 Wnijsć do łodzi Charona co wszystkich za-
 biera.

Nikomu nie pomogą zbroje ni oręża:
 Śmierć pod stalą i miedzią każdego dosięże.
 Niczem piękność Nereja i Achilla władza,
 Niczem złoto Krezusa, co Paktol rozplądza.
 Rzym płacze, jak płakały niewinne Achiwy,
 Kiedy gorzał ku brance Atryd zapaleczywy.
 Ty zaś starcze, żeglarzu bogobojnych Cieni,
 Prowadź duszę Marcella w krainę promieni:
 Gdzie Klaudyusz jaśnieje z gwiazdami pospołu,
 Gdzie i Cezar z ziemskiego ustąpił padołu.

XVIII. ROZWIOZŁOŚĆ KOBIET.

Zwykłaś często wyrzucać pożądliwość młodzi:
 Wierzaj mi, ona bardziej nad wami przewodzi.
 Wy zerwawszy hamulec wzgardzonej raz enocie,
 Nie umiecie szaleństwa zatrzymać w polocie.
 Prędzej płomień na kłosach swój pożar ukoi,
 Prędzej rzeki powrócą do pierwotnych źródeł,
 Będzie w Syrtach żeglarzom przytułku nadzieja
 I gościnnie ich przyjmie straszliwa Maleja;
 Nim kto zdoła być tamą waszego zapędu,
 Złamać bodźce sromoty i cofnąć z obłędu.

Testis, Cretaei fastus quae passa iuveni
Induit abiegnae cornua falsa bovis:
Testis Thessalico flagrans Salmonis Enipeo,
Quae voluit liquido tota subire deo.
Crimen et illa fuit patria succensa senecta
Arboris in frondes condita Myrrha novae.
Nam quid Medae referam quo tempore matris
Iram natorum caede piavit amor?
Quidve Clytaemnestrae, propter quam tota Mycenis
Infamis stupro stat Pelopea domus?
Tuque o Minoa venundata, Scylla, figura,
Tondens purpurea regna paterna coma.
Hanc igitur dotem virgo desponderat hosti!
Nise, tuas portas fraude reclusit Amor.
At vos, innuptae, felicius urile taedas:
Pendet Cretaea tracta puella rate.
Non tamen inmerito Minos sedet arbiter Orci:
Victor erat quamvis, aequus in hoste fuit.

XIX. AD AMICAM.

Credis eum iam posse tuae meminisse figurae,
Vidisti a lecto quem dare vela tuo?
Durus, qui lucro potuit mutare puellam!
Tantine in lacrimis Africa tota fuit?
At tu, stulta, deos, tu fingis inania verba.
Forsitan ille alio pectus amore terat.
Est tibi forma potens, sunt castae Palladis artes,
Splendidaque a docto fama refulget aro,

Wszak Pazyfe doznawszy od cielea pogardy,
 Z kształtem krowy jodlanej przybrała róg twardy:
 Wszak i Tyro miłując Enipeja tonie,
 Chciała całkiem przepadać na wodnistem łonie.
 Toć i Myrra zbrodniarką, gdy zwiódłszy rodzica,
 W drzewo myrrą przezwane ukryła swe lica.
 Cóż mówić o Medei, gdy ciężki gniew matki
 Dla miłości morduje i niewinne dziatki?
 Wszak Myceny kwitnące wciąż Pelopów domem
 Klitemnestra napęlnia zniewagą i sromem.
 Toż i Scylla, ujęta pięknnością Minosa,
 Gubi ojca ucięciem szkarłatnego włosa.
 Taki posag zanosła w obóz przeciwnika!
 Amor zdradą, Nizusie, twe bramy odmyka.
 Panny, miejcież szczęśliwsze hymenu pochodnie:
 Oto Scylla przy łodzi wleczona za zbrodnie.
 Minos słusznie zasiada jak sędzia podziemu:
 On oddał sprawiedliwość i wrogowi swemu.

XIX. DO KOCHANKEJ.

Czy sądzisz, że o tobie pamiętać już może
 Ten, co dla okrętu porzucił twe łożo?
 Człeko twardy, co wołał za zyskiem stąd gonić!
 Także cenisz Afrykę by tęskne łzy ronić?
 Ah, głupie twe złudzenia i bogi mściciele!
 Może teraz on inne miłości ma cele.
 Twoja piękność wszechwładna, talenta Pallady,
 Blaskiem sławy cię zdobią uczone pradiady,

*Fortunata domus, modo sit tibi fidus amicus.
Fidus ero: in nostros curre, puella, toros.*

* * *

*Nox mihi prima venit, primae date tempora noctis:
Longius in primo, Luna, morare toro:
Tu quoque, qui aestivos spatiosius exigis ignes,
Phoebe, moraturae contrahe lucis iter.
Foedera sunt ponenda prius signandaque iura
Et scribenda mihi lex in amore novo.
Haec Amor ipse suo constringet pignora signo:
Testis sidereae tota corona deae.
Quam multae ante meis cedent sermonibus horae,
Dulcia quam nobis concitet arma Venus!
Namque, ubi non certo vincitur foedere lectus,
Non habet ultores nox vigilanda deos,
Et quibus imposuit, solvit mox vincla libido:
Contineant nobis omina prima fidem.
Ergo, qui pactas in foedera ruperit aras,
Pollueritque novo sacra marita toro,
Illi sint quicumque solent in amore dolores,
Et caput argutae praebeat historiae,
Nec flenti dominae patefiant nocte fenestrae,
Semper amet, fructu semper amoris egens.*

XX. AD CYNTHIAM.

*Magnum iter ad doctas proficisci cogor Athenas,
Ut me longa gravi solvat amore via.*

*Masz dom dostatni, wierny przyjaciel ci zbywa:
Będę wiernym: śpiesz w moje objęcie szczę-
śliwa.*

* * *

*Oto noc pierwsza: niechże przewłoka jej służy:
Ty księżycu, na niebie zatrzymaj się dłużej,
I ty Febie, co szerzysz letniego upału
Zary, skróć kolej dniowi stąpając pomału.
Pierwej zawrzeć wypada i stwierdzić przymierze,
Przyczem każdy z małżonków warunki zastrzeże.
Amor kładąc swój podpis ślub ważnym uczyni:
Świadkiem będzie korona gwiazdzistej bogini.
Dużo czasu zabiorą oświadczenia moje,
Nim nas Wenus wyprawi na miłosne boje!
Bo gdzie ślubów nie wiąże wyraźna ugoda,
Ręka bogów mścicieli pomocy nie poda.
Roskosz kładzie i rokosz wnet zrywa kajdany:
Bodaj w pierwszej miłości pozostać bez zmiany!
Ktoby przeto pogwałcił hymenu ołtarze,
I pokalał ślub święty w bezbożnym zamiarze,
Niechaj dozna wszelakich kochania boleści,
Niech zostanie przedmiotem złośliwej powieści,
Niech pod oknem kochanki przepłacze swe noce,
Niech wciąż łaknie, wciąż tracąc miłości owoce.*

XX. DO CYNTHII.

*Wielką podróż do Aten odprawić raz muszę,
By odległość z miłości wyrwała mą duszę.*

*Crescit enim assidue spectando cura puellae:
 Ipse alimenta sibi maxima praebebat amor.
 Omnia sunt tentata mihi, quacumque fugari
 Possit: at ex omni me premit ipse deus.
 Vix tamen aut semel admittit, cum saepe negavit:
 Seu venit, extremo dormit amicta toro.
 Unum erit auxilium: mutatis Cynthia terris
 Quantum oculis, animo tam procul ibit amor.
 Nunc agite, o socii, propellite in aequora navem,
 Remorumque pares ducite sorte vices,
 Iungiteque extremo felicia lintea malo:
 Iam liquidum nautis aura secundat iter.
 Romanae turres et vos valeatis amici,
 Qualiscumque mihi tuque puella vale.
 Ergo ego nunc rudis Adriaci vehar aequoris hospes,
 Cogar et undisonos nunc prece adire deos.
 Deinde per Ionium vectus cum fessa Lechaeo
 Sedarit placida vela phaselus aqua,
 Quod superest, sufferte pedes, properate laborem,
 Isthmos qua terris arcet utrumque mare.
 Inde ubi Piraei capient me litora portus,
 Scandam ego Theseae brachia longa viae.
 Illic vel studiis animum emendare Platonis
 Incipiam aut hortis, docte Epicure, tuis.
 Persequar aut studium linguae, Demosthenis arma,
 Librorumque, tuos, docte Menandre, sales.
 Aut certe tabulae capient mea lumina pictae,
 Sive ebore exactae seu magis aere manus.
 Aut spatia annorum aut longa intervalla profundi
 Lenibunt tacito vulnera nostra sinu.*

Rośnie bowiem niepokój na widok dziewczyny:
 Miłość w sobie ma główne zapału przyczyny.
 Jam wszystkiego się imał by pierzchła odemnie,
 Przecież Amor dolega, i walczę daremnie.
 Ona rzadko mię przyjmie, zaś często odmawia:
 A gdy przyjdzie, śpiąc zdala, samego zostawia.
 Jeden środek uważam: za kraju odmianą
 Miłość z oczu ustąpi i troski ustaną.
 Czas okręt, towarzysze, wysunąć na morze:
 Nim siądziecie rzędami przy wiosłach doborze,
 Szczęsne żagle zatknijcie u górnego drzewa:
 Już na drogę krystalną wiatr błogi powiewa.
 Zegnam was, rzymskie wieże i was przyjaciele:
 Ciebie żegnam Cyntio, choć sprzyjasz niewiele.
 Otóż na Adryackie dziś płynę bałwany,
 I żeglarzom przychylne mam błagać niebiany.
 Minawszy Jońskie fale, gdy trudem znękani,
 Ja i statek odpocznem w Lechejskiej przystani,
 Resztę drogi polotnym odprawię już krokiem,
 Kędy morze podwójnym Istm odpiera bokiem.
 Gdy ujrzę port Pirejski, wnet podróż skończona:
 Tylko drogi Tezeja są długie ramiona.
 Tam nauką Platońską mój umysł poprawiać,
 Lub zacznę w Epikura ogrodach rozmawiać;
 Lub język doskonalić, tę broń Demostena,
 Lub poznawać jak wielka Menandra jest cena.
 I obrazy malarzów me oko nawiedzi,
 Lub go zajmą posągi tak z kości jak z miedzi.
 Albo długi lat szereg, lub głębia przedziału
 Ranę serca mojego zagoi pomału.

*Seu moriar, fato, non turpi fractus amore:
Atque erit illa mihi mortis honesta dies.*

XXI. AD TULLUM.

*Frigida tam multos placuit tibi Cyzicus annos,
Tulle, Propontiaca qua fluit Isthmos aqua;
Dindymus, et sacrae fabricata iuvenca Cybeae,
Raptorisque tulit qua via Dilis equos,
Si te forte iuvant Helles Athamantidos urbes,
Nec desiderio, Tulle, movere meo,
Tu licet aspicias caelum omne Atlanta gerentem,
Sectaque Persea Phorcidos ora manu,
Geryonae stabula, et luctantum in pulvere signa
Herculis Antaeique, Hesperidumque choros,
Tuque tuo Colchum propellas remige Phasin,
Peliacaeque trabis totum iter ipse legas,
Qua rudis Argoa natat inter saxa columba
In faciem prorae pinus adacta novae,
Et si, qua Ortygiae visenda est ora Caystri,
Et qua septenas temperat unda vias,
Omnia Romanae cedent miracula terrae:
Natura hic posuit, quicquid ubique fuit.
Armis apta magis tellus quam commoda noxae,
Famam, Roma, tuae non pudet historiae:
Nam quantum ferro tantum pietate potentes
Stamus, victrices temperat ira manus.*

Jeśli umrę, los winien, nie podłe kochanie:
Dzień mi śmierci na zawsze chwalebnym się
stanie.

XXI. DO TULLUSA.

Chłodny Cyzyk tak długie ulubieś lata,
Gdzie Propontis ląd stały swą wodą oplata,
Gdzie Dyndymus i krowa, Cybeli oznaki,
Kędy Pluton wydzierca gnał swoje rumaki.
Jeśli lubisz kraj Helli dla zabaw żywota,
Ani cię, Tullu, moja nie wzrusza tęsknota:
Choćbyś widział Atlasa jak niebo podsadził,
I te wyspy gdzie Persej Meduzę był zgładził,
I stajnie Geryona, i utarczki ślady
Herkula z Anteuszem, i Hesperyd sady;
Choćbyś w nurtach Fazusa swe wiosła opławił,
I drogę Argonautów sam całą odprawił,
Kędy gołąb' przodkuje, a sosna też dzika
W kształcie sztaby wśród głazów naprzód się
pomyka;
Choćbyś zwiedził i miasta na Kajstrowym brzegu,
I gdzie siedmią ramioną Nil słabnie w pobiegu;
Wszystkie cuda ustąpią Rzymianów krainie:
Tu natura zebrała, co tylko gdzie słynie.
Ta ziemia jest wojenna, lecz krzywdą się brzydzi:
Twych się dziejów, o Rzymie, sława nie po-
wstydzi.
U nas równa jest męstwu ludzkości potęga:
Skoro wrogów pobijem, gniew dalej nie sięga.

*Hic Anio Tiburne fluis, Clitumnus ab Umbrō
 Tramite, et aeternum Marcius humor opus,
 Albanus lacus et socia Nemorensis ab unda,
 Potaque Pollucis lymp̄ha salubris equo.
 At non squamoso labuntur ventre cerastae,
 Itala portentis nec fluit unda novis,
 Non hic Andromedae resonant pro matre catenae,
 Nec tremis Ausonias, Phoebe fugate, dapes,
 Nec cuiquam absentes arserunt in caput ignes
 Exitium nato matre movente suo,
 Penthea non saevae venantur in arbore Bacchae,
 Nec solvit Danaas subdita cerva rates,
 Cornua nec valuit curvare in pellice Iuno
 Aut faciem turpi dedecorare bove,
 Arboreasque cruces Sinis, et non hospita Graiis
 Saxa, et curvatas in sua fata trabes.
 Haec tibi, Tulle, parens, haec est pulcherrima sedes,
 Hic tibi pro digna gente petendus honos,
 Hic tibi ad eloquium cives, hic ampla nepotum
 Spes et venturae coniugis aptus amor.*

XXII. DE TABULIS PERDITIS.

*Ergo tam doctae nobis periere tabellae,
 Scripta quibus pariter tot periere bona.
 Has quondam nostris manibus detriverat usus,
 Qui non signatas iussit habere fidem.
 Illae iam sine me norant placare puellas,
 Et quaedam sine me verba diserta loqui.
 Non illas fixum caras effecerat aurum:
 Vulgari buxo sordida cera fuit.*

*Tu Anio, tu Klitumn od Umbryjskiej strony
 Płynie, tu Marcusza zdroj wiecznie wslawiony,
 Albańskie, Nemoreńskie, tu leżą jeziora,
 Tu źródło, skąd ochłodę brał rumak Kastora.
 Przecież łuską rogate nie pełzną tu żmije,
 Ani woda Italska straszydeł nie kryje:
 Dźwięk kajdan Andromeda tu ucha nie smuci,
 Ani Febus, dla zgrozy, stół włoski porzuci:
 Tu nikogo fatalny płomień nie ogarnie,
 Zeby matka swe dziecko gubiła tak marnie:
 Tu się wściekłość bachantek na króla nie czai,
 Tu krew łani na morze nie puszcza Danaï:
 Tu Juno swą rywalkę ni w rogi uzbroi,
 Ni w gębę jałowicy jej usta przestroi:
 Tutaj skały Scyrońskie nie trwożą Greczyna,
 Tu drzew Sinis i drugim i sobie nie zgina.
 W takiej, Tullu, ojczyźnie pobyt nad pobyty:
 Tu dla rodu zacności masz zbierać zaszczyty,
 Tu poklask spółrodacy twej dadzą wymowie,
 Tu miłość przyszłej żony i liczni wnukowie.*

XXII. STRACONE TABLICZKI.

*Więc wyborne tabliczki, to miłości dzieło,
 A z niemi tyle szczęścia zarazem zginęło.
 Od częstego użycia tak były już stare,
 Ze podpisu nie widząc dawano im wiarę.
 Miały talent kobięce łagodzić narowy,
 I dobierać bezemnie serdecznej wymowy.
 Nie dla złota ich wartość tak była wysoka:
 Byłto bukszpan zwyczajny a z wosku powłoka.*

*Qualescumque mihi semper mansere fideles,
 Semper et effectus promeruerunt bonos.
 Forsitan haec illis fuerant mandata tabellis,
 „Irascor, quoniam es, lente, moratus heri.
 An tibi nescio quae visa est formosior? an tu
 Non bene de nobis crimina ficta iacis?“
 Aut dixit „venies hodie, cessabimus una:
 Hospitium tota nocte paravit Amor“,
 Et quaecumque dolens reperit non stulta puella,
 Garrula cum blandis dicitur hora dolis.
 Me miserum, his aliquis rationem scribit avarus,
 Et ponit duras inter ephemeridas.
 Quas si quis mihi rettulerit, donabitur auro.
 Quis pro divitiis ligna retenta velit?
 I puer, et citus haec aliqua propone columna,
 Et dominum Esquiliis scribe habitare tuum.*

XXIII. AD CYNTHIAM.

*Falsa est ista tuae, mulier, fiducia formae,
 Olim oculis nimium facta superba meis.
 Noster amor tales tribuit tibi, Cynthia, laudes:
 Versibus insignem te pudet esse meis.
 Mixtam te varia laudavi saepe figura,
 Ut, quod non esses, esse putaret amor:
 Et color est totiens roseo collatus Eoo,
 Cum tibi quaesitus candor in ore foret.*

Przecież zawsze mi wiernie w kochaniu służyły,
 Zawsze skutek poselstwa pojawiał się miły.
 Może takie wyrazy dziś niosły mi z rana:
 „Ześ się wczora opóźnił, dlatego zgniewana.
 Alboż inna piękniejszą zdawała się tobie?
 Czy mię znowu posądzasz w niesłusznym spo-
 sobie?“
 Albo rzekła: „Dziś przychódź, zabawim się społem:
 Amor strawi noc całą na łożu wesołem!“
 I cokolwiek ta chytra dziewczyna ma w myśli,
 Bolejąc z przymileniem w tabliczkach to kryśli.
 Już się może pod rękę lichwiarza dostały:
 Może z niemi pomieszał niehumanie szpargały.
 Ktoby znalazł a przyniósł, nagrodę otrzyma:
 Któż zaś prędzej tabliczek niż złota się ima?
 Przybij, chłopcze, te słowa na kolumny ścianie,
 Pisząc że w Eskwiliach jest moje mie-
 szkanie.

XXIII. DO CYNTHII.

Kobieto, mylnie ufasz w piękności uroku,
 Niedgdyś pyszna, gdyś memu królowała oku.
 Moja miłość, Cyntio, pochwały ci niosła:
 O wstyd mi, że przezemnie twa sława urosła!
 Mimo wad, pod różnemi chwaliłem cię zwroty,
 Bo miłość, gdzie nie było, widziała przy-
 mioty.
 Mawiałem, że twe lica jak jutrzienka płoną,
 Gdyś ty bladość barwiła przemysłu zasłoną.

*Quod mihi non patrii poterant avertere amici,
 Eluere aut vasto Thessala saga mari.
 Haec ego, non ferro non igne coactus, et ipsa
 Naufragus Aegaea vera fatebar aqua.
 Correptus saevo Veneris torrebam aheni,
 Vincit eram versas in mea terga manus.
 Ecce coronatae portum tetigere carinae,
 Traiectae Syrtes, ancora iacta mihi est.
 Nunc demum vasto fessi resipiscimus aestu,
 Vulneraque ad sanum nunc coiere mea.
 Mens bona, si qua dea es, tua me in sacraria dono.
 Exciderant surdo tot mea vota Iovi.*

XXIV. AD CYNTHIAM.

*Risus eram positus inter convivia mensis,
 Et de me poterat quilibet esse loquax.
 Quinque tibi potui servire fideliter annos:
 Ungue meam morso saepe querere fidem.
 Nil moreor lacrimis: ista sum captus ab arte.
 Semper ab insidiis, Cynthia, flere soles.
 Flebo ego discedens, sed fletum iniuria vincet:
 Tu bene conveniens non sinis ire iugum.
 Limina iam nostris valeant lacrimantia verbis,
 Nec tamen irata ianua fracta manu.
 At te celatis aetas gravis urgeat annis,
 Et veniat formae ruga sinistra tuae.*

Dawniej ojca przyjaciół nie pomogły rady,
 I morze nie starczyło do zmycia mej wady:
 Dziś bez grózb, bez katuszy, głos prawdy wy-
 jawię,
 Choćby mi ginąć przyszło w Egejskiej prze-
 prawie.
 Wciąż katownią Wenery gorzałem zawziętą,
 Niby zbrodzień, któremu w tył ręce wygięto.
 Wtem do portu przybiły uwieńczone łodzie,
 Syrty zdala zostały, kotwica grunt bodzie.
 Teraz wręście oddycham tyłą burz miotany,
 Teraz widzę zgojone mego serca rany.
 O Rozsądku, me bóstwo, do ciebie się garnę:
 Dla Jowisza me śluby wszystkie były marne!

XXIV. DO CYNTHII.

Byłem śmiechu ofiarą wśród hucznej biesiady,
 Gdzie się zdało każdemu natrząsać z mej
 wady.
 Więc przez lat pięć zdołałem hołdować ci stale:
 Często z szkodą paznogcia rozwodzić me żale!
 Łzy tu próżne: ów podstęp, już mi nie nowina.
 Twa obłuda się zwykle od płaczu zaczyna.
 Ja zapłaczę odchodząc, lecz krzywda pokona:
 Ty z jarzma tak zgodnego uchylasz ramiona.
 Już na progach upadły ostatnie łzy moje,
 Przecież od gniewnej dłoni nie pękły podwoje.
 Niech cię wieku rączego lat ciężar przytłoczy,
 I niech zmarszczka złowróżba twą piękność
 zaskoczy.

Vellere tum cupias albos a stirpe capillos
Ah speculo rugas increpitante tibi,
Exclusa inque vicem fastus patiare superbos,
Et quae fecisti facta queraris anus.
Has tibi fatalis cecinit mea pagina diras.
Euentum formae disce timere tuae.

Wtedy włosy na głowie rwać zechcesz wybladła,
 Widząc zmarszczki, siwiznę, na spodku zwier-
 ciadła:

Samotna, doznasz obcej pogardy nawzajem,
 Boleć będziesz nad dawnym płochości zwy-
 czajem.

Takieć smutne wyroki ma lutnia zagrała:

Tej się doli masz lękać dla powabów ciała!

OBJAŚNIENIA

DO KSIĘGI CZWARTÉJ.

ELEGIA I.

Wiersz 1. Kallimach, Grek rodem, mieszkał w Alexandryi, gdzie za panowania Ptolomeusza Filadelfa otworzył szkołę nauk wyzwolonych. Starożytność nazwała go księciem poetów elegicznych, co do delikatności, wytworności i szlachetności stylu. Z dzieł jego doszła nas tylko jedna elegia, kilka hymnów i 51 epigramatów.

Filetas, rodem z wyspy Cos, był nauczycielem Ptolomeusza Filadelfa. Wsławił się szczególnie pisanem elegij i trzymał cenniejsze między poetami miejsce. Oprócz kilku ulamków, nie pozostało po nim.

W. 5. Nie potrzeba tu rozumieć, jakoby przed Propercym nie znano elegii w Rzymie. Już dawniej Katullus, na wzór greckich, elegie pisał. Pierwszeństwo Propercego na tem zależy, że on się wyłącznie temu rodzajowi poezji poświęcił.

W. 16. Bactra, stolica Baktryany, prowincyi Azji-Mniejszej.

W. 19. Poeci śpiewający miłość brali wieńce myrtowe; tych zaś, co opiewali bohaterskie czyny, bluszczem wieńczono.

W. 23. Wirgiliusz w drugiej księdze Eneidy opisuje, jak Grecy z pomocą konia jodłowego dostali się do Troi.

W. 26. Podług Iliady Homera, Xantus, wezbrany wodami Symoentu, naraził życie Achillesa na wielkie niebezpieczeństwo.

W. 27. Achilles, zabijwszy Hektora, potrzykroć z jego ciałem mury Troi objechał.

W. 29. Deifob, syn Pryama, najdzielniejszy z Trojanów po Hektorze.

Helenus, syn Pryama, i Polydamas, syn Antenora, wsławili się podczas oblężenia Troi: pierwszy przez swoje wieszczby, drugi przez rzadką roztropność.

W. 32. Troja dwa razy była zdobyta: raz przez samego Herkulesa, któremu król Laomedon obiecanych koni dać nie chciał; drugi raz z pomocą strzał Herkulesowych, które ni Filoktet Parysa zabił, a bez których Troja zdobytą być nie mogła.

W. 45. Cyteron, góra w pobliżu Tebów, gdzie jej glazy, zwabione dźwiękiem lutni Amfiona, miały się zebrać i uszykować w mury.

W. 48. Polifem, sławny cyklop, długo pogardzany od Galatei, tyle dokazał słodyczą swych pieśni, że niechętna mu nimfa zwróciła nareście swe ramaki ku Etnie.

W. 49. Z Tenaru, miasta Lakonńskiego, przywozili Rzymianie marmur zielony, bardzo rzadki i kosztowny.

W. 51. Alcynous, król Koreiry (Korfu), posiadał rozległe i piękne ogrody, gdzie zefir zawsze powiewał a najwyborniejsze jabłka wciąż kwitły i dojrzewały.

W. 52. Tę wodę, którą Pliniusz za najczystsza i najzdrowszą uważa, sprowadził był do Rzymu Ankus Mareyusz, jeden z siedmiu królów.

W. 58. Byłato świątynia Jowisza Olimpijskiego, jaśniejąca złotem, ozdobiona gwiazdami i znakami niebieskimi.

W. 59. Przepyszny a często wspominany grobowiec, który Artemisia królowi Karyjskiemu a mężowi swemu, przez najbłęjszych artystów wystawić kazala.

ELEGIA II.

W. 1. Helikon, góra w Beocyi, muzom poświęcona.

W. 6. Ennius, jeden z najdawniejszych poetów rzymskich, pisał wierszem bohaterskim roczniki i wojny swojego narodu.

- W. 8. Paweł Emiliusz, zwyciężywszy Perseusza, króla macedońskiego, zabrał niezmierne łupy i na okrętach przywiózł do Rzymu.
- W. 29. Starożytnym zwyczajem posagi muz i bożków leśnych odrabiano z gliny.
- W. 50. Pan, bożek myśliwych i pasterzów, przesiadywał szczególnie w Arkadyi. On miał wynaleźć multanki, które skłecił ze siedmiu rurk trzciny.
- W. 45. Maryusz, pogromca Cymbrów i Teutonów, w czasie drugiego swego konsulatu, odrzuciwszy inne znaki, nadał był legionom rzymskim orła za wojenne godło.
- W. 46. Cezar zbił na głowę Aryowistę, króla Swewów.

ELEGIA III.

- W. 1. Tu Indowie oznaczają najdalszą krainę Wschodu, gdzie Rzymianie marzyli o niezmierności granic i bogactw.
- W. 2. Właściwie po morzu, w którego głębi poławiano perły.
- W. 6. Pęki różg, które liktorowie przed wyższymi urzędnikami nosili, były oznaką władzy u Rzymian.
Serowie, naród azyatycki, mieli swoje siedziby za Gangesem.
- W. 9. Krassus, bardziej cheiwy bogactw niż sławy, uderzył na Partów, lecz przegrawszy bitwę w Mezopotamii, utracił wojsko i marnie sam zginął ze swoim synem Publiuszem.
- W. 11. Marsa i Westę uważano jako bóstwa opiekuńcze Rzymu.
- W. 16. Zob. Rsię. II. Eleg. I. w. 32.
- W. 20. Zob. Rsię. II. Eleg. I. w. 42.

ELEGIA IV.

- W. 6. Wyroby z miedzi koryneckiej były wysoko cenione i poszukiwane od Rzymian.
- W. 8. Według mitologii, Prometeusz ulepiwszy człowieka z gliny, miał go ożywić ogniem wykradzionym z nieba.
- W. 46. Jugurta, król Numidy, od Maryusza zwyciężony został.

- W. 29. Eurus, wiatr wiejący od zimowej strony wschodu.
- W. 33. Pindus, góra w Tessalii.
- W. 35. Bootes, poganiając siedm gwiazd Niedźwiedzicy, leniwo około bieguna północnego krąży.
- W. 41. Alkmeon. za zabójstwo swej matki, nie miał spoczynku przed furiami. Zob. Rsię. III. Eleg. XVI. w. 29.
Fineusz, król Arkadyi, oślepiwszy swych synów, sam od bogów oślepiony, cierpiał głód nieustanny, bo Harpie mu plągały i wydierały pokarm.
- W. 42. Koło Ixiona, głaz Syzyfa, i pragnienia Tantala.
- W. 44. Tycyusz, jeden z Olbrzymów, ogromem swojego ciała zalegał więcej niż dziewięć morgów ziemi.

ELEGIA V.

- W. 1. Lygdamus, był niewolnikiem Cyntii.
- W. 26. Jestto koło, które czarownice nakreślać zwykły przed rozpoczęciem dziwaństw swojego rzemiosła.
- W. 50. Nietylko gmin prosty, lecz i oświeceni Rzymianie ślepo wierzyli, że kości zebrane po spaleniu trupów, węże, jad ropuchy i przepaski wełniane, któremi zdobiono łoża zmarłych, nieochybnym w czarach przynosiły skutek. Czarownice zbierały też na grobach sówce pióra, z których sporządzony napój miał zapalać serca nienawiścią.

ELEGIA VI.

- W. 3. Farus, wyspa egipska, w pobliżu Alexandryi.
- W. 12. Karpackie morze, między Egiptem a wyspą Rodus.
- W. 15. Akwilon czy Boreasz, porwał był Orytyę, córkę króla Ateńskiego.
- W. 21. Gdy Arginnus w Cefizie utonął, Agamemnon, w smutku pogrążony, strawił czas długi w Aulidzie, skąd flota dla przeciwnych wiatrów odpłynąć nie mogła. To opóźnienie było przyczyną, że Agamemnon, dla ublagania wiatrów i bogów morskich, własną córkę Ifigenię zabił na ofiarę. Zob. niżej Eleg. XXI. w. 34.

W. 59. Zob. Księ. III. Eleg. XXVI. w. 58.

W. 68. Matką Achillea była Tetys, bogini morza.

ELEGIA VII.

W. 26. Ściaga się to zapewne dolistów Cyntii, których tajemnice chciał Properey rozgłosić.

W. 50. Helena, którą Parys uprowadził, była córką Tyndara a żoną Menelausa.

W. 57. Poeta życzy swemu rywalowi, abymiał w domu iswiewkra i matkę, bo oboje lubią się mieszać do spraw małżeńskich: pierwszy jest niejako sędzią domowych zatargów, matka zaś lubi wpływać na postępowanie syna.

ELEGIA VIII.

W. 9. Lysippus, za czasów Alexandra W. żyjący, miał zrobić do 610 posągów, których doskonałość zasadzała się na wielkiem zbliżeniu do prawdy.

W. 40. Calamis, Antęczyk, słynął szczególniej rzeźbą wozów i koni.

W. 11. Pomiędzy obrazami Apellesa, starożytność najwięcej cenila jego Wenere.

W. 12. Parrhasius, rodem z Efezu, współzawodnik Zeuxisa, nie ubiegał się za wspaniałością historycznych obrazów, lecz szukał sławy malując miłosne zdarzenia i obyczaje ludu.

W. 15. Mentor, biegły artysta, celował nadewszystko doskonałą i kosztowną robotą puharów.

W. 14. Mys, w kunsztownej robocie srebrnych kubków, miał z nadzwyczajną lekkością opasywać je liściem ostrokrzewu.

W. 15. Fidiasz, jeden z najsławniejszych rzeźbiarzy, zrobił z kości słoniowej posąg Jowisza Olimpijskiego, który do siedmiu cudów świata liczono.

W. 16. Praxiteles do arcydzieł swoich używał białego marmuru, łamanego na wyspie Paros.

W. 17. Ten wiersz i następny odnieść należy do igrzysk Olimpijskich, gdzie na wozach czterokonnnych lub pieszo ubiegano się do mety.

W. 51. Kamillus, oswobodziwszy Rzym od Gallów, nazwany był drugim założycielem ojczyzny.

W. 57. Kadmus, Fenicyanin, założył Teby w Beocyi.

W. 58. Niefortunne bitwy, gdyż w czasie wyprawy Tebańskiej, wszyscy wodzowie, próczAdrasta, polegli. O śmierci Eteokla i Polinika, zob. Księ. I. Eleg. VII. w. 2.

W. 42. Neptun i Apollo, mieli zbudować Troję.

W. 45. O Kallimachu i Filecie, zob. wyżej Eleg. I. w. 4.

W. 48. Flegrejskie pola, w Kampanii położone, miały być siedliskiem Olbrzymów i teatrem ich wojny z bogami.

W. 51. Romulus i Remus, wykarmieni od wilezycy.

W. 35. Zwycięstwa Augusta, na wschodzie i na zachodzie.

W. 55. Brzeg północny Egiptu, kędy Nil siedmią odnogami do morza wpada, dla ciężkiego przystępu uważano jakby zaparami obwarowany.

W. 56. Antoniusz, zwyciężony od Augusta, sam sobie w Alexandryi życie odebrał.

ELEGIA IX.

W. 1. Kameny, to samo co Muzy.

W. 8. Zob. Księ. III. Eleg. XX. w. 7.

W. 9. Ptaki morskie, ubolewające nad śmiercią Ceixa, męża Alcyny.

W. 10. Progne, zamieniona w jaskółkę, była matką Itysa, którego zabiła aby się pomścić niewierności męża.

W. 22. Jestto gatunek żółtawego marmuru, z którego różne wyrabiano naczynia, a między innemi i puszki na wonne balsamy.

ELEGIA X.

W. 9. Zdobyć złotego runa podlegało wielu i nadzwyczajnym trudnościom. Wypadało bowiem dwa ogniem buchające byki zaprzadź do pluga, zorać pole i zasiać zęby smoka, skąd mieli wyrosnąć uzbrojeni ludzie, potem walczyć z tymi ludźmi a naręście zabić i samego smoka. Jazon tego wszystkiego dokazał, z pomocą kochającej go Medei.

- W. 15. Pentezylea, królowa Seytów, przybywszy Trojanom na pomoc, gdy zaczęła grecką flotę, poległa z ręki Achillesa, który tak był zachwycony jej pięknnością, że nie mógł się wstrzymać od placzu i martwe już ciało uczciwie pogrzebać kazał.
- W. 17. Omfale, królowa Lidyjska, tak umiała usidlić Herkulesa, że ten co rozdzielił Kallpe od Abyli, przy jej nogach obracał wrzeczono.
- W. 21. Semiramis, królowa Assyrii, panowała lat 50 w imieniu swojego męża Ninusa. Jej tryumfy, bogactwa i wielkie dzieła, głośne są w historii. Z Babilonu uczyniła najpiękniejszą stolicę w świecie, gdzie zbudowała mosty na Eufracie, ogrody na powietrzu, i mury tak nadzwyczajne że je do siedmiu cudów świata liczono.
- W. 26. Bactra, stolica Baktryj, dostawszy się pod panowanie Assyryjczyków, nabyła większego znaczenia i poloru.
- W. 50. Kleopatra, ostatnia królowa z rodziny Ptolomeuszów, złączwszy się z Antoniuszem chciała Rzym zagarnąć pod swoje panowanie.
- W. 54. Memfis, stolica Egiptu, gdzie się Pompejusz po bitwie Farsalskiej był schronił, a zdradą Ptolomeusza zabity został.
- W. 58. Juliusz Cezar był teściem Pompejusza.
- W. 59. Kanopus, miasto Egipskie, którego mieszkańcy oddawali się rozpuszceniu i zbytkom.
- W. 41. Anubis, bóg Egipcjan, był wyobrażany z psią głową.
- W. 45. Syster, instrument muzyczny, którego kapłani używali przy uroczystościach Izidy. Był to grzechotka miedziana, wydająca dźwięk ostry.
- W. 44. Okręty Augusta, dziwnej szybkości, zbudowane na wzór tych, jakich Liburnowie do rozbojów morskich używali.
- W. 46. Na Tarpejskiej opoce był Kapitol zbudowany.
- W. 47. Tarkwiniusz Pysny, którego z Rzymu wygnano.
- W. 52. August zamyślał pojmać Kleopatę i na tryumf prowadzić, lecz gdy uszła rąk jego, kazał ją odmalować w kajdanach, ze żmiją na piersi, i ten obraz obnosić po ulicach Rzymu.
- W. 56. Antoniusz na częstych ucztach przechwalał się z wielkich nadziei.

- W. 59. Syfaka, króla Numidyi, Scypio zwyciężył i pojmał w niewolę.
- W. 60. Pyrrus, król Epiru, był jednym z najdzielniejszych wojowników swojego czasu. Pokonał go Kuryusz Dentatus.
- W. 61. Gdy wieszczkowie oznajmili, że przepaść na Forum Romanum tem tylko zapelniona być może, co lud Rzymski ma najdroższego, Kuryusz stosując to do męstwa Rzymian, wspiał konia i rzucił się w otchłań, która się natychmiast zwarła nad jego głową.
- W. 62. Decyusz poświęcił swe życie dla zbawienia ojczyzny.
- W. 64. Waleryusz Messala otrzymał przydomek Corvinus od kruka, który mu przybył na pomoc gdy on uciekał się z Gallem, którego zwyciężył i zabił.
- W. 67. Kamillus wypędził Gallów z Rzymu i odebrał im znaki wojenne.
Scypio Afrykański z największym pośpiechem zbudował flotę i wojsko z Sycylii do Afryki przeprowadził.
- W. 68. Odniesie to trzeba do wojny Pompeja z Mitrydatem.
- W. 70. Nadzieje Antoniusza i Kleopatry, którzy nadzwyczajne do tej wojny przygotowania poczynili.

ELEGIA XI.

- W. 3. Araxes, rzeka w górnej Armenii, wpadająca do morza Kaspijskiego.
- W. 25. Ismarus, góra w Tracji.
- W. 26. Polifem, cyklop jednooki.
- W. 27. Cyree, sławna czarownica, która kochając Ulissesa, chciała go wszelkimi sposobami zatrzymać przy sobie.
- W. 28. Zob. Księ. III. Eleg. XXVI. w. 35.
- W. 29. Te woły, należące do Feba, zabili towarzysze Ulissesa w Sycylii, a lubo je w sztuki porąbano, jednak na rożnach jeszcze ryczały. Jowisz, mszcząc się zniewagi i krzywdy Apolla, spuścił piorun na okręt Ulissesa.
- W. 35. Ulisses wróciwszy do Itaki, wszystkich zalotników swej żony pozabijał.

ELEGIA XII.

- W. 3. Było u starożytnych mniemanie, że Indyjskie mrówki wygrzebuja złoto ze ziemi.
- W. 10. Penelopa, żona Ulissesa.
- W. 24. Zob. Księ. I. Eleg. XV. w. 21.
- W. 27. Jabłka Cydońskie, pochodziły z wyspy Krety.
- W. 38. Akteon dostał jelenich rogów za to, że Dyanę nagą w kąpicli zobaczył.
- W. 39. Parys, syn Pryama, między pasterzami wychowany.
- W. 43. Pan, bóg pasterzów i myśliwych.
- W. 31. Gallowie, pod dowództwem Brennusa, zrabowali świątynię Apollina w Delfach. Zob. Księ. III. Eleg. XXI. w. 15.
- W. 33. Pryam, opatrzywszy swojego syna w wielkie skarby, od dał go był na wychowanie Polimnestorowi królowi Tracji a zięciowi swemu; lecz ten zamordował Polidora i bogactwa zagrabił.
- W. 37. Zob. Księ. III. Eleg. XVI. w. 29.
- W. 62. Kassandra, córka Pryama, otrzymała od Apolla dar zgadywania przyszłości, lecz w skutku jakiegoś poróżnienia bóg to sprawił, że odtąd jej proroctwom nikt nie chciał wierzyć.

ELEGIA XIII.

- W. 6. Cyga, koło żelazne, za którego obrotem pierścienie wewnętrzne ułożone brzęk wydawały.
- W. 9. Caestus, szermierskie rzemienie albo rękawica, ołowiem lub żelazem dla wagi przekładana.
- W. 10. Discus, sztuka ciężka, żelazna, miedziana lub kamienna, gruba na trzy lub cztery cale, dłuższa nad stopę, do gry służąca. Zapaśnicy przed grą smarowali kulę i ręce oliwą a piaskiem dla łatwiejszego trzymania nacierali. Ten zwyciężał, kto najdalej rzucił, bo miejsca każdego cisnienia znaczone. To ćwiczenie, do utwierdzenia sił służące, było u Greków i Rzymian we zwyczaj.
- W. 14. Thermodon, rzeka w Poncie, nad którą Amazonki mieszkaly.
- W. 16. Taygetus, góra w Lakonii, niedaleko Sparty.

- W. 17. Eurotas, rzeka Peloponezu, do odnogi Lakonickiej wpadająca.
- W. 19. Helena, Kastor i Pollux, byli dziećmi Jowisza i Ledy, żony Tyndara.

ELEGIA XIV.

- W. 3. Tak się zwała służebnica Cyntii.
- W. 11. Lyeus, król Tebański, wzgardziwszy Antiopą poślubił Dyrce, która dowiedziawszy się że król potajemnie widuje swą pierwszą żonę, zamknęła ją do więzienia i dręczyła okrutnie. Antiope jednak potrafiła zerwać kajdany i dostać się na Cyteron, gdzie Zetus i Amfion (synowie Jowisza i Antiopy), przyjął jej nie chcieli. Gdy atoli stary pasterz, któremu Zeta i Amfiona na wychowanie oddano, błąd poznał i przekonał wychowawców, że Antiope ich matką, wtedy oni, mszcząc się krzywd matce wyrządzonych, Lika zabili a Dyrce, przywiązaną do karku dzikiego byka, włoczyli po Tebańskim polu.
- W. 23. Cyteron, góra w Beocji, niedaleko Tebów.
- W. 27. Asopus, rzeka pod Tebami, z Cyteronu wypływająca.
- W. 42. Aracynthus, góra na granicach Beocji i Attyki.

ELEGIA XV.

- W. 4. Anio, rzeka włoska, przepływa pole Tyburtyńskie (dziś Tivoli) i wpada do Tybru.
- W. 12. Scyron, sławny rozbójnik, napadał podróżnych między Koryntem a Megarą, których złupiwszy, wtrącał ze skały do morza. Tezeusz zabił Scyrona i położył koniec jego rozbojom.
- W. 24. Starożytni zwykli byli rozlewać drogie balsamy na grobach i ozdabiać je wieńcami.

ELEGIA XVI.

- W. 3. Gdy Tezeusz Aryadnę na wyspie Naxos porzucił, Bachus umiał ją pocieszyć i w nagrodę miłości jej koronę między gwiazdami umieścić.

- W. 21. Semele miała urodzić Bachusa właśnie gdy piorun w nią uderzył. Zob. Księ. III. Eleg. XXVIII. w. 27.
- W. 22. Znana jest wyprawa Bachusa do Indyi.
- W. 23. Lykurg, król Tracji, chcąc wstrzymać poddanych od pijanstwa, kazał wyciąć wszystkie wianice w kraju, za co go Bachus szaleństwem ukarał.
- W. 24. Penteusz, król Tebański, za pogardę Bachusa od własnej matki i dwóch jej sióstr, które przewodniczyły bachantkom, rozszarpany został.
- W. 25. Żeglarze Tyrreńscy wioząc Bachusa, chcieli go sprzedać w niewolę. Lecz on, wypuściwszy tygrysy i węża, tak ich przestraszył, że powskakiwali w morze i odtąd przybrali postać delfinów.
- W. 27. Hekroć Bachus na wyspie Naxos zawitał, cała okolica miała się napępiać kwiatami i wońmi, a rzeki mlekiem i winem płynęły.
- W. 33. Dyrce, była żoną Lika, króla Tebańskiego. Zob. wyżej Eleg. XIV. w. 11.
- W. 35. Cybelę, żonę Saturna, malowano z wieżą na głowie, Cybele bowiem jest to samo co Ziemia, która na sobie zamki i miasta dźwiga.
- W. 36. Właściwie kapłani Cybeli (Korybanci), którzy przewodniczyli orszakom.

E L E G I A XVII.

- W. 1. Avernus, jezioro w Kampanii, uważane było za próg piekielny.
- W. 2. O kąpielach Bajów zob. Księ. I. Eleg. XI. w. 1.
- W. 3. Przylądek, gdzie pogrzebano Mizena, śpiewaka Eneaszowego.
- W. 4. Zob. Księ. I. Eleg. XI. w. 2.
- W. 6. Herkules urodził się w Tebach i tamże cześć boską odbierał.
- W. 9. Marcellus, syn Oktawii a narzeczoną Julii jedynaczki Augusta, piastując urząd Edylowski, umarł w 20 roku życia w kąpielach Bajów. August i lud rzymski ubolewali ciężko nad jego stratą, bo ten młodzieniec czynił im wielkie nadzieje. Żeby zaś w Bajach miał być podstępnie zgładzony, żaden z pisarzy, prócz Propercego, nie wspomina.

- W. 15. Marcellus, dla uniknięcia upału słońca, kazał teatr zasłonić ocienić.
- W. 14. Podczas choroby Marcella, matka jego Oktawia (siostra Augusta) urząd Edylowski sprawowała.
- W. 19. Attila, król Pergamu, słynął z niezmiernych bogactw. Zob. Księ. III. Eleg. XIII. w. 22.
- W. 20. Edyłowicze mieli staranie o igrzyskach publicznych.
- W. 27. Nereusz, król Naxos, był najpiękniejszym ze wszystkich Greków pod Troją.
- W. 28. Paktol, rzeka Lidyjska, złotym piaskiem słynęła.
- W. 30. Zob. Księ. III. Eleg. XX. w. 1.
- W. 33. Klaudyusz Marcellus, pradziad młodego Marcella, w czasie wojen Punickich do Sycylii posłany, po trzechletnim oblężeniu zdobył Syrakuzy.
- W. 34. W czasie igrzysk, które August na cześć Juliusza Cezara wyprawiał, gdy ujrzano kometa na niebie, gmin uwierzył że to jest dusza boskiego Cezara.

E L E G I A XVIII.

- W. 7. Syrty, czyli zasy piaszczyste przy brzegach Afryki, dla żeglujących bardzo niebezpieczne.
- W. 8. Malea, przylądek w Lakonii, gdzie żeglarze, dla przeciwnych wiatrów, wiele niebezpieczeństw doświadczały.
- W. 11. Pasiphaë, była żoną Minosa, króla Krety. Zob. Księ. III. Eleg. XXVIII. w. 32.
- W. 15. Zob. Księ. I. Eleg. XIII. w. 21.
- W. 13. Myrrha, uciekając przed zemstą oszukanego ojca, przybyła do Arabii, gdzie bogowie zamienili ją w drzewo.
- W. 17. Gdy Jazon poślubił Kreuzę, Medea, pierwsza jego żona, w zapalczywości swojej zabiła dwóch synów, których miała z Jazonem.
- W. 20. Rodzina Penelopa rządziła w Mycenach, gdzie wiarołomna Klitemnestra zamordowała swego męża Agamemnona, wracającego z pod Troi. Miłość ku Egistowi dała powód do tego morderstwa.
- W. 21. Nisus, król Megary, miał na głowie włos purpurowy, od którego trwałość jego panowania była zawisała. Gdy Minos obległ Megarę, wtedy Scylla, córka Nizusa, ucieła ojcu ów włos purpurowy i zaniósła do obozu nieprzyjaciół, przez co Nizus zwyciężony i zabity został. Gdy zaś Scylla w nagrodę swej miłości żądała, aby ją Minos wziął z sobą do Krety i poślubił, on kazał ją przywiązać do okrętu i włożyć po morzu, dopóki w ptaka zamienioną nie była.

ELEGIA XX.

- W. 20. Lechaecum, port i przylądek w zatoce Koryńskiej.
 W. 22. Isthmus, przesmyk ziemi, między morzem Egejskim a Jońskim.
 W. 23. Port Pirejski, należał do Aten i mógł objąć do 408 okrętów.
 W. 24. Mury długie po obu stronach drogi, która port Pirejski z Atenami łączyła. Tę drogę Tezusz od rozbójników oczyścił.
 W. 25. Plato, naczelnik sekty Akademików.
 W. 26. Epikur zwykł był nauczać w ogrodzie.
 W. 28. Menander, Ateńczyk, napisał 70 komedij i tak wielce był ceniony, iż królowie Egiptu usiłowali pozyskać go sobie dostojenstwem i bogactwami.

ELEGIA XXI.

- W. 1. Cyzicus, miasto w Mizyi, nad morzem położone, które niegdyś do najpierwszych miast Azji-Mniejszej liczono.
 W. 2. Propontis, dziś morze Marmora.
 W. 3. Dindymus, góra w pobliżu Czyzku, gdzie była świątynia Cybeli a w niej krowa z marmuru wyciosana.
 W. 4. Propercy poszedł za mniemaniem tych, którzy utrzymywali, że Pluton porwawszy Prozerpinę w Sycylii, pędził z nią aż do okolic Czyzku i tam pograżył się w ziemi.
 W. 5. Kraj Helli, to samo co Hellespont. Zob. Księ. III. Eleg. XXVI. w. 5.
 W. 7. Atlas, góra w Maurytanii, która dla nadzwyczajnej wysokości zdaje się podpierać niebo. Był także król nazwiskiem Atlas, któremu przyznają wymyślenie sfery, skąd poszło, że go malują jako dźwigającego gmach świata na barkach swoich.
 W. 9. Geryon, miał panować w Hiszpanii. Tego Herkules zabił, a stada wolów mu zabrawszy, zapędził je do Grecji.
 W. 10. Antaeus, olbrzym z Cyrenajki, wszystkich do walki wyzywał lecz od nikogo zwyciężonym być nie mógł, gdyż będąc synem Ziemi, zawsze za jej dotknięciem nowych sił nabierał. Herkules dopiero potrafił go pokonać.
 W. 11. Hesperidy, trzy siostry, odbywały swe tańce i zabawy w ogrodach, gdzie rosły jabłka złote, których smok pilnował. Zob. Księ. III. Eleg. XXIV. w. 26.
 W. 11. Fazus, rzeka w Kolchidzie, z Armenii do Euxynu wpadająca.

- W. 12. Argonauci, bohaterowie greccy, którzy pod dowództwem Jazona płynęli po złote runo do Kolchidy. Zob. Księ. III. Eleg. XXVI. w. 59.
 W. 13. Caystrus, rzeka w Lidyi.
 W. 24. Zob. wyżej Eleg. I. w. 52.
 W. 26. Juturna, źródło w Laeyum, gdzie Rastor napawał swego konia (Cyllarus), podczas wojny z Latynami.
 W. 29. Zob. Księ. I. Eleg. III. w. 5.
 W. 50. Febus (słońce) wrócił do Aurory (jutrzeńki) nie chcąc oglądać w Mycenach uczty, na której Atreusz syna Tyestesowi do zjedzenia podał.
 W. 51. Parki przy urodzeniu Meleagra oświadczyły, że dopóty żyć będzie, dopóki się nie wypali pochodnia, którą mu przyniosły. Lecz gdy matka dowiedziała się że Meleager jej braci pozabijał, uniesiona gniewem rzuciła ową pochodnię w ogień, od czego sam Meleager nieobecnym spłonął.
 W. 53. Zob. wyżej Eleg. XVI. w. 24.
 W. 54. Gdy Agamemnon, dla ublagania przeciwnych wiatrów, miał zabić na ofiarę Iligenią, Dyana stawiała w jej miejsce lanie, a Iligenią przeniosła do Tauryki i uczyniła kapłanką w świątyni swojej. Zob. wyżej Eleg. VI. w. 21.
 W. 55. Zob. Księ. III. Eleg. XXVIII. w. 17.
 W. 57. Skaly, tak nazwane od rozbójnika Scyrona. Zob. wyżej Eleg. XV. w. 12.
 W. 58. Sinis, sławny rozbójnik, miał zwyczaj przywiązywać podróżnych do dwóch drzew ku ziemi zgiętych, i tak ich potem z drzewami wypuszczał na powietrze, od czego rozszarpani bywali. Tezeusz, pokonawszy Synisa, użył nań tego samego rodzaju katuszy.
 W. 40. Zob. Księ. I. Eleg. VI. w. 19.

ELEGIA XXII.

- W. 1. Tabliczki drewniane lub z innej materji robione, które napuszczano woskiem do pisania. Wedle Mareyalisa cytrynowe, z kości słoniowej, i pergaminowe były tabliczki.
 W. 20. Dziennik i rejestra do zapisywania przychodu i rozchodu, lub pieniędzy danych na lichwę.
 W. 24. Esquiliae, jedna ze siedmiu gór Rzymu, i okolica tegoż miasta.

LIBER QUINTUS.

I. DE URBE ROMA.

*Hoc quodcumque vides, hospes, qua maxima Roma est,
 Ante Phrygem Aenean collis et herba fuit:
 Atque ubi Navali stant sacra Palatia Phoebō,
 Euandri profugae concubuerē boves.
 Fictilibus crevere deis haec aurea templa,
 Nec fuit obprobrio facta sine arte casa,
 Tarpeiusque pater nuda de rupe tonabat,
 Et Tiberis nostris advena bubus erat.
 Quo gradibus domus ista Remi se sustulit, olim
 Unus erat fratrum maxima regna focus.
 Curia, praetexto quae nunc nitet alta senatu,
 Pellitos habuit rustica corda patres.
 Buccina cogebat priscos ad verba Quirites:
 Centum illi in prato saepe senatus erat.
 Nec sinuosa cavo pendebant vela theatro,
 Pulpita sollemnis non oluere crocos.
 Nulli cura fuit externos quaerere divos,
 Cum tremere patrio pendula turba sacro,*

K S I Ę G A V.

I. R Z Y M.

Gościu! ten Rzym ogromny, co widzisz dokoła,
 To były przed Enejem pagórki i zioła:
 Gdzie świątyni Apolla postrzegasz budowę,
 To miejsce zalegały woły Ewandrowe.
 Złote gmachy urosły dla glinianych bogów,
 Którzy się nie wstydzili znać lepianki progów;
 Huczał Jowisz Tarpejski z obnażonej skały,
 Nasze trzody sąsiedztwa wód Tybru nie znały.
 Gdzie stopniami wzrastało to Rema siedlisko,
 Tam dla braci stolicą — lepianki ognisko.
 Senat, teraz tak świetny przepychem ubioru,
 Liczył starce w kozuchach, wieśniaki z pozoru.
 Róg pasterski na radę Kwirytów zwoływał:
 Stu zasiadło wśród łąki, i to senat bywał.
 Teatr, giętkie zasłony — nie było to znanem,
 Ani scena świąteczna woniała szafranem.
 Szukać obcych bożyszców nie przyszło nikomu:
 Skoro każdy swe bogi z bojaźnią czcił w domu,

*Annuaque accenso celebrare Parilia faeno,
 Qualia nunc curto lustra novantur equo.
 Vesta coronatis pauper gaudebat asellis,
 Ducebant macrae vilia sacra boves.
 Parva saginati lustrabant compita porci,
 Pastor et ad calamos exta litabat ovis.
 Verbera pellitus saetosa morebat arator,
 Unde licens Fabius sacra Lupercus habet.
 Nec rudis infestis miles radiabat in armis:
 Miscebant usta praelia nuda sude.
 Prima galeritus posuit praetoria Lycmon,
 Magnaque pars Tatio rerum erat inter oves.
 Hinc Titiens Ramnesque viri Luceresque coloni,
 Quattuor hinc albos Romulus egil equos.
 Quippe suburbanae parva eminus urbe Bovillae,
 Et, qui nunc nulli, maxima turba Gabi,
 Et stetit Alba potens, albae suis omine nata,
 Hac, ubi Fidenas longe erat ire vias.
 Nil patrium, nisi nomen, habet Romanus alumnus.
 Sanguinis altricem non pudet esse lupam.
 Huc melius profugos misisti, Troia, Penates.
 O quali vecta est Dardana puppis ave!
 Iam bene spondebant tunc omnia, quod nihil illam
 Laeserat abiegni venter apertus equi,
 Cum pater in gnati trepidus cervice pependit,
 Et verita est humeros urere flamma pios,
 Tunc animi venere Deci Brutique secures,
 Vexit et ipsa sui Caesaris arma Venus,
 Arma resurgentis portans victricia Troiae.
 Felix terra tuos cepit, Iule, deos,*

Pałac słomę zbywano corocznie te święta,
 Które teraz obchodzą kalecząc źrebięta:
 Dar wieńczonych osielków dla Westy był miły,
 Chude woły po rynku świętości woziły.
 Sadłem wieprza błaganą rozdrożów oltarze,
 Pasterz owcę poświęcał grając na fujarze.
 Rólnik skórą odziany wywijał kańczugi,
 Skąd Fabiusz świąt Pana odbywa posługi.
 Ni tam żołdak połyskał nienawistną bronią,
 Gdzie poprostu walczone potężną w kij dłonią.
 Pierwszy Lukmon w lisiurce obozy rozkładał:
 W owcach większość majątku Tacyusz posiadał:
 Stąd Tacyjczyk, Ramnowie, Lucerscy włościanie:
 Stąd i białe rumaki przy króla rydwanie.
 Wieś Bowille odległa dziś przedmieście składa,
 Gdzie Gabiów ni słyszeć, tam liczna osada.
 Stała Alba potężna pod godłem maciory,
 I pochod ku Fidenom był wtenczas nieskory.
 Samo tylko po przodkach Rzymianin ma imię:
 Twej dzikiej karmicielki nie wstydzim się Rzymie.
 Lepiej, Trojo, żeś dotąd twe bogi przywiodła:
 Jakże szczęsne Dardanom przodkowały godła!
 Już był wtenczas znak dobry gdy Enej uchodził,
 Ze mu z konia wnętrzości oręż nie zaszkodził:
 Gdy starzec szyję syna pochwycił ze drżeniem,
 A pobożne ramiona uszły przed płomieniem.
 Stąd dzielność Decyuszów i Brutów powaga,
 Stąd i Wenus z Cezarem na wojnach przemaga,
 Niosąc oręż zwycięski wstającej znów Troi.
 Błoga ziemia, o Julu, twe bogi przyswoi.

Si modo Avernalis tremulae cortina Sibyllae
Dixit Aventino rura pianda Remo,
Aut si Pergameae sero rata carmina vatis
Longaevum ad Priami vera fuere caput,
„Vertite equum, Danaï! male vincitis: Ilia tellus
Vivet, et huic cineri Iuppiter arma dabit.“
Optima nutricum nostris lupa Martia rebus,
Qualia creverunt moenia lacte tuo!
Moenia namque pio conor disponere versu:
Hei mihi, quod nostro est parvus in ore sonus!
Sed tamen exiguo quodcumque e pectore rivi
Fluxerit, hoc patriae serviet omne meae.
Ennius hirsuta cingat sua dicta corona:
Mi folia ex hederā porrige, Bacche, tua,
Ut nostris tumefacta superbiat Umbria libris,
Umbria Romani patria Callimachi.
Scandentes si quis cernit de vallibus arces,
Ingenio muros aestimet ille meo.
Roma, fave, tibi surgit opus: date candida cives
Omina, et inceptis dextera cantel avis.
Sacra diesque canam et cognomina prisca locorum:
Has meus ad metas sudet oportet equus. —
Quo ruis imprudens, vage, dicere fata, Properti?
Non sunt ah dextro condita fila colo.
Aversis Musis cantas: aversus Apollo:
Poscis ab invita verba pigenda lyra.
Certa feram certis auctoribus: haud ego vates
Nescius aerata signa movere pila.
Me creat Archylae soboles Babylonius Horops
Horon et a proavo ductu Conone domus.

Jeżeli tylko Sybilla wyrzekła te słowa,
 Ze się naród z krwi Rema oczyszczon zachowa,
 Jeżeli prawda jest prawdą, choć ziomkom niemiła,
 Co Kassandra proroczo do starca mówiła:
 „Próżne męstwo, Danaje! gdyż Troja żyć będzie:
 Jowisz kiedyś z jej prochów mścicieli dobędzie.“
 Najlepsza karmicielko drogiego nam wieku,
 Jakież mury po twojem podniosły się mleku!
 Teto mury w ojczystej chęć wysławić pieśni:
 Jakkolwiek nieudolność me usta zacieśni,
 Jednak strumyk uczucia co z piersi wypłynie,
 Lubo szczupły, dla kraju poświęcę jedynie.
 Niechaj cierniem Enniusz uwieńcza swą mowę:
 Ty mi, Bachu, racz podać wianeczki bluszczowe,
 Tak do sławy dzieł moich Umbrya się przyzna,
 Umbrya Kallimacha Rzymskiego ojczyzna.
 Kto zaś miasto postrzeże pełznące do góry,
 Wielbiąc talent poety, uwielbi te mury.
 Sprzyjaj dziełu, o Rzymie: wy obywatele
 Skłońcie ucho: niech wielkie ptak utwierdzi
 cele.
 Zagrzmię święta, obrządki, miejsc dawne imiona:
 Mój rumak się zapieni, nim trudy pokona. —
 Dokąd pędzisz, Propercy, jakić szal porywa?
 Tobie z losów kądzieli nie snować przedziwa.
 Mury tobie nieskłonne: Apollo nie sprzyja:
 Zadasz śpiewu od lutni, skąd niechęć przebija.
 Wziąwszy prawdę od mistrzów wyjawię ją szczerze:
 Nie tajne mi obroty na miedzianej sferze.
 Mnie wieszczek Babiloński, syn Archity, rodzi,
 A z pradiada Konona me plemie pochodzi.

*Di mihi sunt testes non degenerasse propinquos,
 Inque meis libris nil prius esse fide.
 Nunc pretium fecere deos, et fallitur auro
 Iuppiter, obliquae signa iterata rotae.
 Felicesque Iovis stellas Martisque rapacis,
 Et grave Saturni sidus in omne caput.
 Quid moveant Pisces animosaeque signa Leonis,
 Lotus et Hesperia quid Capricornus aqua,
 Dicam: Troia cades, et Troica Roma resurges,
 Et maris et terrae longa sepulcra canam.
 Dixi ego, cum geminos produceret Arria natos,
 (Illa dabat natis arma vetante deo)
 Non posse ad patrios sua pila referre Penates:
 Nempe meam firmant nunc duo busta fidem.
 Quippe Luperkus, equi dum saucia protegit ora,
 Heu sibi prolapso non bene cavet equo:
 Gallus at, in castris dum credita signa tuetur,
 Concidit ante aquilae rostra cruenta suae.
 Fatales pueri, duo funera matris avarae.
 Vera, sed invito contigit ista fides.
 Idem ego, cum Cinarae traheret Lucina dolores,
 Et facerent uteri pondera lenta moram,
 „Iunonis votum facite inpetrabile“ dixi:
 Illa parit, libris est data palma meis.
 Hoc neque arenosum Libyae Iovis explicat antrum,
 Aut sibi commissos fibra locuta deos,
 Aut si quis motas cornicis senserit alas,
 Umbrave quae magicis mortua prodit aquis:*

Nieodrodność od przodków zaświadczą bogowie,
 Ze mi pierwsza nad wszystko jest rzetelność w
 mowie.

Teraz bogi są zysku przedmiotem, dla złota
 Jowisz błdzi, zodyak jest dziwna istota.
 Ja więc dobre Jowisza a złe Marsa gwiazdy,
 I Saturna dla ludzi szkodliwe najazdy,
 Co Ryby i Lwa znaki w obrocie przywiodą,
 Co pocznie Koziorożec z Hesperyjską wodą,
 Opowiem: Troja legnie i z Rzymem zasiądzie:
 Wspomnę długie pogrzeby na morzu i lądzie.
 Jam powiedział, gdy Arria zbroiła bliźniaki,
 (Mars jej tego zabraniał wieszczemi wróżb znaki)
 Ze ich zbrojna Penatom nie wróci się głowa:
 Otóż właśnie dwa groby stwierdzają me słowa.
 Bo Luperkus, gdy ranny twarz swoją zasłania,
 Padłszy z koniem, niestety, nie uszedł skonania:
 A Gallus, gdy w obozie chorągwi swej broni,
 Poległ, orła krwawego wypuszczając z dłoni.
 Nieszczęsne chłopcy, matki chciwością w grób
 pchnięci:

Ziściło się proroctwo, lecz mimo mej chęci.
 Również, kiedy Cynara nie mogła dać płodu,
 I gdy rosły boleści z długiego zachodu,
 Rzekłem: „Zróbcie błagalną ofiarę Junonie.“
 Ona rodzi, a skutek uwieńcza me skronie.
 Tego ani Libijska Jowisza świątynia,
 Ani bydła wnętrzości, wieszczbiarzów naczynia,
 Ani ten wytłumaczy kto pojął lot wrony,
 Ni wodą czarodziejską cień śmierci wzbudzony:

*Aspicienda via est caeli verusque per astra
 Trames, et ab zonis quinque petenda fides.
 Exemplum grave erit Calchas: namque Aulide
 solvit*

*Ille bene haerentes ad pia saxa rates,
 Idem Agamemnoniae ferrum cervice puellae
 Tinxit, et Atrides vela cruenta dedit:
 Nec rediere tamen Danaï. tu diruta fletum
 Supprime et Euboicos respice, Troia, sinus.
 Nauplius ultores sub noctem porrigit ignes,
 Et natat exuviis Graecia pressa suis.
 Victor Oiliade, rape nunc et dilige ratem,
 Quam vetat avelli veste Minerva sua.
 Hactenus historiae: nunc ad tua devehar astra:
 Incipe tu lacrimis aequus adesse novis.
 Umbria te notis antiqua Penatibus edit
 (Mentior? an patriae tangitur ora tuae?)
 Qua nebulosa cavo rorat Mevania campo,
 Et lacus aestivis intepet UMBER aquis,
 Scandentisque asis consurgit vertice murus,
 Murus ab ingenio notior ille tuo.
 Ossaue legisti non illa aetate legenda
 Patris, et in tenues cogeris ipse Lares:
 Nam tua cum multi versarent rura iuveni,
 Abstulit excultas pertica tristis opes.
 Mox ubi bulla rudi dimissa est aurea collo,
 Matris et ante deos libera sumpta toga,
 Tum tibi pauca suo de carmine dietat Apollo,
 Et vetat insano verba tonare foro.
 At tu finge elegos, fallax opus, (haec tua castra)
 Scribat ut exemplo cetera turba tuo.*

*Gwiazdy i drogę mleczną rozważać wśród nieba,
 I prawdy z pięciu planet dochodzić potrzeba.
 Smutny przykład w Kalchasie: on statki złęczone
 Z pod Aulidy wyruszył, gdzie miały uchronę,
 On krwią córki Atryda żelazo ubroczył,
 I żagle Agamemnon lecz krwawe roztoczył.
 Nie wrócili Danaje: ty smutek głęboki
 Przytłum i na Eubejskie patrz, Trojo, zatoki.
 Naupliusz mściwe ognie zapalił wśród nocy,
 A Grecya ulega bałwanów przemocy.
 Nuż teraz Ajaxie, poszalej z kochania,
 Bierz kapłankę Minerwy, choć bogini wzbrania.
 Dość o dziejach: z kolei twe losy obwieszczę:
 Poznaj jaka niedola zagraża ci jeszcze.
 Umbrya z dawnych przodków dała ci początek,
 (Kłamieź? czyli w rodzinny utrafił zakątek?)
 Gdzie perli Mewania na mglistej dolinie,
 A deszcz letni ociepla jeziora głębinnie;
 Gdzie widać mur pełznący nad skaliste złomy,
 Mur z twojego talentu powszechnie znajomy.
 Prochy ojca zebrałaś gdy zbierać ich tobie
 Nie przystało, i siadłeś na szczupłej chudobie:
 Bo gdyś woły licznemi uprawiał obszary,
 Wydarto ci majątność przez smutne pomiary.
 A gdy klejnot złocisty z twej szyi zebrano,
 Gdyś przed matki obliczem wziął togę wełnianą,
 Wtedyć cząstkę natchnienia Apollo uronił,
 I w burzliwych obradach grzmieć słowy zabronił.
 Ty pisz treny uroczę, (tym sławy idź śladem)
 Aby inni za twoim pisali przykładem.*

*Militiam Veneris blandis patiere sub armis,
 Et Veneris pueris utilis hostis eris.
 Nam tibi victrices, quascumque labore parasti,
 Eludet palmas una puella tuas:
 Et bene cum fixum mento discusseris uncum,
 Nil erit hoc, rostro te premet ansa suo.
 Illius arbitrio noctem lucemque videbis,
 Gutta quoque ex oculis non nisi iussa cadet.
 Nec mille excubiae nec te signata iuvabunt
 Limina: persuasae fallere rima sat est.
 Nunc tua vel mediis puppis luctetur in undis,
 Vel licet armatis hostis inermis eas,
 Vel tremefacta cavo tellus diducat hiatus:
 Octipedis Cancri terga sinistra time.*

II. VERTUMNUS.

*Quid mirare meas tot in uno corpore formas?
 Accipe Vertumni signa paterna dei.
 Tuscus ego, et Tuscis orior, nec paenitet inter
 Praelia Volsinios deseruisse focos.
 Haec me turba iuvat, nec templo laetor eburno:
 Romanum satis est posse videre forum,
 Hac quondam Tiberinus iter faciebat, et aiunt
 Remorum auditos per vada pulsa sonos:
 At postquam ille suis tantum concessit alumnis,
 Vertumnus verso dicor ab amne deus.
 Seu, quia vertentis fructum praecepimus anni,
 Vertumni rursus credidit esse sacrum.*

Walczyć będziesz z Wenerą pod błogimi znaki,
 A chłopiętom Wenery plon oddasz wszelaki,
 Palmy bowiem zwycięskie, tę trudów nagrodę,
 Wydrzeć tobie potrafi jedno dziewczę młode:
 Ledwo szyję wyłamiesz z pod jarzma niewoli,
 Alić twardsza obroża tve garło ukoli.
 Niewolnik nocną porą jak dzienną godziną,
 Twe łzy tylko na rozkaz kochanki popłyną.
 Ani progi warowne, ni tysiączne strażę
 Nie pomogą: szczelina jej drogę pokaże.
 Zresztą choćbyś bałwanom tve życie powierzał,
 Lub na wrogów orężnych bez broni uderzał,
 Choćby ziemia wstrząśniona pochłonać cię miała:
 Lękaj się tylko Raka — stąd trwoga niemała.

II. WERTUMN.

Dziwi cię jedno ciało a kształt wieloraki?
 Poznaj bożka Wertumna rodzinne oznaki.
 Ja z Etrusków pochodzę, ni serce żal ściska,
 Zem wśród bitew porzucił Wolsynów siedliska.
 Nad świątynię kościaną gmin Rzymu przenoszę:
 Widzieć Forum Romanum, rokosz nad rokosze:
 Tu niegdyś Tyber płynął, tu według powieści
 Łoskot wiosłsłyszano gdzie motłoch szeleci:
 Lecz gdy rzeka dla ludu zwróciła koryto,
 Stąd i bożka nazwiskiem Wertumna okryto.
 Ażem roku zbiegłego odbierał owoce,
 Znowu sądzą że Wertumn stąd czczony wy-
 socce.

*Prima mihi variat viventibus uva racemis,
 Et coma lactenti spicea fruge tumet.
 Hic dulces cerasos, hic autumnalia pruna
 Cernis et aestivo mora rubere die.
 Insitor hic solvit pomosa vota corona,
 Cum pirus invito stipite mala tulit.
 Mendax fama nocet: alius mihi nominis index:
 De se narranti tu modo crede deo.
 Opportuna mea est cunctis natura figuris:
 In quaecumque voles verte, decorus ero.
 Indue me Cois, siam non dura puella:
 Meque virum sumpta quis neget esse toga?
 Da falcem et torto frontem mihi comprime faeno:
 Iurabis nostra gramina secta manu.
 Arma tuli quondam et, memini, laudabar in illis:
 Corbis in inposito pondere messor eram.
 Sobrius ad lites: at cum est inposta corona,
 Clamabis capiti vina subisse meo.
 Cinge caput mitra, speciem furabor Iacchi:
 Furabor Phoebi, si modo plectra dabis.
 Cassibus impositis venor: sed arundine sumpta
 Faunus plumoso sum deus aucupio.
 Est etiam aurigae species Vertumnus, et eius,
 Traiicit alterno qui leve pondus equo.
 Suppetat hoc, pisces calamo praedabor, et ibo
 Mundus demissis institor in tunicis.*

Mnie się winna jagoda najpierwej dojrzewa,
 Dla mnie ziarno mleczyste po kłosach na-
 brzmiewa.
 Ujrysz i słodkie wiśnie i śliwy w jesieni,
 Mnie się także w dniu lata jeżyna rumieni.
 Mnie ogrodnik z owocu przynosi koronę,
 Skoro jabłka dorosną w pień gruszy szcze-
 pione.
 Podanie mi uwłacza: skądinąd me miano:
 Przyim prawdę słów moich, nie powieść kłamaną.
 Różne kształty przybierać w naturze jest mojej:
 Daj postać jaką zechcesz, wszystko mi przystoi.
 Ubierz mię w cienkie szaty, masz pannę do rzeczy:
 Zem zaś w todze mąż dzielny, kto temu za-
 przeczy?
 Daj kosę, uwieńcz skronie opaską ze siana,
 A przysięgniesz że trawa mą dłonią ścinana.
 Niegdyś wojak, dziś pomnę, żem słygał żelazem:
 Nosząc snopy bywałem żniwiarza obrazem.
 Ja daleki od sporów: lecz w końcu biesiady
 Sam zawołasz, że wino mnie pędzi na zwady.
 Opasz mi głowę mitrą — szal Bacha się utnie:
 I szal Feba pokaże, gdy podasz mi lutnię.
 Ze siatką jam myśliwiec: lecz z puszczalką w
 dłoni
 Jestem Faunus, co ptastwu dla obławy dzwoni.
 Jest też jeździec z Wertumna i skoczek nielada,
 Który z konia hasając na konia przesiada.
 Gdy chcesz, będę rybakiem: to nawet się zdarza,
 Iż wędruję bogato w postaci handlarza.

*Pastorem ad baculum possum curare, vel idem
 Sirpiculis medio pulvere ferre rosam.
 Nam quid ego adiiciam, de quo mihi maxima
 fama est,*

*Hortorum in manibus dona probata meis?
 Caeruleus cucumis tumidoque cucurbita ventre
 Me notat et iunco brassica vincta levi:
 Nec flos ullus hiat pratis, quin ille decenter
 Inpositus fronti langueat ante meae.
 At mihi, quod formas unus vertebat in omnes,
 Nomen ab eventu patria lingua dedit.
 Et tu, Roma, meis tribuisti praemia Tuscis,
 Unde hodie vicus nomina Tusci habet,
 Tempore quo sociis venit Lycomedius armis
 Atque Sabina feri contudit arma Tati.
 Vidi ego labentes acies et tela caduca,
 Atque hostes turpi terga dedisse fugae.
 Sed facias, divum sator, ut Romana per aerum
 Transeat ante meos turba togata pedes.
 Sex superant versus (te, qui ad vadimonia curris,
 Non moror): haec spatiis ultima meta meis.
 Stipes acernus eram, properanti falce dolatus,
 Ante Numam grata pauper in urbe deus.
 At tibi, Mamuri, formae caelator ahenae,
 Tellus artifices ne terat Osca manus,
 Qui me tam docilis potuisti fundere in usus.
 Unum opus est, operi non datur unus honos.*

*Mogę udać pastucha gdy za trzodą chodzę,
 Lub też róże w plecionkach obnosić po drodze.
 I cóż przydam do tego, skąd wielkość mej
 chwały.*

*Nie sąż miłe jarzyny gdy memi zostały?
 Mnie modrawy ogórek i brzuchata dynia,
 Jarmuż sitem ujęty oznaków przyczynia:
 Zaden z kwiatów na łące nie wyda swej woni,
 Zeby pierwej nie omdlał na Wertumna skroni.
 Więc dla tego, żem jeden brał wszelkie przemiany,
 Wertumn w mowie ojczystej zostałem nazwany.
 Nagrodziłeś wspaniale mych ziomeków, o Rzymie,
 Gdyś jednej części miasta Toskańskie dał imię,
 Wtenczas, kiedy Lukomed na pomoc ci rusza
 I rozgramia dumnego wojsko Tacyusza.
 Grotów, hufców upadek widziałem w tej chwili,
 Jak wrogowie pierzchając grzbiet hańbą nakryli.
 Ty spraw, ojciec niebianów, by w dalekie lata
 Ludność Rzymu przedemną ciągnęła togata.
 Przydam sześć wierszy (śpieszysz na termin są-
 dowy,
 Nie chcę ciebie opóźniać): tu zakres mej
 mowy.*

*Ja pień z klonu, naprędce obciosan siekierą,
 Tu ubogi, przed Numą zyskałem cześć szczerą.
 Tobie winien, Mamuro, mój posąg uroczy:
 Niechże ziemia Osceńska rąk mistrza nie tłoczy,
 Co mię w różnych postaciach tak odlał uczenie.
 Jedno dzieło, lecz dzieła nie jedno wielbienie.*

III. ARETHUSA AD LYCOTAM.

*Haec Arethusa suo mittit mandata Lycotae,
 Cum totiens absis, si potes esse meus.
 Si qua tamen tibi lecturo pars oblita deerit,
 Haec erit e lacrimis facta litura meis:
 Aut si qua incerto fallit te littera tractu,
 Signa meae dextrae iam morientis erunt.
 Te modo viderunt iteratos Bactra per ortus,
 Te modo munito Noricus hostis equo,
 Hibernique Getae, picloque Britannia curru,
 Ustus et Eoa discolor Indus aqua.
 Haecne marita fides et pactae sunt mihi noctes,
 Cum rudis urgenti brachia victa dedi?
 Quae mihi deductae fax omen praetulit, illa
 Traxit ab everso lumina nigra rogo,
 Et Stygio sum sparsa lacu, nec recta capillis
 Villa data est, nupsi non comitante deo.
 Omnibus heu portis pendent mea noxia vota:
 Texitur haec castris quarta lacerna tuis.
 Occidat, inmerita qui carpsit ab arbore vallum
 Et struxit querulas rauca per ossa tubas,
 Dignior obliquo funem qui torqueat Oeno
 Aeternusque tuam pascit, aselle, famem.
 Dic mihi, num teneros urit lorica leceris?
 Num gravis inbelles atterit hasta manus?
 Haec noceant potius, quam dentibus ulla puella
 Det mihi plorandas per tua colla notas.*

III. ARETUZA DO LIKOTY.

Aretuza Likocie szle takie wyrazy:
 Jestżeś moim, gdy tyle porzucasz mię razy?
 Jeżeli jaka me pismo skazitelność plami,
 Domyślisz się że memi zrobiona jest łzami:
 Jeżeli pociąg niepewny ęmi literę jaką,
 Mej ręki konającej to będzie oznaką.
 Już cię dwakroć u siebie widzieli Baktrowie,
 I na zbrojnym rumaku Noryccy wrogowie,
 Zziębłe Gety, malowne Brytannów narody,
 I smagły Indyanin z nad Eojskiej wody.
 Taż mi wierność i roskosz przez ciebie ślubiona,
 Gdym oddała zwyciężcy zbyt słabe ramiona?
 Pochodnia mych zaślubin, ta nadzieja losu,
 Wzięła światło ponure z rozbitego stosu;
 Styxem mię pokropiono, nie dano przepaski
 Należycie, ślubiłam wśród bogów niełaski.
 Wszędzie wiszą u świątyń me zgubne ofiary:
 Już ci czwarty płaszcz robię pod wojen ciężary.
 Oby przepadł, kto pierwszy wał z drzewa po-
 sadził
 I kto z trąby kościanej dźwięk ostry wygładził:
 Nie Oknowi lecz jemu sznur kręcić przystało
 I wciąż karmić, osielku, twą paszczę zgło-
 dniałą.
 Powiedz mi, czyli zbroja twych bioder nie nęka?
 Czy od włóćzni ciężaru nie ściiera się ręka?
 Niech ci raczej to szkodzi, niżli ząbki czyje,
 Coby z moją rozpaczą kąsały twą szyję.

*Diceris et macie vultum tenuasse: sed opto,
 E desiderio sit color iste meo.
 At mihi cum noctes induxit Vesper amaras,
 Si qua relicta iacent, osculor arma tua.
 Tum queror in toto non sidere pallia lecto,
 Lucis et auctores non dare carmen aves.
 Noctibus hibernis castrisia pensa laboro
 Et Tyria in radios vellera secta suos.
 Et disco, qua parte fluat vincendus Araxes,
 Quot sine aqua Parthus milia currat equus.
 Cogor et e tabula pictos ediscere mundos,
 Qualis et haec docti sit positura dei,
 Quae tellus sit lenta gelu, quae putris ab aestu,
 Ventus in Italiam qui bene vela ferat.
 Adsidet una soror, curis et pallida nutrix
 Peierat hiberni temporis esse moras.
 Felix Hippolyte! nuda tulit arma papilla,
 Et texit galea barbara molle caput.
 Romanis utinam patuissent castra puellis!
 Essem militiae sarcina fida tuae,
 Nec me tardarent Scythiae iuga, cum pater altas
 Africus in glaciem frigore nectit aquas.
 Omnis amor magnus, sed aperto in coniuge maior:
 Hanc Venus, ut vivat, ventilat ipsa facem.
 Nam mihi quo? Poenis tibi purpura fulgeat ostris
 Crystallusque meas ornet aquosa manus.
 Omnia surda tacent, rarisque adsueta kalendis
 Vix aperit clausos una puella Lares.
 Glaucidos et catulae vox est mihi grata querentis:
 Illa tui partem vindicat una toro.*

Mówią żeś schudł na twarzy: ja pragnę atoli
 Przypisać to tęsknocie, niż obcej niedoli.
 Ja, gdy z nocą nadejdą gorzkie niepokoje,
 Jeżeli spotkam jakową, całuję broń twoję.
 Wciąż narzekam że pościel niesforna mię trudzi,
 I że pianie kogutów poranka nie budzi.
 W nocach zimy wyrabiam przedzę obozową
 I kołowrot Tyryjską naciągam osnową.
 Szukam rzeki Araxu, gdzie tryumf wasz leży,
 Jak daleko koń Parta bez wody ubieży.
 Muszę światów malowne przeglądać tablice,
 Jakie ludom bóg mądry położył granice,
 Którą ziemię żar pali, a którą mróz trzyma,
 Który dobrze ku Włochom wiatr żagle nadyma.
 Siostrę tylko mam z sobą, a piastunka blada,
 Ze opóźniasz twój powrót, na zimę to składa.
 Szczęśliwa Hipolito! zbroiłaś pierś gołą,
 I szyszak barbarzyński nakrywał tve czoło.
 Oby rzymskim dziewicom stał obóz otworem!
 Szła bym wiernie za tobą z wojennym taborem,
 Aniby mię wstrzymała Scytyjska równina,
 Kędy lodem wiatr mroźny powierzchnię wód
 ścina.
 Wielka miłość, lecz większa dla męża w oddali:
 Ta pochodnia za sprawą Wenery się pali.
 Cóż mi potem, że szkarłat jaśnieje na tobie,
 I że kryształ wodnisty mej służy ozdobie?
 Wszystko nieme: zaledwie z początkiem miesiąca
 Drzwi zamknięte otworzy dziewczyna służąca
 Glauka dzieli mój smutek skumulę u podnoża:
 Ona jedna zajmuje częśćkę twego łoża.

*Flore sacella tego, verbenis compita velo,
 Et crepat ad veteres herba Sabina focos.
 Sive in finitimo genuit stans noctua ligno,
 Seu voluit tangi parca lucerna mero,
 Illa dies hornis caedem denuntiat agnis,
 Succinlique calent ad nova lucra popae.
 Ne, precor, ascensis tanti sit gloria Bactris,
 Raptave odorato carbasa lina duci,
 Plumbea cum tortae sparguntur pondera fundae,
 Subdolan et versis increpat arcus equis.
 Sed (tua sic domitis Parthae telluris alumnis
 Pura triumphantis hasta sequatur equos)
 Incorrupta mei conserva foedera lecti.
 Hac ego te sola lege redisse velim.
 Armaque cum tulero portae votiva Capenae,
 Subscribam „salvo grata puella viro.“*

IV. FABULA TARPEIAE.

*Tarpeium nemus et Tarpeiae turpe sepulcrum
 Fabor et antiqui limina capta Iovis.
 Lucus erat felix hederoso consitus antro,
 Multaque nativis obstrepit arbor aquis,
 Silvani ramosa domus, quo dulcis ab aestu
 Fistula poturas ire iubebat oves,
 Hunc Tatius fontem vallo praecingit acerno,
 Fidaque suggesta castra coronat humo.
 Quid tum Roma fuit, tubicen vicina Curetis
 Cum quateret lento murmure saxa Iovis,*

Kwiatem kaplice, ziołmi uwieńczam ołtarze:
 Cyprys trzeszcząc na ogniu woń przynosi
 w darze.
 Czyto sowa w pobliżu narzekać zaczyna,
 Czy też lampa gasnąca domaga się wina,
 Już dzień taki jagniętom zwiastuje rzeź srogą,
 I oprawcy się dosyć nakrzętać nie mogą.
 Niechciej, błagam, zuchwale na Partów nacierać,
 Lub wonnemu wodzowi namioty wydzierać,
 Bo tam proca ciężarki ołowiu rozsięwa,
 A z koni odwróconych brzmi zdradna cięciwa.
 Lecz (bodajbyś zgromiwszy lud Partyjskiej ziemi
 Niósł dzidę bez żeleźca w tryumfie za swemi)
 Zachowaj mi niezłomne małżeństwa przymierze:
 Tak jedynie twój powrót ucieszy mię szczerze.
 Ja u bramy Kapeńskiej ślub czyniąc z oręża,
 Napiszę: „Wdzięczna żona za ratunek męża.“

IV. POWIEŚĆ O TARPEI.

Teraz laszek Tarpejski, grób niecnej Tarpei,
 I niewolę Jowisza opowiem z kolei.
 Był gaj luby, kryjący bluszczową jaskinię,
 I rodzime strumyki szumiały w gęstwinie,
 Dom cienisty Sylwana, gdzie po skwarnym znoju
 Słodycz fletni wabiła owieczki do zdroju.
 Ten zdrój wałem klonowym Tacyusz ogradza,
 I by wzmocnić swój obóz, groblami nasadza.
 Cóż natenczas Rzym znaczył, gdy trębacz Kuretów
 Bliskim głosem dosięgał skał Jowisza grzbietów,

Atque ubi nunc terris dicuntur iura subactis,
 Stabant Romano pila Sabina foro?
 Murus erant montes: ubi nunc est curia septa,
 Bellicus ex illo fonte bibebat equus.
 Hinc Tarpeia deae fontem libavit: at illi
 Urgebat medium fictilis urna caput.
 Et satis una malae potuit mors esse puellae,
 Quae voluit flammis fallere, Vesta, tuas?
 Vidit arenosis Tatium proludere campis,
 Pictaque per flavas arma levare iugas.
 Obstupuit regis facie et regalibus armis,
 Interque oblitus excidit urna manus.
 Saepe illa immeritae causata est omina lunae,
 Et sibi tinguendas dixit in amne comas:
 Saepe tulit blandis argentea lilia Nymphis,
 Romula ne faciem laederet hasta Tati.
 Dumque subit primo Capitolia nubila fumo,
 Rettulit hirsutis brachia secta rubis,
 Et sua Tarpeia residens ita flevit ab arce
 Vulnere, vicino non patienda Iovi.
 „Ignes castrorum et Tatiae praetoria turmae
 Et formosa oculis arma Sabina meis,
 O utinam ad vestros sedeam captiva Penates,
 Dum captiva mei conspicer ora Tati.
 Romani montes et montibus addita Roma
 Et valeat probro Vesta pudenda meo.
 Ille equus, ille meos in castra reponet amores,
 Cui Tati dexteras collocat ipse iugas.
 Quid mirum in patrios Scyllam saevisse capillos,
 Candidaque in saevos inguina versa canes?

A gdzie ludu rzymskiego dziś słucha świat cały,
 Tam Sabińskie szeregi rynek zalegały?
 Murem były opoki: gdzie rządu oznaka,
 Tam wojownik swojego napawał rumaka.
 Stąd Tarpeja czerpając dla ofiar bogini,
 Urnę z wodą na głowie niosła ku świątyni.
 Alboż dosyć śmierć jedna zbrodniczej niewieście,
 Która ogień zdradziła pałacy się Węście?
 Widziała wojsko wrogów ciągnące po błoniu,
 Jak Tacyusz broń wznosił na bułanym koniu.
 Zmieszał ją widok króla i królewskiej broni,
 A urna zapomniana wypadła jej z dłoni.
 Często znaki księżycy winiła prorocze,
 Ze iść musi do rzeki by skąpać warkocze:
 Często nimfy przyjażne lilijami darzy,
 By grot rzymski nie ranił Tacyusza twarzy.
 A gdy zamglił poranek Kapitol tumanem,
 Powracała, lecz z ciałem na cierniach zdra-
 panem:
 Tam płacząc nad miłością, gdy legła na skale,
 Nieznośne dla Jowisza rozwodziła żale.
 „Wy ognie obozowe, wy króla namioty,
 Zbrojne i oku miłe Sabińczyków roty,
 Obym u was zasiadła jako niewolnica,
 Byle patrzeć w niewoli na królewskie lica.
 Zegnam góry i ciebie przy górach, o Rzymie,
 Zegnam Westę, dla której ohydą me imię.
 Koń, któremu Tacyusz sam grzywę układa,
 Moję miłość poniesie w obozy sąsiada.
 Cóż dziwnego, że Scylla włos ojca ucina,
 Ze kształt suki przybrała nadobna dziewczyna?

*Prodita quid mirum fraterni cornua monstri,
 Cum patuit lecto stamine torta via?
 Quantum ego sum Ausoniis crimen factura puellis,
 Improba virgineo lecta ministra foco!
 Pallados extinctos si quis mirabitur ignes,
 Ignoscat: lacrimis spargitur ara meis.
 Cras ut rumor ait tota pugnabitur urbe:
 Tu cave spinosi rorida terga iugi.
 Lubrica tota via est et perfida: quippe tacentes
 Fallaci celat limite semper aquas.
 O utinam magicæ nossem cantamina Musæ!
 Haec quoque formoso lingua tulisset opem.
 Te toga picta decet, non quem sine matris honore
 Nutrit inhumanae dura papilla lupae.
 Si coniux pariamæ tua regina sub aula,
 Dos tibi non humilis prodita Roma venit.
 Si minus, at raptæ ne sint impune Sabinæ:
 Me rape, et alterna lege repende vices.
 Commissas acies ego possum solvere: nuptæ,
 Vos medium palla foedus inite mea.
 Adde Hymenææ modos, tubicen fera murmura conde:
 Credite, vestra meus molliet arma torus.
 Et iam quarta canit venturam buccina lucem,
 Ipsaque in Oceanum sidera lapsa cadunt.
 Experiar somnum, de te mihi somnia quaeram:
 Fac venias oculis umbra benigna meis.
 Dixit, et incerto permisit brachia somno,
 Nescia ræ furiis accubuisse novis.*

Cóż dziwnego, że potwór postradał swe rogi,
 Gdy nie była obłędnej przewodniczką drogi?
 Ileż wstydu Rzymiankom wycisnę na twarzy,
 Ja niegodna kapłanka dziewiczych ołtarzy!
 Zgasły ogień Pallady gdy ujrzy przechodzień,
 Niech wybaczy: ja łzami zalewam go codzień.
 Jutro w mieście, jak mówią, bój zewsząd po-
 wstanie:

Ty kolców mokrej góry unikaj kochanie.
 Cała droga jest śliska i wielce zdradliwa,
 Gdyż się woda drzemiąca pod ścieżką ukrywa.
 Obym znała Medei zaklęcia i czary!
 Głos mój wsparłby pięknego kochanka zamiary.
 Tobie toga przystoi, nie dla wojownika,
 Którego wykarmiła wilczycy pierś dzika.
 Jeżeli wemnie królową twe uczczą dworzany,
 Będzie zadość posagu — Rzym tobie wydany.
 Albo krzywdy Sabineć nie zostaw bezkarnie:
 Niech mię prawo odwetu dla ciebie zagarnie.
 Ja rozdzielę bój krwawy, wy Sabinki młode,
 Memi śluby ustalcie dwóch narodów zgodę.
 Zanuć Hymenie, milczcie ponure trąb dźwięki:
 Me małżeństwo złagodzi tarcz i mieczów
 szczegóki.
 Już surma po raz czwarty ogłasza świtanie;
 Nawet gwiazdy schylone toną w Oceanie.
 Pragnę zasnąć na chwilę, by marzyć o tobie:
 Niechże widzę twój obraz w uroczej nadobie.
 Rzekła, i sennym marom podała ramiona,
 Nie wiedząc iż na nowych katuszach złożona.

*Nam Vestae, Iliacae felix tutela favillae,
 Culpam alit et plures condit in ossa faces.
 Illa ruit, qualis celerem prope Thermodonta
 Strymonis abscisos fertur aperta sinus.
 Urbi festus erat (dixere Parilia patres:
 Hic primus coepit moenibus esse) dies,
 Annua pastorum convivium, lusus in urbe,
 Cum pagana madent fercula deliciis,
 Cumque super raros faeni flammantis acervos
 Traiecit immundos ebria turba pedes.
 Romulus excubias decrevit in otia solvi
 Atque intermissa castra silere tuba.
 Hoc Tarpeia suum tempus rata convenit hostem:
 Pacta ligat, pactis ipsa futura comes.
 Mons erat ascensu dubius, festoque remissus:
 Nec mora, vocales occupat ense canes.
 Omnia praebebant somnos: sed Iuppiter unus
 Decrevit poenis invigilare tuis.
 Prodiderat portaeque fidem patriamque iacentem,
 Nubendique petit, quem velit ipse, diem.
 At Tati (neque enim sceleri dedit hostis honorem)
 „Nube,“ ait „et regni scande cubile mei.“
 Dixit, et ingestis comitum super obruit armis.
 Haec, virgo, officiis dos erat apta tuis.
 A duce Tarpeia mons est cognomen adeptus:
 O vigil, iniuste praemia sortis habes.*

Westa bowiem, potężna opiekunka Troi,
 Wzmaga żądzę a żarem serce niepokoi.
 Więc się zrywa i pędzi, jak u Termodonu
 Amazonka nagiemu wysiła dech łonu.
 Było święto, (Parilia nazwali ojcowie:
 Ten dzień także dla Rzymu rocznicą się zowie),
 Stąd uczyły i coroczne pasterzów zabawy,
 Gdy się dymią z półmisków soczyste potrawy,
 A nad siana w odstępach zapalone stogi
 Tłum opili i brudny przesuwają swe nogi.
 Romul darzy swobodą i rozpuszcza straż,
 Nawet trąbić pobudki w obozie nie każe.
 Tarpeja do działania tę chwilę wybiera:
 Ręczęc wrogom za siebie, ugodę zawiera.
 Przystęp góry był trudny, lecz teraz szeroki:
 Ona garło psów czujnych przerzyna bez zwłoki.
 Wszystko we śnie tonęło: sam Jowisz jedynie
 Postanowił dla zemsty w tej czuwać godzinie.
 Ona bramę wydała i miasto w uśpieniu,
 Dzień zaślubin składając kochanka życzeniu.
 Lecz Tacyusz (wróg bowiem nie uczcił tu
 zbrodni)
 „Idźże, mówi, do łoża przy ślubnej pochodni.“
 Rzekł, i tarcze zebrawszy dziewicę przygniata.
 Ta, zaiste, twym czynom przystoi zapłata.
 Od Tarpei też góra nazwisko przybrała:
 O kapłanko, niesłuszna dla ciebie stąd chwala.

V. IN LENAM.

*Terra tuum spinis obducatur, lena, sepulcrum,
 Et tua, quod non vis, sentiat umbra sitim,
 Nec sedeant cineri Manes, et Cerberus ullor
 Turpia ieiuno terreat ossa sono.
 Docta vel Hippolytum Veneri mollire negantem,
 Concordique toro pessima semper avis,
 Penelopen quoque neglecto rumore mariti
 Nubere lascivo cogeret Antinoo.
 Illa velit, poterit magnes non ducere ferrum
 Et volucris nidis esse noverca suis.
 Quippe et, Collinas ad fossam moverit herbas,
 Stantia currenti diluerentur aqua.
 Audax cantatae leges inponere lunae
 Et sua nocturno fallere terga lupo,
 Posset et intentos astu caecare maritos.
 Cornicum immeritas eruit ungue genas,
 Consuluitque striges nostro de sanguine, et in me
 Hippomanes fetae semina legit equae.
 Exorabat opus verbis, ceu blanda perurat
 Saxosamque terat sedula culpa viam.
 „Si te Eoa Doroxantum iuvat aurea ripa
 Et quae sub Tyria concha superbit aqua,
 Eurypylique placet Coae textura Minervae
 Sectaque ab Attalicis putria signa toris,
 Seu quae palmiferae mittunt venalia Thebae,
 Murreaque in Parthis pocula cocta focis,
 Sperne fidem, provolve deos, mendacia vincant,
 Frange et damnosae iura pudicitiae.*

V. NA RUFIANKE.

*Niechaj ziemia kolcami grobowiec twój zwieraj,
 Niech twą marę, naprzekor, pragnienie pożera,
 Niech popioły duch rzuci, a Cerber powstanie
 Zwracając na kościotrup swe głodne szczekanie.
 Ona zdolna Wenerze zmiękczyć Hipolita,
 Jestto ptaszek złowrózby gdzie zgoda zakwita:
 Nawet wieści o mężu wygnawszy z pamięci,
 Do ślubów z Antinoem Penelopę znęci.
 Skoro zechce, żelazo na magnes nie zleci
 I ptaszyna się stanie macochą dla dzieci.
 A gdy zbierze Kolliańskie przy mogiłach zioła,
 Gnuśną wodę na potok przeistoczyć zdoła.
 Ona księżyc swą sztuką owładnąć gotowa,
 I pod wilka postacią zdradliwie się schowa,
 I mężów zbyt ostrożnych ślepotą zamroczy.
 Ona wronom nieładzko wylupiała oczy,
 Ptaków nocnych na moje radziła się życie,
 I płyn klaczy zebrała by szkodzić mi skrycie.
 Zaklinała kochankę by puścić żądz wodze,
 I cnotę sponiewierać na skalistej drodze.
 „Jeżeli złoto ci miłe z Indyjskich wybrzeży
 I purpura Tyryjska co w głębi mórz leży,
 Jeżeli ci się wytworność szat kojskich podoba
 I Attalskich wezgłowi zbutwiała ozdoba,
 Lub Tebów palmorodnych krystalne towary
 I z fabryki Partyjskiej myrrowe puhary;
 Gardź cnotą i bogami, niech kłamstwo wygrywa:
 Złam prawa wstydlivosti gdy tobie szkodliwa.*

Et simulare virum pretium facit: utere causis:
Maiores dilata nocte recurret amor.
Si tibi forte comas vexaverit utilis ira,
Post modo mercata pace premendus erit.
Denique ubi amplexu Venerem promiseris empto,
Fac similes pueros Isidis esse dies.
Ingerat Apriles Iole tibi, tundat Amycle
Natalem Maiis idibus esse tuum.
Supplex ille sedet: posita tu scribe cathedra
Quidlibet, has artes si pavet ille, tenes.
Semper habet morsus circa tua colla recentes,
Litibus alterius quos putet esse datos.
Nec te Medee delectent probra sequacis
(Nempe tulit fastus, ausa rogare prior),
Sed potius mundi Thais pretiosa Menandri,
Cum ferit astutos comica moecha Getas.
In mores te verte viri: si cantica iactat,
I comes et voces ebria iunge tuas.
Ianitor ad dantes vigilet: si pulset inanis,
Surdus in obductam somniet usque seram:
Nec tibi displiceat miles non factus amori,
Nauta nec attrita si ferat aera manu,
Aut quorum titulus per barbara colla pependit,
Caelati medio cum saluere foro.
Aurum spectato, non quae manus adferat aurum.
Versibus auditis quid nisi verba feres?
Quid iuvat ornato procedere, vita, capillo
Et tennes Coae veste movere sinus?
Qui versus, Coae dederit nec munera vestis,
Istius tibi sit surda sine aere lyra.

Dobra wzmianka o mężu i przyczyn zawilość:
 Im noc dłużej czekana tym gorętsza miłość.
 Jeżeli w gniewie udanym twa głowa się zjeży,
 On gdy zgodę opłaci, zgębieć go należy.
 A gdy uścisk kupiony obiecasz nareście,
 Udaj święta Izydy, skąd czystość niewieście.
 Niech Jole wspomni Kwiecień, niech Amykle gada,
 Ze wśród Maja dzień twoich urodzin przypada.
 Jeżeli siedzi pokornie, piśmienne bierz sprzęty
 I pisz: a jeżeli tego się zleknie, już wzięty.
 Miej zawsze koło szyi ukąszeń znamiona,
 Aby mniemał żeś obcą miłością dręczona.
 Niech Medei sromota nie będzie ci miła
 (Jakoż wzgardę odniosła, że pierwsza prosiła),
 Raczej drogie Taidy naśladowaj zalety,
 Kiedy w sztuce Menandra łupi chytre Gety.
 Działaj w myśli kochanka: gdy śpiewa u stołu,
 Dobądź głosu i śpiewaj uczując pospołu.
 Stróż niech czuwa dla hojnych: gdy stuknie gołota,
 Niechaj drzemie odźwierny zawaliwszy wrota.
 Ani żołnierz niezrodzon do uczuć słodczy,
 Ani żeglarz co dłonią otartą skarb liczy,
 Ni skoczny barbarzyńiec z tablicą na karku
 Nie winien być gardzony dla swego podarku.
 Patrz na złoto, nie śledząc dającej je ręki.
 Co zyskasz w pieśni? chyba te marne słów
 dźwięki:
 Poco, luba, włos trefić i ozdabiać skronie
 I strój kojski zawieszać na śnieżystem łonie?
 Kto ci wiersze przynosi, gdy kojskiej chcesz szaty,
 Niechże milczy z swą lutnią nie będąc bogaty.

*Dum vernat sanguis, dum rugis integer annus,
 Utere, ne quid cras libet ab ore dies.
 Vidi ego odorati victura rosaria Paesti
 Sub matutino cocta iacere Noto.
 His animum nostrae dum versat Acanthis amicae,
 Per tenues ossa sunt numerata cutes.
 Sed cape torquatae, Venus o regina, columbae
 Ob meritum ante tuos guttura secta focos.
 Vidi ego rugoso tussim concrescere collo,
 Sputaque per dentes ire cruenta cavos,
 Atque animam in tegetes putrem expirare paternas.
 Horruit argenti pergula curta foco.
 Exequiae fuerant rari furtiva capilli
 Vincula et immundo pallida mitra situ,
 Et canis in nostros nimis experrecta dolores,
 Cum fallenda meo pollice clatra forent.
 Sit tumulus lenae curto vetus amphora collo:
 Urgeat hunc supra vis, caprifice, tua.
 Quisquis amas, scabris hoc bustum caedito saxis,
 Mixtaque cum saxis adice verba mala.*

VI. PUGNA ACTIACA.

*Sacra facit vates: sint ora faventia sacris,
 Et cadat ante meos icta iuvenca focos.
 Cera Philetæis certet Romana corymbis,
 Et Cyrenaeas urna ministret aquas.
 Costum molle date et blandi mihi turis honores,
 Terque focum circa laneus orbis eat.*

Pókiś młoda i w wolnej od zmarszczek swobodzie,
 Używaj, by wiek czego nie odjął urodzie.
 Widziałam róże Pestu, jak pełne żywota
 Wiedły nagle od chłodu porannego Noto.
 Gdy Akantis mą lubą tak burzy w miłości,
 Można było za skórą policzyć jej kości.
 Przyim, Wenus królewska, gołąbka grzywacza,
 Którego moja wdzięczność dla ciebie przeznacza.
 Widziałem jak ją kaszel w gardzieli zaskoczył,
 Jak przez zęby dziurawe płyn krwawy się
 toczył,
 Jak duszę wyzionęła na nędzne łożysko.
 Wzdrygło się z niską strzechą stygnące ognisko.
 Cały przepych i konwoj pogrzebu składała
 Opaska rzadkich włosów, i mitra spłowieła,
 I suka zbyt ostrożna na kłopoty moje,
 Kiedym skrycie odmykał kochanki podwoje.
 Niech dzban stary bez szyi ma zamiast pomnika:
 Nad grobowcem niech figa rozrasta się dzika.
 Kto kocha, ten głazami przywali mogiłę,
 A do głazów dorzuci przekleństwa niemiłe.

VI. BITWA POD AKCYUM.

Wieszczek składa ofiary: niech sprzyja milczenie,
 I niech legnie jakówka pod święte płomienie.
 Urna rzymska niech starczy Cyrenejskiej wody,
 A z wieńcami Filety воск idzie w zawody.
 Niech mi balsam podadzą przy kadzideł woni,
 Trzykroć z wełny opaska niech ołtarz osłoni.

Spargite me lymphis, carmenque recentibus aris
Tibia Mygdoniis libet eburna Cadis.
Ite procul fraudes, alio sint aere noxae;
Pura novum vati laurea mollit iter.
Musa, Palatini referemus Apollinis aedem:
Res est, Calliope, digna favore tuo.
Caesaris in nomen ducuntur carmina: Caesar
Dum canitur, quales, Iuppiter ipse vaces.
Est Phoebi, fugiens Athamana ad litora portus,
Qua sinus Ioniae murmura condit aquae,
Actia Iuleae pelagus monumenta carinae,
Nautarum votis non operosa via.
Huc mundi coiere manus: stetit aequare moles
Pineae: nec remis aequa favebat avis.
Altera classis erat Teucro damnata Quirino,
Pilaque feminea turpiter acta manu:
Hinc Augusta ratis plenis Iovis omine velis,
Signaque iam patriae vincere docta suae.
Tandem acies geminos Nereus lunarat in arcus,
Armorum et radiis picta tremebat aqua,
Cum Phoebus linquens stantem se vindice Delon
(Nam tulit iratos mobilis una Notos)
Astitit Augusti puppim super, et nova flamma
Luxit in obliquam ter sinuata facem.
Non ille attulerat crines in colla solutos
Aut testudineae carmen inerme lyrae,
Sed quali aspexit Pelopeum Agamemnona vultu
Egessitque aridis Dorica castra rogis,

Skropcie mię czystą wodą, niech fletnia kościana
 Ton Migdoński przyłączy do ofiar kapłana.
 Precz z obłudą, niech podłej zaniecha nadziei:
 Laur ułatwi wieszczowi trud nowej kolei.
 Muzo, gmachu Apolla otworzym podwoje:
 Rzecz godna, Kaliopo, by względy mieć twoje.
 Cezar pieśni przedmiotem: gdy nucim Cezara,
 By sam Jowisz posłuchał uprasza go wiara.
 Jest port Feba, przy brzegach Epiru zagięty,
 Gdzie zatoka hamuje fal Jońskich odmęty,
 Kędy floty Augusta uwiecznia się sława,
 I nabożnym żeglarzom nieciężka przeprawa.
 Tu był zapas wojsk świata: tu morze zaćmiły
 Flot ogromy: lecz wróżby odmienne ich były.
 Jedna na łup zwycięzcy wskazana jest flota,
 Gdzie sromotne pociski kobięca dłoń miota:
 Druga silna Jowiszem swe żagle roztwiera,
 Gdzie są godła zwycięskie Rzymu bohatera.
 Już w półkole Nereusz dwa szyki ustawił,
 W drżącej wodzie odbity blask broni się pławił,
 Kiedy Febus rzucając brzeg wyspy wzmocniony
 (Dotąd bowiem na wszystkie wiatr pędził ją
 strony)
 Stał w nawie Augusta, i cudem potęgi
 Nowy płomień w potrójne zatoczył okręgi.
 Nie miał włosów na szyi uwitych w pierścieniu,
 Ani z lutni dobywał nieorężne pienie:
 Lecz wzrok jego, jak niegdyś, iskrzył się od
 grozy,
 Gdy na zgłiszczach osadzał Doryckie obozy,

*Aut qualis flexos solvit Pythona per orbes
 Serpentem, inbelles quem timere lyræ.
 Mox ait: „O longa mundi servator ab Alba,
 Auguste, Hectoreis cognite maior avis,
 Vince mari: iam terra tua est, tibi militat arcu.
 Et favet ex humeris hoc onus omne meis.
 Solve metu patriam, quæ nunc te vindice freta
 Imposuit proræ publica vota tuæ.
 Quam nisi defendes, murorum Romulus augur
 Ire Palatinas non bene vidit aves.
 Et nimium remis audent prope turpe Latinis,
 Principe te fluctus regia vela pati.
 Nec te, quod classis centenis remiget alis,
 Terreat: invito labitur illa mari.
 Quodque vehunt proræ Centaurica saxa minantis
 Tigna cava et pictos experire metus.
 Frangit et attollit vires in milite causa;
 Quæ nisi iusta subest, excutit arma pudor.
 Tempus adest, committe rates: ego temporis auctor
 Ducam laurigeræ Iuliæ rostra manu.“
 Dixerat, et pharetræ pondus consumit in arcus:
 Proxima post arcus Caesaris hasta fuit.
 Vincit Roma fide Phoebi: dat femina poenas:
 Sceptra per Ionias fracta vehuntur aquas.
 At pater Idalio miratur Caesar ab astro:
 „Sum deus: en nostri sanguinis ista fides.“
 Prosequitur cantu Trilon, omnesque marinae
 Plausuerunt circa libera signa deæ.
 Illa petit Nilum cymba male nixa fugaci,
 Hoc unum, iusso non moritura die.*

Lub gdy kręgi splątane rozrąbał Pytona,
 Co był długo postrachem cichego muz grona.
 Wnet tak rzecze: „Auguście, wybawco z zagłady,
 Co wielkością przechodzisz trojańskie pradziady,
 Walcz na morzu, bo ziemia już twoją: dla ciebie
 Łuk mój, kołczan i strzały, posłużą w potrzebie.
 Wybaw z trwogi ojczyznę, co karcąc bezprawie
 Swą zemstę i nadzieję zwierzyła twej nawie.
 Jeżeli bronić nie zechcesz, więc Romul na mury
 Młyną wróżbę brał z ptaków Palatyńskiej góry.
 Oto statki królowy, ku Rzymu zakale,
 Obok twoich okrętów śmiać stawać zuchwale.
 Ty atoli, że flota sto żagli rozpina,
 Nie lękaj się: niepewna jej w morzu godzina.
 A że sztaby są groźne Centaurów głazami,
 Poznaj belki dziurawe i postrach co mamie.
 W sprawie męstwo żołnierza lub bojaźń zająca:
 Jeżeli sprawa niesłuszną, wstyd oręż wytrąca.
 Już czas, śpieszcie do walki: ja strojny w pogodę
 Juliańskie okręty na tryumf powiodę.“
 Rzekł, i ciężar kołczanu na łuki obdziela:
 Tuż po łukach szła dzida Cezara mściciela.
 Rzym zwycięża z Apollem: niewiasta skarcona:
 Płyną w morzu rozbite jej władzy znamiona.
 Cezar ojciec tak mówi z gwiazdzistego grodu:
 „Jam bożek: otoż dowód naszego jest rodu.“
 Idzie Tryton śpiewając, a morskie boginie
 Dały oklask zwycięskiej Augusta drużynie.
 Kleopatę do Nilu łódź wąła porywa:
 To jedno, że jej umrzeć nie każe dłoń mściwa.

*Di melius! quantus mulier foret una triumphus,
 Ductus erat per quas ante Iugurtha vias!
 Actius hinc traxit Phoebus monumenta, quod eius
 Una decem vicit missa sagitta rates.
 Bella satis cecini: citharam iam poscit Apollo
 Victor et ad placidos exuit arma choros.
 Candida nunc molli subeant convivium ludo,
 Blanditiaeque fluant per mea colla rosae,
 Vinaque fundantur praelis elisa Falernis,
 Terque lavet nostras spica Cilissa comas.
 Ingenium potis irriteret Musa poetis:
 Bacche, soles Phoebo fertilis esse tuo.
 Ille paludosos memoret servire Sicambros,
 Cepheam hic Meroen fuscaque regna canat,
 Hic referat sero confessum foedere Parthum,
 „Reddat signa Remi: mox dabit ipse sua.
 Sive aliquid pharetris Augustus parcat Eois,
 Differat in pueros ista tropaea suos.
 Gaude, Crasse, nigras si quid sapis inter arenas:
 Ire per Euphraten ad tua busta licet.“
 Sic noctem patera, sic ducam carmine, donec
 Initiat radios in mea vina dies.*

VII. SOMNIUM DE CYNTHIA.

*Sunt aliquid Manes: letum non omnia finit,
 Lauridaeque evictos effugit umbra rogos.*

*I lepiej! cóżby tryumf z kobiety tam znaczył,
 Gdzie Rzym dawniej Jugurtę w kajdanach zobaczył.
 Stąd ma Febus Akeyjski pomników niemało,
 Iż po dziesięć okrętów rozgramiał swą strzałą.
 Dość o wojnach, Apollo cytary już żąda:
 Po zwycięstwie broń składa i płasów ugląda.
 Niechże gaik zapełni nadobae Rzymianki,
 Niech na szyi różane zawieszają mi wianki,
 Niechaj wino z Falernu strugami się toczy,
 I kłos nardu potrzykroć me włosy umoczy.
 Przy kielichu niech talent poetów się wzmaga:
 Bachus zawsze Febowi skutecznie pomaga.
 Ten zanuci Sykambrów podbite niziny,
 Tamten wspomni Meroę i skwarne krainy,
 Ów zaś nasze u Partów objawi podboje:
 „Niech wrócą znaki Rema: oddadzą wnet swoje.
 Jeżeli August korzyści u Indów się zrzeka,
 Te trofea na przyszłość dla synów odwleka.
 Ciesz się, Krassie, choć powstać nie widzisz
 sposobu:
 Już wolno przez Eufrat do twego iść grobu.“
 Tak puharem i pieśnią noc długa się strawi,
 Póki ranek promieńmi wina nie zaprawi.*

VII. SEN O CYNTHII.

*Są mary czemsiś: z śmiercią nie wszystko przepada,
 I cień blady się gwałtem od stosu wykrada.*

*Cynthia namque meo visa est incumbere fulcro,
 Murmur ad extremas nuper humata vias,
 Cum mihi somnus ab exequiis penderet amoris,
 Et quereretur lecti frigida regna mei.
 Eosdem habuit secum, quibus est elata, capillos,
 Eosdem oculos: lateri vestis adusta fuit,
 Et solitum digito beryllon adederat ignis,
 Summaque Lethaeus triverat ora liquor.
 Spirantisque animos et vocem misit: at illi
 Pollicibus fragiles increpuere manus.
 »Perfide, nec cuiquam melior sperande puellae,
 In te iam vires somnis habere potest?
 Iamne tibi exciderant vigilantis furta Suburae
 Et mea nocturnis trita fenestra dolis?
 Per quam demisso quotiens tibi fune pependi,
 Alterna veniens in tua colla manu!
 Saepe Venus trivio commissa est, pectore mixto
 Fecerunt tepidas pallia nostra vias.
 Foederis heu taciti, cuius fallacia verba
 Non audituri diripuerunt Noti.
 At mihi non oculos quisquam inclamavit euntis:
 Unum impetrassem te revocante diem.
 Nec crepuit fissa me propter arundine custos,
 Laesit et obiectum tegula curta caput.
 Denique quis nostro cursum te funere vidit,
 Atram quis lacrimis incaluisse togam?
 Si piguit portas ultra procedere, at illuc
 Jussisses, lectum lentius ire meum.*

Bo Cyntia, niedawno grzebiona u rzeki,
 Stała mi nad łóżem, gdy moje powieki
 Sen gorzki i miłosna trapiła zgryzota,
 I gdym bolał po stracie kochanki sierota.
 Też same miała włosy, z jakimi niesiona,
 Też same oczy: suknia przy boku spalona,
 I pierścionek na palcu nadpsuty płomieniem,
 A usta nadgryzione Letejskim strumieniem.
 W gniewliwym, jak za życia, przemówiła tonie:
 Ale teraz kościste chrzęst wydały dłonie.
 »Zdrajco, lepszej nikomu nie czyniąc nadziei,
 Czy sen taką przewagą twe oczy już klei?
 Czyś miłostek zapomniał kradzionych w Suburze
 I mych okien zużytych, gdzieś wchodził po
 sznurze,
 Który ja tylkokrotnie trzymałam zwieszona,
 Ku twej szyi naprzemian spuszczać ramiona?
 Często Wenus rozdroża zalegała z nami,
 Częstośmy grzali ziemię naszymi płaszcami.
 Gdzież są tajne przysięgi? przysięgałeś, a przecie
 Głuche wichry twe kłamstwa rozwiały po
 świecie.
 Mnie nikt oczu nie zamknął, za duszą nie wołał:
 Byłbyś jeszcze dzień jeden wyprosić mi zdołał.
 Przy mych zwłokach nie było strażnika z pi-
 szczalką,
 Lecz pod głowę mi dano dachówkę nie całą.
 Zresztą, i któż na moim pogrzebie cię zoczył,
 Zebyś łzami rozpaczy swą toż umoczył?
 Jeźliś nie chciał prowadzić za bramę, atoli
 Mógłś kazać by mary niesiono powoli.

Cur ventos non ipse rogis, ingratis, petisti?
Cur nardo flammae non oluere meae?
Hoc etiam grave erat, nulla mercede hyacinthos
Iniicere et fracto busta piare cado.
Lygdamus uratur, candescat lamina vernae
(Sensi ego, cum insidiis pallida vina bibi):
At Nomas arcanas tollat versuta salivas:
Dicet damnatas ignea testa manus.
Quae modo per viles inspecta est publica noctes,
Haec nunc aurata cyclade signal humum,
Et graviora rependit iniquis pensa quasillis,
Garrula de facie si qua locuta mea est:
Nostraque quod Petale tulit ad monumenta coronas,
Codicis immundi vincula sentit anus:
Caeditur et Lalage tortis suspensa capillis,
Per nomen quoniam est ausa rogare meum.
Te patiente meae conflagrat imaginis aurum,
Ardente e nostro dotem habitura rogo.
Non tamen insector, quamvis mereare, Properti:
Longa mea in libris regna fuere tuis.
Juro ego Fatorum nulli revolubile carmen,
Tergeminusque canis sic mihi molle sonet,
Me servasse fidem, si fallo, vipera nostris
Sibilet in tumultis et super ossa cubet.
Nam gemina est sedes turpem sortita per amnem,
Turbaque diversa remigat omnis aqua.
Una Clytaemnestrae stuprum vehit, altera Cressae
Portat mentitae lignea monstra bovis.
Ecce coronato pars altera vecta phaselo,
Mulcet ubi Elysias aura beata rosas,

Czemuś wiatrów nie błagał by na stos powiały?
 Czemu moje płomienie balsamu nie miały?
 Ciężko nawet ci było narzucić w tej dobie
 Hiacyntów i rozbić dzban wina na grobie.
 Niechaj palą Ligdama, niech cierpi katusze,
 (Ja czułam, że trucizna zajęła mą duszę)
 Ale chytra Nomada niech gusła oddali:
 Pręt ognisty na zbrodniu zeznanie wypali.
 Ta, co w nocach za miłość szukała zapłaty,
 Teraz włóczy po ziemi brzeg złocistej szaty,
 I koszyki służebnie przepelnia robotą,
 Jeżeli która mą piękność chwaliła prostotą:
 Ze Petale z wiankami poszła do mogiły,
 Ciężar dybów na nogach wnet czuje niemiły:
 I Lalage że mojem prosiła imieniem,
 Za włosy powieszona przypłaca cierpieniem.
 Z twoją wiedzą stopiła mój obraz ze złota:
 Co dla stosu być miało, zagrabi niecnota.
 Choćś jednak zasłużył, ja łajać przestanę:
 Moje rządy w twych księgach oddawna są
 znane.
 Przysięgam na niezłomne przeznaczeń wyroki,
 Niech tak Cerber łagodnie oszczeka me kroki,
 Zem wiary dochowała: gdy kłamię, niech żmija
 Na mym syczy grobowcu i kości obwija.
 Dwa są różne siedliska za piekielną strugą,
 I tłum wszystkich odmienną zatrudnion żegluga.
 Tu niecna Klitemnestra, i w tejsze kolei
 Płynie potwór drewniany sprośnej Pazyfei.
 Tam w łodzi uwieńczonej pobożność żegluguje,
 Gdzie róże Elizejskie zefirek całuje,

*Qua numerosa fides quaque aera rotunda Cybebes
 Mitratisque sonant Lydia plectra choris.
 Andromedaeque et Hypermnestre sine fraude maritae
 Narrant, historiae pectora nota suae:
 Haec sua maternis queritur vivere catenis
 Brachia nec meritas frigida saxa manus:
 Narrat Hypermnestre magnum ausas esse sorores,
 In scelus hoc animum non valuisse suum.
 Sic mortis lacrimis vitae sanamus amores:
 Celo ego perfidiae crimina multa tuae.
 Sed tibi nunc mandata damus, si forte moveris,
 Si te non totum Doridos herba tenet.
 Nutrix in tremulis ne quid desideret annis
 Parthenie: patuit, nec tibi avara fuit.
 Deliciae meae Latris, cui nomen ab usu est,
 Ne speculum dominae porrigat illa novae.
 Et quoscumque meo fecisti nomine versus,
 Ure mihi: laudes desine habere meas.
 Pelle hederam tumulo, mihi quae pugnante corymbo
 Mollia contortis alligat ossa comis.
 Pomosis Anio qua spumifer incubat arvis
 Et numquam Herculeo numine pallet ebur,
 Hic carmen media dignum me scribe columna,
 Sed breve, quod currens vector ab urbe legat,
 „Hic Tiburtina iacet aurea Cynthia terra.
 Accessit ripae laus, Aniense, tuae.“
 Nec tu sperne piis venientia somnia portis:
 Cum pia venerunt somnia, pondus habent.*

Kędy dzwonią cytary i kotły Cybeli,
 Gdzie się z lutnią Lidyjską chór w mitrach
 weseli.

Tam wierna z Andromedą Hypermnestra siada,
 Jedna drugiej nawzajem swe dzieje powiada:
 Pierwsza, matki ofiara, rozwodzi stąd żale,
 Iż niesłusznie jej ciało rozpięto na skale:
 Druga mówi, że siostry zbyt ciężko zgrzeszyły,
 Iż popełnić tę zbrodnię nie miała dość siły.
 Tak goimy łzą śmierci żywota gorycze:
 Ja zdrad twoich i zbrodni w miłości nie liczę,
 Lecz proszę, jeżeli prosba poruszyć cię zdoła,
 Jeżeli całkiem nie ulgnął od Dorydy zioła,
 Niech na niczem nie zbywa starej karmicielce:
 Tyś jej usług nie płacił, choć usłużna wielce.
 Niechaj Latris, ma luba, co robót się ima,
 Dla nowej gospodyni zwierciadła nie trzyma.
 Jakiegolwiek się o mnie wierszyki zostały,
 Spal na grobie: zaprzestań me śpiewać po-
 chwały.

Od grobowca bluszcz oddał, co boki rozpiera
 I krętymi ramiony me kości przyciera.
 Gdzie na niwach owocnych Anio się pieni,
 A nigdy kosć słoniowa koloru nie mieni,
 Na kolumnie dwa wiersze połóżysz dogodnie,
 Ale krótkie, by łatwo czytali przechodnie:
 „Tu na ziemi Tyburnu Cynthia spoczywa:
 Twym brzegom, Anionie, zaszczytu przybywa.“
 Nie gardź snami co z świętej przychodzą ci bramy:
 Bo sny takie są błogie i ważność ich znamy.

Nocte vagae ferimur (nox clausas liberat umbras),
 Errat et abiecta Cerberus ipse sera.
 Luce iubent leges Lethaea ad stagna reverti:
 Nos vehimur, vectum nauta recenset onus.
 Nunc te possideant aliae: mox sola tenebo:
 Mecum eris, et mixtis ossibus ossa teram.
 Haec postquam querula mecum sub lite peregit,
 Inter complexus excidit umbra meos.

VIII. DE CYNTHIA.

Disce, quid Esquiliis hac nocte fugarit aquosas,
 Cum vicina novis turba cucurrit agris.
 Lanuvium annosi vetus est tutela draconis,
 Hic ubi tam rarae non perit hora morae,
 Qua sacer abripitur caeco descensus hiatus,
 Qua penetrat (virgo, tale iter omne cave)
 Ieiuni serpentis honos, cum pabula poscit
 Annua et ex ima sibila torquet humo.
 Talia demissae pallent ad sacra puellae,
 Cum temere anguino creditur ore manus.
 Ille sibi admotas a virgine corripit escas:
 Virginis in palmis ipsa canistra tremunt.
 Si fuerint castae, redeunt in colla parentum,
 Clamantque agricolae „fertilis annus erit.“
 Huc mea detonsis avecta est Cynthia mannis:
 Causa fuit Iuno, sed mage causa Venus.
 Appia, dic quaeso, quantum te teste triumphum
 Egerit effusus per tua saxa rotis,

W nocy błądzim samopas (noc uwalnia Cienie)
 I sam Cerber się błaka rzuciwszy więzienie.
 Rano wracać nam każą do Lety powodzi:
 Płyniem, a Charon liczy gromadę u łodzi.
 Teraz inne cię mają: wnet sama posiędę:
 Nasze kości zmieszamy i z tobą żyć będę.
 Gdym tak wręście dosłuchał tych żalów dzie-
 wczęcia,
 Lekka mara z mojego wypadła objęcia.

VIII. O CYNTHIA.

Poznaj powód nocnego w Eskwiliach gwaru,
 Gdy się zbiegli sąsiedzi z nowych pól obszaru.
 Lanuwium oddawna część chowa dla smoka,
 Stąd chwili uroczystej nie niszczy odwłoka:
 Kędy ścieżka prowadzi do ciemnej pieczary,
 Jest przybytek (nie pannom tu droga), gdzie
 dary
 Wąż łaknący odbiera, gdy strawy corocznie
 Żąda i z głębi ziemi ksykanie snuć pocznie.
 Strach i błądność natenczas dziewice obsiada,
 Ile razy do węża przystąpić wypada.
 On od dziewic zbliżone porywa sam jadło,
 Kiedy drżenie panienek koszyki napadło.
 Jeżeli czyste, wracają w ojcowskie uściski,
 A rolnicy wołają: „Rok plonu jest bliski.“
 Tu Cynthia rączemi zjechała ogiery:
 Lecz nie tak dla Junony, jako dla Wenery.
 Sama droga Appijska poświadczyć to zdoła,
 Jak pędziła w tryumfie rozpuściwszy koła,

Turpis in arcana sonuit cum rixa taberna;
Si sine me, famae non sine labe meae.
Spectaculum ipsa sedens primo temone pependit,
Ausa per impuros frena movere locos.
Serica nam taceo volsi carpenta nepotis,
Atque armillatos colla Molossa canes,
Qui dabit immundae venalia fata saginae,
Vincet ubi erasas barba pudenda genas.
Cum fieret nostro totiens iniuria lecto,
Mutato volui castra movere toro.
Phyllis Aventinae quaedam est vicina Dianae;
Sobria grata parum: cum bibit, omne decet.
Altera Tarpeios est inter Teia lucos;
Candida, sed potae non satis unus erit.
His ego constitui noctem lenire vocatis,
Et Venere ignota furta novare mea.
Unus erat tribus in secreta lectulus herba.
Quaeris concubitus? inter utramque fui.
Lygdamus ad cyathos, vitrique aestiva supellex,
Et Methymnaei Graeca saliva meri.
Nilotes tibicen erat, crotalistria Phyllis,
Et facilis spargi munda sine arte rosa.
Nanus et ipse suos breviter concretus in artus
Iactabat truncas ad cava buxa manus.
Sed neque suppletis constabat flamma lucernis,
Reccidit inque suos mensa supina pedes.
Me quoque per talos Venerem quaerente secundos
Semper damnosi subsiluisse canes.

Gdy w karczmie usłyszano głos ohydnej wrzawy;
 Choć bezemnie, atoli nie bez mej niesławy.
 Ona pierwsza przy dyszlu dała widowisko,
 Kręcąc cugle w te miejsca gdzie hańby sie-
 dlisko.
 Nie chcę bowiem pięknego wspominać koczyka,
 I tych wyżłów co były własnością stratnika,
 Który kiedyś igrzyskom zaprzeda swe życie,
 Skoro z brody mieć będzie golizny pokrycie.
 Ja, ponieważ w miłości doznałem krzywd tyle,
 Chciałem obóz posunąć i zmienić na chwilę.
 Mieszka Fillis w pobliżu świątyni Dyany;
 Gdy trzeźwa, wdzięku mało: gdy pije, wdzięk
 znany.
 Teja także w Tarpejskiej żyjąca gęstwinie,
 Jest śnieżna, lecz ognista gdy siedzi przy winie.
 Te wezwawszy pragnąłem noc sobie osłodzić,
 I skrytemi miłości me krzywdy nagrodzić.
 Przy zaroślach był trawnik a łożę na spodku:
 Tam nas troje usiadło: ja byłem w pośrodku.
 Ligdam wino i letnie rozlewał napoje,
 Przytem greckiej Metymny sączyły się zdroje.
 Tu Egipczyk z piszczalką, tam Fillis z bębenkiem,
 I róże z naturalnym sypano mi wdziękiem.
 Nawet drobny karzełek na członkach skureczony,
 Przy fletni bukszpanowej wywijał ramiony.
 Lecz się z lamp dolewanych płomyk nie wysunął,
 A stół mdlejąc na nogach zachwiał się i runął.
 Gdym zaś szczęścia próbował przez kości rzucanie,
 Prędzej szkoda wypadła niż błogie kochanie.

Cantabant surdo, nudabant pectora caeco:
Lanuvii ad portas, hei mihi, solus eram;
Cum subito rauci sonuerunt cardine postes,
Et levia ad primos murmura facta Lares.
Nec mora, cum totas resupinat Cynthia valvas,
Non operosa comis, sed furibunda decens.
Pocula mi digitos inter cecidere remissos,
Palluerantque ipso labra soluta mero.
Fulminat illa oculis et quantum femina saevit:
Spectaculum capta nec minus urbe fuit.
Phyllidos iratos in vultum conticit unguis:
Territa vicinas Teia clamat aquas.
Lumina sopitos turbant elata Quirites,
Omnis et insana semita nocte sonat.
Illas direptisque comis tunicisque solutis
Excipit obscurae prima taberna viae.
Cynthia gaudet in exuviis victrixque recurrit
Et mea perversa sauciat ora manu,
Inponitque notam collo morsuque cruentat,
Praecipueque oculos, qui meruere, ferit.
Atque ubi iam nostris lassavit brachia plagis,
Lygdamus ad plutei fulcra sinistra latens
Eruitur, geniumque meum prostratus adorat.
Lygdame, nil potui: tecum ego captus eram.
Supplicibus palmis tum demum ad foedera veni,
Cum vix tangendos praeibit illa pedes,
Atque ait: admittas si vis me ignorare culpae,
Accipe, quae nostrae formula legis erit.
Tu neque Pompeia spatia bere cultus in umbra,
Nec cum lascivum sternet arena forum.

Jam powabów nie patrzył, ni pieśni słuchałem,
 Pograżon w Lanuwium mą duszą i ciałem;
 Kiedy nagle chrapliwe skrzypnęły zawiasy,
 A przysionek się ozwał lekkimi hałasami.
 Wtem Cyntia drzwi łamie i wpada zuchwale,
 Nieszczęsna, lecz piękna i w gniewu zapale.
 Ją strętwiąłem i puhar upuszczam na stronę;
 Moje usta pobladły choć winem zmorzone.
 Ona strzela żrenicą a srogość jej wzrasta:
 Byłto widok nieróżny od wziętego miasta.
 Twarz Fillidy zajęła w pazurki dłoń mściwa:
 Drżąca Teja pomocy sąsiadów przyzywa.
 Blask pochodni rozbudza uspięne Rzymian, —
 Po ulicy grzmi wrzawa i krzyk rozpasany.
 Obie z głową w nieładzie, z rozdartymi szatami,
 Uciekają w pomroku do najpierwszej chaty.
 Cyntia po zwycięstwie zuchwała i rada,
 Przybiega i do twarzy dłoń srogą przykładając,
 Ostre zęby zatapia kalecząc mą szyję,
 Szczególniej, że zbłądziły, po oczach mię bije.
 A gdy już moją chłostą zmęczyła ramiona,
 Wnet Ligdama z pod łóżka, gdzie słaba obrona,
 Wywleka, a ten prosząc me ściska kolano.
 Darmoś prosił, Ligdamie: nas obu pojmano.
 Tu dopiero błagałem o pokój nam drogi:
 Ona ledwie się dała uchwycić za nogi,
 I rzekła: „Jeśli pragniesz zyskać przebaczenie,
 Słuchaj, jakie do zgody warunki wymienię.
 Nie chódź strojno w cienistym portyku Pompeja,
 Niech cię igrzysk rozwiozła nie wabi nadzieja;

*Colla cave inslectas ad summum obliqua theatrum
 Aut lectica tuae sidat aperta morae.
 Lygdamus in primis, omnis mihi causa querellae,
 Veneat et pedibus vincula bina trahat.
 Indixit leges, respondi ego „legibus utar.“
 Riserat imperio facta superba dato.
 Dein quemcumque locum externae tetigere puellae,
 Suffit, et a pura limina tergit aqua,
 Imperat et totas iterum mutare lacernas,
 Terque meum tetigit sulfuris igne caput.
 Atque ita mutato per singula pallia lecto
 Respondi, et toto solvimus arma toro.*

IX. DE HERCULE.

*Amphitryoniades qua tempestate iuencos
 Egerat a stabulis, o Erythea, tuis,
 Venit ad invictos pecorosa Palatia montes
 Et statuit fessos, fessus et ipse, boves,
 Qua Velabra suo stagnabant flumine, quaque
 Nauta per urbanas velificabat aquas.
 Sed non infido manserunt hospite Caco
 Incolumes: furto polluit ille Iovem.
 Incola Cacus erat, metuendo raptor ab antro,
 Per tria partitos qui dabat ora focos.
 Hic, ne certa forent manifestae signa rapinae,
 Aversos cauda traxit in antra boves,
 Nec sine teste deo: furem sonuere iuenci,
 Furis et implacidas diruit ira fores.*

Na teatrze do góry nie podnoś swej głowy,
 Niech lektyka nie staje dla twojej rozmowy.
 Naprzód Ligdam, ta główna mej zwady przy-
 czyną,
 Niech okuty, zaprzedan, do jarzma kark zgina.
 Tak kazała, ja rzekłem: „Usłucham odrazu.“
 Uśmiechnęła się dumnie z danego rozkazu.
 Każdy kącik, gdzie obce siedziały dziewczęta,
 Wciąż okadza, a progów czyszczeniem zajęta
 Każę całkiem opończę odmienić na sobie,
 I potrzykroć mię siarką okraża w tej dobie.
 Tak się wszystko zmieniło przy zmianie pościeli,
 I znowuśmy odmienną utarczkę zaczęli.

IX. O HERKULESIE.

W onym czasie gdy Herkul, do wielkich dzieł
 skory,
 Już stado Geryona był wygnał z obory,
 Przybył wreście na bujną Palatynu stronę,
 A po trudach zatrzymał swe woły strudzone,
 Kędy Tyber płaszczyznę Welabru zalewał
 I gdzie żagiel wśród miasta płynący powiewał.
 Ale Kakus zdradziecki nie ścierpiał zacisza
 Gościnności: kradzieżą znieważył Jowisza.
 Ten łupieżca, mający w jaskini schronienie,
 Z srogiej paszczy troiste wyziewał płomienie.
 Zeby śladu grabieży nie znano istoty,
 Woły tyłem zwrócone pociąga do groty.
 Bożek poznał: ryk wołów napastnika zdradza;
 Drzwi bezecne jaskini dłoń gniewna rozsadza.

Maenalis iacuit pulsus tria tempora ramo
Cacus: et Alcides sic ait „ite boves,
Herculis ite boves, nostrae labor ultime clavae,
Bis mihi quaesitae, bis mea praeda, boves,
Arvaeque mugitu sancite boaria longo:
Nobile erit Romae pascua vestra forum.“
Dixerat, et sicco torret siliis ora palato,
Terraque non ullas feta ministrat aquas.
Sed procul inclusas audit ridere puellas.
Lucus ab umbroso fecerat orbe nemus,
Feminae loca clausa deae fontesque piandos,
Inpune et nullis sacra relecta viris.
Deviae puniceae velabant limina villae,
Putris odorato luxerat igne casa,
Populus et longis ornabat frondibus aedem,
Multaque cantantes umbra tegebat aves.
Huc ruit in siccam congesto pulvere barbam,
Et iacit ante fores verba minora deo.
„Vos precor, o luci sacro quae luditis antro,
Pandite defessis hospita fana viris.
Fontis egens erro, circaque sonantia lymphis,
Et cava suscepto flumine palma sat est.
Audistisne aliquem, tergo qui sustulit orbem?
Ille ego sum: Alciden terra recepta vocat.
Quis facta Herculeae non audit fortia clavae
Et numquam ad natas irrita tela feras,
Atque uni Stygias homini luxisse tenebras?
Accipite: haec fesso vix mihi terra patet.
Quid si Iunoni sacrum faceretis amarae?
Non clausisset aquas ipsa noverca suas.

Kakus łeb swój utracił pod ciosem maczugi:
 Poczem Alcycd tak rzecze: „O idźcie na smugi,
 Idźcie woły, na których skończone me znoje,
 Które dwakroć zdobywszy zabrałem jak swoje,
 Idźcie, rycząc po niwach, użyjcie spoczynku:
 Z was nazwisko rzymskiego zostanie się rynku.“
 Rzekł, i srogie pragnienie przepala mu usta,
 Jednak ziemia napoju nie dostarcza tłusta.
 Wtem zdaleka śmiech dziewic na ustroniu słyszy:
 Byłto gaik zielony w cienistej zaciszy,
 Gdzie tajników bogini na kobiecym zborze
 Zaden z mężczyzn bezkarnie oglądać nie może.
 Tam szkarłatne przepaski osłaniały progi,
 U ołtarza się wznosił kadzideł dym drogi,
 Wzniosła topol gałęzmi świątynię zdobiła,
 I ptasząt śpiewających słyszano tam siła.
 Tu bohater upadłszy na brodę w kurzawie,
 Korniej prosi, niż jego przystało to sławie.
 „O wy, które tam święta przechowuje grota,
 Raczcie, błagam, gościnne otworzyć mi wrota.
 Ja tu błędzę spragniony a fala tam dzwoni:
 Dosyć będzie, gdy wody zaczerpnę do dłoni.
 Czyli wiecie o takim, co dźwigał świat cały?
 Jato jestem: mnie ludy Alcydem nazwały.
 Któż nie słyszał co moja maczuga zdziałała?
 Ile zmiotła potworów ma niechybna strzała?
 Jeden z ludzi jam widział piekielne otehlanie:
 Dziś zaledwie ta ziemia otworem mi stanie.
 Alboż święto dla cierpkiej sprawiacie Junony?
 Choć macocha, da wody na język spragniony.

Sin aliquam vultusque meus saetaeque leonis
Terrent et Libyco sole perusta coma,
Idem ego Sidonia feci servilia palla
Officia et Lydo pensa diurna colo,
Mollis et hirsutum cepit mihi fascia pectus,
Et manibus duris apta puella fui.
Talibus Alcides: at talibus alma sacerdos,
Puniceo canas stamine vincta comas.
„Parce oculis, hospes, lucoque abscede verendo:
Cede agedum, et tuta limina linque fuga.
Interdicta viris metuenda lege piatur,
Quae se summota vindicat ara casa.
Magno Tiresias aspexit Pallada rates,
Fortia dum posita Gorgone membra lavat.
Di tibi dent alios fontes: haec lympa puellis
Avia secreti limitis una fuit.
Sic anus: ille humeris postes concussit opacos,
Nec tulit iratam ianua clausa sitim.
At postquam exhausto iam flumine vicerat aestum,
Ponit vix siccis tristia iura labris.
„Angulus hic mundi nunc me mea fata trahentem
Accipit: haec fesso vix mihi terra patet.
Maxima quae gregibus devota est ara repertis,
Ara per has, inquit, maxima facta manus,
Hanc nullis umquam pateat veneranda puellis,
Herculis eximii ne sit inulta sitis.
Sancte pater, salve, cui iam favet aspera Iuno:
Sancte, velis libro dexter inesse meo.
Hunc, quoniam manibus purgatum sanxerat orbem,
Sic Sanctum Tatiae composuere Cures.

A jeżeli was przeraża lwia skóra kudłata,
 Twarz i włosy przepiekle od upałów lata;
 Mnie atoli u robót kobiecych widziano,
 Do Lidyjskiej kądzieli zginałem kolano,
 Mięka taśma włosiste me piersi objęła,
 I dłoń twarda niewieście umiała snuć dzieła.
 To Alcyd: lecz szanowna kapłanka, na głowie
 Ze szkarłatu opaskę mająca, tak powie:
 „Gościu, zasłoń swe oczy i wynieś stąd nogi:
 Ustąp z gaju świętego rzucając te progi.
 Kto je z mężczyzn przekroczy, ulega wnet karze:
 Same zemsty dochodzą bogini ołtarze.
 Toć wieszczkowi Tyrezie szkodliwem się stało,
 Ze zobaczył jak Pallas kąpała swe ciało.
 Innych zdrojów ci życzym: ten bowiem jedynie
 Dla nimf tego ustronia w zaroślach tu płynie.
 To staruszka: on bramę podważył barkami,
 Drzwi zaparte runęły pod gniewu ciosami.
 Lecz gdy falą obfitą pragnienie umorzył,
 Ledwie usta otarłszy tak nimfy zatrwożył:
 „Ten zakątek po trudach me życie przyswoi:
 Dziś zaledwie ta ziemia otworem mi stoi.
 Ołtarz który poświęcam gdzieś znalazł me woły,
 Ołtarz wielki mojemi podźwignion mozoły,
 Niechaj nigdy dla kobiet przystępu nie wyda,
 By nie było bez zemsty pragnienie Alcya.
 Witaj bożku, co wreście masz przyjaźń Junony:
 Uświęć, błagam, me dzieło i lutni mej tony.
 Ze świat twoja z potworów obrała prawica,
 Stąd cię boskim nazywa Sabinów stolica.

X. IUPPITER FERETRIUS.

Nunc Iovis incipiam causas aperire Feretri,
 Armaque de ducibus trina recepta tribus.
 Magnum iter ascendo, sed dat mihi gloria vires:
 Non iuvat e facili lecta corona iugo.
 Imbuis exemplum primae tu, Romule, palmae
 Huius, et exuvio plenus ab hoste redis,
 Tempore quo portas Caeninum Acronta petentem
 Victor in eversum cuspide fundis equum.
 Acron Hercules Caenina ductor ab arce,
 Roma, tuis quondam finibus horror erat.
 Hic spolia ex humeris ausus sperare Quirini
 Ipse dedit, sed non sanguine sicca suo.
 Hunc videt ante cavas librantem spicula turres
 Romulus et votis occupat ante ratis.
 „Iuppiter, haec hodie tibi victima corruet Acron.“
 Voverat: et spolium corruit ille Iovi.
 Urbis virtutisque parens sic vincere suavit,
 Qui tulit aprico frigida castra Lare.
 Idem eques et frenis, idem fuit aptus aratri,
 Et galea hirsutis compta lupina tubis.
 Picta neque inducto fulgebat parma pyropo:
 Praebebant caesi baltea lenta bores.
 Cossus at insequitur Veientis caede Tolumni,
 Vincere cum Veios posse laboris erat,
 Necdum ultra Tiberim belli sonus, ultima praeda
 Nomentum et captae iugera terna Corae.

X. JOWISZ FERETRYJSKI.

Teraz powiem skąd Jowisz Feretra wziął miano,
 I broń wspomnę potrzykroć na wodzach zabraną.
 Wielki zamiar, lecz sława dostarczy mi siły:
 Wianek z niskich pagórków poecie niemiły.
 Ty Romulu najpierwszy zdobyczą czcisz boga
 I łupami okryty powracasz od wroga,
 Gdyś Akrona, co właśnie do miasta podchodził,
 Wraz z koniem powaliwszy swą dzidą ugodził.
 Dumny Akron, Cenińską wiodący załogę,
 Na twej, Rzymie, granicy rozsiewał był trwogę.
 On się kusił o łupów Kwiryna zdobycie,
 Które jednak sam oddał krwią złane obficie.
 Tego Romul przy murach z oszczepem dostrzeżę,
 I ślub pierwszej zrobiwszy, w zamysłach ubiega.
 „O Jowiszu, niech Akron ofiarą dziś padnie!“
 Ledwie wyrzekł, gdy tenże powalony wszech-
 władnie.
 Takto umiał zwyciężać nasz rodzic waleczny,
 Który przeniósł obozy nad pokój bezpieczny.
 Biegły jeździec, tak dobrze celował u pługą,
 Jak w szyszaku, gdzie kita jeżyła się długa.
 Jego puklerz nie błyszczał jasnością kamienia:
 Pas od miecza był gruby, z prostego rze-
 mienia.
 Drugi Kossus zabija Tolumna swą siłą,
 Kiedy Wejów zwyciężyć niełatwo nam było,
 Nigdy wojny za Tybrem, a nasze zabory
 Kończyły się z morgami Nomentu i Kory.

O Veii veteres, et vos tum regna fuistis,
 Et vestro posita est aurea sella foro:
 Nunc intra muros pastoris buccina lenti
 Cantat, et in vestris ossibus arva metunt.
 Forte super portae dux Veius astitit arcem,
 Colloquiumque sua fretus ab urbe dedit.
 Dumque aries murum cornu pulsabat aheni,
 Vineae qua ductum longa tegebat opus,
 Cossus ait „forti melius concurrere campo:“
 Nec mora fit, plano sistit uterque gradum.
 Di Latias iuvare manus, desecta Tolumni
 Cervix Romanos sanguine lavit equos.
 Claudius a Rheno traiectos arcuit hostes,
 Belgica cum vasti parma relata ducis
 Viridum mari, genus hic Rheno iactabat ab ipso,
 Nobilis erectis fundere gesa rotis.
 Illi virgatis iaculantis ab agmine braccis
 Torquis ab incisa decidit unca gula.
 Nunc spolia in templo tria condita: causa Feretri,
 Omne quod certo dux ferit ense ducem;
 Seu, quia victa suis humeris haec arma ferebant,
 Hinc Feretri dicta est ara superba Iovis.

XI. CORNELIA AD PAULLUM.

Desine, Paulle, meum lacrimis urgere sepulcrum:
 Panditur ad nullas ianua nigra preces.
 Cum semel infernas intrarunt funera leges,
 Non exorato stant adamante viae.

Był wasz naród potężny, o dawni Wejowie,
 I na tronie złocistym siadali królowie:
 Teraz fletni pasterza w ruinach brzmią tony,
 I gdzie kości są wasze, tam rolnik ma plony.
 Otóż stanął wódz Wejów u wzniesłego grodu,
 I przemówił, zbyt ufny w potęgę narodu.
 A gdy taran miedzianą na murach tłukł głowę,
 I dach długi nakrywał roboty szturmowe,
 Kossus rzecze: „Mężnemu plac wolny przystoi“,
 I na polu otwartem wnet każdy z nich stoi.
 Lecz bogowie spojrzeli na Latynów dłonie:
 Kark Tolumnia odrąban ubroczył ich konie.
 I Klaudyusz o łupy królewskie się stara:
 Gromi Gallów i bierze tarczę Wirdumara,
 Który rodu początek od Renu rachował
 A rzucaniem pocisków na wozach celował.
 Gdy więc groty wyrzuca w szubiastej odzieży,
 Wnet mu głowa odcięta z naszyjnikiem leży.
 Otóż łupy troiste świątynia zawiera:
 Czyli, że wódz na wodza z wyroku na-
 ciera,
 Czy też, że broń zdobytą na barkach zna-
 szano,
 Z tego Jowisz chwalebne Feretra wziął miano.

XI. KORNELIA DO PAULA.

Przestań, Paulu, obarczać grobowiec mój łzami:
 Piekła żądnemi nie wzruszysz prośbami.
 Skoro dusza raz wejdzie pod berło Plutona,
 Już dlań powrotu nadzieja stracona.

Te licet orantem fuscae deus audiat aulae:
Nempe tuas lacrimas litora surda bibent.
Vota movent superos: ubi portitor aera recepit,
Obserat herbosos lurida porta rogos.
Sic maestae cecinere tubae, cum subdila nostrum
Detraheret lecto fax inimica caput.
Quid mihi coniugium Paulli, quid currus avorum
Profuit aut famae pignora tanta meae?
Num minus inmites habui Cornelia Parcas?
En sum, quod digitis quinque levatur, onus.
Damnatae noctes, et vos vada lenta paludes,
Et quaecumque meos implicat unda pedes,
Immatura licet, tamen huc non noxia veni:
Det pater hic umbrae mollia iura meae.
Aut si quis posita iudex sedet Aeacus urna,
In mea sortita iudicet ossa pila:
Assideant fratres, iuxta Minoia sella,
Eumenidum intento turba severa foro.
Sisyphe, mole races, taceant Ixionis orbes,
Fallax Tantaleo corripere liquor,
Cerberus et nullas hodie petat improbus umbras,
Et iaceat tacita lapsa catena sera.
Ipsa loquar pro me, si fallo, poena sororum
Infelix humeros urgeat urna meos.
Si cui fama fuit per avita tropaea decori,
Afra Numantinos regna loquuntur avos,
Altera maternos exaequat turba Libones,
Et domus est titulis utraque fulta suis.
Mox, ubi iam facibus cessit praetexta maritis,
Vinxit et acceptas altera vitta comas,

Choćby nawet sam Pluto twe przyjął błaganie,
 Na płacz i prośby brzeg głuchym zostanie.
 Milsze modły niebianom: kto denar tu składa,
 Wieczność nad jego mogiłą zapada.
 Brzmiały surmy pogrzebu, gdy pochodni siła
 Zdjąwszy me ciało, na popiół strawiła.
 Na cóż Paula zameżcie, pradziadów blask chwały,
 I me zaszczyty na co się przydały?
 Czyż to zmiększyć zdołało zawistne wyroki?
 Ot w pięciu palcach podźwigniesz me zwłoki!
 O nocy potępieńców, topiele, bagniska,
 Wody, których nurt me stopy naciska,
 Przybyłam tu zawczasie lecz wolna od błędu:
 Niechże mi Pluto nie odmawia względu.
 Albo, jeżeli los sprawę Eakowi zwierzy,
 Niech sprawiedliwość on kościom wymierzy:
 Niechaj bracia zasięda przy tronie Minosa,
 Niech słucha pilnie tłuszcza wężowłosa.
 Wytechnij z głazem Syzyfie, z kołem Ixionie,
 Wodę zwodniczą niech Tantal pochłonie,
 Niech się nawet dziś Cerber na duchy nie sroży,
 Niech jego łańcuch zaśnie przy obroży.
 Ja odpowiem za siebie: jeżeli zaś skłamię,
 Niech urna wiecznie uciska me ramię.
 Jeżeli sława pradziadów cześć wnukom przynosi,
 Afryka chwałę Scypionów głosi.
 Lecz zarówno są świetne mej matki Libony:
 Każden z tych domów w sławie utwierdzony.
 Gdy zmienila dziewicze na szaty godowe,
 I ślubna wstęga objęła mą głowę,

*Iungor, Paulle, tuo sic discessura cubili:
 In lapide hoc uni nupta fuisse legar.
 Testor maiorum cineres tibi, Roma, verendos,
 Sub quorum titulis, Africa, tonsa iaces,
 Et Persen proavi simulantem pectus Achillis,
 Quique tuas proavus fregit, Achille, domos,
 Me neque censurae legem moluisse, nec ulla
 Labe mea vestros erubuisse focos.
 Non fuit exuviis tantis Cornelia damnum,
 Quin erat et magnae pars imitanda domus.
 Nec mea mutata est aetas, sine crimine tota est:
 Vivimus insignes inter utramque facem.
 Mi natura dedit leges a sanguine ductas,
 Ne possem melior iudicis esse metu.
 Quaelibet austeras de me ferat urna tabellas:
 Turpior assensu non erit ulla meo,
 Vel tu, quae tardam movisti fume Cybeben,
 Claudia, turritae rara ministra deae,
 Vel cui, commissos cum Vesta reposceret ignes,
 Exhibuit vivos carbasus alba focos.
 Nec te, dulce caput, mater Scribonia, laesi:
 In me mutatum quid nisi fata velis?
 Maternis laudor lacrimis urbisque querelis,
 Defensa et gemitu Caesaris ossa mea.
 Ille sua nata dignam vixisse sororem
 Increpat, et lacrimas vidimus ire deo.
 Et tamen emerui generosos vestis honores,
 Nec mea de sterili facta rapina domo.
 Tu, Lepide, et tu, Paulle, meum post fata levamen,
 Condita sunt vestro lumina nostra sinu.*

Już cię miałam, o Paulu, porzucić twa żona:
 „Wierna i tylko jednemu ślubiona.“
 Wy mi dacie świadectwo, mych ojców popioły,
 Którym Afryka ugięła kark goły,
 I ty także Perseju, co z Achilla dumny,
 Ród jego z sobą wtrąciłeś do trumny:
 Zem godności Cenzora nie przyniosła sromu,
 Anim naszego nie shańbiła domu.
 Nie, zaiste, jam ojców nie trzęsła honorem,
 Lecz byłam raczej dla rodziny wzorem.
 Od pochodni hymenu do śmierci pochodni,
 Całe me życie jest wolne od zbrodni.
 Ze krwi przodków wyssałam obyczajów prawa:
 Mnie nie polepszy i sądu obawa.
 Jakiegobądź od sędziów doczekam wyroku,
 Nikt się przy moim nie powstydy boku.
 Ni Klaudya, kapłanka bogini swej miła,
 Co taśmą okręt Cybeli ruszyła;
 Ni enotliwa Westalka, co po ognia stracie
 Płomień wskrzesiła w umaczanej szacie.
 Ani ciebie zawstydzę, o matko kochana:
 Jakaż prócz losu nastąpić ma zmiana?
 Łzy twoje, Rzymu jęki, mnie chwałą niemało:
 Sam Cezar martwe oplakał me ciało.
 On powtarza żem godna Julii siostrzyca:
 Łzami zroszone dał widzieć bóg lica.
 Mnie i zaszczyt przyznano macierzyńskiej szaty:
 Dom został płodnym doznawszy mej straty.
 O Lepidzie i Paulu, ma ulgo po zgonie,
 Me życie zgasło, lecz na waszem łonie.

*Vidimus et fratrem sellam geminasse curulem,
 Consule quo facto tempore rapta soror.
 Filia, tu specimen censurae nata paternae,
 Fac teneas unum nos imitata virum,
 Et serie fulcite genus: mihi cymba volenti
 Solvitur aucturis tot mea fata malis.
 Haec est feminei merces extrema triumpho,
 Laudat ubi emeritum libera fama rogam.
 Nunc tibi commendo communia pignora natos:
 Haec cura et cineri spirat inusta meo.
 Fungere maternis vicibus, pater: illa meorum
 Omnis erit collo turba ferenda tuo.
 Oscula cum dederis tua flentibus, adiuce matris:
 Tota domus coepit nunc onus esse tuum.
 Et si quid doliturus eris, sine testibus illis:
 Cum venient, siccis oscula falle genis.
 Sat tibi sint noctes, quas de me, Paulle, fatiges,
 Somniaque in faciem credita saepe meam:
 Atque ubi secreto nostra ad simulacra loqueris,
 Ut responsurae singula verba iace.
 Seu tamen adversum mutarit ianua lectum,
 Sederit et nostro cauta noverca toro,
 Coniugium, pueri, laudate et ferte paternum:
 Capta dabit vestris moribus illa manus.
 Nec matrem laudate nimis: conlata priori
 Vertet in offensas libera verba suas.
 Seu memor ille mea contentus manserit umbra
 Et tanti cineres duxerit esse meos,
 Discite venturam iam nunc sentire senectam,
 Caelibis ad curas nec vacet ulla via.*

Dwakroć brata widziałam że w krześle zasiadał:
 Był on konsulem, gdy siostrę postradał.
 Córkę, w której się godność ojcowska natężyła,
 Idąc mym śladem jednego bierz męża:
 Nasze plemię roznuczcie: ja śpieszę do łodzi,
 Która mi drogę nieszczęścia zagrodzi.
 Ten jest szczebel najwyższy tryumfu kobiety,
 Ze sława w zgonie jej wielbi zalety.
 Teraz, Paulu, nam wspólne polecam ci dzieci:
 Miłość matczyną i w prochach się nieci.
 Ojcie, przyim na siebie i matki staranie:
 Odtąd me wszystko twa szyja dostanie.
 Ty całując płaczących, mój przyłóż całunek:
 Domu całego mieć będziesz frasunek.
 Każ im odejść, gdy ciebie tęsknota zamroczy:
 Całuj przybyłych, otarłszy z łez oczy.
 Dość że dla mnie ponosisz senne niepokoje,
 Ze często mniemasz oglądać twarz moję:
 Ile razy do mego przemówić chcesz ducha,
 Mów skrycie, myśląc iż ciebie wysłucha.
 Jeżeli łoże odmienne do domu przybędzie,
 I w mojem miejscu macocha zasiędzie,
 Wy synowie szanujcie rodzica w tej doli:
 Uległość wasza macochę zniewoli.
 Ani chwalcie mię zbytnie czyniąc porównanie,
 Mogłaby szczerść wziąć za urąganie.
 Jeżeli Paulus mym prochom wierności dochowa
 I tak mu drogą zostanie ma głowa,
 Już się uczyć zawczasu jego starość wspierać
 I każdą ścieżkę do trosków zawierać.

Quod mihi detractum est, vestros accedat ad annos:

Prole mea Paullum sic iure esse senem.

Et bene habet: numquam mater lugubria sumpsit:

Venit in exequias tota caterva meas.

Causa perorata est. flentes me surgite, testes,

Dum pretium vitae grata rependit humus.

Moribus et caelum patuit: sim digna merendo,

Cuius honoratis ossa rehanur avis.

Co mi w latach los ujął, niech to wam policzy:

Oby z was Paulus doczekał słodczy!

Ma wszystkie dziatki: nigdym żałoby nie znała:

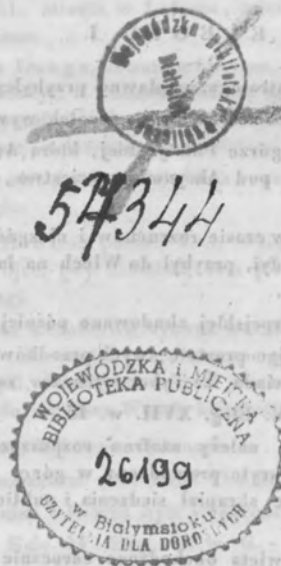
Do grobu za mną szła gromadka cała.

Oto sprawa skończona: powstańcie świadkowie!

Już moje życie uczcili ziomkowie.

Cnota niebo otwiera: ja dałam przykłady,

Zem godna z memi wiekować pradziady.



OBJAŚNIENIA

DO KSIĘGI PIĄTEJ.

ELEGIA I.

Wiersh 1. Mówi do astrologa, niedawno przybyłego do Rzymu.

W. 2. Rzymianie od Eneasz swój początek wywodzą.

W. 3. Świątynia na górze Palatyńskiej, którą August, z powodu odniesionego pod Akcyum zwycięstwa, Apollinowi był wystawił.

W. 4. Ewander, w czasie rozruchów i niezgód domowych wygnany z Arkadyi, przybył do Włoch na lat 60 przed zburzeniem Troi.

W. 7. Na opoce Tarpejskiej zbudowano później Kapitolium.

W. 8. Poeta, opisując prostotę swych przodków i szczupłość ich siedziby, powiada, że Tyber wtenczas za granicą płynął.

W. 15. Zob. Księ. IV. Eleg. XVII. w. 15.

W. 16. Rozumieć tu należy szafran rozpuszczony w wodzie i przez rury ukryte prowadzony w górę, skąd w kształcie rosy spadając skrapiał siedzenia i publiczność w teatrach orzeźwiał.

W. 19. Parilia, święta obchodzone corocznie w Kwietniu na cześć bogini Pales, której przyznawano nad pasterkami opiekę. Gdy ta uroczystość nadeszła, pasterze i wieśniacy suwali przez zapalone stopy siana lub słomy.

W. 21. Na pamiątkę osła, który swym rykiem uratował uspięną Westę od napaści Pryapa.

W. 25. Na rozdrożach (compitalia) zabijano dla bożków domowych tuczone wieprze na ofiarę.

W. 23. Podczas świąt Pana (Lupercalia) młodzież biegła z kańczugami, bijąc przechodniów po grzbiecie.

W. 26. Za czasów Romula był przełożony nad Luperkaliami niejaki Fabius.

W. 29. Lucmo, rodem z Tuscyi, przybył na pomoc Romulowi przeciw Sabinom.

W. 50. Tacyusz, król Sabiński.

W. 51. Rzym w pierwiastkach swoich dzielił się na trzy gminy (tribus): Ramnenses, Tatienses i Luceres. Pierwsza z nich wzięła swoje nazwisko od Romula, druga od Tacyusza, trzecia od Lukmona.

W. 52. Romulus, pokonawszy sąsiednie ludy, czterema białymi końmi odbył wjazd tryumfalny do Rzymu.

W. 54. Gabii, miasto w Lacyum, między Rzymem a Prenestem położone.

W. 53. Alba Longa, miasto w Lacyum, które Askaniusz (Julus) był założył, a Tullus Hostiliusz zburzył. Nazwisko Alba stąd poszło, że Eneasz z towarzyszami spotkał tam białą maciorę, z trzydziestą prosiętami.

W. 56. Fidenae, miasto latyńskie, na 59 stadiów od Rzymu odległe.

W. 45. Eneasz wśród pożaru Troi, wzięwszy na barki zgrzybiałego ojca, gdy uchodził, sam płomień miał mu ustępować z drogi.

W. 46. Wenus Eneaszowi, synowi swemu, towarzyszyła w ucieczce. Tu poeta, przez zręczne pochlebstwo, przywołując na myśl, że August uważał się za potomka Eneaszowego, wyraża, iż sama Wenus kierowała jego zwycięską bronią.

W. 48. Julus, był synem Eneasza.

W. 32. O Kassandrze zob. Księ. IV. Eleg. XII. w. 62.

W. 35. Romulus i Remus byli wykarmieni od wilczycy.

W. 61. Zob. Księ. IV. Eleg. II. w. 6.

W. 64. Propercy lubił się naśladowcą Kallimacha nazywać. Zob. Księ. IV. Eleg. VIII. w. 45.

W. 63. Nie podlega już wątpliwości, że Hispellum, dziś Spello

- miasto w księstwie Spoletu położone, było ojczyzną Propercego.
- W. 68. Rzymianie, mając przedsiębrać co ważnego, zasięgali wieszczby ptaków.
- W. 71. Tu astrolog przerywa mowę poecie.
- W. 77. Archytas, rodem z Tarentu, znakomity matematyk i filozof. Jego synem był Horops, biegły astrolog.
- W. 78. Konon, jeden z najpierwszych matematyków i astronomów, urodził się na wyspie Samos.
- W. 81. Chcąc wysławić swą prawdomówność, powstaje na innych astrologów, którzy kłamstwa sprzedają. Według nich Jowisz miał sprzyjać rozplądaniu, on to zaś przyznaje inszemu planecie.
- W. 86. Mniemano, że Koziorożec, wschodząc i zachodząc, wielkie burze prowadził.
- W. 95. Luperkus i Gallus, synowie Arryi, pewnej Rzymianki, której nasz astrolog przepowiedział, iż jeżeli ich na wojnę wyprawi, nie wrócą żywo.
- W. 99. Cynara, nazwisko jakiejś niewiasty, która usłuchawszy rady astrologa w uczynieniu błagalnej ofiary Lucynie, szczęśliwie połóg odbyła.
- W. 103. Świątynia i wyrocznia Jowisza Ammonia, w Libii.
- W. 104. Z wnętrzości zwierząt, a szczególnie z wątroby, serca i płuc, zwykli byli wieszczkowie dochodzić woli bogów. Wróżono także z głosu i lotu ptastwa: pierwsze ptaki zwano oscines, drugie praepetes.
- W. 109. Ze wieszczbie z ptaków ufać nie można, ucy przykład Kalchasa, bo gdy Grekowie z Aulidy odpłynęli, on przepowiedział, że szczęśliwie wrócą do ojczyzny, a jednak inaczej się stało. Zob. Rsię. III. Eleg. XXVI. w. 58.
- W. 112. Zob. Rsię. IV. Eleg. VI. 21.
- W. 117. Ajax, syn Oileusza, skrzywdził w świątyni Minerwy Kassandrę, za co potem zginął na morzu, gdy piorun w jego okręt uderzył.
- W. 125. Wymienia Mewanią (Bevagua) jako miasto graniczące z Hispellum, które było zbudowane na pochyłości góry. Zob. wyżej w. 65.
- W. 127. Propercy w pierwszej młodości postradał swojego ojca.
- W. 150. Oktawian August nagradzając weteranów, rozdawał im

grunta miejskie, przez co się stało, że Propercy większą część majątku utracił.

- W. 151. Noszenie drogie, w kształcie serca, które Patrycyuszowie swym dzieciom na szyi zawieszali. Dzieci w szesnastym roku życia, przybierając togę męską, składały takowe dla bogów domowych.
- W. 150. Dlaczego by się Propercy miał lękać Raka, nie wiadomo. Chyba że Cyntia pod tą gwiazdą się rodziła.

ELEGIA II.

- W. 2. Posąg Wertumna w Rzymie stał in vico Tusco, między Kapitołem, Palatyńską i Awentyńską górą, skąd był widok na forum Romanum.
- W. 4. Volsinii, miasto w Etrurii (Toscania), gdzie niegdyś Wertumn panował, a po zawojowaniu Wolsynów przeniósł się do Rzymu.
- W. 10. Vertumnus pochodzi od słowa vertere, co znaczy obracać lub przekształcać. Ten bóg albowiem, jak Proteusz u Greków, na wszystkie przeistaczał się kształty. Vertumnus, verso annis, vertentis anni, igraszka słów niepodobna do naśladowania.
- W. 11. Wertumn, którego do bożków wiejskich liczono, odbierał zwykle pierwiastki owoców.
- W. 50. Od Tusków, którzy pod dowództwem Lukmona czy Lukomeda Rzymianom na pomoc przybyli, otrzymała część Rzymu nazwisko vicus Tuscus, gdzie im Romulus osiadł i pozwoił.
- W. 61. Mamurius, za czasów Numpy Pompiliusza żyjący, był biegłym snyerzem, i posąg Wertumna, z wszystkimi jego przymiotami, odlał z miedzi.
- W. 62. Oskowie, u których Mamurius był pogrzebany, mieszkali w Kampanii.

ELEGIA III.

- W. 1. Wielu się zgadza, że Gallę przez Aretuzę a Postuma przez Likotę rozumieć tu należy. Zob. Rsię. IV. Eleg. XI.
- W. 7. Baktrowie, zamiast całego królestwa Partów.

- W. 8. Mieszkańcy Noryku zajmowali kraje między Tyrolem a Węgrami, licząc do tego dzisiejszą Bawaryą.
- W. 9. Getowie, naród Scytyjski, mieszkali w zimnych okolicach północy.
U Brytannów nie tylko był zwyczaj malowania wozów, lecz nawet używano farb do piększenia ciała.
- W. 10. Eojski, to samo co wschodni.
- W. 15. Dwaj chłopięta, niosąc pochodnię z głogu, przewodniczyli narzeczonej do domu małżonka, gdzie przybywszy, skrapiano ją wodą lustralną, na znak, że ogień i wodę podzielać ma z mężem.
- W. 15. W dniu wesela ubierając na głowie pannę młodą, dzielono jej włosy na dziewięć warkoczów i kładziono przepaskę a raczej mitrę, jaką poważne matrony nosić zwykły.
- W. 20. Niegdyś trąby nie były miedziane, lecz z kości lub z rogu.
- W. 21. Oknus, byłto człowiek, o którym powiadano, że kręcił powróż a nie domyślił się odpędzić osłicy, która mu wciąż robotę psuła. Stąd poszło przysłowie *Ocnus funiculum torquet*, na mężów skrzętnych w zbieraniu majątku, który żona marnotrawi.
- W. 45. Hippolite, królowa Amazonek.
- W. 52. Zapewne pierścień z drogim kamieniem, do kryształu podobnym.
- W. 55. Glauka, nazwisko suezki.
- W. 58. Kretejskiego cyprysu używano do kadzenia.
- W. 59. Jęk sowy oznaczał złą wróżbę.
- W. 60. Lampę, już prawie gasnącą, skrapiano winem: jeżeli się płomień podniósł z loskotem, to oznaczało dobrą wróżbę.
- W. 62. Ofiarnicy, po zabiciu zwierząt, złożywszy pewne ich części bogom na ofiarę, resztę zabierali z sobą do zjedzenia lub do sprzedania.
- W. 64. W onny wódz, może być Arabski lub Indyjski, gdyż w ich kraju wonności się rodzą.
- W. 66. Partowie mieli zwyczaj zmyślać ucieczkę, a potem nagle zwróciwszy konie, wypuszczali strzały na ścigających nieprzyjaciół.
- W. 68. U Rzymian żołnierze walczyli, w nagrodę męstwa dostawali dzię bez żełęca.
- W. 71. Przy bramie Kapieńskiej stała świątynia Marsa.

ELEGIA IV.

- W. 1. Po porwaniu Sabineć gdy Tacyusz wojnę z Rzymianami prowadził, Tarpeja, kapłanka Westy, w nadziei posłubienia Tacyusza wydała nieprzyjaciółom zamek, powierzony straż jej ojca: lecz Sabinowie, nie chcąc nagradzać zbrodniarki, przywalili ją tarczami.
- W. 2. Góra, na której pochowano Tarpeję, była poświęcona Jowiszowi.
- W. 9. Kuretowie, to samo co Sabinczyki, tak nazwani od miasta Cures.
- W. 25. Starożytni mniemali, że księżyc sny sprowadza, a jeżeli im się coś złego śniło, starali się natychmiast skropieniem lub umyciem głowy odwracać szkodliwe snów skutki. Dlatego Tarpeja, zmyślając sny okropne, udawała się do rzeki, aby częściej widywać Tacyusza.
- W. 50. Jowisz na Kapitolu cześć odbierał.
- W. 59. O Scylli zob. Księ. IV. Eleg. XVIII. w. 21. Tu jednak poeta pomieszał dwie baśnie, była bowiem i inna Scylla, którą Glaukus kochał, a której Cyree, zazdroszcząc miłości Glauka, zaprawiła kąpiel jadowitymi ziołami; przez co się stało, że Scylla wszedłszy do wody ujrzała niższą część ciała swojego zamienioną w kształt suki, i z rozpaczyci rzuciła się do morza w pobliżu Charybdy.
- W. 41. Tezeusz, aby się w labiryncie nie zabłąkać, wziął kłębek nici od Aryadny i zabił Minotaura, jej brata.
- W. 45. Niektórzy rozumieją, że Pallas i Westa oznaczały jedną boginią.
- W. 51. Medea, sławna czarownica, ułatwiła Jazonowi zdobycie złotego runa. Zob. Księ. IV. Eleg. X. w. 9.
- W. 71. Nad rzeką Termodonem mieszkaly Amazonki.
- W. 75. O świętach bogini Pales, w których przypadała i rocznica założenia Rzymu, zob. wyżej Eleg. I. w. 19.

ELEGIA V.

- W. 5. Hippolit, byłsynem Tezeusza. Zob. Księ. II. Eleg. I. w. 32.
- W. 8. Ze wszystkich zalotników Penelopy Antinous był najzuchowalszym i pierwszy zginął od strzały Uliksesa.
- W. 11. Przy bramie Kollińskiej czarownice skrzętnie zbierały zioła i chwasty, bo tam żywcem zakopywano Westalki, które łamały ślub panieństwa.
- W. 22. Koncha morska, z której dobywano farbę purpurową.
- W. 25. Szaty Kojskie zalecały się nadzwyczajną przezroczystością.
- W. 24. Zob. Księ. III. Eleg. XIII. w. 1.

- W. 54. O świętach Izdy zob. Księ. III. Eleg. XXXIII. w. 1.
 W. 55. Jole i Amykle, nazwiska służebnic.
 W. 41. Medea uciekła z domu rodzicielskiego i poszła za Jazonem.
 W. 45. Menander między innemi komedjami napisał jedną pod tytułem Thais, gdzie Getowie służą za igraszkę tej przebiegłej kobiecie. Zob. Księ. II. Eleg. VI. w. 5.
 W. 51. Niewolnicy z narodów barbarzyńskich wystawieni na sprzedaż w Rzymie, mieli tablice na karku, gdzie wypisane były ich zdolności i wady, które kupującym mógł wyczytać. Na dowód że są zdrowi i silni, kazywano im podskakiwać, kręcić się wkoło, i biegać po rynku.
 W. 54. Następujące dwa wiersze należą do Księgi Piérwszej (Eleg. II.), i w tem miejscu dla ironii tylko są przytoczone.
 W. 39. Paestum, miasto w Lukanii, słynęło z róż pięknych, dwa razy do roku kwitnących.
 W. 60. Notus, wiatr południowy, który miał sprowadzać burze.
 W. 61. Acanthis, nazwisko rufianki.
 W. 65. Wenerze zabijano gołębie na ofiarę.

ELEGIA VI.

- W. 5. Źródła Cyrenejskie, z których niegdys Kallimach pijał. Zob. Księ. IV. Eleg. I. w. 1.
 W. 4. Rzymianie pisali na tablicach woskiem napuszczanych.
 W. 8. Mygdonia, kraina we Frygii, skąd piszczalek do ofiar używano.
 W. 10. Laur w tem miejscu oznacza Apollina.
 W. 11. Świątynia, którą August Apollowi na Palatynie wystawił. Zob. Księ. III. Eleg. XXXI.
 W. 15. W Epirze, naprzeciwko Korcyry, leżało miasto portowe Akcyum, gdzie August Kleopatę zwyciężył i Apollinowi zbudował świątynię.
 W. 25. Nereusz, bożek morski.
 W. 27. Było mniemanie, że wyspa Delos błakała się po morzu i dopiero ją miał Apollo utwierdzić, który się tam urodził.
 W. 54. Doryckie obozy, to samo co Greckie, które Apollo zarazą dotknął.
 W. 55. Wąż, którego Apollo był zabił na Parnasie.
 W. 58. August, przybrany od Juliusza Cezara, wyprowadzał swój ród od Jula, syna Eneaszowego.
 W. 49. Na okrętach Antoniusza i Kleopatry, dla większego postrachu, były odmalowane Centaury rzucające na Lapidów ogromnemi glazami.

- W. 59. Juliusz Cezar po śmierci, jako bożek, między gwiazdy był policzony. Zob. Księ. IV. Eleg. XVII. w. 54.
 W. 61. Tryton, bożek morski, trębacz Neptuna.
 W. 64. Zob. Księ. IV. Eleg. X. w. 52.
 W. 66. Jugurtę, króla Numidyi, Maryusz zwyciężył i w kajdach na tryumf poprowadził.
 W. 67. August, oprócz dwóch świątyń, założył jeszcze miasto Nicopolis na pamiątkę zwycięstwa, które Apollinowi przyznawał.
 W. 75. Pole w Kampanii, słynące niegdys przewybornem winem.
 W. 77. Sykambrowie, mieszkali po obu stronach Renu.
 W. 78. Meroe, wyspa na Nilu, z miastem tegoż nazwisko w Etypii.
 W. 80. Orły i chorągwie wojenne, które Krassus, walcząc przeciw Partom, był utracił. Zob. Księ. IV. Eleg. III. w. 9.

ELEGIA VII.

- W. 13. Subura, część miasta Rzymu, siedlisko złych obyczajów.
 W. 25. Przy umarłych stróżowie noc przepędzali, grając na piszczalce.
 W. 26. Zamiast miękkiej poduszki, dano pod głowę utraconą dachówkę.
 W. 32. Podczas palenia umarłych rozlewano na stosie kosztowne wonności, a grób wieńczono kwiatami i darzono winem.
 W. 55. Lygdamus, był niewolnikiem Cyntii,
 W. 57. Nomada, jakaś czarownica, która pomogła Ligdamowi otruć Cyntię.
 W. 45. Petale i Lalage, nazwiska służebnic Cyntii.
 W. 48. Razem z umarłymi palono to wszystko, do czego wielką wartość przywiązywali za życia.
 W. 57. O Klitmnestrze zob. Księ. IV. Eleg. XVIII. w. 20.
 W. 58. Pasiphae, żona Minosa, kazała się zamknąć w drewnianej krowie, dla przypodobania się bykowi, którego pokochała.
 W. 61. Poeci mówiąc o Cybeli często wspominają i Bachusa. Zob. Księ. IV. Eleg. XVI. w. 35.
 W. 65. O Andromedzie zob. Księ. I. Eleg. III. w. 5.
 Hypermnestra, jedna z Danaid, nie zgładziła swojego męża, gdy siostry swoich pozabijały. Zob. Księ. II. Eleg. I. w. 67.
 W. 72. Doryda, jakaś czarownica a spółniczka Nomady.
 W. 73. Latris, służebnica Cyntii.
 W. 76. Matronom rzymskim przy czesaniu służące trzymały

zwierciadła, które bywały z miedzi, cyny, gładkiego srebra a niekiedy i ze złota.

- W. 78. W dziewiątym dniu od czasu pogrzebu, czyniono umarłym na grobie pośmiertne ofiary, które się zwykle składały z wody, mleka, miodu i wina.
- W. 82. Tybur, miasto latyńskie, Herkulesowi poświęcone, używało bardzo zdrowego powietrza, tak, że tam kość słoniowa nigdy nie traciła swej białości.
- W. 87. Dwie starożytni naznaczali snom bramy: pierwsza z kości słoniowej, skąd sny okropne i bezbożne; druga rogowa, skąd sny błogie i dobre wychodziły.

ELEGIA VIII.

- W. 1. Esquiliac, gdzie Propercj mieszkali, stanowiły część miasta Rzymu. Dawniej tam ubogich grzebano dopiero Mecenas kazał to miejsce zabudować i uprawić przyległe pola.
- W. 5. W Lanuvium, mieście latyńskim, była świątynia Junony i wielka ilość węży, skąd urosła bajka o smoku.
- W. 16. Widać, że rocznica karmienia Lanuwijnskiego smoka, przypadała z uroczystością Junony.
- W. 17. Appijska droga, zrobiona staraniem Appiusza, prowadziła przez Lanuvium do Brundisium, w królestwie Neapolitańskim.
- W. 23. Strwoniwszy majątek będzie szukał chleba u gladiatorów.
- W. 37. Lygdamus, był niewolnikiem Cyntii. Zob. Księ. IV. Eleg. V.
- W. 38. Metymna, miasto na wyspie Lesbos, skąd przywożono do Rzymu wyborne wino.
- W. 43. O wróżbie z płomyka lampy zob. wyżej Eleg. III. w. 60.
- W. 77. U Rzymian kobiety zajmowały górną część teatru.

ELEGIA IX.

- W. 2. Geryon, któremu Herkules był uprowadził woły, paował w Hiszpanii.
- W. 3. Velabrum, rynek w Rzymie, blisko góry Awentynu, gdzie Tyber często wylewał, dopóki nie zrobiono potrzebnych kanałów.
- W. 7. Rakus, był synem Wulkanu.
- W. 20. Forum Boarium.
- W. 23. Te boginie nazywano Bona Dea: same tylko niewiasty do jej tajemnic przypuszczane bywały.
- W. 57. Herkules, wyręczając Atlasa, dźwigał świat na barkach swoich.

- W. 58. Alcides, znaczy mąż waleczny.
- W. 43. Juno była nieprzyjazną Herkulesowi, którego Jowisz z Alkmeny urodził.
- W. 47. Zob. Księ. IV. Eleg. X. w. 17.
- W. 57. Tyrezyasz, wieszczek Tebański, zobaczywszy w kąpiel Minervę, został wzroku pozbawionym.
- W. 71. Herkules, po śmierci między bożków policzon, pojął w małżeństwo Hebe, córkę Junony.
- W. 74. Cures, stolica Sabinów, szczególną cześć oddawała Herkulesowi, jako założycielowi i pierwszemu królowi swemu.

ELEGIA X.

- W. 1. Łupy na królach lub wodzach zdobyte składano, za przykładem Romula, w świątyni Jowisza Feretryjskiego.
- W. 2. Pierwsze łupy królewskie zawiesił Jowiszowi Romulus, drugie Korneliusz Rossus, a trzecie Klaudyusz Marcellus.
- W. 7. Akron, wódz Ceniński, mszcząc się porwania Sabine, zginał z ręki Romula.
- W. 25. Tolumna, króla Wejów, zabił Korneliusz Rossus, trybun wojskowy.
- W. 23. Zob. wyżej Eleg. I. w. 8.
- W. 26. Nomentum i Cora, miasteczka w pobliżu Rzymu.
- W. 40. Wirdumar, którego w bitwie zabił Klaudyusz Marcellus, był królem Gallów Insybryjskich nad Erydanem (Po) osiadłych.
- W. 46. Następne tłumaczenie przydomku Jowisza Feretryjskiego po polsku wyrazić niepodobna. Juppiter Feretrius albo stąd nazwany że wódz nawodza uderza (aferiendo), albo że łupy na królach zabrane do świątyni Jowisza znaszano (a ferendo).

ELEGIA XI.

- W. 1. Cień Kornelii przemawia do Pawła Emiliusza, który piastował urząd Cenzora i Konsula.
- W. 6. Rzeki piekielne, jak Lethe, zwano rzekami zapomnienia.
- W. 7. Umarlemu wkładano do gęby pieniądze, ażeby miał czem zapłacić przewóz Charonowi.
- W. 11. Kornelia była córką Scypiona i Skrybonii, drugiej żony Augusta, z której miał Julię.
- W. 17. Śmierć zawczesna, podług mniemania starożytnych, była znakiem nagannego życia.
- W. 21. Eak, Radamant i Minos, byli sędziami piekieł.
- W. 22. Furye, miały głowę najeżoną wężami.

- W. 23. O Syzyfie zob. Księ III. Eleg. XVII. w. 7.
- W. 24. O Tantalu zob. Księ II. Eleg I. w. 66.
- W. 28. Kara Danaid, które w urnach nosiły wodę dla napelnienia dziurawej beczki.
- W. 30. Scypionowie Afrykańscy byli przodkami ojca Kornelii.
- W. 31. Scribonia, matka Kornelii, pochodziła z świetnego rodu Libonów.
- W. 36. Był to pochwałą zmarłej niewiasty, gdy na jej grobie napisano, że tylko jednemu mężowi ślubowała wiare.
- W. 39. Perseusz, ostatni król Macedoński, od Pawła Emiliusza zwyciężony, przechwał się że z Achillesa ród swój prowadzi.
- W. 31. Klaudya, kapłanka Westy, posadzona o zbrodnię, na dowód swej niewinności uciągnęła okręt z posągiem Cybeli, którego kilka tysięcy ludzi na mialkim Tybrze uciągnąć nie mogło.
- W. 53. Emilia, westalka, oskarżona iż przez jej niedozór zgasił ogień Westy, błagała bogini o pomoc i umaczawszy w wodzie koniec swej szaty, potrafiła rozniecić płomień ogniska.
- W. 60. Augusta, jeszcze za życia, przez pochlebstwo nazywano boskim.
- W. 61. Płodne niewiasty u Rzymian przybierały poważną szatę, matronalis zwaną.
- W. 63. Lepidus i Paullus, synowie Kornelii.
- W. 63. Na tem krześle (sella curulis) zasiadali tylko edylowie, pretorowie i konsulowie.
- W. 66. Kornelia umarła w roku z.R. 738, gdy jej brat P. Cornelius Scipio i Lucius Domitius konsulami byli.

Raczynski

BIBLIOTEKA
KLASSYKOW
ŁACINSKICH

4

~~461~~

a

821

Catullus

A. Waleryusza

26199